



„Kochany Karolu,  
Mecenasie  
i Ciemiężco”

Zbigniew Herbert

Karl Dedecius

# Listy 1959–1994



„Kochany Karolu,  
Mecenasie i Ciemiężco”  
Listy 1959–1994

Copyright by Wydawnictwo Naukowe UKSW



Zbigniew Herbert

Karl Dedecius

# „Kochany Karolu, Mecenasie i Ciemiężco”

## Listy 1959–1994

Zebrał, opracował i przypisami opatrzył

PRZEMYSŁAW CHOJNOWSKI

przy współpracy HENRYKA CITKO

Wstępem poprzedzili

WOJCIECH KUDYBA, PRZEMYSŁAW CHOJNOWSKI

Z autografów do druku przygotowała

MARLENA TOMALA



Wydawnictwo Naukowe  
UKSW

Warszawa 2022

Copyright for Zbigniew Herbert letters © by Katarzyna Dzieduszycka-Herbert & Beata Lechnio & Rafał Żebrowski

Copyright for Karl Dedecius letters © by Karl Dedecius Stiftung



Copyright for this edition © Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Recenzenci: dr hab. Mirosław Dzień, prof. ucz.; dr hab. Tomasz Garbol

Opracowanie redakcyjne: Katarzyna Wójcik

Indeks osób: Piotr Górski

Projekt typograficzny, skład i łamanie: Vita

Projekt okładki: Wojciech Bryda

Zdjęcia na okładce: Zbigniew Herbert (fot. Inter Naciones), Karl Dedecius (fot. Elżbieta Lempp).

Skany maszynopisu K. Dedeciusa oraz fot. 3 pochodzą ze zbiorów Muzeum Miasta Łodzi.

Projekt pod tytułem „Listy Zbigniewa Herberta i Karla Dedeciusa jako generator innowacyjnych działań na rzecz popularyzacji języka i literatury polskiej w obszarze niemieckojęzycznym” został sfinansowany przez NAWA w ramach programu promocji języka polskiego.

Kierownik projektu: prof. dr hab. Wojciech Kudyba



ISBN 978-83-8281-192-6 (wersja drukowana)  
978-83-8281-193-3 (wersja elektroniczna)



Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego  
w Warszawie

01-815 Warszawa, ul. Dewajtis 5, tel. 22 561-89-23

e-mail: [wydawnictwo@uksw.edu.pl](mailto:wydawnictwo@uksw.edu.pl)

[www.wydawnictwo.uksw.edu.pl](http://www.wydawnictwo.uksw.edu.pl)

Druk i oprawa:  
Volumina.pl Sp. z o.o.



## SPIS TREŚCI

Herbert – Dedecius. Dzieje przyjaźni .....	7
Nota edytorska .....	23



### KORRESPONDENCJA

1959–1965 .....	29
1966–1967 .....	105
1968 .....	190
1969–1970 .....	251
1971–1974 .....	314
1975–1994 .....	399



Zbigniew Herbert (29.10.1924–28.7.1998) .....	465
Wykaz fotografii .....	471
Indeks osób .....	472





## HERBERT – DEDECIUS. DZIEJE PRZYJAŹNI

Nic nie zapowiadało ich wieloletniej przyjaźni. Młody pisarz nie zabiegał o względy tłumacza. Przeciwnie – to translator wypytywał (m.in. Czesława Miłosza) o to, który z polskich poetów wart jest przekładu. Kończyła się szósta dekada XX wieku. Agent ubezpieczeniowy Karl Dedecius wracał do domu, gdzie wieczorami oddawał się skrytej pasji tłumaczenia wierszy. Nie mógł wówczas wiedzieć zbyt wiele o autorze *Struny światła*, a i trzydziestoparoletni wówczas Zbigniew Herbert nie domyślał się, kim wkrótce stanie się dla niego niemiecki tłumacz. Obaj znajdowali się u początków swych dróg, obaj z wolna dojrzewali do ról, jakie mieli odegrać w kulturze. Któż mógł wówczas przypuszczać, że skromny pracownik firmy Allianz zostanie nie tylko najwybitniejszym popularyzatorem literatury polskiej w RFN, ale i głównym reżyserem zjawiska, które przeszło do historii niemieckiego życia literackiego pod nazwą „polskiej fali”? Równie trudno było sobie wyobrazić, że Herbert stanie się najbardziej rozpoznawalnym polskim pisarzem w Niemczech, przewyższając pod tym względem niektórych niemieckich kolegów po piórze<sup>1</sup>. Nikt też nie sądził, że w połowie lat sześćdziesiątych w Wiedniu poeta odbierze prestiżową nagrodę im. Lenaua<sup>2</sup> (która w jego PRL-owskim biogramie będzie figurować pod nazwą nagrody im. Lenina), a tuż potem w RFN będzie wymieniany wśród kandydatów do Literackiej Nagrody Nobla.

Początek korespondencji Herberta i Dedeciusa jest skromny, a zarazem naturalny. Polski poeta w liście z 20 października 1959 po prostu przedstawia się – pisze o tym, że zna niemiecki i sam tłumaczy z tego języka – przede

---

<sup>1</sup> Por. W. Kudyba, *Herr Cogito znajduje przyjaciół. O recepcji dzieł Zbigniewa Herberta w niemieckojęzycznym obszarze kulturowym*, w: *Herbert Środkowoeuropejczyk*, red. K. Krasuski, Wydawnictwo FA-art, Katowice 2011, s. 11–55.

<sup>2</sup> Zob. P. Chojnowski (red.), *Zbigniew Herbert und Österreich*, Peter Lang, Berlin 2020.



wszystkim jednak wyraża uznanie dla wysokiej jakości przekładów kilku swoich wierszy zamieszczonych w antologii *Lektion der Stille* i szczerze za nie dziękuje. Jeszcze nie wie, jak potężny rezonans wywołała w Niemczech ta książka i jakie znaczenie będzie miała dla niego samego i jego liryki<sup>3</sup>...

List, o którym mowa, wysłano z Paryża. Warto to podkreślić, bo „stan podróży”, w którym Herbert był nieustannie, wydaje się swoistą osią tematyczną, wokół której gromadzą się rozmaite wątki omawianej korespondencji. Pierwszy z nich obejmuje – jakżeby inaczej – próby ustalenia możliwości osobistego kontaktu partnerów dialogu. Obaj mieli nadzieję na spotkanie w Warszawie w 1963 roku, jednak los pokrzyżował ich plany, o czym poeta nie bez żalu informuje 11 czerwca tego roku. Niebawem pojawiła się szansa na osobistą rozmowę we Frankfurcie nad Menem. Herbert pisze bowiem z Londynu 8 października 1963 o swych planach podróży do RFN. Jednak i tym razem do spotkania nie doszło. Mijali się korespondenci, mijaly się też koperty adresowane w coraz to nowe miejsca. W pewnym momencie zdesperowany tłumacz słał je do... redakcji „Twórczości”. Kiedy jednak w końcu doszło do spotkania Herberta i Dedeciusa, zadzierzgnięta znajomość szybko przerodziła się w przyjaźń, a następnie w zażyłość, która wywarła ogromny wpływ na kształt ich korespondencji.

Dla polskiego czytelnika ujmujący jest fakt, że niemal wszystkie listy napisano w języku polskim, co nie jest regułą w kontaktach poety z innymi tłumaczami. Czytając listy Dedeciusa, śledzimy „postępy” jego polszczyzny, która bardzo szybko staje się wręcz finezyjna. Obaj korespondenci stopniowo wypracowują dla potrzeb swej listownej rozmowy specjalny idiom konwersacyjny, pełen osobliwego wdzięku i humoru językowego. Charakterystyczne motywy „byczka” (Dedecius urodził się pod tym znakiem zodiaku) czy „Hieronima” pojawiają się w rozmaitych wariantach – także wizualnych, bo Herbert ozdabia czasem swe listy dowcipnymi rysunkami. W listach Dedeciusa nie brak z kolei chętnie używanych rusycyzmów, często bardzo zabawnych, stosowanych dla wzmocnienia wypowiedzi.

Humor pełni w tym ogromnym bloku korespondencyjnym rozmaite role. Czasem osłania wzruszenia, kiedy indziej jest szpilką wbitą w balonik

<sup>3</sup> Obszernie pisze o tym Przemysław Chojnowski. Por. tegoż, *Zur Strategie und Poetik des Übersetzens. Eine Untersuchung der Anthologien zur polnischen Lyrik von Karl Dedecius*, Frank & Timme, Berlin 2005, s. 69–99.

patosu, a niekiedy ważnym świadectwem czegoś, co chciałoby się nazwać „dzielnością bycia” – zastępuje pretensję czy też skargę na dolegliwą codzienność, która zresztą u obu wyglądała zgoła inaczej. Nomadyzm Herberta stale konfrontuje się z osiadłą egzystencją Dedeciusa. Ten od czasu do czasu namawia poetę do egzystencji bardziej ustabilizowanej (np. sugerując mu, by został redaktorem działu słowiańskiego w wydawnictwie Suhrkamp), zarazem jednak w liście z 24 listopada 1968 trzeźwo zauważa: „ja wiem, ciebie by to zniszczyło”.

Można więc niekiedy odnieść wrażenie, że bez spokojnego, niemal mieszczkańskiego trybu życia przyjaciela z Frankfurtu nad Menem podróźny styl życia poety nie byłby w ogóle możliwy. Gościnny dom Dedeciusów nie tylko pozwalał pisarzowi raz na jakiś czas spędzić np. święta w rodzinnej atmosferze, ale także pełnił funkcję skrzynki kontaktowej. W liście z 13 kwietnia 1967 odnajdujemy wiele mówiącą wzmiankę: „Kilka twoich wierszy jak widzisz (*Die Zeit*) już sprzedałem. Ciułam, wiesz «ziarnko do ziarnka», ażeby na jesień posłać do Agencji sumkę (dla udobruchania bestii). 100 marek już chyba uzbierałem. Potem będę pukał do radia”. Czytając podobne wypowiedzi, zaczynamy się domyślać, że to właśnie na adres tłumacza przychodziły zarówno niektóre honoraria, jak i zamówienia czy zapytania o teksty. Kiedy pewnego dnia samochód Herbertów zostanie okradziony i zginie walizka z rękopisami (potem cudem odnaleziona), poeta, niczym w skarbcu, złoży swe wiersze właśnie w domu Dedeciusów.

Choć w listach tłumacza pojawiają się elementy dyskursu podróźnego – związane na ogół z rzadkimi urlopami – to jednak ich nasilenie obserwujemy przede wszystkim w korespondencji autora *Hermesa, psa i gwiazdy*. Trudno brać na poważnie uwagi poety (w liście z 6 kwietnia 1975) o zamiłowaniu do pracy biurowej, w spokoju, wśród papierów, teczek i sekretarek. Te napomknięcia wyrastają przecież z tęsknot typowych dla wiecznego podróźnika... Dziesiątki kartek i listów, jakie Herbert wysyła z rozmaitych stron świata, wcale nie wskazują na to, iż jego przeznaczeniem jest jakakolwiek stabilizacja. Przeciwnie: odnosimy wrażenie, że to właśnie ruch w przestrzeni stymuluje pisarską aktywność Herberta, jest jej integralną częścią, a może nawet – fundamentem. Przebogata epistolografia pisarza, stanowiąca zresztą ważną część jego literackiej spuścizny, wyrasta właśnie z doświadczenia zmiany. To ona pobudza pasję notowania, o której pisze w jednym z listów. I nie chodzi tu jedynie o rozmaite impresje

wywołane krajobrazami Grecji, Prowansji, Sycylii czy Doliny Śmierci, lub o dowcipne notatki dotyczące egzotycznych dla poety zajęć dydaktycznych (prowadzonych na Uniwersytecie Gdańskim i w California State University w Los Angeles). Jej sednem są przenikliwe uwagi dotyczące sfery społeczno-kulturowej, gdy pisarz dzieli się z tłumaczem swym zdumieniem, wywołanym siłą i wpływami środowisk homoseksualnych w Wielkiej Brytanii lub popularnością idei komunistycznych na Zachodzie i uległością tamtejszych elit wobec sowieckiej propagandy. Podobne spostrzeżenia nie pojawiają się zresztą zbyt często. Korespondencja poety z niemieckim tłumaczem nie ma w sobie nic z dyskusji światopoglądowej. Przeciwnie: obaj twórcy na ogół stronią od „czarnej piany gazet” i prób wchodzenia w obszary polityki lub ideologii. Herbert co prawda dzieli się z przyjacielem różnymi przemyśleniami, nie spodziewa się jednak odpowiedzi. Dedećius w swych listach do autora *Napisu* zachowuje się pod tym względem więcej niż powściągliwie – inaczej więc niż na przykład w korespondencji z Tadeuszem Różewiczem. Być może chce uniknąć sporu, który mógłby rzutować na pozaideowe aspekty ich wzajemnych relacji.

Właściwe polskiemu „barbarzyńcy w ogrodzie” poczucie obcości w zachodnim świecie – od którego oddzielał go niewygodny bagaż pamięci o kraju i jego gorzkiej historii – miało też jeszcze inny, bardziej przyziemny wymiar. Raz po raz w jego listach wyrażane są starania o przekształcenie nowego miejsca w przestrzeń życia – zamieszkania, a nade wszystko w miejsce pracy. Prostota Herbertowych zapisków dotyczących umeblowania, zaopatrzenia lodówki itp. jest ujmująca. Podobnie zresztą jak informacje o zawilościach związanych z pozyskaniem honorariów lub wiadomości o niekończących się problemach paszportowych, które z czasem zaowocują niełatwym wyborem statusu pół-emigranta. Poeta nigdy nie rozstanie się z polskim paszportem, rozwiewając plotki o tym, że zerwał relacje z krajem. Cierpliwie tłumaczy przyjacielowi swą decyzję względami moralnymi – elementarnym poczuciem solidarności z uciemienionymi rodakami w Polsce. Różne dementi będą zresztą potrzebne wiele razy, bo wśród pogłosek, jakim Herbert musiał zaprzeczać, znalazła się także i ta... o jego śmierci.

Ów stan permanentnego „niezamieszkania” pisarza stanowił niemałe wyzwanie również dla tłumacza. Z jednej strony skłaniał do podjęcia działań daleko wykraczających poza „standardowe obowiązki” tłumacza, z drugiej zaś mocno uniezależniał obu twórców od polskiego obiegu

literackiego i pozostawiał Dedeciusowi szeroki margines wolności. Znamienny wydaje się fakt, że nie tłumaczy on wierszy Herberta z pierwodruków, lecz z rękopisów i komponuje książki przeznaczone na rynek niemiecki niezależnie od porządku Herbertowych zbiorów wychodzących w Polsce. Konsekwencje takiego stanu rzeczy łatwo przewidzieć. Śledząc ważny w omawianej korespondencji wątek tekstologiczny zauważymy, że wiele liryków autora *Napisu* ukazało się najpierw w Niemczech, a dopiero później w Polsce. Są też i takie, które nie weszły w skład żadnego polskiego tomiku i do dziś funkcjonują u nas jako *inedita*. Tłumacz i poeta ustalają w listach zawartość zbiorów *Napis* czy *Pan Cogito*. Polski czytelnik łatwo zorientuje się przy tym, że niemiecki tom *Herr Cogito. Gedichte*, który ukazał się w roku 1974 (tym samym co *Pan Cogito*), zawiera więcej tekstów niż jego polski odpowiednik i posiada inną kompozycję. Wiersz *Pan Cogito wstydlive sny* ukazał się w Polsce w zbiorze *Raport z oblężonego miasta* (1983). Inne, jak na przykład *Sen Pana Cogito*, *Pan Cogito sen-przebudzenie*, *Czapka Monomacha*, *Z erotyków Pana Cogito*, *Mykeny*, *Pan Cogito. Przyczynek do tragedii Mayerlingu* możemy dziś odnaleźć w tomie *Utworki rozproszone (Rekonesans)*, przygotowanym przez Ryszarda Krynickiego<sup>4</sup>.

Z listów obydwu korespondentów wyłania się zatem intrygujący obraz osobliwego i rzadkiego układu pomiędzy rodzimym a wtórnym obiegiem literatury<sup>5</sup>. Pochyleni nad kolejnymi stronami epistolograficznych tekstów obu pisarzy, odnosimy wrażenie, że niemiecki system literacki przejął w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych wobec Herberta niektóre spośród funkcji, które winien wypełniać system polski – a więc w jakimś sensie obnażył słabość rodzimego obiegu literackiego i uzupełniał jego niedomagania związane z cenzurą oraz wynikającymi z niej konsekwencjami dla życia literackiego i polityki wydawniczej. W tych samych latach autor *Napisu* o wiele częściej gościł w mediach zachodnioniemieckich niż rodzimych, i to zarówno prasowych, jak i radiowych czy telewizyjnych. Dzięki Dedeciusowi Herbert poznał nie tylko Siegfrieda Unselda, szefa wydawnictwa Suhrkamp, ale też niemal wszystkich najbardziej wpływowych uczestników ówczesnego niemieckiego życia literackiego. Co więcej, także

<sup>4</sup> Z. Herbert, *Utworki rozproszone (Rekonesans)*, Wydawnictwo a5, Kraków 2011.

<sup>5</sup> Por. W. Kudyba, *Strategie obecności. O korespondencji Zbigniewa Herberta i Karla Dedeciusa*, w: *Herbert w listach. (Auto)portret wieloraki*, red. T. Korpysz, W. Kudyba, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2018, s. 203–218.

z rekomendacji Dedeciusa Herbert stał się autorem prestiżowej zachodniemieckiej oficyny i na stałe wszedł do jej programu wydawniczego. W liście tłumacza z 24 lutego 1964 czytamy: „Suhrkamp to potęga – i wyjść u niego to *a priori* znaczy wygrać całą kampanię. Dlatego rekomendowałem... A oprócz tego o wiele korzystniej mieć «swojego» wydawcę za granicą, który orientuje się w całokształcie twórczości «swojego» autora”.

Dodajmy, że nie Polakom, lecz Niemcom i Austriakom Herbert zawdzięcza swe literackie laury. Nie bez zażenowania wczytujemy się dziś także w te listy, z których wynika, że czytelnik niemiecki mógł zapoznać się z rzetelną i pełną biografią poety w 1964 roku, w chwili ukazania się jego pierwszego zagranicznego wyboru wierszy *Gedichte*, podczas gdy w Polsce weszła ona do obiegu popularnego dopiero w latach osiemdziesiątych. Ze zdumieniem odkrywamy, że to w Niemczech, a nie w Polsce do końca lat siedemdziesiątych ukazało się najwięcej recenzji twórczości autora *Napisu*, zaś jej interpretacje, dokonywane głównie przez Karla Dedeciusa, wyprzedzały niekiedy odczytania krytyków w ojczyźnie. Tak jest choćby z esejem *Anbau der Philosophie. Zbigniew Herbert auf der Suche nach Selbstgewissheit*, z którego Niemcy sześć lat wcześniej niż Polacy mogli dowiedzieć się o związkach Zbigniewa Herberta z Henrykiem Elzenbergiem, jak również o wadze kontekstu jego filozofii wartości w poznawaniu wierszy poety. Tekst ten należy dziś do kanonu herbertologicznego, odnajdujemy go między innymi w tomie *Poznawanie Herberta* pod znamienym tytułem *Uprawa filozofii. Zbigniew Herbert w poszukiwaniu tożsamości*<sup>6</sup>.

Warto przy tym dodać, iż rzeczownik *Selbstgewissheit*, użyty w niemieckim tytule eseju, oznacza nie tylko tożsamość, ale także poczucie własnej wartości i pewność siebie. Omawiana korespondencja nie pozostawia wątpliwości, że obie te właściwości psychiczne Herbert mógł w pewnej mierze zawdzięczać Dedeciusowi, który zamawiał omówienia książek polskiego poety, gromadził dla niego wszystkie notatki prasowe, jak również dbał o to, by jego wiersze były obecne zarówno w periodykach literackich („Merkur”, „Akzente”), jak i – co wydaje się dziś szczególnie uderzające – w wysokonakładowej prasie codziennej (na przykład w „Süddeutsche Zeitung”). Nawet esej *Anbau der Philosophie* nie był wyłącznie analizą poezji Herberta, lecz stanowił element przemyślanej i konsekwentnie prowadzonej kampanii

<sup>6</sup> *Poznawanie Herberta*, red. A. Franaszek, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1998, s.128–168.

medialnej poety, podkreślającej jego wybitność i atrakcyjność. Jak wynika z listów, Dedecius bardzo szybko zorientował się, że zadaniem tłumacza jest nie tylko semantyczna i estetyczna ekwiwalencja nowego tekstu, ale także transfer danej twórczości z rodzimego kontekstu kulturowego w obszar kultury docelowej, której uczestnicy posiadają zupełnie inny zasób wiedzy, przyzwyczajzeń i sposobów czytania, a tym samym odmienny horyzont oczekiwań. To dlatego nieustannie zaopatrywał wydawane tomy liryków w napisane przez siebie posłowania i obszerne glosy, a obok tłumaczeń w radiu i prasie ogłaszał eseje i szkice, kontekstualizując daną twórczość i budując sieć jasnych odniesień. W tym sensie można go określić mianem tłumacza-komentatora lub tłumacza-kontekstualizatora, wprowadzającego tłumaczony tekst w szerszy obieg. Młody poeta, niewtajemniczony w arkana niemieckiej sceny literackiej, nie od razu zdał sobie z tego sprawę. Dedecius raz po raz wyjaśnia mu, że przygotowując kolejne tomy przekładów musi respektować horyzont oczekiwań niemieckiego odbiorcy, bo to on decyduje o przyjęciu lub odrzuceniu książki. W liście z 15 kwietnia 1967 zaznacza: „Staram się tak pisać, żeby wzbudzić zainteresowanie (znając mentalność niemieckich czytelników)”. Kiedy indziej odwołuje się do autorytetu prominentnych krytyków literackich, którzy uznali, że *Lekcja ciszy* trafiła w sam środek niemieckiej mentalności i usunęła większość barier utrudniających niemieckiej krytyce dotarcie do polskiej poezji współczesnej.

Dodajmy zatem, że wspomniane wyjaśnienia związane są z charakterystycznym dla Dedeciusa obyczajem nadawania książkom – także zbiorom wierszy pojedynczego autora – charakteru logicznie uporządkowanego cyklu, które sam potocznie nazywał monografiami (*Dichter-Monographien*). Translator wielokrotnie objaśnia poecie, że chodzi mu o ułatwienie czytelnikowi wędrówki przez obszar nierozpoznany, nieoswojony jeszcze przez krytykę. Przekonuje, że sam spis treści to mapa, umożliwiająca sprawne poruszanie się czytelnika w labiryncie znaczeń twórczości Herberta. Kryje się za tym zresztą także wspomniana troska o wizerunek pisarza. Dedecius akcentuje logiczność jego utworów zbudowanych na fundamencie twardej racjonalności. Co więcej, utożsamia się z autorem, a przetłumaczony wiersz traktuje jak własny. Konsekwentnie buduje też portret Herberta jako pisarza europejskiego, znawcy kultury śródziemnomorskiej, zdając sobie sprawę, że wspomniany transfer tekstów z jednej kultury do drugiej nie jest możliwy bez odpowiedniej wielopoziomowej

dystrybucji prestiżu i zaopatrzenia poezji polskiego pisarza w aurę wybitności. (Nie bez znaczenia są również rozliczne eseje radiowe tłumacza, o których dowiadujemy się z listów). Być może właśnie dlatego omawiana korespondencja odsłania tak wiele zabiegów Dedeciusa, mających na celu utrwalenie w świadomości niemieckich czytelników obrazu Herberta-kłasyka, autora świadomego własnych europejskich korzeni. Niech wystarczy tu jeden przykład. Herbertowy szkic *Lyrik heute* (zamieszczony w apendyksie do tomu *Inskrift*, a następnie jako wstęp do nieznacznie zmienionego wydania cyklu z 1973 roku) został stworzony przez... Dedeciusa, który niejako w zastępstwie pisarza (jako tłumacz – drugi autor) „zmontował” jego wypowiedź, „opuszczając dwa pierwsze akapity tekstu *Dlaczego klasycy* i dołączając do reszty dwa ostatnie akapity tekstu [sluchowiska] *Opisać rzeczywistość*”. Z tego właśnie powodu poeta w jednym ze swoich listów (z 18 sierpnia 1969) pisze żartobliwie: „Mam przyjaciela we Frankfurcie, który wymyśla tytuły a nawet pisze za mnie wiersze”...

Dzięki korespondencji obu twórców możemy zatem prześledzić proces, w którym Dedecius staje się głównym reżyserem obecności dzieł Herberta (i nie tylko jego) w niemieckojęzycznym obiegu literackim, a jednocześnie architektem jego literackiego sukcesu. Wielu zawdzięczało mu wiele. Pisząc do autora *Pana Cogito*, tłumacz informuje go także o swoich pracach na rzecz innych polskich i rosyjskich twórców (przemilczając przy tym zaangażowanie w tłumaczenie poezji Różewicza, który był z Herbertem w konflikcie). Dzięki temu poznajemy zarówno różnorodność działań tłumacza i eseisty, jak i gorliwość w ich podejmowaniu. Była już o tym mowa: translator w swych listach do Herberta niejednokrotnie daje do zrozumienia, że przetłumaczenie wierszy, skomponowanie książki i jej wydanie w prestiżowej oficynie to zaledwie początek długiej drogi, której przejście wymaga sporej wiedzy, dużego doświadczenia, a przede wszystkim gigantycznej pracy. Dedecius, choć skoncentrował się na lirykach poety, to doradzał mu również w sprawach związanych z wydawaniem innych jego tekstów. Nie tylko przestrzegał przed oficynami z niewielką renomą, ale także ułatwił współpracę z wydawnictwem Siegfrieda Unselda – jednym z najbardziej prestiżowych na zachodniemieckim rynku literackim. Wydanie w nim

<sup>7</sup> Cyt za: P. Kądziela, *Twórczość Zbigniewa Herberta. Monografia bibliograficzna*, Więź, Warszawa 2009, t. 1, s. 323 i n.

tomu *Gedichte* w 1964 roku było prawdziwym sukcesem zarówno poety, jak i tłumacza: Herbert, jako jeden z pierwszych polskich pisarzy, znalazł się w programie frankfurckiej oficyny, a wybór jego wierszy stał się pierwszą książką Dedeciusa przygotowaną dla wydawnictwa Suhrkamp. Pod adresem tego wydawnictwa Europejczyk z Łodzi szukał tuż po przyjeździe do RFN w 1953 roku posady redaktora literatur słowiańskich. Z biegiem lat jako tłumacz, redaktor książek i recenzent wewnętrzny zacieśnił swoją współpracę z domem wydawniczym, która trwała przez pięćdziesiąt lat.

Kontakty Dedeciusa z oficyną były na tyle dobre, że mógł wywalczyć dla pisarza stosowną zaliczkę, o czym skrupulatnie informuje 23 września 1963 roku. Nic więc dziwnego, że niebawem właśnie on stanie się także ważnym konsultantem umów wydawniczych, które ma podpisać polski autor. Będzie służył Herbertowi radą i pomocą, dokonując nie tylko trzeźwego oglądu potencjalnych zobowiązań autora i wydawcy, ale też kreśląc (w liście z 24 stycznia 1967) przenikliwy portret psychologiczny tego ostatniego, zakończony znamieną radą dotyczącą Unselda: „Niech on nie będzie zbyt pewien siebie i zazna bólu niepewności. To dobre lekarstwo na pychę i arogancję”. Niemiecki wydawca jest wzmiankowany w korespondencji i sporządzonych do niej komentarzach kilkadziesiąt razy. Nie jest to dziełem przypadku. Unseld – żartobliwie nazywany przez Herberta Siegfriedchen (Zygfyrydek) – obok Dedeciusa stał się główną instancją stymulującą i motywującą pisarza do podejmowania dalszych prac literackich. Propozycje i zachęty, zaliczki i monity miały służyć podtrzymaniu obecności polskiego twórcy na zachodniemieckim rynku wydawniczym. W ten sposób powstał nieistniejący w języku polskim zbiór tekstów Herberta *Im Vaterland der Mythen* z 1973 roku, nazywany też „Dziennikiem greckim”.

Czytelnik epistolografii Dedeciusa i Herberta nie bez zdumienia zauważy, że problematyka ściśle translatologiczna jest w niej obecna w sposób szczątkowy, i to w dodatku nie w tych listach, w których mogliśmy się jej spodziewać. Być może z uwagi na swój roboczy charakter ta część korespondencji nie zachowała się. Mało kto dziś pamięta, że starając się utrwalić wysoką pozycję polskiego poety na niemieckiej scenie literackiej, Dedecius, a potem także Unseld, powierzali mu rozmaite obowiązki, w tym nietatwe zadanie tłumaczenia poezji Güntera Eichs na język polski do planowanej antologii poezji niemieckiej. Herbert-tłumacz w jednym z listów z 1965 roku czuje się zatem w obowiązku poinformować



mocodawcę o postępach prac, a zarazem poprosić o pomoc: „gdybyś przesłał mi *Rohübersetzung* trzech wierszy najbardziej gramatycznie i leksykalnie prostych, sprawdziłbym swoje bazgroły”. Jak czytamy, chodzi o konfrontację dokonanej przez Herberta tłumaczenia z niemieckiego na polski z tak zwanym „surowym tłumaczeniem”, określanym niekiedy w żargonie tłumaczy „rybką”, którego mógłby dokonać Dedecius. Nie wiemy, czy do takiej konfrontacji doszło, tym niemniej sama prośba każe zadać pytanie, czy podobne sugestie pojawiają się w listach Dedeciusa? Wystarczy przecież rzut oka na korespondencję Herberta z Klausem Staemmlerem lub z tłumaczami na inne języki, by dostrzec, że każdy z nich wielokrotnie, czasem nawet do znudzenia, pyta polskiego poetę o sens tej lub innej frazy lub jakiegoś pojedynczego słowa. Dlaczego więc takich pytań jest w listach Dedeciusa mało?

Odpowiedź na tak postawione pytanie wbrew pozorom nie jest skomplikowana. Uważna lektura omawianego bloku korespondencji pozwala wysledzić tropy wskazujące na to, że podobne – konieczne przecież – konsultacje odbywały się poza obiegiem listowym. Korespondencja pisarza ze wspomnianym Klausem Staemmlerem nie pozostawia wątpliwości co do tego, że konsultacje językowe nie tylko męczyły autora *Napisu*, ale i mocno irytowały. Być może łatwiej mu było dochodzić do porozumienia z tłumaczem podczas osobistych rozmów, choćby nawet telefonicznych. W liście z 1 stycznia 1976 Dedecius pisze: „Myślałem już o tym, żeby przesłać Ci brudnopisy, ale to też nie ma sensu, musimy zwrotka po zwrotce wszystko przegadać”. Warto też zaznaczyć przewijający się przez niemal całą korespondencję Herberta i Dedeciusa wątek niezwyklego zaufania poety w słuszność poczynań tłumacza-współautora<sup>8</sup>. W liście z Berlina napisanym w nocy z 13/14 stycznia 1976 poeta, dokonując pewnego bilansu, stwierdza: „Przekładałeś to, co chciałeś i jak chciałeś. Twoje dzieło. Zawsze uważałem Cię za równoprawnego współautora wersji niemieckiej. Mówiłem o tem ostatnio w Monachium”.

Dedecius pełnił wobec autora *Napisu* także rolę managera oraz agenta literackiego i te role momentami przesłaniają w listach zagadnienia ściśle

<sup>8</sup> O różnorodnych działaniach tłumacza podejmowanych w stosunku do autora tekstu zob.: P. Chojnowski, „*The Visible Translator*”. *Karl Dedecius w roli tłumacza twórczości Zbigniewa Herberta*, w: *Wyjść tłumaczowi naprzeciw. Miejsce tłumacza w najnowszych badaniach translatołogicznych*, red. R. Makarska, J. Kita-Huber, Universitas TAIWPN, Kraków 2020, s. 221–242.

translatologiczne. Dobrym przykładem jest wątek audycji radiowych Herberta. Gdy 20 lutego 1965 Dedecius pisze: „Mam zamówienie na słuchowisko radiowe i sztukę telewizyjną – Twojego pióra” zaczynamy rozumieć, że tłumacz starał się opanować pełny zakres pośrednictwa między autorem a obszarem funkcjonowania jego dzieł w przestrzeni publicznej. Nie tylko zatem dbał o publikację gotowych utworów przyjaciela, ale także pośredniczył w uzyskiwaniu przez niego intratnych zleceń. Nigdy, rzecz jasna, bez wiedzy i woli Herberta, który zwykle podejmował pałeczkę i starał się sprostać proponowanym mu zadaniom literackim. Czy zawsze był w stanie wywiązać się z nich na czas, to oczywiście osobna sprawa. Relacja zleceniodawca – zleceniobiorca nie mogła oczywiście nie powodować napięć. Bywało, że literacki agent zmuszony był wejść w niewdzięczną rolę poganiacza i wypełniać swe listy mniej lub bardziej natarczywymi prośbami o tekst lub stosować inne, bardziej finezyjne sposoby „przymuszania” autora do wywiązania się ze zobowiązań w czasie nieodległym od ustalonego terminu. Podkreślmy więc, że na ogół robił to nie tylko delikatnie, ale również skutecznie i tylko raz zmuszony był „skleić” kilka wypowiedzi Herberta w hybrydyczną całość, by na czas uzyskać pożądaną tekst – wspomniany już esej *Lyrrik heute...*

Mimo to, a może właśnie dlatego w listach Herberta bez trudu odnajdujemy wątek różnego rodzaju planów pisarskich, którymi dzieli się z przyjacielem. Śledzimy dzięki temu w jaki sposób rodzi się w świadomości idea pewnej eseistycznej lub poetyckiej całości i jak nabiera ona znaczenia w umyśle pisarza. Mamy też rzadką okazję podpatrywania procesu powstawania nie tylko pojedynczych utworów, ale także między innymi rozwoju architektury całego zbioru – od pojedynczych cegiełek aż po ostateczną, finezyjną kompozycję. Najdokładniej widać to na przykładzie zbioru liryków *Inschrift* z 1967 roku.

Nie mniej ważny w listach pisarza jest również nurt wdzięczności za starania przyjaciela. Poeta docenia zabiegi Dedeciusa o austriacką Międzynarodową Nagrodę im. Lenaua, a później – o Nagrodę im. Herdera (obie wręczane w Wiedniu). 5 maja 1973 autor *Pana Cogito* wplata w list dziękczynną apostrofę za nagrodę, „którą mi przyznałeś. Co do tego nie mam żadnych wątpliwości, wystarczyło przeczytać, co stało napisane na dyplomie, żeby bez trudu rozpoznać styl mego Przyjaciela z Frankfurtu nad Menem”. Chodzi oczywiście o laur im. Herdera. Osiem lat wcześniej

obaj korespondenci traktują pierwsze międzynarodowe wyróżnienie z Wiednia jako swój wspólny sukces: 10 sierpnia 1965 autor *Napisu* zwierza się: „poważnie mówiąc, laureatem tej nagrody nie jest niżej podpisany, ale Karl Dedecius. Gratuluję przeto i ściskam serdecznie”. W odpowiedzi tłumacz informuje o swych kolejnych staraniach – tym razem o to, by jak najlepiej nagłośnić informację o nagrodzie w mediach i wykorzystać ów rozgłos do poszerzenia i pogłębienia obecności utworów przyjaciela w niemieckim i austriackim obiegu literackim. Wiemy też o trzecim co do prestiżu wyróżnieniu poety – mowa o Nagrodzie Petrarcki przyznanej Herbertowi w 1979 roku. Pomimo tego, że Dedecius miał także tutaj swój udział i był obecny przy jej wręczaniu, to zachowana korespondencja milczy na jej temat.

Omawiany zbiór epistolograficzny daje zatem wgląd w proces tworzenia zapowiedzi, promocji i podtrzymywania obecności poszczególnych książek Herberta w Niemczech. Tuż przed ukazaniem się tomu *Inschrift* tłumacz informował (12 września 1967) o zagęszczeniu obecności tekstów Herberta w przestrzeni medialnej: „Trzy wiersze w «Die Zeit», po jednym wydrukują «Die Welt» i wiedeńskie «Protokolle», audycja o H. w Hessischer Rundfunk. Kilka wierszy za Süddeutsche Rundfunk przedrukują «Frankfurter Allgemeine Zeitung» i wyemituje Radio Bremen”. Z czasem dowiadujemy się również o niepokojach Dedeciusa związanych z chwilowym opadaniem „polskiej fali” pod koniec lat sześćdziesiątych i o tym, że na różny sposób starał się podtrzymywać zainteresowanie tekstami przyjaciela i samym Herbertem jako wybitnym pisarzem. Postępująca *Ostpolitik* Willy’ego Brandta, któremu Herbert przesyła swój niemiecki tomik wierszy, pozwoliła na nowo rozbudzić zainteresowania wschodnim sąsiadem i jego literaturą.

Jak wynika z listów, tłumacz już wcześniej wprowadził polskiego poetę w krąg ważnych osobistości niemieckiego życia literackiego. Razem z wydawcą współorganizował literackie tournée, wypełnione spotkaniami autorskimi i wypowiedziami w mediach. Kolejnym krokiem na drodze budowania prestiżu polskiego poety będzie przyjęcie go do Bawarskiej Akademii Sztuk Pięknych w Monachium pod koniec lat sześćdziesiątych. W liście z 18 czerwca 1968 Herbert – nie bez humoru – pisze: „Donoszę Ci także, że zostałem wybrany członkiem korespondentem Bawarskiej Akademii Sztuk Pięknych. Ten wybór jeszcze raz dowodzi, że nie tylko działasz wiele dla mnie, ale że – co już dawno podejrzewałem – jesteś

wolnomularzem i to wysokiego stopnia”. Dedecius odpowiada 24 listopada 1968 w swoim stylu, czyli tłumaczy poecie znaczenie tego wydarzenia dla wzmocnienia popularności jego twórczości i dla przygotowania gruntu pod wydanie nowego zbioru jego wierszy. (W następnych latach Herbert zostanie przyjęty także do grona członków Akademii Sztuk w Berlinie i Niemieckiej Akademii Języka i Poezji w Darmstadzie).

W niniejszym zbiorze listów dominują zatem problemy ściśle związane z pisarstwem, życiem literackim i obecnością na rynku czytelnictwem. Nie oznacza to jednak, że pojawiające się w tle zagadnień zawodowych sprawy osobiste nie mogą raz po raz przykuwać naszej uwagi. Jak każdy blok epistolograficzny, również ten niesie w sobie potężny ładunek doświadczeń egzystencjalnych. Respondenci nie tylko pracują – nieraz ponad siły – ale też podróżują, marzą, chorują, cierpią, dzielą się swymi radościami i smutkami. Obaj nie przepadają za życiem towarzyskim, obaj zgodnie narzekają na plotki, intrygi i wszystko to, co staje się niekiedy zasadniczym paliwem emocji środowisk literackich. Obaj też przechodzą u progu lat siedemdziesiątych smugę cienia, która na zawsze odmieni ich samych i wzajemne relacje. Początek 1972 roku otwiera długi okres rehabilitacji Karla Dedeciusa, który na skutek krwotoku wewnętrznego znajduje się na granicy życia i śmierci. Potem przechodzi jeszcze jedną operację, a w jego korespondencji pojawi się zupełnie nowy ton – wyczerpania i zniechęcenia. Czym były lata siedemdziesiąte w życiu autora *Pana Cogito*, streszcza jedno zdanie Katarzyny Herbertowej z listu do Dedeciusa (24 czerwca 1977): „biedny, przeszedł jeden z cięższych okresów życia”.

Czytelnik omawianej epistolografii nie bez wzruszenia i szacunku obserwuje zarówno wzajemną troskę przyjaciół, jak i wysiłki Katarzyny Herbertowej, starającej się udzielić obu wsparcia i podtrzymać ich relacje. Wyjaśnijmy, że jej postać pojawia się w listach pisarza już w połowie lat sześćdziesiątych. Przeczujemy, że jej rola będzie w nich rosła, gdy 29 marca 1968 Herbert pisze do przyjaciela: „za parę godzin stanę na ślubnym kobiercu. Właściwie nie mam chwili czasu, żeby przemyśleć konsekwencje tego kroku”. Czy jednak mógł on wówczas przypuszczać, że już za kilka lat stan jego zdrowia pogorszy się tak bardzo, że nie on, lecz żona będzie odpowiadać na kolejne wiadomości od niemieckiego przyjaciela? Jej pierwszy list niesie jeszcze ze sobą ślad emocji towarzyszących nowożeńcom. Domyślamy się, że tłumacz postanowił wypytać Herberta o to,

jaki prezent ślubny sprawiłby mu największą radość, a poeta, powierzył odpowiedź na to pytanie... żonie. Tłem kolejnych wiadomości, jakie Dedečius otrzymuje od pani Herbertowej, stała się jednak choroba. Katarzyna prosi o lekarstwa dla męża, dziękuje za przesyłki, które przyjaciel wysyła najpierw do Stanów Zjednoczonych, a potem do Polski. Niejako w zastępstwie męża informuje tłumacza o stanie zdrowia poety i – w zależności od sytuacji – o podejmowanych lub niepodjętych przez niego pracach literackich. Powiedzmy jednak wprost: nawet ona nie powstrzyma nadchodzącej burzy.

Jej apogeum jest powszechnie znane. Planowana przez Dedečiusa niemiecka edycja Herbertowych *Wierszy zebranych* w znakomitej serii „Polnische Bibliothek” Instytutu w Darmstadzie nigdy się nie ukaże. Puenta listu poety z 20 marca 1984 powoduje przerwę w jego relacjach z tłumaczem na długie lata: „Mówisz w ostatnim liście o chorobie naszej przyjaźni. Ja myślę, że ona już nie żyje i zostawmy w spokoju drogą zmarłą. Dlatego proszę, abyś nie odpowiadał na ten list i zaniechał korespondencji ze mną”. Trzymając się terminologii meteorologicznej powiedzmy zatem, że długi okres tworzenia się komórek burzowych umykał dotąd uwadze badaczy i dopiero kontekst całej korespondencji obu twórców rzuca więcej światła na ów skomplikowany proces. Z listów krążących pomiędzy nimi stopniowo wyłania się bowiem obraz przemiany samych korespondentów. W połowie lat siedemdziesiątych Herbert nie jest już początkującym uczestnikiem niemieckiego życia literackiego. Nie potrzebuje konsultacji przy czytaniu i zawieraniu umów, nie musi być przedstawiany wpływowym osobom. Przeciwnie: bardzo dobrze umie korzystać z gęstej sieci swych niemieckich kontaktów i pozyskuje stypendia i zlecenia. Także miłość Dedečiusa do literatury polskiej nie jest już w tym okresie tak szalona i romantyczna jak wcześniej. Translator, a zarazem manager, coraz częściej odczuwa nie tylko znużenie szarą codziennością, ale także tęsknotę do działań o szerszym zakresie, której zwieńczeniem staje się otwarcie w marcu 1980 roku Deutsches Polen-Institut – prężnej instytucji stymulującej i koordynującej większość działań na rzecz wydawania i promocji literatury polskiej w Niemieckiej Republice Federalnej. Wszystko to oznacza, że obaj indywidualiści nie są już tak bardzo zdani na siebie nawzajem jak wcześniej i że ta nowa dla nich niezależność, swoista „dorosłość”, wymaga od nich określenia nowych ram ich współpracy.

Z wypiekami na twarzy przypatrujemy się podejmowanym przez nich próbom dojrzałej rekapitulacji i przededefiniowania łączącej ich relacji. Przez pewien czas nic nie zapowiada zbliżającej się katastrofy...

Z kolejnych listów z lat siedemdziesiątych wynika, że poeta dobrze rozumie zmęczenie tłumacza, a nawet w pewnej mierze je podziela – a w każdym razie doradza przyjacielowi, by odpoczął od tłumaczeń. Dedecius natomiast zdaje się toczyć jakiś rodzaj wewnętrznej walki. Najpierw nieśmiało artykułuje potrzebę odpoczynku, potem coraz mocniej ukonkretnia plany zawieszenia (chwilowego?) swej aktywności translatorskiej, zawsze jednak w podobnych wyznaniach odnajdujemy cień źle skrywanego rozgoryczenia. Czy nie wyczuwamy jego obecności w wyznaniu z 7 stycznia 1976? Jak interpretować słowa, które wówczas padły: „Może rzeczywiście byłoby w tej sytuacji lepiej, dać szansę tym, którzy się o to ubiegają i są w stanie przetłumaczyć Twoje wiersze bez dyskusji, natychmiast i optymalnie. Ja też – choć tylko tłumacz – mam swoje problemy i nie zawsze klei mi się wszystko tak, jak tego chciałbym sam albo inni”? Czytając te i podobne zwierzenia, skłonni jesteśmy przypuszczać, że Dedecius odczuwał pewien rodzaj żalu, iż jego działania w jakiś sposób rozmijają się z oczekiwaniami poety. Ów rozróż – mimo starań obu korespondentów – będzie się jednak pogłębiał. Herbert opisał to w 1981 roku w następujący sposób: „Jesienią roku 1979 byłeś u nas w Berlinie i wówczas powiedziałem Tobie, że mam nowego tłumacza. Tkałem wówczas bardzo cienko i musiałem mieć tłumaczenia nowych rzeczy, żeby je gdzieś upchnąć. Nie wyraziłeś wtedy ani zdziwienia, ani sprzeciwu, zresztą byłeś zajęty nowym życiem to znaczy – tworzeniem Instytutu, przenosinami do Darmstadu”. Z czasem skrywana gorycz obu korespondentów będzie niestety narastać. Obaj poczują się w jakiś sposób „dotknięci”, a poeta, najwyraźniej bardziej emocjonalny, stanie się po prostu drażliwy (warto dodać, że chwiejność emocjonalna była częścią dręczącej go choroby). W podobnej sytuacji nieporozumienia zaczną się intensyfikować. Wystarczyło kolejne, wcale nie największe, by wywołać wspomnianą burzę.

Bo też sprawa nie należała do tych największego kalibru. Czytelnicy omawianej korespondencji mają okazję osądzić to sami. Zebrany blok listów, jak każdy zbiór epistolograficzny, mieści w sobie sprawy wielkie i małe, ważne i błahe, osobliwe i codzienne. Obserwujemy pełną sinusoidę

zażyłości korespondentów – od wysokich deklaracji braterstwa, po niskie tony pretensji. Przez każdy tekst biegnie nić ich szczególnej przyjaźni, raz po raz wystawianej na rozmaite próby. Śledzenie owej nici wydaje się równie ciekawym tropem lekturowym, jak wspomniane wcześniej wątki związane z życiem literackim, rynkiem książki i samą literaturą. Mamy wszak możliwość poddać oglądowi nie tylko rozwój relacji pomiędzy korespondentami, ale także proces jej pogłębiania – zawsze bolesny, zmuszający do radykalnej szczerości i do poszukiwania ogólnoludzkich imponderabiliów. Ostatecznie tak właśnie kończy się analizowany konflikt – pojednaniem i odrodzeniem przyjaźni pomiędzy obydwoma twórcami na głębszym niż wcześniej poziomie. Jest coś przejmującego w wyznaniu Herberta z 18 lipca 1994: „Znamy się tak długo, że czasem zdaje mi się, iż graliśmy razem na podwórku w piłkę nożną. Przyznaję, że byłem, być może, przewrażliwiony (w czasie kiedy prowadziłem moją prywatną wojnę ze stanem wojennym) i za to Cię przepraszam. Ale naprawdę proszę zapomnijmy o tym. Zbyt wiele spraw nas łączy”. Ujmująca jest też odpowiedź Dedeciusa w liście z 1 sierpnia 1994: „byłem przekonany, że nasz dystans jest sztuczny, milczenie bez sensu, i że to tak długo trwać nie może. Staaliśmy się w międzyczasie bardzo już starszymi panami – młodość górną i chmurną mamy już za sobą, nawet także i ten wiek męski, wiek klęski”.

Oddajemy zatem do rąk Czytelników epistolograficzny zapis długiego dialogu, w którym przeglądają się zarówno sylwetki twórcze Dedeciusa i Herberta, jak i ówczesne uwarunkowania rynkowe, kulturowe, społeczne, a nawet polityczne. Obaj autorzy nadawali swej pracy dużo szerszy sens niż tylko opanowanie pewnego sektora rynku czytelniczego. Trudno byłoby wyliczyć wszystkie zasługi Karla Dedeciusa dla idei pojednania między Polakami a Niemcami po dramatycznych doświadczeniach II wojny światowej. Nie tylko jednak on, ale także jego polski przyjaciel starał się działać – jak pisał w liście z 19 listopada 1965 – „dla pogodzenia naszych narodów”. Ostatecznie zresztą cały prezentowany zbiór epistolograficzny może być postrzegany w tym właśnie kontekście: jako dowód na to, że podobne pojednanie ma nie tylko wymiar społeczny, ale także osobisty. I że być może właśnie ten drugi jest fundamentem pierwszego.

Wojciech Kudyba, Przemysław Chojnowski



## NOTA EDYTORSKA

Pomysł przygotowania edycji listów Karla Dedeciusa z zaprzyjaźnionymi z nim pisarzami pojawił się w lipcu 2001 roku, w chwili oficjalnego przekazania archiwum tłumacza Uniwersytetowi Europejskiemu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Droga wiodąca od pomysłu do jego urzeczywistnienia okazała się niebywale długa i żmudna. Pierwotnie planowana seria *Polonica Dedeciana*, konsultowana wówczas z tłumaczem, z kilku przyczyn nigdy nie doczekała się realizacji. W jej miejsce zaczęły pojawiać się pojedyncze tomy jego korespondencji. Pierwszą z nich była dwujęzyczna książka *Dedecius – Miłosz. Listy / Briefe 1958–2000* (Łódź / Dreźnie 2011). Drugą publikację stanowiła korespondencja Dedeciusa i Różewicza (Kraków 2017). Edycja listów wymienianych z Herbertem jest trzecim w kolejności tomem epistolarnym, który prezentuje dialog Dedeciusa z tłumaczonym przez niego poetą.

Podstawę do przygotowania niniejszej edycji stanowiły listy Zbigniewa Herberta pochodzące z Archiwum im. Karla Dedeciusa w Collegium Polonicum w Słubicach (AKD), przy czym kilka z nich odnalazło się w zbiorach Muzeum Miasta Łodzi (MMŁ) oraz w Zamku Królewskim w Warszawie (kolekcja Niewodniczańskiego). Listy Dedeciusa pisane do Herberta zdeponowano w archiwum pisarza w Bibliotece Narodowej w Warszawie (AZH).

Zebrana korespondencja poety i pierwszego niemieckiego tłumacza jego wierszy liczy blisko trzysta sześćdziesiąt listów, kart pocztowych i telegramów. Korpus epistolarny nie wykazuje znaczniejszych luk, gdyż zaistniałe braki w korespondencji nie zakłócają ciągłości dialogu prowadzonego od jesieni 1959 roku. Podczas gdy listy Herberta na ogół pisane były odręcznie, korespondencja Dedeciusa powstawała także na maszynie do pisania. Z uwagi na fakt, że Katarzyna Herbertowa nieraz zwracała się listownie do Dedeciusa jakby w zastępstwie męża, do korpusu epistolarnego włączono także listy pisane przez nią.



W prezentowanej edycji listów poprawiono błędy literowe i ortograficzne, z reguły dostosowując pisownię do dzisiejszych standardów. W trakcie prac redakcyjnych nieznacznie uzupełniono znaki interpunkcyjne. Zasadniczo nie ingerowano w składnię i sposób zapisu zapożyczeń językowych. Tytuły utworów literackich i dzieł artystycznych, wyrazy i zwroty obcojęzyczne podano kursywą, zaś tytuły czasopism w cudzysłowie. Starano się oddać typografię każdego listu. Pod każdym z nich umieszczono metryczkę informującą o formie zapisu (rękopis, maszynopis), rodzaju listu (np. karta pocztowa, widokówka) czy też o liczbie wykorzystanych arkuszy papieru. Zachowano osobliwości stylu Zbigniewa Herberta (na przykład wyrazy „o tem”, „Wideń”), jak również specyfikę wyrażania się Karła Dedeciusa, w którego listach nierzadko pojawiają się rusycyzmy. Celowo nie korygowano jego stylu, wychodząc z założenia, że obrazuje on funkcjonowanie żywej wielojęzyczności tłumacza: jako Niemiec żyjący w wielokulturowej Łodzi odebrał polską edukację, a następnie po siedmioletniej niewoli w Związku Radzieckim, gdzie nauczył się rosyjskiego, „powrócił” do żywiołu języka niemieckiego, aby w latach pięćdziesiątych zająć się tłumaczeniem literatury na niebywałą skalę.

W trakcie prac edytorskich obok rozczytywania listów najzmudniejszym zadaniem okazała się kwestia ich datowania. W oczywisty sposób utrudniało to porządkowanie korespondencji, a następnie jej dokładną chronologizację. Listy Herberta nierzadko były mylnie datowane lub w ogóle nie posiadały dat dziennych. Niekiedy brak ich również na kartach pocztowych wysyłanych przez Dedeciusa. Koperty, w których przesyłano listy, zachowały się tylko w pojedynczych przypadkach, co także nie ułatwiało określenia czasu powstania danego listu. Brakujące daty na kartach pocztowych odczytywano najczęściej na podstawie stempla pocztowego, a w przypadku, gdy było to niemożliwe, kierowano się treścią listu. W niniejszej edycji nie ujednolicono zapisu dat, ograniczając się tylko do uzupełnienia brakujących w nich elementów. Wszystkie uzupełnienia podano w nawiasach kwadratowych.

Chcąc ułatwić rozpoznawalność licznych bohaterów tej korespondencji, podano imię danej osoby przy pierwszej wzmiance jej nazwiska. W niektórych przypadkach uczyniono to nawet częściej, aby mieć pełną jasność co do występujących w listach osób. W tym samym celu, w pojedynczych przypadkach, uzupełniono imiona pozostawione bez nazwisk. Rozpisano

niestandardowe skróty lub nietypowo skrócone wyrazy. Pojedyncze niemieckie listy Dedeciusa przetłumaczono na język polski. Aby ułatwić Czytelnikom lekturę korespondencji, cały blok epistolarny podzielono na sześć części, z których każda posiada własną numerację przypisów. Komentarze do listów nie tylko objaśniają i kontekstualizują opisywane w nich wydarzenia i sytuacje, lecz również dopowiadają istotne fakty z biografii obu twórców. Referencje do wzmiankowanych w listach publikacji nierzadko wskazują na teksty, których dotychczas nie odnotowano w istniejących bibliografiach twórczości poety i jego tłumacza.

Zamieszczając w edycji wybrane reprodukcje listów i kart pocztowych, uwzględniono także załączniki z odręcznymi zapiskami obu korespondentów oraz ich rysunki. Niejednokrotnie wymieniane wizerunki i motywy, np. św. Hieronima, jak również te utrwalone na pocztówkach, stają się przedmiotem dyskusji prowadzonej w listach. W odniesieniu do poszczególnych niemieckich książek Herberta, przesyłane rękopisy i maszynopisy z tytułami utworów pomagają zrekonstruować genezę jego publikacji opracowywanych i tłumaczonych przez Dedeciusa.

Publikacja, która trafia do rąk Czytelników, po *Korespondencji rodzinnej* (Lublin 2008), stanowi najobszerniejszy zbiór listów Zbigniewa Herberta spośród tych, które dotychczas ukazały się drukiem. Przyglądając się listom Karla Dedeciusa łatwo stwierdzić, że ich liczba jest porównywalna z zachowaną korespondencją tłumacza skierowaną do Tadeusza Różewicza.

W tym miejscu pragnę serdecznie podziękować wszystkim osobom zaangażowanym w powstanie niniejszej edycji listów, a zwłaszcza Marlenie Tomali i Henrykowi Citko, bez których nieocenionej pomocy i wsparcia projekt niniejszej książki jeszcze długo czekałby na realizację.

Przemysław Chojnowski  
Wiedeń, listopad 2022



# *Korespondencja*



Copyright by Wydawnictwo Naukowe UKSW



# 1959–1965



## 1

[HERBERT → DEDECIUS]

[Paryż, 20 września 1959]

Szanowny Panie,

z prawdziwą radością i wzruszeniem przeczytałem tom przekładów Pana p.t. *Lekcja ciszy*<sup>1</sup>.

Osobiście jestem Panu zobowiązany za znakomite tłumaczenia moich wierszy<sup>2</sup>. Mówię to z pełnym przekonaniem, bowiem doświadczyłem męki tłumacza poezji a i sam bywałem (zwykle bardzo niefortunnie) tłumaczony.

Mógłbym się tylko spierać z Panem o miejsce, jakie dał Pan niektórym poetom w antologii. Ale rozumiem, że chciał Pan przede wszystkim ofiarować amatorom poezji książkę do czytania, a nie studium filologiczne o wyważonych proporcjach.

Ponieważ jest Pan tłumaczem-poetą co zdarza się tak rzadko, naszym obowiązkiem jest nie tylko wdzięczność, ale i pomoc. Byłoby mi bardzo miło, gdybym mógł Panu (za pośrednictwem moich przyjaciół) dostarczyć książek, czasopism czy informacji dotyczących spraw poezji polskiej.

---

<sup>1</sup> Mowa o antologii *Lektion der Stille. Neue polnische Lyrik* (Hanser, München 1959) opracowanej i przetłumaczonej przez Karla Dedeciusa. Znalazły się w niej przekłady trzech wierszy Herberta: *Struna* [*Die Saite*], *Nike która się waha* [*Nike wenn sie zögert*] i *Napis* [*Inschrift*], s. 38–41. Książka została przesłana do Paryża – na prośbę przebywającego we Francji poety – przez Heinricha Kunstmanna.

<sup>2</sup> Swój szczerzy podziw dla tłumaczeń Dedeciusa Herbert wyraził również w liście do rodziców napisanym w Paryżu 5 listopada 1959, zob. *Zbigniew Herbert. Korespondencja rodzinna*, oprac. H. Herbert-Zebrowska, A. Kramkowska-Dąbrowska, Wydawnictwo Archidiecezji Lubelskiej Gaudium, Lublin 2008, s. 113.

Ponieważ rozumiem nieźle po niemiecku, może Pan pisać do mnie w ojczystym języku. Dla informacji dodaję, że mieszkam obecnie w Paryżu (200, rue St. Jacques Paris V). Na wiosnę wracam do Polski i mój stały adres brzmi WARSZAWA Świerczewskiego 95/99 m. 108.

Proszę przyjąć wyrazy wdzięczności szacunku i poważania  
Zbigniew Herbert

Paryż, 20.IX.59

[List odręczny. Bifolium. Dwie kartki zapisane jednostronnie].

## 2

[DEDECIOUS → HERBERT]

HEILBRONN/NECKAR 30.10.[19]59

Szanowny Panie,

serdecznie dziękuję za miłe pismo. Szkoda, że Pana w listopadzie i grudniu w Warszawie nie będzie. Chętnie bym z Panem porozmawiał – osobiste rozmowy zawsze pożyteczniejsze od korespondencji (jestem bardzo leniwy i piszę bardzo niechętnie – tylko jeśli obowiązkowo muszę).

Pan ma rację: *Lekcja ciszy* nie jest antologią filologicznego układu. Moim celem były w tym wypadku (proszę uwzględnić temat) nie nazwiska i nie proporcje, a prosto temy i formy nowej polskiej poezji w takim wyborze, który najlepiej trafi do zachodnioniemieckiego czytelnika.

Sukces książki i entuzjastyczna ocena polskich liryków dowodzą, że miałem rację<sup>3</sup>. Naturalnie mógłbym wszystko zrobić inaczej – ale: proszę uwzględnić, że nie posiadam całej polskiej poezji, a tylko małą część. Oprócz tego nie wszystkie piękne polskie wiersze równie pięknie

<sup>3</sup> *Lektion der Stille* doczekała się wznowienia i rekordowej liczby około dwustu recenzji w prasie i radiu. W ten sposób pod koniec lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku książka wzbudziła falę zainteresowania literaturą polską w RFN. Dla Dedeciusa stała się punktem wyjścia do przygotowania następnej obszernej antologii polskiej poezji współczesnej i ugruntowała jego pozycję w polu literackim. Zob. P. Chojnowski, *Zur Strategie und Poetik des Übersetzens. Eine Untersuchung der Anthologien zur polnischen Lyrik von Karl Dedecius*, Frank & Timme, Berlin 2005, s. 69–99.

brzmia po niemiecku. A i gust niemieckiego czytelnika i krytyka trzeba było uwzględnić. Rzecz ciekawa: największym powodzeniem cieszyli się poeci, że tak powiem, nie bezwarunkowo I. kategorii. Np. Jan Śpiewak<sup>4</sup> i Jerzy Waleńczyk<sup>5</sup>. Ale wiersze ich trafiły w środek niemieckiego pojmowania rzeczy<sup>6</sup>.

Teraz, kiedy pryncypialne przeszkody między polską poezją współczesną i niemiecką krytyką usunięte – można zająć się skomponowaniem antologii polskiej poezji XX wieku na zasadach literaturohistorycznych. Antologię taką planuję (*Polnischer Parnass XX*).

Bardzo mnie cieszy, że Pan i Pańscy przyjaciele chcą pomóc mi w zorientowaniu się w materiale i dostarczyć brakujących tekstów. Otóż konkretnie: Prof. Wyka<sup>7</sup> proponuje mi dla mojej nowej antologii tłumaczyć Pańskie wiersze

*U wrót doliny*

*Pan od przyrody*

*Bajka ruska* ?

*Stółek* ?

Co Pan o tym myśli? Pierwsze dwa wiersze posiadam. Ostatnich dwóch nie posiadam<sup>8</sup>.

<sup>4</sup> Jan Śpiewak (1908–1967) – poeta, eseista, tłumacz literatury rosyjskiej i bułgarskiej. Mąż poetki Anny Kamińskiej (1920–1986).

<sup>5</sup> Jerzy Waleńczyk (1927–1994) – łódzki poeta i prozaik. Zadebiutował tomikiem wierszy *Wino półśłodkie* (1957).

<sup>6</sup> Mowa o tłumaczeniach wierszy Śpiewaka *Do X. Y. [An X. Y]*, *\*\*\*Ucz się skupienia [\*\*\*Lerne die Andacht]*, *\*\*\*Mieszkam w piętrowym domku, [\*\*\*Ich wohne in einem Häuschen]* oraz liryku Waleńczyka *Do nieznanego Niemca na Zachodzie [An einen unbekanntem Deutschen im Westen]*, który stał się najczęściej omawianym i cytowanym utworem antologii. Por. P. Chojnowski, *Zur Strategie und Poetik...*, dz. cyt., s. 93–95.

<sup>7</sup> Kazimierz Wyka (1910–1975) – krytyk i historyk literatury. W latach 1953–1970 dyrektor Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk w Warszawie.

<sup>8</sup> Rok wcześniej, w liście z 19 maja 1958 roku, Kazimierz Wyka podał tłumaczowi obszerną listę reprezentatywnych pisarzy oraz charakterystycznych dla nich wierszy, które powinny się znaleźć w planowanej antologii. Przy nazwisku Herberta wymienił trzy liryki: *Nike która się waha*, *Pan od przyrody*, *U wrót doliny* (AKD, sygn. 08-01-89). Zob. przedruk listu w: K. A. Kuczyński, *Kontakty Karla Dedeciusa z profesorem Kazimierzem Wyką w świetle wspomnień i korespondencji*, „Rocznik Karla Dedeciusa. Dedeciana – tłumaczenie – recepcja”, 2009, t. II, s. 59–62.



Przyboś<sup>9</sup> radzi mi zająć się poetą Brzękowskim<sup>10</sup> (Paryż). Niestety, wierszy tego poety nie posiadam. Mógłby mi Pan, będąc w Paryżu, pomóc? Toż samo, co dotyczy Miłosza<sup>11</sup>. Chciałbym tłumaczyć jego

*Miasto, Piosenkę o końcu świata,*

*Przedmieście, fragment z Traktatu Poetyckiego*

niestety – nie posiadam. Autor mi na mój list nie odpowiedział<sup>12</sup>.

Oprócz tego jestem naturalnie za wszelkie wskazówki wdzięczny, dotyczące polskiej poezji współczesnej; polskie krytyki, recenzje, artykuły, badania literackie. Wszystkie materiały – naturalnie – zwrócę po opracowaniu antologii (rok później).

Z Warszawy (jestem zaproszony przez Polską Akademię Nauk)<sup>13</sup> wrócę 4.12. Miło mi będzie usłyszeć [coś] od Pana.

Łączę wyrazy wyrazy<sup>14</sup> szacunku i serdeczne pozdrowienia – także dla Pańskich przyjaciół i kolegów.

Karl Dedecius

[List odręczny. Dwie kartki papieru firmowego Karla Dedeciusa zapisane jednostronnie].

<sup>9</sup> Julian Przyboś (1901–1970) – poeta, przedstawiciel Awangardy Krakowskiej, eseista i tłumacz.

<sup>10</sup> Jan Brzękowski (1903–1983) – autor wierszy i prozy, teoretyk sztuki, zwłaszcza poetyckiej. Od 1928 roku na stałe mieszkał we Francji. Utrzymywał kontakt listowny z Karlem Dedeciusem.

<sup>11</sup> Czesław Miłosz (1911–2004) – poeta, prozaik, eseista, historyk literatury, tłumacz, dyplomata, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury z roku 1980; w latach 1951–1993 przebywał na emigracji, do 1960 we Francji, następnie w USA.

<sup>12</sup> List nie zachował się w archiwum Czesława Miłosza w Beinecke Library w New Haven (USA).

<sup>13</sup> Zaproszenie z Instytutu Badań Literackich PAN dotyczyło konferencji naukowej w Warszawie w dniach 25–28 listopada 1959. Sesję poświęcono twórczości Juliusza Słowackiego w 150. rocznicę urodzin poety. List zaproszeniowy z symboliczną datą 1 września 1959 wysłano do tłumacza w języku niemieckim prof. Kazimierz Wyka. Zob. *Kontakty Karla Dedeciusa*, dz. cyt., s. 68 i n.

<sup>14</sup> Tak w oryginale.

## 3

[HERBERT → DEDECIUS]

Paryż 24.XI.[19]59

Szanowny Panie,

dziękuję pięknie za miły list Pana. Najbardziej ucieszyło mnie Pana wyznanie, że jest Pan leniwy (podobnie jak ja), a więc mamy szansę dobrze się zrozumieć.

Prosiłem Brzękowskiego i Miłosza o przesłanie Panu brakujących tekstów do projektowanej antologii. Brzękowski wysłał<sup>15</sup>, Miłosz zrobił to zapewne niebawem<sup>16</sup>. Czemu jeszcze mogę Panu służyć?

Moich wierszy natomiast nie mam, gdzieś się widać zarzuciły, więc chyba uda mi się pożyczyć gdzieś egzemplarz i przepisać dla Pana. Bardzo mi przykro, że nie mogę Panu ofiarować moich dwu tomików, ale [w] Warszawie są wyczerpane. Prosiłem przyjaciół, żeby mi przysłali, ale jak na razie bez skutku.

Ciekaw bardzo jestem Pana wrażen z Warszawy<sup>17</sup>. Pisz Pan znakomicie po polsku. Gratulacje.

Od dawna pragnę odwiedzić Niemcy, ale mam trudności w uzyskaniu wizy<sup>18</sup>. Być może, że w drodze powrotnej uda mi się przejazdem

<sup>15</sup> Potwierdzeniem tego jest wysłany z Paryża list Jana Brzękowskiego do Dedeciusa z 12 listopada 1959. Poeta pisze w nim: „Wiem od Herberta, iż pragnąłby Pan przełożyć kilka moich wierszy, ale nie ma Pan tekstów” (AKD, sygn. 08-03-11).

<sup>16</sup> Pośredniczenie Herberta przyniosło wymierny skutek, gdyż na jego prośbę Miłosz powrócił do korespondencji z Dedeciusiem, przesłał mu swoje wiersze i zaproponował pomoc w pracy nad ich tłumaczeniem. Wskazuje na to list Miłosza do Dedeciusa z 25 listopada 1959 oraz ich dalsza współpraca. Zob. *Dedecius–Miłosz. Listy / Briefe 1958–2000*, oprac. P. Chojnowski, tłum. L. Quinkenstein, Śródmiejskie Forum Kultury, Łódź 2011, s. 12.

<sup>17</sup> Dla Dedeciusa była to pierwsza wizyta w Polsce od chwili opuszczenia Łodzi na początku stycznia 1941 roku. Odbyła się ona w dniach 25 listopada–10 grudnia 1959. Podczas jubileuszowego sympozjum PAN tłumacz odwiedził warszawski Związek Literatów Polskich, następnie udał się do Krakowa i Wrocławia, o czym mowa w następnym liście.

<sup>18</sup> O staraniach o wizę do RFN i nieotrzymaniu jej Herbert pisze w listach do sławisty dra Heinricha Kunstmanna (Seminarium Sławistyczne Uniwersytetu Hamburgskiego). Kunstmann jako tłumacz dramatów Herberta wiosną 1959 roku wraz z rozgłośnią Radio Hamburg wystosował oficjalne zaproszenie dla pisarza. Zob. „*Bardzo potrzebna mi jest przyjaźń Pana*” – Zbigniew Herbert, *Heinrich Kunstmann. Listy 1958–1970*, oprac. M. Zybura, (Polonica leguntur, 21) Wydawnictwo Universitas, Kraków 2018, s. 11–16. O planowanym wyjeździe Herbert wspominał wielokrotnie także w listach do rodziców z 1959 roku – zob. Z. Herbert, *Korespondencja rodzinna*, dz. cyt., s. 99–116.

zobaczyć coś z okien wagonu. Podróżuję tylko koleją. Samolot napawa mnie zabobnym lękiem.

Serdecznie ściskam dłoń Pana  
Zbigniew Herbert  
200, rue St. Jacques Paris Ve

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

## 4

[DEDECIOUS → HERBERT]

[Heilbronn am Neckar, 12 grudnia 1959]

Szanowny i Drogi Panie Zbigniewie,

proszę wybaczyć późną odpowiedź na Pański miły list, – wróciłem dopiero teraz, pełen ciekawych – sympatycznych i... smutnych wrażeń – z Warszawy, Krakowa i Wrocławia<sup>19</sup>. Od panów Brzękowskiego i Miłosza wiersze otrzymałem<sup>20</sup> – serdecznie dziękuję. Jeśli mi Pan po powrocie do domu przepisze 2–3 ze swoich najciekawszych nowszych wierszy – będę bardzo wdzięczny.

Proszę także o dokładne dane bio[graficzno]-biblio[graficzne]: gdzie i kiedy ur[odzony], studia, zawód, publikacje (tytuł, gdzie i kiedy wyd[any]), przynależność do grupy poet[yckiej]?, stosunek do poezji (kilka słów o Pańskiej „teorii” poetyc[kiej]).

Jeśli się Panu uda przerwać swoją podróż w Niemczech: proszę być moim gościem. W soboty i niedziele bywam w Heilbronn, w domu (50 km od Stuttgartu – mógłbym stąd Pana wziąć autem do H[eilbronn]). W ciągu tygodnia

<sup>19</sup> Zob. przyp. 17 do poprzedniego listu. Swoiste sprawozdanie z podróży do Polski Dedecius przytoczył po latach w swoich wspomnieniach: „Warszawa po wojnie zwalisko ruin. Odbudowała się w szalonym tempie. Nowe budowle w stylu architektury socrealistycznej, nade wszystko zaś Pałac Kultury i Nauki, wyglądały jak obce ciała na obrazie miasta. Największe wrażenie zrobiła na mnie miłość, z jaką konserwatorzy rekonstruowali doszczętnie zniszczoną starówkę. Jak pieczołowicie i precyzyjnie przywracali jej dawny wygląd. Było zimno. Prawie wszyscy, z którymi rozmawiałem stracili bliskich krewnych, przyjaciół, sąsiadów”. K. Dedecius, *Europejszyk z Łodzi. Wspomnienia*, tłum. S. Lisiecka, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2008, s. 211.

<sup>20</sup> Tłumacz otrzymał wiersze Miłosza wraz z listem wysłanym 25 listopada 1959 z Montgeron. Zob. *Dedecius–Miłosz. Listy / Briefe 1958–2000*, dz. cyt., s. 12.

pracuję w Frankfurcie<sup>21</sup> – tutaj miałbym tylko wieczór wolny dla Pana.  
W marcu/kwietniu przeprowadzam się do Frankfurtu nad Menem na stałe.

Serdecznie ściskam dłoń Pana

Karl Dedecius

[Zwykła karta pocztowa wysłana na francuski adres: M. ZBIGNIEW HERBERT,  
PARIS V, 200, rue St. Jacques. Data 12.12.1959 została odczytana ze stempla pocztowego; maszynopis].

## 5

[HERBERT → DEDECIUS]

[Paryż, 27 grudnia 1959]

Szanowny i Drogi Panie Karolu,

dziękuję bardzo za pamięć o mnie, kartkę i życzenia. Przepraszam, że odpisuję dopiero teraz, ale całe święta, a i obecnie jeszcze leżę w łóżku. Nie jest to wcale takie złe, w każdym razie opłaca się trochę pocierpieć. Za to jest się zwolnionym od normalnych obowiązków ludzkich i można zagłębić się w gnuśnym i uroczym lenistwie.

Bardzo dziękuję Panu za zaproszenie, ale doprawdy nie wiem, czy uda mi się przerwać podróż, choć bardzo chciałbym poznać Pana. Ucieszyłem się, gdy zobaczyłem zdjęcie Pana w „Nowej Kulturze”<sup>22</sup>. Teraz już Pana znam z widzenia.

Do Polski wracam w marcu / kwietniu. Już teraz zaczynam przygotowywać się, ale wiem, że to na nic. Po dwu latach, sam Pan rozumie.

Proszę przyjąć bardzo serdeczne życzenia Świąteczne i Noworoczne.

Dłoń Pana serdecznie ściskam

Zbigniew Herbert

PS Załączam parę wycinanek w nadziei, że sprawią Panu przyjemność.

<sup>21</sup> Dedecius jako pracownik firmy ubezpieczeniowej Allianz, w której był zatrudniony od 1953 roku, został przeniesiony z placówki w Heilbronn do centrali we Frankfurcie nad Menem. Kierował tam działem szkoleń, prasy i reklamy. Zmiana miejsca pracy wiązała się z późniejszą przeprowadzką całej rodziny pod koniec marca 1960.

<sup>22</sup> Mowa o fotografii ilustrującej artykuł *Hans* [sic!] *Dedecius o sobie i swojej pracy*, w: „Nowa Kultura”, 1959, nr 50, s. 8.

PS Dziękuję bardzo za „Alternative”<sup>23</sup>, które są interesującym pismem. Czytam teraz Benn’a<sup>24</sup>. Cóż to za poeta!

Paryż, 27 XII 59

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

## 6

[DEDECIOUS → HERBERT]

Frankfurt/Main, d. 20.7.[19]60

Szanowny i Drogi Panie,

przez moją przeprowadzkę do Frankfurtu wszystkie moje szpargałki i korespondencje stały się ofiarą straszego nieporządku. Nie jestem i teraz w stanie przegryźć się przez góry papieru, które nakopiły się wokół mojego biurka. I nie wiem doprawdy – czy już podziękowałem Drogiemu Panu za śliczne wycinanki łowickie (prawda, łowickie?), które teraz zdobią moje nowe mieszkanie. Co słyhać nowego u Pana, w Warszawie? Proszę mnie nie zapomnieć. Antologia moja rośnie, dojrzewa<sup>25</sup> – Pańskich wierszy jeszcze nie tłumaczyłem. Proszę mi przy sposobności przysłać około 10 maszynopisów Pańskich najlepszych wierszy, dla orientacji – i naturalnie przekładu.

Spodziewam się, że mi Pan znów słów kilka o sobie i swojej pracy napisze i pozostaję z serdecznym pozdrowieniem  
i uściskiem dłoni

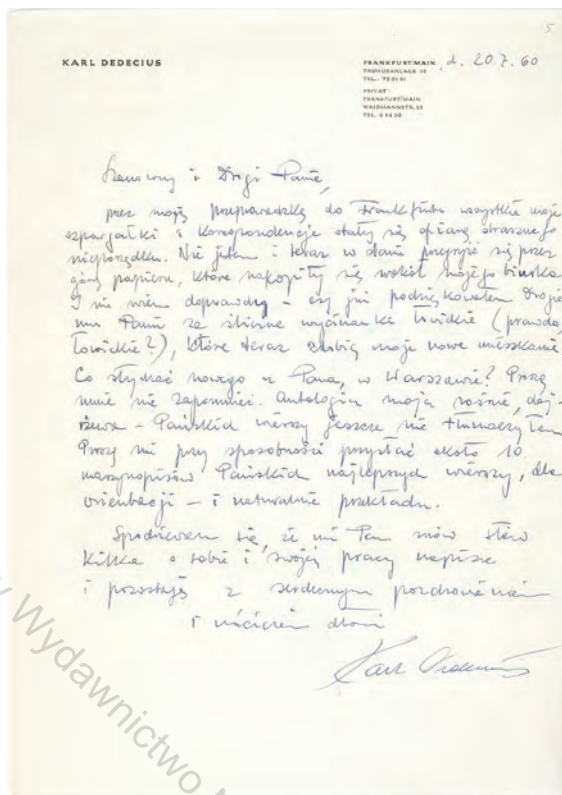
Karl Dedecius

<sup>23</sup> Niemieckie czasopismo literackie ukazujące się w Berlinie Zachodnim w latach 1958–1982.

<sup>24</sup> Do napisania artykułu na temat twórczości poetyckiej Gottfrieda Benna (1886–1956) namawiał Herberta Czesław Miłosz w liście z listopada 1959. Zob. Z. Herbert, Cz. Miłosz, *Korespondencja*, oprac. B. Toruńczyk, Fundacja „Zeszytów Literackich”, Warszawa 2006, s. 17. Książkę: G. Benn, *Essays. Reden. Vorträge*, Limes Verlag, Wiesbaden 1959, otrzymał Herbert od Kunstmann. Zob. „Bardzo potrzebna mi jest przyjaźń Pana...”, dz. cyt., s. 29 i n. Pierwsza część czterotomowego wydania dzieł zebranych Benna (*Gesammelte Werke*, oprac. D. Wellershoff, Limes Verlag, Wiesbaden 1959–1966) zachowała się w bibliotece Herberta.

<sup>25</sup> Mowa o planowanej obszernej antologii polskiej liryki, która ukazała się cztery lata później pod tytułem: *Polnische Poesie des 20. Jahrhunderts*, hrsg. u. übers. von K. Dedecius, Hanser, München 1964.

[List odręczny pisany na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana jednostronnie. Podłużna koperta z adresem: Pan Zbigniew Herbert, Warszawa, Świerczewskiego 95/99-108, POLEN. Na rewersie koperty nadruk: KARL DEDECIUS, FRANKFRURT/MAIN, TAUNUSANLAGE 18].



7

[HERBERT → DEDECIUS]

[Warszawa, 18 kwietnia 1963]

Szanowny i Drogi Panie,

zgubiłem Pana adres, chociaż przeprowadzam się tylko w czasie. Chcę Panu podziękować za piękne tłumaczenia moich wierszy<sup>26</sup>. Świetnie Pan to robi. Poczta pantoflową dostałem wiadomość, że wydawca Hennsel

<sup>26</sup> Herbert ma na myśli przekłady swoich wierszy: *Powrót prokonsula* [*Die Heimkehr des Prokonsuls*] oraz *Jonasz* [*Jonas*], w: „Merkur. Deutsche Zeitschrift für europäisches Denken”, März 1963, Heft 181, s. 240 i n. Ukazały się one wraz z trzema lirykami Tadeusza Różewicza w przekładzie Dedeciusa pod wspólną nazwą: *Polnische Lyrik der Gegenwart*, s. 239-242. Pod wierszami umieszczono noty na temat obu twórców. Tłumaczeń nie odnotowano w monografii bibliograficznej *Twórczość Zbigniewa Herberta* autorstwa Pawła Kądzioły (Warszawa 2009).

z Berlina<sup>27</sup>, oczywiście Zachodniego, interesuje się moimi wierszami. Może byłby Pan tak dobry i skomunikował się z nim. Wiem, że to bezczelna prośba.

Wydałem tom szkiców pt. *Barbarzyńca w ogrodzie*. Niestety wszystkie recenzje są pozytywne. Widomy znak, że książka jest zła.

Czytałem Pana bardzo dobry szkic w „Merkuryszu”<sup>28</sup>. A w ogóle to budzi Pan zaufanie.

Bardzo serdecznie pozdrawiam

Zbigniew Herbert

[Pocztówka: „Anna Lewanowicz, lat 12 – «Nasz kot»” wysłana na niemiecki adres: Redaktion „Merkur”, für Herrn Karl Dedecius, MÜNCHEN 13. Monachium, Ainmillerstrasse 26, D.B.R. Niemiecka Republika Federalna; nadawca: Zbigniew Herbert WARSZAWA, Świerczewskiego 95/99 m. 108. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 8

[HERBERT → DEDECIUS]

Warszawa 11.VI.[19]63

Szanowny i Drogi Panie,

przede wszystkim bardzo żałuję, że nie udało się nam wypić dobrej, zimnej wódki w Warszawie. Cieszyłem się na spotkanie z Panem. Głupio i smutno.

Za dwa tygodnie powinienem być w Anglii, o ile nic nagłego nie wyskoczy<sup>29</sup>.

<sup>27</sup> Właśc. Karl Heinz Henssel (1917–2014) – niemiecki wydawca. Założył i prowadził do 1994 roku wydawnictwo Karl Heinz Henssel Verlag. W roku 1961 oficyna wydała zbiór liryków Zbigniewa Bieńkowskiego, *Einführung in die Poetik. Ich sehe und beschreibe [Wstęp do poetyki. Widzę i opisuję]*, tłum. K. Dedecius, Henssel, Berlin 1961.

<sup>28</sup> K. Dedecius, *Z notatnika tłumacza*, tłum. F. Śmieja, „Kontynenty”, 1963, nr 49/50, s. 11–13. Wspomniany przez Herberta „Merkuriusz” to „Merkuriusz Polski Nowy ale Dawnemu Wielce Podobny” – emigracyjny miesięcznik kulturalno-literacki wydawany w Londynie w latach 1955–1958, a po 1958 ukazujący się pod nowymi tytułami: „Kontynenty – Nowy Mercuriusz” (styczeń 1959 – luty 1961) oraz „Kontynenty” (marzec 1961–grudzień 1966). Data listu 18 kwietnia 1963 wskazuje, że Dedecius opublikował swój szkic w „Kontynentach”. Artykuł stał się punktem wyjścia przyszłego zbioru szkiców: K. Dedecius, *Notatnik tłumacza*, autoryzowany przekł. z niem. J. Prokop, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1974. Książka ta o dwanaście lat wyprzedziła niemieckie wydanie tomu *Vom Übersetzen* (Suhkamp, Frankfurt am Main 1986). W miesięczniku „Kontynenty – Nowy Mercuriusz” (R. 1, 1959, nr 6, s. 7–8) ukazał się też pierwszy obszerny wywiad pt. *Karl Dedecius*. W poprzedzającej go nocie Florian Śmieja podaje, iż jest to „poeta niemiecki”.

<sup>29</sup> Wyjazd Herberta do Londynu przypadł na połowę lipca 1963. Pisarz udał się do Anglii na zaproszenie swoich przyjaciół Magdaleny i Zbigniewa Czajkowskich. Liczył na możliwość podjęcia przyznanego mu wiosną 1961 stypendium Fundacji Forda, którego w tamtym okresie nie udało mu się wykorzystać z powodu braku zgody na wyjazd ze strony władz PRL.

Oczywiście mam wielką ochotę wydać tomik wierszy w Pana świetnych przekładach i dziękuję za propozycję. Proszę niniejszy list traktować jako upoważnienie. Byłbym bardzo wdzięczny za udostępnienie mi planu wyboru. Mam jednak całkowite zaufanie do Pana.

Piszę niewiele i nie wiem, czy uda mi się odnaleźć wiersze niepublikowane. Będę się jednak starał coś wygrzebać. Żyję teraz w ogromnym przedwyjazdowym rozgardiaszu. Zwłaszcza że trwało to już dobrych parę miesięcy a ściślej pół roku hektycznych pytań jechać – nie jechać (jadę – nie jadę).

W Anglii przygotowano tom moich wierszy, ale wydanie uzależniają od przyjazdu<sup>30</sup>.

Na razie kończę, bardzo serdecznie Pana pozdrawiam  
i dłoń ściskam

Zbigniew Herbert

P.S. Byłbym wdzięczny za małą kartkę z potwierdzeniem, czy list ten doszedł do Pana.

ZH

Wrocław 11.11.63

Szanowny. Prof. Rowe,

przeleżając ten bardo zimny, że nie udało się nam wyprzeć do tej  
zimnej, wiatrowej wiosny. Cieszy się na spotkanie z Panem.  
Przepraszam serdecznie

Ze dwa tygodnie powiemu być w Anglii o ile nie  
nastąpi nie wyjechać.

Oczywiście mam wielką ochotę wydać tomik wierszy w  
Pana świetnych przekładach i dziękuję za propozycję. Proszę  
niniejszy list traktować jako upoważnienie. Byłbym bardzo  
wdzięczny za udostępnienie mi planu wyboru. Mam jednak  
całkowite zaufanie do Pana

Przepraszam - nie wiem czy udało mi się znaleźć jeszcze  
niepublikowane. Będę się jednak starał coś wygrzebać. Żyję  
teraz w ogromnym przedwyjazdowym rozgardiaszu. Zwłaszcza  
że trwało już dobrych parę miesięcy a ściślej pół roku hektycznych  
pytań jechać - nie jechać (jadę - nie jadę)

W Anglii przygotowano tom moich wierszy, ale wydanie uzależniają  
od przyjazdu

Nowy kraj, bardzo serdecznie Pana pozdrawiam  
i dłoń ściskam Zbigniew Herbert

P.S. Byłbym wdzięczny za małą kartkę z potwierdzeniem czy list ten  
doszedł do Pana

[List odręczny. Bifolium. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>30</sup> Chodzi o tom wierszy i prozy poetyckiej Herberta, wydany na powielaczu w kilku-nastu egzemplarzach przez Magdalenę i Zbigniewa Czajkowskich. Zob. *Herbert i „Kochane Zwierzątka”*, oprac. M. Czajkowska, Wydawnictwo Rosner i Wspólnicy, Warszawa 2006, s. 11.



## 9

[DEDECIOUS → HERBERT]

[Frankfurt nad Menem, 22 czerwca 1963]

Szanowny i Drogi Panie,

dziękuję za miłe słowa; ja szczerze mówiąc, także najbardziej cieszyłem się na to, że Pana poznam i porozmawiam – no cóż. *Niczewo nie padjetajesz*<sup>31</sup>. Rzeczywiście: głupio i smutno<sup>32</sup>. Reszta jest milczeniem<sup>33</sup>.

Co do Pańskiego tomiku na niemieckim<sup>34</sup> – myślę naturalnie, że wybór zrobimy wspólnie, nieprawda? Nie mamy powodu na pośpiech, zrobimy wszystko powoli, ale tym staranniej. Prosiłem Pana tylko już teraz o autoryzację, ażeby Pan albo ZAIKS nie zadysponował Pańskimi wierszami na naszym terytorium pod innym adresem. Jeśli Panu termin ten odpowiada: powiedzmy jesień 1964<sup>35</sup>. Co do wyboru – proszę o Pańskie życzenia i uwagi, które chętnie uwzględnię. Jeśli Pan posiada materiał biograficzny i krytyczny (recenzję itp.) proszę także o przesłanie. Natychmiast po przeczytaniu zwrócę. Przekłady także – to mój system –

<sup>31</sup> *Niczewo nie padjetajesz* (ros.) – nic na to nie poradziś.

<sup>32</sup> Zaproszenie Iwaszkiewicza, otwartego na kontakty z Zachodem, zbiegło się z programowym wystąpieniem Chruszczowa z marca 1963 *Wysoka ideowość i mistrzostwo artystyczne wielką siłą radzieckiej literatury i sztuki*. Atak skierowany przeciw sztuce państw imperialistycznych skutkował zaostreniami polityki kulturalnej także w PRL. Decyzją z 19 kwietnia 1963 Dedeciusowi odmówiono wizy do Polski i dlatego spotkanie z Herbertem w maju nie doszło do skutku. Por. też materiały operacyjne MSW w: K. Kuczyński, *Początki działalności Karla Dedeciusa jako tłumacza literatury polskiej (1963–1964) w świetle dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej*, w: „Rocznik Karla Dedeciusa. Dedeciana – tłumaczenie – recepcja”, 2013, t. VI, s. 19–50.

<sup>33</sup> Referencja do słów z wiersza Herberta *Tren Fortynbrasa*: „Reszta nie jest milczeniem ale należy do mnie”.

<sup>34</sup> Rusycyzm użyty przez Dedeciusa.

<sup>35</sup> Niemiecki zbiór wierszy Herberta *Gedichte* ukazał się, zgodnie z planem, we wrześniu 1964 wraz z posłowiem Dedeciusa w serii Edition Suhrkamp (t. 88, Frankfurt am Main). W ten sposób Herbert stał się drugim (po Zofii Romanowiczowej) polskim autorem czołowej literackiej oficyny wydawniczej w RFN, która od tej pory wydawała i promowała wszystkie jego następne książki ukazujące się w języku niemieckim. Dla Dedeciusa wybór wierszy Herberta stanowił pierwszy projekt książkowy przygotowany dla frankfurckiej oficyny. Tym samym tom *Gedichte* rozpoczął jego ścisłą współpracę z wydawnictwem Suhrkamp, która trwała blisko pół wieku.

przed opublikowaniem w książce, prześlę Panu w maszynopisach, ażeby Pan miał okazję albo zgodzić się na moje przekłady, albo zgłosić swoje zastrzeżenia, propozycje poprawek itd. Ma Pan jakieś specjalne życzenie co do kwestii formalnej wydania? Ładnie i drogo (za to mniejsza szansa dużego tyrażu) albo mniej luksusowo (za to taniej, a więc większym interesantom dostępne)? Ma Pan do jakiegoś niemieck[iego] wyd[awnictwa] specjalną sympatię?

Serdeczny uścisk dłoni KD.

[Zwykła karta pocztowa wysłana na adres: Pan Zbigniew Herbert, Warszawa 41, Świerczewskiego 95/99–108. Datę 22.06.1963 odczytano ze stempla pocztowego; maszynopis].

## 10

[HERBERT → DEDECIUS]

Londyn, 1.IX.[19]63

Szanowny i Drogi Panie,

przepraszam bardzo, że tak długo nie dawałem znaku życia, ale od kilku tygodni jestem poza ojczyzną ludową. Paszport jak to zwykle u nas bywa dostałem na trzy kwadransy przed wyjazdem, po dość długim i męczącym staraniu się. Dlatego cała ta eskapada była jedną wielką improwizacją i szarpaniem nerwów. Teraz w pełni zażywam angielskiego spokoju i nawet nieustanny deszcz wydaje mi się czymś pięknym.

Ogromnie przykro mi, że nasza korespondencja się z mojej winy urwała, ale sądzę, że teraz będę mógł do Pana pisać znacznie częściej i swobodniej. W ostatniej chwili zapomniałem zabrać przygotowane dla Pana wycinki prasowe i recenzje z moich książek, ale jeśli to konieczne mogę to załatwić pisząc do któregoś z przyjaciół w Warszawie. Bardzo proszę o informację w tej sprawie. Mój adres – skrzynka pocztowa (bo często zmieniam w Londynie miejsce pobytu i trochę jeżdżę po Anglii) brzmi: Z. Herbert c/o Zbigniew CZAJKOWSKI·40, CROSSHOTT AVENUE STANMORE· MIDDLESEX ·ENGLAND. Jest to adres moich przyjaciół, którzy przekazują mi korespondencję.

Nigdy Panu nie pisałem, jak bardzo wdzięczny jestem Panu za trud przekładania moich wierszy. Mam sporo przekładów na angielski<sup>36</sup> i może ukaże się tutaj wybór moich utworów, ale Pan jest i pozostanie dla mnie idealnym tłumaczem-poetą. Piszę to wszystko nie dlatego, aby się łąsić o nowe względy. Zrobił Pan bardzo wiele, żeby nas poznano w Niemczech i to w ciężkich warunkach, gdy raz po raz nic porozumienia się rwie. Nie tylko z powodu koszmarniej biurokracji, ale niesolidności samych autorów. „Mówię bom smutny i sam pełen winy”<sup>37</sup>.

Zbieram w Anglii materiały do nowej książki szkiców o zachodnio-europejskiej cywilizacji<sup>38</sup>. Będzie to jakby dalszy ciąg mego *Barbarzyńcy w ogrodzie*. Książką tą interesował się p. Geisenheimer<sup>39</sup>, ale nie mogłem nawiązywać z nim kontaktów w czasie jego pobytu w Warszawie. Jeszcze jedna szansa, która zwiędła.

Siaduję w bibliotece British Muzeum tam, gdzie Karol Marx<sup>40</sup> pisał groźny *Kapitał* i zajmuję się Celtami. Bardzo lubię dzieje narodów wyęcionych. Nie mam żadnego polskiego stypendium; Stypendium Forda, które otrzymałem dwa lata temu, nie mogę przyjąć, gdyż Fundacja ta zerwała oficjalne kontakty z Polską<sup>41</sup>. Piszę to wszystko tylko dla Pana informacji. Bez żalenia się czy narzekania. Ostatecznie to ja wybrałem tę sytuację. Za niezależność płaci się zawsze i wszędzie.

<sup>36</sup> Mowa m.in. o tłumaczeniach wierszy ogłoszonych w „The Polish Review”, 1963, nr 2, s. 29–34, w przekładzie Magdaleny Czajkowskiej: *Epizod [An Episode]*, *Dojrzałość [Maturity]*, *Chciałbym opisać [I Would Like to Describe]*, *Jedwab duszy [The Silkness of a Soul]*. W tym okresie pojedyncze liryki Herberta ukazywały się w czasopismach brytyjskich i amerykańskich w tłumaczeniu Petera Dalego Scotta, Adama Czerniawskiego lub Györgya Gömöriego.

<sup>37</sup> Słowa pochodzą z wiersza *Grób Agamemnona* Juliusza Słowackiego.

<sup>38</sup> Ta nowa książka, o której wspomina pisarz, to planowany i niezrealizowany tom szkiców *Saga o podboju*.

<sup>39</sup> Właśc. Ernst Wilhelm Geisenheyner (1916–2007) – agent literacki i współwłaściciel istniejącej od 1951 roku agencji Geisenheyner & Crone, mającej do dziś siedzibę w Stuttgartcie. W liście do rodziców z maja 1963 (*Korespondencja rodzinna*, dz. cyt, s. 191–192) Herbert wspomniał o spotkaniu z „przedstawicielem z wydawnictwa” z RFN planowanym na około 15 maja. W zachowanej notatce do Herberta, napisanej po polsku, Geisenheyner podaje, iż zwraca się do niego z polecenia Dedeciusa i Kunstmanna (AZH).

<sup>40</sup> Karl Marx (1818–1883) – niemiecki filozof pochodzenia żydowskiego, ekonomista, socjolog i historyk, dziennikarz i działacz rewolucyjny. Twórca socjalizmu naukowego, współzałożyciel I Międzynarodówki. Od połowy 1849 roku mieszkał w Londynie.

<sup>41</sup> Zob. przyp. 29 do listu Herberta do Dedeciusa z 11 czerwca 1963.

W BBC szły moje słuchowiska<sup>42</sup>. Mam trochę pieniędzy i mogę względnie spokojnie pracować oraz zdobyć się na perspektywę mniej historyczną niż wtedy, gdy siedzę w Warszawie.

Nazwierałem się Panu co niemiara; czas więc kończyć. Anglia uczy mnie powściągliwości.

Będę Panu bardzo wdzięczny za parę słów o sobie.

Serdecznie Pana pozdrawiam i dłoń ściskam

Zbigniew Herbert

PS Mam dobre kontakty z intelektualistami angielskimi. Bardzo są mili, ale ich poglądy zwłaszcza tzw. lewicy są denerwujące dla tych, którzy znają Machinę. I to uwielbienie dla Rosji oparte na kompletnej ignorancji i zachłystnięciu się Jewtuszenką<sup>43</sup>. Próbuję tłumaczyć, ale nie wychodzi.

Nic tylko ból i żal i mrok i nieświadomość i zatrata.

Takiz to świat niedobry świat czegoż innego nie ma świata<sup>44</sup>

Leśmian

W dodatku ta moja zarozumiała pewność, że wiem i rozumiem, o co chodzi. Po jednej i po drugiej stronie.

Ej na wódkę bym z Panem poszedł

Serdeczności i ukłony

Herbert

[List napisany odręcznie. Jedna kartka zapisana obustronnie].

<sup>42</sup> Pod koniec stycznia 1963 BBC wyemitowało sztukę Herberta *Reconstruction of a poet* w tłumaczeniu Magdaleny Czajkowskiej i w reżyserii Christophera Holme'a, 12 lutego zaś audycję poetycką o wierszach Różewicza, Herberta, Grochowiaka i Wata. Zob. A. Wat, *Korespondencja. Część pierwsza*, Warszawa 2005, s. 44 i 72.

<sup>43</sup> Jewgienij Aleksandrowicz Jewtuszenko (1932–2017) – rosyjski pisarz, zadebiutował zbiorem wierszy *Razwiedziki griaduszczezo*, Moskwa 1952 (pol. tytuł: *Zwiadowcy przyszłości*). Miał odwagę krytykować Stalina. Swą niemałą popularność Jewtuszenko zdobył dzięki lirykom o charakterze publicystycznym podejmującym problemy polityczne, etyczne i społeczne, nierzadko w sposób kontrowersyjny. W 1961 roku napisał poemat *Babi Jar*. Bohaterami jego poezji byli zwykli mieszkańcy ZSRR oraz ich codzienne problemy. Twórczość Jewtuszenki do dziś pozostaje przedmiotem wielu sprzecznych ocen.

<sup>44</sup> Końcowy fragment wiersza Bolesława Leśmiana *Dziewczyzna*, który w oryginale brzmi: „– Nic – tylko płacz i żal i mrok i niewiadomość i zatrata! / Takiz to świat! Niedobry świat! Czemuż innego nie ma świata?”.

## 11

[DEDECIOUS → HERBERT]

Frankfurt/Main, d. 4.9.1963

Szanowny i Drogi Panie,

dziękuję za długi i miły list i cieszę się, że Pan znów – sława bohu, jak mówią materialści – na powierzchni tego naszego padołu, a nie, jak mi pisali przyjaciele – Warszawiacy i Górale – „gdzieś się zaprzepaścił”. *Ex oriente lux*<sup>45</sup>, to prawda, ale informacje stamtąd bywają często niezupełnie ściśle, dlatego i do tego już się przyzwyczaiłem.

Ciesz się mnie, że Pan zdrow i nawet „w pobliżu”. Przed kilkoma dniami byłem nawet jeszcze bliżej Albionu – na jednej z naszych małych wysp na Morzu Północnym – Wangerooge. Szkoda, że Pan wcześniej nie pisał – byłoby to idealne miejsce na spotkanie i rozmowy...

Co do szarpania nerwów – znam to, znam: w maju, jak Pan wie, zabierałem się do Warszawy – odmówiono mi wizy<sup>46</sup>. Ale naturalnie [jest] już po targach, na które chciałem pojechać. W międzyczasie siedziałem jak umysłowo chory na walizce jak na piecyku żelaznym – z urlopem w kieszeni (zmarnowanym) i polonofilią w sercu (obrażoną). Cóż? Winić niewinnych byłoby krótkowzrocznością, a winni – powinni mi być obojętni, nieprawda?

Nieszczęście chce, że nikt nie jest mi obojętny – i tak chyba przyjdzie się przeżyć tę żyźń<sup>47</sup> z dziurą w duszy. I szerokaja<sup>48</sup> natura nie pomoże. „Nikt nikomu nie pomoże”<sup>49</sup> (ażeby na Pańskiego Leśmiana odpowiedzieć moim Leśmianem).

Pomówmy o rzeczach bardziej wesołych. O Pańskie wiersze ubiega się kilka wydawnictw. Pojutrze jestem jak raz w tej sprawie zaproszony do

<sup>45</sup> *Ex oriente lux* (łac.) – ze wschodu przychodzi światło.

<sup>46</sup> Z dokumentów przechowywanych przez IPN dotyczących Dedeciusa wiadomo, że wzbudził zainteresowanie służb specjalnych już w trakcie pierwszej podróży do Polski w 1959 roku. Z uwagi na jego kontakty z rozgłośniami radiowymi w RFN, paryską „Kulturą” oraz polskimi pisarzami na emigracji traktowano tłumacza z podejrzliwością i dlatego decyzją z 19 kwietnia 1963 odmówiono mu wizy.

<sup>47</sup> *Żyźń* (ros.) – życie.

<sup>48</sup> *Szyrokij* (ros.) – szeroki, rozległy.

<sup>49</sup> Słowa pochodzą z wiersza Leśmiana \*\*\* (*Mrok na schodach. Pustka w domu*) z tomu *Dziejba leśna* (Warszawa 1938) i brzmią w oryginale następująco: „Mrok na schodach. Pustka w domu. / Nie pomoże nikt nikomu”.

wydawcy SUHRKAMP<sup>50</sup> – zobaczmy, jakie ma propozycje. Szkoda, że Pan oddał Geisenheimerowi *Barbarzyńcę* do jego dyspozycji. G[eisenheimer] to strasznie miły i armjańsko<sup>51</sup> krzątliwy pan – z uwodzicielskimi niebiesko-modro-niewinnymi oczami i naturalną ondulacją jak u aniołków bawarskich: tylko bez pojęcia o literaturze. On handluje nią jak kartoflami. Z jego woli Pańska proza znalazła się, jak słyszę, w wydawnictwie, które wydaje prace geograficzne, mapy i książki o treści krajoznawczej. W naszym świecie literackim wydawnictwo to nie gra zupełnie żadnej roli. Prasa i krytycy go „nie notują”. To nie tylko nieporozumienie, ale absolutna farsa. Należy się tylko spodziewać, że wydawnictwo, nie znając się na tym, zwróci G[eisenheimerowi] książkę, a ten ostatni zwróci ją wraz z opcją Panu.

Byłoby lepiej, gdyby proza Pana ukazała się w tym samym wydawnictwie, w którym ukazały się wiersze, tzn. w jednym z naszych najlepszych, najsumienniejszych i najbardziej autorytatywnych wydawnictw. Nie ma sensu rozpraszać swoich dzieł po zaułkowych wydawnictwach, gdzie ich nikt nie znajdzie/zauważy<sup>52</sup> – oprócz małogramotnych m.in. agentów.

Proszę na przyszłość zasięgać rady – w interesie przyszłości Pańskich utworów, przed pochopną wysprzedają.

Materiały bio[graficzne] i biblio[graficzne] o Panu są mi nadal bardzo potrzebne, bo wiersze Pana najprawdopodobniej wyjdą z obszernym posłowiem, dla którego – oczywiście – chciałbym skorzystać z jak największych informacji.

Jeśli Pan jeszcze dysponuje *Barbarzyńcą* – tutaj rzecz wygląda tak, jak gdyby G[eisenheimer] nią dysponował – to proszę o piśmienną opcję na mój adres i wtedy zajmę się tą książką (i także następną) razem z wierszami (tzn. ulokowania jej w odpowiednim wydawnictwie – bez agenturowej tantiemy). Tłumaczeniem prozy niestety zająć się sam nie mogę – bo mi jeszcze poezji starczy na lat kilkanaście.

---

<sup>50</sup> Pierwszy kontakt Dedeciusa z wydawnictwem nastąpił wiosną 1953, już na samym początku pobytu tłumacza w RFN. U Petera Suhrkampa Dedecius starał się o posadę redaktora lub tłumacza literackiego. Zob. *Europejczyk z Łodzi*, dz. cyt., s. 190. Jego korespondencja z oficyną rozpoczęła się w 1958 roku i dotyczyła cenionej, wielokrotnie wznawianej i legendarnej antologii *Museum der modernen Poesie* (1. wyd., Suhrkamp 1960), oprac. M. Enzensberger. Znalazły się w niej przełożone przez Dedeciusa liryki Baczyńskiego, Czechowicza, Przybosia i Tuwima sprzed 1945 roku.

<sup>51</sup> Tak w oryginale.

<sup>52</sup> Wyraz wpisany nad poprzednim.

Nie dziwi mnie to, że Panu Jewtuszence nie wychodzi. Po prostu nie wytrzymuje próby. Zdaje mi się, że nie warto. Przed miesiącami, kiedy noszono go tutaj u nas (za przykładem anglosaskich braci) na rękach, pod atramentowym baldachimem prasy<sup>53</sup>, z miasta do miasta<sup>54</sup>, dziwiło różnych ludzi, że nie brałem udziału w owacjach, nie jeździłem na przyjęcia, negowałem zaproszenia. A gdy jego niemieckiemu wydawcy nawet odmówiłem „niebywałą okazję” przekładu i wydania tomiku wierszy J[ewtuszenki] – zaniepokojono się, że zwariowałem<sup>55</sup>. A ja nic podobnego – tylko po prostu – czytałem jego bardzo drugorzędne, bardzo rozwodnione, Majakowsko-Jesienińsko-nijakie wiersze. Banalna pochwała Paryżanki może być rewelacją w sowieckiej Moskwie, która takiej swobody od dziesiątek lat nie zaznała, ale dla nas – to przecież... Zostaw Pan to lepiej – szkoda czasu. Albo – Pan włoży już bardzo, ale to bardzo dużo Herberta w te puste ramki.

A może Panu jednakże uda się dostać wizę tranzytową na mały skoczek (na wódkę) do Frankfurtu?

Jakakolwiek Panu pomoc potrzebna – proszę napisać – *bez wsiakich. Naładzim*<sup>56</sup>.

W listopadzie – grudniu jestem (prawdopodobnie) na sesji IBL-u „Polska poezja XX wieku”. Czy Pan już wtedy będzie w domu?

Wiele życzliwości i serdeczny uścisk dłoni

Karl Dedecius

[List w postaci maszynopisu na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Dwie kartki zapisane jednostronnie].

<sup>53</sup> Np. zachodniemiecki miesięcznik „Merkur” przybliżał twórczość Jewtuszenki i opublikował jedyne wówczas opowiadanie pisarza. Według Herty Schult obraz przedstawionych w nim ludzi odbiegał od określonego przez radzieckie normy wizerunku człowieka sowieckiego. Zob.: J. Jewtuszenko, *Die vierte Bürgerstrasse*, „Merkur”, Juni 1962, Heft 172, s. 555–567.

<sup>54</sup> Dedecius prawdopodobnie miał okazję poznać pisarza podczas jego literackiego tournée po NRF na początku 1963 roku. Zob. wzmiankę w liście Dedeciusa do Różewicza z 7 lutego 1963. Por. *Karl Dedecius – Tadeusz Różewicz: Listy 1961–2013*, oprac. A. Ławaty, M. Zybur, t. 1 (Polonica leguntur, 20) Wydawnictwo Universitas, Kraków 2017, s. 23.

<sup>55</sup> Najwyraźniej mowa o kolońskiej oficynie Middelhauve, która wydała pierwszy zachodniemiecki samodzielny tomik liryków Rosjanina: *Gedichte* (Köln 1963). Autorkami przekładów zostały Gisela Drohla i Renate Heuer.

<sup>56</sup> *Bez wsiakich* (ros.) – bez wszelkiego, dosłowne tłumaczenie niemieckiego *ohne Weiteres*, tu: bez obaw; *naładzim* (ros.) – ustalimy.

## 12

[HERBERT → DEDECIUS]

Londyn 18.IX.[19]63

Szanowny i Drogi Panie,

jestem Panu szczerze wdzięczny za Jego miły i dobry list, który ogrzał serce wygnańca i napoił owo serce wiarą w ludzkość. Przekłady Leśmiana świetne<sup>57</sup> – serdecznie gratuluję. Właściwie nie przekłady a *nachdichtung*<sup>58</sup> – czy nie tak? Dobrych tłumaczy jest na świecie mniej niż dobrych pisarzy, a Pan należy do najrzadszych.

Jakoś do mnie z Polski nie piszą – boją się czy co – diabli wiedzą, przykre to jednak. Udało mi się załatwić przedłużenie wizy o trzy miesiące, wyjadę więc z Anglii około połowy grudnia prawdopodobnie do Paryża a potem do Włoch. Czytam teraz Montaigne'a<sup>59</sup> i Goethego<sup>60</sup> (ich włoskie peregrynacje) bardzo to ciekawe i może z tego urośnie szkic, niby naukowy „wstęp do teorii podróży”<sup>61</sup>.

Naczelny nasz organ („Trybuna Ludu”) zgromił mnie za *Barbarzyńcę w ogrodzie*, że to wypiekanie ciastek, gdy nam trzeba razowego chleba<sup>62</sup>. Nigdy nie uważałem się za estetę i narcyza, ale jak to wytłumaczyć durniom.

<sup>57</sup> Do 1963 roku w przekładzie Dedeciusa ukazały się trzy tłumaczenia wierszy Bolesława Leśmiana: *Einsamkeit* [*Samotność*] i *Du nahst zuerst dem Nebel...* [*Ty pierwszej mgły dosięgasz...*], w: „Mickiewicz-Blätter”, 1958, nr 3 (9), s. 195, oraz *Das Mädchen* [*Dziewczyna*] w: „Mickiewicz-Blätter”, 1960, nr 5 (15), s. 245–245. Periodyk „Mickiewicz-Blätter” (wydawany w Heidelbergu przez Hermanna Buddensiega w latach 1956–1974) programowo był poświęcony twórczości Adama Mickiewicza i ukazywał się trzy razy w roku. Na jego łamach w 1958 roku pojawiły się pierwsze drukowane w RFN przekłady liryki polskiej pióra Karla Dedeciusa. Obok wierszy Leśmiana były to utwory Adama Asnyka i Juliana Tuwima. W formie dodatku do pisma, pod datą 1 września 1959, ukazała się pierwsza tematyczna antologia Dedeciusa *Leuchtende Gräber. Verse gefallener polnischer Dichter* [*Świejące groby. Wiersze poległych poetów polskich*]. Dedecius podawał do druku swoje tłumaczenia także w następnych latach, aż do chwili zawieszenia pisma w 1974 roku.

<sup>58</sup> *Nachdichtung* – niemiecki rzeczownik oznaczający swobodny przekład wiersza, który zdefiniował Karl Dedecius w: *Notatnik tłumacza*, przeł. J. Prokop, I. i E. Naganowscy, Warszawa, Wydawnictwo Literackie 1988, s. 66–67.

<sup>59</sup> Michel de Montaigne (1533–1592) – francuski pisarz, filozof, jeden z głównych przedstawicieli renesansu. Autor zbioru esejów *Próby*.

<sup>60</sup> Johann Wolfgang Goethe (1749–1831) – poeta, dramaturg, prozaik, prekursor romantyzmu.

<sup>61</sup> Chodzi o esej Herberta *Pana Montaigne'a podróż do Italii*, prwdr. w: „Tygodnik Powszechny”, 6 III 1966, nr 10, s. 6.

<sup>62</sup> J.A. Szczepański, *Z bliska i daleka*, „Trybuna Ludu”, 13 VIII 1963, nr 222, s. 6.



W związku z Pana przyjazdem do Polski mam taką propozycję. Otóż jestem posiadaczem pokoju niekrępującego<sup>x)</sup> przy ul. Świerczewskiego 95/99 m. 108 i chętnie bym go Panu odstąpił na czas pobytu w Warszawie. Bałagan tam kosmiczny, ale spokój i pewna wygoda. Tylko piecyk w łazience się zepsuł. Za to w korytarzu jest kuchenka gazowa, na której można sobie pichcić. Telefonu nie ma, pluskiew też nie. Serdecznie zapraszam i jeśli się Pan zgodzi, napiszę do przyjaciół, żeby załatwili sprawę klucza, który dzierży moja sąsiadka p. Tatko.

W czasie pobytu u mnie mógłby Pan przejrzeć recenzje, które przechowuję na półce z książkami koło tapczanu. Gdyby były one potrzebne wcześniej mógłbym je jakoś ściągnąć, ale jest ryzyko, że nie dojdą. Proszę się czuć już gościem starokawalerskiego pokoju na 6 piętrze z przepięknym widokiem na Pałac Kultury i Sztuki.

Do mistrza Geisenheimera napisałem w języku Byrona, że proszę go, aby był łaskaw nie zajmować się moją książką<sup>63</sup>. Nigdy mu nie dawałem żadnej opcji, pytałem go tylko, czy go *Barbarzyńca* interesuje, na co nie odpowiedział. Jeśli jest Pan tak dobry i zechce się Pan zająć umieszczeniem tej książeczki w wybranym przez siebie wydawnictwie, będę szczerze wdzięczny i zobowiązany. Proszę działać w moim imieniu, łącznie z podrabianiem podpisu<sup>xx)</sup>.

Po koszmarnym lecie zaświeciło nad Wyspą słońce i wyspiarze oszaleli z zachwytu. Urządziłem sobie dzięki zmotoryzowanym przyjaciołom małą przejażdżkę po okolicach Londynu. Anglia naprawdę jest piękna. Będę o niej pisał z sentymentem, chociaż to się nie będzie podobało neandertalczykom.

Wbrew rozpowszechnionym opiniom Angielki są ładne, schludne i chętne. Raz jeszcze zadumałem się głęboko nad tajemnicą pederastii jako takiej. Ta międzynarodówka jest tutaj bardzo silna i wpływowa. I prawie tak liczna jak lewicowcy, admiratorzy Jewtuszenki i zwolennicy finansowania kultury przez państwo. Jest mi bardzo głupio, kiedy w ojczyźnie liberałów muszę tłumaczyć, że nie należy nikogo zmuszać do oglądania Shakespeare'a. I że państwo które daje – wymaga.

<sup>63</sup> „Trochę irytująca odpowiedź” Herberta Ernst W. Geisenheyner relacjonuje w liście z 11 września 1963 do redaktora wydawnictwa Suhrkamp Karla Markusa Michela (SUA: Suhrkamp/03Lektorate, Deutsches Literaturarchiv Marbach).

Piszę to wszystko dlatego, że dzisiaj już nie świeci słońce i naczytałem się tego sceptyka Montaigne'a, który według opinii niektórych znawców przedsięwziął podróż do Italii nie po to, aby zachwycić się rzymskimi kamienicami, ale uciec od żony oraz wyleczyć się z gnębiącej go kamicy (nie sprawdziłem jeszcze czy nerkowej, czy wątrobowej).

Bardzo serdecznie Pana pozdrawiam  
i dłoń ściskam.

Proszę o parę słów odpowiedzi i życzę pogodnej jesieni  
Zbigniew Herbert

PS Bardzo mi smutno i chyba się dziś zaleję. Szkoda, że jest Pan tak daleko.  
Łączę wiele serdeczności

<sup>x)</sup> tzw. „kawalerka” lub z francuska garsoniera

<sup>xx)</sup> Nie wiem, jak wygląda formalna opcja. Jak mam coś takiego załatwić wpadam w popłoch.

[List odręczny. Jedna kartka zapisana obustronnie].

### 13

[DEDECIUS → HERBERT]

Frankfurt/Main, d. 23.9.1963

Szanowny i Drogi Panie,

jeśli „Trybuna Ludu” gani Pana za wypiekanie ciastek, to uważam to za komplement nie lada. Naturalnie – ludowi potrzeba chleba i piekarzy, ale jest i kilku smakoszy, którzy wolą ciastka. A czy cukiernik to nie także piekarz – tylko, że tak powiem, z wyższym wykształceniem? I bardziej wyrafinowanym smakiem? A więc – niech żyją takie nagany, które okazują się pośrednią, a więc właściwie ważną pochwałą.

O Pańskiej książce rozmawiałem dziś z jednym z naszych najważniejszych wydawców (Suhrkamp – wydawca [Bertolta] Brechta<sup>64</sup>, [Maxa]

<sup>64</sup> Bertolt Brecht (1898–1956) – niemiecki pisarz, dramaturg, teoretyk teatru, inscenizator i poeta; w latach 1924–1926 dramaturg i reżyser Deutsches Theater w Berlinie.

Frischa<sup>65</sup>, [Hansa Magnusa] Enzensbergera<sup>66</sup>, [Ludwiga] Wittgensteina<sup>67</sup>, [Ericha] Blocha<sup>68</sup> itp. białych kruków), gdzie będą w przyszłym roku drukowane Pańskie wiersze. (I gdzie w SPECTACULUM ukazało się jedno z Pańskich słuchowisk<sup>69</sup> – czy Pan tom ten dostał?)<sup>70</sup>.

W przyszłym tygodniu (książkę im dziś posłałem) obiecują mi dać decyzję. Myślę, że nie ma wątpliwości, że książkę wezmą. I jeszcze jedno pytanie (dyskretne, po przyjacielsku): jeśli Panu potrzeba trochę pieniędzy – proszę śmiało napisać. (Także ile). Wtedy pogadam (po przyjacielsku, ale z odpowiednio srogim obliczem) z wydawcą, ażeby Panu posłał zadatek *a konto* przyszłych „sukcesów”.

Za zaproszenie do Pańskiej kawalerki serdecznie dziękuję. Ponieważ jestem zaproszony<sup>71</sup> – myślę, że jakieś łóżko dla mnie ktoś gdzieś to już postawił. A może i nie? Jeśli więc przyjdzie bieda na mnie, wtedy z Pańskiego *locum* chętnie skorzystam – choć nie obawiam się, żeby... Ale kto wie, więc na wszelki wypadek mógłby Pan napisać do p. Tatko, żeby się nie przestraszyła, gdy zapukam (z Tatek nie robię Matek).

Nie chcę Pana odrywać od powziętych planów i robót. Ale gdy Pan napisze w Anglii swojego barbarzyńcę nr 2 i zechce napisać jeszcze nr 3,

<sup>65</sup> Max Frisch (1911–1991) – szwajcarski architekt, prozaik i dramaturg, członek-założyciel Gruppe Olten (1970), laureat Neustadt International Prize for Literature (1986).

<sup>66</sup> Hans Magnus Enzensberger (1929–2022) – niemiecki poeta, prozaik, dramaturg, tłumacz i redaktor.

<sup>67</sup> Ludwig Josef Johann Wittgenstein (1889–1951) – filozof zajmujący się językiem i logiką, poruszał także kwestie kluczowe dla filozofii umysłu i matematyki.

<sup>68</sup> Erich Bloch (1897–1994) – niemiecki prawnik żydowskiego pochodzenia, literaturoznawca, dziennikarz i pisarz.

<sup>69</sup> Chodzi o kolejny tom serii „Spectaculum”, prezentującej dzieła współczesnej dramaturgii. Antologię radiowych słuchowisk dramatycznych *Spectaculum. Texte moderner Hörspiele*, opracował i wstępem opatrzył Karl Markus Michel, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1963. W tomie ukazała się *Jaskinia filozofów* Herberta w tłumaczeniu Heinricha Kunstmanna, s. 58–80. Dramat poetycki Herberta pojawił się obok dzieł takich autorów jak Bertolt Brecht, Friedrich Dürrenmatt, Max Frisch, Albert Camus, Ingeborg Bachmann czy Samuel Beckett. Słuchowisko *Die Hölle der Philosophen* wyemitowało Radio Bremen 11 listopada 1960.

<sup>70</sup> Herbert otrzymał książkę za pośrednictwem Kunstmanna, który przesłał mu ją do Londynu. Por. list poety z 23 listopada 1963 w: „*Bardzo potrzebna mi jest przyjaźń Pana*”..., dz. cyt., s. 103.

<sup>71</sup> Tym razem Dedecius otrzymał oficjalne zaproszenie ze strony IBL PAN na konferencję *Główne prądy poezji polskiej XX wieku*, która odbywała się w dniach 28–30 listopada 1963. Po interwencji Departamentu Współpracy Kulturalnej i Naukowej PAN w MSW i wymianie wewnętrznej korespondencji między wieloma instytucjami resortowymi pozwolono na przyjazd Dedeciusa do Polski. Jego pobyt trwał tym razem od 19 listopada do 9 grudnia 1963 roku. Tłumacz pozostał w centrum uwagi służb MSW.

np. o Niemczech, to chętnie Pana zapraszamy. Mógłby Pan na łonie mojej rodziny (żona, teściowa, dwoje dzieci) spędzić kilka nudnych dni między pałacem Rotszylda, frankfurcką giełdą a domem rodzinnym Goethego, no i stąd udać się na poszukiwanie złotego runa – *kuda choczijsja*<sup>72</sup>.

Ze mnie kiepski byłby kumpan do picia (a więc pij Pan lepiej sam). W Stalingradzie i w obozach sowieckich<sup>73</sup> popsuła się moja wątroba. Niestety.

Ściskam gorąco dłoń i serdecznie pozdrawiam

Karl Dedecius

[List w postaci maszynopisu na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

## 14

[HERBERT → DEDECIUS]

Londyn, 8.10.1963

Szanowny i Drogi Panie,

za list z dn. 23.9 serdecznie dziękuję. Odpisuję ze zwłoką, bo trochę chorowałem. Pogoda na Wyspie fatalna, w katedrach przeciągi, więc się trochę zaziębiłem. Myślałem też, że nawaliło mi serce – ale lekarze orzekli, że będę żył i nic mi właściwie nie brakuje (poza spokojem regularnym, mieszczańskim trybem życia i podobnymi luksusami).

Dziękuję za zaproszenie do Frankfurtu, może w drodze powrotnej uda mi się zawadzić o Niemcy. W każdym razie postaram się jak najdłużej trzymać tej gnijącej części Europy i oglądać śmierć kapitalizmu. Swoją drogą piękna śmierć. Daj nam Boże!

Materialnie daję sobie radę. Gdyby tam coś się wykluło z tłumaczeniami a byłbym na dnie, wtedy napiszę. Boję się wszelako zaliczek co

<sup>72</sup> *Kuda choczijsja* (ros.) – tutaj: gdzie dusza zapragnie.

<sup>73</sup> Po przegranej przez Niemcy ofensywie stalingradzkiej w styczniu 1943 Dedecius – będący żołnierzem Wehrmachtu – trafił do niewoli sowieckiej. Następnie jako *wojennoplennyj* przebywał w obozach jenieckich m.in. w Rostowie nad Donem. Z niewoli oficjalnie został zwolniony 31 grudnia 1949 na terenie dopiero co powstałej NRD we Frankfurcie nad Odrą.

utwierdza mnie w przekonaniu, że jestem nietypowym synem mego narodu.

Do Pani Tatko sąsiadki napisałem. Jest to osoba nieco nierozgarnięta, ale napuszczę na nią przyjaciół i na pewno będzie mógł się Pan u mnie zatrzymać. Proszę tylko o dokładną datę „putiszestwia w Polsce”<sup>74</sup>.

Coś tam o *Spectaculum* słyszałem, ale nie widziałem. Moja produkcja dramatyczno-słuchowiskowa jest w rękę Dr. Heinricha Kunstmanna<sup>75</sup>, z którym (konspiracyjnie oczywiście), bo poza wszelkimi zezwoleniami i ZAiKS-em (banda) kolaboruję od lat<sup>76</sup>. Żadnego z jego tłumaczeń nie czytałem, ale jest to jegomość lojalny i przyjacielski. Czy słyszał Pan coś o nim jako tłumaczu? Koresponduje on ze mną w języku Goethego.

Szkoda, że Pan nie pije. Ja też mam popsutą wątrobę. Ale picie to sprawa raczej charakteru niż zdrowia. Zresztą nie przesadzam w tym nałogu.

Ściskam mocno dłoń Pana  
i serdecznie pozdrawiam  
Zbigniew Herbert

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

## 15

[DEDECIUS → HERBERT]

[19 października 1963]

Drogi Panie Zbigniewie,

Austriackie Towarzystwo Literackie prosi mnie o propozycję do polskiego wieczoru autorskiego<sup>77</sup> – miałbym ochotę zaproponować:

<sup>74</sup> *Putiszestwia w Polsce* (ros.) – podróży do Polski.

<sup>75</sup> Heinrich Kunstmann (1923–2009) – bohemista i polonista, tłumacz i popularyzator polskich dzieł dramatycznych (Witkacy, Gombrowicz, Mrożek) oraz polskich słuchowisk radiowych w RFN. W jego przekładach ukazywały się dramaty poetyckie Herberta. Autor *Jaskini filozofów* opublikował zaś (na prośbę tłumacza) notatkę na temat działalności translatorskiej Kunstmanna: *Zasługi tłumacza*, „Twórczość”, 1960, nr 7, s. 165.

<sup>76</sup> Ich współpraca rozpoczęła się w połowie 1958 roku od przekładu *Drugiego pokoju*. Zob. „*Bardzo potrzebna mi jest przyjaźń Pana*”..., dz. cyt., s. 2–3.

<sup>77</sup> Pismo w tej sprawie nie zachowało się ani w korespondencji tłumacza, ani w Archiwum Towarzystwa Literackiego w Wiedniu (Österreichische Gesellschaft für Literatur).

HERBERT i SZYMBORSKA<sup>78</sup>. Czy Pan miałby ochotę? I czas? Kiedyś np. w przyszłym roku? Jeśli tak – to napiszę odpowiednio do Wiednia. Proszę o odpowiedź – przed moim wyjazdem do Polski (15. list[opada]).

Serd[eczne] ukłony

K. Dedecius

[Pocztówka: „Mädchen mit Haube, Griechisch, 4. Jahr v. Chr.”, wysłana na angielski adres: 40, Crowshott Avenue, STANMORE MIDDLESEX, ENGLAND. Data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 16

[HERBERT → DEDECIUS]

Londyn 31.10.1963

Drogi Panie,

dziękuję za list z dn. 12 bm.<sup>79</sup>, przepraszam za zwłokę w odpowiedzi, ale dopiero wczoraj w nocy wróciłem z wypadu do Szkocji. Bardzo mi się to udało: wlałem na Ben Nevisa<sup>80</sup>, żeglowałem ku Hebrydom<sup>81</sup>. Środki miałem raczej skromne, co wyzwała ulissesową przebiegłość i zaostrza widzenie rzeczy.

Dziękuję Panu bardzo za wszystkie starania w sprawie naszego wspólnego tomiku. Proszę podpisać w moim imieniu – i niech splywa na wodę ten mały stateczek – w imię porozumienia między ludźmi. Amen.

---

Prawdopodobnie pierwsze zapytanie skierowano do tłumacza telefonicznie lub za pośrednictwem osób trzecich. W liście do Dedeciusa z 30 stycznia 1964 Wolfgang Kraus (założyciel i dyrektor Towarzystwa) dziękuje za polecenie mu Herberta (AKD, sygn. 09-1569).

<sup>78</sup> Wisława Szymborska (1923–2012) – poetka, eseistka, tłumaczka, laureatka Nagrody Nobla w dziedzinie literatury z roku 1996.

<sup>79</sup> Wspominany list nie zachował się.

<sup>80</sup> Najwyższy szczyt Szkocji i całych Wysp Brytyjskich o wysokości 1344 m n.p.m.

<sup>81</sup> Hebrydy – archipelag położony wzdłuż północno-zachodnich wybrzeży Szkocji. Więcej o podróży Herberta po Szkocji zob. A. Franaszek, *Herbert. Biografia II. Pan Cogito*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2018, s. 35–41. Opis krótkiego pobytu na szkockiej wyspie Mull pojawił się po raz pierwszy w prozie Herberta *Holy Iona, czyli Kartka z podróży*. Tekst powstał w 1966 roku na zamówienie Westdeutscher Rundfunk w Kolonii.

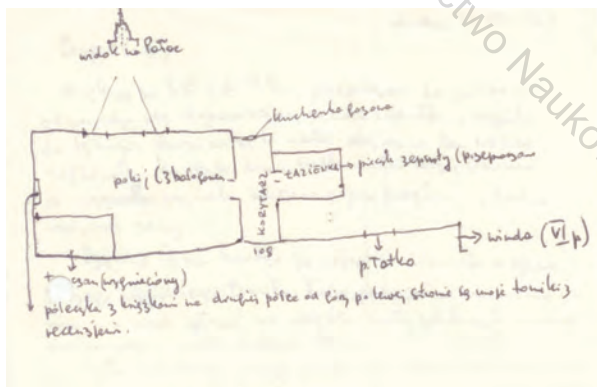
Miły Suhrkamp a raczej p. Günther Busch<sup>82</sup> przysłał pięknie wydane *Spectaculum*<sup>83</sup> i kilka tomików serii poetyckiej, które bardzo przypadły mi do gustu. Proszę mu w moim imieniu uprzejmie podziękować.

Mam zamiar zostać na Zachodzie jeszcze rok. Nie wiem czy mi się to uda. Na razie przygotowuję wyjazd do Francji. Masa roboty z porządkowaniem zebranych materiałów, książek, starania o wizę i inne przyjemności. O Wiedeń, wspomniany w kartce Pana, chętnie bym zawadził, ale dopiero późną jesienią przyszłego roku. W Londynie będę siedział do końca miesiąca.

Jeśli wspaniałomyślny Suhrkamp płaci z góry (za co będzie zbawiony) byłbym wdzięczny za przesłanie honorarium do WESTMINSTER BANK LIMITED · MAIDA VALE BRANCH 298 ELGIN AVENUE, LONDON, W. 9 na moje konto. Z góry dziękuję.

Gdyby zawadził Pan o ulicę Świerczewskiego i zechciał skorzystać z mego locum, byłoby mi bardzo miło. W tym celu załączam mały plan orientacyjny<sup>84</sup> i list do p. Tatko.

Serdecznie dłoń ściskam i życzę dobrej podróży  
Zbigniew Herbert



[Dołączony plan mieszkania z opisem].

<sup>82</sup> Günther Busch (1929–1995) – redaktor w wydawnictwie Suhrkamp we Frankfurcie nad Menem. W latach 1963–1979 redagował serię Edition Suhrkamp, która w RFN zdobyła wysokie uznanie i wywarła silne piętno kulturalno-polityczne. Jako 88. tom serii ukazał się w 1964 roku zbiór wierszy Herberta *Gedichte*, a w następnym roku niemiecki przekład *Barbarzyńcy w ogrodzie* w tłumaczeniu Waltera Tiela (pseudonim Rudolfa Richtera). *Ein Barbar in einem Garten* stanowił tom 111 serii wydawniczej. Busch był redaktorem obu książek.

<sup>83</sup> Zob. list Dedeceusa do Herberta z 23 września 1963.

<sup>84</sup> Na drugiej stronie bifolium znajdują się odręczny rysunek Herberta przedstawiający plan mieszkania z opisem pomieszczeń i sprzętów oraz poprzedzający go list do Tatki.

W Pan WACŁAW TATKO

Szanowny i Drogi Panie

bardzo proszę o łaskawe wydanie kluczy memu przyjacielowi p. Karolowi Dedeciuszowi, który zatrzyma się u mnie czas jakiś. Prosiłem go, aby zechciał odszukać parę moich książek, które są mi tu w Anglii potrzebne i zamieszkać w czasie jego pobytu w Warszawie.

Z góry dziękuję i przepraszam za kłopot.

Pozdrawiam pięknie Panią i Pana oraz synów i dziękuję za opiekę nad moim mieszkaniem.

Zbigniew Herbert

[List odręczny. Bifolium. Jedna kartka zapisana obustronnie].

## 17

[HERBERT → DEDECIUS]

[styczeń 1964]

Drogi Panie Karolu,

dziękuję pięknie za list<sup>85</sup>, cieszę się, że Pana drugi wyjazd do Polski udał się i że wrócił Pan zdrów i cały<sup>86</sup>. Wyobrażam sobie, że pracuje Pan teraz twardo, więc nie spodziewam się listów.

Marzec będę miał taki więcej nerwowo (przedłużą czy nie przedłużą). Jeśli ma Pan jakiegось zaprzyjaźnionego Świętego, proszę doń westchnąć na intencję pierwszej alternatywy.

<sup>85</sup> List nie zachował się. Dedecius w swojej autobiograficznej książce twierdzi, że z zaproszenia na nocleg w garsonierze Herberta korzystał dopiero w późniejszych latach, gdy lepiej się z nim poznał. Zob. K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi*, dz. cyt., s. 268.

<sup>86</sup> Druga wizyta studyjna Karla Dedeciusa w PRL trwała od 19 listopada do 9 grudnia 1963 i wiązała się z zaproszeniem tłumacza na konferencję IBL *Główne prądy poezji polskiej XX wieku* w dniach 28–30 listopada 1963. Poza Warszawą Dedecius odwiedził Łódź, Kraków oraz Gdańsk. Spotkał się m.in. z Iwazkiewiczem, Lecem, Parandowskim, Przybosiem, Szyborską i Wirpszą oraz z bliskim przyjacielem Herberta Zdzisławem Najderem. Udzielił wywiadu Jerzemu Binderowi: „Dziennik Łódzki”, 28 listopada 1963, nr 283, s. 3. Wizyta w Polsce utwierdziła tłumacza w przekonaniu, że Herbert jest tym pisarzem, którego należy zaprosić do Wiednia. Por. list K. Dedeciusa do W. Krausa z 10 stycznia 1964 (archiwum ÖGfL).



Suhrkamp był łaskaw przysłać projekt okładki<sup>87</sup>. Bardzo mi się podobała. Lubię zimne kolory.

Forsy do Anglii nie przesłali, ale to jest chyba normalne.

Geisenheimer<sup>88</sup> napisał mi zrozpaczony list, że popsulem mu wszystkie interesy z *Barbarzyńcą*<sup>89</sup>. I żebym tylko z nim, a nie zginę. Ponieważ nie wiem, co o tym myśleć, nic nie odpisałem. Chociaż w gruncie rzeczy zależałoby mi na tłumaczeniu tej książki.

Przesyłam Panu wykaz wierszy, które rad widziałbym w wyborze<sup>90</sup>. Ale ostatecznie Pan jest współautorem i Pan będzie decydował. Myślę jednak, że te w pierwszej kolumnie spisu coś o mnie mówią.

W stolicy Frankonii pogoda fatalna. Wyjechałem przeto do Normandii, żeby się zagrzać, wpadłem do oceanu i zagrypiłem się na potęgę<sup>91</sup>. Ale już z tego wyłażę.

Pracuję teraz nad 4-tym tomem wierszy<sup>92</sup>; uzbierało się trochę, ale nie wiem, czy warto przysłać (dość nienadzwyczajne). Jeśli przepiszę na maszynie (maszynę zaprzyjaźnioną mam w Anglii), to podrzucę.

Życzę sił do pracy, pogody ducha, nieulegania przygnębiającej atmosferze polityczno-moralnej naszych czasów,

dłoń serdecznie ściskam  
i z przyjaźnią pozdrawiam  
Zbigniew Herbert

[List odręczny. Jedna mała kartka zapisana obustronnie].

<sup>87</sup> Mowa o przygotowywanej niemieckiej edycji wierszy Herberta *Gedichte*.

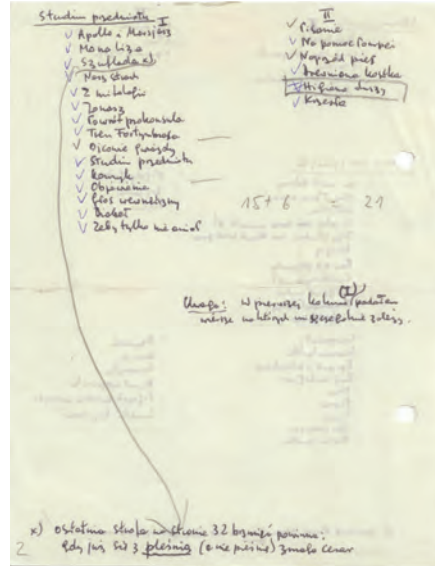
<sup>88</sup> W całej swojej korespondencji z Dedeciusem Herbert podaje nazwisko Geisenheyner w formie Geisenheimer. W latach 1960–1974 wydawnictwo Suhrkamp współpracowało z agencją Geisenheyner & Crone w sprawie pośrednictwa w sprzedaży praw autorskich i rezerwacji opcji wydawniczych z obszaru literatur wschodnio- i środkowoeuropejskich (głównie literatury polskiej, czeskiej i jugosłowiańskiej).

<sup>89</sup> List Geisenheynera do Herberta z 19 października 1963 znajduje się w AKD, sygn. 16-05-301. Po wielu perypetiach książka trafiła do oficyny Suhrkamp ostatecznie za pośrednictwem Dedeciusa.

<sup>90</sup> List zawiera dwustronicowy aneks (jedna kartka zapisana obustronnie) w postaci wykazu wybranych wierszy z wszystkich dotychczas wydanych tomów poezji Herberta. Widoczne są na nim zaznaczenia poczynione później przez Dedeciusa. Zob. faksymile aneksu, s. 57.

<sup>91</sup> Informacja na temat pobytu w Hawrze pojawia się także w liście do Julii Hartwig z 12 stycznia 1964. Zob. J. Hartwig, A. Międzyrzecki, K. i Z. Herbertowie, *Korespondencja*, oprac. H. Citko, A. Piotrowska, Fundacja Zeszytów Literackich, Warszawa 2012, s. 14.

<sup>92</sup> Następny tom wierszy *Napis* ukazał się w Czytelniku w 1969 roku.



18

[HERBERT → DEDECIUS]

[Paryż, 24 stycznia 1964]

Drogi Panie Karolu,

przede wszystkim najlepsze życzenia Noworoczne dla Pana i całej jego Rodziny. Dziękuję pięknie za pamięć i kartkę. Wylądowałem w Paryżu. Mój adres 46, rue Saint-Louis-en-Île PARIS 4e (koło Notre Dame). W tym Babylonie<sup>93</sup> zostanę do końca marca, potem, jeśli Bóg i policja da, wyjadę na południe. Pracuję i jakoś leci, chociaż wciąż jak ten ptak na gałęzi. Jeśli ludowa nie zatęskni, zostanę na Zachodzie do jesieni. Uczę się tutaj różnych dziwnych rzeczy m.in. etnologii.

Bardzo serdecznie dłoń ściskam

Your

Herbert – tułacz

[Widokówka: „Paris – Façade de Notre-Dame” wysłana na niemiecki adres: FRANK-FURT/MAIN, Waidmannstr. 13, Allemagne de l’Ouest. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

<sup>93</sup> Tak w oryginale.

## 19

[DEDECIOUS → HERBERT]

Frankfurt/Main, d. 24.2.[19]64

Drogi Panie Zbigniewie!

Bardzo dziękuję za list. Natychmiast dzwoniłem do Suhrkampa – święcie przyrzekł mi przyspieszyć decyzję (a więc lekturę) co do *Barbarzyńcy*<sup>94</sup>. Z tymi dużymi wydawnictwami właśnie bieda, że mają tak wiele książek do opracowania – i to trwa, trwa całe wieczności.

Osobiście byłem zainteresowany tylko w Pańskich wierszach<sup>95</sup>, chociaż i *Barbarzyńcę* bardzo cenię. Ale czas mój nie pozwala mi na tłumaczenie prozy. Moje „stare” plany paraliżują mnie już chyba na co najmniej 10 lat<sup>96</sup>. Ale przykro mi było słyszeć, że Pańska książka ląduje gdzieś w nieodpowiednich wydawnictwach. Bo to rzeczywiście nie ma sensu. Suhrkamp to potęga – i wyjść u niego to *a priori* znaczy wygrać całą kampanię. Dlatego rekomendowałem...<sup>97</sup> A oprócz tego o wiele korzystniej mieć „swojego” wydawcę za granicą, który orientuje się w całokształcie twórczości „swojego” autora, aniżeli rozpraszać za pomocą sztucznego rozpylacza (agenta) perły (dla wieprzy). To wszystko. Ja bym na Pana miejscu poczekał jeszcze troszeczkę, co powie Suhrkamp (po przeczytaniu). Potem zawsze jeszcze znajdą się rady, wydawnictwa, możliwości itp. Zaczynać trzeba od najwyższych wierzchołków (póki sił starczy). Potem (na starość) można się zadowolić pagóreczkami.

Proszę moje pisanie uważać za czysto osobiste wylewy – do których Pan wcale nie jest zobowiązany. To że agentów w ogóle, a p. G[eisenheimera]

<sup>94</sup> O dalszych niemieckich losach książki pisze P. Zajas, *Barbarzyńca w ogrodzie Suhrkampa. Zbigniew Herbert i jego niemiecki wydawca*, „Teksty Drugie”, 2015, nr 5, s. 386–410.

<sup>95</sup> Tak w oryginale.

<sup>96</sup> W tym czasie Dedecius jako tłumacz – obok pracy zawodowej w Allianz – wydawał kilka książek rocznie (także z przekładami poezji rosyjskiej), publikował tłumaczenia wierszy w czasopiśmie, pisał eseje dla prasy i radia, w zachodnioniemieckich miastach wygłaszał odczyty i prelekcje.

<sup>97</sup> W latach 1958–1993 Dedecius złożył tylko w oficynie Suhrkamp sześćdziesiąt propozycji wydawniczych. Por. P. Zajas, *Verlagspraxis und Kulturpolitik. Beiträge zur Soziologie des Literatursystems*, Wilhelm Fink Verlag, Paderborn 2019, s. 71.

w szczególności nie lubię – to również *privatissimum*<sup>98</sup>. Są ludzie, którzy go lubią.

Pan naturalnie ze swoimi dziećmi może robić co się Panu podoba.

Czy nie chciałby Pan drogą powrotną wskoczyć do Frankfurtu? Jeśli tak, to podpowiedziałbym Suhrkampowi, żeby Panu w tym pomógł. Byłaby okazja pogawędzić o tym i owym.

Przepraszam za lapidarność. Bardzo się spieszę. Te przekłete terminy!  
Ściska serdecznie

szczerze oddany

Karl Dedecius

[List odręczny na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana obustronnie].

## 20

[DEDECIUS → HERBERT]

[Frankfurt nad Menem, 6 marca 1964]

Drogi Panie Zbigniewie,

Towarzystwo Literackie we Wiedniu pisze mi, że zdecydowało się ostatecznie zaprosić Pana na jesień do Wiednia, dać [Panu] okazję [aby] poznać miasto i przedstawić „fachowemu światu”. Będę Panu asystował – a więc bez obawy. Wiedeń prosi tylko o podanie Pańskiego adresu od 1. kwietnia b.r.<sup>99</sup>.

Wczoraj miałem prelekcję w Heidelbergu. Polonista tamtejszy – de Vincenz<sup>100</sup> (z Paryża) zaprosił mnie z prelekcjami dla sławistów uniwersytetu – byłby rad, gdyby i Pan zechciał być gościem i czy to da się uzgodnić z Pańskimi planami? Np. podczas powrotu via Paryż–Frankfurt–Heidelberg–Warszawa? I jeszcze jedno. Czy Pan zamierza [na]

<sup>98</sup> *Privatissimum* (łac. rzecz. od *privatissime*) – prywatnie, osobiście.

<sup>99</sup> Dedecius nawiązuje do listu otrzymanego od Ottona Breichy z 28 lutego 1964 oraz wcześniejszej rozmowy na temat Herberta, odbytej z Breichą na lotnisku Wiedeń-Schwechat (AKD, sygn. 09-1570).

<sup>100</sup> Andrzej de Vincenz (1922–2014) – pisarz, profesor slawistyki na Uniwersytecie w Heidelbergu, a następnie w Getyndze, syn pisarza Stanisława Vincenza.

pisać kiedykolwiek jakiś mały ciekawy eseik autobiograficzny, albo wprost autobiografię? To muszę wiedzieć, bo jeśli tak, to chętnie bym z tego skorzystał w monografii<sup>101</sup> (zamiast przedślowia np.). Proszę pomyśleć i odpowiedzieć. Wiedeń i Heidelberg naturalnie honorują pobyt.

Serdeczne uściski dłoni

KD

[Zwykła karta pocztowa wysłana na francuski adres: PARIS IV, 46, rue Saint Louis-en-Île. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 21

[HERBERT → DEDECIUS]

[Paryż, marzec 1964]

Drogi Panie Karolu,

dziękuję za miły list, który mnie rozbroił, więc proszę liczyć, że przyjadę tylko jeszcze raz. Lojalnie przestrzegam, że nie należy się po mnie wiele spodziewać. Do Wiednia przyjechałbym z Paryża w pierwszych dniach (tygodniu) listopada; czy nie byłby Pan łaskaw napisać o tem do Pana Dr. Ottona Breicha<sup>102</sup>? Ja wybieram się z listem, ale ta moja okrutna słowiańska indolencja... Potem jestem do Pana dyspozycji.

Od trzech miesięcy wojuję o wizę hiszpańską. Ostatnio wybuchłem w konsulacie paryskich frankistów, nie powodując zresztą żadnych szkód ani w ludziach, ani w materiale. Potem położyłem się do łóżka (grypa, hiszpanka?). Dziś dostałem list z ambasady zapraszający na spotkanie (pojedynek? próba nawiązania stosunków dyplomatycznych?). Wszystko to mnie dość denerwuje, ale chyba za dużo czytałem Kafki i przesadzam.

Muszę Panu szczerze wyznać, że cieszę się bardzo na podróż do Niemiec i na spotkanie z Panem. Jestem rozdarty duchowo między tłumioną

<sup>101</sup> Dedecius wspomina o przygotowywanym do druku niemieckim tomie wierszy Herberta, który stał się pierwszym zagranicznym zbiorem liryków polskiego poety.

<sup>102</sup> Otto Breicha (1932–2003) – historyk sztuki, publicysta i fotografik, pracownik i późniejszy zastępca Wolfganga Krausa, założyciela i dyrektora Austriackiego Towarzystwa Literackiego w Wiedniu.

miłością do Anglo-Saxonów, Północy a podsycaniem tolerowanego jeszcze u nas mitu śródziemnomorskiego. Chciałbym z tym drugim skończyć przynajmniej w sensie zwiedzania i zabrać się do czegoś nowego.

Nowa książka świta w mojej głowie niejasno, ale wiem, że trzeba nabrać perspektywy duchowej i geograficznej. Piszę trochę wierszy, ale nie wydają mi się jeszcze godne druku, a zwłaszcza trudu świetnego tłumacza (o Panu mowa). Wszelako w ramach wymiany kulturalnej pozwolę sobie Panu przesłać.

Lato zapowiada mi się wędrownie. W każdym razie nie będę siedział w Paryżu. Ale adres 4, rue de LANNEAU<sup>103</sup> zatrzymuję jako skrzynekę szpiegowską. Byłbym bardzo wdzięczny za przesłanie łaskawie jakichś zaproszeń, które umożliwią staranie o wizę austriacką.

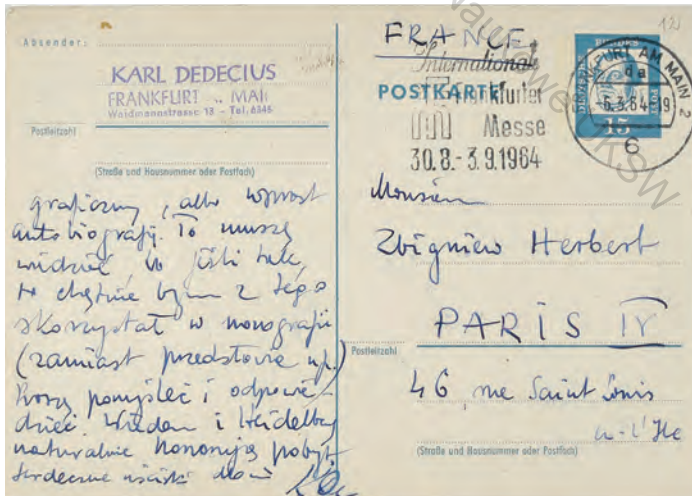
Uroczy Geisenheimer, który działa w Warszawie, depeszował do mnie, że może zawrzeć umowę z Piper Verlag na *Barbarzyńcę*. Kusi zawrotnymi dolarami. Nie odpowiedziałem. Udaję, że mnie nie ma.

Bardzo serdecznie Pana pozdrawiam

i dłoń ściskam

Zbigniew Herbert

[List odrębny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].



<sup>103</sup> Adres małego hotelu, w którym mieszkała wówczas Katarzyna Dzieduszycka, przyszła żona Herberta.

## 22

[HERBERT → DEDECIUS]

[Paryż, 28 kwietnia 1964]

Drogi Panie,

proszę wybaczyć, że zaniedbałem korespondencję z Panem. Przeżywałem kolejne trzęsienie ziemi. Mieszkam obecnie 4, rue de LANNEAU · PARIS V.

W kwietniu miałem wyjechać do Hiszpanii. Ale Franco<sup>104</sup> się waha, choć Bóg mi świadkiem chciałem zwiedzać katedry, a nie więzienia.

Siedzę tutaj jak ptak na gałęzi, ale liczę, że uda mi się dotrzeć do lata.

Sytuacja człowieka rozdartego. Dwie miłości: do Zachodu i Umęczonej Ojczyzny. Czuję się tutaj trochę jak dezerterski, choć moja obecność w kraju na nic by się w tej chwili nie przydała. Proszę wybaczyć te bełkoty słowiańskie.

Konstruuje sobie nową książkę szkiców. Zwiedziłem Normandię i zajmuję się Wilhelmem Zdobywcą<sup>105</sup>. Brzmi to jak wyznaczenie pięknoducha, ale budowanie mostów między Wschodem, na który jesteśmy skazani a Zachodem, do którego wzdychamy, wydaje mi się rzeczą ważną.

Będę bardzo wdzięczny, jeśli Pan napisze do mnie małą kartkę.

Bardzo serdecznie pozdrawiam i dłoń ściskam

Zbigniew Herbert

Paryż, 28 kwietnia 64

[List odręczny. Jedna kartka zapisana obustronnie].

<sup>104</sup> Francisco Franco Bahamonde (1892–1975) – hiszpański dyktator wojskowy, przywódca nacjonalistów w czasie hiszpańskiej wojny domowej. W latach 1936–1975 szef państwa hiszpańskiego.

<sup>105</sup> Wilhelm Zdobywca (1028–1087) – król Anglii i książę Normandii.

## 23

[HERBERT → DEDECIUS]

Paryż, Wniebowzięcie<sup>106</sup>

Drogi Panie Karolu,

dziękuję pięknie za list<sup>107</sup>. Załączam okropne autobiograficzne bełkoty<sup>108</sup>. Proszę to potraktować jako materiał albo od razu wyrzucić do kosza. Staralem się wszelako uczciwie spełnić Pana wolę<sup>x)</sup>.

Nazwy aniołów, przystępując do szczegółów, oczywiście należy zmodyfikować, żeby coś to znaczyło po niemiecku<sup>109</sup>.

Mam trochę wierszy nowych, ale nie wiem czy dobre i czy jeszcze mogę Pana męczyć.

Doprawdy nie wiem co odpowiedzieć na zaproszenie Palais Wilczek<sup>110</sup>. Moje życie tutaj jest funkcją dochodów i rozchodów, okazji zwiedzania i zmęczenia. A także różnych „chińszczyzn” z paszportem. Gniewny jestem na Pana, że traktuje mnie Pan jak Europejczyka h.c. Myślę jednak, że do lata to się wyjaśni. Tak albo owak.

Jestem samotnik. Nie odpisuję w zasadzie na listy. Przerażają mnie wieczory autorskie i spotkania. Więc czy nie lepiej nie popisywać się takim dziwadłem?

Pozatem jestem mały, gruby i zawsze śpiący.

Mój adres 4, rue de LANNEAU · PARIS V · jest stale aktualny nawet jeżeli uda mi się wyrwać z Paryża.

<sup>106</sup> Przyjmując, że stała uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny przypada każdego roku na 15 sierpnia, należałoby przyjąć tę datę za dzień napisania listu. Jednak w tym czasie w 1964 roku Herbert był już we Włoszech, a list wysłano ze stolicy Francji. Prawdopodobnie pisarz pomylił Wniebowzięcie NMP ze świętem Wniebowstąpienia Pańskiego. Przy takim założeniu list należałoby datować na 7 maja 1964.

<sup>107</sup> List nie zachował się.

<sup>108</sup> Tekst nie zachował się. Na jego podstawie Dedecius sporządził bogate w biograficzne szczegóły dziewięciostronicowe posłowie do wyboru wierszy Herberta *Gedichte* (1964), s. 101–109. Ten fakt każe się domyślać, że nadesłany przez poetę materiał nie był sztampową notą biograficzną.

<sup>109</sup> Herbert odnosi się do przekładu wiersza *Siódmy Anioł* [Siebter Engel], który wszedł do przygotowywanego przez Dedeciusa niemieckiego tomu jego wierszy *Gedichte* (Frankfurt am Main, 1964), s. 28–30. Książka ukazała się pod koniec września 1964 w rekordowym nakładzie ośmiu tysięcy egzemplarzy. Por. list Dedeciusa do Różewicza z 20 czerwca 1965, *Karl Dedecius – Tadeusz Różewicz...*, t. 1, dz. cyt., s. 89.

<sup>110</sup> Palais Wilczek – siedziba Austriackiego Towarzystwa Literackiego (Österreichische Gesellschaft für Literatur) przy Herrengasse 5 w pierwszej dzielnicy Wiednia.



Będę wdzięczny za słowo odpowiedzi.  
 Dłoń Pana ściskam serdecznie  
 Zbigniew Herbert

<sup>x)</sup> Wolę wszelako konkretne pytania; każdy z naszego pokolenia może napisać 15 biografii i wszystkie będą prawdziwe, choć inne. Błagam tylko, żeby Pan ze mnie nie robił „ofiary”. I spalił ten nieszczęsny załącznik.

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

## 24

[HERBERT → DEDECIUS]

[Paryż, 10 czerwca 1964]

Drogi Panie Karolu,

ale mnie Pan opisał<sup>111</sup>. Nie chcę niczego zmieniać, bo to ładnie napisane. Ale jak będą bili, wyprę się i powiem, że to wszystko Pan wymyślił.

Mam wielką prośbę. Czy nie byłby Pan tak dobry podziękować w moim imieniu Wydawcy i Austriackiemu Towarzystwu Literatury z potwierdzeniem terminów? Do Frankfurtu przyjechałbym przed 30.10<sup>112</sup>. Potem razem do Wiednia<sup>113</sup>, skąd do stęsknionej Ludowej.

Upały, marzę, żeby się wyrwać z Paryża.

Serdecznie dłoń ściskam

i pozdrawiam

P.S. Czy kopie przedmowy potrzebne?

Z

<sup>111</sup> Mowa o przygotowanym przez Dedeciusa posłowniu do wyboru wierszy Herberta *Gedichte* (Frankfurt am Main, 1964). Zob. przyp. 108 do poprzedniego listu.

<sup>112</sup> Dedecius przekazał podziękowania Herberta i ustalił z oficyną Suhrkamp datę przyjęcia na cześć pisarza (30 października 1964), na którym ten miał się spotkać z dyrektorem oficyny Siegfriedem Unseldelem. W imieniu poety Dedecius napisał do Wiednia i potwierdził jego przyjazd do Austrii planowany na pierwszy tydzień listopada. Zob. listy K. Dedeciusa do O. Breichy, 3 czerwca 1964 oraz 18 czerwca 1964, AKD, sygn. 09-1572 i 09-1573. W przytoczonej korespondencji jest też mowa o dwóch listach Herberta wysłanych z Paryża na początku i w połowie czerwca 1964. W pierwszym pisarz donosi o „walkach z paryską biurokracją” w sprawie wiz, a w drugim o planowanym wyjeździe do Hiszpanii. Wiadomo, iż do niego nie doszło. Żaden z listów się nie zachował.

<sup>113</sup> Tak w oryginale.

[Widokówka: „Paris Le Sacré-Coeur” wysłana na niemiecki adres: Frankfurt/Main, Waidmannstr. 13, Allemagne de L'Ouest. Data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 25

[DEDECIUS → HERBERT]

STRUNA  
ŚWIATŁAU PanaU mnie

<i>Dwie krople</i>	<u>Tak mocno, że nie poczuli</u> <sup>112</sup>	Mocno nie poczuwając
<i>Mój ojciec</i>	kładł pantofle <u>czy głowy ku nam nie odwrócił</u>	ubierał pantofle czy zapomniał się odwrócić
<i>O Troi</i>	plomiennym skrzydłem Milczy miasto	plomiennymi skrzydłami Milczące miasto
<i>Struna</i>	w gnieździe swoje cienie	W gnieździe cienie
<i>Uprawa filozofii</i>	<u>żywymi</u> rękami	<u>drżącymi</u> rękami
<i>Stotek</i>	jesteśmy prawdziwi	jesteśmy przecież prawdziwie

HERMES

<i>Trzy studia</i>	przenikają wnętrza kamienic	przenikają kamienice
<i>Pan od przyrody</i>	<u>odziany w szare</u> pończochy	w szarych pończochach

żywe piety, żywa plasma, żywe ręce  
włeczony – wieczorny teraz dopiero zauważyłem w *Trenie Fortynbrasa*

szuflada – pięści grono (winogrono?)

przepraszam

jak we śnie łowiłeś chimery (można jak wykreślić)

<sup>114</sup> Linia pod frazą oraz pozostałymi wyimkami oznacza tu zrobione na maszynopisie podkreślenie ołówkiem.

[Niedatowany załącznik – maszynopis niezachowanego listu z wiosny lub lata 1964. Załącznik dotyczy rozwiązań translatorskich w utworach do zbioru wierszy Herberta *Gedichte* (Frankfurt am Main 1964)].

## 26

[HERBERT → DEDECIUS]

[Taormina, 14 sierpnia 1964]

Drogi panie Karolu,

przesyłam Panu spod dymiącej Etny najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia zdrowego urlopu. Ja roztapiam się w upale i zwiedzam Sycylię śladami znakomitego Pana rodaka i drogiego mi poety<sup>115</sup>.

Bardzo chciałbym, żeby nasze spotkanie we Frankfurcie i we Wiedniu udało się. Mam jednak dość przykre doświadczenia wizowo-paszportowe. Czy nie udałoby się przed moim powrotem do Francji (będę w Paryżu w pierwszej połowie października) wystąpić, za pośrednictwem wydawnictwa, o wizę? Normalny tryb załatwiania trwa 1 miesiąc do 6 tygodni. Przykro mi, że zawracam Panu tym głowę, ale sam Pan nieostrożnie zaproponował mi pomoc<sup>116</sup>.

Siedzę teraz na tarasie willi Piccina; w dole skała, cyprysy, kaktusy i morze. Jest noc pełna światła i zapachów. Aż słabo od słodczy. Naprawdę za pięknie. Wciąż mi się zdaje, że za chwilę przyjdzie ktoś i podrze tę pocztówkę.

Jutro jadę pod Etnę i spróbuję się wspinać, pomny wszelako na los Empedoklesa<sup>117</sup>. Zwiedzam pilnie Greków, ale głównie zajmuję się śladami Normanów. Zawszeć to bowiem pobratymcy.

<sup>115</sup> Nawiązanie do Johanna Wolfganga Goethego i jego włoskich peregrynacji z lat 1786–1788, opisanych w dziele *Italienische Reise*, 1816–1817, wyd. pol.: *Podróż włoska*, tłum. H. Krzeczkowski, PIW, Warszawa 1980.

<sup>116</sup> Odpowiedź na list nie zachowała się. Lukę w korespondencji Dedeciusa doskonale uzupełniają wspomnienia tłumacza na temat Herberta: „Poradziłem mu, aby udał się do ambasady niemieckiej w Paryżu. Tam otrzymał wizę do NRF-u. Z nią poszedł do Ambasady Polskiej w Paryżu i opowiedział o «reprezentacyjnym zaproszeniu». Zadziałało: chociaż jego polska wiza przewidywała bezpośredni powrót z Paryża do Polski, wyjątkowo pozwolono mu wrócić przez Frankfurt”. K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi*, dz. cyt., s. 267.

<sup>117</sup> Empedokles z Akragas (ok. 494–ok. 434 p.n.e.) – starogrecki uczony, uzdrowiciel, filozof, poeta i polityk. Twórca koncepcji czterech żywiołów. Na temat jego śmierci krąży wiele legend. Historycy filozofii są zdania, że pod koniec życia został wygnany z Akragas i zmarł w Grecji. Opowieści o tym, jakoby rzucił się do Etny miały być rozpowszechniane przez jego oponentów politycznych.

Bardzo serdecznie Pana pozdrawiam.  
 Dla Rodziny łączę ukłony  
 i serdecznie dłoń ściskam  
 Zbigniew Herbert

Taormina 14.VIII.64

[List odręczny. Mała kartka zapisana obustronnie, koperta z adresem: Karl Dedecius  
 FRANKFURT/MAIN, WAIDMANNSTRASSE 13, GERMANIA].

27

[HERBERT → DEDECIUS]

Rzym 31.VIII.[19]64

Drogi Panie Karolu,

28 sierpnia złożyłem w konsulacie niemieckim podanie o wizę. Zapłaciłem za odpowiedź telegraficzną. Następnego dnia wyjechał do Monachium mój przyjaciel i prosiłem go, aby Pana o tem zawiadomił. Myślę więc, że wie Pan już o wszystkim.

We Włoszech zostaną do 5 września poczem jadę do Aten. Proszę więc, żebym wizę mógł odebrać w Paryżu, gdzie nie będę żył w takim ukropie. W Rzymie właściwie nie mieszkam<sup>118</sup> tylko doskakuję doń, aby załatwiać różne przedłużenia, podania, papierki etc.

Jest Pan na pewno zły na mnie za te wszystkie komplikacje, ale i mnie samemu wyłażą one uchem. Przepraszam za ten list pisany między jednym pociągami a drugim.

Byłbym bardzo wdzięczny, gdybym do soboty dostał jakąś wiadomość od Pana.

Dłoń serdecznie ściskam  
 oddany  
 Zbigniew Herbert

[List odręczny. Mała kartka zapisana jednostronnie].

<sup>118</sup> W Rzymie Herbert korzystał z uprzejmości Stanisława Gebhardta i zatrzymał się w jego mieszkaniu przy Viale dell'Umanesimo 307/5.

## 28

[HERBERT → DEDECIUS]

[Mykonos, 4 października 1964]

Drogi Panie Karolu,

przesyłam serdeczne pozdrowienia z Grecji.

Za trzy dni wracam do Paryża. Napisałem z Aten list do konsulatu w Rzymie prosząc raz jeszcze o przesłanie wizy do Paryża. Myślę że wszystko zostanie załatwione pomyślnie.

Zaraz po przyjeździe do Paryża zawiadomię Pana.

Bardzo serdecznie dłoń ściskam

Zbigniew Herbert

Mykonos 4.X.1964

[Widokówka; brak adresu, list odręczny].

№ 79		Telegramm		Deutsche Bundespost		Verzögerungs- vermerke	
5159		PARIS		522464		13 17 1918 =	
Datum		Uhrzeit		Datum		Uhrzeit	
Empfangen		KARL DEDECIUS WAIMANNSTRASSE		Gesendet			
Platz		13 FRANCFORTMAIN =		Platz		Nomenszeichen	
TSt Frankfurt am Main				Leihvermerk			
Empfangen von				5159		SW Y	
42 E PARIS F				ARRIVE A FRANCFORT 27 OCTOBRE 23 15 SALUTATIONS = HERBERT +			
Dienstliche Rückfragen		COL 13 27 23 15 +					

[(Fr.) – „Przyjeżdżam do Frankfurtu 27 października 23:15 pozdrowienia Herbert”.  
Reprodukcja ze zbiorów Muzeum Miasta Łodzi].

29

[DEDECIUS → HERBERT]

[Frankfurt nad Menem, 27 października 1964]

= PROSZĘ OBOWIĄZKOWO PRZYJECHAĆ DEPEszOWAĆ BYŁOBY  
ZBYT DUŻE ROZCZAROWANIE CZEKALIŚMY DZIŚ NA PRÓŻNO  
= DEDECIUS

[Telegram wysłany na adres: Zbigniew Herbert, 4 rue de Lanneau Paris].

30

[HERBERT → DEDECIUS]

[Paryż, 28 października 1964]

= ARRIVE AUJOURDHUI 23H15 RETARD NON DE MA FAUTE  
SALUTATION =  
= HERBERT<sup>119</sup>

[Telegram wysłany na adres: Karl Dedecius, Waidmannstr. 13, Francfort Main].

---

<sup>119</sup> (Fr.) – „Przyjeżdżam dzisiaj 23:15 spóźnienie nie z mojej winy pozdrowienia Herbert”. O jego pierwszym przyjeździe do Frankfurtu Dedecius pisał po latach: „Przyjechał pociągiem, jako znak rozpoznawczy trzymałem w ręce polską gazetę. Znałem go ze zdjęć. Zawiozłem do hotelu w pobliżu wydawnictwa Suhrkamp na Westend, w spokojnej dzielnicy Frankfurtu, nazajutrz zaprosiłem do siebie do domu”. K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi*, dz. cyt., s. 267. We Frankfurcie poeta zapoznał się ze swoim niemieckim wydawcą Siegfriedem Unseldem, który na stałe włączył go do programu Suhrkamp Verlag. Wydarzenie z 30 października 1964 – swoje pierwsze spotkanie z Unseldem – Herbert przedstawił w szkicu napisanym z okazji sześćdziesiątych urodzin wydawcy, por. tenże, *Erste Begegnung*, tłum. K. Staemmler, w: *Der Verleger und seine Autoren – Siegfried Unseld zum sechzigsten Geburtstag*, Frankfurt am Main, 1984, s. 60–64. Polska wersja szkicu *Pierwsze spotkanie* ukazała się dużo później w: „Zeszyty Literackie”, 2003, nr 1 (81), s. 116–118.

## 31

[HERBERT → DEDECIOUS]

[Wiedeń, 25 listopada 1964]

Kochany Karolu,

dzięki za liścik<sup>120</sup> i załączniki; piszę krótko, bo pociąg robi już fu fu fu...<sup>121</sup>

Bardzo mi fajnie było z Tobą<sup>122</sup> i w Twoim domu. Naprawdę.

Gadankę do radia kolońskiego napisałem<sup>123</sup>, ale muszę to jeszcze oszlifować. Wyślę z Polski jako list do Ciebie.

Bądź czujny Karolu.

Ściskam Cię bardzo serdecznie.

Dla całej Rodziny piękne ukłony.

Trzymajcie się!

wasz

Zbigniew

jeszcze Wiedeń, 25.XI.64

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].



<sup>120</sup> List z załącznikami nie zachował się.

<sup>121</sup> Wieczorem 25 listopada 1964 skończyła się pierwsza dłuższa wizyta Herberta w Austrii, a jednocześnie jego drugi pobyt na Zachodzie.

<sup>122</sup> Herbert spędził w towarzystwie Dedeciusa ok. dziesięć dni. 3 listopada poeta i tłumacz udali się do Wiednia. Właśnie tam autor *Struny światła* po raz pierwszy zetknął się z niemieckojęzyczną publicznością. Spotkanie pod nazwą *Namen der Unruhe. Polnische Lyrik seit 1956 [Imiona niepokoju. Polska poezja od 1956 r.]* odbyło się 6 listopada 1964 w Palais Palfy przy Josephsplatz 6. Dedecius wygłosił odczyt, a następnie Herbert czytał swoje wiersze z dopiero co wydanego zbioru *Gedichte*. Wydarzenie to spotkało się z entuzjastycznym odbiorem. Utrwaliła to austriacka prasa. Zob.: P. Chojnowski „*Sie sind der spiritus movens von dieser erfreulichen Tatsache*”: *Wolfgang Kraus' Beitrag zum literarischen Erfolg von Zbigniew Herbert (1963–1966)*, w: *Zbigniew Herbert und Österreich*, P. Chojnowski (red.), Reihe: Wechselwirkungen, Peter Lang, Berlin 2020, s. 59–75. 16 listopada 1964 Herbert wygłosił odczyt w Instytucie Sławistyki Uniwersytetu Wiedeńskiego.

<sup>123</sup> Zob. kolejny list.

## 32

[HERBERT → DEDECIUS]

Sopot, 11 XII 1964

Z. HERBERT · SOPOT · BIERUTA 8

Kochany Karolu,

jestem w Sopocie u chorej mamy<sup>124</sup>. Będę tu do 20 bm., potem zaszy-  
wam się na głuchą prowincję i będę pisał. Proszę napisz zaraz, co mogę  
wyszukać Ci [w] Bibliotece Gdańskiej.

Zwały się na mnie różne kłopoty i choroby, ale jakoś to przetrzymam.  
Byłe do wiosny – jak mówią lekkomyślni Słowianie.

Czy nie byłbyś jeszcze raz aniołem i jako anioł zatelefonował do Gün-  
thera Buscha<sup>125</sup>, że na wszystko się zgadzam, bo nie mam innego wyj-  
ścia<sup>126</sup>; list do niego szykuję. I pozdrowienia dla całej Suhrkampowej  
rodziny.

Dla Małżonki i Mamy – ucałowania rąk.

Ciebie ściskam bardzo serdecznie i czule.

Dzieci gładzę po główce

Zbigniew

I jeszcze raz bardzo dziękuję za Frankfurt i rodzinne ciepło.

[Pocztówka: „Wiesława Grosset «Jestem kotek w butach»” wysłana na niemiecki adres:  
FRANKFURT/Main, Waidmannstr. 13, Niemiecka Republika Federalna. Datę odczy-  
tano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

<sup>124</sup> Maria Herbert z d. Kaniak (1900–1980).

<sup>125</sup> Zob. przyp. 82 do listu Herberta do Dedeciusa z 31 października 1963.

<sup>126</sup> Pisarz nawiązuje do niezachowanego w archiwum Herberta listu Buschy z listopada 1964, w którym oficyna proponuje autorowi wydanie *Barbarzyńcy* w dwóch osobnych czę-  
ściach. Por. list przypominający Buschy do Herberta, 18 grudnia 1964 (AZH, akc. 18.016/2).  
Za zgodą autora propozycję zrealizowano.



## 33

[DEDECIOUS → HERBERT]

Frankfurt/Main, d. 11.12.1964

Drogi Zbyszku,

po pierwsze – radosna nowina: Kolonia uznała naszą pogawędkę za „owszem bardzo ciekawą”<sup>127</sup> i będzie ją transm[itowała] 8 stycznia w III programie między 22.00 i 22.30<sup>128</sup>. Rękopis i taśmę przechowuję w moim „Archivum Herberta” – do dyspozycji<sup>129</sup>. Honorarium (650 DM) kazałem przesłać do Ł (dla pokrycia Twoich u tej Pani narobionych długów)<sup>130</sup>.

Głosy prasy wydawnictwo zbiera – po nowym roku zobaczę, czy są jakieś ciekawsze (poza posłowie wykraczające) wynurzenia krytyczne na temat Twoich wierszy, wtedy dam Ci znać.

U mnie po staremu: mnóstwo pracy, mało kołaczy.

[Ludwig]Wittgenstein<sup>131</sup> i [Günter] Eich<sup>132</sup> już powędrowali do Warszawy. Proszę, zajmij się Eichem<sup>133</sup>, żeby przecież ktoś zrobił początek (być pionierem to zawsze rzecz zaszczytna). Ponieważ wybierzemy mniej więcej tylko 15 (pierwszorzędnych poetów)<sup>134</sup>, byłoby dobrze, gdyby Ci się udało przetłumaczyć więcej niż 5 wierszy (może 10?).

<sup>127</sup> Herbert wspomina o tekście dla radia w poprzednim liście.

<sup>128</sup> W wykazie audycji radiowych sporządzonym przez Dedeciusa pod datą 8 stycznia 1964 figuruje: *Zbigniew Herbert Westdeutscher Rundfunk (22.00–22.30)*. Pełna nazwa audycji brzmi: *Moderne Lyrik in Polen. Ein Gespräch zwischen Zbigniew Herbert und Karl Dedecius*.

<sup>129</sup> Materiały nie zachowały się w AKD.

<sup>130</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>131</sup> L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus. Tagebücher 1914–1916. Philosophische Untersuchungen*, Bd. 1, *Philosophische Bemerkungen*, Bd. 2, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1963/1964. (Książka zachowała się w prywatnym księgozbiore pisarza).

<sup>132</sup> G. Eich, *Botschaft des Regens*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1963.

<sup>133</sup> Günter Eich (1907–1972) – niemiecki poeta i autor słuchowisk radiowych. Do jego najbardziej znanych utworów należą wiersze powojenne, zwłaszcza liryk *Inventur*. Zob. polski przekład *Inwentaryzacja*, tłum. P. Chojnowski, „Odra”, 2007, nr 12, s. 37.

<sup>134</sup> Dedecius nawiązuje do zainicjowanego przez siebie projektu z 1959 roku. Jest nim antologia niemieckiej liryki w przekładach polskich poetów, o której wspomina w liście do Paula Celana z 28 stycznia 1960: „[...] chciałbym omówić z Panem pewien projekt, który niedawno zainicjowałem w Warszawie i który tam będzie realizowany – antologia niemieckiej poezji współczesnej w polskim tłumaczeniu”. *Korespondencja Paula Celana i Karla Dedeciusa*, oprac. i tłum. P. Chojnowski, „Rocznik Karla Dedeciusa. Dedeciana – tłumaczenia – recepcja”, 2009, t. II, s. 149–156. Projekt nie doczekał się realizacji. W AKD zachowała się teczka z materiałami do planowanej publikacji. Zob. też ogłoszenie o poszukiwaniu przez Dedeciusa

Napisz, czy potrzebne Ci są sugestie co do wyboru, pisz o wszystkich wątpliwościach słownikowych – natychmiast odpowiemy. A potem przecież jestem ciągle do dyspozycji – przyślesz mi maszynopis tłumaczeń i ja wszystkie drobnostki sprawdzę. Tylko śmiało...

Co u Ciebie? Nie odpowiadaj długimi zdaniami (wiem, że nie lubisz i nie masz czasu), ale króciutko przecież możesz, stylem telegraf[aficznym]. Z Unseldem<sup>135</sup> miałem konferencję: zajmą się Witkacym<sup>136</sup> i jeszcze różnymi innymi polonicami<sup>137</sup>.

Nie zapomnij przesłać nam korektę do *Barbarzyńcy!* (Ważne! Pilne!). Na wiosnę ma się przecież ukazać<sup>138</sup>.

O świątecznym spiczu już nawet nie wspominam. Chyba zapomniawsz. Bądź szczęśliwy, że się wyrwałeś z kręgu mojego zgubieńczego (?!?) wpływu (nie mam czasu na zaglądnienie do słowników). Zmuszałbym pracować w dzień i noc. Bądź zdrow, trzymaj się prosto, ucałuj rączkę Mamusi ode mnie, Siostry i wszystkim miłym Paniom Warszawy i okolicy (od Czarnej Wisły do białej Jastarni).

Wesołych Świąt życzy Ci  
serdecznie ściskając dłoni

Karo

również Żona, dzieci i inne Teściowe

[List w postaci maszynopisu na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna karta zapisana obustronnie].

przekładów liryki niemieckiej na język polski w związku z przygotowywaną do druku antologią w: „Życie Literackie”, 14 II 1965, nr 7, s. 10; „Współczesność”, 3–16 II 1965, nr 3, s. 10.

<sup>135</sup> Karl Siegfried Unseld (1924–2002) – od 1959 roku dyrektor wydawnictwa Suhrkamp we Frankfurcie nad Menem, w późniejszych latach zaprzyjaźniony z Herbertem, który stał się jednym z czołowych pisarzy niemieckiej oficyny. Zob. też komentarz do telegramu Herberta z 28 października 1964, przyp. 119, s. 69.

<sup>136</sup> Stanisław Ignacy Witkiewicz (1885–1939) – filozof, dramaturg, malarz i fotograf. Jego dramaty *Kurka wodna* oraz *Wariat i zakonnica* ukazały się po niemiecku pt. *Das Wasserhuhn / Narr und Nonne*, aus dem Polnischen von Heinrich Kunstmann, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1965 (Bibliothek Suhrkamp, Bd. 163). Ciekawym zbiegiem okoliczności niejasności językowe wynikłe w trakcie translacji obydwu dzieł scenicznych (na pilną prośbę tłumacza) wyjaśnił Herbert w liście do Kunstmanna z przełomu czerwca i lipca 1965. Por. „Bardzo potrzebna mi jest przyjaźń Pana...”, dz. cyt., s. 123–125.

<sup>137</sup> Sukces Herberta przyczynił się do wzmoczonego zainteresowania wydawnictwa twórczością polskich pisarzy. W liście Dedeciusa do Różewicza z 20 czerwca 1965 pojawia się konstatacja: „Pierwsze wydanie [wierszy] Herberta (8000) już wkrótce będzie wyczerpane. Do stycznia sprzedano w ciągu trzech miesięcy 6000 [egz.]. Krytyki były znakomite”. *Karl Dedecius – Tadeusz Różewicz...*, t. 1, dz. cyt., s. 89.

<sup>138</sup> Esej Herberta ukazał się w marcu 1965 w nakładzie siedmiu i pół tysiąca egzemplarzy.

## 34

[HERBERT → DEDECIUS]

[Warszawa, 23 grudnia 1964]

Kochany Karolu,  
 najlepsze życzenia dla Mamy, Żony, Ciebie, dzieci.  
 Ściskam Cię czule i serdecznie  
 Zbigniew

[Telegram wysłany na niemiecki adres: Waidmannstrasse 13, Frankfurt Main, Niemcy].

## 35

[DEDECIUS → REDAKCJA „TWÓRCZOŚCI”<sup>139</sup>]

Frankfurt/Main, d. 1.2.1965

Wielce Szanowny Panie,

w styczniu otrzymałem między innymi miły list od jednego z naszych najlepszych aktorów-recytatorów, który cały rok jeździ po NRF, Szwajcarii i Austrii recytując poezję i który mi właśnie pisze, że jego najpiękniejszym wierszem roku 1964 był wiersz Herberta *Nike, która się waha*.

Bardzo proszę po przeczytaniu listu przekazać kopię Herbertowi. Chyba go to również ucieszy. A jeśli Pan uważa to za stosowne, można chyba również pokazać list ten p. R. Karstowi<sup>140</sup> dla ewentualnego skorzystania w TWÓRCZOŚCI. Ale dostać go powinien w końcu Herbert, bo to jego najbardziej obchodzi.

Sam jemu listu nie posyłam, bo wiem, że on wszędzie mieszka tylko nie u siebie w domu.

Ślę najlepsze pozdrowienia

[List w postaci maszynopisu. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>139</sup> List i załącznik znajdują się w archiwum Herberta. Z powodu braku podpisu Dede-  
 ciusa na liście z 1 lutego można sądzić, że kopię korespondencji aktora ostatecznie przekazał  
 Herbertowi sam tłumacz, a nie redakcja „Twórczości”.

<sup>140</sup> Roman Karst (1911–1988) – właśc. Adolf Tuchman, krytyk literacki, tłumacz. Badacz  
 twórczości Tomasza Manna, Heinricha Heinego i Franza Kafki. W latach 1955–1969 członek  
 redakcji miesięcznika „Twórczość”. Pisał o Dede-  
 ciusie i znał go osobiście.

## 36

[HERBERT → DEDECIUS]

3.II.[19]65

Karolu – sercu wielce miły,

wybacz, że tak długo się nie odzywałem. Działy się tu ze mną różne śmieszne rzeczy m.in. zawiadomiono moją rodzinę, że umarłem<sup>141</sup>. Czuję się trochę jak Łazarz.

Korektę kol[edze] Buschowi przesłałem<sup>142</sup>. W nielicznych wolnych chwilach czytałem sobie innego Güntera – Eicha mianowicie.

To bardzo piękny poeta, ale tylko pozornie łatwy.

Moja niemczyzna – jak wiesz – jest bardzo niedoskonała<sup>x)</sup>. Jeśli więc z moich tłumaczeń ma coś wyjść, proszę o pomoc, którą nieopatrnie zadeklarowałeś.

Mam tylko jeden tom (dzięki miłemu Suhrkampowi) *Botschaften des Regens*<sup>143</sup> („Posłannictwa? Poselstwo Poślanie?? Deszczu”).

Wybrałem z niego i nieudolnie przełożyłem następujące wiersze

*Ende eines Sommers*

*Tage mit Hähern*

*Botschaften des Regens*

*Belagerung*

*Es ist gesorgt*

*Betrachtet die Fingerspitzen*

*Königin Hortense*

*Himbeerranken* (malinowe pnącza czy intrygi, wybiegi, podstępny)<sup>144</sup>.

<sup>141</sup> Herbert wspomina o tym zdarzeniu również w korespondencji do Czajkowskich: „Ostatnio ogłoszono, że umarłem w szpitalu psychiatrycznym. Byłoby to bardzo śmieszne, gdyby nie ściągano mojej chorej Mamy samolotem z Gdańska”. Zob. *Herbert i „Kochane Zwierzątka”*, dz. cyt., s. 83.

<sup>142</sup> Mowa o korekcie do niemieckiego przekładu *Barbarzyńcy w ogrodzie*.

<sup>143</sup> Niezwykle popularny zbiór poezji Eicha *Botschaften des Regens* ukazał się w wydawnictwie Suhrkamp po raz pierwszy w 1955 roku (kolejne dwie edycje w 1961 i 1963). Tę ostatnią Herbert otrzymał za pośrednictwem Dedeciusa; zob. list Dedeciusa do Herberta z 11 grudnia 1964.

<sup>144</sup> Spośród ośmiu wymienionych przez Herberta wierszy Eicha pięć ukazało się w jego tłumaczeniu w „Poezji”, 1966, nr 5, s. 73–75. Są to utwory: *Koniec lata*, *Uważajcie na końce*

Otóż mój Złotowłosy, gdybyś przesłał mi *Rohübersetzung*<sup>145</sup> trzech wierszy najbardziej gramatycznie i leksykalnie prostych, sprawdziłbym swoje bazgroły. Mógłbym to oczywiście zrobić z jakimś germanistą miejscowego chowu. Więc napisz szczerze czy możesz.

Ściskam Cię: wybacz prośbę.

Mamie (ręce całuję),

Dla Pani mnóstwo (A) kwiatów, B) całuję Ciebie w oba policzki.

Dzieci gładzę po głowie

Yours

Zbigniew

x) eufemizm

3.7.65

Korola - serce wiesz miły,  
 wyluzuj ze tak daleko by mi obywatel. Dziękuję ci za miły  
 iżnie śmiechu iższy mi. Znamomani musi wdziać ze smutku.  
 Czys ci tudy jak Łozon.  
 Kradły kol. Barchan przelotem. Is metryzmat wolny chwał  
 czystość jak E iżny Ginter - E.che mianowicie.  
 To bardzo piękny poeta, ale tylko pozornie łatwy.  
 Mała nie możemy - jak nie - jest bardzo niedobrze. Jest  
 wiec znowu tłumaczy na co wstąpi prozsa o pomoc ktos  
 nie polizny, zadeklowales.  
 Men kille jedle ten (dysku na ten jak kapien)  
 "Botschaften des Regens" (Polskianica? Postand?? Beryna)  
 Wykłada z wielo. Władzkie przelotem, notyjskie  
 wórnę  
 Ende einer Komme  
 Tafe mit Hehen  
 Botschaften des Regens  
 Belegung  
 Es ist besetzt  
 Betrachtet die Trübspitzen  
 Kömpin Hartense  
 Himbeerencken (malowu przelotem, wstąpi, wstąpi, przelotem)

oż mój Złotowłosy gdybyś przesłał mi *Rohübersetzung* trzech  
 wierszy najbardziej gramatycznie i leksykalnie prostych,  
 sprawdziłbym swoje bazgroły. Mógłbym to oczywiście zrobić  
 z jakimś germanistą miejscowego chowu. Więc napisz szczerze czy  
 możesz.

Ściskam Cię: wybacz prośbę  
 Mamie ~~całuję~~ (ręce całuję)  
 Dla Pani mnóstwo ~~kwiatów~~ (A) kwiatów, B) całuję Ciebie w oba policzki.  
 Dzieci gładzę po głowie

Yours  
 Zbigniew

A) eufemizm

[List odręczny. Jedna kartka  
 zapisana jednostronnie].

palców, Dzień z sójkami, Królowa Hortensja, Malinowe pnącza. Przedruk tekstów w: *Głosy Herberta*,  
 Warszawa 2008, s. 138-142.

<sup>145</sup> *Rohübersetzung* (niem.) – przekład filologiczny.

## 37

[DEDECIOUS → HERBERT]

Frankfurt/Main, d. 20.2.1965

Drogi Zbyszku,

dziękuję za Twój list – piękną staropolszczyzną napisany („sercu wielce miły”). *Barbarzyńca* ukaże się pod koniec marca – mówi Busch. Słuchowiska – na jesień<sup>146</sup>. Na wiosnę druga część *Barbarzyńcy*<sup>147</sup>.

Mam zamówienie na słuchowisko radiowe i sztukę telewizyjną – Twojego pióra. A więc jeśli masz ochotę, czas itp., to napisz.

Jeśli Ci więcej wierszy [Güntera] Eicha potrzeba, powiedz, to Busch Ci jeszcze coś niecoś prześle. O wiele łatwiej byłoby mi, gdybyś Ty przysłał mi brudnopis Twoich tłumaczeń. Jeśli każesz mi tłumaczyć z niemieckiego na polski, to ja się będę kilka godzin strasznie męczył – czy Ty tego chcesz? Ale Twoje tłumaczenia z oryginałem chętnie porównam i zaznaczę ewentualne odchylenia.

*Botschaften des Regens – Poślanie deszczu*

*Koniec lata:* Kto chciałby żyć bez pocieszenia drzew! / Jak dobrze, że biorą udział w konaniu! / Ale to Ty chyba i tak wszystko dobrze przetł[umaczyłeś]. To są na pewno raczej pojedyncze słowa i konstrukcje, które sprawiają Ci trudność – dlaczego ja (dla tych kilku słów) powinienem przetłumaczyć na język mi zupełnie nieznanymi 8 niełatwych wierszy? Zlituj się, proszę.

*Himbeerranken* – nie intrygi, to byłoby -ränke (plur.) – wici, pnącza, malinowe wici?

<sup>146</sup> Wykaz tłumacza zachowany w AKD mówi o trzech emisjach radiowych poświęconych twórczości Herberta z przełomu września i października 1964, a nie z 1965! Recytacje wierszy były nadawane w chwili ukazania się niemieckiego tomu poezji Herberta *Gedichte* (Frankfurt am Main 1964) w Westdeutscher Rundfunk (*Gedichte von Zbigniew Herbert*, 28.9), Hessischer Rundfunk (*Ich klopfe ans Brett*, 4.10) i Saarländischer Rundfunk (*Heimkehr des Prokonsuls*, 7.10). WDR w Kolonii dopiero w następnym roku (11 października 1966) wyemitował czterdziestominutową audycję *Neue Gedichte von Zbigniew Herbert*, przygotowaną przez Dedeciusa.

<sup>147</sup> W sprawie niemieckiego wydania esejów zob. list Herberta z 11 grudnia 1964. W swoim liście Dedecius rozpedził się. Pierwsza część esejów Herberta w tłumaczeniu Waltera Tiela rzeczywiście ukazała się miesiąc później, zaś jej „kontynuacja”, głównie z nowymi tekstami Herberta w przekładzie Klaus Stämmmlera, pojawiła się dopiero w roku 1970: *Ein Barbar in einem Garten*, Teil 2, aus dem Polnischen von K. Stämmmler, Frankfurt am Main 1970 (Edition Suhrkamp, Bd. 365).

Na korektę zawsze znajdę czas – ale na większe prace do maja raczej nie (trzy książki i trzy radio-eseje czekają na biurku na swój czas dokonany).



Jak tylko się uwolnię od tych szkaradnych obowiązków (wydawców), napiszę Ci dłużej i czulej.

Pa! Czekam na brudnopisy przekładów. (Nikomui nie powiem i nie pokażę, zwrócę natychmiast).

Babcia, Żona, dzieciaki – wszyscy dziękują za całusy i uści-ski i ślą Ci mnóstwo miłych pozdrowień.

Ja także

Karl

Czy może napisałbyś dla mnie kilka uwag na temat „przy tłumaczeniu Eicha” – dla mojego artykułu<sup>148</sup> o polsko-niem[ieckich] stosunk[ach] literackich<sup>149</sup>?

[List w postaci maszynopisu na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>148</sup> Chodzi o tekst Dedeciusa *Im Namen einer besseren Zukunft. Ansätze für Gemeinsamkeit in der deutsch-polnischen Literatur. Für H. G. Göpfert*, „Jahresring. Beiträge zur deutschen Literatur und Kunst der Gegenwart”, 1965, nr 66, s. 287–303. Esej został zadedykowany Herbertowi G. Göpfertowi (1907–2007) – wybitnemu literaturoznawcy i kierownikowi literackiemu monachijskiego wydawnictwa Hanser. To właśnie Göpfert roztoczył opiekę redakcyjną m.in. nad fundamentalną antologią Dedeciusa *Lektion der Stille* (München 1959). Esej *Im Namen...* powstał w związku z otrzymaniem przez tłumacza Nagrody Literackiej Przemysłowców Niemieckich (Preis des Literarischen Förderungswerks des Kulturkreises im Bundesverband der Deutschen Industrie e.V.) w Kolonii 28 września 1965. Wyróżnienie przyznano za odkrycie polskich pisarzy nieznanych dotąd czytelnikom w Niemczech. Więcej na temat planowanego eseju Dedecius napisał w liście do Różewicza z 6 lutego 1965. Por. *Karl Dedecius – Tadeusz Różewicz*, dz. cyt., t. 1, s. 74. W tym samym roku Dedecius jako pierwszy Niemiec otrzymał w Warszawie Nagrodę Polskiego PEN Clubu za przekłady literatury polskiej na języki obce.

<sup>149</sup> Ostatnie zdanie listu to odrębny dopisek.

[HERBERT → DEDECIUS]

Gdynia 28.II.[19]65

Drogi Karolu,

dzięki serdeczne za list<sup>150</sup>, o wypowiedzi myślę. Twoja mała antologia – erotyczne piękno<sup>151</sup>. Dowodzi, że Polacy nie kapłony, ale wręcz koguty. Także miłą niespodziankę sprawił mi list P.T. Recytatora<sup>152</sup>. Nie dostałeś pewnie mego listu, w którym donoszę o mych kłopotach z tłumaczeniem Eicha<sup>153</sup>. Ale to nic, będę brnął dalej. Brzydko bardzo natomiast, że uważasz mnie za człowieka mało osiadłego. Fe, wstydź się. Co prawda wyjechałem na trochę z Warszawy, ale wracam tam zaraz przez Gdynię – Gorzów – Wrocław i Kraków<sup>154</sup>. Więc jak?

Pozdrawiam Cię bardzo serdecznie. Wkrótce napiszę długi list z tekstem. Pozdrów bardzo pięknie Günthera [Buscha] i całego Suhrkampa, do Günthera też wkrótce piszę.

Mamie, pięknej Twojej Pani i Dzieciakom wiele dobrych słów i serdeczności.

Ściskam Cię Karolu

Zbigniew

<sup>150</sup> Nie zachował się.

<sup>151</sup> Nawiązanie do publikacji Dedeciusa załączonej zapewne do niezachowanego listu. Mowa o roczniku literackim „Eckart-Jahrbuch”, w którym ukazał się szkic tłumacza z dwudziestoma wierszami miłosnymi szesnaściorga autorów. Wśród nich znalazł się także utwór Herberta *Zwei Tropfen* [Dwie krople], s. 161, nieodnotowany u Pawła Kądzieni. Wiersz *Dwie krople* otwiera debiutancki zbiór liryków poety *Struna światła*. W szkicu Dedeciusa Herbert jest przedstawiany jako reprezentant pokolenia wojennego, a jego utwór jako wyraz tragicznej bezsilności wobec wojennej katastrofy. Zob. *Polonaise erotique. Thema mit Variationen für weibliche und männliche Stimmen*, „Eckart-Jahrbuch 1964/65”, hrsg. von K. L. Tank, Eckart-Verlag Witten, Berlin, s. 151–165. Opublikowane tam wiersze zostały podzielone na żeńskie i męskie głosy i wraz ze szkicem tłumacza stały się podstawą do wydanej trzy lata później antologii *Polonaise erotique. Thema mit Variationen für männliche und weibliche Stimmen. In deutsche Töne gesetzt und instrumentiert von Karl Dedecius*, Fischer, Frankfurt am Main 1968. Na temat obu publikacji zob.: P. Chojnowski, *Zur Strategie...*, dz. cyt., s. 165–176.

<sup>152</sup> Gert Westphal – zob. list Dedeciusa z 1 lutego 1965.

<sup>153</sup> Por. list Herberta z 3 lutego 1965, który dotarł do adresata.

<sup>154</sup> Tęgo dnia Herbert przebywał u chorej mamy. Na początku marca przybył do Gorzowa Wielkopolskiego, gdzie w Teatrze im. J. Osterwy brał udział w próbach *Jaskini filozofów* w reżyserii Ireny Byrskiej. 9 marca był już w Warszawie. Nic nie wiadomo o wizycie poety we Wrocławiu i w Krakowie.



[Pocztówka: „STATEK SZKOLNY «Dar Pomorza»” wysłana na niemiecki adres: FRANKFURT/MAIN, WAIDMANNSTR. 13, Niemiecka Republika Federalna, D.B.R. Tekst odręczny].

## 39

[DEDECIOUS → HERBERT]

[Frankfurt nad Menem, 18 marca 1965]

Kochany Zbyszku,

a więc jednak miałem rację („nie mówi się: mam rację, a mówi się mam słuszność” – mawiał mój polonista Jadyga w Łodzi<sup>155</sup>), że nie jesteś „zwierzęciem domowym” a raczej ptakiem itd. Bo gdybyś częściej bywał w domu, to byś zauważył, że na list o tłumaczeniach Eicha dawno odpisałem. Naturalnie pomogę – tylko proszę przyślij brudnopis. Z Güntherem dzwoniłem<sup>156</sup>: wszyscy Cię serdecznie pozdrawiają i miło wspominają. Właśnie pędzę do Monachium oddać 3 [trzecią] tegoroczną książkę do druku<sup>157</sup>. Ale teraz – przysięgam sobie solennie – odpocznę. Na początek maja pojedą sobie na kilka dni na Malorkę<sup>158</sup> wykapać się z brudów lirycznych.

Ściskam serd[ecznie]

Karol

[Pocztówka: „Holzgeschnitzte Negerpuppen aus Ostafrika und Kamerun, Puppenmuseum Neustadt” wysłana na adres: WARSZAWA, Świerczewskiego 95–99/108. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

<sup>155</sup> Autor listu przekreślił nazwisko. Wzmiankowany nauczyciel nazywał się Janiga (jego imię, rok urodzenia czy śmierci są nieznane). Wiadomo, że do 1937 pracował w gimnazjum w Radomsku i w 1933 uczył Tadeusza Różewicza. Następnie podjął pracę w Łodzi, gdzie w gimnazjum im. Stefana Żeromskiego od 1937 przygotowywał do matury Karla Dedeciusa. Por. K. Dedecius, *Europejczyk...*, dz. cyt., s. 254 i 262. Janiga jest wymieniany w korespondencji *Dedecius – Różewicz* oraz sportretowany (pod nazwiskiem Jadyga) w eseju tłumacza złożonym z dziesięciu fikcyjnych listów do autora *Kartoteki*. Por. K. Dedecius, *Polnische Profile...*, dz. cyt., s. 230–231.

<sup>156</sup> Günther Busch.

<sup>157</sup> Ceniona oficyna Hanser w Monachium była pierwszym wydawnictwem w RFN zainteresowanym literaturą polską, z którym współpracował Dedecius. To w niej w 1965 roku ukazały się w jego tłumaczeniu wiersze Różewicza *Formen der Unruhe*. Na licencji Hansera w Buch-Club Darmstadt opublikowano znacznie poszerzoną i „zaktualizowaną” wersję antologii *Lektion der Stille*, która teraz nosiła tytuł *Neue polnische Lyrik*. W monachijskim Deutscher Taschenbuch-Verlag w tym samym roku wydano listy miłosne Władimira Majakowskiego do Lili Brik *Liebesbriefe an Lilja 1917–1930*, oprac. i tłum. K. Dedecius (dtv-Taschenbücher, Bd. 322).

<sup>158</sup> Tak w oryginale.

## 40

[HERBERT → DEDECIUS]

[Wielkanoc 1965]

Kochany Karolu,

otóż pozwól, że przełamie się z Tobą i Twoją Rodziną tradycyjnym jajkiem na twardo, a i siwuchy łyk tęgi pociągnę i łzę wzruszenia z wąsów strzepnę.

Wszystkiego dobrego dla Twoich i dla Ciebie mój Roztomity.

Ciesz się, że wyjedziesz na urlop i wypocznesz. Aluzję o trzech książkach wiezionych do Monachium pojąłem. Niby ja ten leniwy Słowianin (?), co się grzebie w marzeniach itd. Ach Karolu, Karolu jeszcze jeden kompleks.

Suhrkampowie mają być w Warszawie w maju. Będę wtedy pod Warszawą, ale na pewno parę dni z nimi spędzę, a do kieliszka chyba głębokiego zajrzemy.

Wesołego Alleluja! Zdrowego Jajka!

Dla Mamy i Pani ucałowania rąk,

Ciebie bardzo serdecznie ściskam

Dzieci pozdrawiam czule

gonię

Zbigniew

[Kartka okolicznościowa: „Drzwi spiżowe Katedry Gnieźnieńskiej”, rękopis].

## 41

[DEDECIUS → HERBERT]

[Frankfurt nad Menem, 14 kwietnia 1965]

Drogi Zbyszku,

co słyhać nowego u Ciebie? Podoba Ci się *Barbarzyńca* made in Germany<sup>159</sup>? Możesz mi prawdę powiedzieć (będę dyskretny) – przecież nie

<sup>159</sup> Zbigniew Herbert, *Ein Barbar in einem Garten*, übers. v. W. Tiel, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1965 (Edition Suhrkamp, Bd. 111). W odróżnieniu od polskiej edycji niemieckie

ja tłumaczyłem. U mnie wszystko po staremu. Odpoczywam. Śliczne  
pозdrowienia od nas wszystkich i wesołych świąt

Twój Karol

[Pocztówka: „Frühchristlich, 4-5 Jahrhundert Schaf (Bronze)” wysłana na polski  
adres: Warszawa, ul. Świerczewskiego 95–99, m. 108. Data została odczytana ze stempla  
pocztowego; tekst odręczny].

## 42

[HERBERT → DEDECIOUS]

Wwa 7 V [1]965

Drogi Karolu,

szkoda, że nie przyjedziesz na maj do Warszawy<sup>160</sup>. Dużo teraz zieleni  
i czerwieni oraz rozlicznych transparentów, które tak lubisz. Zaczynają się  
koszmarne dni książki i prasy, podpisywanie zamiast pisanie, zbiorowe  
wieczory, noce i poranki poetyckie, za którymi jak wiesz ja przepadam.

Cieszę się bardzo z przyjazdu dr. Unselda i Buscha. Proszę zatelefonuj,  
że chcę ich jakoś odebrać na lotnisku<sup>161</sup>. Jestem teraz jedną nogą w War-  
szawie, bo naprawdę pracuję (czasem i mnie się to zdarza), ale muszę  
ich koniecznie widzieć i spędzić – jak miemam – [kilka] miłych chwil.

Mam do Ciebie bezczelną prośbę. Czy mógłbyś przez dobrego Gün-  
thera [Buscha] przesłać mi wkład czarny i niebieski do złotego pióra,  
które mi podarowałeś? Skończyło się, a ja będę poezję pisał tylko piórem  
tłumacza-poety. Widzisz jaki jestem lizus. Oczywiście czerp z moich pie-  
niędzy, jeśli mam tam jakieś grosze. Z góry dziękuję.

Przesyłam odcinek. Zbyt skromny jak na Twoje zasługi. Ale w sercach  
naszych masz pomnik trwalszy niż spiż.

Ściskam Cię serdecznie.

wydanie składało się z siedmiu esejów: *Wspomnienia z Valois, Kamień z katedry, Arles, Siena, U Dorów, Piero della Francesca* oraz *Il Duomo*.

<sup>160</sup> O swojej rezygnacji z przyjazdu do Polski Dedecius wspomina Różewiczowi w liście z 27 maja 1965 po powrocie z Majorki: „Na Targi nie jeździłem [...], siedzę w domu, medytuję i pracuję”. *Karł Dedecius – Tadeusz Różewicz...*, t. 1, dz. cyt., s. 82.

<sup>161</sup> Wizyta ta miała związek z udziałem w Międzynarodowych Targach Książki w Warsza-  
wie, podczas których Herbertowi udało się spotkać z Unseldem i Buschem.

Ucałowanie rączek dla Pań.  
Córkę i Syna pozdrawiam pięknie.  
I bądź mi zdrów, wesół i taki jaki[m] jesteś  
Twój Zbigniew

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

43

[DEDECIUS → HERBERT]

[Palma de Mallorca, 8 maja 1965]

Drogi Zbyszku,

śladami Szopena<sup>162</sup> dobrnąłem do tego malowniczego klasztoru, w którym bym najchętniej na kilka dni zamieszkał, ażeby podsłuchiwać, o czym ściany (pokojów) cel 2 i 4 opowiadają<sup>163</sup>, ale życie nasze polega na tym, że nigdy nie pozostajemy tam, gdzie nam się podoba. Serdecznie o Tobie myśląc ślę najserdeczniejsze pozdrowienia

Karol

[Pocztówka: „Valldemosa. Mallorca” wysłana na polski adres: Warszawa, ul. Świerczewskiego 95-99, m. 108. Data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

44

[HERBERT → DEDECIUS]

[Warszawa, 16 maja 1965]

Kochany,

jedni na Majorce, inni na Starówce, ale Ci lepsi wszelako bronią tego samego. Powietrza, kwiatów i kobiet. Szkoda, że Cię tu nie ma, tęsknota wielka.

<sup>162</sup> Fryderyk Chopin (1810 – 1849) – kompozytor i pianista. Od października 1831 roku mieszkał we Francji.

<sup>163</sup> Dygresja dotycząca pobytu na Majorce Chopina i George Sand, przypadającego na przełom 1838 i 1839 roku.

Ściskam. Dla Mamy i Pani ucałowania rąk.

Dzieciom gładzę główki

Yours

Herbert

Lieber Herr Dedecius!

Herzliche Grüße aus Warschau!

Ihr G. Busch

[Widokówka: „Warszawa. Fragment placu Zamkowego z Kolumną Zygmunta” wysłana na niemiecki adres: Frankfurt/Main, Waidmannstr. 13, Niemiecka Republika Federalna, NRF, D.B.R. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 45

[HERBERT → DEDECIUS]

[maj/czerwiec 1965]

Kochany Karolu,

serdeczne dzięki za pamięć, piękną kartkę z Majorki, recenzje i w ogóle, że jesteś. Ja trwam. Nie pisałem, bo mam do Ciebie prośbę. Jeśli masz tam jakieś moje grosze (Günther mówi, że masz), bardzo wdzięczny byłbym za lekarstwo, na które receptę załączam. Ale, jeśli to kłopoty, proszę nie bierz ich, odeślij i oklnij nawet.

Mam złą passę rodzinną. Ale się z tego jakoś wyzwalam i piszę, myśl o mnie dobrze.

Myślę o Tobie często i bardzo serdecznie.

Mamie<sup>164</sup> i Pani<sup>165</sup> ucałowanie rąk,

Ciebie do serca tulę.

Bachowskim dzieciom<sup>166</sup> ukłony

Twój

Zbigniew

[List odręczny. Mała kartka zapisana obustronnie].

<sup>164</sup> Mama, w następnych listach „Babcia” i „Oma” – Marta Roth (1895–1989) – matka Elviry Dedecius.

<sup>165</sup> Elvira Dedecius (1923–2017) – żona Karla Dedeciusa.

<sup>166</sup> Określenie muzykujących dzieci Dedeciusów – Octavii (ur. 1951) i Clemensa (1953–2007).

## 46

[DEDECIOUS → HERBERT]

Frankfurt/Main, d. 10.6.[19]65

Drogi, kochany Zbyszku!

dziękuję za krótki, ale bardzo miły znak życia, który właśnie otrzymałem – lekarstwo, oczywiście, natychmiast wysyłam: nie wiem, czy to te opakowania, o których pisze wasz lekarz, bo tutaj są różne, duże, średnie i małe opakowania. Wziąłem, co mieli pod ręką. Jeśli będzie za mało, to napisz proszę dokładniej – ile pigułek etc.

Czy to nie aby ty spowodowałaś słabość serca u tej leczącej się Pani?

Radbym Cię znów zobaczyć (stęskniłem się), ale wiesz – obowiązki trzymają mnie za kark.

Spieszę się właśnie, bo za chwilę jadę do Lubeki (do gniazda rodzinnego Mannów<sup>167</sup>), gdzie odbywa się zjazd bibliotekarzy, na który mnie zaproszono z odczytem<sup>168</sup>. (Temat centralny zjazdu: współczesna literatura polska – widzisz?!) Znów przyjdzie mi się chwalić tych różnych Jurków, Tadeuszów, Zbigniewów (*last, not least*<sup>169</sup>), ale cóż robić – *die Geister, die ich rief, die werd ich nicht mehr los*<sup>170</sup>.

Po powrocie z Lubeki muszę do Monachium, potem do Heidelberg[u], gdzie odbywa się wkrótce tydzień polski (mam nadzieję spotkać tam prof. Jakubowskiego i A. Lama<sup>171</sup>), potem do Kolonii, gdzie mam

<sup>167</sup> Mowa o braciach Henryku Mannie (1871–1950) i młodszym Tomaszu Mannie (1875–1955). Obaj urodzili się i wychowali w patrycjuszowskiej rodzinie w hanzeatyckiej Lubece.

<sup>168</sup> Kongres bibliotekarzy odbywał się w dniach 10–12 czerwca 1965 w Izbie Rzemieślniczej (Handwerkskammer) w Lubece, Breite Straße 10/12. W trzecim dniu kongresu o godz. 9.30 Dedecius wygłosił prelekcję *Polnische Literatur in Gegenwart* [*Literatura polska w dobie współczesnej*]. Czterdziestopięciominutowy wykład wyemitowało też 18 lutego 1966 Radio Bremen w audycji *Europäische Literatur um 1950*. Tekst ukazał się drukiem pod nazwą *Koexistenz der Konflikte*, w: K. Dedecius, *Überall ist Polen. Zur polnischen Literatur der Gegenwart*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1974 (Suhrkamp Taschenbuch, Bd. 195), s. 69–80.

<sup>169</sup> *Last, not least* (ang.) – tu: ostatnich, lecz nie mniej ważnych.

<sup>170</sup> *Die Geister, die ich rief, die werd ich nicht mehr los* (niem.) – słowa z popularnej ballady Johanna Wolfganga Goethego *Der Zauberlehrling* [*Uczeń czarownika*]: „Wywołałem mary, / Trudno ich się zbyć!”. Tłum. H. Zathey.

<sup>171</sup> Jan Zygmunt Jakubowski (1909–1975) – historyk literatury polskiej. Od 1952 roku kierował Katedrą Historii Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Andrzej Lam

całogodzinny esej o poezji, miłości i śmierci Majakowskiego<sup>172</sup> (nawiązałem bardzo miłą korespondencję z jego kochanką Lilją Brik<sup>173</sup>, ta 73-letnia pani znakomicie – bezbłędnie – pisze po niemiecku: i to z jakim umysłem i temperamentem<sup>174</sup>! Biedny Majakowski!), w pociągu czytam korektę tegorocznych książek moich i artykułów – to tylko jako usprawiedliwienie faktu, że mało (niektórym wcale) nie piszę. Weź mnie proszę w obronę, jeśli będą w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Gdańsku źle o mnie mówili. Nie jestem po prostu fizycznie w stanie do większej aktywności. (Zawodowi, który mi bułeczki piecze, i rodzinie przecież także muszę kilka chwil poświęcić.) Jestem zmuszony ograniczać się lisz<sup>175</sup> tylko do tego, co uważam za najważniejsze. Osobista korespondencja naturalnie przy tym cierpi.

Ściskam Cię serdecznie (zrób, żeby p. Marię<sup>176</sup> serce nie bolało) –  
i nie wierz gazetom, bo to potwory.

Twój Karol

[List w postaci maszynopisu na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

(ur. 1929), krytyk i historyk literatury, tłumacz poezji łacińskiej i niemieckiej, w 1965 roku był adiunktem w Katedrze Historii Literatury Polskiej UW.

<sup>172</sup> W zachowanym w AKD wykazie audycji radiowych pod datą 20 czerwca 1965 figuruje: *Wladimir Majakowski* Westdeutscher Rundfunk (20.00–21.00). Jego wiersze w przekładzie Dedeciusa ukazały się już sześć lat wcześniej: W. Majakovskij, *Gedichte*, Langewiesche-Brandt, Ebenhausen bei München 1959.

<sup>173</sup> Lila Brik (1891–1978) – rosyjska rzeźbiarka i reżyserka filmowa, przyjaciółka Majakowskiego. W chwili pisania listu trafiła do druku edycja listów miłosnych Majakowskiego do Lili Brik: *Liebesbriefe an Lilja 1917–1930*, hrsg. u. übers. v. K. Dedecius, Dt. Taschenbuch-Verlag, München 1965 (dtv-Taschenbücher, Bd. 322).

<sup>174</sup> List Lili Brik do Karla Dedeciusa z 23 października 1965, będący podziękowaniem za opracowanie jej korespondencji z Majakowskim, ukazał się drukiem w: *Polnische Literatur in Übersetzungen von Karl Dedecius. Eine Ausstellung der Deutschen Bibliothek Frankfurt am Main*, hrsg. v. B. Eckert, H. Kieser, Deutsche Bibliothek, Leipzig / Frankfurt am Main / Berlin 2000, s. 30.

<sup>175</sup> *Lisz* (ros.) – tylko.

<sup>176</sup> Maria Herbert, matka poety.

## 47

[DEDECIUS → HERBERT]

Frankfurt/Main, d. 15.6.[19]65

Kochany,

dzisiaj tylko kilka słów pociechy – dla nas 2 [dwóch].

W Austrii minister kultury „ufundował” nową solidną nagrodę literacką dla poetów ze Wschodu i Zachodu<sup>177</sup>. (Zaproszenia, akademie i – 2 tys[iące] dol[arów]).

Na jesień będzie ona po raz pierwszy przyznana.

Mam poważne obawy, że – Z. H-owi. (między nami – sekretem).

Na rok następny – Audenowi<sup>178</sup>.

Początek – jak widzisz – niezły.

A więc – zobaczymy się chyba na jesień!?!

Bo chyba na taką uroczystość nie odmówią Ci wizy, jak myślisz?

W każdym razie – przygotuj się psychicznie.

Dr Unseld i Busch razem z dr. Krausem<sup>179</sup> we Wiedniu zorganizują wycieczkę dla Ciebie na Targi Frankfurckie<sup>180</sup> (przed targami bezpośrednio dr Kraus zamierza właśnie ułokować uroczystość wręczenia nagrody)<sup>181</sup>.

A więc pa, do zobaczenia, niebawem

Twój Karol

<sup>177</sup> Pełna nazwa nagrody brzmi: Österreichischer Staatspreis für Europäische Literatur als Internationaler Lenau-Preis. Herbert został jej pierwszym laureatem. Dedecius powiadomił o tym także Różewicza w liście z 20 maja 1965: „Minister kultury w Austrii ufundował, jak słyszę, nagrodę literacką dla poetów zagranicznych (2000 dol.). Pierwszą w tym roku – na jesień – ma dostać Herbert (*sic!*), drugą w roku przyszłym Auden. A więc nasza prelekcja w jesieni 64 r. z Herbertem w Wiedniu miała sens”. *Karl Dedecius – Tadeusz Różewicz...*, t. 1, dz. cyt., s. 89.

<sup>178</sup> Wystan Hugh Auden (1907–1973) – angielski poeta, dramaturg i eseista. Autor librett, m.in. do *Zywota rozpustnika* z 1951 roku.

<sup>179</sup> Wolfgang Kraus (1924–1998) – austriacki pisarz, krytyk literacki i eseista. Zasłużył się jako założyciel i wieloletni dyrektor Austriackiego Towarzystwa Literackiego (1961–1994). Obok pisarzy austriackich promował na Zachodzie twórców (dysydentów) z bloku państw socjalistycznych, również z Polski. Interesował się rolą intelektualistów w demokracjach ludowych i o nich pisał. Odbywał liczne podróże zagraniczne za żelazną kurtynę.

<sup>180</sup> Do planowanego wyjazdu do Frankfurtu nad Menem nie doszło.

<sup>181</sup> Wręczenie nagrody odbyło się 25 października 1965.



Wszyscy Cię serdecznie pozdrawiają.  
 Napisz, czy lekarstwo doszło w porę.  
 Jak z Twoimi tłumaczeniami? Nie chcesz, żebym je przejrzał?

[List w postaci maszynopisu na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

## 48

[HERBERT → DEDECIUS]

[czerwiec/lipiec 1965]

Kochany Karolu,

jestes Aniołem. Napiszę o tem kiedyś dokładnie i mową wiązaną. Teraz dzięki serdecznej za oba listy i lekarstwo, które bardzo, a bardzo przydało się.

To co piszesz o Wiedniu rozpałiło moje serce, ale jako stary pesymista nie mam żadnej nadziei, że tak się stanie.

Pracuję jak wół w kieracie. Wałają się na mnie tysięczne kłopoty, ale krzepnę w rozpacz.

Bracia Czesi wydali mój wybór<sup>182</sup>. Przygotowują także mój tomik w Anglii i Szwecji<sup>183</sup>. Ale to Ty kochany zrobiłeś początek, za co moja wdzięczność ścigać Cię będzie.

Tłumaczenia przyślę.

A na razie ściskam Cię bardzo czule i serdecznie,

dla Pań ucałowania rąk

Dzieciaki pozdrawiam ogromnie

Twój

Zbigniew

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>182</sup> Z. Herbert, *Studium předmětu*, wybór i tłum. na język czeski V. Dvořáčková, M. Holub, Státní nakladatelství krásné literatury a umění, Praha 1965.

<sup>183</sup> Jeszcze w 1965 roku ukazał się wybór poezji Herberta w języku szwedzkim w przekładzie Erika Lindegrena i Erika Mestertona *I stridsvagnens spår* (Bonniers, Sztokholm) oraz wybór osiemnastu wierszy w przekładzie Czesława Miłosza na język angielski w antologii *Postwar Polish Poetry* (Nowy Jork, Doubleday).

## 49

[DEDECIUS → HERBERT]

[Golling (Austria), 16 lipca 1965]

Kochany Zbyszku,

tutaj – „góralu czy Ci nie żal!” – na skalnym Podhalu i między smreki zaszyliśmy się w samotnej chacie górala – i odpoczywamy 38 km na południe od Salzburga<sup>184</sup>. Jak dobrze – bez ludzi. Siedzę sobie pod wodospadem, na drzewie albo jakiejś polanie i modłę się do słońca. Nie ma turystów, nie ma skatalogowanych zabytków, kelnerów, przewodników – nie ma literatów (!!)

Wiersze Twoje nowe (TWÓRCZOŚĆ 6)<sup>185</sup> ładne. Przesyłaj mi je wszystkie, bo wkrótce będę robił dla Suhrkampa nowy wybór (stare + nowe)<sup>186</sup> – tym razem nie w serii, ale bardziej „pretensjonalnie”. Wszystko więc przysyłaj. Wszyscy Cię czule pozdrawiają.

[Pocztówka: „Scheffau an der Lammer” wysłana na polski adres: Warszawa, ul. Świerczewskiego 95-99, m. 108. Data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 50

[HERBERT → DEDECIUS]

Warszawa, 10.8.1965

Kochany Karolu,

dziękuję serdecznie za listy i piękne karteczki, które pozwoliły mi wyobrazić sobie Ciebie wśród hal kosodrzewiny, pawiookich stawów

<sup>184</sup> Rodzina Dedeciusów spędzała wakacje w Austrii w dniach 8 lipca–30 lipca 1965 i zatrzymała się w Pension Angerer, Wiesergut Scheffau an der Lammer, Land Salzburg.

<sup>185</sup> Były to utwory: *Wyspa, Tusculum, Brzeg, Opłotki* [inc.], *Ozdobne a prawdziwe, Wąwóz Małachowskiego, Książka i chłopi, Dom poety*, „Twórczość”, 1965, nr 6, s. 5–7.

<sup>186</sup> Jest to pierwsza zapowiedź kolejnego, blisko dwustronicowego zbioru liryków Herberta w języku niemieckim. Książka pojawiła się dwa lata później: Z. Herbert, *Inschrift. Gedichte aus zehn Jahren 1956–1966*, oprac. i przeł. K. Dedecius, Frankfurt am Main 1967 (Bibliothek Suhrkamp, Bd. 384). W zbiorze *Inschrift* (1967) znalazły się wszystkie liryki z czerwcowej „Twórczości” 1965 oprócz *Wyspy*.

i niebotycznych gór, które szczytami swymi zdają się dotykać nieba. Brak mi tylko Twego zdjęcia, jak dmiesz w trąbę. Mój Drogi, cieszę się bardzo, że wypocząłeś zasłużenie po znojnym sezonie. Ja siedzę w Warszawie i staram się pracować i załatwiać interesy; obie sprawy idą jakoś nie tak. Zimno, niebo bure, morze śni się po nocach, a pod czaszką kłębią się złe myśli. Jak już się tak za bardzo nakłębią, myślę o Tobie i wtedy jest rażno i jasno. Jak zauważyłeś wpadam w ton listu miłosnego.

Otóż i na starość zostałem austriackim laureatem<sup>187</sup>. Jeszcze nie oswoiłem się z tą myślą, a gdy mi o tem (pierwszy!) napisałeś, sądziłem, że to kawał. Ale poważnie mówiąc laureatem tej nagrody nie jest niżej podpisany ale Karl Dedecius. Gratuluję przeto i ściskam serdecznie.

Ponieważ jest to wypadek nietypowy, dopiero z końcem miesiąca będę wiedział czy pojedę. Mam nadzieję, że pojedę (nadzieja matką głupich). A wtedy się zobaczymy i będziemy mogli nagadać [się] do syta. Bardzo mi tego trzeba.

O Karolu znów głośno w prasie. Zbieram głosy o Tobie. Przypomniano sobie, że wydałeś antologię<sup>188</sup>. Nawet nasz wspólny przyjaciel Wisz<sup>189</sup> (kleiner Schuhmacher) machnął felieton<sup>190</sup>. Młode poetki siedzą po kawiarniach i marzą o tem, żebyś je tłumaczył.

Ja dłubię Eicha i wkrótce będę mógł coś przysłać.

Napisz proszę, jak się czujesz i nad czym pracujesz.

Dla Mamy i Pani ucałowania rąk.

Ciebie bardzo serdecznie ściskam.

Dzieciaki pozdrawiam pięknie

<sup>187</sup> Mowa o Österreichischer Staatspreis für Europäische Literatur als Internationaler Lenau-Preis. Na początku lipca 1965 Herbert otrzymał od Krausa oficjalny list gratulacyjny o przyznaniu mu tej prestiżowej nagrody. Szczegółowo o tym w artykule: P. Chojnowski, „*Sie sind der spiritus movens von dieser erfreulichen Tatsache*”: Wolfgang Kraus' Beitrag zum literarischen Erfolg von Zbigniew Herbert (1963–1966), w: *Zbigniew Herbert und Österreich*, dz. cyt., s. 69.

<sup>188</sup> *Polnische Poesie des 20. Jahrhunderts*, hrsg. u. übers. v. K. Dedecius, Hanser, München 1964. Pierwsza panoramiczna antologia poezji polskiej XX wieku stanowiła drugą w kolejności część tryptyku Dedeciusa. Tworzyły go również tom polskiej satyry *Polnische Pointen. Satiren und kleine Prosa des 20. Jahrhunderts* (1963) oraz dwa tomy polskiej prozy *Polnische Prosa des 20. Jahrhunderts* (1966–1967). Antologia poezji prezentowała sześć utworów Herberta: *kiesel* [Kamyk], *Jona* [Jonasz], *Fortinbras' Klage* [Tren Fortynbrasa], *die heimkehr des prokonsuls* [Powrót prokonsula], *klassiker* [Klasyk], *aus der mythologie* [Z mitologii], s. 140–145.

<sup>189</sup> Wilhelm Szewczyk (1916–1991) – pisarz i krytyk literacki związany z Górnym Śląskiem.

<sup>190</sup> Zob. W. Szewczyk, *Dedeciusa nowe zwycięstwo*, „Życie Literackie”, 1965, nr 32 (706), s. 2. Artykuł podpisano pseudonimem WISZ.

i bądź wesół i zdrów  
Zbigniew

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

## 51

[DEDECIUS → HERBERT]

Frankfurt/Main, d. 19.8.[19]65

Kochany Zbysku,

do tej pory nie pisałem, bo po powrocie z „niebotycznych gór, pawio-  
okich stawów, hal i kosodrzewiny” ugrzęzłem w pracy jak mucha w smole –  
za dużo się tego nazbierało przez te 3 tygodnie. I dlatego dopiero teraz  
gratuluje, winszuję, pozdrawiam, ściskam: *Da zdrawstwujet laureat awstri-  
jackoj gosudarswjennoj premii*<sup>191</sup>!!!

Wiem, wiem, że moim słowom nie wierzyłeś, wiem, że mnie nie trak-  
tujesz poważnie, ale na to nie ma rady. Wiem także, że musiałem Ciebie  
do Twojego „szczęścia” zmuszać, i gdybym nie depeszował tak natrętnie  
nachalnie do Paryża *wo wies gołos*<sup>192</sup> (jakby powiedział ś.p. Władimir  
Majakowski), to siedziałbyś kto wie jak długo w aksamitnych poduszkach  
różnych czerwonych wiatraków i zawrotnych establishmentów.

Nie myśl, że nie wiedziałem nic o Twoich stanach duchowo-moralnych,  
spowodowanych moim iście niemieckim zgwałceniem – choć nic na ten  
temat nie mówiliśmy, doskonale wczuwałem się w genealogię Twoich  
wahań, niepokoju itd. Pocieszałem się tym, że wracając do domu jednak  
nie będziesz żałował, żeś „wstąpił do piekieł” i poznał kilku życzliwych  
Ci ludzi (bez rogów i ogona), tak samo ludzkich i nieludzkich, choć i ina-  
czej, śmieszno-poważnych i poważnie śmiesznych – jak wszyscy ludzie na  
świecie<sup>193</sup>.

<sup>191</sup> *Da zdrawstwujet laureat...* (ros.) – niech żyje laureat austriackiej nagrody państwowej!

<sup>192</sup> *Wo wies gołos* (ros.) – na cały głos.

<sup>193</sup> Pisarz miał ambiwalentny stosunek do wszystkiego, co „niemieckie”. Przyczyn takiego stanu rzeczy należy upatrywać w przeżyciach z II wojny światowej. Herbert doświadczył we Lwowie inwazji radzieckiej jesienią 1939 roku, a dwa lata później okupacji niemieckiej. François Bondy w drugiej połowie lat sześćdziesiątych zamówił u Herberta tekst poświęcony stosunkom polsko-niemieckim. Herbert nigdy go nie napisał. Temat okazał się dla niego zbyt

Zaraz po powrocie z Salzburga przetłumaczyłem Twoje wiersze z „Twórczości” i „Współczesności”<sup>194</sup> – ażeby Suhrkamp miał coś dla prasy w związku z notatką o wiedeńskiej nagrodzie. W domu rodzinnym Goethego<sup>195</sup> poprosiłem w Twoim imieniu, ażeby zostawili trochę pyłu na meblach i pozwolili kornikowi zagnieździć się w szparach podłogi – bo to „ulizanie” jest rzeczywiście krępujące. Ale cóż – na ten tutejszy kult Persil’u i mydła dziegiowego nie ma rady.

Bardzo się za Tobą stęskniłem i cieszę się, że się wkrótce zobaczymy i nagadamy do syta. Depeszuj natychmiast, kiedy będziesz we Wiedniu. SUHRKAMP zorganizuje Ci kilkudniową wycieczkę do nas, konieczną do omówienia różnych spraw wydawniczych, planów na przyszłość itp.<sup>196</sup>.

A potem, w pierwszej połowie listopada, być może zobaczymy się znów – w Warszawie. Agencja Autorska, jak słyszę, organizuje zjazd tłumaczy.

Jeszcze jedna nowinka – [Konstanty Aleksander] Jeleński<sup>197</sup> zamierza w lutym 66 zorganizować zjazd antologistów poezji polskiej (Ameryka – M[iłosz], Francja – Jeleński, Niemcy – D[edeciusz]) razem z ich wydawcami i autorami polskimi. Finansować będą prawdopodobnie wydawcy przy pomocy UNESCO. Ale to jeszcze daleko – zobaczymy, co z tego wyjdzie<sup>198</sup>.

---

ciężki. Dopiero w liryku napisanym w listopadzie 1991 *Do Michaela Krügera*, swojego kolegi po piórze, podmiot wiersza pokonuje niechęć i konstatuje: „W końcu was polubiłem moi śmiertelni wrogowie [...]”.

<sup>194</sup> Zob. list Dedeciusa do Herberta z 16 lipca 1965. Chodzi o już wspomniane liryki Herberta: *Wyspa, Tusculum, Brzeg*, (Inc.) \*\*\* *Oplotki w chwastach i psy na łańcuchach...*, *Ozdobne a prawdziwe, Wąwóz Malachowskiego, Księża i chłopci, Dom poety*, „Twórczość”, 1965, nr 6, s. 5–7. We „Współczesności” wydrukowano wiersze Herberta: *Longobardowie, Przesłuchanie anioła, Sprawozdanie z rajy, Przebudzenie*, (Inc.) \*\*\* *Pod drzewem bez koloru...*, „Współczesność”, 21 lipca–3 sierpnia 1965, nr 15, s. 1.

<sup>195</sup> Rodzinny dom Goethego przy Großer Hirschgraben 23 we Frankfurcie nad Menem.

<sup>196</sup> Wzmiankowany wyjazd doszedł do skutku dopiero pod koniec maja 1966 dzięki finansowaniu Inter Nationes z Bonn – agencji rządowej RFN, założonej w 1952 roku z inicjatywy Konrada Adenauera. Jej celem było promowanie kulturalnych, społecznych i politycznych kontaktów Niemiec z zagranicą w sektorze medialnym.

<sup>197</sup> Konstanty Aleksander Jeleński (1922–1987) – eceista, krytyk literacki, tłumacz. Nieoficjalny ambasador kultury polskiej we Francji i w wolnym świecie. Współpracował z najważniejszym pismem polskiej emigracji – paryską „Kulturą”, a także z pismami francuskimi, brytyjskimi, amerykańskimi, niemieckimi i włoskimi. Kierownik sekcji wschodnio-europejskiej w sekretariacie generalnym Kongresu Wolności Kultury i w redakcji miesięcznika „Preuves”. Herbert poznał Jeleńskiego osobiście po przyjeździe do Francji wiosną 1958.

<sup>198</sup> Starania Jeleńskiego napotykały przeszkody. Planowany zjazd odbył się dopiero na początku marca 1967. W sprawie jego sfinansowania do Dedeciusa zwróciła się oficyna Hanser Verlag w liście z 12 sierpnia 1965 (Archiwum Wydawnictwa Hanser, Monachium).

Mówisz, że głośno o mnie w prasie. Cóż znowu takiego nabroiłem? Przecież byłem grzeczny. Czy krytycy nie mają nic lepszego do roboty? Wprawdzie znam tylko „wypowiedź” WISZa<sup>199</sup>, ale to mi wystarczy. Po co – pytam się – on to robi? Pozuje na znawcę, odczytanego, człowieka dobrej woli i okropnie sumiennego, a wszystko o czym pisze zionie powierzchownością, dyletantyzmem i subiektywizmem w stylu niesławnego „Stürmerra”<sup>200</sup>. I dlaczego jemu dają tyle miejsca, papieru i autorytetu? Przecież ten człowiek niczego solidnie nie zbadał, w nic się nie wgłębił, prenumeruje jakieś czasopismka niemieckie dla dzieci i umysłowo chorych, których tutaj prawie że nikt nie czyta oprócz grafomanów, którzy się tam popisują, i właśnie z tych „źródeł” czerpie on swoją wszechstronną wiedzę, swoje pomysły, fakty, felietoniki, dowcipy. Wiesz – rozumiem Or-Ota<sup>201</sup>, który ongiś pisał „za kroplę mojej niemieckiej krwi”<sup>202</sup> i w imię tego kompleksu – siał uczciwość i szlachetność. Nie jestem zabobonny, ale wobec takiego zjawiska człowiek się nim staje. Tutaj rzeczywiście wydaje mi się *nomen est omen*<sup>203</sup>. Bo nie tylko to posłowie (*Schuster bleib bei deinen Leisten*<sup>204</sup>) ale i ten wyrazisty skrót (*wischen* – ścierać, *Wisch* – ścierka, brudny gałganek, *trjapka*<sup>205</sup>).

Ten człowiek widzi tylko na jedno oko i słyszy tylko na jedno ucho (prawego zdaje się brak). Jak można fizjognomią bajuwarskiego piwowara i żółcią redaktora Stürmerra dowodzić swojej polskości. *O tempora, o mores!*<sup>206</sup> (O czasy wilhelmińskie!)

<sup>199</sup> W. Szewczyk, *Dedeciusa nowe zwycięstwo*. Zob. poprzedni list, przyp. 190, s. 90.

<sup>200</sup> Antysemicki tygodnik „Der Stürmer”, od 1932 roku noszący podtytuł „Deutsches Wochenblatt zum Kampf um die Wahrheit”, założył i wydawał w Norymberdze od 20 kwietnia 1923 gauler Frankonii Julius Streicher. Pismo, którego ostatni numer ukazał się 22 lutego 1945, używało w reportażach, zdjęciach i karykaturach szczególnie podburzającego języka i drastycznych opisów „zbrodni rasowych”. Gazeta nie była oficjalnym wydawnictwem nazistowskim, lecz prywatną własnością Streichera. Tygodnik służył ideologicznemu przygotowaniu i uzasadnieniu Holokaustu. *Stürmer* (niem.) – napastnik.

<sup>201</sup> Artur Franciszek Michał Oppman (1867–1931) – pseudonim Or-Ot, poeta i publicysta.

<sup>202</sup> *Za kroplę mojej niemieckiej krwi* – refleksyjny wiersz Or-Ota, w którym poeta wyraził niemieckie pochodzenie i polską tożsamość narodową swojej rodziny.

<sup>203</sup> *Nomen est omen* (łac.) – imię jest wróżbą.

<sup>204</sup> *Schuster bleib bei deinen Leisten* (niem.) – wyrażenie frazeologiczne, dosłownie: Szewcu, trzymaj się swego zajęcia. Znaczenie: nie krytykuj, nie rób i nie mów czegoś, o czym nie masz pojęcia.

<sup>205</sup> *Trjapka* (ros.) – szmatka.

<sup>206</sup> *O tempora, o mores!* (łac.) – co za czasy, co za obyczaje.

Otóż felietonik ten Wisz zerznął partiami prawie że dosłownie u kogoś, kogo strasznie naobzywał: u Tadeusza Nowakowskiego<sup>207</sup>. Artykuł-recenzja Nowakowskiego ukazała się tutaj w „DIE ZEIT” 16.7<sup>208</sup>. (felieton Wisza 8.8.). Te same zastrzeżenia, te same pochwały, te same anegdociki (pod koniec o jednym tłumaczu, który z „puszczy dziewiczej” zrobił „*loses Mädchen*” – dziewczynę która się puszcza. Wisz – *ostroumiec*<sup>209</sup> – nawet nie zauważył, że to z *Pana Tadeusza* i że tym tłumaczem jest jego równie jak i on genialny przyjaciel Buddensieg<sup>210</sup> (kolega po grafomanii), którego przekłady Wisz ciągle tak „strasznie” (dosłownie) chwalił.

Wiesz – być pochwalonym przez ignoranta (jest taka fraszka u Hertza<sup>211</sup>) to – klęska.

I co za bzdurne argumenty: „W tym wypadku Dedecius okazał się bardziej «Polakiem» niż «Niemcem»” (po pierwsze skąd on to wie, i czy on takie rzeczy w ogóle [jest] w stanie wiedzieć? A po drugie: czy tu o literaturze mowa czy o nacjonalizmach? A po trzecie ten zarzut to chyba raczej komplement, a po czwarte – tak można by bez końca<sup>212</sup>.

W innym numerze „Życia Literackiego” (nr 705) informowałem się o Bled (Wojciech Natanson *Wiek, który idzie*)<sup>213</sup> – i dowiedziałem się, że

<sup>207</sup> Tadeusz Nowakowski (1917–1996) – pisarz i publicysta. Od 1952 roku redaktor Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa w Monachium.

<sup>208</sup> T. Nowakowski, *Die Polonaise der Poeten. Karl Dedecius stellt polnische Dichter vor*, w: „Die Zeit”, 16. Juli 1965, Nr. 29. Artykuł jest omówieniem antologii panoramicznej tłumacza *Polnische Poesie des 20. Jahrhunderts* (Hanser, München 1964).

<sup>209</sup> *Ostroumiec* (ros.) – bystrzak.

<sup>210</sup> Hermann Buddensieg (1893–1976) – niemiecki pisarz i tłumacz literatury polskiej i litewskiej, redaktor naczelnny pisma „Mickiewicz-Blätter”. Zob. też przyp. 57, s. 47.

<sup>211</sup> Benedykt Hertz (1872–1952) – pisarz, satyryk i dziennikarz. Jego fraszki były tłumaczone przez Dedeciusa.

<sup>212</sup> Szewczyk opublikował w „Życiu Liteackim” z 8 sierpnia 1964 omówienie antologii *Polnische Poesie des 20. Jahrhunderts* (1964). Pisząc o poetach Młodej Polski, krytyk stwierdził, iż: „[...] Dedeciusowi nie bardzo się te przekłady udały, najmniej chyba Wyspiański. Nie jest to tylko jego wina. Współczesna niemiecyzna przy oddawaniu polskiej modernistycznej substancji językowej wraz z jej przewyższoną już od dawna poetyką posługuje się, niestety, słowami solidnie wytartymi, obrazami zepchniętymi na peryferie grafomanii. W tym wypadku Dedecius okazał się bardziej «Polakiem» niż Niemcem, ufając wzruszeniom wywołanym przez bezpośredni kontakt z oryginalną materią poetycką, w przekonaniu, że jej dosłowny niemal odpowiednik niemiecki także wywoływać będzie podobne wzruszenia [...]”.

<sup>213</sup> Wojciech Natanson (1904–1996) – pisarz, eseista, krytyk teatralny, tłumacz literatury francuskiej. W. Natanson, *Wiek, który idzie*, „Życie Literackie”, 1965, nr 31 (705), s. 5.

Gabriela Mistral<sup>214</sup> to poetka rodzaju męskiego („Mistral piszący”)<sup>215</sup> i że istnieje jakiś wyższy rodzaj logiki, którego do tej pory nie znałem.

„Poeta nie może więc liczyć na natychmiastowy oddźwięk. To co pisze może być «rzucone jak butelka w morze»: jeśli ją ktoś wydobędzie i uratuje, staje się to najlepszym sprawdzianem wartości”.

Natanson cytuje Goffina<sup>216</sup> i popada w ten sam błąd. Jakże: jeśli znajdziesz butelkę, to znaczy, że wartościowa, a jeśli nie znajdziesz, to zn[aczy], że bezwartościowa<sup>217</sup>?!

Wiesz, chyba postanowię nie czytać więcej gazet i nie być człowiekiem zmuszonym do obcowania z ludźmi genialnymi. Bardzo to męczy.

Ale w ogóle – ponieważ pytasz o to – czuję się dobrze, starzeję się świetnie, bóle głowy są normalne, a do wszystkiego innego człowiek się raczej przyzwyczaja – z latami. W Austrii przetłumaczyłem 23 wiersze Miłosza, będzie to niewielki (3 arkusze) tomik<sup>218</sup>, ale na więcej mnie nie stać: większość jego wierszy (*Traktat moralny*, [*Traktat*] *poetycki*) nie

<sup>214</sup> Gabriela Mistral (1889–1957) – właśc. Lucila de María del Perpetuo Socorro Godoy Alcayaga, chilijska poetka, dyplomata i działaczka oświatowa. Laureatka literackiej Nagrody Nobla z roku 1945.

<sup>215</sup> Dedecius pomylił się. Nazwisko Mistral skojarzył z chilijską poetką, podczas gdy w artykule Natansona mowa o poecie i nobliście z 1904 roku Frédéricu Mistralu (1830–1914) tworzącym w dialekcie prowansalskim języka oksytańskiego występującym w południowej Francji.

<sup>216</sup> Robert Goffin (1898–1984) – belgijski prawnik i poeta, znany jako autor pierwszej książki o jazzie *Aux Frontières du Jazz* (1932). W 1956 został szefem belgijskiego PEN Clubu.

<sup>217</sup> Artykuł Natansona *Wiek, który idzie* jest szczegółowym sprawozdaniem z Kongresu PEN Clubów, który pod hasłem „The Writer and Contemporary Society” odbył się w lipcu 1965 w Bled (ówczesna Jugosławia, dziś Słowenia), po raz pierwszy w krajach bloku wschodniego. Relacjonując treści kongresu, Natanson przytoczył poglądy belgijskiego twórcy. Cytat podany przez Dedeciusa poprzedza w artykule istotne zdanie: „Roli pisarza w społeczeństwie, zdaniem Goffina, nie można oceniać tylko z punktu widzenia chwili obecnej; trzeba o niej mówić w perspektywie lat przyszłych. [...] Poeta nie może więc liczyć na natychmiastowy oddźwięk. To co pisze «może być rzucone jak butelka w morze»; jeśli ją ktoś wydobędzie i uratuje, stanie się to najlepszym sprawdzianem wartości”. Słowa nawiązują do porównania użytego przez Paula Celana, że każdy wiersz jest listem w butelce.

<sup>218</sup> Tom wierszy ukazał się rok później: Cz. Miłosz, *Lied vom Weltende*, hrsg. u. übers. v. K. Dedecius, Kiepenheuer & Witsch, Köln 1966. Kolońska oficyna wydawała wcześniej prozę Miłosza: *Verführtes Denken* [*Zniewolony umysł*] tłum. A. Loeffe (1953), *Tal der Issa* [*Dolina Issy*] (1957) i *West- und östliches Gelände* [*Rodzinnia Europa*] (1961), obie pozycje w tłum. Maryli Reifenberg.



do przetłumaczenia i chyba tylko dla „wtajemniczonych”<sup>219</sup>. Choć lubię i uważam je osobiście bardzo.

Napisałem kilka artykułów, może Ci któreś przyślę, miałem kilka audycji radiowych (o Majakowskim, o Różewiczu<sup>220</sup>, o polskiej poezji)<sup>221</sup>, siedzę nad prozą polską – właśnie przetłumaczyłem z *Pałuby*<sup>222</sup> rozdział o garderobie dusz (światne!), teraz tłumaczę Wata<sup>223</sup> *Żyd wieczny tułacz* – i tak ciągle, z dnia na dzień.

Ta antologia prozy robi mi bardzo dużo kłopotu. Ale pocieszam się – i to przejdzie.

Nie mogę się w żaden sposób zdecydować na coś Iwaszkiewiczowskiego. Najlepiej podobają mi się *Panny z Wilka* – ale to za długie. Czy nie mógłbyś staremu przyjacielowi pomóc i podszeptać coś ładnego, godnego (z rzeczy międzywojennych) tego autora? (Maksimum 30 stron, lepiej mniej)? Bądź tak dobry, ulżyj – bo mnie ta (nie tłumaczenie) szukanina w setce książek zamęczy.

I jeszcze jedno (dyskretne) pytanie. Z Rudnickiego zdecydowałem się wziąć *Czysty nurt*<sup>224</sup> – to chyba rzeczywiście jeszcze najczystszy nurt jego twórczości. Istnieją dwa tłumaczenia – wschodnie [Henryka] Bereski<sup>225</sup> i zachodnie Thiela<sup>226</sup>. Wschodnie, uważam, w tym wypadku o wiele lepsze. Porównałem zdanie za zdaniem, słowo za słowem, poprawiłem odpowiednie miejsca, ale ciągle potykam się o drobnostki, których po prostu nie chciałbym (w interesie autora) po niemiecku zostawić. Jak uważasz – czy

<sup>219</sup> O dylematach tłumaczenia poezji Miłosza zob.: P. Chojnowski, *Miłosz o tłumaczeniu (swojej) poezji w listach do Karla Dedeciusa*, „Pamiętnik Literacki”, 2014, nr 4, s. 181–194.

<sup>220</sup> Tadeusz Różewicz (1921–2014) – poeta, dramaturg, prozaik i scenarzysta.

<sup>221</sup> Zgodnie z archiwalnym wykazem Dedeciusa były to następujące trzy audycje z pierwszej połowy 1965 roku: 31.1 *Polnische Poesie des 20. Jahrhunderts*, Süddeutscher Rundfunk (16.00); 12.4 *Neue Gleichnisse von Tadeusz Różewicz*, Westdeutscher Rundfunk (22.30); 20.6 *Wladimir Majakowskij*, Westdeutscher Rundfunk (20.00–21.00).

<sup>222</sup> *Pałuba* (właśc. *Pałuba. Sny Marii Dumini*) – powieść Karola Irzykowskiego (Lwów 1903). Jej fragment znalazł się w antologii polskiej prozy XX wieku *Polnische Prosa des 20. Jahrhunderts*, Hanser, Monachium, t. 1 (1966), t. 2 (1967).

<sup>223</sup> Aleksander Wat (1900–1967) – pisarz i tłumacz, współtwórca polskiego futuryzmu.

<sup>224</sup> Adolf Rudnicki (1909–1990) – prozaik i eseista. *Czysty nurt* – opowiadanie Adolfa Rudnickiego, Wydawnictwo Książka, Łódź 1946.

<sup>225</sup> Henryk Bereska (1926–2005) – wschodniemiecki tłumacz literatury polskiej, poeta i aforysta.

<sup>226</sup> Poprawnie: Walter Tiel – pseudonim zachodniemieckiego tłumacza Rudolfa Richtera (1894–1974) znanego zwłaszcza z przekładów dzieł Gombrowicza. Zob. też przyp. 82, s. 54, do listu Herberta do Dedeciusa z 31 października 1963.

można Rudnickiemu zaproponować kilka kosmetycznych operacyjek – czy on się aby nie obrazi?

A może – sprawdź proszę mój smak – ja po prostu podlegam jakiemuś zabłądzeniu i mnie się tylko tak wydaje, że ta „dziwna stylistyka” szkodzi całości opowiadania. Chodzi o takie miejsca jak:

(Mowa o miłości)

„Więc mówił wiele słów, które nie całkowicie znajdowały pokrycie” (czy tutaj taki zwrot z języka giełdjarzy aby na miejscu)?

„Chciał kochać, lecz wentyl w duszy jego się nie domykał”. (Co za ciekawa dusza – z wentylem!)

„Była nieczytelna w swych uczuciach”, była „nieprzemakalna” – co stale podnosiło krzywą jego uczuć –”.

(Czy to aby nie za dużo tego dobrego?) Po niemiecku to wszystko brzmi śmiesznie – nie wiem jak po polsku – Przy „nieczytelnej” nasuwa się ironia – co za analfabeta! – przy „nieprzemakalnej” – myśl o wyrobach gumowych, przy „Krzywej” – tłumaczenie tego wyrazu na łaciński: w sumie wszystkie te obrazy psują nastrój.

Jak myślisz, napisać o tym Rudnickiemu, albo...

Bądź zdrów, Kochany, trzymaj się prosto, nie pisz w gazetach, przyjeżdżaj, nie mów złego o mnie, jak to robią Twoi koledzy, bądź miłośni wobec bliźnich (także kobiet) i pozdrów wszystkich miłych ludzi Warszawy i okolicy

Twój Karol

[List w postaci maszynopisu na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Dwie kartki zapisane obustronnie].

## 52

[HERBERT → DEDECIUS]

[Kazimierz nad Wisłą, wrzesień 1965]

Kochany Karolu,

siedzę sobie teraz na rżysku. Przed oczami spadzisty stok z sadem, coś jak północna winnica i wysoki brzeg Wisły. Zieleń bujna i poplątane ogródki jesienne. A także śliwki na drzewach niebywale omszałe.

Ale wróćmy na twardey ugór literacki. Przeczytałem, jak kazałeś, starego Iwaszkę. Dzięki Tobie, coraz lepiej poznaję literaturę ojczystą! O świecie paradoksów.

Po dojrzałym namyśle takie oto sugestie: *Bitwa na równinie Sadgemoor*, albo *Brzezina*, oba bardzo charakterystyczne dla Iwaszkiewicza (jeśli już nie *Panny z Wilka*). Jeśli potrzeba Ci tekstów, chętnie się wystaram. Dla mnie ponowna lektura autora mojej młodości była jak wydobywanie koronek babci ze starego kufra.

Co do Rudnickiego sprawa jest bardziej skomplikowana. Jest tu jego dziewczyna<sup>227</sup>, ale jak wiesz przez dziewczyny już się nie wchodzi do literatury. Żeby go bronić, powiedziałbym, że jest to pisarz dość niewdzięczny dla tłumaczy, bardzo przywiązany do mowy potocznej, nieustannie ją penetrujący, z czego wychodzą takie dziwne kikszy, jak „wentyl duszy”.

Nie wiem, czy korespondencja z nim cokolwiek da, bo duży to wrażliwiec i mimoza. Więc radzę potnij tekściki tak, żeby to wyglądało na *freie Übersetzung*<sup>228</sup> i cześć. Bo najważniejsza jest piękność, a nie wierność – zresztą co będę to Ci tłumaczył – Ty Papieżu i Mistrzu.

O Wiszu tym razem ani słowa. Czyż nie uważasz, że nie jest to temat godny naszych potężnych umysłów i namiętności?

Za Niemcy jestem Ci bardzo wdzięczny, chociaż istotnie opierałem się jak kozioł; w Paryżu myślałem nawet, jak by tu efektownie nogę złamać. Poza przygodą, która zostaje na całe życie (spotkanie z Karolem), bardzo polubiłem Buscha. Zasypuje mnie książkami, pisze bardzo miłe listy, a ja świnia rzadko się odzywam.

Mój szczerzłoty zadzwonił do niego i powiedz, że wszystko do mnie doszło i że napiszę, i że go serdecznie ściskam.

Z moim paszportem jakoweś obstrukcje. Ale chyba to przejdzie. Wytypowano mnie na kongres do Rzymu, a więc po drodze można wysiąść na piwo<sup>229</sup>.

<sup>227</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>228</sup> *Freie Übersetzung* (niem.) – swobodne tłumaczenie.

<sup>229</sup> Herbert, oczekując na paszport, wraz z Iwaszkiewiczem i Putramentem został wytypowany do delegacji rządowej, która miała wziąć udział w kongresie COMES (Comunità Europea degli Scrittori – Europejska Wspólnota Pisarzy) w październiku 1965. Herbert odmówił wyjazdu z powodów ideologicznych. W liście do Miłosza z 12 listopada 1965 napisał: „Niemożność wyjeżdżania na Zachód jest istotną krzywdą. [...] Miałem naprzód jechać do Spoleto. Festiwal poezji pederastyczno-snobistyczny. Dali (albo chcieli dać paszport) w ostatnim

Odbynam tu smętne jesienne rekolekcje. Obliczam, czego nie zrobiłem w życiu. Bardzo tego dużo.

Piszę, ale niewiele. Grunt, że jeszcze coś się w siwej głowie tłucze.

Bardzo zimno. Rżysko kłuje, więc kończę i ściskam Cię bardzo czule i serdecznie.

Dla Mamy i Pani ucałowania rąk.

Dzieciakom piękne pa pa i buziak,

i bądź mi zdrów i wesół,

a Chińczyków raczej się wystrzegajmy.

Ściskam mocno

twój

Zbigniew

Rżysko nad Wisłą<sup>230</sup> 16<sup>30</sup>

trochę słońca

i chłodny wiatr

[List odręczny. Bifolium. Dwie kartki zapisane jednostronnie].

## 53

[HERBERT → DEDECIUS]

[Wiedeń,] 22.X.1965

Kochany Karolu,

dziś przyjechałem do Wiednia. Ledwie przetarłem powieki z powodu oślepienia wspaniałością kapitalizmu, siadam i piszę do Ciebie. Czy otrzymałeś mój list z Kazimierza, w którym pisałem o Iwaszkiewiczu i Rudnickim? Byłem ostatnio bardzo zajęty, a pozatem paszport jakoś rodził się długo<sup>231</sup>.

dniu ale odmówiłem [...]. Potem był Bled. Koeln, Sztokholm – wszędzie odmowa. Wreszcie już po 1/5 miesięcznym oczekiwaniu na paszport (a właściwie po dwóch miesiącach) delegacja rządowa do Rzymu na COMES. Brudna organizacja. Ogłoszono w gazetach; kupione bilety; nie pojechałem żeby zaakcentować że mogę tam jechać gdzie chcę. Był skandal". Zob. *Miłosz – Herbert. Korespondencja*, dz. cyt., s. 52.

<sup>230</sup> Żartobliwie o Kazimierzu nad Wisłą.

<sup>231</sup> Herbertowi odmówiono paszportu na wyjazd do Wiednia z nakazem zgłoszenia się do ambasady austriackiej. Pisarz odmówiwszy, złożył oświadczenie, że może zrezygnować

Jeśli się obraziłeś, to przepraszam. Napisz albo lepiej zadepeszuj, czy możesz przyjechać do Wiednia<sup>232</sup>. Mój jubel będzie w poniedziałek 25 o 19 wieczór<sup>233</sup>. Boję się i drzę jak dziewczica przed... no wiesz przed czym. Zapraszam Cię serdecznie, bo to nasz wspólny benefiz.

Serdecznie Cię ściskam,  
dla Pani i Mamy ucałowania rąk.

Dzieciom serdeczności

Zbigniew

[Widokówka: „Wien, Karlskirche” wysłana na niemiecki adres: FRANKFURT/MAIN, WAIDMANNSTR. 13, Deutsche Bundes Republik. Tekst odręczny].



Fot. 1.  
Wiedeń,  
25 listopada 1965.  
Wręczenie  
Międzynarodowej  
Nagrody  
im. Lenaua  
(fot. NN).

z przyznanej mu nagrody. Dopiero wówczas otrzymał od władz PRL paszport i zgodę na wyjazd do Austrii. Por. Z. Hertz w liście do Cz. Miłosza z 10 listopada 1965, *Listy do Czesława Miłosza 1952–1979*. Zygmunta Hertz, wyb. i oprac. R. Gorczyńska, Instytut Literacki, Paryż 1992, s. 226 (Biblioteka Kultury).

<sup>232</sup> Tak w oryginale.

<sup>233</sup> W liście do siostry z 28 listopada 1965 Herbert relacjonuje przyznanie mu w Wiedniu nagrody Internationaler Nikolaus-Lenau-Preis z 25 listopada 1965: „Jestem już po wszystkim, wypadło chyba dobrze. Minister był zadowolony i uściskom nie było końca. Trzymałem mowę w języku Goethego. Radio, gazety, telewizja, bankiety. Grali mi Chopina i Mozarta. Barokowo było i uroczyście”, zob. H. Herbert-Żebrowska, Z. Herbert. *Listy do brata*, „Zeszyty Literackie”, 2001, nr 2, s. 191. Herbert otrzymał Austriacką Nagrodę Państwową w Dziedzinie Literatury Europejskiej z rąk Ministra Edukacji Theodora Piffel-Percevicca w wysokości pięćdziesięciu tysięcy szylingów. Wygłoszona przez pisarza mowa ukazała się w grudniowym „Wort in der Zeit”, 1965, nr 12, s. 56 i n. Zob. faksymile tekstu w: *Zbigniew Herbert und Österreich*, dz. cyt., s. 111 i n. Laudatorem Heberta był prezes austriackiego PEN Clubu, dramaturg Franz Theodor Csokor.

## 54

[HERBERT → DEDECIUS]

[Wiedeń, 19 listopada 1965]

Kochany Karolu,

jeszcze raz z głębi serca płynące gratulacje. Zasłużyłeś na tę nagrodę jak nikt. A cieszę się bardzo także, że lubi Cię mój bardzo wielki przyjaciel Kot Jeleński. Przyjaciele wszystkich krajów łączcie się! Reszta mordę w kubeł i milczeć.

Dziękuję Ci serdecznie za zaproszenie na Gwiazdkę, ale chyba nie wyjdzie, bo przyjeżdża tu coś w rodzaju przyszywanej rodziny<sup>234</sup>. Wierz, że wołałbym z Tobą. I nawet bym może coś zakolędował... Przykro, ale takie jest życie.

Czytam Twoje tłumaczenia moich wierszy (*Longobardowie* i *Sprawozdanie z rajy*), czytam i wdzięczny Ci jestem. Ale ja nie chcę, żebyś mnie tłumaczył, ale żebyś mnie kochał. I to już<sup>x)</sup>.

To znaczy żebyś napisał, że już nie kaszlesz, że z egzemą lepiej, że liście opadają we Frankfurcie, że uważasz Liz Taylor<sup>235</sup> za zimną kobietę.

Busch też do mnie nie pisze. Odkąd dostałem tę nagrodę austriacką, wszyscy porządni Niemcy odwrócili się ode mnie. Oddałbym, ale nie mam z czego, bo alimentowałem szczerze Ojczyznę Chopina i Przybosia. Zresztą Austriacy są fajni.

Interesy: kiedyś radio zwróciło się, żebym napisał 10 minutową pogadankę Bożonarodzeniową. Chciałbym zrobić coś dla pogodzenia naszych narodów, więc jeśli [to] aktualne, napiszę szybko. Mam już od dawna w głowie.

Studenci z Heidelbergu zapraszają na coś w rodzaju tournée po uniwersytetach. Nawet jeśli zamkną, może warto spróbować. Poradz jako przyjaciel, mieszkaniec tego świata, aleksandryjczyk, Rzymianin i fajny.

Coś tam naknociłem z Eiche. Czy przysłać?

<sup>234</sup> Autor listu wspomina o swoich przyjaciółach z Londynu Magdalenie i Zbigniewie Czajkowskich, którzy w grudniu odwiedzili go w Wiedniu. Herbert spędził z nimi święta Bożego Narodzenia, po czym wszyscy wspólnie wyjechali do Bad Gastein w austriackich Alpach.

<sup>235</sup> Elizabeth Rosemond Taylor (1932–2011) – amerykańska aktorka, producentka filmowa, businesswoman i działaczka humanitarna.

Popatrz jak Słowianie aktywizują się Słowianie<sup>236</sup> na Zachodzie. Jeszcze nigdy takiego treściwego listu nie napisałem.

Na to wszystko możesz nie odpowiadać. Ale masz kochać.

Proszę tylko zadzwoń do Buscha i pozdrów go (może nie dostał moich listów – cenzura?).

Moje plany 30 [XI] – 2 [XII] Graz – wieczór, radio i inne okropności<sup>237</sup>.  
4 XII i 7 XII Wiedeń Pen i też czytanie, hulanie.

Piszę o Grekach<sup>238</sup>, jakoś idzie, mam tu spokój tylko ta mokra zima włazi w kości.

Pani i Mamie przesyłam ucałowania rąk.

Ciebie ściskam mocno i serdecznie.

Dzieciakom czułość

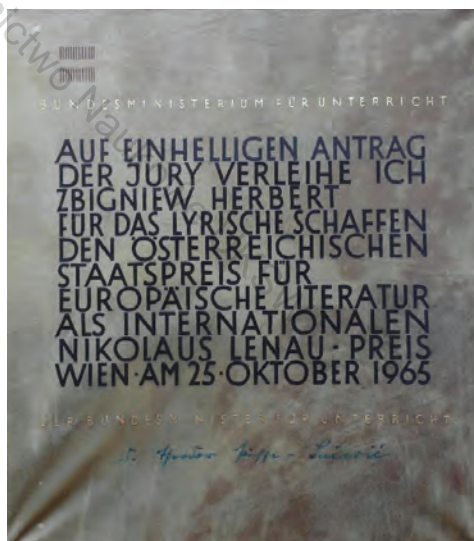
Twój

Zbigniew

x) wiedziałem, że mnie rozkochasz i rzucisz. Tacy są mężczyźni. Tylko kobiety są wierne. Oj wierne.

Wiedeń 19.XI.1965

[List odręczny. Jedna kartka zapisana obustronnie].



<sup>236</sup> Tak w oryginale.

<sup>237</sup> Pisarz otrzymał zaproszenie od stowarzyszenia Forum Stadtpark. 1 grudnia 1965 odbył się tam jego wieczór autorski.

<sup>238</sup> Chodzi o szkic *Próba opisanja krajobrazu greckiego* ogłoszony w 1966 roku w 9. numerze „Poezji”, potem włączony do tomu *Labirynt nad morzem* (Warszawa 2000).

## 55

[HERBERT → DEDECIUS]

Wien, 20.XII.[1]965

Kochany Karolu,

bardzo dziękuję za piękną książkę, dobry list<sup>239</sup> oraz Twoje szkice i tłumaczenia. Jesteś naprawdę kochany, a ja stary histeryk napisałem głupi list. Na święta wyjadę na 10–14 dni z Wiednia, wypocznę i zabiorę się ostro do roboty<sup>240</sup>. Pisanie idzie mi wolno, ale posuwa się. Kończę szkic o greckim krajobrazie<sup>241</sup>, a po świętach dusza moja poszybuje na Kretę<sup>242</sup>.

We Wiedniu zupełnie zwariowana wiosenna pogoda. Czuję się nieźle, tylko spanie mi nie wychodzi. Jak długo człowiek może spać sam? Dr. Kraus, Breicha pozdrawiają Cię serdecznie.

Ja przesyłam Tobie najlepsze życzenia Świąteczne i Noworoczne – dla całej Twojej uroczej rodziny najlepsze słowa i życzenia.

Ściskam Cię bardzo mocno

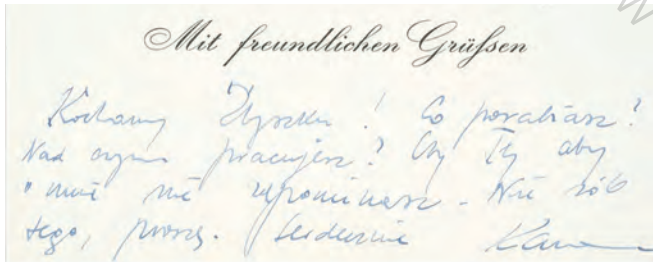
Kochany

Twój

Zbigniew

PS Będę myślał o Was pod choinką.

[Pocztówka: „Anna Lewanowicz, lat 12 – «Pierwszy śnieg»” wysłana na adres: FRANKFURT/MAIN, WAIDMANNSTR. 13, Deutsche Bundes Republik. Tekst odręczny].



<sup>239</sup> Nie zachował się.

<sup>240</sup> Zob. poprzedni list.

<sup>241</sup> Zob. przypisy do wcześniejszego listu.

<sup>242</sup> Chodzi o tytułowy szkic dużo później wydanego tomu *Labirynt nad morzem* (Warszawa 2000).





## Zbigniew Herbert · Gedichte

Copyright by Wydawnictwo Naukowe UKSW

Kochany Bogdan,  
 mi nadzieję że chyba już wkrótce  
 zamiast nudnych portretów  
 wystąpią twoje rarytety "na  
 cały świat" (mówię o tym  
 do Polski) te wierszyki  
 z przypisaniami swiętemyśli.  
 Wzbraniaj?

Twoj  
 Kura

# 1966–1967



56

[HERBERT → DEDECIUS]

[Wiedeń,] 20.I.[1]966

Kochany Karolu,

dziękuję Ci serdecznie za Twój dobry list<sup>1</sup>. Bardzo wyczekuję teraz słów przyjaźni. W okresie świąt umarł mój bardzo kochany szwagier lekarz<sup>2</sup> w przeddzień wyjazdu do Ameryki; została siostra z dwojgiem dzieci<sup>3</sup>. Podobnie jak przy śmierci mego ojca<sup>4</sup>, dwa lata temu, nie ściągano mnie z zagranicy i dowiedziałem się znacznie później. Poszedłem szybko na dno; ale teraz już jestem na powierzchni. Jak widzisz z załączników<sup>5</sup> napisałem pogadankę i 5 tłumaczeń z Eicha<sup>6</sup>. Być może jest to wszystko do niczego chociaż się starałem. A że i papier kiepski, nie nadaje się nawet do pakowania śledzi. Niedługo chyba skończę szkic o greckim krajobrazie i zabiorę się do Wilhelma Zdobywcy i jego sławetnej bitwy sprzed równo 900 lat<sup>7</sup>.

<sup>1</sup> List nie zachował się.

<sup>2</sup> Tadeusz Żebrowski (1916–1965) – lekarz pulmonolog.

<sup>3</sup> Zob. list Herberta do Dedeciusa z 5 lutego 1966.

<sup>4</sup> Bolesław Herbert (1892–1963) – prawnik.

<sup>5</sup> Nie zachowały się.

<sup>6</sup> Zob. list Herberta do Dedeciusa z 3 lutego 1965.

<sup>7</sup> Herbert planował cykl *Saga o podboju*, w którym ważnym wątkiem miała być bitwa pod Hastings w Anglii w 1066 roku, wygrana przez wojska Normanów Wilhelma Zdobywcy; niedokończony tytułowy szkic, dedykowany Tadeuszowi Żebrowskiemu, został opublikowany w: J. i M. Czapscy, K. i Z. Herbertowie, *Korespondencja*, oprac. J. Strzałka, Zeszyty Literackie, Warszawa 2017, s. 144–163.

Podziwiam Cię bardzo, pozatem Kocham, że tak szybko przetłumaczyłeś Miłosa<sup>8</sup>. Bardzo jestem go (tłumaczenia) ciekaw. Będę tu siedział do marca (końca?) i jeśli do tego czasu cesarz nie da emerytury, ruszę może trochę w świat. Do Sorrento niespieszno, bo *waniajet nie chorošo*<sup>9</sup>.

Komitet centralny literatury austriackiej przesyła Ci serdeczne pozdrowienia. Dr Kraus napisał książkę o intelektualistach na Wschodzie i Zachodzie<sup>10</sup>. P. Angerer<sup>11</sup> urodziła też dziecko. Pozatem wszystko jak za naszych czasów, cicho i bez sensacji<sup>12</sup>.

Dla obu Twoich Pań (Mamy i Małżonki) ucałowania rąk.

Ciebie ściskam serdecznie, długo i czule.

Dzieciakom czułości

wasz

Zbigniew

[List odręczny. Mała kartka zapisana jednostronnie].

## 57

[HERBERT → DEDECIUS]

Wien 05.II.1966

Kochany mój Karolu,

bardzo dziękuję Ci za Twój dobry list<sup>13</sup>. To co napisałeś było dobre, ludzkie i serdeczne. Czuję się tak, jakbym siedział naprzeciw Ciebie w tej małej restauracji na Grüneburgweg<sup>14</sup> (tam piliśmy piwo w moją pierwszą frankfurcką noc)<sup>15</sup> i rozmowa była między nami długa, milcząca.

<sup>8</sup> Zob. przyp. 218 do listu Dedeciusa do Herberta z 19 sierpnia 1965.

<sup>9</sup> *Waniajet nie chorošo* (ros.) – niedobrze pachnie.

<sup>10</sup> W. Kraus, *Der fünfte Stand: Aufbruch der Intellektuellen in West und Ost*, Scherz, Bern–München–Wien 1966.

<sup>11</sup> Elisabeth Angerer (1935–2019) – w latach 1964–1966 kierowała wiedeńskim biurem wydawnictwa Stiasny, była też prawą ręką pisarza Gerharda Fritscha (1924–1969), szefa redakcji miesięcznika literackiego „Wort in der Zeit”, działającego w tym samym budynku i w ścisłej kooperacji z Austriackim Towarzystwem Literackim. Wspomniane dziecko to Thomas Angerer, obecnie profesor historii na Uniwersytecie Wiedeńskim.

<sup>12</sup> Tak w oryginale.

<sup>13</sup> List Dedeciusa nie zachował się.

<sup>14</sup> Ulica w dzielnicy Westend we Frankfurcie nad Menem.

<sup>15</sup> Noc z 28 na 29 października 1964.

Koledze Buschy posłałem moją roczną produkcję liryczną<sup>16</sup>. Całe zmartwienie, że to spadnie na Ciebie. Przysłowie polskie polskie<sup>17</sup> mówi: pokorne cielę dwie matki ssie i zdaje sobie sprawę, że robię wrażenie pokornego cielęcia, ale naprawdę nie jestem. I to żeby było między nami ustalone na całe życie: jestem szczęśliwy, że mnie tłumaczysz, ale to zupełnie nie wpływa na moją przyjaźń do Ciebie. Koniec, szlus, bo się wzruszam.

Przepraszam, że [wiersze] przepisałem ręką, ale moja, jakby to powiedzieć maszynistka wiedeńska, robi ze mnie surrealistę. Szkice, które poprawiam, pošlę w ciągu najbliższych kilku dni<sup>18</sup>.

Dziękuję Ci bardzo serdecznie za korektę Eicha. Wysłałem<sup>19</sup>.

Będę dzielny, jak mi przekazałeś i będę pchał wózek pod górę. Jesteś dobry, że pomyślałeś o mojej siostrze, nazywa się Dr Halina Żebrowska<sup>20</sup> (OTWOCK: REYMONTA 5). Beata ma 5 lat, Rafał 11<sup>21</sup>. Proszą tylko o jakieś drobiazgi, dowód przyjaźni.

Dla Mamy i Pani ucałowania rąk.

Ciebie ściskam bardzo serdecznie  
i dzieciaki pozdrawiam pięknie

wasz

Zbigniew

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie. Do listu załączono opublikowaną w „Wort in der Zeit”, 1965, nr 12, s. 56 i n., mowę Herberta, wygłoszoną z okazji wręczenia mu Międzynarodowej Nagrody im. Lenaua z odręczną notatką: „Kochany Karolu, / przyjm ten mały drobiazg. Mam nadzieję, że nie zdradziłem ideałów naszej młodości. / Twój / Zbigniew / Wiedeń, zły luty 1966”].

<sup>16</sup> Po otrzymaniu Międzynarodowej Nagrody im. Lenaua Herbert podpisał umowę z oficyną Suhrkamp, zgodnie z którą wydawnictwo otrzymało wyłączne prawo do publikowania w języku niemieckim nowych książek pisarza.

<sup>17</sup> Tak w oryginale.

<sup>18</sup> Wzmianka na temat tekstów przepisanych dla Dedeciusa znajduje się w korespondencji do Czajkowskich w liście bez daty: *Herbert i „Kochane Zwierzątka”*, dz. cyt., s. 93–94.

<sup>19</sup> Tłumaczenia ukazały się w majowym wydaniu „Poezji”, 1966, nr 5. Zob. list Herberta do Dedeciusa z 3 lutego 1965.

<sup>20</sup> Halina Herbert-Żebrowska (1923–2017) – lekarz pediatra.

<sup>21</sup> Rafał (ur. 1954) i Beata (ur. 1959) Żebrowscy.

## 58

[HERBERT → DEDECIUS]

[Wiedeń, 4 kwietnia 1966]

Karol,

dlaczego nie masz dla mnie czasu? Pojedźmy gdzieś, gdzie będziemy sami. Ty i ja. Będę Cię tuliła i śpiewała do snu. Ty wiesz, że masz moją duszę, ale dlaczego nie chcesz ciała<sup>22</sup>? Jesteśmy wszak stworzeni dla siebie. Lubię kiedy Twoje nagie piersi dotykają moich. Szczęście trwa wszak tylko sekundę, ale cóż nam zostało z tych lat miłości pierwszej, powiędłe liście i kwiat w tomiku wierszy?

Przyjedź, zarzuć Twe ramiona na mą szyję.

Jestem Twoja cała

Dziunia



[Pocztówka wysłana na adres: FRANKFURT/MAIN, WAIDMANN-STR. 13, D.B.R Deutschland. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odczynny].

<sup>22</sup> Tak w oryginale.

## 59

[HERBERT → DEDECIUS]

[Wiedeń, 6 kwietnia 1966]

Kochany Karolu,

dziękuję bardzo za karteczkę<sup>23</sup>. Więc jak wszystko dobrze pójdzie, urządzimy sobie majfest<sup>24</sup> na początku maja. Bardzo się na to cieszę. Nic nie będziemy robili.

Jak mi jest trochę smutno to piszę takie głupie kartki w imieniu dziewczyn. Czy Cię ten żart nie uraził? Jeśli tak, to przepraszam.

Żegnaj się powoli z Wiedniem<sup>25</sup>. Dobrze mi tu było. A co do gniazdeczka – mój Boże jakąż Ty masz intuicję!

Wszystkiego dobrego na święta, dużo słońca i spokoju.

Dla Mamy i Twojej Pani ucałowania rąk.

Ciebie ściskam mocno i serdecznie.

Dla Dzieci czułości

wasz

Zbigniew

[Pocztówka wielkanocna wysłana na niemiecki adres: FRANKFURT/Main, Waidmannstr. 13, Deutsche Bundes Republik. Data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

<sup>23</sup> Nie zachowała się.

<sup>24</sup> *Maifest* (niem.) – majówka. Nawiązanie do serii wieczorów autorskich Herberta w RFN (Heidelberg, Frankfurt nad Menem, Stuttgart, Kolonia, Hamburg, Berlin), które odbywały się w dniach 22 maja–15 czerwca 1966. „Majówka” z Dedeciusem doszła do skutku we Frankfurcie nad Menem.

<sup>25</sup> Poeta wyjechał z Wiednia 22 maja 1966.

[HERBERT → DEDECIUS]

Werona 23.IV.[19]66

Kochany Karolu,

dziękuję Ci serdecznie za pięknie przełożonego Miłosza i *Polonica*<sup>26</sup>. Rozumiem, ile Cię to kosztowało; ale napisałeś wspaniale. Nawet nie wiesz, jak doceniam i lubię Twój takt, dobroć i mądrość w tym beznadziejnym dialogu. Ale myślę, że tylko miłości beznadziejne są coś warte<sup>x)</sup>. No i będziemy tak iść w piasku, w bardzo duże stopy głupoty.

Jeśli tylko wiza niemiecka będzie, spotkamy się 3–4 maja<sup>27</sup>. Będzie jeszcze trochę godzin do pogadania, bo się stę<sup>xx)</sup>

Dla Mamy i Pani ucałowania rąk,

Ciebie ściskam serdecznie.

Dzieciakom czułości

wasz

Zbigniew

<sup>x)</sup> Dlatego grób Julci ucałowany od nas i złożyłem tam kwiatki, a głupia wycieczka się śmiała<sup>28</sup>.

<sup>xx)</sup> skniłem (po męsku)

[Pocztówka: „Verona – la Tomba di Giulietta” wysłana na niemiecki adres: FRANKFURT/MAIN, WAIDMANNSTR. 13, GERMANIA. Tekst odręczny].

<sup>26</sup> Przekład Miłosza – zob. list Dedeciusa do Herberta z 19 sierpnia 1965. *Polonica* – mowa o katalogu przygotowanym przez Dedeciusa na Międzynarodowe Targi Książki w Warszawie, w których uczestniczył w maju 1966. Na targach katalog skonfiskowano. Zawierał on wykaz tłumaczeń polskich książek, które ukazały się w zachodnioniemieckich wydawnictwach: *Polonica in den Verlagen der Bundesrepublik Deutschland 1947–1966. Eine Auswahl auf der II. Internationalen Buchmesse in Warschau*, hrsg. u. bearb. v. K. Dedecius, Börsenverein des Deutschen Buchhandels, Ausstellungs- und Messe-GmbH, Frankfurt am Main 1966.

<sup>27</sup> Herbert został zaproszony przez wydawnictwo Suhrkamp z inicjatywy zachodnioniemieckiej instytucji rządowej Inter Naciones do Niemiec na literackie tournée w dniach 22 maja–15 czerwca. Inter Nationales pokryło koszty jego pobytu w Heidelbergu, Frankfurtie nad Menem, Kolonii, Berlinie i Hamburgu, gdzie odbywały się jego wieczory autorskie, o czym świadczy fotografia poety na okładce edycji listów. We Frankfurcie Herbert spotkał się z Dedecusem. Odnośnie do Inter Nationales zob. przyp. 193 do listu Dedeciusa do Herberta z 19 sierpnia 1965.

<sup>28</sup> Na początku podróży do Włoch (21 kwietnia – ok. 9 maja 1966) Herbert odwiedził Wenecję i Weronę, a w niej rzekomy grób Julii z rodu Capulettich znajdujący się w dawnym klasztorze franciszkanów zamienionym na muzeum sztuki.



Fot. 2.

Frankfurt nad Menem, 24.6.1969. Zbigniew Herbert podczas spotkania autorskiego w Deutsche Buchhändlerschule, w której nauczał Klaus Staemmler (fot. Hartmut Mann).



## 61

[HERBERT → DEDECIUS]

[Berlin, 9 czerwca 1966]

Kochany Karolu,

nie miałeś racji. Jestem w Berlinie Wschodnim, socjalistycznym i wolnym<sup>29</sup>. Nareszcie mogę, po tylu miesiącach kapitalistycznego „gniotu” zachłysnąć się czystym powietrzem. Tu, i tylko tu bije serce ludu.

Nie umiem Ci opisać radości mej. Czuję się jak Anteusz<sup>30</sup>, który dotknął prawdziwej ziemi, patrzy w jasne oczy ludzi budujących lepszą przyszłość, czuje radosny rytm nadchodzącej epoki, gorące tętno wolności i pokoju. Niech żyje.

Może już Cię nigdy nie zobaczę, gdyż postanowiłem zostać w wolnym świecie.

Miejsce poety jest z ludem jego. Amen.

Myślę, że choć w części zrozumiesz moją decyzję. Krok to bowiem – ostateczny.

Ściskam Cię serdecznie

Twój

mimo różnic ideologicznych

Zbigniew

[Wschodnioniemiecka kartka pocztowa wysłana na adres: FRANKFURT/MAIN, WAIDMANNSTRASSE 5. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

<sup>29</sup> Ostatnie dziesięć dni pobytu w RFN Herbert spędził w Berlinie Zachodnim. W Berlinie Wschodnim spotkał się z siostrą Haliną.

<sup>30</sup> Anteusz – olbrzym z mitologii greckiej, syn Posejdona i Gai, odzyskujący siły w zeknięciu z matką Ziemią. Anteusza pokonał Herakles, unosząc go w trakcie walki do góry.

## 62

[HERBERT → DEDECIUS]

[Francja, ok. 20 czerwca 1966]

Kochany Karolu,

bardzo serdecznie dziękuję Tobie, Twoim dobrym Paniom i całej uroczej Rodzinie za gościnę w Frankfurcie i dobroć. Magnetofon który mi kupiłeś obnoszę z dumą po znajomych i pysznię się nim jak paw. Było mi bardzo dobrze u Was.

Cały pobyt w Niemczech (tak niedawno a już wspomnienie) był dla mnie, widzę to jasno, pożyteczny i chyba nie zmarnowałem czasu.

Z Jeleńskim widziałem się, przekazuję Ci pozdrowienia; bardzo pozytywnie przy winie obgadaliśmy Ciebie.

Ponieważ nie mogę przestać być upiorem Twego życia (bardzo się przyzwyczailem do tej roli) mam wielką prośbę żebyś był łaskaw swoją śliczną niemczyzną [napisać list] do Inter Naciones z podziękowaniem za pomoc<sup>31</sup>.

Przepraszam i dziękuję.

Prowadzę się dobrze, piję mleko[,] unikam pięknych kobiet i wczoraj zacząłem pisać. Upały dość dokuczliwe, więc chyba w przyszłym miesiącu przeniosę się pod Paryż.

Jakoś tu chyba wytrzymam 2 miesiące chociaż cholernie drogo.

Z Lolkiem de Gaulle<sup>32</sup> nie widziałem się jeszcze, bo jak wiesz bawi w Moskwie; być może stara się zrealizować Twoją ideę „Europy do Kaukazu”.

Jutro idę na kolację do dobrego poety André Frénaud[a]<sup>33</sup>, który zapałał do mnie lirycznym uczuciem: chce żebym go tłumaczył. Zobaczmy jaka będzie kolacja.

<sup>31</sup> Odnośnie do Inter Naciones zob. przyp. 196 do listu Dedeciusa do Herberta z 19 sierpnia 1965 oraz przyp. 266 do listu Herberta do Dedeciusa z 23 kwietnia 1966.

<sup>32</sup> Charles André Joseph Marie de Gaulle (1890–1970) – francuski polityk, generał brygady, mąż stanu i teoretyk wojskowości. W latach 1959–1969 prezydent Francji.

<sup>33</sup> André Frénaud (1907–1993) – francuski poeta i eseista, przed wojną wykładowca języka francuskiego na Uniwersytecie Lwowskim. Na początku 1967 roku Herbert przełożył siedemnaście wierszy Frénauda, które ukazały się w tomie *Nie ma raju*, PIW, Warszawa 1968. W opracowanej przez Herberta książce znalazły się również tłumaczenia Jarosława

Myślę że już pozbyłeś się przynajmniej części korekt i napisałeś wstęp do antologii<sup>34</sup> – czego Ci serdecznie życzę.

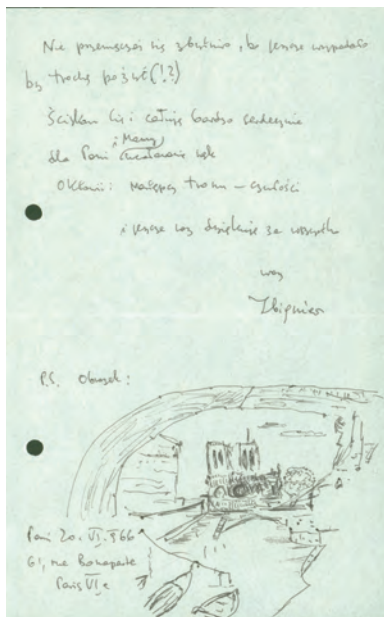
Nie przemęczaj się zbytnio, bo jeszcze wypadaloby trochę pożyć (!?)

Ściskam Cię i całuję bardzo serdecznie  
dla Pani i Mamy ucałowanie rąk  
Oktavii i Następcy tronu – czułości  
i jeszcze raz dziękuję za wszystko

Wasz  
Zbigniew

P.S. Obrazek:  
Paryż 20. VI 966  
61, rue Bonaparte  
Paris VIe

[List odręczny. Dwie kartki zapisane jednostronnie].



63

[HERBERT → DEDECIUS]

[Antony, 4 lipca 1966]

Kochany Karolu,

nareszcie usiadłem na miejscu, wypuściłem z siebie przeciągłe uff i poszedłem spać, z wolna chyba dojdę tu do siebie. Mieszkam blisko Watów<sup>35</sup>, miejscowość spokojna i liczę, że uda mi się trochę popisać.

Iwaskiewiczza i Artura Międzyrzeckiego. Jesienią 1966 Frénaud okazał Herbertowi pomoc po zdiagnozowaniu u niego choroby afektywnej dwubiegunowej.

<sup>34</sup> Słowa tyczą się antologii *Polnische Prosa des 20. Jahrhunderts*, hrsg. v. K. Dedecius, Bd. 1 u. 2, Hanser, München 1966–1967.

<sup>35</sup> Zob. list Dedeciusa do Herberta z 19 sierpnia 1965. Mieszkając w Antony pod Paryżem, Herbert zaprzyjaźnił się Olą i Aleksandrem Watami.

Kupiłem czajnik, patelnię, jaja i kielbasę z czosnkiem, po której boli brzuch, ale jest bardzo dobra. Może przez jakieś dwa miesiące uda mi się odegrać rolę człowieka osiadłego.

Moimi sąsiadkami są Niemki z Hamburga (jedna bardzo ładna) pożyczyły mi butlę z gazem, tak więc piję rano gorącą herbatę (luksus!) i współpraca rozwija się.

Pocę się bardzo.

Marzę o morzu, słonym wietrze i białych żaglach, ale nie wiem, czy mi się uda. Cholernie wszystko tu drogie.

Posunąłem naprzód trochę sztukę nową<sup>36</sup> i zdaje się, że wpadłem w rytm. Będzie to prawie wierszem, a więc nie do przetłumaczenia. Tym gorzej dla autora. Pingwin<sup>37</sup> zawiadomił, że dostał już wybór wierszy, niedługo zacznie produkować.

Miłosz już w Anglii. Do Francji przysłał na razie swego brodatego syna<sup>38</sup>, amatora haszyszy. Powariowali ci chłopcy na całego. Co innego my stateczni mieszczanie: piwko i spać.

Kot na Korsyce, dziś na krótko przyjeżdża, widziałem go przed wyjazdem: kazał Cię bardzo serdecznie pozdrowić. Jest bardzo zapracowany, miał wiele kłopotów rodzinnych, wygląda źle, co mnie bardzo martwi.

Życzę Ci kochany, żebyś i Ty trochę odsapnął. Musimy ciągnąć tę taczkę jeszcze ciut-ciut po glinie, pod górę, w deszcz.

Dla Mamy i Twej Dobrej Uroczej Pani ucałowania rąk.

Ciebie ściskam czule i serdecznie.

Oktavii i Klemensowi czułości

wasz

Zbigniew

Antony, 4.VII.966

[List odręczny. Jedna kartka zapisana obustronnie].

<sup>36</sup> Chodzi o rozpoczęty w Wiedniu i nieukończony dramat *Alibi*.

<sup>37</sup> Mowa o brytyjskim wydawnictwie Penguin Books. Książka Herberta *Selected Poems* w tłumaczeniu Czesława Miłosza i Petera Dale'a Scotta z przedmową Al Alvareza ukazała się dopiero w 1968 roku.

<sup>38</sup> Anthony Oscar Miłosz (ur. 1947) – amerykański informatyk, muzyk, kompozytor i tłumacz. Syn Janiny i Czesława Miłoszów.

## 64

[HERBERT → DEDECIUS]

[Le Lavandou, 23 lipca 1966]

Kochany Karolu,

słońce Prowansji<sup>39</sup>, a także kwitnące drzewa mimozy przesyłam Tobie i Twojej rodzinie. Parę dni było tu tak zimno, że najstarsi Prowansale nie pamiętają takiej pogody. Kara Boża: trzeba cierpieć za tych, którzy rzucają bomby i nie lubią książek.

Życzę Ci Kochany, żebyś już niedługo znalazł się nad morzem i dobrze wypoczął po ciężkim antologicznym roku.

Ściskam Cię czule, serdecznie i mocno.

Dla Mamy i Twojej Pani ucałowanie rąk,

Oktawii i Klemensowi – czułości

wasz

Zbigniew

Le Lavandou, 23.VII.966

[Pocztówka: „Aiguebelle” wysłana na niemiecki adres: FRANKFURT/MAIN, WAID-MANNSTR. 13, Allemagne. Tekst odręczny].

## 65

[HERBERT → DEDECIUS]

Antony, 1 VIII [1]966  
Boże jak ten czas leci!

Kochany Karolu,

wielka to radość list od przyjaciela dostać<sup>40</sup>, a w dodatku od przyjaciela, który siedzi w morzu (w deszczu) i choć trochę wypoczywa<sup>41</sup>. Więc

<sup>39</sup> Drugą połowę lipca 1966 roku Herbert spędził z Czajkowskimi w Le Lavandou w Prowansji.

<sup>40</sup> List nie zachował się.

<sup>41</sup> Na przełomie lipca i sierpnia 1966 Dedecius wraz z rodziną spędzał urlop na wyspie Borkum (wschodnia Fryzja) nad Morzem Północnym.

naprzód bardzo serdeczne uściski i ucałowania dla Ciebie i całej rodziny. Jedźcie, śpijcie, chodźcie na długie spacery, bo to sprawy ludzi.

Ja byłem krótko na południu w Le Lavandou, gdzie przez dwa dni było zimno i wietrzno jak nad Bałtykiem. Kot Jeleński pisał z Korsyki, że leje. Pozdrowiłem go od Ciebie i kazał odpozdrowić.

Z początkiem tego miesiąca wyjadę (około 5,6) na dwa tygodnie do Bretanii, z robotą. Dziękuję Ci serdecznie za załatwienie audycji. Do Westdeutscher Rundfunk przygotuję te 40 minut i we wrześniu, jak tylko będę miał gotowe, przyślę teksty i komentarz, już o tym myślę i szkicuję<sup>42</sup>. A więc stoi.

*Maje* odmówiłem już Stuttgartowi, więc teraz nie wypada się godzić<sup>43</sup>. Słuchowisko jest raczej słabe. Nie miałem tego w rękę od 4 lat. Nie chciałbym się kompromitować czemś słabym. Marki to rzecz piękna i pożyteczna, ale i sława małojecka droga naszemu sercu. Co by zresztą powiedziała nasz wspólny przyjaciel Karol Dedeciusz? Powiedziałyby na pewno, że wykorzystując list biskupów<sup>44</sup>, wtykam rozgłosniom niemieckim, które cenią makulaturę.

<sup>42</sup> Mowa o słuchowisku *Dotknąć rzeczywistości* będącym prezentacją głównie najnowszych utworów poety, a zarazem ich komentarzem. Wiersze Herberta, podobnie jak w *Rekonstrukcji poety*, są wypowiadane przez narratora. Spośród dwudziestu ośmiu przywołanych liryków dwadzieścia jeden pojawiło się trzy lata później w tomie *Napis* (Warszawa 1969). O słuchowisku pisała B. Toruńczyk, *Herbert nieznanym. Komunikat o rezultatach pracy „Zeszytów Literackich” w archiwum Zbigniewa Herberta*, w: *Portret z początku wieku. Twórczość Zbigniewa Herberta – kontynuacje i rewizje*, red. W. Ligęza, M. Cicha, Gaudium, Lublin 2005, s. 379–383. Słuchowisko Herberta w reżyserii Małgorzaty Dziewulskiej można odsłuchać w internecie (premiera 28 listopada 2004, II Program Polskiego Radia): <https://www.youtube.com/watch?v=9rew1Z-2-u8> [dostęp 19.4.2022].

<sup>43</sup> Według archiwalnego wykazu Karla Dedeciusa słuchowisko *Maja* zostało wyemitowane 8 listopada 1966 w Südwestfunk. Zob. kolejny list Herberta, w którym autor zmienia zdanie i zgadza się na realizację radiową w Stuttgarcie. Odnotowanie sztuki w wykazie Dedeciusa oznacza, że to on był jej tłumaczem. Wskazuje na to również korespondencja Herberta z Südwestfunk.

<sup>44</sup> Aluzja do orędzia wystosowanego przez biskupów polskich do biskupów niemieckich z 18 listopada 1965. List z zaproszeniem do udziału w obchodach milenium chrztu Polski powstał podczas kończących się obrad II Soboru Watykańskiego. Orędzie podpisało trzydziestu czterech polskich biskupów, m.in. kardynał Stefan Wyszyński i biskup Karol Wojtyła. Autorem i inicjatorem listu był przyszły arcybiskup wrocławski Bolesław Kominek. Z polskiej perspektywy list stanowił przełomowy akt w wieloletnim procesie pojednania Polaków i Niemców po doświadczeniach II wojny światowej.

Tutejsze moje konto zablokował „Zaiks”. Nadali tu *Drugi pokój* i bardzo pięknie zrobioną *Jaskinię Filozofów*<sup>45</sup>. Martwi mnie trochę, że W.D.R<sup>46</sup> przesyła moje honoraria Surkampowi. M.in. zawiadomiono, że przekazano 850 DM za Bożonarodzeniowy Speech. Chciałbym, żeby za *Rekonstrukcję*<sup>47</sup> przekazano mi pieniądze do Paryża. Bo przecież tego słuchowiska nie wydałem jeszcze u Suhrkampa. Nie wiem tylko, czy wypada napisać do nich.

No i tak mój kochany. Siedzę 2, 3 dni w tygodniu twardo w piżamie, nieogolony w Antony i piszę. Potem co napiszę, nagrywam na magnetofon od Ciebie. Wielka to radość mieć taką maszynę a i kontrolę. Jestem Ci ogromnie wdzięczny! Napisałem już 20 minut dramatu nowego. Piszę go wierszem. Będzie to moje *Wesele* (albo okropna chała, czyli pic na wodę)<sup>48</sup>.

Cieszę się bardzo na nasze spotkanie we wrześniu.

Ściskam Cię mocno i całuję. Jeszcze raz dobrego wypoczynku.

Pani Elvi ręce całuję.

Dla Oktavii i Klemensa serdeczności

wasz

Zbigniew

\*) żeby odpędzić pokusy<sup>49</sup>.

[List odręczny. Jedna kartka zapisana obustronnie].

<sup>45</sup> Słuchowisko *Das andere Zimmer* w reżyserii Fritza Schrödera-Jahna wyemitowała jako pierwsza rozgłośnia Norddeutscher Rundfunk w Hamburgu 4 lutego 1959, 23'35. Poetycki dramat o Sokratesie, po przerobieniu go przez pisarza na potrzeby radia, doczekał się premierowej emisji 9 listopada 1960: *Die Höhle der Philosophen* w reż. O. Döpkego wyemitowało RIAS Berlin, a następnie Radio Bremen 11 listopada 1960, 61'38. (Słuchowisko powstało w kooperacji obu rozgłośni). Obie sztuki przetłumaczył na język niemiecki H. Kunstmann. Jego korespondencja z autorem dostarcza wielu dodatkowych informacji także na temat dalszej niemieckiej recepcji dzieł dramatycznych Herberta.

<sup>46</sup> Rozgłośnia Westdeutscher Rundfunk.

<sup>47</sup> Słuchowisko *Rekonstruktion eines Dichters*, reż. O. Döpke, tłum. H. Kunstmann. Sztukę o Homerze po raz pierwszy wyemitowało Westdeutscher Rundfunk w Kolonii 29 grudnia 1962, 31'00.

<sup>48</sup> „Moje *Wesele*” – chodzi o rozpoczęty na początku 1966 roku w Austrii i nieukończony dramat *Alibi*. W AZH zachował się fragment rękopisu i notatki: Akc. 17885. Pisze o nim A. Franaszek, *Herbert. Biografia II. Pan Cogito*, s. 112 i n.

<sup>49</sup> W tekście brak oznaczenia do tego odsyłacza. Prawdopodobnie dopisek powinien pojawić się po słowach: „twardo w piżamie”.

## 66

[HERBERT → DEDECIUS]

Antony, 10 VIII [19]66

Kochany Karolu,

i już po urlopie, ale mam nadzieję, że wypocząłeś dobrze i jesteś ładnie opalony. Lato tutaj w kratkę, mało słońca więcej chmur i dżdżu (wyraz pochodzenia chyba chińskiego), więc siedzę w Antony i udaję, że piszę.

Otóż postanowiłem, żeby nie komplikować życia sobie i innym zgodzić się, żeby Südwestfunk nadało *Maję*. Jeśli spyta o to jeszcze p. [Hermann] Naber<sup>50</sup> wyraż proszę uprzejmie o zgodę. Napiszę zresztą do niego osobno, a do Süddeutscher Rundfunk pošlę to, co teraz piszę, jeśli z pomocą Bożą i wszystkich świętych nareszcie skończę.

Kochany mój, udało mi się przedłużyć paszport nawet bez wielkich kłopotów i zachodów. Konsul i ludzie z ambasady czarujący i bądź tu mądry! A może oni nie chcą żebym wrócił?

Myślę, że się zobaczymy gdzieś w październiku, chciałbym tak wykombinować, żeby wpaść do Berlina na ów cyrk 1 wiersza<sup>51</sup>.

Bądź mi zdrow, kochany i wesół.

Bardzo serdeczne pozdrowienia dla Mamy, Twojej Pani,  
Clemensa i Octavii.

Ciebie ściskam mocno i czule

Zbigniew

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>50</sup> Hermann Naber (1933–2012) – niemiecki dramaturg i reżyser słuchowisk radiowych, wieloletni pracownik Südwestfunk. W listach do Herberta z 29 czerwca i 28 lipca 1966 wyrażał gotowość do przygotowania emisji *Mai* w przekładzie Dedeciusa na 8 listopada 1966 w ramach programu *Polnische Woche*, BN Rps akc. 18005 t. 68.

<sup>51</sup> Chodzi o zjazd poetów z całego świata zorganizowany przez Literarisches Colloquium w Berlinie Zachodnim. Autor listu nawiązuje do imprezy literackiej „Ein Gedicht und sein Autor”. W wydarzeniu brało udział dwadzieścioro jeden poetów z całego świata, zaproszonych przez Waltera Hölleraera. Była to seria dziesięciu wieczorów literackich odbywających się w grudniu 1966 i styczniu 1967 w Akademii Sztuk w Berlinie Zachodnim. Uczestnikami z Polski byli Zbigniew Herbert i Tadeusz Różewicz, którzy wystąpili tam 6 grudnia – w trakcie czwartego co do kolejności wieczoru imprezy literackiej. Spotkanie odbiło się szerokim echem medialnym. Telewizja zachodnioniemiecka wyemitowała 8 grudnia specjalny program, w którym gośćmi byli obaj polscy poeci. Dedecius, polecając Herberta i Różewicza organizatorom zjazdu, argumentował, że ich twórczość stanowi dwa skrzydła polskiej liryki współczesnej.



## 67

[DEDECIUS → HERBERT]

FRANKFURT/MAIN, d. 18.8.1966

Wielce Szanowny i Kochany Panie.

Proszę przyjąć do wiadomości, że czyta Pan właśnie uroczyście (a więc z treścią) napisany list inauguracyjny na Pana własnej maszynie. Sprośny fabrykant nazwał tą (niczego sobie zbudowaną) maszynę MONIKA, ażeby piszący w palcach (pod paznokciem) posiadał ten erotyczny efekt, który podnosi na duchu i uskrzydla wszelkie poczynania; (wiedząc że Pani MONIKA należy do innego, dotykam się jej ostrożnie i *lisz* 2 palcami). Postaram się oddać ją właścicielowi w stanie (prawie że) dziewiczym. Sic.

Tymczasem posiadam „sposób używania” (?) i próbę trzcionek [!] z alfabetem.

Zdaje mi się, że fabrykantowi wkradł się jeden klawisz z znakami jakiegoś innego języka ^ . Czy to klienta peszy? A może za to brak jakiegoś innego polskiego znaku? Proszę sprawdzić.

Kochany, co do audycji Twoich wierszy w WDR w Kolonii to nie rób mi proszę kłopotów<sup>52</sup>. Audycja ta już w programie, 11. października, tzn. maszynopis nasz musi być w radio do końca września (produkcja, technika itd., rozumiesz)<sup>53</sup>. Twój maszynopis (propozycje wierszy, *intermezzi* prozą<sup>54</sup>) oczekuję więc najpóźniej do połowy września. Zlituj się – przecież muszę potem to wszystko (40 min) przetłumaczyć – czego w ciągu jednej doby chyba nie podołam.

Serdecznie ściskam (familia też)

Twój

Karol

[List w postaci maszynopisu na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>52</sup> Nawiązanie do pisanego przez Herberta słuchowiska *Dotknąć rzeczywistości*. Zob. przyp. 42 do listu Herberta do Dedeciusa z 1 sierpnia 1966.

<sup>53</sup> Czterdziestominutową audycję *Neue Gedichte von Zbigniew Herbert* wyemitowano w Kolonii w planowanym terminie. List Herberta z rękopisem sztuki przyszedł za późno.

<sup>54</sup> *Intermezzo* (wł.) – w muzyce: wstawka, przerwa.

68

[HERBERT → DEDECIUS]

Z. HERBERT 3, square GABRIEL FAURÉ  
92, ANTONY

Dinard 20 VIII [1]966

Kochany Karolu,

wyrwałem się na 10 dni na tzw. Szmaragdowe Wybrzeże do Bretanii, kraju Tristana i Izoldy, rycerzy okrągłego stołu i ostryg. Kąpię [się] i trochę łażę pod księżycem. Oglądam zachody słońca i myślę o zbliżającej się starości.

Przesyłam Paniom ucałowania rąk.

Ciebie ściskam mocno i czule,

dla Octavii i Clemensa – serdeczności

wasz

Zbigniew

PS Opaliłem się, ale wiem, że to trwa niedługo jak młodzieńcza miłość.  
Ściskam Cię Kochany Zb.

[Pocztówka: „La Pointe du Moulinet, la Promenade du Clair de Lune” wysłana na adres: FRANKFURT/MAIN, Waidmannstr. 13, Allemagne. Tekst odręczny].

69

[DEDECIUS → HERBERT]

[koniec sierpnia 1966]

Kochany,

ponieważ na pewno przemarłeś do kości na północy (i chyba do Afryki jak zamierzałeś nie pojechałeś) posyłam Ci choćby tę namiastkę gorących krain, obfity sadyzm bezwodnych pustyń – sfinks. Jakiś wiedeński Bruno Schulz<sup>55</sup>,

---

<sup>55</sup> Bruno Schulz (1892–1942) – polski prozaik żydowskiego pochodzenia, grafik, malarz i rysownik.

ale lis z pochodzenia, nazwiskiem Fuchs<sup>56</sup>, to namalował. Ponieważ Ty się ostatnio w klimacie erotyki wiedeńskiej poruszałeś, więc chyba to rozpoznasz... Co robisz? Jak żyjesz? Ja czuję się swobodny jak ptak. Zdjęto ze mnie to koszmarne brzemie (polskiej prozy) – już nie mam nic – absolutnie nic – z tym wspólnego – i teraz żyję własną wolnością<sup>57</sup>.

Nareszcie mam czas zająć się Twoimi nowymi wierszami. Wszystkie (!) (nowe) przetłumaczyłem – medytuję teraz nad kompozycją suhrkampowskiego tomu<sup>58</sup>. Jak przyjedziesz – pogadamy na ten temat. Kolonia bije mnie po d... . Chcą audycję mieć gotową w rękach do najpóźniej 12.9. Więc chyba będę musiał sam wszystko napisać... Ciebie chyba jeszcze w Antony nie ma albo masz sprawy ważniejsze...

Ściskam serdecznie, Paniom (jeśli są) całuję rączki  
Twój Karol

[Pocztówka: reprodukcja obrazu przedstawiającego kobietę-sfinksa, na pocztówce brak adresu i daty, wysłano ją w osobnej niezachowanej kopercie; tekst odręczny].

70

[HERBERT → DEDECIOUS]

[początek września 1966]

Kochany Karolu,

wróciłem, zakasałem rękawy i zabieram się do audycji dla Köln. Może z tego wyjdzie możliwa pogadanka o tym i owym, o kłopotach i bezradności. Dziękuję Ci serdecznie za list i zmysłową kartkę. Cieszę się ogromnie, że wyzwoliłeś się z prozy. Niech żyje poezja!

Erika przyprawiła mnie o dreszcze niezaznane od czasu pokwitania. Jesteś kochany i wspaniały.

<sup>56</sup> Ernst Fuchs (1930–2015) – austriacki malarz i muzyk, współtwórca wiedeńskiej szkoły realizmu fantastycznego. *Fuchs* (niem.) – lis.

<sup>57</sup> Aluzja do zakończonych przez Dedeciusa prac nad niemiecką antologią polskiej prozy XX wieku. Zob. przyp. 34 do listu Herberta z ok. 20 czerwca 1966.

<sup>58</sup> Pierwsza wzmianka o planowanym, blisko dwustutnicowym wyborze liryków Herberta: *Inschrift. Gedichte aus zehn Jahren 1956–1966*, hrsg. u. übers. v. K. Dedecius, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1967 (Bibliothek Suhrkamp, Bd. 384).

Ściskam Cię czule,  
dla całej Rodziny czułości i uściski  
wasz  
Zbigniew

Pisze się i przyśle jak najprędzej.

[Pocztówka: „Paris. Notre-Dame” wysłana na adres: FRANKFURT/Main, Weidmannstr. 13, Allemagne. Brak stempla poczewego; tekst odręczny].

## 71

[DEDECIUS → HERBERT]

FRANKFURT/MAIN, d. 12.9.[19]66

Kochany,

posyłam Ci zaproszenie z Berlina: zapraszają nas więc od wtorku 6. do soboty 10. Na ich koszt – tzn. jeśli chcesz, możesz jeszcze dłużej nad Jeziorem Wannsee w ich azylu pisarzy zabawić.

Bilet na przelot będzie przesłany blanko na mój adres, tutaj będzie czekał na Ciebie. W Frankfurcie będziemy musieli poważnie pogadać na temat Twojego następnego tomu wierszy u Suhrkampa<sup>59</sup>. Mam co do tego pewne propozycje, które musimy szczegółowo omówić.

Co do Berlina – byłoby niezłe, gdybyśmy 6.12. razem stąd odlecieli. Chyba, że masz inne plany i będziesz w listopadzie / grudniu we Wiedniu?

Bądź zdrów

Twój Karl

[List na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Rękopis, jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>59</sup> Zob. poprzedni list Dedeciusa do Herberta.

[DEDECIUS → HERBERT]

[wrzesień 1966 r.]

Dostałem terminy od [Waltera] Höllera<sup>60</sup>.

A więc – 28.11. muszę lecieć do Berlina, gdzie zostaną do 1.–2.12.

2. wracam do F[rankfurtu nad Menem].

6–7.12. lecimy znów do B[erlina].: z Tobą i Różewiczem, bo nasz wieczór<sup>61</sup> odbędzie się 8.12.

Możesz więc przyjechać do nas około 20.11. i razem ze mną lecieć do Berlina już 28.11. i zabawić tam dłużej.

Albo – jeśli przyjedziesz później – poczekać do 2.12. do mojego powrotu, z B[erlina]<sup>62</sup>.

Na początku grudnia zjawi się również i Różewicz na Zachodzie. Około 6. u mnie – i stąd chce razem z nami lecieć do B[erlina].

Napisz więc gdzie i w jakich terminach zarezerwować dla Ciebie pokój (znów ten sam w mojej dzielnicy? albo w centrum – znalazłem teraz tam ładną, czystą i tanią (14,- DM + śniadanie + obsługa) pensję<sup>63</sup>. W Berlinie mieszkamy znów bezpl[atnie] w domu [Literarisches] Colloquium.

[Zachowany fragment odręcznego listu bez daty. Mała kartka zapisana obustronnie].

<sup>60</sup> Walter Höllerer (1922–2003) – niemiecki pisarz, krytyk literacki i literaturoznawca. Założyciel Literarisches Colloquium w Berlinie Zachodnim.

<sup>61</sup> Chodzi o zorganizowany przez Höllera zjazd poetów „Ein Gedicht und sein Autor”. Zob. przyp. 51 do listu Herberta do Dedeciusa z 10 sierpnia 1966. Książkową dokumentacją cyklu wszystkich wieczorów (także fotograficzną w obiektywie Renate von Mangoldt) stanowi tom *Ein Gedicht und sein Autor. Lyrik und Essay*, hrsg. und mit einer Einleitung versehen von W. Höllerer, Literarisches Colloquium, Berlin 1967 (Herbert, s. 147–173).

<sup>62</sup> Pisarz wybrał tę opcję i 4 grudnia przyleciał z Paryża do Frankfurtu nad Menem, po czym po krótkim pobycie w Hesji razem z Dedeciusem 6 grudnia udał się do Berlina.

<sup>63</sup> Tak w oryginale, właśc. pensjonat.



Fot. 3.  
Berlin Zachodni,  
8 grudnia 1966,  
od lewej:  
Zbigniew Herbert,  
Karl Dedecius,  
Tadeusz Różewicz,  
Walter Höllerer,  
ze zbiorów  
Muzeum Miasta  
Łodzi  
(fot. Renate  
von Mangoldt).

73

[HERBERT → DEDECIUS]

[Paryż, 14 września 1966]

Kochany Karolu,

przesyłam Ci audycję do Kolonii<sup>64</sup>.  
Chcę, żebyś to jak najszybciej dostał,  
więc na razie tylko ściskam  
czule i mocno

dla całej Rodziny  
ukłony i serdeczności  
Twój  
Zbigniew

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>64</sup> Mowa o zachowanym w AKD rękopisie słuchowiska radiowego *Dotknąć rzeczywistości* (sygn. 16-05-17).

## 74

[HERBERT I MIŁOSZ → DEDECIOUS]

[Paryż, 14 września 1966]

Z. HERBERT

3, square GABRIEL FAURÈ

92. ANTONY

Kochany Karolu,

siedzimy na bulwarze Saint Michel, na śniadanie popijamy kawę i bardzo pozytywnie obgadujemy Ciebie. Dziś wysłałem szkic do radia w Kolonii z wierszami<sup>65</sup>. Mam nadzieję, że odczytasz bazgroły. Zostanę chyba we Francji do listopada<sup>66</sup>. Do Berlina polecilibyśmy razem, na co się cieszę. Podpisałem umowę na *Maje*<sup>67</sup> do Baden, ale nie mam tekstu, czy go masz[?] Kochany trzymaj się. Dla całej Twojej Rodziny i Ciebie uściski, ucałowania i ukłony

Zbigniew

Serdecznie pozdrowienia i podziękuję za trudy tłumacza. Myślę, że spotkam Pana wreszcie jako żywą osobę w marcu w Paryżu na zjeździe poetów i tłumaczy<sup>68</sup>, na który się wybieram.

Szczercze oddany

Czesław Miłosz

[Pocztówka – Photo de Louis Buffier: Les Mioneaux de Paris, zaadresowana na: Monsieur Karl Dedecius, FRANKFURT/MAIN, WAIDMANNSTR. 13, Allemagne. Datę odczytano ze stempla pocztowego].

<sup>65</sup> Zob. poprzedni list.

<sup>66</sup> Poeta przyleci do Frankfurtu nad Menem 4 grudnia 1966.

<sup>67</sup> *Maja* – dramat radiowy Herberta napisany w listopadzie 1962. Emisja 8 listopada 1966 Südwestfunk. Zob. przyp. 43 do listu Herberta do Dedeciusa z 1 sierpnia 1966.

<sup>68</sup> Kongres poetów z kraju i tworzących na emigracji, ich tłumaczy oraz krytyków literackich był zorganizowany przez Konstantego A. Jeleńskiego i odbył się w Paryżu w dniach 1–4 marca 1967. Oficjalnym powodem zjazdu było ukazanie się trzech zagranicznych antologii polskiej poezji: w Niemczech *Polsische Poesie des 20. Jahrhunderts* Dedeciusa (München 1964), we Francji *Anthologie de la poésie polonaise* Jeleńskiego (Paris 1965) i w Stanach Zjednoczonych *Postwar Polish Poetry* w opracowaniu Miłosza (New York 1965). W kongresie obok Herberta i Dedeciusa uczestniczyli: Pierre Emmanuel, Al Alvarez, Frederic Will, Jan Brzękowski, Czesław Miłosz, Adam Ważyk, Jean Cassou i Julian Przyboś. Zob. też list Dedeciusa do Herberta z 19 sierpnia 1965 oraz przyp. 198.

## 75

[DEDECIOUS → HERBERT]

26.9.[19]66

Kochany,

mam do Ciebie dzisiaj dwie sprawy:

Kraus i Breicha byli tutaj, zaprosili mnie na luty do Wiednia (z nowym odczytem)<sup>69</sup> i prosili dla ich wiedeńskiego czasopisma o nowy cykl Twoich wierszy, które napisałeś podczas pobytu we Wiedniu (5 stron). Napisz, które to wiersze powstały we Wiedniu<sup>70</sup>.

MERKUR (czasopismo poważne) chce przedrukować Twój esej o Etruskach<sup>71</sup>.

Radio Kolonia się zgadza – jeśli nie masz zastrzeżeń, to zrobię tę transakcję w Twoim imieniu.

Dziękuję za Twoje komentarze do wierszy – przybyły o tydzień za późno. Audycję musiałem już tydzień wcześniej oddać gotową do Kolonii<sup>72</sup>. No – jakoś sobie poradziłem. Z Twoich komentarzy skorzystam przy innej okazji (posłowie do nowego tomu?)<sup>73</sup>.

Odpowiedz proszę prędko.

<sup>69</sup> Dedecius był gościem Austriackiego Towarzystwa Literackiego dopiero 17 października 1967. Wygłosił wówczas w Wiedniu wykład-wprowadzenie do wieczoru autorskiego Różewicza: *NEUE GLEICHNISSE, Neue Lyrik von Tadeusz Różewicz, mit einer Einführung von Karl Dedecius und einer Selbstdarstellung des Autors*, 20:00 Uhr, Ort: Palais Palfy, Wien I, Josefsplatz 6, Großer Saal.

<sup>70</sup> Mowa o tzw. wierszach wiedeńskich [*Wiener Gedichte*], które ukazały się w roczniku „Protokolle 67. Wiener Jahresschrift für Literatur, bildende Kunst und Musik”. Były to następujące utwory: *Prolog* [*Prolog*], *Warum Klassiker* [*Dlaczego klasycy*], *Sie legte ihr Haar* [*Inc. Ukladana swe włosy przed snem...*], *Die Grossprinzessin* [*Wielka księżniczka*], s. 3–7.

<sup>71</sup> Esej *O Etruskach* ukazał się w „*Twórczości*”, 1965, nr 9, zaś po niemiecku w tomie: Z. Herbert, *Ein Barbar in einem Garten*, Teil 2, übers. von K. Staemmler, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1970 (Edition Suhrkamp, Bd. 365). Publikacja w „*Merkurze*” nie doszła do skutku.

<sup>72</sup> Audycję *Neue Gedichte von Zbigniew Herbert* wyemitowano 11 października 1966.

<sup>73</sup> Tekst słuchowiska bez wskazanych w nim wierszy Herberta otrzymał formę szkicu i ukazał się w tłumaczeniu Dedeciusa w tomie *Ein Gedicht und sein Autor...*, dz. cyt., s. 156–159. Zob. przyp. 52 do listu Dedeciusa do Herberta z 18 sierpnia 1966. W ten sposób utwór *Dotknąć rzeczywistości* stał się poetologicznym autokomentarzem do liryki Herberta w publikacji Höllnera. Skrócona wersja szkicu pod tytułem *Lyrik heute* pojawiła się w apendyksie do niemieckiego cyklu liryków Herberta *Innschrift. Gedichte aus zehn Jahren 1956–1966* (Frankfurt am Main 1967), a następnie jako wstęp do nieznacznie zmienionego wydania jego wierszy z roku 1973.





## 76

[HERBERT → DEDECIUS]

Exp. Z. HERBERT ·3, square GABRIEL FAURÈ  
92. ANTONY FRANCE

[12 października 1966]

Kochany Karolu,

no tylko spójrz. Zaraz przy kwiatach kręcą się policjanci. Czy tak być musi zawsze?

Zachorowałem na gripę. Dlatego odpowiadam ze zwłoką. Napiszę list dłuższy i dla przyjaciół austriackich oddam wszystko, co napisałem na ich ziemi: „Oddaj Cesarzowi...”.

List Twój był smutny i wiem, że jesteś zmęczony. Czy mogę wziąć Cię za łapę i potrzymać długo i serdecznie?

Całuję Cię,

dla całej Rodziny najlepsze słowa i [-]<sup>74</sup>

wasz Zbigniew

[Pocztówka: „Paris 1900” wysłana na adres: FRANKFURT/MAIN, Waidmannstr. 13, Allemagne. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 77

[HERBERT → DEDECIUS]

[październik 1966]

Kochany Karolu,

wybacz, że na Twój list odpowiadam tak późno. Wyłgiwałem się karteczkami. Jedna jest wspólna z Miłozsem, czy dostałeś? Nie bądź mi smutny, proszę. Bo jesień i jedną już gripę miałem, ale prawie przeszła.

Dobrze, że „Mercur” chce mnie drukować. Załatw transakcję, jeśli łaska.

<sup>74</sup> Wyraz nieczytelny. Autor listu prawdopodobnie zaczął pisać „ucałowania”.

Nie wiem, czy Ci kiedyś powiedziałem, że zrobiłeś bardzo dużo dla mnie, a ja nie wiem dlaczego.

Cieszę się bardzo, że niedługo zobaczymy się. Chciałbym przyjechać z końcem listopada, początkiem grudnia. Może by troszeczkę pchnąć wizę. Zwykle trwa to dość długo.

Wierszyki dla Wiednia byłyby takie: *Prolog* (załączam), *Dlaczego klasycy*, *Wielka Księżniczka*, *Układała swe włosy* (które przestałem w rękopisie audycji radiowej dla Kolonii)<sup>75</sup>.

I bądź mi wesół i szczęśliwy Karolu.

Ściskam Cię mocno i serdecznie,

dla całej Rodziny ukłony i serdeczności

Twój

Zbigniew

[List odręczny. Mała kartka zapisana jednostronnie].

## 78

[DEDECIUS → HERBERT]

[październik/listopad 1966]

Kochany Zbyszku,

dziękuję za kartki (2) i za list, odpowiem ustnie – długimi słowami – jak tylko przyjedziesz. Tylko przyjeżdżaj nie za późno – bo musimy omówić (tym razem szczegółowo) stare i nowe tłumaczenia i plan nowego tomu wierszy. Piszesz – przyjadę w początku grudnia – to chyba będzie za późno, bo na początek grudnia jedziemy przecież do Berlina, prawda?

A propos!

Prof. Höllerer przygotowuje dla każdego poety (dla tej berlińskiej imprezy) osobny prospekt: 1 wiersz (którym zaczniesz swój „występ”) i 2–3 strony (maszynopisu): poetologiczne uwagi (osobiste – *credo* albo teoretyczne rozważania na temat wiersza/y + notka bio[graficzno]-biblio[graficzna]

<sup>75</sup> Zob. przyp. 42 dotyczący sluchowiska *Dotknąć rzeczywistości* do listu Herberta do De-deciosa z 1 sierpnia 1966.

(którą zrobię sam). Ale: WIERSZ + TEORIA (2–3 str.) są mi potrzebne już. Błagam: napisz natychmiast, co z Twoich notatek, które posiadam, posłać do Berlina, albo jeśli nic nie przyślesz, co [wybrać] z mojego posłowania. Najlepiej jednak, gdybyś coś nabazgrolił – własnego. (A może fragment z komentarzy Twoich ostatnich wierszy do audycji kolońskiej?)<sup>76</sup>. Jak chcesz – ale szybko – bardzo proszę!

I przyjeżdżaj pod koniec listopada.

Serdecznie ściskam Cię –  
cały spocony i zalatany  
ale Twój  
Karol

[List odręczny. Jedna kartka zapisana obustronnie].

## 79

[HERBERT → DEDECIUS]

[listopad 1966]

Mój kochany,

bardzo przepraszam, że tak późno [wysyłam list], ale może jeszcze zdąży. Jestem też okropnie zalatany i spocony, chociaż wczoraj spadł tu pierwszy śnieg i jest zimno.

Nawet nie wiesz, jak się cieszę na spotkanie z Tobą. Jestem głodny Twego widoku, długiej i ciepłej rozmowy. Zdaję sobie sprawę, że jestem Twoim ciągłym zmartwieniem ze względu na ociężałość i nieoperatywność, ale będę pracował nad sobą, żebyś kiedyś mógł mnie poklepać po plecach.

Myślę o Tobie stale i serdecznie.

Oczywiście jak tylko dostanę wizę (liczę, że z końcem miesiąca zwalę Ci się na głowę). Czy nie dałoby się tego jakoś lekko pchnąć?

Dla całej Twojej Rodziny serdeczności  
i ucałowania rąk.

<sup>76</sup> Mowa o niewykorzystanym sluchowisku, którego rękopis został przesłany przez Herberta za późno. Zob. przyp. 73 do listu Dedeciusa do Herberta z 26 września 1966.

Ciebie ściskam długo i czule

Twój

*immer treu*<sup>77</sup>

Zbigniew

[List odręczny. Kartka zapisana jednostronnie].

## 80

[DEDECIUS → HERBERT]

[listopad 1966]

Kochany Zbyszku,

ostatni Twój list (i przedostatni) bardzo mnie wzruszył, bo wypowiedziałeś w nim właśnie to, o czym sam myślałem, a czego nie wypowiedziałem: myślałem o Tobie często, bo miałem pewne przykre przeżycie, rozczarowanie, o którym nie chciałem z nikim mówić, ale z Tobą to bym chyba o tym pogadał – „boć wtedy lżej”. Ale to przejdzie.

Więc słusznie przeczuleś, że „coś ze mną jest” i że chętnie bym w tej chwili z kimś tak bliskim jak Ty pogadał.

A teraz muszę Ci się zwierzyć z pewnego świństwka. Twoje komentarze dla audycji w Kolonii doszły do mnie – za późno. Radio w międzyczasie tak strasznie mnie bombardowało terminami, że szybko napisałem sam kilka głupich słów<sup>78</sup>. Taśmy dla Ciebie nagrałem, jak tylko będziesz tutaj, dostaniesz. Honorariów też się trochę dla Ciebie nabrało. Czy przysłać do Paryża, czy zostawić tutaj?

Świństwo II. Mając Twoje komentarze dla radia (niewykorzystane), a nie mając odpowiedzi w sprawie Berlina, obawiałem się, że mógłbyś nie być w domu. Więc zrobiłem z Twoich komentarzy wyznanie poetologiczne, sam wybrałem wiersz (*Dlaczego Klasycy*) i posłałem Höllererowi<sup>79</sup>.

<sup>77</sup> *Immer treu* (niem.) – zawsze wierny.

<sup>78</sup> Na temat działań tłumacza podejmowanych „w zastępstwie” autora tekstu zob. P. Chojnowski, „*The Visible Translator*”. *Karl Dedecius w roli tłumacza twórczości Zbigniewa Herberta*, w: *Wyjść tłumaczowi naprzeciw. Miejsce tłumacza w najnowszych badaniach translatoologicznych*, red. R. Makarska, J. Kita-Huber, Universitas TAIWPN, Kraków 2020, s. 221–242, tutaj s. 236–240.

<sup>79</sup> Ten wiersz trafił też do opracowanej przez Höllerera książki *Ein Gedicht und sein Autor...*, dz. cyt., s. 151 i n.

Niespodzianka I No i oto Twój list ostatni<sup>80</sup> rekomenduje właśnie ten wiersz, który wysłałem przed 10 dniami. I jakże nie wierzyć tu w fenomen zwany *Gedankenübertragung*, albo *Seelenverwandschaft*<sup>81</sup> – z tyłu wierszy właśnie wybrałem ten, który Ty sam również wybrałeś!

Bardzo więc przepraszam za akt rozpacz – dzięki Bogu dobrze się skończyło, bo i tekst (radiowy) doskonale „pasuje” do wiersza.

Nowy tekst natychmiast przetłumaczyłem i również posyłam do Berlina. Ponieważ mamy 45 minut czasu, zastanów się, co będziesz chciał przeczytać<sup>82</sup>. Czy oba teksty poetologiczne (uważam tak – są oba świetne – i doskonale kontrpunktują do kokieterii tekstu Różewiczowskiego, który się Höllererowi *nota bene* też bardzo podobał) czy raczej jeden a za to więcej wierszy. Podumaj proszę!

Niespodzianka II W tekście Twoim ostatnim odczytuję Twoją formułę o „uniwersalnym współczuciu”. Przed tygodniem ukazała się moja antologia – nareszcie – którą postawiłem pod hasłem (motto) [Marii] Dąbrowskiej: „Jest coś lepszego nad sprawiedliwość – współczucie”.

Ponieważ ciągle dążę do jakiejś harmonii (którą nie zawsze znajduję) odkrycia takie i temu podobne, świadczące o tym, że jednak są ludzie na świecie, którzy myślą i czują podobnie, bardzo mnie uszczęśliwia.

Sprawę Twojej wizy lekko pchnąłem – telefonicznie. O.K.

Po plechach klepać Cię nie będę – ale po sercu (naturalnie o wiele delikatniej).

<sup>80</sup> List nie zachował się.

<sup>81</sup> *Gedankenübertragung* (niem.) – telepatia. *Seelenverwandschaft* (niem.) – powinowactwo dusz.

<sup>82</sup> Poeta przeczytał wiersze: *Kamyk*, *Trzy studia na temat realizmu*, *Nike która się waha* i *Do Marka Aurelego*. Berlińskie wystąpienie autora *Struny światła* w następujący sposób zrelacjonował po latach Michael Krüger: „Po wesolym pesymiście [Różewicz] pojawił się Herbert, z ascetycznym nosem pod kosmykiem siwiejących już włosów, z głębokimi dołeczkami w policzkach i zawadiackim spojrzeniem. Nawet jeśli nie znało się go ani jego humoru, musiało się go lubić. [...] Tu przemawiał wysokiej rangi moralista, który historię włączał do modlitwy w łagodny, lecz jednoznaczny sposób, który stawał po stronie bitych i wygnanych i w kilku słowach poezji przywracał im godność. Byliśmy zachwyceni. Dla wszystkich było jasne, że słuchaliśmy mistrza, który nie zmagał się ze scholastycznymi pytaniami ludzi od literatury, ale też nie wpisywał się w trend egzorcyzmowania poetyckości z poezji coraz śmielszymi eksperymentami. I o ile u Różewicza ton nadawał radykalny negatywizm, u Herberta była to radykalna moralność”. M. Krüger, *Meteorologie des Herzens: über meinen Großvater, Zbigniew Herbert, Petrarca und mich*, mit einem Nachwort von M. Bormuth, Berenberg, Berlin 2021, s. 80 i n. (tłum. P. Ch.).

Cieszymy się bardzo, że przyjedziesz. Höllerer i Hasenclever<sup>83</sup> w Berlinie również gotują już *Berliner Weiße mit Schuß*<sup>84</sup>.

Ściskam serdecznie  
Twój  
Karol

[List odręczny. Jedna kartka zapisana obustronnie].

## 81

[HERBERT → DEDECIUS]

[Paryż, 4 grudnia 1966]

J ARRIVE 23 HEURES AUJOURDHUI HERBERT<sup>85</sup>

[Telegram wysłany na adres: Waidmannstr. 13, Frankfurt/Main. „Przyjeżdżam dzisiaj o godzinie 23 Herbert”].



Fot. 4.  
Berlin Zachodni,  
8 grudnia 1966,  
od lewej:  
Zbigniew Herbert,  
Karl Dedecius,  
Tadeusz Różewicz  
(fot. Renate  
von Mangoldt).

<sup>83</sup> Walter Hasenclever (1910–1992) – niemiecki tłumacz literatury amerykańskiej. W 1963 roku wraz z Walterem Höllererem zainicjował powstanie Literarisches Colloquium w Berlinie Zachodnim (LCB), którego dyrektorem programowym był do roku 1969. LCB stawiało sobie za cel przeciwdziałanie kulturowej izolacji zachodniej części miasta po zbudowaniu muru berlińskiego w 1961 roku. Literarisches Colloquium znacznie przyczyniło się do promocji polskich pisarzy w RFN.

<sup>84</sup> *Berliner Weiße mit Schuß* – berlińskie piwo z dodatkiem syropu.

<sup>85</sup> Chodzi o przylot do Frankfurtu nad Menem. Po wizycie w Berlinie Zachodnim pisarz ok. 19 grudnia powrócił do Paryża.

[DEDECIUS → HERBERT]

[połowa grudnia 1966]

Kochany,

napisz mi proszę szybko, jakimi wierszami zamienić *Prolog*, który posłałem do Wiednia ([Otto] Breicha), i który Ci się – słusznie – (po niemiecku) nie bardzo podoba.

Starałem się – ale lepiej się nie udało.

Tłumaczę właśnie po kilka wierszy dla „AKZENTE” i dla „NEUE RUNDSCHAU”<sup>86</sup>.

Wybacz ten rzeczowy list w tygodniu świątecznym,  
serdecznie ściskam

Twój Karol

[List w postaci maszynopisu. Mała kartka zapisana jednostronnie].



<sup>86</sup> W dwumiesięczniku „Akzente”, 1967, nr 1, utwór *Warum Klassiker* [Dlaczego klasycy] stanowi wprowadzenie do wydania poświęconego sytuacji poezji na wschodzie i zachodzie Europy (s. 2–3). Za wierszem Herberta opublikowano dwa teksty Różewicza, mające charakter manifestu poetyckiego: *Lyrik als Aktion* i *Lyrische Saison – Herbst 1966* (s. 4–13). W kwartalniku „Neue Rundschau”, 1967, nr 1, s. 1–6, wydanie otwiera sześć nowych utworów Herberta. Zob. przyp. 104 do listu Dedeciusa do Herberta z 24 stycznia 1967.



## 83

[HERBERT → DEDECIUS]

[Antony, 21 grudnia 1966]

Kochany Karolu,

dziękuję Ci serdecznie za list, śliczną kartkę<sup>87</sup> (autora zauważyłem a jakże; ludzie utalentowani w jednym kierunku są często utalentowani w innych) i załączone listy, które przyjmuję jako podtrzymanie na duchu. Nad wyborem dla Dr. Krausa zastanowię się jeszcze. Mam trochę wierszy w robocie, które zacząłem we Widniu<sup>88</sup>.

Bardzo, ogromnie podobała mi się Twoja czuła, mądra i konkretna przedmowa i opracowanie „pożegnania Leca”<sup>89</sup>.

Dziękuję Ci bardzo za pobyt w Frankfurcie, który kojarzy mi się już teraz z Twoim domem.

A jak wszędzie pierwsza gwiazda nad Paryżem, będę podgryzał słodkie ciasto Pani Elvi (jeszcze dojrzewa) i będę czule o Was [myślał].

Babci, Pani Elvi, Tobie mój kochany,

Octavii i Clemensowi

moje najserdeczniejsze życzenia Świąteczne i Noworoczne

twój

Zbigniew

Antony, 21.XII.966

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>87</sup> Kartka pocztowa nie zachowała się.

<sup>88</sup> Tak w oryginale.

<sup>89</sup> Pisarz nawiązuje do tekstu w książce: K. Dedecius, *Letztes Geleit für Stanisław Lec*, Hanser, München 1966.

## 84

[DEDECIUS → HERBERT]

FRANKFURT/MAIN, d. 18.1.[19]67

Kochany,

bardzo pilna prośba: (pilna i dyskretna).

Związek Wydawców Niemieckich wręcza corocznie nagrodę pokoju<sup>x)</sup> (FRIEDENSPREIS<sup>90</sup>), którą – jak może wiesz – ostatnio dostali dwaj teolodzy (-gowie?)<sup>91</sup>, a przedtem poetka Nelly Sachs<sup>92</sup>.

Chodzi tutaj o pisarzy może i nie zawsze najwyższej rangi literackiej, ale moralnej, w których dziełach nie ma cienia militarystyki, walki, nienawiści, oszczerstwa, kłamstwa itd. Dzieło właśnie poświęcone pokojowi ducha i świata. Bardzo bym chciał, żeby wkrótce laureatem był jakiś Polak. Mógłbym kandydaturę taką wystawić i bronić – ale kto (pisarz, filozof, naukowiec...)?

Jak myślisz? A może Parandowski<sup>93</sup> – jako pisarz-humanista i działacz (PEN-Klub etc.?)

Błagam, napisz, odpowiedz szybko, co o tym myślisz, bo jury zbiera się za kilka dni.

Ściskam serdecznie

Twój

Karol

x) 50.000 DM, a więc nie lada!

[List w postaci maszynopisu na papierze firmowym Karla Dedeciusa, przypis odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>90</sup> Właśc. Friedenspreis des Deutschen Buchhandels – nagroda przyznawana w RFN od 1950 roku.

<sup>91</sup> Byli to Augustin Bea (1881–1968) – niemiecki jezuita, kardynał i działacz ekumeniczny oraz Willem Adolf Visser 't Hooft (1900–1985) – holenderski teolog reformowany, pierwszy sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów.

<sup>92</sup> Nelly Sachs (1891–1970) – niemiecko-szwedzka poetka żydowskiego pochodzenia. Laureatka Friedenspreis des Deutschen Buchhandels za rok 1965 oraz Nagrody Nobla z roku 1966.

<sup>93</sup> Jan Parandowski (1895–1978) – pisarz, eseista i tłumacz, dwukrotnie nominowany do Nagrody Nobla w dziedzinie literatury (1957, 1959).

[HERBERT → DEDECIUS]

[styczeń 1967]

Kochany Karolu,

ściskam Cię bardzo gorąco.

Dziś dostałem Twój list, otóż i moje sugestie.

Parandowski dobry (ze Lwowa), tłumaczył *Odyseję*, pisał o Petrarce, nie uważam go za najlepszego pisarza, ale humanistę w starym austriackim stylu. I „ładnie” pisze.

Drugi mógłby być (a nawet bliższy sercu jest mi) Jerzy Szaniawski<sup>94</sup>, cichy, stale na jakimś bocznym torze, autor nie tylko *Tutki*<sup>95</sup>, ale także antybohaterskiego dramatu *Żeglarz* i paru wspaniałych opowiadań np. *Dom*. Wierny światu, którego już nie ma.

Z filozofów prof. Henryk Elzenberg<sup>96</sup>, który zaszczepił mi religię wartości, autor szkicu o Ghandim, znakomity krytyk schorzeń współczesnej cywilizacji, najlepszych w literaturze polskiej pamiętników filozoficznych *Kłopot z istnieniem*. Największy kłopot z tym, że umiera długo, boleśnie i trzeźwo.

Pozatem prof. Tadeusz Kotarbiński<sup>97</sup>, nie lubi metafizyki, ale [jest to] apostoł porządnego myślenia, dobrej roboty, jasności, metodologii, wróg hipostaz. Moralnie nienaganny w tym swoim świecie ograniczonym i czystym (choć raz słyszałem jego odczyt o samobójstwie – zaskakujący – człowiek jest istotą dziwną).

Tyle o sprawie nagrody.

Stary rok kopnął mnie, nowy już też zdążył. W tej chwili myślę, że trzeba przyspieszyć swój powrót do Polski.

<sup>94</sup> Jerzy Szaniawski (1886–1970) – felietonista i dramatopisarz.

<sup>95</sup> Pełny tytuł książki brzmi: *Profesor Tutka i inne opowiadania*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1954.

<sup>96</sup> Henryk Elzenberg (1887–1967) – filozof zajmujący się głównie etyką, estetyką, aksjologią i historią filozofii, toruński profesor Herberta. O ich przyjaźni świadczy m.in. blok listów *Zbigniew Herbert, Henryk Elzenberg. Korespondencja*, red. i posłowie B. Toruńczyk, Zeszyty Literackie, Warszawa 2002.

<sup>97</sup> Tadeusz Kotarbiński (1886–1981) – filozof, logik i etyk, czołowy przedstawiciel szkoły lwowsko-warszawskiej.

Suhrkamp przysłał umowę. Rzuć proszę na nią krytycznym okiem. Może jeszcze ten raz spróbujemy, żeby nie komplikować życia i tak skomplikowanego.

Hanser<sup>98</sup> przesłał mi książeczkę o Lecu<sup>99</sup>. Bardzo pięknie to zrobiłeś i napisałeś.

Dziękuję serdecznie za wycinki prasowe. Ale głównym bohaterem tego całego występu byłeś Ty, o czym wiesz dobrze. Dziękuję Ci kapitanie<sup>x)</sup>.

Ściskam Cię długo i bardzo serdecznie.

Dla całej Rodziny najlepsze słowa, ucałowania rąk

Twój

Zbigniew

<sup>x)</sup> fe wojskowe słowo

[List odrębny. Bifolium, obie kartki zapisane jednostronnie].

## 86

[DEDECIUS → HERBERT]

FRANKFURT/MAIN, d. 24.1.1966 [właśc. 1967]

Kochany Zbyszku,

dzięki za sugestie, postaram się podrzucić je komu należy. W Monachium spotkałem u Hansera – ku mojej wielkiej radości – K. Jeleńskiego<sup>100</sup>. Proponował jeszcze Andrzejewskiego<sup>101</sup> i – z różnymi zastrzeżeniami

<sup>98</sup> Mowa o monachijskiej oficynie wydawniczej Carl Hanser Verlag.

<sup>99</sup> Zob. przyp. 89 do listu Herberta do Dedeciusa z 21 grudnia 1966.

<sup>100</sup> Wizyta Jeleńskiego, który był doradcą oficyny Carl Hanser, miała zapewne związek ze spotkaniem poetów i tłumaczy w Paryżu (*Rencontre de poètes polonaise*) w dniach 1–4 marca 1967. Monachijskie wydawnictwo było jednym ze sponsorów wydarzenia, obok oficyn takich jak Doubleday and Company oraz Editions du Seuil i UNESCO. Por. *News Notes* w: „Poetry”, June 1967, vol. 110, No. 3, pp. 204–207. Wygłoszony we Francji sprawozdawczy esej Dedeciusa poświęcony polskiej poezji w Niemczech *Die polnische Poesie in Deutschland* ukazał się w teozof: *Überall ist Polen...*, dz. cyt., s. 84–101. Jeden z jego podrozdziałów *Lyrik mit Logik und Moral: Herbert* stanowi przegląd recenzji prasowych i radiowych z RFN, Austrii i Szwajcarii, i naświetla recepcję pierwszego niemieckiego tomu wierszy poety *Gedichte* (1964). Do dużej liczby jego omówień nawiązuje również niedatowana notatka tłumacza skierowana do Herberta prawdopodobnie na początku 1965 roku: „Drogi, garść recenzji – pierwszych – druga «kupa» leży na stole u dr. Unselda, którego nie ma. Jak on tylko przeczyta – dostaniesz resztę. Ściskam Karol”.

<sup>101</sup> Jerzy Andrzejewski (1909–1983) – prozaik, publicysta, felietonista.

możliwych konsekwencji – Kołakowskiego<sup>102</sup>. Chociaż to przecież również „młodzież” – zobaczę, co wskóramy. Ale Szaniawski, Elzenberg, Kotarbiński – to dobre propozycje, myślę.

Umowę przeczytałem – nie lada to dzieło. Postarał się jednak odbiec od szablonu. Zwykle to się pisze w takich umowach o prawach wydawnictwa, a nic o obowiązkach. On jednak dość sprytnie zahacza również i o obowiązki wobec autora. No, no – zobaczmy.

Myślę więc, że umowa mniej więcej normalna bez haczyków. Jedno tylko jest do zastanowienia. GEDICHTE zamienić przez AUSWAHL DER GEDICHTE. Bo mógłby się kiedyś ktoś uprzeć, że podpisałeś umowę na wszystkie swoje kiedykolwiek napisane albo jeszcze [będące] do napisania utwory poetyckie. Niech on nie będzie zbyt pewien siebie i zazna bólu niepewności. To dobre lekarstwo na pychę i arogancję.

Czy zastanowiłeś się nad tym, jak zatytułować cały ten wybór, więc książkę? Jak zatytułować podrozdziały?

Bo chcę powoli zacząć selekcję i porządkowanie wierszy, ażeby Ci moje propozycje przedstawić.

Wiersze zaznaczone przez Ciebie krzyżykami przetłumaczyłem w międzyczasie. Część ich wydrukuje [Rudolf] Hartung<sup>103</sup> w NEUE RUND-SCHAU w lutym<sup>104</sup>.

Jakie wiersze powinny przejść ze starego naszego tomiku do nowego Twoim zdaniem?

Już znów jestem tak zmęczony codziennymi pracami i obowiązkami, że czuję się jak pod koniec jakiegoś starego zapracowanego roku przed urlopem, a nie jak na początku nowego. Ale to przejdzie. Może to tylko pogoda...

Czy naprawdę chcesz przyspieszyć powrót do Polski? O ile? Bo – musimy o tym pamiętać, że czeka na nas Akademia Sztuk Pięknych w Monachium<sup>105</sup>.

<sup>102</sup> Leszek Kołakowski (1927–2009) – historyk filozofii, filozof, eseista i publicysta.

<sup>103</sup> Rudolf Hartung (1914–1985) – niemiecki poeta i krytyk literacki. W latach 1963–1979 wydawca i redaktor naczelny kwartalnika „Neue Rundschau”.

<sup>104</sup> W numerze I „Neue Rundschau” z 1967 roku (s. 1–6) ukazały się następujące wiersze Herberta w przekładzie Dedeciusa: *Das Gleichnis von König Midas* [Przypowieść o królu Midasie], *In der Werkstatt* [W pracowni], *Das Haus* [Dom], *Erwachen* [Przebudzenie], *Bericht aus dem Paradies* [Sprawozdanie z raj], *Was wird* [Co będzie].

<sup>105</sup> Na 15 marca zaplanowano tam spotkanie autorskie Herberta i Dedeciusa.

Właśnie ma tam w tym tygodniu swoją prelekcję Miodrag Pavlović<sup>106</sup>. W maju Różewicz<sup>107</sup>. A na kiedy zarezerwować termin dla Ciebie? Bo to ważne. Wiesz, że u nas planują wszyscy na dość długą metę...

(Łajac?) Bądź zdrów, trzymaj się dzielnie i nie tytułuj mnie kapitanem, bo... nawet szeregowym byłem kiepskim.

Tobie serdeczne uściski i wszystkim miłym ludziom około Ciebie ciepłe pozdrowienia.

I nie przesadzaj co do moich „bohaterskich” zasług, bo są względnie nikłe<sup>108</sup>.

Całuję

Twój Karol

[List w postaci maszynopisu na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana obustronnie].

## 87

[DEDECIUS → HERBERT]

[styczeń/luty 1967]

Kochany,

zastanawiam się nad tytułem Twojej nowej książki.

Co o tym sądzisz?

Zbigniew Herbert  
VIER BRETTEN DER MORAL  
Gedichte

Zbigniew Herbert  
INSCHRIFT  
Gedichte

Zbigniew Herbert  
STUDIEN ZUM THEMA  
Gedichte

Zbigniew Herbert  
SUBSTANZ  
Gedichte

<sup>106</sup> Miodrag Pavlović (1928–2014) – serbski poeta i eseista. Reprezentował Jugosławię podczas spotkania poetów z całego świata w Literarisches Colloquium w Berlinie Zachodnim 1966/1967.

<sup>107</sup> Na skutek zmieniających się planów Różewicz przybył do RFN w drugiej połowie lutego 1967.

<sup>108</sup> Dopisek odręczny.

PS: słowo „Napis” = „Inscription” brzmi po niemiecku o wiele lepiej niż po polsku, ma bogatszą etymologię, bo oprócz napisu oznacza coś w rodzaju „pisma wewnętrznego” (in-schrift), a niemieckie SCHRIFT i tak jest słowem o dużym autorytecie (nie tylko z powodu „Pisma Świętego” – *die heilige Schrift*), ale i z wielu innych (*Handschrift* – rękopis) (*Urschrift, Vorschrift* itd.). Asocjacji masa. Schrift – to coś w rodzaju dokumentacji. A więc tutaj: dokumentacja wewnętrzna<sup>109</sup>.

*Substancja* jako tytuł również niezłe, bo [to] wiązanie dwóch rzecz[ny]. W niemieckim w jeden<sup>110</sup> umożliwia czytanie SUBSTANZGEDICHTE (a więc wiersze z substancją itd.).

Mnie by się te jednosłowne krótkie tytuły bardzo podobały – ale i te dłuższe – mniej tytuły symbole, tytuły *trade mark*<sup>111</sup>, a już bardziej konkretne wypowiedzi (STUDIA NA TEMAT), albo metaforyczne określenie tendencji całości CZTERY DESKI MORALNOŚCI.

A oto prowizoryczna kompozycja rozdziałów (co do ilości wierszy i kolejności nie jestem jeszcze zdecydowany ostatecznie – to się okaże w trakcie ostatniej lektury i redakcji) – ale mniej więcej... Czy odpowiada Ci taka prezentacja? Czy masz zastrzeżenia, propozycje, życzenia? Redukcje? Uzupełnienia o ważne wiersze, które przeoczyłem? Czy odpowiada Ci ten podział tematyczny? Czy może niektóre z wierszy jednego rozdziału lepiej ulokować w innym? Proszę, zabaw się w układankę razem ze mną – od tego dużo zależy, czytelność tomu, klarowność, przejrzystość konstrukcji i wyboru i *creda*<sup>112</sup> poetyckiego poety. Może inne, lepsze tytuły<sup>113</sup>?

Może niektóre rozdziały za obfite? A inne za chude? Zastanów się proszę – i napisz: na marginesie mojego inwentarza. Tymczasowy spis rzeczy obejmuje jedynie wszystkie dotychczas przeze mnie przetłumaczone wiersze. Ale bardzo możliwe, że przeoczyłem jakiś bardzo ważny – wtedy dopisz w odpowiednim miejscu. Albo skreśl w nieodpowiednim. Albo skreśl słabsze. Drugorzędne<sup>114</sup>.

Ściskam  
Twój Karl

<sup>109</sup> Dopisek odręczny.

<sup>110</sup> Tak w oryginale.

<sup>111</sup> *Trade mark* (ang.) – znak towarowy.

<sup>112</sup> *Credo* (łac.) – tutaj: wyznanie.

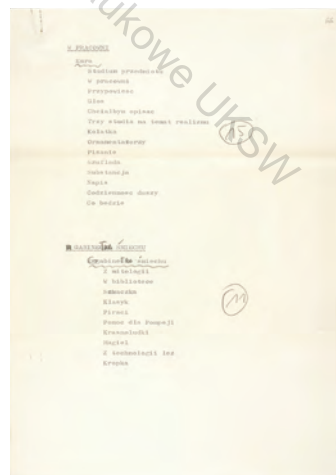
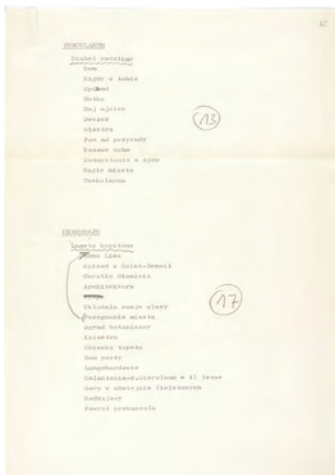
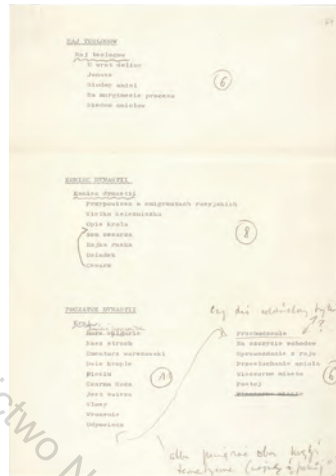
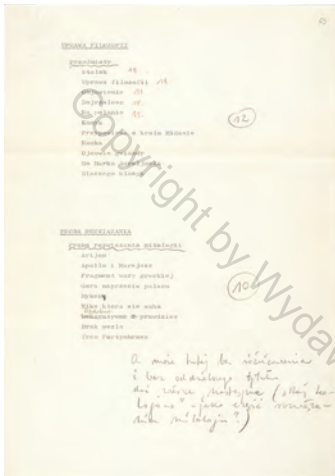
<sup>113</sup> Dopisek odręczny.

<sup>114</sup> Ostatnie zdanie i równoważnik zdania dopisano odręcznie.

*Summa summarum*<sup>115</sup> 109 wierszy. A może mamy równe 100? To będzie około 150 stron?

Byłoby doskonale, gdybyś sobie mógł przypomnieć datę powstania każdego wiersza. Przyszli badacze i historycy mieliby mniej kłopotu<sup>116</sup>.

[List w postaci maszynopisu. Jedna kartka zapisana dwustronnie. List zawiera załącznik w postaci czterech kartek maszynopisu zapisanych jednostronnie. Załącznik jest spisem treści powstającego tomu *Inscript*].



<sup>115</sup> *Summa summarum* (łac.) – podsumowując, wzięwszy wszystko razem.

<sup>116</sup> Kończącą część listu dopisano odręcznie.



[HERBERT → DEDECIUS]

[luty 1967]

Kochany Karolu,

dziękuję Ci serdecznie za listy, recenzje i Twoją piękną troskę o nasze nowe papierowe dziecko. Najgorszy szkopał w tym, że wszystkie Twoje projekty podobają mi się, a najbardziej drugi; wierzę jak Ty w magię cyfr, chociaż nie uważam się za 44. Czy pozwolisz mi trochę pobawić się jeszcze? Tytuł *Inschrift* świetny i chętnie bym go kupił od Ciebie dla nowego zbioru wierszy, który w końcu trzeba będzie wydać także w języku matki.

Cieszę się bardzo, że poznałeś Jeleńskiego. Przyjaciela naszych przyjaciół...

Nie mogę wyleźć z grypu, pogoda tu dziwna, ale będę już chyba w formie w marcu. Zobaczymy, co z tego wyjdzie. Ja – pesymista.

Bardzo mi dużo dajesz swoją troską i pamięcią o mnie. Wybacz to wyznanie, ale mam 38°C pod pachą.

Wszystkie moje afery kończą się tu właściwie. Do Polski będę wracał z końcem marca, początkiem kwietnia z postojem w Widniu<sup>117</sup>. Więc gdyby w tym okresie można by w Monachium zaśpiewać arię, byłoby dobrze.

Już się stęskniłem za Tobą.

Suhrkampy szaleją, przesyłają recenzje, listy, jakieś to rozliczenia...  
Twoja zasługa.

Dla Babci, Pani Elvi ucałowania rąk,

Ciebie ściskam mocno i serdecznie.

Dla Octavi i Klemensa serdeczności

wasz

Zbigniew

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>117</sup> Tak w oryginale.

[HERBERT → DEDECIUS]

[luty 1967]

Kochany Karolu,

dziękuję Ci serdecznie za Twój dobry list. Nie mieszkam już w Antony, ale na walizkach i bardzo trudno mi spełnić Twoje rozkazy. Nie mam ani recenzji, ani książek moich tłumaczeń. Prawie wszystkie masz Ty z wyjątkiem chyba antologii Miłosza. *The new polish poetry*, która wyszła w Ameryce u Doubleday'a w r. 1965<sup>118</sup>. Znajduje się tam kilkanaście moich wierszy ze wstępem Miłosza oraz na okładce wypowiedź Thomasa Merton<sup>119</sup> o mnie. Mówiłem o tej książce Güntherowi Buschy i obiecał ją dla wydawnictwa sprawdzić.

We Francji wiersze moje ukazywały się w czasopismach a także w antologii Jeleńskiego *Anthologie de la poésie polonaise* Editions du Seuil 1965, gdzie we wstępie Miłosz pisze: „Wiele usiłowań w sztuce współczesnej, skazane są żeby zagaść, lecz tylko przez nie może odsłonić się nowa świadomość naszego losu. Spośród poetów ascetycznych tym, którego najbardziej cenię, jest Z.H. Odrzucając wszystkie łatwizny odnalazł on proporcje prawie klasyczne. Jego poezja ostra, krystaliczna, intelektualna wydaje się działać samą kwintesencją, dążąc w swoich skrótach aż do dna doświadczenia zbiorowego, dzięki inteligencji zdolnej rozróżniać, przewyciężając paraliż woli spowodowany przez pokusę absurdu. Herbert, poeta ironii historycznej, potwierdza moim zdaniem ciągłość tendencji, która poprzez liczne przemiany kieruje poezję polską ku Czasowi, któremu wartość nadał Cyprian Norwid”.

W Anglii wybór mój ukazać się ma w zimie. Wstęp do niego napisze A. Alvarez<sup>120</sup>, którego książkę *Under Pressure* jednocześnie przesyłam<sup>121</sup>.

<sup>118</sup> Właściwa nazwa antologii Miłosza, w której znalazły się wiersze Herberta, to: *Postwar Polish Poetry* (Doubleday, New York 1965).

<sup>119</sup> Thomas Merton (1915–1968) – amerykański pisarz, poeta, katolicki duchowny (trapaista).

<sup>120</sup> Alfred Alvarez (1929–2019) – angielski poeta, powieściopisarz, eseista i krytyk żydowskiego pochodzenia. W swoich publikacjach używał zapisu imienia i nazwiska: A. Alvarez lub Al Alvarez. Przyjaźnił się z Herbertem. W latach 1956–1966 był redaktorem i krytykiem poezji w „The Observer”, w którym prezentował brytyjskim czytelnikom twórczość m.in. Zbigniewa Herberta, Sylwii Plath czy Mirosława Holuba.

<sup>121</sup> Alfred Alvarez, *Under Pressure. The Writer in Society: Eastern Europe and the U.S.A.*, Penguin, Harmondsworth 1965.

Twoje posłowie jest piękne, ale ów *passus* gdzie mówisz o roku 1941 we Lwowie wydaje się prze-poetyzowany. Gimnazjum i Uniwersytet były konspiracyjne i należałem do ruchu oporu.

Wybacz, że tylko tyle piszę, ale czuję się rozbity i lekarze każą mi wypocząć, jeśli cokolwiek mam jeszcze z siebie wykrzesać.

Będę jeszcze o tym wszystkim myślał, a na razie ściskam Cię bardzo mocno i serdecznie dla Całej Rodziny ukłony i pozdrowienia Pani

Twój  
Zbigniew

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

## 90

[DEDECIOUS → HERBERT]

FRANKFURT/MAIN 8. März 1967

Lieber Zbigniew,

Graf Podewils von der Bayerischen Akademie der Schönen Künste in München hat bei der Kulturabteilung des Auswärtigen Amtes wegen eines beschleunigten Visums für Dich telefonisch interveniert. Wir müssen am 14. März in München sein, um unsere Lesung in der Akademie, die am 15. März abends stattfindet, vorzubereiten. Am 15. morgens 9.00 Uhr haben wir Aufnahmen beim Bayerischen Fernsehen. Das besprechen wir alles am 14. in der Pension und abends bei Nowakowski.

Laß Dir das Visum für eine Woche ausstellen, weil wir von München nach Frankfurt zurückfahren, um im Suhrkamp Verlag am Wochenende 18./19. März Dein neues Buch zu besprechen.

Benutze das Flugzeug spätestens am 14.3. morgens um 8.45 Uhr (Ankunft in München 10.10)<sup>x)</sup> (Fahre dorthin vom Flughafen mit Taxi dorthin und laß Dir vom Taxifahrer eine Quittung geben).

Herzliche Grüße  
Dein Karl

<sup>x)</sup> Die Akademie wird Dir noch Dein Hotel telegraphisch mitteilen.

=====

## TŁUMACZENIE

FRANKFURT/MAIN, 8 marca 1967

Drogi Zbigniewie,

Hrabia Podewils<sup>122</sup> z Bawarskiej Akademii Sztuk Pięknych w Monachium interweniował telefonicznie w Wydziale Kultury Ministerstwa Spraw Zagranicznych w sprawie przyspieszonej wizy dla Ciebie. 14 marca musimy być w Monachium, aby przygotować się do spotkania autorskiego w Akademii, które odbędzie się 15 marca wieczorem<sup>123</sup>. 15. rano o godz. 9.00 odbędą się nagrania w Bayerisches Fernsehen. Wszystko omówimy 14-go w pensjonacie, a wieczorem u Nowakowskiego.

Załatw sobie wizę na tydzień, bo w weekend 18/19 marca wracamy z Monachium do Frankfurtu, żeby porozmawiać o Twojej nowej książce w wydawnictwie Suhrkamp Verlag.

Wsiądź do samolotu najpóźniej 14.3. rano o godz. 8.45 (przylot do Monachium o godz. 10.10)<sup>x)</sup>. (Z lotniska weź taksówkę i odbierz pokwitowanie od taksówkarza).

Serdeczne pozdrowienia

Twój Karl

<sup>x)</sup> Akademia poinformuje Cię o Twoim hotelu drogą telegraficzną.

[List w postaci maszynopisu na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>122</sup> Clemens Graf von Podewils (1905–1978) – niemiecki dziennikarz i pisarz. W latach 1949–1975 sekretarz generalny Bawarskiej Akademii Sztuk Pięknych w Monachium.

<sup>123</sup> Spotkanie autorskie w monachijskiej akademii odbyło się w ramach programu „Lyrikreihe in zwei Sprachen” [„Cykl poetycki w dwóch językach”]. Karl Dedecius wygłosił prelekcję wprowadzającą do twórczości Herberta. Tekst został wykorzystany wcześniej jako posłowie w zbiorze wierszy *Gedichte* (Frankfurt am Main 1964) oraz jako wprowadzenie do wieczoru autorskiego poety i tłumacza 6 listopada 1964 w wiedeńskim Palais Palfy. Dowiadujemy się o tym z komentarza do tekstu, który został ogłoszony drukiem, zob. K. Dedecius, *Zbigniew Herbert*, w tegoż: *Überall ist Polen...*, dz. cyt., s. 60–65.

## 91

[DEDECIVS → HERBERT]

FRANKFURT/MAIN, d. 19.3.1967

Kochany Zbyszku,

czy bardzo Cię jeszcze męczyli po moim odlocie? *Das ist der Fluch des Ruhms*<sup>124</sup>! Jaki miałaś powrót? Co z Twoim zdrowiem? Boje się, że Ci Graf Podewils również dostarczył głosów<sup>125</sup> prasy monachijskiej – bo są strasznie głupie: pisane chyba w nocy, na kolanie i po pijanemu. Ale takie to już są – te *żurnalie*<sup>126</sup> – chyba we wszystkich krajach.

W czwartek spotykam się z Unseldem, ażeby omówić formalności Twojego tomu INSCRIFT. Dogadaliśmy się w międzyczasie przez telefon, że zrobimy książkę **piękn i e i t a n i o**.

W samej książce żadne posłowania, żadne bibliografie: ale za to 16-stronicową wkładkę-prospekt na papierze bibułowym z Twoim portretem, bibliografią, biografią, ważniejszymi głosami prasy. Więc co do tego ostatniego – bo to będzie masowe wydanie – musisz się jeszcze *nolens volens*<sup>127</sup> wypowiedzieć: co Ci nie bardzo odpowiada w posłowaniu do edition suhrkamp 88<sup>128</sup>? (Ażeby uniknąć tego w nowym wydaniu). Jakie zdania, fakty wyrzucić? Jakie nowe, inne fakty włączyć (biograficzne?).

Czy posiadasz jakieś ciekawsze, ważne głosy prasy zagranicznej, które można by cytować w naszej broszurce? (Anglia, Ameryka, Francja?).

<sup>124</sup> *Das ist der Fluch des Ruhms* (niem.) – dosł.: to przekleństwo sławy.

<sup>125</sup> W maszynopisie najpierw napisano „głosy”, a następnie autor listu długopisem naniósł poprawkę „głosów?”. Jednym z nich jest artykuł *Intellektuelle Kühle aus Polen. Zbigniew Herbert liest Lyrik im Münchner Prinz-Carl-Palais* autorstwa Wandy Brońskiej-Pampuch („Süddeutsche Zeitung”, 17 marca 1967). Tekst (tutaj w polskim tłumaczeniu) zaczyna się od sprawozdawczych słów: „Scenę zdominował tłumacz – autor siedział obok niego jak statysta. Trochę to drażniło, wolałoby się usłyszeć samego poetę, brzmienie jego głosu, ekspresję. Kiedy Zbigniew Herbert wyrecytował kilka wierszy, powściągliwie, beznamiętnie, czasem trudnych do zrozumienia nawet dla Polaków na widowni, sprawa stała się jasna: Karl Dedecius, «konsul generalny ds. poezji polskiej w Niemczech» nie jest winien, jego poeta jest nieśmiały” (tłum. P. Ch.). Wartym odnotowania jest także relacja Horsta Bienka, *Nike zögert noch. Der polnische Lyriker Zbigniew Herbert in München*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, Dienstag, 21. März 1967.

<sup>126</sup> *Żurnaly* (ros.) – czasopisma.

<sup>127</sup> *Nolens volens* (łac.) – chcąc nie chcąc.

<sup>128</sup> Mowa o pierwszym niemieckim wydaniu liryków Herberta *Gedichte* (Frankfurt am Main 1964). Zbiór wierszy ukazał się jako 88. tytuł w serii Edition Suhrkamp.

Jeśli wracasz już w kwietniu do Polski – do kwietnia z drukiem na pewno nie zdążymy – czy przysłać Ci korektę do Warszawy?

W sobotę odbyło się posiedzenie jury nagrody pokoju Związku Wydawców. Ponoć bardzo żywo dyskutowano „moich” kandydatów: Polaków. Z największym rezonansem: Z.H. Zobaczmy co z tego wyjdzie.

Bardzo proszę – póki jeszcze jesteś tutaj – i mimo wielkich i różnych kłopotów (ja wiem): pomyśl spokojnie na chwilę o wszystkim, co i jak uwzględnić w związku z Twoją nową książką: bo to bardzo ważne – chcę, aby ta książka była *non plus ultra*<sup>129</sup> pod każdym względem: ale bez Twojej współpracy tego chyba nie osiągniemy.

Bądź zdrow i szczęśliwy – zrównoważony i spokojny. Ściskam serdecznie i kłaniam się Pani Kasi Twój Karl<sup>130</sup>

[List w postaci maszynopisu na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

## 92

[KATARZYNA DZIEDUSZYCKA → DEDECIUS]

Paryż 9.4.1967

Szanowny i Drogi Panie,

Piszę list w imieniu Zbyszka. Nasz kochany Poeta jest poważnie chory. W tej chwili jest na 3 do 4 tygodni na kuracji sennej. Po okropnym napięciu nerwowym – którego częściowo był Pan świadkiem, przyszło zupełne załamanie i zwątpienie. Jest pod bardzo dobrą opieką lekarską jednego z najlepszych specjalistów francuskich. Jest do dość klasyczna depresja i lekarz obiecuje, że za dwa miesiące wszystko wróci do normy i Zbyszek odnajdzie cały zapał do pracy i wiarę w siebie.

Oczywiście w tej chwili nie jest w stanie pisać listów. Robię to trochę za niego, żeby przyjaciółom nie wydawało się, że ich zaniedbuje, o co robi sobie głębokie wyrzuty i co pogarszało jeszcze jego stan. Szczególnie w stosunku do Pana miał poczucie wielkiej winy. W tej chwili przestał się zadręczać bo go częściowo uspiono. Lekarz zabronił oczywiście

<sup>129</sup> *Non plus ultra* (łac.) – nic dodać nic ująć.

<sup>130</sup> Ostatnie dwa zdania zostały dopisane odręcznie.

jakiejkolwiek aktywności pisarskiej i zmuszania się do czegokolwiek, zresztą przy lekarstwach jakie bierze jest to niemożliwe.

Piszę krótko, żeby tylko poinformować i prosić, żeby w miarę możliwości i czasu był Pan tak dobry i napisał do niego parę słów. Jest ważne żeby nie miał uczucia, że z jego winy zwątpiono w niego.

Przesyłam Panu i Żonie bardzo serdeczne i gorące pozdrowienia

Katarzyna Dzieduszycka

[List w postaci maszynopisu. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

### 93

[DEDECIOUS → KATARZYNA DZIEDUSZYCKA]

FRANKFURT/MAIN, d. 12.4.67

Szanowna i Droga Pani,

dziękuję za wiadomości – bardzo mi przykro, że Nasz Poeta choruje, a więc ja z kolei robię sobie wyrzuty sumienia, że to ja jestem być może winnym załamaniu nerwowemu... Ale naprawdę nie wyobrażałem sobie, że Monachium i „obowiązki” sławy tak fatalnie wpłyną na stan zdrowia Zbyszka. A ja po prostu chciałem skorzystać z jego „ostatniego” pobytu tutaj przed jego powrotem, ażeby troszeczkę przygotować ukazanie się jego książki na jesień, jeszcze raz uświadomić „światu literackiemu” Niemiec – akustycznie i optycznie – obecność Zbyszka w literaturze współczesnej, cóż – każde światło ma swoje cienie.

Gdybym choć w przybliżeniu wiedział o skutkach, nie namawiałbym go – naprawdę – do takich publicystycznych tortur.

Więc jego wyrzuty sumienia są zupełnie niepotrzebne – rozumiem jego stan zdrowia i to, że trudno mu w takich warunkach korespondować normalnie. Bardzo Panią proszę niech go Pani (*нежными руками*)<sup>131</sup> – niech go Pani pielęgnuje delikatnymi rękami), ażeby nam wkrótce wrócił do pełnego zdrowia. Bardzo wiele serdeczności ode mnie i od mojej żony.

Karl Dedecius

[List odręczny na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>131</sup> *Нежными руками* (*nezhnymi rukami*, ros.) – delikatnymi rękoma.

## 94

[DEDECIUS → HERBERT]

FRANKFURT/MAIN, d. 13.4.[19]67

Drogi Sławny Poeto,

bardzo jestem smutny, bo słyszę, że Ci choroba ciągle jeszcze dokucza, i tym smutniejszy, bo czuję, że jest to moja chyba wina. Ciągłe ta sama historia. Mamy najlepsze intencje – i zawsze robimy wszystko źle.

Jak z tego wybrnąć?

Po Twoim odejździe był tutaj Tadeusz Różewicz kilka tygodni<sup>132</sup> i 2-[wóch] przedstawiciele redakcji „Polska” – a więc znów *komwojazerowłem* po świecie, znów prelekcje, telewizja i radio.

Stan mój chyba jest podobny Twojemu, tylko mi kierat życia codziennego nie pozwala na kurację senną, o której marzę.

Książka Twoja już w drukarni. Za tydzień – dwa oczekuję jakiejś próby typograficznej. Obiecują mi do połowy maja całą korektę. Ponieważ nie mieliśmy czasu na wspólną kontrolę tekstów – bardzo chciałbym, ażebyś te swoje wiersze tym razem naprawdę przejrzał dokładnie, krytycznie, póki czas. Czy możesz mi napisać, jak długo będziesz jeszcze w Paryżu (ażeby uzgodnić terminy z drukarnią)?

Kilka Twoich wierszy, jak widzisz ( ) już „sprzedałem”. Ciułam, wiesz „ziarnko do ziarnka”, ażeby na jesień posłać do Agencji sumkę (dla udobruchania bestii). 100 marek już chyba zbierałem. Potem będę pukał do radia.

Trochę jestem zmęczony pracą, trochę życiem, trochę naszą kulą ziemską – a nigdy nie wiadomo, czy to co robimy ma jakiś sens czy nie. Czy jesteśmy w ogóle do czegokolwiek „zbawiennego” zdolni ...? Gdyby nie to złudzenie – –

Wybacz – piszę krzywo, na kolanie, leżąc na moim fotelu (nogi na biurku) – bo to jedyna okazja odpocząć po powrocie z biura. Ale ponieważ

<sup>132</sup> Różewicz przebywał w RFN od drugiej połowy lutego do początku kwietnia. 31 marca 1967 Bawarska Akademia Sztuk zorganizowała spotkanie autorskie Różewicza i Dedeciusa, które odbyło się w siedzibie wydawnictwa Carl Hanser przy Kolbergerstr. 22. Moderował je pracujący w tej oficynie redaktor i pisarz Michael Krüger – zob. *Karl Dedecius – Tadeusz Różewicz...*, dz. cyt., t. 1, s. 134–135.



czas leci, więc trzeba odpoczywając... pracować dalej, co najmniej pisać listy.

Kochany, wyzdrowiej mi proszę jak najprędzej, trzymaj się prosto i bądź dobrej wiary, tak jak ja jestem dobrej wiary w odnoszeniu<sup>133</sup> do Ciebie.

Coraz mniej ludzi i rzeczy, w których (które) można by wierzyć bez zastrzeżeń. A więc musimy być zdrowi i zdolni do pracy, ażeby zachować z tego, co ginie, coś niecoś dla potomnych.

Bądź zdrów. Ściskam Cię serdecznie, pozdrowienia dla Twoich Pań i Przyjaciół bez liku

Twój

Karol

z Elvi, Octawią, Clemensem

i Babcią<sup>134</sup>

[List odręczny na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana dwustronnie].

## 95

[DEDECIOUS → HERBERT]

FRANKFURT/MAIN, d. 15.4.1967

Kochany Zbyszku,

wiedząc, że chorujesz, tym razem bardzo krótko – najlepsze życzenia zdrowia, jak zwykle, i kilka słów niezbędnych (ażeby Ciebie nie męczyć) co do książki:

INSCRIFT zawierać będzie wyłącznie wiersze<sup>135</sup> – żadnych bibliografii, żadnych posłowi etc. Cały materiał informacyjny (niestety niezbędny, jeśli się chce, żeby czytelnicy z większą ochotą i korzyścią zajęli się książką)

<sup>133</sup> Tak w oryginale.

<sup>134</sup> Zob. przyp. 164 do listu Herberta do Dedeciusa z maja/czerwca 1965.

<sup>135</sup> W recenzji pióra Helmuta Madera podano informację (pochodzącą od wydawnictwa), że do tomu *Inscrift* weszło sto wierszy, z czego pięćdziesiąt sześć ukazało się w niemieckim tłumaczeniu po raz pierwszy, a trzydzieści siedem nie ukazało się jeszcze w Polsce. Por. H. Mader, *Der Engel der Skepsis. Gedichte und Theorie des polnischen Lyrikers Zbigniew Herbert*, „Die Zeit”, 6. September 1968, Nr. 36, s. 23.

wydamy oddzielnie na bibułkowym papierze (16 stron – jeden arkusz) jako wkl...? (*Einlage*<sup>136</sup>) do książki. Wyobrażam to sobie tak: (Ponieważ ostatni wiersz tomu będzie: *Dlaczego klasyk*<sup>137</sup>) –

1. Z. Herbert – *Warum Klassiker*
2. K. Dedecius – *Lyrrik mit Logik und Moral*
3. Z. Herbert – *Die Wirklichkeit zu berühren*
4. Kilka głosów prasy (Miłosz etc.)
5. Bibliografia

---

16 stron

Zgadzasz się na taką prezentację<sup>138</sup>? Moje bazgroły posyłam Ci tymże listem, ażebyś – b a r d z o k r y t y c z n i e – przeczytał i o b o w i ą z k o w o, i s z c z e r z e napisał mi (jeśli można jeszcze przed ukazaniem się książki), jakie szczegóły albo niezupełnie odpowiadają prawdzie, albo które z sformułowań uważasz za mniej rozsądne, potrzebne, trafne...

Na moje usprawiedliwienie mam tylko to, że – staram się tak pisać, ażeby „wzbudzić” (?) zainteresowanie (znając mentalność niemieckich czytelników) – no i miejscami tak, ażeby odpowiedzieć pewnej Jury pewne argumenty (europejskości etc.), które na nią działają, (mając na oku już – jak zwykle – pewną konkretną i bardzo nobliwą nagrodę).

Bieda z ortografią Twoich wierszy: na ten temat nic mi ostatecznego jeszcze nie powiedziałaś. Kazałem drukować jednolicie: wiersze prozą z interpunkcją, inne bez interpunkcji – i wszystkie zaczynając od dużej litery (ażeby choć przez pierwszą linijkę dać tomowi jakąś jednolitość całości).

---

<sup>136</sup> *Einlage* (niem.) – dodatek, załącznik.

<sup>137</sup> Poprawne brzmienie tytułu: *Dlaczego klasycy*.

<sup>138</sup> Planowana broszura ukazała się pod tytułem: *Zbigniew Herbert. Sein Werk im Suhrkamp Verlag*. Dwunastostronicowy dodatek do cyklu wierszy ostatecznie przyjął następujący kształt: 1) rys biograficzny poety, 2) szkic o jego poezji (oba teksty autorstwa tłumacza), 3) szkic *Lyrrik heute* (podpisany Z. Herbert), 4) głosy krytyki literackiej (Jerzego Kwiatkowskiego, Czesława Miłosza, Thomasa Mertona oraz wypowiedzi krytyczne cytowane z pism zachodnioniemieckich, austriackich i szwajcarskich), 5) niemiecka i polska bibliografia publikacji książkowych Herberta, spis niemieckich antologii z jego wierszami oraz wykaz polskich opracowań naukowych (m.in. Kazimierza Wyki, Jacka Łukasiewicza, Andrzeja Lama). Dodatek zamykał wiersz Waltera Helmutha Fritza *Zbigniew Herbert lesend*, odwołujący się do smutnej prawdy o konformizmie człowieka, zaczerpniętej z Herbertowskich wierszy.

Miejsce: czy to celowo: początek w pierwszej osobie, druga połowa w trzeciej? (*radzi dystansu?*). – Ale – chodzi przecież o jedną i tę samą osobę, prawda?

Siostra: (ostatnia linijka – rękopis, dlatego niezupełnie wyraźnie:)  
i rękę sparzył sztywny bat                      albo (ale chyba nie)  
ręką sparzył sztywny bat

Widzisz – takich rzeczy kupa do omówienia (byłaby) – ale jak i kiedy – na taką odległość? (A potem mówi się, tłumacz był niesumienny – a on po prostu był bezradny).

Ściskam Cię serdecznie, nie przyczyniaj mi zmartwień swoją chorobą – słuchaj Pani i doktora, pozdrów wszystkich ludzi dobrej woli (ich chyba nie za dużo będzie?)

Twój Karol

P.S. Hartung z Berlina serdecznie Cię pozdrawia<sup>139</sup>.

[List w postaci maszynopisu na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana obustronnie].

## 96

[DEDECIUS → HERBERT]

[brak daty]

Kochany,

zastanawiam się czy na str. 13 (koniec *Midasa*<sup>140</sup>) ze względów rytmicznych (oddechu) i typograficznych nie lepiej byłoby tak:

Laß uns ein wenig trinken  
ein wenig philosophieren  
vielleicht werden dann

**nowa linijka**    wir beide

<sup>139</sup> „P. S.” zostało dopisane odręcznie przez autora listu.

<sup>140</sup> Mowa o *Przypowieści o Królu Midasie*. Utwór pojawił się w tomie *Inschrift* (1967), s. 11–13.

die wir aus blut und täuschung gemacht sind  
uns endlich befreien

odstęp

von der drückenden leichtigkeit des scheins<sup>141</sup>.

Jak myślisz?

Ściskam

Ukłony dla Pani Kasi

Karol

[List w postaci maszynopisu. Jedna kartka zapisana jednostronnie].



---

<sup>141</sup> Podane w liście zakończenie wiersza brzmi w oryginale:  
„będziemy trochę pili  
i trochę filozofowali  
i może obaj  
którzy jesteśmy z krwi i złudy  
wyzwolimy się w końcu od gniotącej lekkości pozoru”.

[DEDECIOUS → HERBERT]

FRANKFURT/MAIN, d. 26.4.[19]67

Kochany Pacjencie,

mam nadzieję, że przy pomocy sztuki LEKARZA słów PRZYJACIÓŁ i RAŃ KOBIEETY, wyzdrowiałeś, czego Ci serdecznie życzę.

Jak Ci się podoba ten tryptychon? Zauważ proszę subtelną symetrię typograficznego układu (dla której – także ze względów rytmicznych, rozbiłem pod koniec wiersza troszeczkę zbyt długie linijki).

Podoba Ci się taka „architektura”?

Unseldowie tak się zakochali w ten wiersz<sup>142</sup>, że wydrukują sobie (i mnie) kilkaset egzemplarzy, ażeby używać je jako papier listowy, dla zaproszeń na wieczory literackie, dla gratulacji i t[ym] p[odobnych] okazji.

Wczoraj opowiadali mi redaktorzy DIE ZEIT w Hamburgu, że wkrótce wydrukują obszerny artykuł Nowakowskiego o wierszach Herberta i Rózewicza, w którym N[owakowski] potraktował H[erberta] o wiele lepiej (*dicuntur*)<sup>143</sup> i nominuje go jednocześnie kandydatem następnej Nagrody Nobla<sup>144</sup>.

<sup>142</sup> Mowa o niemieckim przekładzie wiersza *Fragment wazy greckiej*, który szczególnie przypadł do gustu Hildegardzie (1922–1995) i Siegfriedowi Unseldom. W nawiązaniu do nowego tomu wierszy Herberta szef oficyny Suhrkamp pisał o tym w liście do Dedeciusa 1 marca 1967: „Bardzo się cieszę, że jesienią będę mógł wydać nowy tomik wierszy Herberta. Zakładam, że do końca marca lub najpóźniej do 15 kwietnia cały manuskrypt będzie gotowy. Jaki będzie tytuł książki? Czy jest już jakieś sformułowanie, czy chcemy tę sprawę odłożyć do naszej rozmowy 19 marca? Chciałbym, aby wiersz *Fragment wazy greckiej* doczekał się jakiegoś szczególnie pięknego osobnego druku jako uwertura do całego tomu. Mam też w planach specjalną szatę graficzną dla tego tomiku poezji. Nie potrafię wyrazić, jak bardzo porusza mnie ten wiersz i jak bardzo cieszę się, że mogę wydać tę książkę” (tłum. P. Ch.). *Polnische Literatur in Übersetzungen von Karl Dedecius*, dz. cyt., s. 55.

<sup>143</sup> *Dicuntur* (łac.) – zostanie nazwany, wyróżniony.

<sup>144</sup> T. Nowakowski, *Zwei Stimmen, kein Duett. Die polnischen Dichter Tadeusz Rózewicz und Zbigniew Herbert*, „Die Zeit”, 12. Mai 1967, Nr. 19, s. 26. Artykuł jest omówieniem dwóch tomów wierszy opracowanych i przetłumaczonych przez Dedeciusa: Z. Herbert, *Gedichte* (Frankfurt 1964) oraz T. Rózewicz, *Formen der Unruhe* (München 1965).

Zobaczmy. A propos: Dr. [Florian] Furtwängler<sup>145</sup> z telewizji Bawarskiej wykroił z Twojego filmu cały początek (tzn. monolog T. Nowakowskiego – ale to pod sekretem).

Jednak chyba dobrze, żeś był grzeczny do niego. Jak mówiła [Maria] Dąbrowska<sup>146</sup>: miłosierdzie jest lepsze od sprawiedliwości.

Bądź zdrów

Twój

Karol

[List odręczny na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

## 98

[HERBERT → DEDECIOUS]

[Paryż, 16 maja 1967]

5, rue Paul-Louis Courier

Paris 7<sup>e</sup>

Kochany Karolu,

przede wszystkim przyjm bardzo serdeczne gratulacje z powodu nagrody<sup>147</sup>. Próbowałem przy pomocy Kasi przesłać Ci telegram lub rozmawiać z Tobą bodaj przez chwilę, ale nie udało się. Chciałbym, żebyś wiedział, że w tym momencie, gdy wkładano Tobie na głowę laur, siedziałem gdzieś na sali i biłem brawo.

Jestem teraz pod ścisłą kontrolą (nie tylko kobiecą ale i lekarską) i kazano mi zostać co najmniej do końca miesiąca w Paryżu. Dochodzę dość szybko do formy i co najważniejsze wiem teraz o sobie więcej niż przedtem.

<sup>145</sup> Florian Furtwängler (1935–1992) – niemiecki reżyser filmowy, dziennikarz. W latach 1966–1970 redaktor rozgłośni Bayerischer Rundfunk w Monachium.

<sup>146</sup> Maria Dąbrowska (1889–1965) – eseistka, dramatopisarka i tłumaczka.

<sup>147</sup> Niemiecka Akademia Języka i Poezji w Darmstadzie wspólnie z miastem Kolonia przyznały Dedeciusowi Johann-Heinrich-Voß-Preis (Übersetzer-Preis) za rok 1967. Dedecius odebrał nagrodę za tłumaczenia 6 maja 1967 w Kolonii. W werdykcie prezydium Akademii z tego samego dnia czytamy: „Jego entuzjazm sprawił, że w naszej świadomości najnowszą literaturę polską odkryto na nowo jako wkład do literatury europejskiej” (tłum. P. Ch.). Jednocześnie tę samą nagrodę ze strony polskiej otrzymał Witold Wirpsza za przekłady niemieckiej poezji oraz prozy, zwłaszcza za tłumaczenia dzieł Tomasza Manna i Hermanna Brocha.

Listy jakie dostawałem od Ciebie w czasie choroby, były dla mnie wielką pomocą psychiczną. Dziękuję Ci za nie serdecznie.

*Fragment wazy greckiej* wypadł ślicznie. Czy nie mógłbyś wycygnąć od naszego Wydawcy jeszcze parę 3–4 egzemplarzy?

Uwagi (jak zwykle) słuszne, jeśli idzie o wiersz *Objawienie* („usiadłem”, „siedziałem”).

Bardzo się tylko martwię, że książka będzie droga i nikt jej nie kupi. Może uda mi się jeszcze przesłać Ci coś, jeśli chodzi o głosy prasy zagranicznej. Ale jeśli pisałem, że nie lubię literatury jako zawodu, nie była to żadna kokieteria. Tragedia polega na tym, że jednak uprawiam ten „zawód zawodowo”, a nie jestem urzędnikiem, co jest moim zawodem wyuczonym ale nie wykonywanym. Ironia losu.

Od Buscha i od Unselda dostałem miłe listy. Także od redaktora „Neue Rundschau” p. Hartunga. Czy mogę prosić, aby moje honorarium przekazał Tobie, czy może do Paryża.

Pisał także nasz przyjaciel p. [Klaus] Staemmler<sup>148</sup>. Odpowiem wszystkim, ale muszę zacząć od Ciebie. Porządek serca. Dla całej Twojej Rodziny najlepsze słowa i życzenia.

Ciebie ściskam i całuję serdecznie

Twój Zbigniew

Paris, 16.V.967

[List odręczny. Jedna kartka zapisana obustronnie].

## 99

[KATARZYNA DZIEDUSZYCKA → DEDECIUS]

Paryż 16.5.1967

Drogi i Szanowny Panie,

Dołączam parę słów do listu Zbyszka. Najgorsze minęło. Zbyszek zaczął od odpowiadania na listy, ale myślę, że już otworzyła się furтка i twórczość

<sup>148</sup> Klaus Staemmler (1921–1999) – niemiecki tłumacz esejów Herberta i jego tomu wierszy *Rovigo* (1995).

jego nie skończy się na cennej epistolografii. Proszę uważać na siebie i nie przemęczać się i oddychać równo [w] nocy, aby przywołać sen głęboki – bo przy tej ilości pracy jaką Pan wykonuje, trzeba umieć wypoczywać (mówi przeze mnie doświadczenie raczej niż Duch Św.).

Listy Pana były jak zapalające się świece na przyćmionej snem świadomości Poety!

Więc serdecznie i gorąco pozdrawiam, żonie Pana ślę równie serdeczne pozdrowienia.

Kasia Dzieduszycka

[List odręczny, Jedna kartka zapisana jednostronnie].

## 100

[HERBERT → DEDECIUŚ]

[Paryż, 21 maja 1967]

Z. HERBERT  
5, rue PAUL-LOUIS COURIER  
PARIS 7e

Kochany Karolu,

dziękuję Ci bardzo za wycinek z „Zeitu”. Serce mi mówi, że jesteś przemęczony. Jeśli jestem jedną z przyczyn odłóż proszę nasz *Napis*<sup>149</sup> i pojedź proszę do lasu, w góry Taunus, które wspominam z naszej wspólnej wycieczki.

Ja czuję się nieźle tylko jeszcze nie pozwalają mi pracować, ale trochę czytam i już chce mi się żyć. Napisałeś smutny list do [Aleksandra] Wata, który to (list) zmartwił mnie. W takich momentach chciałbym Cię zobaczyć i uściskać mocno.

Jeśli będziesz miał odrobinę czasu, napisz proszę małą kartkę – komunikat nie o interesach i wierszach, ale o sobie.

Dla Mamy, Małżonki, Octavii i Klemensa

<sup>149</sup> Herbert ma na myśli będący w przygotowaniu niemiecki cykl swoich wierszy *Inschrift. Gedichte aus 10 Jahren* (Frankfurt am Main 1967).



piękne ukłony i pozdrowienia,  
Ciebie ściskam bardzo serdecznie Twój  
Zbigniew

[Pocztówka: „Le Château” wysłana na niemiecki adres: FRANKFURT/MAIN, Waidmannstr. 13, Allemagne. Data odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 101

[DEDECIUS → HERBERT]

FRANKFURT/MAIN, d. 23.5.[19]67

Kochany Zbyszku,

komunikat o sobie: już mi jest lepiej czułem się przez miesiąc fizycznie i psychicznie niedobrze: ad 1) od tego codziennego długiego siedzenia przy 2-ch biurkach nabawiłem się jakiegoś brzydkiego paraliżu z bólami kości – początek tego już miałem w Monachium – potem to poszło na kręgosłup. ad 2) za dużo gazet polskich czytałem ostatnio i przeraziła mnie metoda informacji: przekręcanie faktów, obłuda, fałsz, sadyzm, makiawelizm. Przypomniały mi się początki 3. Rzeszy i II wojny światowej – metody „Stürmmera”<sup>150</sup> itp. okropności. Historia się jednak powtarza – *magistra vitae*<sup>151</sup> niczego nie uczy. To smutne. Co będzie dalej?

Jak widzisz: paraliż fizyczny udzielił się umysłowi...

Dziękuję Ci za gratulacje. Czym mniej włosów, tym większa potrzeba laurów. (Czym mniej życia, tym więcej karmią nas namiastkami). Nie namawiaj mnie do odpoczynku, bo to jeszcze gorsze od pracy. Kto pracuje, nie ma czasu na rozmyślanie o sobie, o świecie, o przyszłości. Konkretność pracy go jednak naturalizuje (i ratuje).

A jednak o interesach: z *Napisem* nie ma już żadnej pracy. Rośnie, dojrzewa sam, bez mojej pomocy. W tych dniach powinieneś dostać egzemplarz z prośbą o – błagam! – bardzo surową i staranną korektę. Obiecali mi wysłać Ci to do Paryża jeszcze przed końcem maja. Około

<sup>150</sup> Nawiązanie do nazistowskiego pisma, por. przyp. 200 do listu Dedeciusa do Herberta z 19 sierpnia 1965.

<sup>151</sup> *Magistra vitae* (łac.) – nauczycielka życia.

26 maja Unseld będzie w Paryżu. Czy spotka Ciebie jeszcze tam, czy już nie? Obiecał mi, że książkę zrobi tanio, mimo wszystko (spodziewa się, że sprzeda 4000 egz[emplarzy] przy odpowiedniej reklamie, którą przygotowaliśmy).

Kilka egzemplarzy *Fragmentu wazy* drukarnia obiecała wysłać w tych dniach do Ciebie. Napisz czy to zrobiła. Ponieważ zatrzymałeś się dłużej w Paryżu niż zamierzałeś, tych kilka groszy, które się nazbierało, będą Ci chyba jeszcze w Paryżu potrzebne, prawda? Wiesz, że zbierałem je tylko tutaj zgodnie z Twoim rozporządzeniem, ażeby na jesień przy ukazaniu się książki przesłać na adres Agencji tych 700 marek, (których naturalnie jeszcze nie ma). Dwa wiersze drukowało „DIE ZEIT”<sup>152</sup>, za miesiąc prześlę kilka wierszy do SÜDDEUTSCHER RUNDFUNK Stuttgart<sup>153</sup> i do Radia Frankfurt. Mam 2 x 20, – DM. Czy więc potrzebne Ci są teraz pieniądze? Powiedz szczerze, to pogadam z wydawnictwem w sprawie dalszej zaliczki.

Do Hartunga napisz jak chcesz. Może Ci naturalnie przesłać pieniądze do P[aryża] – przecież to tak czy inaczej Twoje.

Należy Ci się jeszcze honorarium z Wiednia od Breicha – nie zapominaj.

(Wybacz, musiałem o interesach, bo myślę, że Ci te rzeczy potrzebne są do życia)

Ściskam serdecznie,

Pani Kasi całuję ręce

Twój

Karl

[List odręczny na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana obustronnie].

<sup>152</sup> Archiwum cyfrowe „Die Zeit” podaje, że w 1967 roku w hamburskim tygodniku ukazały się trzy liryki Herberta: *Ort [Miejsce]*, 3. März, Nr. 9; *Rast [Postój]* 10. März, Nr. 10; *Alltag der Seele [Codziennosc duszy]* 7. April, Nr. 14.

<sup>153</sup> Radio w Stuttgarcie wyemitowało 19 listopada 1967 trzyminutowy materiał *Wir trafen den polnischen Schriftsteller Zbigniew Herbert [Spotkaliśmy polskiego pisarza Zbigniewa Herberta]* (3’30, informacja z Hörrerservice SWR4 Stuttgart).

## 102

[DEDECIUS → HERBERT]

[czerwiec 1967]

Kochany Zbyszku,

może prędzej wyzdrowiejesz, jeśli popatrzysz na twoje najmłodsze dziecko<sup>154</sup> – jak rośnie i dojrzewa.

Długo zastanawiałem się nad formatem, czcionką, papierem (ten ostatni to jeszcze nie ten). Myślę, że Ci się będzie podobało. Czy masz jakieś zastrzeżenia, uwagi, propozycje? Planujemy nakład 4.000 (bo książka będzie jednak gruba i droga)<sup>155</sup>.

*Fragment wazy greckiej* nadaje się doskonale jako wiersz pożegnalny: posyłam 4 egz.<sup>156</sup>, ażebyś się grzecznie pożegnał z Wiedniem, Londynem, Italią, Grecją.

Bądź zdrow

Całuję rączkę pięknookiej Pani Kasi

Twój

Karol

P.S. Czy był u Ciebie [Gaston] Gallimard<sup>157</sup>? Wybacz, robiliśmy trochę reklamy dla Ciebie – dobrze Ci to zrobi w Paryżu. (Trochę wewnętrznej – interfrancuskiej – konkurencji nie zaszkodzi).

[List odręczny. Jedna kartka zapisana obustronnie].

<sup>154</sup> Zapewne chodzi o wydruk próbny tomu *Inskrift*, którego wysyłkę Karl Dedecius zapowiadał 23 maja.

<sup>155</sup> Ostatecznie książka prezentowała sto wierszy i miała 194 strony. Por. P. Chojnowski, „*The Visible Translator*”..., dz. cyt., s. 228–230.

<sup>156</sup> Mowa o folderze z wierszem.

<sup>157</sup> Gaston Gallimard (1881–1975) – francuski wydawca.

[HERBERT → DEDECIUS]

27.5.1967

Kochany Karolu,

dziękuję Ci bardzo za list a osobliwie za komunikat o sobie. Zmartwiłem się bardzo Twoim stanem zdrowia. Mam nadzieję, że masz dobrych lekarzy. Ostatnio nabrałem zaufania do dobrych lekarzy, co jest sprawą trudną dla mnie, gdyż pochodzę z rodziny lekarskiej. Dbaj o siebie, gdyż zależy mi (egoizm), żebyś był, nie tylko jako tłumacz poezji polskiej, ale jako dobry i mądry człowiek. Amen.

Zalecenie psychoterapeutyczne: nie czytaj polskich gazet. Ja tego nie robię choć powinienem. Ale muszę Ci wyznać, że te moje wysoki za granicę, przedłużanie pobytu poza nakazy rozsądku, są próbą wyrwania się poza atmosferę w której istnienie kogoś, który uważa się za Polaka (a nawet za patriotę) a zarazem Europejczyka jest nie bardzo możliwe.

Spotkałem parę osób<sup>x</sup>, które uważają artykuły [Andrzeja] Brychta<sup>158</sup> o Niemczech za brednie<sup>159</sup> i<sup>xx</sup> całą oficjalną politykę za głupią i samobójczą. Musisz jednak zrozumieć, że tego co mówią i co ja mówię stale, nie można nigdzie wydrukować. Pozostaje sprzysiężenie ludzi dobrej woli.

Uważam, że Hitler<sup>160</sup> narobił zbyt wiele zbrodni, aby o tem można było zapomnieć, ale nigdy nie utożsamiałem tego z całym Niemcami i trzeba po dwudziestu paru latach pogadać rozsądniej i z dobrą wolą.

Tyle na razie na tematy drażliwe. *Sapienti sa*<sup>161</sup>.

<sup>158</sup> Andrzej Brycht (1935–1998) – poeta, prozaik i reportażysta.

<sup>159</sup> Reportaże Andrzeja Brychta z pobytu w Monachium ukazywały się od wiosny 1967 w warszawskiej „Kulturze”. Monachijski (zachodnioniemiecki) świat został w nich przedstawiony z perspektywy Polaka, który konfrontuje swoje spostrzeżenia z własnym bolesnym doświadczeniem wojny. *Raport z Monachium* został opublikowany przez Instytut Wydawniczy Pax w 1967 roku w liczbie czterystu tysięcy egzemplarzy. Otrzymał wiele pozytywnych recenzji oraz nagród literackich. Omówieniom książki towarzyszyły listy domagające się umieszczenia książki na liście lektur szkolnych. Więcej na temat *Raportu* i jego obrazu RFN zob. I. Golec, *Lügen als privater Recheakt. Andrzej Brychts Berichts aus München, w: Lügen und ihre Widersacher: literarische Ästhetik der Lüge seit dem 18. Jahrhundert. Ein deutsch-polnisches Symposium*, H. Eggert, J. Golec (Hg.), Königshausen und Neumann, Würzburg 2004, s. 240–261.

<sup>160</sup> Adolf Hitler (1889–1945) – kanclerz i wódz III Rzeszy, przywódca Narodowosocjalistycznej Niemieckiej Partii Robotników (NSDAP).

<sup>161</sup> *Sapienti sa* (łac.) – mądryemu wystarczy.

Bardzo mi zależy na tym, żebyś był łaskaw spowodować przesłanie naszego *Napisu*<sup>162</sup> możliwie szybko. W pierwszych dniach czerwca wyjadę do czegoś pośredniego między sanatorium a domem pracy twórczej.

Jesteś bardzo dobry, że piszesz o skarbonce (ale nie martw się o to). Ostatecznie to wybrałem i nie należy narzekać. I tak już wiele (za wiele) dla mnie zrobiłeś.

Przesyłam Ci byczka z Louvre’u, w intencji zdrowia i krzepy.

Dla Pań, Mamy i Małżonki ucałowania rąk.

Octavii i Clemensowi serdeczność.

Ciebie ściskam gorąco i bardzo serdecznie

Twój

Zbigniew

<sup>x</sup> Z Polski. W „Kulturze” pisał o tem Józef Czapski<sup>163</sup> rozsądnie<sup>164</sup>. Jeśli chcesz, prześlę Ci numer.

<sup>xx</sup> Tamże Brycht wycofał się jakoby z tego. Ale nie czytam. Nie wiem. Lepsza Grecja.

P.S. Kasia przeszyła całej Twojej Rodzinie i Tobie serdeczności i uściski

Zbig

[List odręczny. Jedna kartka zapisana obustronnie].

## 104

[DEDECIUS → HERBERT]

[przed 8 czerwca 1967]

Kochany Zbyszku,

czytanie tej pierwszej korekty przez Ciebie – dochodzę do wniosku – to chyba beznadziejne. Przesyłam Ci moje bazgroły (robione w łóżku), ażebyś widział, jak dużo jeszcze poprawiałem. (Wyłowilem straszłą ilość

<sup>162</sup> Chodzi o niemiecki cykl wierszy Herberta *Inschrift* z 1967 roku.

<sup>163</sup> Józef Czapski (1896–1993) – artysta-malarz, prozaik i eseista, współtwórca paryskiej „Kultury”.

<sup>164</sup> Zob. J. Czapski, *O Niemcach*, „Kultura” (Paryż), 1967, nr 5, s. 46–64.

byków w moim przekładzie – dlatego sprawdzałem jeszcze raz linijka po linijce z oryginałem w rękę). Zbyt zaufałem przy robocie nad naszym pierwszym tomikiem redaktorom S[uhrkampa] (Buschowi itp.) – teraz widzę, że tu i ówdzie „wyładniali”, i razem z moją „licencją poetycką” powychodziły właśnie takie duże odskoki od oryginału.

Mam nadzieję, że przy drugiej korekcie ostatecznie wyłowię jeszcze resztę.

Moje najgłówniejsze wahania zapisałem na oddzielnym liście papieru<sup>165</sup>. Bądź tak łaskaw i napisz wprost na marginesie co i jak myślisz.

Do egzemplarza korekty wpisz (najlepiej czerwonym atramentem albo ołówkiem – dla prędkiego odróżnienia) swoje własne uwagi: podkreślaj śmiało te miejsca, które wydają Ci się błędnie albo nieściśle oddane.

Zwracaj uwagę raczej na rzeczowe (przekładowe) błędy – i nie trać nadziei nad tymi bazgrołami. Mój drugi egzemplarz, który powędruje do drukarni, jest „zupełnie” czysto napisany. Nawet wstałem dla tego specjalnie z łóżka i usiadłem przy stole.

Ale – coś to czuję tak – tomik będzie „dobrze zbudowany”, cykle nie-źle się czytają – i w ogóle całość robi silne wrażenie. (Czego naturalnie teraz jeszcze nie bardzo widać – z tymi przekreśleniami, bazgrołami etc.).

CZY PODOBA CI SIĘ OKŁADKA – czy wolałbyś inny kolor?

Do Unselda dzwoniłem w sprawie pieniędzy. Wyjechał dokądś, ale prosiłem sekretarkę, ażeby po jego powrocie z nim o tym pomówiła. Tymczasem wysłałem Ci 500.- DM (bo jednak czuję między linijkami, chociaż piszesz inaczej, że forsy nie masz). Breicha pisał wczoraj, że czekał na Ciebie z honorarium, ale ponieważ nie przyjechałeś prześl[e] tych kilka groszy do Frankfurtu. Książka („Wiedeński Rocznik”<sup>166</sup>) ukaże się w tych dniach – prześlę Ci ją do Paryża.

Dziękuję Ci za byczka – zbieram je pilnie –

Uściski od całej rodziny

dla Ciebie i Pani Kasi

Karol

[List w postaci maszynopisu. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>165</sup> Korekta nie zachowała się.

<sup>166</sup> Chodzi o „Protokolle 67. Wiener Jahresschrift für Literatur, bildende Kunst und Musik”. Jego redaktorami byli Otto Breicha i Gerhard Fritsch.

## 105

[HERBERT → DEDECIUS]

[8 czerwca 1967]

Kochany Karolu,

dziękuję Ci przede wszystkim za pożyczkę, która pozwoli mi pojechać na południe, dostałem coś w rodzaju skierowania do domu pracy (nie przymusowej, ale twórczej)<sup>167</sup> i liczę, że się podkuruję tam zupełnie. Ponieważ chcę być uczciwy wobec Ciebie, proszę bardzo, żebyś był łaskaw odciągać z honorariów jakie przyjdą, to co mi pożyczyleś.

Widzę, jak bardzo pracowałeś nad naszym tomikiem, za co jestem Ci serdecznie wdzięczny. Staralem się odpowiedzieć na Twoje wątpliwości jak najlepiej umiałem; czy jesteś zadowolony? Gdybyś zechciał do mnie pisać, pisz proszę na adres Kasi, ona będzie wiedziała co robić z listami.

Zupełnie, ale to zupełnie nie podoba mi się, że wstajesz z łóżka, by robić korektę. Masz dbać o siebie, pisać więcej do mnie o sobie. To nie jest prośba ale żądanie!

Ja pracuję trochę, ale na ćwierćobrotach, słucham lekarzy, łykam różne świństwa.

Mądry Polak po szkodzie.

Moje plany, będę siedział na południu do 28 czerwca; potem jadę do Londynu chrzcic córkę przyjaciół<sup>168</sup>. Zostanę w Londynie około 2 tygodni. Dom tam mają owi przyjaciele cichy, więc może uda mi się pociągnąć trochę książkę.

Prawdę mówiąc okładka nie bardzo mi się podoba, wołałbym kolor szary a nie czerwień i oranż; wydaje mi się to zbyt agresywne, lub co gorzej ładne. Gdyby się dało zmienić dobrze, jeśli nie przyjmę to jak inne wyroki boskie.

Kochany Karolu, pędzę na pocztę, żebyś miał jak najszybciej korektę. Ściskam Cię bardzo mocno i serdecznie.

Dla całej Twojej Rodziny ukłony i serdeczności

<sup>167</sup> Mowa o domu pracy twórczej w La Messuguière koło Cabris, gdzie Herbert przebywał tylko przez kilka dni.

<sup>168</sup> Chodzi o chrzest Moniki Czajkowskiej, zob. *Herbert i „Kochane Zwierzątka”*, dz. cyt., s. 122. Herbert poleciał do Londynu 29 czerwca 1967.

[-] od Kasi

Bądź mi zdrów i wesół

Twój

Zbigniew

Paryż, 08.VI.1966 [właśc. 1967]

5, rue Paul-Louis Courier

Paris 7

## 106

[HERBERT → DEDECIUS]

Le Lavandou, 22 VI 1966 [właśc. 1967]

Kochany Karolu,

nie wiem, czy jesteś zadowolony z mojej korekty<sup>169</sup>. Staralem się ją zrobić dokładnie. Parokrotnie przeczytałem Twoje tłumaczenia na głos. I na tyle, na ile pozwala mi moja znajomość niemieckiego wydaje mi się, że brzmią dobrze. Całości jakoś jeszcze nie czuję, ale skoro Ty powiadasz, że robi wrażenie – chętnie wierzę.

Jeszcze w sprawie tego nieszczęsnego miecza w zakończeniu *Mony Lisy*<sup>170</sup>. Pamiętasz zapewne z *Tristana i Izoldy*, jak to kochankowie kładą między siebie w łóżu miecz, aby nie doszło do związku. Podobnie cała moja miłość do Zachodu, do jego sztuki była przedzielona mieczem (wspomnień, świadomości do czego wracam i skąd pochodzę).

Dzięki Twojej pomocy finansowej (a i Suhrkamp z Twego poduszczenia – za co Ci jestem wdzięczny – sypnął markami) znalazłem się w Le Lavandou. Łażę po wzgórzach oliwnych, kąpię się w słonym morzu i powoli wracam do siebie.

Mieszkam w starej fermie wśród winnic i trzciny. Przed domem mimoza, która zaczęła kwitnąć.

Cicho tu. Tylko cykady niezmordowanie piłują suchy upał.

<sup>169</sup> Dotyczy tomu *Inskrift. Gedichte aus zehn Jahren 1956–1966*, hrsg. u. übers. von K. De-decius, Suhrkamp, Frankfurt am Main. Zbiór wierszy ukazał się we wrześniu 1967.

<sup>170</sup> Liryk z tomiku Herberta *Studium przedmiotu* (Czytelnik, Warszawa 1961).



Zostanę do końca czerwca; potem lecę do Londynu na 2–3 tygodnie w związku [z] chrztem moich przyjaciół (ściśle mówiąc ich córki, która ma na imię Nike<sup>171</sup>). Mam też pogadać z wydawcami i może wezmę (jeśli nie uda się wykręcić) udział w sympozjum poetów<sup>172</sup>. Liczę, że trochę posiedzę w bibliotekach i uda mi się skompletować materiał do książki, która rośnie wolno. Patrząc na kwitnące kaktusy mam nadzieję, że ją mimo wszystko skończę.

Co słyhać u Ciebie Karolu? Kiedy wybierasz się na zasłużony wypoczynek na swoją wyspę<sup>173</sup>? Jak Twoje zdrowie?

Dla Mamy i Małżonki ucałowania rąk.

Ciebie pozdrawiam i ściskam bardzo gorąco.

Dla Oktavii i Klemensa – czułość.

Kasia dziękuje za pamięć i przesyła całej Twojej rodzinie i Tobie – serdeczności.

Bądź zdrów i wesół.

Całuję Cię mocno

Twój

Zbigniew

5, rue Paul-Louis Courier

PARIS VII

P.S. Tadeusz Nowakowski załatwił Brychta w ostatniej (paryskiej) „Kulturze” fachowo i dowcipnie<sup>174</sup>.

[List odręczny. Jedna kartka zapisana obustronnie].

<sup>171</sup> Tak Herbert zdrabniał imię Monika.

<sup>172</sup> W dniach 12–16 lipca 1967 Herbert miał uczestniczyć w londyńskim festiwalu Poetry International, zorganizowanym przez The Poetry Book Society.

<sup>173</sup> Tym razem Dedecius wybrał się z rodziną do Włoch, o czym mowa w następnym liście.

<sup>174</sup> Zob. T. Nowakowski, *Manneken-pis*, „Kultura” (Paryż), 1967, nr 6 (236), s. 124–143 (polemika dot. *Raportu* z *Monachium* A. Brychta).

## 107

[DEDECIUS → HERBERT]

[koniec czerwca 1967]

Kochany Zbyszku,

Twoja korekta jest zupełnie ok. Wszystko, na co zwróciłeś uwagę, uwzględniłem. Co do całości (naturalnie, wiele wierszy) jest wieloznacznych i można by je równie dobrze zamiast w jednym ulokować w drugim rozdziale) – nie chodziło mi o całkowite rozwiązywanie zagadek, a po prostu o zaproszenie czytelnika do jakiegoś logicznego i wielostronnego uporządkowania jego własnych wrażeń. O zwrócenie uwagi na kilka zasadniczych gałęzi Twojej białoleskiej lipy. Wiem, że *Próba rozwiązania mitologii* to również i bardziej bliski naszym czasom fragment „początku dynastii” (powojennej), albo i początek *Przebudzenia*. Więc – naturalnie – każda selekcja poezji ma w sobie coś sztucznego – ale trochę (choćby i fikcyjnego) porządku jest zawsze (myślę) lepsze od całkowitego bałaganu. (*Durcheinander*<sup>175</sup>).

Na wakacje jedziemy 14.7.: tym razem (zgwalcony przez dzieci) do Rimini. Nie lubię upałów zbyt przesadnych, więc wybrałem tę okolicę, ażeby przy tej okazji choć pokazać dzieciom Florencję, Rannę, Wenecję.

Ze zdrowiem nie bardzo. Kolano mi lewe od zbyt długiego siedzenia obumiera (ciągle jeszcze kuleję – *menicusus*<sup>176</sup>) – na to chyba jedna tylko rada: przestać ślęzczyć przy biurku, grzebać się w księgach i papierach, spędzać godziny na świeżym powietrzu, pielęgnować swój krwioobieg.

Pocałuj Nike ode mnie w Londynie w prawe skrzydełko i poproś ją, ażeby się wahała. Tak lepiej...

Dla Ciebie i Pani Kasi od nas wszystkich wszelkie czułości i serdeczności. „Kultury” nie otrzymuję. Replikę T. Nowakowskiego i p. Czap-skiego na list Brychta chętnie bym przeczytał – jeśli możecie mi nr nr<sup>177</sup> te wypożyczyć.

---

<sup>175</sup> *Durcheinander* (niem.) – bałagan.

<sup>176</sup> *Menicusus* (łac.) – łąkotka.

<sup>177</sup> Tak w oryginale.

Dawaj mi od czasu do czasu sygnały gdzie i kiedy przebywasz, ażebym wiedział gdzie Cię szukać w razie czego.

Życzę szczęśliwego zakończenia książki i zdrowej zabawy w Londynie  
Karol

Pozdrów tego przyjemnego księdza, Waszego Znajomego, który mi się z tej amorficznej masy paryskiej sympatycznie wbił w pamięć<sup>178</sup>.

[List w postaci rękopisu. Jedna kartka zapisana obustronnie].

## 108

[HERBERT → DEDECIOUS]

[11 lipca 1967]<sup>179</sup>

7, NICHOLS GREEN  
MONTPELIER ROAD  
EALING · LONDON W. 5

Kochany Karolu,

dziękuję Ci serdecznie za list i cieszę się, że zaakceptowałeś – w bezgranicznej swojej dobroci moje uwagi, bo trudno to nazwać korektą. Liczę bardzo na to, że całość – dzięki Tobie – będzie przejrzysta i czytelna.

Mam nadzieję, że ten liścik dojdzie jeszcze do Ciebie, zanim zapakujesz się z całą rodziną do karocy i pomkniesz w stronę Rimini. Wyobraź sobie, że ja też nie lubię zbyt dużych upałów, ale plaża koło Rawenny jest piaszczysta i kolor przypomina czasem Bałtyk. Cieszę się bardzo, że wypoczniesz. Kolano wystaw do słońca i długo nagrzewaj, jeśli P.T.<sup>180</sup> lekarze nie radzą czegoś innego. „Kulturę” dla Ciebie zdobędę i pošlę nad Adriatyk, jeśli zechcesz mi zdradzić swój adres. Lektura w sam raz na wczasy.

<sup>178</sup> Mowa o nim w odpowiedzi Herberta. Dedecius nawiązuje do marcowego zjazdu poetów, w którym także uczestniczył. Por. przyp. 68 do listu Herberta i Miłosza do Dedeciusa z 14 września 1966.

<sup>179</sup> Dzień napisania listu ustalono na podstawie daty rozpoczęcia Poetry International.

<sup>180</sup> *Pleno titulo* (łac.) – z zachowaniem należnych tytułów, dosłownie: z pełnym tytułem.

Nike czuje się dobrze, przybywa na wadze, dużo śpi, a więc robi to, co powinien robić taki mały projekt człowieka. Pocałowałem [ją] jak przykazałeś w lewe skrzydełko. Zadrzało. Dobry więc znak.

Kasia prosiła mnie, żebym Cię pozdrowił serdecznie i przekazał serdeczności dla całej rodziny. Także Kot Jeleński, który będzie się z Tobą kąpał w Morzu Śródziemnym tylko po drugiej stronie Półwyspu Apenińskiego. Ks. [Józef] Sadzik<sup>181</sup> zapewnia, że jest Twoim niezłomnym wielbicielem. Także z Miłozsem przed jego odlotem do Ameryki długo i przyjaźnie plotkowaliśmy o Tobie.

Jutro zaczniesz się tu cyrk literacki, na którym mam wystąpić<sup>182</sup>. Przyjedzie H[ans] M[agnus] Enzensberger i Ingeborg Bachmann<sup>183</sup>, więc będę miał okazję pokonwersować w języku Goethego.

Wypoczywaj proszę dobrze, życzę Ci dużo słońca i spokoju.

Dla Mamy i Pani Elvi ucałowania rąk.

Ciebie ściskam gorąco i czule.

Dla Oktawii i Następcy Tronu uściski

wasz

Zbigniew

[List odręczny. Jedna kartka zapisana obustronnie].

## 109

[DEDECIUS → HERBERT]

[28 lipca 1967]

Kochany Zbyszku,

*Pochwałę starości*<sup>184</sup> otrzymałem – pakujemy się, ażeby uciec od upałów i bezrobocia. Uznanie Twojej trzeźwości i opanowania uważam za słuszne (to w Twojej poezji to one są, a życie nie zawsze musi się pokrywać z tym,

<sup>181</sup> Józef Sadzik (1933–1980) – pallotyn, założyciel i dyrektor wydawnictwa Éditions du Dialogue.

<sup>182</sup> Por. przyp. 172 do poprzedniego listu poety.

<sup>183</sup> Ingeborg Bachmann (1926–1973) – austriacka poetka, autorka powieści i słuchowisk radiowych.

<sup>184</sup> Prawdopodobnie chodzi o wiersz *Pan Cogito a poeta w pewnym wieku*. Liryk znajduje się w niedatowanym notatniku Herberta z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych.

co z niego wynika). Znam b[ardzo] opanowanych niem[ieckich] poetów, których poezja jest nie wiadomo dlaczego bardzo pijana). Połaziliśmy sobie po uroczym tutaj Urbino, a nawet tutaj w maleńkiej nie wszystkim rimińczykom znanej kapliczce przy ulicy Dante, na uboczu odkryłem przepiękny obraz pełnego rozpacz i nadziei S. Girolamo (naszego patrona)<sup>185</sup> pędzła Francesco Barbieri<sup>186</sup> (Guercino).

Ściskam Twój Karol

[Pocztówka: „Urbino” wysłana na angielski adres: 7 Nichols Green, Montpelier Road, Ealing 6 London W 5. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 110

[HERBERT → DEDECIUS]

Exp. Zbigniew Herbert 7, NICHOLS GREEN  
MONTPELIER ROAD  
EALING · LONDON  
W 5

Londyn 24 [lipiec 1967]

Kochany Karolu,

dziękuję Ci serdecznie za obie piękne kartki „Mutterglück”<sup>187</sup> i Francuskę<sup>188</sup>. Zwykle zaczyna się na odwrót i od niewinnego pocałunku, a kończy się na macierzyństwie i rozstroju nerwowym. Pada. Mam za sobą trzy główne emocje Festiwalu Poetów, który odbył się w Royal Festival Hall<sup>189</sup>. Czytałem 2 razy. Poszło. Zebrałem niezłe recenzje i pocałunek

<sup>185</sup> Mowa o św. Hieronimie (347–420) – ojcu Kościoła i tłumaczu *Wulgaty*.

<sup>186</sup> Giovanni Francesco Barbieri (1591–1666) – włoski malarz, rysownik, freskant i teoretyk sztuki.

<sup>187</sup> *Mutterglück* (niem.) – matczyne szczęście.

<sup>188</sup> Żadna z kartek nie zachowała się.

<sup>189</sup> Zob. przyp. 178 do listu Dedeciusa do Herberta z końca czerwca 1967. Na Poetry International w dniach 12–16 lipca Herbert był jednym z dwadzieścioro zaproszonych gości, wstępujących w ramach pięciu wieczorów poetyckich, i jedynym reprezentantem zza żelaznej kurtyny. Innymi uczestnikami festiwalu byli m.in. W.H. Auden, A. Ginsberg i P. Neruda. Zob. szczegółową notatkę Herberta na temat tego wydarzenia opublikowaną w: *Zbigniew Herbert / Czesław Miłosz...*, dz. cyt., s. 260 i n.

od pięknej amerykańskiej poetessy, ale do *Vaterglück*<sup>190</sup> chyba nie dojdzie. Czy uwierzysz, że zostałem uznany za najbardziej trzeźwego i opanowanego poetę festiwalu? Koniec świata! Pozatem czytam, notuję i kąpię się w bardzo zimnym Morzu Północnym. Kochany, cieszę się, że masz słońce i wypoczywasz. Przesyłam serdeczności i najlepsze pozdrowienia:

Pani, Tobie, Octavii i Clemensowi

Twój  
Zbigniew

Bardzo byłbym rad, gdyby armie świata ograniczono do tych 3 starsuszków i tej jednej starsuszki armaty<sup>191</sup>.

Całuję i ściskam Twój Zbig.

[Pocztówka: „Chelsea Pensioners, London” wysłana do Hotelu MILANO we Włoszech: RIMINI, Hotel MILANO, ITALY. Daty miesięczna i roczna zostały odczytane ze stempla pocztowego; tekst odręczny].



<sup>190</sup> *Vaterglück* (niem.) – ojcowskie szczęście.

<sup>191</sup> Nawiązanie do fotografii na pocztówce.

## 111

[HERBERT → DEDECIUS]

Londyn 17.VIII.[1]967

Kochany Karolu,

Dziękuję Ci za kartkę<sup>192</sup>. Cieszę [się], że nasza wspólna książka jak piszesz jest gotowa. Ale czy wypocząłeś dobrze w tej Italii, czy już zupełnie zapomniałeś o urlopie?

A teraz w porządku pytań, w Anglii zostaną do końca sierpnia. Jeździłem trochę, więc dlatego odpowiadam ze zwłoką. Wybacz.

Pytasz komu wysłać książkę<sup>193</sup>? Myślę, że Wyce i Kwiatkowskiemu<sup>194</sup> bezwzględnie warto. Błoński<sup>195</sup> nie czyta po niemiecku, zresztą nie znam jego adresu. Do tej skromnej listy dorzuciłbym Romana Karsta (najlepiej na adres „Twórczości”).

Gomułce<sup>196</sup> nie warto, bo nie czyta nawet dobrze po polsku.

Miałbym jeszcze kilkanaście adresów, ale czy można [je przesłać?].

Na wszelki wypadek podaję listę:

Dr. Fritz Cocron<sup>197</sup> Czytelnia Austriacka · Warszawa · Prózna 8  
 Erik Lindegren<sup>198</sup> RIDDORGATAN · 15 · STOCKHOLM · Ö · Szwecja  
 Erik Mesterton<sup>199</sup> RAKETGATAN 15 · GÖTEBORG · S.V. —

<sup>192</sup> Kartka nie zachowała się.

<sup>193</sup> Pytanie dotyczy zbioru wierszy *Inskrift*.

<sup>194</sup> Jerzy Kwiatkowski (1927–1986) – krytyk i badacz literatury XX wieku, pracownik IBL.

<sup>195</sup> Jan Błoński (1931–2009) – historyk literatury, krytyk literacki, eseista, tłumacz.

<sup>196</sup> Władysław Gomułka (1905–1982) – polityk komunistyczny, w latach 1956–1970 I sekretarz KC PZPR.

<sup>197</sup> Friedrich (Fritz) Cocron (1918–2010) – austriacki slawista, urzędnik państwowy, w latach 1954–1964 dyrektor Austriackiego Instytutu Kultury w Paryżu, 1965–1975 w Warszawie, 1975–1983 w Nowym Jorku.

<sup>198</sup> Erik Lindegren (1910–1968) – szwedzki pisarz, poeta, krytyk i tłumacz. W latach 1962–1968 członek Akademii Szwedzkiej. Razem z E. Mestertonem przetłumaczył liryki Herberta opublikowane w tomie *I stridsvagnens spår. Dikter 1956–1965*. Tolkade av Erik Lindegren och Erik Mesterton, Bonniers, Stockholm 1965.

<sup>199</sup> Erik Mesterton (1903–2004) – szwedzki pisarz, krytyk literacki i tłumacz m.in. dzieł Herberta.

Elias Canetti<sup>200</sup> 8, THURLOW Rd. London W.3  
Konstanty Jeleński 8, rue de La Vrillière Paris I  
Błaga Dimitrowa<sup>201</sup> General Parensoff 33 · SOFIA · Bułgaria

no i oczywiście nasi niemieccy i austriaccy przyjaciele.

Dr. Klaus Staemmler

Inter Nationes, Claus Behuck<sup>202</sup> z Westdeutscher Rundfunk  
Graff Podewils miły pan z Monachium, który organizował nam spotkanie  
Prof. Andrzej de Vincenz Heidelberg. Alte Eppelheimerstr. 82  
Prof. [Walter] Höllerer z Berlina i nasz miły gospodarz z Berliner Col-  
loquium (nazwisko jego wypadło mi z głowy) a także Dr. Wolfgang Kraus  
Wien IX Berggasse 6, Dr. Hans Brunmayr<sup>203</sup>, Wien I Minoritenplatz 5,  
Dr Otto Breicha Wien 9 Alserstrasse 48/31.

Może mi się coś jeszcze przypomni, ale na razie to chyba i tak dużo.

Staram się pracować mimo koczowniczego życia i jakoś mi trochę idzie.

Skrobnij proszę słówko a na razie ściskam Cię bardzo czule i dla całej  
rodziny serdeczności

Twój

Zbigniew

[List odręczny. Mała kartka zapisana obustronnie].

---

<sup>200</sup> Elias Canetti (1905–1994) – niemieckojęzyczny pisarz żydowskiego pochodzenia, prozaik i eseista, poeta, dramaturg, tłumacz. Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury z roku 1981.

<sup>201</sup> Błaga Nikołowa Dimitrowa (1922–2003) – bułgarska poetka, tłumaczka (m.in. literatury polskiej i twórczości Herberta), polityk. W latach 1992–1993 wiceprezydent Bułgarii u boku Żelu Żelewa.

<sup>202</sup> Chodzi o Clausa Behncke (1931–2003) – redaktora rozgłośni Westdeutscher Rundfunk. Behncke pojawia się jako jeden z korespondentów Karla Dedeciusa.

<sup>203</sup> Hans Brunmayr (1912–1993) – austriacki urzędnik państwowy, literaturoznawca, dyrektor Instytutu Kultury Austriackiej w Paryżu.



## 112

[DEDECIUS → HERBERT]

[24 sierpnia 1967]

Kochany Zbyszku,

dzięki za znak życia, adresy itd. itd. Odpocząłem wprawdzie krótko ale nieźle. Po 2 tyg. [w] Italii, siedziałem teraz 5 dni w cudownej okolicy nad rzeką Mozel, w winnicach (muszę Ci tę okolicę kiedyś obowiązkowo pokazać – niedaleko od granicy francuskiej).

Praca znów smakuje. Jak tylko książka wyjdzie z introligatorni, wyślę Ci egz[emplarz] autorski. Na adres stary paryski, prawda?

Jeszcze 2 pytania. Zorganizować Ci na jesień prelekcję publiczną (tło: międzynarodowy zjazd pisarzy) we Frankfurcie? (Wszędzie już czytałeś tylko w mieście Twojego wydawcy i tłumacza jeszcze nie). Okazja jubileuszowej Twojej książki byłaby jednak godnym powodem „pokazania” się tutaj na kilka dni. Po drugie: czy masz już jakieś konkretne plany na najbliższą przyszłość, które mógłbyś mi w sekrecie zdradzić? To nie prosta ciekawość (przyjacielska) a raczej *necessitas*<sup>204</sup> dla mnie: w listopadzie kończy się berlińskie stypendium (Uniwersytetu) dla W[itolda] Wirpszy<sup>205</sup>. Nie wiem czy ubiegać się o styp[endium] dla Ciebie (roczne), czy będziesz miał czas i ochotę rozejrzeć się tutaj? Napisz „*otkrowienno*”<sup>206</sup>.

Ściskam i ślę wszelkie serdeczności

Karl

[Zwykła karta pocztowa wysłana na angielski adres: 7 Nichols Green, Montpelier Ra, London W. 5. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

<sup>204</sup> *Necessitas* (łac.) – konieczność.

<sup>205</sup> Witold Wirpsza (1918–1985) – poeta, prozaik, krytyk i tłumacz literatury niemieckiej.

<sup>206</sup> *Otkrowienno* (ros.) – szczerze.

## 113

[HERBERT → DEDECIUS]

[4 września 1967]

Kochany Karolu,

oto jestem znów w Paryżu i usiłuję pracować. Dziękuję Ci serdecznie za kartkę i troskę o mnie. Otóż żeby zdradzić plany (tylko Tobie), to postanowiłem jeszcze zostać na Zachodzie, a nawet będę się starał przedłużyć paszport. 9 października wyjadę na tydzień do Belgii na jakiś kongres Baudelaire'owski<sup>207</sup>. Potem jestem do wynajęcia. Perspektywa berlińska bardzo tentująca<sup>208</sup> i dziękuję Ci za Twoją przyjacielską troskę. A także do Frankfurtu pojedę, jeśli sobie będziesz życzył. Ale nade wszystko chciałbym się gdzieś osiedlić, bo nabierało się już coś do pisania i słowa budzą mnie w nocy.

Ściskam Cię bardzo czule, serdecznie,

dla całej Rodziny niskie ukłony

Twój

Zbigniew

[Pocztówka: „75 – En survolant Paris” wysłana na niemiecki adres: FRANKFURT/MAIN, Waidmannstr. 13, Allemagne. Data odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 114

[DEDECIUS → HERBERT]

12.9.[19]67

Kochany Zbyszku,

ślicznie, więc zobaczymy się wkrótce. Dzisiaj wieczorem gadam (godzinę!) o Twoich nowych wierszach<sup>209</sup>. (Gadam – to trochę przesada,

<sup>207</sup> W dniach 10–13 października 1967 Herbert uczestniczył w Journées Baudelaire – obchodach stulecia śmierci Baudelaire'a, które odbywały się w Namur i w Brukseli.

<sup>208</sup> Zapożyczenie z francuskiego: *tenter* – kusić.

<sup>209</sup> Audycja miała tytuł *Die Waffen der Ruhe. Über die neuen Gedichte Z. Herberts aus dem Band „Inschrift” [Broń spokoju. O nowych wierszach Z. Herberta z tomu „Inschrift”]*. Trwała 58'55 minut i została wyemitowana przez podaną w liście rozgłośnię 12 września 1967.

bo gadają za mnie aktorzy). Zobaczymy, co z tego wyjdzie. (Vide Hessischer Rundfunk: Programm)<sup>210</sup>.

Rozmawiałem, z kim trzeba, pisałem, do kogo trzeba – może coś się da zorganizować (jakaś wstrętna paniczna oszczędność tutaj teraz wszędzie grasuje).

Co do Twojej skarbonki: naciulałem kilka (niestety nie dużo) groszy:

3 wiersze w DIE ZEIT Hamburg 100. – DM

1 wiersz w DIE ZEIT 11.25 –|–

wiersze w PROTOKOLLE Wien

(czy numer od Breichy dostałeś?) 103,44 –|–

kilka wierszy w Süddeutscher Rundfunk Stuttgart 100,00 –|–

moja godzinna audycja w Hessischer Rundfunk  
Frankfurt (Twoja część) 400,00 –|–

---

1967 – zaliczka 714,69 DM

–

500,00 DM

---

należy Ci się więc [za] 1967 [rok] 214,69 DM

(To nasze prywatne rozrachunki – Unseld swoją drogą)<sup>211</sup>.

Napisz, czy Ci pieniądze te przesłać natychmiast, czy zostawić tutaj do Twojego przyjazdu. Tak czy inaczej równie chętnie załatwię.

Zorganizowałem jeszcze przedruki w „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (będzie za tydzień)<sup>212</sup>, w Radio Bremen (15 minut)<sup>213</sup> itd. Ale te honoraria zainkasuje, niestety, nasz nienasycony Unseld (ponieważ książka lada chwila się ukáže, a wszystko co po ukazaniu się książki – już wiesz). Mógłby nawet zażądać w[yżej] wymien[ione] honoraria, bo prawa jego liczą się od chwili podpisania umowy – ale mu moje pokątne pertraktacje przemilczałem.

---

<sup>210</sup> Nie zachował się jako załącznik listu.

<sup>211</sup> Tekst dopisany ręką przez autora listu.

<sup>212</sup> Utwór Herberta *Bericht aus dem Paradies* ukazał się we „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, 14 września 1967, nr 213.

<sup>213</sup> Chodzi o audycję *Inschrift. Neue Gedichte von Zbigniew Herbert*, Radio Bremen, 25 października 1967.

(Tak więc na swój sposób – indywidualnie – bardzo niekrwawy niszczyć kapitalizm).

Czy musisz przesiedzieć cały tydzień w Brukseli?

11. paźdz[iernika] (środa) zaczynają się targi książki (które otwiera w tym roku odświętnym przemówieniem Wirpsza<sup>214</sup> 11.10. wieczorem), w czwartek 12. Unseld ma w domu przyjęcie dla krytyków i kolegów światowych (Feltrinelli<sup>215</sup> etc.), w piątek autorzy jego podpisują swoje książki na targach, w sobotę przyjęcie ogólne w wydawnictwie – będzie to wszystko bardzo męczące, ale... bez tego niestety książki umierają.

Nie wiem, czy w Brukseli jesteś silnie zaangażowany, jeśli nie, to ogranicz się do pierwszych 2–3 dni i fruuj do Frankfurtu.

Ja będę 16. paźdz[iernika] uciekał na tydzień do Wiednia, ażeby w pałacu Palffy wygłupiać się z Różewiczem<sup>216</sup>, wracam około 22., a 25 jadę na trzy tygodnie do Chicago, Nowego Yorku i Milwaukee<sup>217</sup>.

Jeśli masz dla mnie jakieś ważne adresy i polecenia do Wiednia i USA – proszę bardzo.

<sup>214</sup> Witold Wirpsza od stycznia 1967 był stypendystą DAAD w ramach programu dla artystów w Berlinie Zachodnim. Zaproszono go do wygłoszenia uroczystej mowy na otwarcie XIX Międzynarodowych Targów Książki we Frankfurcie 11 października. Por. W. Wirpsza, *Die Kunst des Lesens – oder – Das Lesen: eine Kunst. Ansprache zur Eröffnung der 19. Frankfurter Buchmesse 1967*, Frankfurt am Main 1967. Polski tekst przemówienia *Sztuka czytania w XX wieku* ukazał się w poznańskim „Nurcie”, 1967, nr 11, s. 33–38.

<sup>215</sup> Giangiacomo Feltrinelli (1926–1972) – włoski wydawca i działacz komunistyczny.

<sup>216</sup> Wiedeńskie spotkanie autorskie Różewicza i Dedeciusa odbyło się 17 października 1967. Por. przyp. 69 do listu Dedeciusa do Herberta z 26 września 1966.

<sup>217</sup> Sfinansowany przez Inter Nationes wyjazd Dedeciusa do USA był związany z jego wystawą prezentującą niemieckie polonica (sto pięćdziesiąt tytułów) oraz przygotowany i zaktualizowany przez tłumacza katalog *Polonica aus den Verlagen der Bundesrepublik Deutschland 1946–1966*. Od października do listopada 1967 ekspozycję pokazywano w University of Chicago, a przez następne dwa miesiące w Goethe-Hause w Milwaukee. W zamyśle Inter Nationes wystawa miała służyć obaleniu podkreślanych za żelazną kurtyną zachodnoniemieckich resentymentów, udokumentowaniu otwartości Republiki Bońskiej wobec krajów Europy Wschodniej oraz podkreśleniu roli niemieczyny jako języka pośredniczącego w wymianie kulturalnej pomiędzy Zachodem a państwami bloku wschodniego. Por. M. Krzoska, P. Zajas, *Kontinuität und Umbruch: deutsch-polnische Beziehungen nach dem Zweiten Weltkrieg*, wbg Academic, Darmstadt 2021, s. 174.

W Chicago i Milwaukee będę (prawdopodobnie) w Centralnej Bibliotece wystawiał niemieckie polonica (i Twoje książki)<sup>218</sup>, ażeby podniecić wydawców amerykańskich i sprowokować ich aktywność<sup>219</sup>.

Napisz więc co i jak,

ściskam Ciebie (mocno) i Innych (słabiej)

Twój

Karol

Ponieważ książkę *INSCHRIFT* zrobiliśmy bez posłowania, przygotowaliśmy więc prospekt-informację, który będzie włożony do książek i wykorzystany jako ulotka reklamowa. *Согласен*<sup>220</sup>?

[List w postaci maszynopisu na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana dwustronnie].

## 115

[HERBERT → DEDECIUS]

[druga połowa września 1967]

Kochany Karolu,

dziękuję Ci bardzo za Twój dobry list oraz za wszystkie Twoje starania. Przyjechałem tutaj w dobrej formie, opalony, a nawet z zapałem do

<sup>218</sup> Tymon Terlecki (1905–2000), wykładający w tym czasie teorię literatury i teatru w Slavic Department University of Chicago, w listopadzie 1967 nazwał Dedeciusa „tłumaczem dobrej woli”. Ponad pięćdziesiąt lat później jako Visiting Scholar w University of Chicago w 2019 roku miałem okazję przekonać się, że wszystkie niemieckie wydania książek Herberta, opublikowane do jesieni 1967, znajdują się w zbiorach biblioteki uniwersyteckiej.

<sup>219</sup> Cztery dni po powrocie Dedeciusa z USA tłumacz napisał do Fritza Arnolda, ówczesnego dyrektora Carl Hanser Verlag list, w którym w następujący sposób przedstawił swój pobyt: „Już teraz uważam, że mój wyjazd do USA był udany. Trudno przekazać wszystko w kilku słowach. O szczegółach chętnie opowiem przy naszym następnym spotkaniu. Wygłaszałem odczyty w Chicago i Nowym Jorku oraz otwierałem wystawy poloników na Uniwersytecie Chicagowskim i w Goethe-Haus w Milwaukee. Otrzymałiśmy doskonałe recenzje w prasie, wrażenie, jakie wywarły nasze książki, było bardzo duże. W przyszłym roku wystawa poloników będzie prezentowana w Central Library w Nowym Jorku, na uniwersytetach – Harvard, Princeton, Indiana oraz w niektórych Domach Goethego” (tłum. P. Ch., list z 17 listopada 1967, AKD, sygn. 13-01-162).

<sup>220</sup> Dopisek odręczny: *согласен?* (ros.) – zgadzasz się? Tom wierszy ukazał się jeszcze we wrześniu przed Targami Książki we Frankfurcie nad Menem.

pracy<sup>221</sup>. Wszystko to zlażło ze mnie w przeciągu paru dni. Ale postanowiłem nie dać się. Jak w tym wierszu Aragona<sup>222</sup> (którego nie lubię, ale ten wiersz lubię)...

Jeśli mam zacząć od nowa  
Zacznę wysiłkiem nie mniejszym<sup>223</sup>

Dzięki za skarbonkę. To co napisałeś łaskawie czerwonymi czcionkami 500,00 DM zaliczka, rozumiem, że jest to Twoja wspaniałomyślna pożyczka, za którą jestem Ci szczerze wdzięczny. To było dla mnie najważniejsze, bo po nocach śnił mi się Tata i kiwał groźnie palcem.

O Berlinie już nie myślę. Zbyt ładne, żeby było prawdziwe. Ale wiem, że chciałeś jak najlepiej.

W Belgii, która wypłuła biednego Baudelaire'a<sup>x</sup>, miałem mówić w ostatnim dniu zjazdu<sup>224</sup>. Postaram się to przełożyć i być jak radzisz tylko 2–3 dni.

Prosiłbym o jakieś formalne zaproszenie do Frankfurtu<sup>225</sup>. Bez tego nie mogę starać się o wizę. A także, jeśli to możliwe, o małe pchnięcie wielkim palcem, bo normalnie trzeba czekać na wizę około miesiąca.

Bardzo pięknie zrobiłeś<sup>226</sup>.

<sup>x</sup> jeździł tam pod koniec życia z odczytami, na które przychodziło parę osób

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>221</sup> Nawiązanie do przyjazdu poety do Francji z blisko dwumiesięcznego pobytu w Anglii.

<sup>222</sup> Louis Aragon (1897–1982) – francuski powieściopisarz i poeta, zwolennik Francuskiej Partii Komunistycznej.

<sup>223</sup> Początek wiersza Aragona *Ballada o tym, co śpiewał na miejscu kaźni* w tłumaczeniu Adama Ważyka.

<sup>224</sup> Charles Pierre Baudelaire (1821–1867) – francuski poeta, w 1864 uciekł przed wierzycielami do Belgii, z której rok przed śmiercią został przywieziony do Paryża.

<sup>225</sup> Chodzi o Międzynarodowe Targi Książki we Frankfurcie nad Menem.

<sup>226</sup> List się urywa. Prawdopodobnie nie został dokończony i wysłany. Znajdował się w kopercie „Listy niewysłane”.

## 116

[HERBERT → DEDECIUS]

[23 września 1967]

Z. HERBERT,  
5, rue Paul-Courier  
PARIS 7<sup>em</sup>

Kochany Karolu,

dzięki za list i zaproszenie. Przydałoby się jakieś formalne (po niemiecku), żeby rozpocząć starania o wizę. Postaram się tak pokręcić, żeby być we Frankfurcie 12, 13 października. Cieszę się, że Cię zobaczę!

Twój esej-przemówienie<sup>227</sup> podoba mi się bardzo, mam małe uwagi, które prześlę niedługo wraz z listem.

Dla całej Rodziny najlepsze pozdrowienia.

Ciebie ściskam bardzo serdecznie

Twój

Zbigniew

[Pocztówka: „Allain” wysłana na niemiecki adres: FRANKFURT/MAIN, Waidmanstr. 13, Allemagne. Data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 117

[DEDECIUS → HERBERT]

26.9.[19]67

Lieber Zbigniew,

Laß Dir bitte das Visum bis Ende November ausstellen. Mitte November findet in Frankfurt ein Dichter-Treffen statt (Frankfurter Forum für Literatur), an dem man Dir den ersten Abend gern widmen würde (Lesung). Die Kosten Deines Aufenthalts wird vom Ende der Buchmesse bis zum Kongress das Frankfurter Forum übernehmen.

<sup>227</sup> Załącznik nie zachował się w listach.

Bitte – berücksichtige das in Deinem Antrag.

Die Verlängerung der Aufenthaltsgenehmigung könnte auch hier an Ort und Stelle besorgt werden, aber das kostet immerhin neue bürokratische Wege und Zeitverlust für alle Parteien.

Ich bin sicher, dass Dir das Generalkonsulat der Bundesrepublik das Visum wunschgemäß bis Ende Nov[ember] ausstellt.

Auf Wiedersehen in Frankfurt

Dein Karl Dedecius

=====

#### TLUMACZENIE

Drogi Zbigniewie,

każ sobie wydać wizę do końca listopada. W połowie listopada odbędzie się we Frankfurcie spotkanie poetów (Frankfurckie Forum Literatury<sup>228</sup>), na którym chcieliby poświęcić Ci pierwszy wieczór (spotkanie autorskie). Frankfurckie Forum pokryje koszty Twojego pobytu od zakończenia Targów Książki do Kongresu.

Proszę – uwzględnij to przy składaniu wniosku.

Przedłużenie pozwolenia na pobyt można również załatwić na miejscu, ale to oznaczałoby nową biurokrację i stratę czasu dla wszystkich stron.

Jestem pewny, że Konsulat Generalny Republiki Federalnej Niemiec wyda Ci wizę zgodnie z życzeniem do końca listopada.

Do zobaczenia we Frankfurcie

Twój Karl Dedecius

[Zwykła kartka pocztowa wysłana na francuski adres: 5, rue Paul-Louis Courier, PARIS 7<sup>ème</sup>, FRANCE. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

<sup>228</sup> Spotkania poetów z udziałem Herberta odbywały się w dniach 23–26 listopada. Zainicjowane przez Horsta Bingela Frankfurckie Forum Literatury miało za cel popularyzację literatury poza istniejącymi środowiskami artystycznymi, takimi jak Gruppe 47. Chodziło o dotarcie do jak największej rzeszy czytelników. W latach 1966 i 1967 w ramach Forum po raz pierwszy zorganizowano spotkania pisarzy z Europy Zachodniej i Wschodniej. Por.: <https://www.horstbingel.de/ffl/> [dostęp 3.6.2022].



## 118

[HERBERT → DEDECIUS]

Haga, 6.X.[1]967

Kochany,

ucałowania z Hagi. Papiery złożyłem w konsulacie w Paryżu i poprosiłem, żeby przestali do Brukseli. Prośba do Ciebie żebyś był łaskaw interweniować. W konsulacie niemieckim będę 12 bm. rano. Odlatuję, jeśli wszystko dobrze pójdzie, z Brukseli do Frankfurtu 12<sup>tego</sup> o godzinie 10<sup>50</sup> 229.

Latam z wywieszonym językiem po muzeach.

W Belgii będę 2 dni w Namur od 9 w nocy do 12<sup>tego</sup> rano.

Cieszę się bardzo, że Cię zobaczę.

Ucałowania rąk dla Pań, uściski dla Klemensa.

Ciebie ściskam gorąco

twój Zbigniew

P.S. Tom zrobiłeś pięknie<sup>230</sup>! Dziękuję bardzo. Z.

[Zwykła kartka pocztowa wysłana na niemiecki adres: FRANKFURT/MAIN, WAID-MANNSTR. 13, GERMANY, Deutschland. Tekst odręczny].

<sup>229</sup> Poeta przebywał w RFN od 12 października do 6 grudnia 1967. W tym okresie odbył liczne spotkania autorskie na terenie całych Niemiec. Uczestniczył w Międzynarodowych Targach Książki we Frankfurcie, następnie udał się do Hamburga. 31 października wystąpił z Tadeuszem Śliwiakiem w ramach Polnische Wirtschaftstage. W dniach 7–20 listopada uczestniczył w wieczorach autorskich na uniwersytetach, w szkołach, księgarniach, klubach literackich w Duisburgu, Bremerhaven, Bielefeldzie, Brunzswiku, Eutin, Kilonii, Neuss, Viersen, Karlsruhe, Tybindze i Ratzbonie. W okresie od 23 do 26 listopada uczestniczył w wspomnianym Frankfurter Forum für Literatur, a na początku grudnia wraz z Dedeciusem w międzynarodowym spotkaniu tłumaczy pod Frankfurtem nad Menem.

<sup>230</sup> Mowa o nowym niemieckim zbiorze wierszy Herberta *Inschrift*, który miał blisko dwieście stron.

119

[DEDECIUS → HERBERT]

[27 października 1967]

Kochany Zbyszku,

z okazji urodzin najserdeczniejsze życzenia i pozdrowienia z Nowego Świata

Stary Karol

Ciekawe to tutaj wszystko jest ale nie nasze.

[Pocztówka: „The Ghost of Vermeer of Delft Which Can Be Used a Table – 1934” wysłana na niemiecki adres: 13 Waidmannstr., 6 Frankfurt / Main, West-Germany. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

120

[DEDECIUS → HERBERT]

[ok. 10 października 1967]

Witamy na starych śmieciach frankfurtskich!<sup>231</sup>

Jeśli masz ochotę i nie jesteś zmęczony – zadzwoń.

Wirpszowie przyjechali<sup>232</sup>.

Chcieliby Ciebie zobaczyć.

Tel. 288193

[Wiadomość napisana odręcznie na odwrocie wizytówki Karla Dedeciusa].

---

<sup>231</sup> Podczas Międzynarodowych Targów Książki we Frankfurcie nad Menem odbyła się promocja tomu Herberta *Inschrift. Gedichte aus zehn Jahren* (Frankfurt Main 1967) wydanego przez Suhrkamp Verlag we wrześniu 1967. Zob. przyp. 229 do listu Herberta do Dedeciusa z 6 października 1967.

<sup>232</sup> Zob. przyp. 214 do listu Dedeciusa do Herberta z 12 września 1967.

**121**

[HERBERT → DEDECIUS]

[Karlsruhe, 18 listopada 1967]

Kochany,  
Serdeczności dla Ciebie i Rodziny  
Ściskam Cię mocno  
Zbigniew

[Zwykła karta pocztowa wysłana na niemiecki adres: FRANKFURT/MAIN, WAID-MANNSTR. 13. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

**122**

[HERBERT → DEDECIUS]

Paryż, 11.XII.[1]967

Zbigniew Herbert  
46, rue Pasquier  
PARIS VIIIe

Kochany Karolu,  
do ostatniej chwili porządkowałem książki i papiery, więc nie zdążyłem powiedzieć Ci do widzenia i podziękować za Twoją pomoc. Wybacz. Po przyjeździe<sup>233</sup>.

[List odręczny. Mała kartka zapisana jednostronnie].

---

<sup>233</sup> List się urywa. Do listu należy koperta z odręcznym napisem Herberta „Seria: Listy niewysłane”.

## 123

[HERBERT → DEDECIUS]

Z. HERBERT HOTEL BELLEVUE  
46, RUE PASQUIER PARIS 8

Paryż, 12.XII.[1]967

Kochany Karolu,

przykro mi bardzo że nie zdążyłem powiedzieć Ci do widzenia i podziękować za opiekę i pomoc. Latam po Paryżu za różnymi papierkami. Niestety nie udało mi się wszystkiego załatwić: Przedślubne biurokratyczne formalności muszą potrwać 1–2 miesięcy<sup>234</sup>. Więc przyjedziemy raz jeszcze z Kasią z Berlina do Paryża w marcu. Wyjadę stąd około 20 bm. Do tego czasu mieszkam w Hotel Bellevue 46, rue Pasquier Paris 8.

Ściskam Cię bardzo mocno i czule. Dla Pań ucałowanie rąk.

Serdeczności dla Oktawii Klemensa.

Do widzenia Karolu

Zbigniew

Bardzo b. dziękuję za prezenty i w ogóle...! Kasia

P.S. Wiele serdeczności dla rodziny. K.

[Pocztówka wysłana na niemiecki adres: Frankfurt/Main, Waidmannstr. 13, Allemagne Fédérale. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

<sup>234</sup> Ślub Zbigniewa Herberta i Katarzyny Dzieduszyckiej odbył się 29 marca 1968.

## 124

[DEDECIOUS → HERBERT]

15.12.[19]67

Kochany Zbyszku,

dziękujemy za wiadomości. Pani Vollmer<sup>235</sup> „kwaterę” przejściową trzyma, nasze zaproszenie stoi, nabierało się nawet trochę forsy dla Ciebie (Radio Stuttgart<sup>236</sup> 401.20 + Inter Naciones + Bingel<sup>237</sup> (Forum + Konf[erencja] tłumaczy) 390.– i za wiersz wczoraj we „Frankfurter Allgemeine [Zeitung]” mniej więcej 40.–. Schubert<sup>238</sup> również ma dla Was jakieś propozycje taniego urlopu w Odenwaldzie. Zresztą przez święta również „urzęduje”. Co do Waszego przyjazdu: *conditio sine qua non*<sup>239</sup>: bez żadnych cudów gospodarczych, bukietów prezentów itp. Pokaż, że umiesz myśleć o przyszłości i być oszczędnym. To nam więcej imponuje niż kwiaty.

I ... alkoholu, u nas na święta niestety nie będzie (przekłeta i szwabska oszczędność!).

Pa! Do zobaczenia Karol

[Pocztówka: „Frankfurt/Main, Pauls Platz – Rathaus” wysłana na francuski adres: Hotel BELLEVUE, rue Pasquier 46, Paris 8. Data odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

<sup>235</sup> Osoba niezidentyfikowana.

<sup>236</sup> 13 marca 1967 Radio w Stuttgarcie nadało audycję *Lyrische Wintersaison Berlin, u.a. mit Zbigniew Herbert und Karl Dedecius*. [*Libyczny sezon zimowy Berlin, m.in. ze Zbigniewem Herbertem i Karlem Dedeciusem*] (Źródło: Archiwum SWR4).

<sup>237</sup> Horst Bingel (1933–2008) – niemiecki pisarz, poeta, grafik i redaktor. Założyciel Frankfurter Forum für Literatur; spotykali się tam m.in. pisarze z zachodu i wschodu Europy.

<sup>238</sup> W prywatnej korespondencji Dedeciusa z Towarzystwem Ubezpieczeniowym Allianz widnieje nazwisko Ernst Schubert – dyrektor w Allianz mieszkający we Frankfurcie nad Menem. Internetowy Katalog Kalliope nie podaje jednak ani roku jego urodzenia, ani śmierci.

<sup>239</sup> *Conditio sine qua non* (łac.) – pod warunkiem, że...

Fot. 5.  
Frankfurt nad  
Menem,  
24 grudnia 1967.  
Wigilia  
u Dedeciusów.  
Zbigniew Herbert  
z Octavią  
i Clemensem  
(zdjęcia z albumu  
rodzinnego).



## 125

[KATARZYNA DZIEDUSZYCKA → KARL I ELVIRA DEDECIUSOWIE]

[29 grudnia 1967]

Droży Państwo,

Przesyłam bardzo gorące i czułe życzenia Noworoczne, i bardzo dziękuję za życzenia i paczkę, która ogromnie mnie ucieszyła. Szampan wypijemy z przyjaciółmi w Sylwestra na zdrowie przyjaciół frankfurckich! Aby w przyszłym roku było dużo radości i mało kłopotów (z Autorami!).

Z panem Schubertem będziemy jeść obiad u Olgi Scherer<sup>240</sup> w niedzielę.

Wiele pozdrowień

Katarzyna Dzieduszycka

[Pocztówka: „La Anunciación” wysłana na niemiecki adres: Waidmannstrasse 13, FRANKFURT/MAIN, Allemagne. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

<sup>240</sup> Olga Scherer-Virski (1924–2001) – zaprzyjaźniona z Herbertem autorka powieści, tłumaczka, historyk i teoretyk literatury polskiej, mieszkająca od 1957 roku we Francji. W tym okresie związana z malarzem Janem Lebensteinem. W 1984 roku rekomendowała kandydaturę Herberta do Nagrody Nobla.

# 1968



126

[HERBERT → DEDECIUS]

Berlin, środa / czwartek 25.I.1968

Kochany Karolu,

dziękuję Ci bardzo serdecznie za telefon do dr. Hasenclevera w sprawie Kasi. Gdybym Cię nie znał – pomyślałbym, że ta interwencja jest wynikiem Twojej pracy nad antologią poezji miłosnej.

Rozkokosiłem się nad Wannsee. Mój pokój już zaczyna cuchnąć papierosami. Pierwsze dwa dni i dwie noce pracowicie spałem. Nikogo nie widuję i nie chcę widzieć przez najbliższy tydzień<sup>x</sup>. Wczoraj zabrałem się do roboty i choć siedziałem cały dzień i noc, nic nie napisałem, ale uporządkowałem się i uspokoiłem wewnątrz. Wiem dokładnie, co mam robić. Dużo tego.

Książki przychodzą falami i już stoją grzecznie na półkach. Nie przyszły tylko rysunki, które razem nadaliśmy (dorobek artystyczny ostatnich 3 lat – co gorsza nie mam na to kwitu, jak również brak mi kwitu na paczkę do Polski – będę jeszcze szukał w papierach).

Dr. Hasenclever jest bardzo miły i robi wszystko żeby Kasię ściągnąć<sup>1</sup>. Jako urodzony pesymista nie bardzo wierzę, żeby udało to się załatwić do czasu mego powrotu do Paryża<sup>xx</sup>.

---

<sup>1</sup> Hasenclever już wcześniej pomagał Herbertowi. 23 listopada 1967 napisał dla niego opinię, którą pisarz przedłożył wraz z podaniem o roczne stypendium w DAAD w ramach programu dla artystów przed wyjazdem z Berlina w połowie marca. W przetłumaczonym fragmencie opinii na temat Herberta napisano: „W jego poezji terażniejszość i historia przenikają się [...]. Połączenie najwyższej kultury językowej i ironicznego odczarowania spełnia nowoczesny postulat dotyczący wiersza: ma on wysoką rangę jako produkt estetyczny, a także coś znaczy w ramach filozoficznie i moralnie dającego się obronić systemu poznania. W ten

Mimo tych kłopotów, czuję się silny i chce mi się żyć, choć prawdę powiedziawszy nie bardzo wiem po co.

Wirpsza wyjeżdża do Polski. Próbuje się z nim skontaktować, ale nie odpowiada na kartki. Jest podobno roztrzęsiony.

Znam ten stan dobrze.

No i proszę, bo jakby się bez tego obyło: gdybyś był taki kochany i przekazał Karin Voigt<sup>2</sup> 21 DM<sup>xxx</sup> (liczę, że „Die Zeit” przyśle parę groszy). Jest mi teraz chudo z forszą. Unsled prześle mi 1000 patyków 1 lutego (mam nadzieję!). Dziś wysłałem mu rachunki na 1200 DM (hotele, przejazdy etc.).

Druga prośba: odkryłem wreszcie właściwy kwit przekazu pieniędzy dla Kasi z dn[ia] 20.10.[1]967. Otóż hrabianki z Inter Nationes źle wypełniły przekaz. Adres brzmi: 5, rue Paul-Louis – Courier (a nie Courtier).

Czy nieoceniona Freulein Göring<sup>3</sup> nie byłaby tak dobra złożyć reklamację we właściwym urzędzie pocztowym (Frankfurt 33)[?]

W przyszłym tygodniu uaktywnię się zewnętrznie; do tego czasu chcę popracować solidnie. Pójdę do „Neue Rundschau” ze szkicem i do radia. Obstałowano u mnie już dwa czytania (jedno za darmo w klubie młodych rewolucyjnych księgarzy *O mein Gott!*<sup>4</sup>) drugie w księgarni na Ku-damm<sup>5</sup>. Myślę, że dam sobie tu zupełnie dobrze radę. Nakupiłem sporo prowiantów, wsadziłem do lodówki tak, że wszystko fajno, mogę wytrzymać długie oblężenie.

Ściskam Cię Karolu bardzo mocno i serdecznie.

---

sposób jego wiersze – z których część formułowana jest także w bardzo precyzyjnej i zwięzłej prozie – mają wielką atrakcyjność i bardzo refleksyjną wartość przekazu. Herbert był w Berlinie kilka razy; jego niemiecki jest doskonały (jest wielkim wielbicielem twórczości Gottfrieda Benn), jego urok jest zniewalający. Jego obecność w tym mieście, w którym zamierza bardzo intensywnie pracować, byłaby z pewnością bardzo cenna”. (Źródło: Archiwum DAAD, tłum. P.Ch).

<sup>2</sup> Karin Voigt (1936–2006) – niemiecka poetka i autorka opowiadań, fotografka.

<sup>3</sup> Gisela Göring – współpracownica Dedeciusa w Allianz we Frankurcie nad Menem. Jej nazwisko pojawia się w prywatnej korespondencji tłumacza. Internetowy Katalog Kalliope nie podaje jednak ani roku jej urodzenia, ani śmierci.

<sup>4</sup> *O mein Gott!* (niem.) – O mój Boże!.

<sup>5</sup> Kurfürstendamm, potocznie Ku'damm – główna ulica zachodniej części Berlina, położona w okręgu administracyjnym Charlottenburg-Wilmersdorf. Z uwagi na liczne sklepy także synonim życia miejskiego w Berlinie Zachodnim.



Dla *Omy*<sup>6</sup>, Pani Elvi – ucałowania rąk,  
 dla Octavii i Clemensa – braterskie serdeczności.  
 Płyn spokojnie nie zmieniając kursu  
 Twój  
 Zbigniew

<sup>x</sup> Nie piję nawet piwka.

<sup>xx</sup> Wpadł na pomysł, żeby wystarać się o nowe zaproszenie Berlińskiej Akademii Sztuki.<sup>xxx</sup> Oto kobiety. Wystarczy spojrzeć i już lecą alimenty. Ale proszę wypłać bez srogich listów. i trzeba dodać Paris 7ème (a nie Paris bez dzielnicy).

[List odręczny. Trzy kartki zapisane jednostronnie].

## 127

[DEDECIUS → HERBERT]

FRANKFURT/MAIN, d. 15.2.[19]68<sup>7</sup>

[właśc. 15.1.1968]

Kochany Zbyszku,

obiecałem Ci ongiś Nowaczyńskiego<sup>8</sup>, którego już sam nie posiadałem. Dzisiaj otrzymałem jeszcze kilka egzemplarzy od wydawnictwa, więc posyłam Ci jeden. Bez dedykacji, bo i tak wiem, że podarujesz to jakiejś dziewczynie.

Rachunek Karin Voigt – zapłacony.

Ponieważ p. Göring równocześnie ze mną pojechała na urlop, poleciłem sprawdzenie Twojej przesyłki pieniężnej do Paryża jednej „odprawczyńi” w IN. Oto rezultat urzędu pocztowego: 20.10.67 odesłano

<sup>6</sup> *Oma* (niem.) – babcia.

<sup>7</sup> Fakty biograficzne wskazują na pomyłkę w podanej dacie. Najprawdopodobniej chodzi o 15 stycznia 1968. Z korespondencji Dedeciusa z Różewiczem wiadomo, że tłumacz w drugiej połowie stycznia chorował. Por. *Karl Dedecius – Tadeusz Różewicz...*, dz. cyt., s. 158.

<sup>8</sup> Adolf Nowaczyński (1876–1944) – pisarz, dramaturg, satyryk, poeta. Mowa o jego książce *Polnische Eulenspiegelien*, hrsg. u. übers. v. K. Dedecius, illust. v. H. Edelmann, Luchterhand, Neuwied am Rhein 1962.

200.– DM na adres p. D[zieduszyckiej] – 25.10. (mimo błędnego adresu – znaleziono widocznie) p. Dzeduszycka podpisała odbiór sumy 244. – franków (= 200 marek) własnoręcznie. No i co teraz? Jak my wyglądamy?

Na wszelki wypadek zrobiłem dla Ciebie kopię z „Twórczości.”

No i mamy odpowiedź od W[ydawnictwa] L[iterackiego]<sup>9</sup>. Powiedziałeś A, więc musisz teraz powiedzieć i B. Jak sobie przedstawiasz naszą kolaborację? Kogo (ile) chciałbyś przetłumaczyć sam (pomogę Ci przy tym mniej więcej tak, jak w wypadku Eicha – ale i w Berlinie również znajdziesz pomocników)? Komu (i jak – Ty? Ja? *via* wydawnictwo?) powierzyć tłumaczenie brakujących jeszcze autorów i wierszy?

Moja propozycja: ja przygotuję spis autorów, wybór wierszy, opr[acowanie] not biogr[aficznych] / bibliogr[aficznych]. Ty: zajmiesz się redakcją całości (polskich tekstów): tłumaczeniem i delegowaniem nietłumaczonych przez Ciebie poetów innym polskim tłumaczom (komu powierzymy kogo?). Najlepiej byłoby, gdyby każdego niem[ieckiego] poetę (10 wierszy) tłumaczył zawsze w całości jeden polski poeta. Prawda?

Więc z kim wdamy się w komitwę?

Wirpsza

Koprowski<sup>10</sup> i kto jeszcze?

Jak widzisz obława na Ciebie solidna: duży kawał prędkiej i poważnej roboty. Co odpowiedzieć [Jerzemu] Skórnickiemu<sup>11</sup>?

Ściskam serdecznie

Twój Karol

<sup>9</sup> Odpowiedź dotyczy wydania planowanej dużo wcześniej *Antologii współczesnej poezji niemieckiej*. Por. list Skórnickiego do Dedeciusa z 7 lutego 1968 (AKD, sygn. 14–235). Pismo z wydawnictwa zostało przesłane Herbertowi jako załącznik z notatką Dedeciusa: „Kochany Zbyszku, odpowiadaj natychmiast, abym bez zwłoki mógł odpowiedzieć Skórnickiemu. Ale pamiętaj. Musielibyśmy załatwić tę robotę szybko i na trzeźwo! Ściskam Twój Karol”. Projekt antologii nie doczekał się realizacji.

<sup>10</sup> Jan Koprowski (1918–2004) – poeta, prozaik, publicysta i tłumacz literacki.

<sup>11</sup> Jerzy Skórnicki (1928–1980) – od 1964 roku dyrektor Wydawnictwa Literackiego, a od roku 1967 członek redakcji „Miesięcznika Literackiego”.

P.S. Mam Ci od A.H.<sup>12</sup> powiedzieć, że prof. Cokor<sup>13</sup> czuje się dobrze, przychodzi jeszcze na obiady i herbaty, i wciąż jeszcze jest „der alte zornige Mann”<sup>14</sup>.

[List odręczny na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana dwustronnie].

## 128

[HERBERT → DEDECIUS]

Berlin 19.I.[1]968

Kochany Karolu,

Mecenasie i Ciemiężco,

bardzo dziękuję Ci za [Adolfa] Nowaczyńskiego, nawet jeśli ofiaruję, kupię egzemplarz i podrobię Twoją dedykację.

Dzięki za zapłacenie rachunków Karin Voigt.

Nie gniewaj się proszę. Kasi wysyłałem trzykrotnie pieniądze, ale ona nie może sobie przypomnieć, skąd i kiedy przesyłka doszła. Dostała 2 razy, wyjaśnię i przeproszam za kłopot. Na pytanie, jak wyglądamy – odpowiadam: źle cokolwiek byśmy robili. Wyjaśnię to wszystko z Kasią i nie będę Cię obarczał.

Kopia z „Twórczości” uradowała mnie. Jeszcze raz potwierdziłem opinię o moim kraju, że nigdy nie wiadomo, skąd uśmiech albo kopniak. Przywykłem do tego.

Antologię robimy. Słowo się rzekło, kobyła (?) u płotu. Nigdy dobrze nie rozumiałem tego porzekadła.

Z tłumaczami będzie kłopot.

<sup>12</sup> Angelika Hauff-Nagel (1922–1983) – austriacka aktorka teatralna i filmowa. Herbert romansował z nią podczas pobytu w Wiedniu na przełomie 1965 i 1966 roku.

<sup>13</sup> Franz Theodor Csokor (1885–1969) – austriacki dramaturg, prozaik i poeta. Od 1947 roku szef austriackiego PEN Clubu. Wiedeński przyjaciel Herberta.

<sup>14</sup> *Der alte zornige Mann* (niem.) – stary, gniewny mężczyzna.

Widzę – oprócz Wirpszy i Koprowskiego – Jastruna<sup>15</sup>, może Między-  
rzeckiego<sup>16</sup> (bardzo sprawnym w rzemiośle). Trzeba to będzie robić chyba  
szybko i po partyzancku, co nie oznacza partactwa.

Jest bardzo późno. Idę spać. Jestem trzeźwy i zdeterminowany.

Ściskam Cię z całego serca i będę z Tobą maszerował bo warto.

Dla *Omy*, Pani Elvi ucałowania rąk.

Ciebie ściskam mocno i czule<sup>x)</sup>.

Octavii i Clemensowi uściski

wasz

Zbigniew

<sup>x)</sup>Wiersz o kobiecie odnalazłem w papierach (dla antologii). Przyglą-  
dam się z niepokojem i chyba prześlę w marcu.

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

## 129

[DEDECIUS → HERBERT]

FRANKFURT/MAIN, 26.1.[19]68

Kochany Zbyszku,

Elvi przeczytała mi właśnie przez telefon Twój list<sup>17</sup> – bardzo się cie-  
szę, że się urządziłeś, że się dobrze czujesz i że masz ochotę do życia i do  
pracy („po co”? to nigdy nie wiadomo niestety). Twoje rozkazy wypełnię  
natychmiast. Wczoraj DIE ZEIT przysłało 60.– DM<sup>18</sup>, więc alimenty Twoje  
zapłacę z Twojego własnego konta! Resztę prześlę Ci przy okazji – (a może  
jeszcze jakaś miłościwa instytucja albo redakcja coś prześle?).

Z Kasią całe bataliony urzędników miały do czynienia. Złożyła – no cóż,  
można się jej dziwić? – podanie jako pani Herbert – i stąd zaczęły się całe

<sup>15</sup> Mieczysław Jastrun (1903–1983) – poeta i tłumacz poezji francuskiej, rosyjskiej  
i niemieckiej.

<sup>16</sup> Artur Międzyrzecki (1922–1996) – autor poezji i prozy, tłumacz, krytyk literacki.

<sup>17</sup> Mowa o liście Herberta z 19 stycznia 1968.

<sup>18</sup> Było to honorarium za wiersz Herberta \*\*\**Was wird wenn die hände* [*Co będzie*], który  
ukazał się jako zapowiedź *Inskriftu* w „Die Zeit”, 12. Januar 1968, Nr. 2 (zapis na podstawie  
archiwum cyfrowego „Die Zeit”).

komplikacje (podejrzenia, hochsztaplerstwa, zwłoki itd.). Podanie z Berlina odesłano z powrotem, bo tam w policji nikt o tym nie wiedział i tak w kółko.

W Bonn powiedziano mi, że wystarczy, ażeby Hasenclever zaprosił i żeby Kasia zadeklarowała *p r a w d z i w e* nazwisko, bo znów zaczną się kłopoty – policja na całym świecie chyba jest z natury podejrzliwa.

Sprawę przesyłki pieniężnej do Paryża załatwimy.

*Polonaise erotique*<sup>19</sup> rośnie – brak mi jeszcze tylko kilku wierszy, przede wszystkim *Twojego*. Wydawnictwo prosi o oddanie rękopisu do 15.3. – bo inaczej nie zdążą na jesień. Więc zbieraj doświadczenia szybko i pisz erotyk ekskluzywny dla mojej antologii. Bardzo się do tego palę, bo wydaje mi się, że to będzie książeczka *sui generis*<sup>20</sup> dowcipna.

Napisz coś krótkiego i ładnego. Może nawet być ironicznie brutalne – coś w Twoim stylu właśnie.

2.2. jedziemy na 10 dni, jak wiesz, w góry. W razie pilnych interesów, pisz *Strassburger Hof, 758 Post Sand / Baden*. Wracamy 14.2. Po powrocie oczekuję w naszej skrzynce pocztowej co najmniej *Twojego* erotyku.

Mam nadzieję, że „Siegfriedchen”<sup>21</sup> załatwi, co obiecał i że *Twoje* finanse dojdą do wyważonego bilansu.

Jeśli nie będziesz miał na chleb, to nie krępuj się i napisz. Podzielę się z Tobą ostatnią kromką. (Ale na wódkę i dziewczynki to nie bardzo).

Jeśli będziesz potrzebował jakieś swoje wiersze, to napisz które, wtedy Ci je szybko przetłumaczę i pošlę.

Męczę się nad tomikiem [Vasko] Popy<sup>22</sup> (równocześnie)<sup>23</sup>. Zdaje mi się, że większość jego najnowszych wierszy to nieporozumienie. Boję się, że to będzie wyspa – i w takich wypadkach naturalnie winien zawsze tłumacz. Rozmyślałem, czyby się nie wycofać lepiej z tego obliwu.

<sup>19</sup> Chodzi o antologię polskiej poezji miłosnej *Polonaise erotique. Thema mit Variationen für männliche und weibliche Stimmen. In deutsche Töne gesetzt und instrumentiert von Karl Dedecius*, hrsg. v. K. Dedecius, Fischer, Frankfurt am Main 1968. *Polonaise erotique* prezentuje czterdzieści cztery wiersze poetek i poetów pogrupowane w pary. W antologii zamieszczono wiedeński erotyk Herberta *Sie legte ihr Haar* [\*\*\*Ukladala swe włosy przed snem] (s. 39), który powstał podczas pobytu poety w Austrii na przełomie 1965/1966. Twórca pojawia się w lirycznej parze z Urszulą Kozioł. Więcej na temat koncepcji i motywów zawartych w antologii: P. Chojnowski, *Zur Strategie und Poetik...*, dz. cyt., s. 165–176.

<sup>20</sup> *Sui generis* (łac.) – w swoim rodzaju.

<sup>21</sup> Żartobliwe określenie S. Unselda. Zdrobnienie: Zygrydek.

<sup>22</sup> Vasilie „Vasko” Popa (1922–1991) – serbski poeta.

<sup>23</sup> Zbiór wierszy Popy *Gedichte* w tłumaczeniu Karla Dedecius i Milo Dora ukazał się w monachijskiej oficynie Carl Hanser w 1969 roku.

Ubieraj się ciepło, trzymaj się prosto (i trzeźwo), brak nam Twojej dumnej obecności bardzo (tak się jakoś ludzie szybko do siebie przyzwyczajają).

Nie wtrącam się do Twoich spraw, żadnymi zbytecznymi ofertami, bo tego nie lubisz, ale pamiętaj, że jeśli będzie Ci źle, to napisz natychmiast i wtedy przylatuję szybkim pogotowiem i zabijam wszystkich Twoich ciemiężycieli.

Pa! Bądź zdrow (i płodny).

Całuję Karol

[List odręczny na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana dwustronnie].

## 130

[DEDECIUS → HERBERT]

[koniec stycznia 1968]

Kochany,

u nas panuje grypa, więc wziąłem tylko małą karteczkę, ażeby nie przemycić zbyt dużo bakcyli do Berlina. U mnie się temperatura powoli kończy, u Clemensa się zaczyna.

Pocimy się pod pieluchami na wyścigi, ażeby wyzdrowieć do weekendu – bo musieliśmy przecież jechać, jak wiesz, na kilka dni w śnieg i samotność. Ściskam Cię – z dystansem, ażebyś się nie zaraził

Twój

Karl

Sprawy Twoje (pocztowe) w „toku załatwiania”. Pozdrów Hasenclevera i Höllera, i wszystkich porządnych (ale tylko porządnych) ludzi, których spotykasz.

[Mała kartka papieru zapisana jednostronnie; tekst odręczny].

## 131

[KARL I ELVIRA DEDECIUS → HERBERT]

Baden d. 4.2.[19]68

Kochany Zbyszku,

po pierwszym 3-godzinnym spacerze przez las, śnieg i słońce Schwarzwald (czy to nie coś wspólnego z Janem z Czarnolasu?) czujemy się jak nowonarodzeni. Już jestem zupełnie zdrow i mógłbym fikać koziółki.

A jak tobie sprzyja przysłowiowa „*Berliner Luft*”<sup>24</sup>? Czy zapuściłeś korzenie głęboko? Co słychać z Paryża od Kasi? Czy może już leży w Twoich ramionach? Wszystkiego najlepszego życzą i ściskają serdecznie Twój Karl i Elvi

[Pocztówka: „Naturfreundehaus „Badener Höhe” wysłana na niemiecki adres: Literarisches Colloquium, 1 Berlin 39, Am Sandwerder 5. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 132

[KARL I ELVIRA DEDECIUS → HERBERT]

[8 lutego 1968]

Lieber Zbigniew, wybrałem się z Czarnolasu na wycieczkę do Baden-Baden (10 km), ażeby (śladami Dostojewskiego<sup>25</sup>) wygrać dla nas majątek, ale (śladami Dostojewskiego) przegrałem nasze honoraria. *Rju nawampju*<sup>26</sup>.

Za to posłucham sobie w radio Baden-Baden płyty *Polska liryka i dzicz*, którą już tam mają na taśmie, a która ukaże się u Electroli latem. Co słychać u Ciebie? Czy aby Berlin daje Ci czas i spokój do pracy? Co z Kasią? Co z finansami? Czy Siegfriedchen zrobił co obiecał?

<sup>24</sup> *Berliner Luft* (niem.) – berlińskie powietrze.

<sup>25</sup> Dostojewski (1821–1881) był w kasynie w kurorcie Baden-Baden. W liście pojawia się aluzja do jego powieści z wątkami autobiograficznymi *Gracz* (ros. *Игрок*). Dostojewski napisał ją w trakcie pobytu w Baden-Baden, a za otrzymane honorarium spłacił swoje karciane długi.

<sup>26</sup> Wyrażenie *rju nawampju* jest zruszczoną transliteracją francuskiej frazy *rien ne va plus*. Jest to zawołanie krupiera przygotowującego się do puszczenia ruletki w ruch i ogłaszającego, że nie można już niczego obstawiać. Francuska fraza pojawia się we wspomnianej wyżej powieści Dostojewskiego.

Uściski od nas, zimowych letników  
Karol, Elvi

[Pocztówka: „Casino Baden-Baden Roter Saal” wysłana na niemiecki adres: Literarisches Colloquium, 1 Berlin 39, Am Sandwerder 5. Data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 133

[HERBERT → DEDECIUS]

Z.H. I. Berlin 39 · AM SANDWERDER 5

[Berlin, 13.2.1968]

Kochany Karolu,

cieszę się bardzo że wypoczywasz i że Pani Elvi i Ty czujecie się dobrze. Inni, św. Hieronimus i np. ja, musimy niestety pracować. Prawdę powiedziawszy ostatni tydzień przechorowałem. (Grypa ale nie azjatycka a śród-kowo-europejska – też cholera)<sup>27</sup>. W gorączkowym śnie przychodzili do mnie przyjaciele i robili mi ciężki wyrzuty. Wszyscy (a najbardziej Ty) mieli rację. Uff. Z rzeczy pocieszających: Mama w sanatorium nie czuje się dobrze, ale nie jest całkiem źle. Kasia dostała wizę. Dziękuję Ci za starania. Ale w marcu będę musiał walczyć o jej paszport. Siegfriedchen (po depeszy S.O.S. i z pewnym opóźnieniem) zrealizował *a conto* i zwrot kosztów – ale za to zaprosił na *Begräbnis-Party*<sup>28</sup> na cześć śp Brechta<sup>29</sup>. Wyleciałem o 7mej. Od 20–24 odbębniłem stypę (kielbasa i szampan) w niedzielę byłem już w domu to znaczy w Berlinie<sup>30</sup>. Grypa przeszła. Wyskoczyły mi nawet z głowy dwa wierszyki i krótką prozą z cyklu „Pan Cogito”.

<sup>27</sup> Nawiązanie do pandemii tzw. grypy azjatyckiej (A/H2N2) w 1957 i 1958 roku oraz tzw. grypy Hong Kong (typu A/H3N2) w 1968, wywołanej przez wirusy zawierające mieszaninę materiału genetycznego wirusów grypy ludzi i ptaków. Jej pokłosiem do 1970 roku było od siedmiuset pięćdziesięciu tysięcy do jednego miliona zgonów.

<sup>28</sup> *Begräbnis-Party* (niem.) – impreza pogrzebowa.

<sup>29</sup> Mowa o tym w liście Unselda do Herberta z 5 lutego 1968, AZH, Akc. 18.005 t. 74.

<sup>30</sup> Z tego samego listu wiadomo, że na przyjęciu zorganizowanym przez Suhrkamp Verlag w sobotę 10 lutego 1968, z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin Bertolda Brechta, mieli być także obecni Max Frisch i Martin Walser.



Wszyscy są to dla mnie bardzo mili, a najmilszy jest dla mnie dr Hasenclever. Tak więc *Berliner Luft* służy mi. Wirpszę odwiozłem do granicy, przekazałem vopistom<sup>31</sup> i czule uściskałem. Polubiłem szczerze tego brodacza. Prośba: Gdybyś zechciał – jak Ty to tylko umiesz to znaczy mądrze i grzecznie napisać do Maschy Vossilius<sup>32</sup> – bo ona ma nadzieję że będziesz dla niej tłumaczył. Rzeczona Mascha jest inteligentna, a pozatem przetrąciła sobie stos pacierzowy i chodzi o lasce choć jest jej to do twarzy (do nogi?). Ściskam Cię bardzo serdecznie. Dla pani Elvi ucałowanie rąk  
Twój niedoskonały ale kochający Cię

Zbigniew

P.S. Wylali mnie z „Poezji”<sup>33</sup>. Tak więc nie mam już organu. He, he.

[Pocztówka: Alrecht Dürer „Hl. Hieronymus im Gehäuse” wysłana na niemiecki adres: Post 7584 Sand über Bühl (Baden), Strulzburger Hof; tekst odręczny].

## 134

[DEDECIVS → HERBERT]

15.2.[19]68

Kochany Zbyszku,

właśnie wróciłem z gór i śniegu i już grzęznę w papierach. Dziękuję Ci za Hieronima i miłe pozdrowienia. Pozdrów p. Maschę, egzotyczną piękność, po prostu nie wiem co i jak jej napisać, bo – wiesz sam – nie jestem w stanie myśleć o jakichkolwiek nowych obowiązkach translatorskich. Moje „bieżące” „załatwiają” mnie na co najmniej 10 lat. Nie mogę więcej... Karst ładnie o nas napisał w „Twórczości” 1/68<sup>34</sup>. Chyba u polonistów berlińskich będziesz mógł przeczytać. Cieszę się, że Ci powietrze nad Wannsee służy – wyrzutów Ci żadnych nie robię (sen

<sup>31</sup> Tak w oryginale.

<sup>32</sup> Właśc. Mascha Wossilus. Jej nazwisko pojawia się w katalogu Kalliope w związku z jej listem do Dedeciusa z 16 stycznia 1968.

<sup>33</sup> Herbert od września 1965 w niepełnym wymiarze godzin pracował jako kierownik działu poezji obcej w redakcji miesięcznika „Poezja”. Jego nazwisko widnieje w stopce redakcyjnej w numerach pisma od grudnia 1965 do lipca 1968.

<sup>34</sup> Zob. R. Karst, *Grupa Wiedeńska*, „Twórczość”, 1968, nr 1, s. 161–163.

to mara) – przypuszczam, że sam je sobie robisz a potem przyjaciołom podrzucasz. Czym mniej piszesz, tym (dla mnie, który to musi tłumaczyć) lepiej. Ale oprócz moich egoistycznych wygod są i inne kryteria (np. Twoje własne), i z tymi już Ty sam musisz sobie poradzić. Na to nie ma rady.

Pisała mi z Wiednia p. A[ngelika] H[auff] długi list, z prośbą o przekazanie Ci tego listu<sup>35</sup>. Nie wiem, czy jej dać Twój adres czy nie – załatw to proszę sam, bo cokolwiek zrobię mogłoby być źle (albo dobrze).

Więc wszystkiego najlepszego, bądźź zdrów, pamiętaj o tym, żeby mi przysyłać wszystkie nowe wierszyki (na wszelki wypadek) – i czy pamiętałeś o erotyku?!! dla mojej antologii?

Pa! Uciekam do roboty i ściskam  
Twój Karol

[List odręczny. Mała karta papieru zapisana obustronnie].

135

[DEDECIUS → HERBERT]

1.3.[19]68

Kochany Zbyszku,

dobrze było wczoraj usłyszeć Twój głos – opanowany, zadowolony, energiczny. Cieszę się więc, że wszystko w porządku u Ciebie, że pracujesz i jesteś dobrej woli i myśli.

Tutaj wszystko po staremu. Grypa jak przysłała tak i poszła. Znów żyjemy spokojnie i zdrowo. Kupa roboty naturalnie. Ale to dobrze tak.

Co do naszej antologii – bardzo Cię proszę, zasygnalizuj, chociażby, którego poetę oprócz Eichy zarezerwować jeszcze dla Ciebie – kogo wiersze chciałbyś przetłumaczyć? Bo resztę będę (zdaje mi się, że to będzie celowe) po wyborze posyłał *imiennie*<sup>36</sup> do tłumaczy (po dziesięć każdemu).

<sup>35</sup> List Angeliki Hauff z 10 lutego 1968 zachował się w AZH. Był napisany w Alpenhotel Gösing, gdzie 16 stycznia 1966 powstał znany wiersz Herberta *Dlaczego klasycy*. (Poeta przebywał wówczas z aktorką w Gösing). W liście Angelika zaprasza go na marzec do Wiednia. Proponuje spotkanie we Frankfurcie lub Paryżu.

<sup>36</sup> *Imiennie* (ros.) – dokładnie.

Tak chyba dojdziemy najprędzej do celu.  
Więc kogo *li*<sup>37</sup> zostawić?

Nelly Sachs	[Bertolda] Brechta (rymowane część[iowo])
[Paula] Celana <sup>38</sup>	[Gottfrieda] Benna (rymowane)
[Karla] Krolowa <sup>39</sup>	. . . . . ??

Czekam na list [z] W[ydawnictwa] L[iterackiego] i wtedy rzucamy się na całego...

Napisz proszę co Wam podarować na ślub/ożenek i dokąd? Paryż? Berlin? Czego Wam najbardziej potrzeba?

Pod koniec marca, początek kwietnia odwiedzę Was w Berlinie.

Ściskam bardzo serdecznie – pozdrowienia ciepłe dla Kasi, p. Olgi i J[ana] Lebensteina<sup>40</sup> – no i w ogóle wszystkich miłych (tylko miłych!) ludzi w Paryżu. Podczas zimy czułem się fatalnie. Teraz słońce świeci i już mi lepiej.

Twój (*всегда*) Karl<sup>41</sup>

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

## 136

[DEDECIUS → HERBERT]

[6 marca 1968]

Kochany Zbyszku

jak się czujesz przed Twoim wielkim debiutem matrymonialnym? Resztę moich długów posłałem dzisiaj na Twój adres (9. DM – reszta z 30 (za wiersz) 21. – posłałem pani do Karlsruhe – i zwrot kosztów telefonu).

Czy Ty myślisz od czasu do czasu troszeczkę o naszej antologii dla W[ydawnictwa] L[iterackiego]?

Dla Jana Lebensteina i p. Scherer pozdrowienia. J[ana] L[ebensteina] zacytowałem w posłowniu erotyków. Rysunki niestety wydawca wziął własne

<sup>37</sup> *Li* (ros.) – albo.

<sup>38</sup> Paul Celan (właśc. Paul Antschel, 1920–1970) – poeta niemieckojęzyczny, tłumacz.

<sup>39</sup> Karl Krolow (1915–1999) – niemiecki poeta i tłumacz.

<sup>40</sup> Jan Lebenstein (1930–1999) – malarz i grafik zaprzyjaźniony z Herbertem.

<sup>41</sup> *Всегда* (*usегда* – ros.) – zawsze.

(bo darmo). Ale następną antologię (poetów poległych) chciałbym (1969), żeby ilustrował p[an] L[ebenstein]. Czy się na to zgodzi? (3 rys[unki] = 500.– DM).

Ściskam Karol

[Pocztówka: „Hotel Schrieder Heidelberg” wysłana na niemiecki adres: Literarisches Colloquium, 1 Berlin 39, Am Sandwerder 5. Data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 137

[HERBERT → DEDECIUS]

Z. Herbert

1 Berlin 39

Am Sandwerder 5

12.III.[1]968

Kochany Mój Karolu,

dziękuję Ci serdecznie za kartkę, list i przesłane pieniądze. Traktuje je jako pożyczkę, bo nijak nie mogę dojsć skąd (spod dobrego serca chyba).

Mój pobyt zbliża się ku końcowi<sup>42</sup>. Popracowałem jak mi się zdaje nie najgorzej, wszedłem w siebie (choć może to nie najpiękniejsze miejsce) i gdybym nie bał się gniewu bogów, powiedziałbym, że byłem tu szczęśliwy. Bardzo jakoś do Berlina przylgnałem<sup>43</sup>.

Dla Pani Elvi i Mamy ucałowania rąk,

Ciebie ściskam mocno i serdecznie.

Dla Octawii i Clemensa serdeczności

Twój

Zbigniew

P.S. O antologii myślę, ale trochę abstrakcyjnie, bo nie znam tekstów.

[Pocztówka: „Veilchen” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main, Waidmannstr. 13. Tekst odręczny].

<sup>42</sup> Poeta w połowie marca wrócił do Paryża w celu zawarcia związku małżeńskiego z Katarzyną Dzieduszycką. W drugiej połowie kwietnia wrócił przez Frankfurt nad Menem do Berlina.

<sup>43</sup> Pisarz przed wyjazdem złożył wniosek w DAAD o stypendium w ramach zachodnioberlińskiego programu dla artystów (Künstlerprogramm).

## 138

[HERBERT → DEDECIUS]

Paris, 22.III.[1]968

Kochany Karolu,

donoszę Ci, że jestem w Paryżu. Dzień spałem jak zabity, a od dwu dni trochę z wątrobą na wierzchu biegam po różnych piętach i urzędach. Mieszkamy z Kasią u naszych przyjaciół (Roman Zaleski<sup>44</sup> 59, rue Boissière PARIS 16<sup>e</sup>). Część głowy została nad Wannsee.

Toczę ciężkie boje o paszport. Pozatem życie jako takie jest piękne, a przyroda daje duszy spokój i ukojenie. Trzymam się strony prawej i zasady środka.

Dla Mamy, Pani Elvi ucałowania rąk.

Ciebie ściskam mocno i serdecznie.

Pozdrowienia dla Octavii i Klemensa

wasz

Zbigniew

[Pocztówka: „Notre-Dame, la Façade et le Parvis” wysłana na niemiecki adres: FRANKFURT/MAIN, Waidmannstr. 13, Allemagne. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 139

[HERBERT → DEDECIUS]

[29 marca 1968]

Exp. Z. HERBERT. 59 rue Boissière Paris 16 c/o Mr. ROMAN ZALESKI

Kochany Karolu,

za parę godzin stanę na ślubnym kobiercu<sup>45</sup>. Właściwie nie mam chwili czasu, żeby przemyśleć konsekwencje tego kroku.

<sup>44</sup> Roman Zaleski (ur. 1933) – przemysławiec i finansista.

<sup>45</sup> Ślub Zbigniewa Herberta i Katarzyny Dzieduszyckiej odbył się w konsulacie polskim w Paryżu. Świadcami byli siostra Katarzyny Teresa i Jan Lebenstein. Po uroczystości państwo młodzi i zaproszeni goście udali się do restauracji Procope w Dzielnicy Łacińskiej.

Mam nadzieję, że się niedługo zobaczymy. Myślę o Tobie.

Dla całej rodziny – serdeczności.

Ciebie ściskam mocno

Twój

Wasz

Zbig

[Pocztówka: „Paris et ses Merveilles” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main, Waidmannstr. 13, Allemagne de l’Ouest. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 140

[HERBERTOWIE → DEDECIUSOWIE]

[29 marca 1968]

GIEWALT<sup>46</sup> ZBYSZEK I KASIA

[Telegram informujący o zaślubinach Herbertów].

## 141

[DEDECIUSIOWIE → HERBERTOWIE]

[30 marca 1968]

MASELTOP<sup>47</sup> GRATUL TUTTI DEDECII

[Telegram, depeza gratulacyjna od wszystkich Dedeciusów].

<sup>46</sup> *Giewalt* (jid.) – okrzyk paniki.

<sup>47</sup> *Mazel tov* lub *mazal tov* (hebrajski/jidisz: מזל טוב, hebrajski: *mazal tov*; jidisz: *mázl tov*) – „dobra wróżba”. Żydowski zwrot używany do wyrażenia gratulacji z powodu szczęśliwej i ważnej okazji lub wydarzenia.

## 142

[DEDECIUS → HERBERT]

[30 marca 1968]

FRANKFURT/MAIN, d. 30.3.68

Kochani!

(tym razem to nie jest pkw.?? majest. a plur.?? matrym.)<sup>48</sup>.

Jeśli dobrze pamiętam moje okruchy łódzkich znajomości języka żydowskiego to „giewalt” znaczy „ratunku”. A jeśli dobrze rozumiem metaforykę herbertowską, to znaczy to – *alea iacta sunt*<sup>49</sup> czyli: jesteśmy parą! Tak?

Telegrafowałem krótko, bo nie znam żadnych szczegółów. Nie wiem nawet czy ten list dosięgnie Was jeszcze w Paryżu, jako [ze] oczekuję Waszego powrotu do Berlina w tych dniach, jak orzekł wieszcz osobiście.

Mam nadzieję, że pojedziecie do Berlina przez Frankfurt. Czeką tutaj na was oprócz stęsknionej rodziny podarunek ślubny.

Gratulacje, uściski itd. itd.

Wasi

frankfurtczycy

Karol &amp; Co

[List odręczny na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

## 143

[DEDECIUS → HERBERT]

[12 kwietnia 1968]

Dla Kasi i Zbyszka,

(i wszystkich znośnych ludzi miasta Paryża) Halleluja!

<sup>48</sup> Pkw. (niem. *Personenkraftwagen*) – samochód osobowy; majest. (niem. *Majestät*/łac. *maiestas*) – majestat, wysokość; plur. (łac. *plural*) – liczba mnoga; matrym. – matrymonialny.

<sup>49</sup> *Alea iacta sunt* (łac.) – kości zostały rzucone.

Wesołego jajka.

Nie pisałem wcześniej, bo oczekiwaliśmy Was z każdym dniem<sup>50</sup>.

Uściski od nas wszystkich

Karol, Elvi,

Octavia, Clemens, Babcia

[Pocztówka wielkanocna: „Produkcja własna K.D.” wysłana na francuski adres: Paris 16<sup>e</sup>, 59, rue Boissière. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 144

[HERBERT → DEDECIUS]

Exp. Z. HERBERT I BERLIN 39

Am Sandwerder 5

27.IV.[1]1968

Kochany Karolu,

właśnie rozpakowałem książki i z wolna zabieram się do roboty. Przeżywam rzadkie momenty spokoju i będę starał się to wykorzystać jak najlepiej. W Literarisches Colloquium możemy zostać do końca maja. Potem co Bóg da. Do Ameryki wyjadę chyba statkiem 3 czerwca z Bremerhaven<sup>51</sup>.

Jest już cicha noc, ciemna noc. Kasia śpi, ale przed zaśnięciem prosiła, aby pozdrowić i chciałaby, jeśli można o to prosić, aparat fotograficzny. Ja proszę o pamięć i Anioł Pański.

Ściskam Cię kochany od nas obojga serdeczności dla Ciebie i całej Rodziny

Wasi

C-) Kasia i Zbigniew

[Pocztówka z napisem: „Ach, was hat man nur für Sorgen!” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main, Waidmannstr. 13. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

<sup>50</sup> Herbert przyleciał do Frankfurtu dopiero 19 kwietnia, a później udał się do Berlina.

<sup>51</sup> Na zaproszenie Lincoln Poetry Center poeta udał się do Nowego Jorku samolotem i przebywał w USA od 19 czerwca do 20 sierpnia 1968.



## 145

[DEDECIUS → HERBERT]

[2 maja 1968]

Kochany Zbyszku,

siedzę tutaj w tym 1000-letnim zameczku nad Nekarem zamknięty – i konferuję (Allianz) do 3.5. Zaraz po powrocie do Frankfurtu pójdę na poszukiwanie aparatu fot[ograficznego]. Jeśli się nie mylę, to p. Kasia ma na oku Polaroid, który w ciągu minuty wyrzuca gotowe zdjęcia, prawda? Cieszę się, że znalazłeś w Berlinie trochę spokoju, którego potrzebujesz. Życzę Wam kochani szczęśliwego miodowego miesiąca. Za miesiąc albo półtora sprawdzę jak Wam się powodzi. Pracuję trochę za dużo, stąd moje rozdrażnienia, ale i coraz mniej znoszę historii ludzi itd. Jestem urodzonym odludkiem. Na to nie ma rady. Ściskam Was serdecznie. Wasz Karol

[Pocztówka: „Schloß Neuburg 228 m ü. M.” wysłana na niemiecki adres: Literarisches Colloquium, 1 Berlin 39, Waidmannstr. 13. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny. Pomimo błędnie podanej ulicy, pocztówka dotarła do adresata].

## 146

[KATARZYNA HERBERT → DEDECIUS]

Berlin 8.5.1968

Drogi Panie,

okropnie się ucieszyłam prezentem. Aparat jest śliczny i pierwsza fotografia, której temat będzie „chwila z życia Poety” zostanie wysłana Panu. Bardzo, bardzo dziękuję.

W Berlinie jest ślicznie – podoba mi się miasto, i tu gdzie mieszkamy i jedzenie. Po Paryżu wielkie mycie płuc i ucieczka dla oczu zielenią i jeziorem. Nie wiem, czy nie zatęsknię za Paryżem. Na razie czuję się zadomowiona i nie obco, mimo że nie znam języka.

Zbyszek pracuje, pije<sup>x</sup> tylko czasem i nie groźnie wstaje codziennie o 9<sup>tejXX</sup> a nawet wcześniej. Czasem jest smutny i zły ale nie ma ku temu przyczyny. Bardzo bym chciała tu Pana spotkać.

Proszę przyjąć dla Pana i Żony bardzo gorące i serdeczne pozdrowienia.  
Kasia

x) mleko (przyp. cenzury)

xx) o 7<sup>mej</sup> (—||— —||—)

[List odręczny. Mała kartka zapisana jednostronnie].

## 147

[HERBERT → DEDECIUS]

9.V. koniec wojny? 1968

Karolu Kochany Mój,

dziękuję Ci serdecznie za piękny prezent ślubny. Zdjęcie próbne trochę ciemne, ale Kasia powiedziała, że będzie się doskonalić. W kalendarzu zapisuję pilnie.

Ja też staram się doskonalić. Przesyłam Ci trochę wierszyków, być może 1–2 już znasz, ale to co posyłam, to są tzw. wersje poprawione. Wszystko jakoś napisało się koło zimy. Cykl *Pan Cogito* będzie miał większy sens, jeśli nabiera się więcej wierszy i postać zarysuje się wyraźniej. Na razie jestem do tego pomysłu (3 przez 5 lat) przywiązany. Może uda mi się coś powiedzieć w imieniu naszym, tych między 40 a 50-tką dość doświadczonych i zbyt czułych na głupotę bliźnich i szaleństwa historii. Oczywiście to wszystko posyłam nie jako prośbę o umieszczenie, ale jako posłanie duszy.

Wiersz o św. Hieronimie<sup>52</sup> i *Prolog* przeznaczam do „Tygodnika Powszechnego”<sup>53</sup>, które to wiersze wraz z Twoim szkicem o tłumaczeniu<sup>x)</sup>,

<sup>52</sup> Chodzi o wiersz z dedykacją „Karlowi Dedeciusowi z niezłomną przyjaźnią”: *Colantonio – S. Gierolamo e il Leone*. Inspiracją do napisania utworu była wizyta Herberta w Neapolu w 1959 roku, gdzie zobaczył obraz mistrza Niccolò Antonio Colantonio *Święty Hieronim w pracowni*. Herbert wspomina o tym w liście do Zawieyskiego z 4 stycznia 1960 i wysłała mu napisany wiersz. Por. *Zbigniew Herbert, Jerzy Zawieyski. Korespondencja 1949–1967*, oprac. P. Kądziała, wstęp J. Łukasiewicz, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 2002, s. 124–127. Przekład tego utworu ukazał się po raz pierwszy w niemieckim tomie Herberta *Inskrift* z 1973 roku, s. 173 i n. W Polsce Dedecius udostępnił wiersz miesięcznikowi „Literary” (1971, nr 7, s. 21) oraz po śmierci Herberta „Dekadzie Literackiej” (1999, nr 2, s. 9). Poeta nie włączył tego utworu do żadnego polskiego tomu. Na temat samego wiersza zob.: P. Chojnowski, *Herbert i jego tłumacz*, „Postscriptum Polonistyczne”, 2012, nr 1 (9), s. 235–241. Rps utworu s. 212.

<sup>53</sup> W Polsce *Prolog* stał się zapowiedzią nowego tomu Herberta *Napis* (Warszawa 1969) dopiero rok później. Poeta wysłał go Jerzemu Turowiczowi 27 listopada 1969. Utwór ukazał się

zawieziesz jeśli łaska do Polski<sup>54</sup>. Będiesz tam częściej ode mnie, Szczęściarzu! Jestem ogromnie ciekaw, jak to [będzie].

Z domu wieści mam złe. Mama wciąż bardzo chora. Muszę coś zorganizować. Tymczasem wyjazd do Ameryki, w niedobrym chyba momencie, bo wakacje, gorąco. Będę się starał tam coś niecoś zarobić. A także dowiedzieć się, jakie są szanse zainstalowania się na przyszły rok. Na razie wkuwam angielski. Ale z braku Mistrza nie mogę powiedzieć, czy robię postępy, czy tylko mi się tak wydaje.

Wszyscy tu dla nas są mili. Dostanę chyba stypendium, które rozpoczyna się od stycznia, ale może uda się przesunąć<sup>55</sup>. Będę mógł wtedy bardziej realnie (niż tylko robiąc sentymentalne deklaracje) pomóc mojej mamie. Bardzo chciałbym zorganizować dla niej dobry zakład leczniczy na Zachodzie.

Wieści z Polski złe. Będę starał się tu wytrzymać jak najdłużej można.

Zrozum dobrze, męczy mnie ta sytuacja pół-emigranta. Ale ideał zbiorowego bezproduktywnego cierpienia, jakoś mi nie odpowiada. Nie wiem tylko, co mam zrobić z poczuciem solidarności, które tkwi we mnie jak gwóźdź.

---

w „Tygodniku Powszechnym”, 1969, nr 51–52, z adnotacją od redakcji: „Wiersz z tomu, który ukaże się w najbliższych dniach nakładem Czytelnika”. Tymczasem wydany w listopadzie zbiór liryków był już w księgarniach.

<sup>54</sup> Herbert podjął się tłumaczenia szkicu *Westöstlicher Diwan 1967. Probleme des Übersetzens heute*. W archiwum poety zachowały się niemiecki maszynopis i rękopis nieukończonego przekładu – *Dywan Wschodu i Zachodu 1967 (Problemy przekładu dzisiaj)*. W sprawie publikacji tekstu Zbigniew Herbert zwrócił się w liście do Jerzego Turowicza ze stycznia 1968: „Czy odpowiadałby Wam artykuł b. ciekawy o sztuce przekładu mego przyjaciela K. Dedeciusa? Jest i o św. Hieronimie, i o literaturze polskiej”. Por. *Korespondencja / Zbigniew Herbert, Jerzy Turowicz*, oprac. T. Fiałkowski, Wydawnictwo a5, Kraków 2005, s. 176. Niedokończony przekład szkicu podał do druku Andreas Lawaty, *Zbigniew Herbert jako tłumacz Karla Dedeciusa. Przyczynek źródłowy*, w: *Filologia trudnego sąsiedztwa*, red. K. Ruchniewicz, P. Przybyła, D. Wojtaszyn, Wrocław 2017, s. 60–72.

<sup>55</sup> Mowa o rocznym stypendium Deutscher Akademischer Austauschdienst /DAAD/ dla artystów, które zostało przyznane pisarzowi jednogłośnie decyzją (10 kwietnia 1968) od 1 stycznia 1969. Program dla artystów Artists-in-Residence powstał w Berlinie Zachodnim w 1963 roku, jego twórcą była Fundacja Forda. Ideą przewodnią programu było umiędzynarodowienie środowiska artystycznego miasta. W 1965 roku program został przekazany Niemieckiej Centrali Wymiany Akademickiej pod nazwą Berliner K ntlerprogramm (BKP). Na szczeblu lokalnym odgrywał wiodącą rolę w kulturalno-politycznej reorganizacji instytucji Berlina Zachodniego. Por. <https://www.berliner-kuenstlerprogramm.de/> [data dostępu: 12.6.2022].

Tyle mój Kochany, bo zaczynam się zwierzać i hamletyzować, a właściwie nie mam powodu do biadolenia.

Dla Mamy i Pani Elvi ucałowania rąk.

Ciebie ściskam mocno i czule.

Octavii i Clemensowi broderskie A ochoj<sup>56</sup>!

Wasz

Zbigniew

<sup>x</sup>)Robi się, ale w paru miejscach tak nieprzyzwoicie nawaliłem, że wstydę się.

P.S. Mam do Ciebie (jak zwykle) prośbę, a właściwie żebyś był tak dobry i przetłumaczył mi ten kawałek o Povloviću<sup>57</sup>, który Ci niedługo przyślę (3–4 zdania) dla Buscha u Suhrkampa. A także, jeśli śmię prosić o 50 marek, do przyszłego tygodnia zwrócę.

[List odręczny. Jedna kartka zapisana obustronnie].



<sup>56</sup> Tak w oryginale.

<sup>57</sup> Živojin Pavlović (1933–1998) – serbski reżyser i scenarzysta filmowy, uznany pisarz.

Callitriche - S. CIECIELAKO E IL LEONE

13

14

Pracuję zasklepię łutem  
 korytko w miedzi  
 Orzaczem Morskiego Trudnego Logia. Philosophia Lubla  
 świąt ogła  
 a na nowo białem  
 małe kramolki  
 porządku ciosa 7. Skłama nie upiła  
 na białki ziół porażeniach  
 jasio kłaniamy Męgłach  
 bezużyteczne faszystki. Włose porządku wklapania  
 adkrip się w nich świąt odwołany a wiec pokany w infulpnie

Wtem gdy byłt ofiois  
 powiech ciałko Jona  
 wspaniałe łaz, a wyciągnął  
 pniektu kłanem Taps  
 dłażnia łacińska skłan świąt wyciąga ciało z szorstki pniektu

To wąpła skłanisi się kłan  
 ale skłanisi się Jła  
 łaz się kłanisi porządku  
 skłanisi wyciąga ziołt  
 skłanisi kłanisi  
 skłanisi wyciąga  
 Taps kłanisi kłanisi  
 wyciąga kłanisi kłanisi kłanisi  
 skłanisi kłanisi co wyciąga  
 skłanisi kłanisi do kłanisi  
 kłanisi kłanisi kłanisi kłanisi  
 wyciąga kłanisi kłanisi kłanisi  
 kłanisi kłanisi kłanisi kłanisi  
 kłanisi kłanisi kłanisi kłanisi

46-05-7

10

Berlin, 17.X [1962]

Kochany,

ostatni list przesyłał ci celi psychologicznej i odwołania sądowej,  
 która przesyłała znowu się. Pracuję zasklepię powadzić do tych ciałko  
 wyciąga wyciąga. Wyciąga psychologicznej mur, świąt skłanisi się z  
 skłanisi. Białe to kłanisi wyciąga, ale wyciąga dłażnia wyciąga-  
 jace. Wyciąga kłanisi kłanisi i znowu kłanisi kłanisi. Wyciąga  
 wyciąga kłanisi. Ten kłanisi wyciąga kłanisi o kłanisi kłanisi.

A przesyła wyciąga. Wyciąga psychologicznej skłanisi wyciąga  
 skłanisi kłanisi, kłanisi kłanisi, kłanisi kłanisi. Tak to przesyła  
 kłanisi z kłanisi, kłanisi psychologicznej kłanisi kłanisi o kłanisi kłanisi,  
 kłanisi kłanisi, kłanisi kłanisi (skłanisi kłanisi kłanisi). Kłanisi  
 kłanisi kłanisi. Wyciąga kłanisi kłanisi kłanisi kłanisi: kłanisi  
 kłanisi kłanisi. Ma kłanisi kłanisi o kłanisi kłanisi z  
 kłanisi kłanisi kłanisi kłanisi kłanisi kłanisi kłanisi.

Pracuję. Ma kłanisi kłanisi kłanisi kłanisi kłanisi kłanisi  
 i kłanisi kłanisi kłanisi kłanisi kłanisi kłanisi. Ma kłanisi  
 kłanisi kłanisi kłanisi kłanisi kłanisi kłanisi.

2) kłanisi kłanisi kłanisi

52 G1

## 148

[DEDECIUS → ZBIGNIEW HERBERT I KATARZYNA HERBERT]

[10 maja 1968]

Droga Pani, Kochany Zbyszku:

jak widzicie, Ci Karolowie zawsze już byli ludźmi ponurymi i bez wdzięku<sup>58</sup>. Tym bardziej, jeśli siedzieli we Frankfurcie. Dzięki za miłe listy. Jak się tylko wygrzebię z moich robót – przylecę do B[erlina]. Wysłałem dzisiaj zaliczkę (100 DM) na nowe wiersze, które przecież z czasem chyba przetłumaczę i gdzieś ulokuję. Chciałem Wam kupić inny aparat fotograficzny, który wymaga więcej cierpliwości, ale za to robi lepsze zdjęcia. Ostrzegano mnie jednak z Paryża, że p. Kasia tenduje stanowczo do POLAROIDA, którego zdjęcia wyskakują natychmiast. A więc – ściskam tymczasem listownie. Karol

[Pocztówka: „Kaisersaal (Römer-Rathaus) Karl der Große (768–814)” wysłana na niemiecki adres: Literarisches Colloquium, 1 Berlin 39, Am Sandwerder 5. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 149

[DEDECIUS → HERBERT]

[15 maja 1968]

Kochany Zbyszku, czy znasz Alzację? Bardzo ten krajobraz onegdajszej (?) europejskiej, alzackiej wspólnoty lubię. Ponieważ od Breisach do Colmaru tylko skok przez Ren (20 km), przyjechałem tutaj na obiad, ażeby popatrzeć raz jeszcze na piękny ołtarz isenburgski<sup>59</sup>, na Grünewalda

<sup>58</sup> Nawiązanie do wizerunku Karola Wielkiego na przesłanej pocztówce.

<sup>59</sup> Dedecius pisze o ołtarzu z Isenheim. Jest to gotycko-renesansowe retabulum ołtarzowe wykonane na początku XVI wieku dla kościoła klasztornego antonitów w Isenheim koło Colmaru w Alzacji (Francja). Ołtarz i jego malowane kwatery są dziełem Matthiasa Grünewalda (ok. 1480–1528), autorem rzeźb korpusu ołtarza jest alzacki mistrz Niklaus von Hagenau (1445/60 – ok. 1538). Obecnie retabulum znajduje się w Musée d'Unterlinden w Colmarze. Trzecim wymienionym w liście artystą jest Martin Schongauer (ok. 1435–1491) – malarz i rytownik.

i Schongauera, i znów odkryć nowego Hieronima (von Hagenau – nie ma nic wspólnego np. z Wiednią). O nowego pięknego byka: *Taureau*<sup>60</sup> na nas??

Serdecznie ściskam. P. Kasi całuję rączki. Wasz Karl

[Pocztówka: „Taureau détail de la tapisserie «La flamme et l’océan» Bull Stier” wysłana na niemiecki adres: Literarisches Colloquium, 1 Berlin 39, Am Sandwerder 5. Data odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 150

[DEDECIUS → HERBERT]

[druga połowa maja 1968]

Kochany Zbyszku,

bardzo się cieszę, że jesteście nareszcie na „własnych śmieciach”<sup>61</sup>. Wszystkiego najlepszego w nowym *tusculum*<sup>62</sup>. Dużo spokoju, zdrowia, idei, radości (twórczej i innej).

Dla Twojej wyprawy za ocean – dużo szczęścia! Oby wszystko, co sobie wymyśliłeś, wypadło po Twojemu.

Wydawcy wrócili z Warszawy – ze łzami w oczach. Córka Karsta – siedzi. Syn Wirpszy – siedzi<sup>63</sup>. Zostawmy to lepiej...

Razem z listem wysyłam małą paczkę z moim najmłodszym dzieckiem *Polonaise erotique* – do krytycznego „*осмомпа*”<sup>64</sup>. Jest to jedyny egzemplarz próbny – produkcja seryjna zacznie się za miesiąc. Więc – proszę – weź książkę z sobą do Stanów i podaruj w N[owym] Y[orku]

<sup>60</sup> *Taureau* (franc.) – byk. Nawiązanie do wizerunku byka na pocztówce.

<sup>61</sup> Referencja do nowego berlińskiego lokum Herbertów przy Beskidenstraße 8.

<sup>62</sup> *Tusculum* (łac.) – od nazwy starożytnego rzymskiego miasta Tusculum, tutaj w znaczeniu: cicha, przytulna posiadłość. Także tytuł wiersza Herberta z tomu *Napis* (Warszawa 1969).

<sup>63</sup> Bronisława Karst (ur. 1949) – została aresztowana podczas wydarzeń marcowych 1968. Rok później wyemigrowała z ojcem do Austrii a następnie do USA. Leszek Szaruga (właśc. Aleksander Wirpsza, ur. 1946) – poeta i tłumacz. Aresztowany podczas wydarzeń marcowych 1968.

<sup>64</sup> *Осмомпа* (*osmotra*, ros.) – do przeglądu.

prof. Krzyżanowskiemu<sup>65</sup> razem z moją mową Kolońską<sup>66</sup>. Prosił mnie on o materiały dla swojej „Review” – może ta mowa się nadaje<sup>67</sup>.

Pozdrowienia dla wszystkich – sam wracaj zdrów i zadowolony.  
Ściskam i „błogosławię na drogę” Twój Karol

[List odręczny. Mała kartka zapisana obustronnie].

## 151

[ZBIGNIEW HERBERT I GÜNTER KUNERT → DEDECIOUS]

[15 maja 1968]

Lieber Dedecius,

dziękuję Ci bardzo za pomoc. Kochany,  
chciałem Ci powiedzieć, że wszystko w porządku.

Ściskam Cię gorąco i czule  
Twój Zbigniew

P.S. Dla całej Rodziny ucałowania

Mit herzlichen Grüßen

Ihr Günter Kunert<sup>68</sup>

<sup>65</sup> Ludwik Krzyżanowski (1906–1986) – w latach powojennych wykładowca literatury i języka polskiego w Columbia University w Nowym Jorku. W latach 1956–1986 redaktor kwartalnika „The Polish Review”.

<sup>66</sup> K. Dedecius, *Zwischen Ein- und Aussicht: Das Übersetzen*, „Jahrbuch 1967 der Deutschen Akademie für Sprache und Dichtung Darmstadt”, 1968, s. 34–42. Przemówienie zostało wygłoszone w Kolonii 6 maja 1967 z okazji wręczenia nagrody przyznawanej przez Niemiecką Akademię Języka i Poezji. Zob. przyp. 147 do listu z 16 maja 1967. Polski przekład tekstu – o którym najprawdopodobniej jest mowa w liście – zachował się w archiwum Herberta i nosi tytuł *Między wejrzaniem w głęb a spojrzaniem w dal czyli Sztuka tłumaczenia*. Autorem przekładu przypuszczalnie jest sam Dedecius. Niemiecka wersja tekstu w sieci:

<https://www.deutscheakademie.de/de/auszeichnungen/johann-heinrich-voss-preis/karl-dedecius/dankrede> [data dostępu: 19.5.2022].

<sup>67</sup> Przemowa Dedeciusa nie ukazała się w „The Polish Review”.

<sup>68</sup> Günter Kunert (1929–2019) – niemiecki pisarz do 1979 roku mieszkający w NRD. Jego pobyt w Berlinie Zachodnim mógł mieć związek z wydaną w oficynie Carl Hanser jedną powieścią pisarza *Im Namen der Hüte* (München 1967).



## 152

[HERBERT → DEDECIOUS]

Z. HERBERT I BERLIN 39 AM SAN

15-16.V.[1]968

Kochany Solenizancie,

Anioł (który pasterzom mówił) szeptał w ucho, że to są Twoje urodziny<sup>69</sup>. Ponieważ należę do osób, dla których Twoje urodziny związane są z moim losem, więc myślę po bratersku – zdrowia, spokoju staruszku.

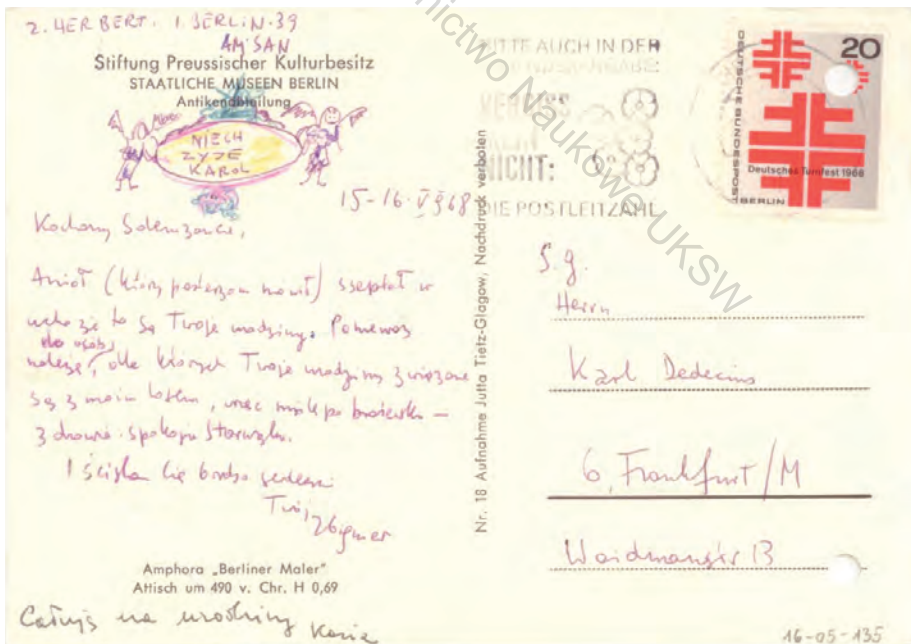
Ściskam Cię bardzo serdecznie

Twój

Zbigniew

Całuję na urodziny Kasia.

[Pocztówka: Amphora „Berliner Maler”. Attisch um 490 v. Ch. – wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main, Waidmannstr. 13; tekst odręczny].



<sup>69</sup> Urodzony w 1921 roku Dedecius obchodził urodziny 20 maja.

## 153

[DEDECIUS → HERBERT]

[18 maja 1968]

Kochani Gratulanci,

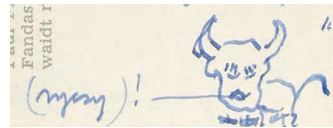
jeśli anioł coś szeptął, to popełnił w każdym razie niedyskrecję (tak samo jak wówczas w Betlejem). Bo: urodziny – myślę – nie są ani zasługą, ani powodem do zbytniego entuzjazmu. Rodzimy się nie z własnej woli i starzejemy się nie na własną pociechę. Więc co i po co „obchodzić”?

Dlatego nikogo na ten dzień nie zapraszamy, wstydzimy się samotnie.

„Żegnaj maj-jowa  
jutrzenko...”

Wasz

Karol



[Pocztówka: Fundast aus „12 Schtucklein etlicher Schnawlwaidt mit 4 Fandast Köpfen”, Paul Flindt – wysłana na niemiecki adres: 1 BERLIN 39, Am Sandwerder 5; tekst odręczny].

## 154

[DEDECIUS → HERBERT]

[wiosna 1969]

Kochani,

siedzę tutaj na starym Monsie Brisiacus<sup>70</sup> nad Renem,  
patrzę przez okno na Wogezy i na Ren  
i życzę Wam przy okazji podróży poślubnej  
w tutejsze okolice.

Warto.

Ściskam

Wasz

Karol

[Pocztówka „Schwarzwaldhaus”, bez adresu, daty i koperty; tekst odręczny].

<sup>70</sup> Mons Brisiacus – dawny późnoromański fort na terenie miasta Breisach am Rhein w powiecie Breisgau-Hochschwarzwald w Badenii-Wirtembergii.

## 155

[HERBERT → DEDECIUS]

Berlin, 22.V.[1]968

Kochany Karolu,

dziękuję Ci bardzo za Twoje dobre listy i karteczki<sup>x)</sup>. Bardzo nam tego teraz brak. Nie mamy żadnych wiadomości z Paryża. Kasia martwi się o swoją siostrę, nie mówiąc o tem, że z Polską kontakt też raczej przerwany. Ostatni list od mojej siostry mówił o pogorszeniu się stanu mojej mamy.

Z niwy politycznej wieści też nie najlepsze. Krytykujesz – być może słusznie – moje czytanie gazet; to nie wpływa na pewno na pogłębienie miłości do świata i ludzi. Ostatnio dowiedziałem się o konfiskacie na warszawskich Targach<sup>xx)</sup> kilku niemieckich książek dotyczących... Żydów i ich zagłady. Uciekam na Akropol i do stoików, ale to nie zawsze pomaga.

Zrozum mnie dobrze: znajduję się w głupiej sytuacji pół-emigranta. Nie mogę się zdecydować na zerwanie. Bo to jest nie tylko wyrzeczenie się uciążliwego paszportowego papierka i złożenie votum nieufności w stosunku do rządu, ale krok taki pociąga – wiem to dobrze poważne konsekwencje moralne. Trzymam się więc tej iluzorycznej nitki i „łudzę despotę” lat już wiele.

W Literarisches Colloquium – gdzie wszyscy nadal są dla nas mili i cierpliwi, zostaniemy jeszcze parę dni – tydzień. Pod koniec miesiąca rozpoczyna się tu zjazd młodych filmowców i trzeba będzie się wynosić; zwolna pakuję książki według starego systemu: mniej ważne na dół paczki bardziej ważne na górę. Podśpiewuję sobie przy tym niezawodną piosenkę o żołnierzu-tułaczku.

Sprawa stypendium trochę się przeciąga<sup>71</sup>, choć zarówno Dr. Hansenclever jak i miły p. [Peter] Nestler<sup>72</sup> z Deutscher Akademischer

<sup>71</sup> Stypendium dla artystów zostało przyznane pisarzowi 10 kwietnia 1968, lecz dopiero na okres 1 stycznia–31 grudnia 1969.

<sup>72</sup> Peter Nestler (1929–2022) – dziennikarz, w latach 1963–1972 pierwszy kierownik biura Deutscher Akademischer Austauschdienst odpowiedzialnego za Berliński Program dla Artystów. W celu zdobycia środków dla przebywającego już w Berlinie Herberta DAAD 15 maja wystosowało prośbę do senatu Berlina o sfinansowanie pobytu pisarza od 1 czerwca 1968. Z zachowanej dokumentacji wynika, że środki zostały przyznane. W wystawionym przez Nestlera zaświadczeniu do Urzędu dla Cudzoziemców z 20 lipca 1971 widnieje, że Herbertowie „od 1 VI 1968 są gośćmi DAAD i Kraju Berlina” (Land Berlin).

Austauschdienst robią co mogą, żeby to jakoś przyspieszyć. Szukam także mieszkania, dzięki czemu poznają trochę lepiej Berlin.

Należało mi się trochę pieniędzy z Francji i z Anglii (w „[The] Times Literary Supplement” jest spora recenzja o *Selected Poems*<sup>73</sup> niejakiego Z. H.).

Jak zwykle trzeba czekać. Więc wielka prośba, gdybyś mógł mi jeszcze pożyczyć 50–100 marek byłbym Ci bardzo wdzięczny. Bardzo mi głupio, ale nie mam innego wyjścia.

Przygotowuję się dość nieregularnie do mego wyjazdu (nie mam jeszcze wizy) do Ameryki. Mam nadzieję – jak polscy chłopci – że uda mi się tam trochę zarobić. I jeszcze jedna prośba: czy masz adres Polskiego Instytutu Sztuki (tego w Nowym Jorku, który przyznał nam nagrody)<sup>74</sup>. Chciałbym tam napisać.

Kasia – która słucha na dole moje kawałki – prosiła, aby Cię gorąco pozdrowić.

Ja przesyłam dla całej Rodziny ukłony i serdeczności

A Ciebie ściskam mocno

Twój  
Zbigniew

<sup>x)</sup> Schwarzwald jest piękny, dziękuję Ci serdecznie za karteczki i przewodniki, które jak wiesz zbieram namiętnie.

<sup>xx)</sup> ciekaw jestem czy pojedziesz?

[List odręczny. Jedna kartka zapisana obustronnie].

<sup>73</sup> Omówienie zbioru *Selected Poems* w tłumaczeniu Czesława Miłosza (Penguin, Harmondsworth 1968) zatytułowano *Armed with irony*, „The Times Literary Supplement”, May 9, 1968, No. 3, p. 486.

<sup>74</sup> Herbert był jednym z pierwszych laureatów Fundacji Alfreda Jurzykowskiego – The Jurzykowski Millennium Prize otrzymał w 1965 w dziedzinie literatury. Trzy lata później nowojorskie wyróżnienie w dziedzinie tłumaczeń za rok 1967 przypadło Dedeciusowi. Zawiadomił go o tym Ludwik Krzyżanowski w liście z 2 grudnia 1967 (AKD, sygn. 01-21-49). Wytypowanie niemieckiego tłumacza było pośrednio wynikiem jego wizyty w Nowym Jorku w listopadzie 1967. Głównym celem Fundacji było wspieranie rozwoju szeroko rozumianej polskiej kultury, propagowanie jej w świecie oraz popularyzacja wkładu osób polskiego pochodzenia do kultury światowej. Wyróżnienie za wybitne osiągnięcia było przyznawane twórcom działającym w kraju lub na emigracji od 1964 do 1998 roku. Prof. Krzyżanowski w następujący sposób zaprezentował Dedeciusa: „One of the foremost intermediaries between Polish and German literary cultures. His numerous outstanding translations from Polish literature into German include poets as well as prose writers ranging over a wide spectrum of modern Polish creative writing”. Por.: *The Alfred Jurzykowski Foundation Awards for 1967*, „The Polish Review”, Spring 1968, vol. 13, No. 2, pp. 99–104.

## 156

[DEDECIUS → HERBERT]

[28 maja 1968]

Kochany Zbyszkule,

oto adres wdowy<sup>75</sup>, z którą na temat nagrody oficjalnie się koresponduje ALFRED JURZYKOWSKI FOUNDATION, INC. 200 Park Avenue, New York, N. Y. 10017 (Tel. (212) 973-3300). Alfredowa Jurzykowska, prezes. Od niej miałem oficjalne zawiadomienie, dokumentację i do niej pisałem.

P.S. Czy wiesz przypadkowo, gdzie w chwili obecnej znajduje się Mroźek<sup>76</sup> w Paryżu? W Italii? Dokąd pisać?

Ściskam serdecznie

Karol

[Pocztówka: „COLMAR – Musée d’Unterlinden” wysłana na niemiecki adres: Literarisches Colloquium, 1 Berlin 39, Am Sandwerder 5. Data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 157

[HERBERT → DEDECIUS]

[4 czerwca 1968]

Exp. Zbigniew Herbert

1 BERLIN 38 · BESKIDENSTRASSE 8

tel. 80-74-90

Kochany Karolu,

serdecznie dziękuję Ci za pomoc, liczę, że w niedługim czasie wydobędę się z impasu. Donoszę Ci z radością, że znaleźliśmy w Berlinie

<sup>75</sup> Mowa o Milenie Jurzykowskiej – żonie fundatora nagrody.

<sup>76</sup> Sławomir Mroźek (1930–2013) – dramatopisarz, prozaik i rysownik.

2-pokojowe mieszkanie w zieleni<sup>77</sup>. Rozpakowujemy się i zapuszczamy korzenie. Całe święta grzebałem się w papierach, żeby odzyskać stracony oddech. Z końcem tygodnia będę w Bonn<sup>78</sup> reprezentował sztukę tłumaczenia Karola Dedeciusza na przykładzie wierszy Z.H. A w następnym tygodniu wylot do Ameryki. Br[acie] Święty Hieronimie patronie spokoju zmiłuj się nad nami! Ale jakoś to może teraz będzie lżej.

Kasia przesyła Tobie i całej Rodzinie ukłony.

Ja ściskam Cię mocno i czule

Twój Zbigniew

P.S. Adres Mroźka: 19, rue du Chevalier de la BARRE Paris 18<sup>ème</sup> tel. ORN 33-84 Ściskam mocno Zb

[Pocztówka: „Berlin Gedächtniskirche und Europa Center” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main, Waidmannstr. 13. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 158

[HERBERT → DEDECIUS]

[8 czerwca 1968]

Kochany Karolu,

czytałem w Bonn<sup>79</sup>. Teraz łączę po kościołach i muzeach Kolonii, pada deszcz, ale trzymam się prosto.

Ściskam Cię bardzo mocno i serdecznie,

dla całej Rodziny serdeczności i ucałowania

Twój

Zbigniew

[Pocztówka: „Bonn Münsterbasilika” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main, Waidmannstr. 13. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

<sup>77</sup> Herbertowie przenieśli się do domu Klaua i Elisabeth Alschnerów przy Beskidenstraße 8. Mieszkali tam przez dwa lata.

<sup>78</sup> 7 czerwca 1968 Herbert był gościem Lyrisches Studio Bonn.

<sup>79</sup> Zob. poprzedni przypis.

## 159

[DEDECIUS → HERBERT]

[czerwiec 1968]

Kochani,

znalazłem w biurku książeczkę, którą kupiliśmy dla Was w styczniu z zamiarem przesłania zamiast depeszy gratulacyjnej. No i zapomnieliśmy. Posyłamy więc z opóźnieniem – na weselne „poprawiny”. Jest to stara ludowa piosenka (dla dzieci – a więc ludzi czystego serca) o weselu ptaszków.

Całuję, ściskam itd. Wasz

Karol z rodziną

P.S. Ładną sobie wybraliście ulicę w Berlinie.

Trochę to i rodzinne – no i powietrze świetne, górskie – coś w rodzaju permanentnego urlopu klimatycznego.

[List odręczny. Mała kartka zapisana jednostronnie].

## 160

[HERBERT → DEDECIUS]

Berlin, 18.6.1968

Bardzo kochany Karolu,

za parę chwil opuszczam mały (?) domek na Beskidenstrasse i zieleń, i ptaki, które śpiewają jak w tej książeczce, którą nam przysłałeś.

*Polonez erotyczny*<sup>80</sup> podobał mi się bardzo. Nawet taki tuman muzyczny jak ja zauważył, że głosy trafnie dobrane układają się w polifonię. Bardzo to pięknie także, że dobrałeś poetów mało znanych<sup>81</sup> i nie polowałeś na nazwiska tylko na dobre wiersze, które z sobą świetnie kontrapunktują. No jesteś muzyk, jesteś muzyk – jak Bacha kocham.

<sup>80</sup> Antologia polskiej poezji miłosnej: *Polonaise érotique*, tłum. i oprac. K. Dedecius, Fischer, Frankfurt am Main 1968. Zob. przyp. 19 do listu z 26 stycznia 1968.

<sup>81</sup> Dotyczy to zwłaszcza poetek, które pojawiły się w antologii m.in. Felicja Kruszevska, Helena Raszka czy Teresa Truszkowska.

Donoszę Ci także, że zostałem wybrany członkiem korespondentem Bawarskiej Akademii Sztuk Pięknych<sup>82</sup>. Ten wybór jeszcze raz dowodzi, że nie tylko działasz wiele dla mnie, ale że – co już dawno podejrzewałem – jesteś wolnomularzem i to wysokiego stopnia.

Dziękuję Ci bardzo serdecznie za druki propagandowe. Będę się starał trzymać prosto i robić dobre wrażenie. Będę robił co w mojej mocy a nawet trochę więcej.

Wszystkich św. Hieronimów jakich spotkam w muzeach, uściskam (pozdrowię) od Ciebie.

Dla całej Rodziny serdeczności i ukłon.

Ciebie ściskam bardzo gorąco

Twój

Zbigniew

P.S. Z listu Marii Czapskiej<sup>83</sup>, jedynej który doszedł do nas z Francji: „Prze-  
czytałam w «Kulturze» artykuł Olgi: *Antologia do czytania*<sup>84</sup> jasny i rzeczowy  
i wezbrała we mnie wdzięczność łzawa dla Dedeciusa – co on zrobił dla  
Polski i polskiej literatury – chyba nigdy, nikt tylę i tak dla niej nie zrobił;  
poza talentem poetyckim i dobrą wolą trzeba na to naprawdę wielkiego serca  
i ofiarności. Padnijcie mu prosię do nóg w moim i Józia imieniu!”.

P.S. Moje adresy: SEVEN PARK AVE: APARTMENT 5–B New York →  
tam mieszkam. The Poetry Center 1395 Lexington Ave New York · N.Y.  
10028 – to tu się będę popisywał.

[List odręczny. Jedna karta zapisana jednostronnie].

<sup>82</sup> Poinformował go o tym prezydent Akademii dr Hans E. Holthusen (1913–1997) w liście z 30 maja 1968, AZH, Akc. 18.005 t. 6.

<sup>83</sup> Maria Czapska (1894–1981) – historyk literatury polskiej, eseistka, autorka wspomnień, siostra Józefa Czapskiego. Od 1947 roku związana z paryską „Kulturą”. Cytowany list nie zachował się w AZH.

<sup>84</sup> Por. O. Scherer, *Antologia do czytania*, „Kultura” (Paryż), 1968, nr 5, s. 159–164: „Antologia Dedeciusa natomiast jest jednym z największych osiągnięć tego rodzaju na świecie, a na pewno najlepszą antologią prozy polskiej w jakimkolwiek obcym języku. Ogromne zainteresowanie, jakie wywołała – do września 1967 r. uzyskała recenzje w prasie i omówienia radiowe w łącznej liczbie 153-ech – zawdzięcza m.in. swej szczęśliwej i szczególnie rozsądnej koncepcji”. Scherer podjęła się omówienia antologii *Polnische Prosa des 20. Jahrhunderts* (Monachium 1966–1967) za namową Herlinga-Grudzińskiego „pomimo strachu przed amatorską robotą”. Zob. list O. Scherer do J. Giedroycia z 21 listopada 1967, archiwum cyfrowe „Kultury”: <https://kulturaparyska.com/pl/collection/letters/people> [dostęp: 11.5.2022].



## 161

[DEDECIUS → HERBERT]

20.6.[19]68

Drogi Zbyszku, przed Twoim odlotem pisany (miły) list otrzymałem. Na pokrzepienie posyłam ilustrację obyczajową: Z.H. czyta wiersze amerykańskim paniom wyższych sfer (i – w drodze wyjątku – kilku panom: emeryt /z prawej/, oficer /z lewej/ i chory na hemoroidy / stojąc). Arijon na Złotym Wybrzeżu.

Zaśpiewaj ładnie. Niech ich serce zbutwiałe się wzruszy.

Ściskam

Karol

[Pocztówka: „Lesekränzchen in Kassel. 1827” wysłana na amerykański adres: The Poetry Center, 1395 Lexington Ave. New York, N. Y. 10028. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].



## 162

[DEDECIUS → HERBERT]

21.6.[19]68

Kochany Zbyszku,

o ile się nie mylę, był to Twój ostatni spacer we Frankfurcie: nad Menem. Fotografia ta naturalnie trochę przestarzała – w tym miejscu rosną, zdaje mi się, teraz krzaczki. I moda inna. Ale stary most, który chyba jeszcze pamiętasz (z czerwonego tutejszego kamienia) jest. (To tylko dlatego, żebyś nie zapomniał Europy i nie zapuszczał zbyt głęboko korzeni w Hudsonie).

Pozdrowienia dla  
wszystkich

Twój Karol

[Pocztówka bez tytułu wysłana na adres: SEVEN PARK AVE, APARTAMENT 5-B, NEW YORK, N.Y. 10028. Data odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].



## 163

[HERBERT → DEDECIUS]

[Nowy Jork, 25 czerwca 1968]

Z. HERBERT SEVEN PARK AVE. New York NY

Kochany Karolu,

oto moja sytuacja: upał tropikalny, ja bezbronny i nagi jak dziewica, a lwy kapitalizmu tylko czekają, aby mnie zjeść. Wczoraj i przedwczoraj czytaliśmy z Miłoszem w Nowojorskim Uniwersytecie<sup>85</sup>. Po odczycie i recitalu zaproponowali mi, żebym został na tymże uniwersytecie, ale ja pomyślałem o lesie w Berlinie.

Dla całej rodziny serdeczności.

Ciebie ściskam mocno i bardzo czule

Zbigniew

[Pocztówka: H. Rousseau „The Dream” The Museum of Modern Art” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main, Waidmannstrasse 13. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 164

[HERBERT → DEDECIUS]

Berkeley 3.VII [1]9[68]

Kochany Karolu,

na wpół ugotowany wyrwałem się z Nowego Jorku i teraz jestem u Czesława Miłosza na stoku wysokiej góry nad zatoką San Francisco<sup>86</sup>. Zostanę tutaj do końca przyszłego tygodnia (mam tu czytania, nowojor-

<sup>85</sup> Herbert i Miłosz wystąpili na wieczorze autorskim 24 czerwca 1968 roku w ramach nowojorskiego International Poets at Lincoln Center Festival '68 (24–30 czerwca). Herbert pojawił się na nim jako autor wydanego w marcu anglojęzycznego wyboru wierszy *Selected Poems* w przekładzie Czesława Miłosza i Petera Dale'a Scotta. Zob. więcej w *Miłosz – Herbert. Korespondencja*, dz. cyt., s. 265.

<sup>86</sup> Herbert opuścił Nowy Jork 30 czerwca i poleciał do San Francisco. W Berkeley był gościem Janiny i Czesława Miłoszów. W tym czasie zwiedzał Kalifornię. Ok. 8 lipca na kolacji

skie poszły nieźle), a potem samopas puszczam się w podróż po Stanach. Przyślę Ci wkrótce list i 2 kawałeczki z prośbą o przetłumaczenie dla Suhrkampa. Staram się trochę zrozumieć Amerykę – ale jest to jednak inna planeta. Na naszą wrócę chyba w połowie sierpnia lub pod koniec nad jezioro w zielen berlińską. Rozeszła się plotka, że wybrałem wolność. Dziennikarzy należałoby palić na stosie lub co najmniej ich gazety. Z powodu rozruchów studenckich 2 dni obowiązywała w Berkeley godzina policyjna. Dla całej Rodziny serdeczności

Ciebie ściskam b[ardzo] mocno i serdecznie

Twój Zbigniew

ZH c/o Poetry Center Lexington Ave. at 92 and St. NEW YORK, NY  
10028

[Pocztówka: „United Nations Headquarters” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main, Waidmannstr. 13. Data została odczytana z pocztówki; tekst odręczny].

## 165

[HERBERT → DEDECIUS]

[13 lipca 1968]

Kochany Karolu,

z Los Angeles [czytałem na uniwersytecie i występowałem w telewizji (o życie moje błazeńskie)]<sup>87</sup> przesyłam Ci moc uścisków i serdeczności.

A Europa śni się, jak tam u Was cicho i zielono.

Całuję i ściskam Cię mocno.

Dla całej Rodziny serdeczności

Zbig

[Pocztówka: „Hollywood, California” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main, Waidmannstr. 13, West Germany. Data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

u Bogdany i Johna Carpenterów doszło do kłótni Herberta z Miłoszem, która położyła się cieniem na ich dotychczasową zażyłą przyjaźń.

<sup>87</sup> Dwa dni wcześniej Herbert miał spotkanie autorskie na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley. Kwadratowe nawiasy w liście pochodzą od autora.

## 166

[HERBERT → DEDECIUS]

New Orleans 23.VII.[1]968

Kochany Karolu,

Wielki Kanion jest daleko za mną. Teraz jestem w Nowym Orleanie, który z miast amerykańskich (ściślej francusko-hiszpańskich) podobał mi się najbardziej. Jestem już potężnie zmęczony podróżą od oceanu do oceanu (miałem też wieczory autorskie, radio i TV) i marzę o zielonym, cichym mieście nad Sprewą. Dokąd zawinę za 2–3 tygodnie.

Ściskam Cię bardzo serdecznie.

Dla całej Rodziny serdeczności i pozdrowienia

Twój

Zbigniew

P.S. W Muzeum nowo-orleańskim znów 2 św. Hieronimy. Nie było reprodukcji, więc Ci odrysowałem.

[Pocztówka: „Golden Aspens” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main, Waidmannstr. 13; tekst odręczny].

## 167

[DEDECIUS → HERBERT]

28.7.[19]68

Kochany Zbyszku, w tych dniach chyba wrócisz na łono Europy – nie pisałem Ci więcej, bo przecież zmieniałeś ciągle swój adres. W międzyczasie (podczas Twojego [-]<sup>88</sup> przetłumaczyłem z Książeczki (*Zieloną gęś i Profesora Tutkę*)<sup>89</sup>. Z dr. Hasencleverem byłem w ciągłym kontakcie,

<sup>88</sup> Wyraz nieczytelny. Najprawdopodobniej chodzi tu o zapisany cyrylicą, rosyjski rzeczownik w dopełniaczu *немецства*. Chodzi tu oczywiście o podróż.

<sup>89</sup> Mowa o powstającej książce Konstantego I. Gałczyńskiego *Die grüne Gans. Das kleinste Theater der Welt*, hrsg. u. übers. v. K. Dedecius, illust. v. S. Mrożek, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1969 (Bibliothek Suhrkamp, Bd. 222) oraz o przekładzie *Opowiadań profesora Tutki*: J. Szaniawski, *Professor Tutkas Geschichten*, hrsg. u. übers. v. K. Dedecius, illust. v. D. Mróz, Hanser, München 1969.

przed swoim odlotem do USA odwiedził mnie w Frankfurtu i przysięgał, że p. Kasi powodzi się znakomicie (że sprawy finansowe i inne w zupełnym porządku), więc nie odzywałem się, nie chcąc zbytecznie narzucać niepotrzebnej troski. Weekend spędziliśmy nad Nekarem, gdzie ongiś mieszkaliśmy („romantische Bürgerstraße”) zwiedzając ślady grzesznej młodości. Jak tylko przyjedziesz, daj znać. Odwiedzę Was w B[erlinie]. Serdeczności dla Ciebie i p. Kasi Karl z rodziną.

[Pocztówka: „Bürg Hornberg” wysłana na niemiecki adres: 1 Berlin 38, Beskidenstr. 38. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 168

[HERBERT → DEDECIUS]

[8 sierpnia 1968]

Kochany Karolu,

Syt zmęczenia i widoków pakuję już swoje bagaże i porządkuję wrażenia. Wycisnąłem też z kapiącej od potu głowy dwa wierszyki i pracuję nad dalszymi. Zebrałem także trochę materiału do szkicu o jednoroźcu<sup>90</sup>. W sumie chyba ten pobyt nie był daremny i chcę teraz z energią w zielonym Berlinie zabrać się do pracy.

Dla całej Rodziny serdeczności i ucałowania rąk.

Ciebie ściskam bardzo czule i mocno

Twój

Zbigniew

[Pocztówka: „Grand Canyon National Park Arizona” wysłana na niemiecki adres, który skreślono: 6 Frankfurt, Waidmannstrasse 13 i podano nowy: 2972 Borkum Haus Europa West Germany. Data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

<sup>90</sup> Pomysł na ten szkic pojawił się rok wcześniej po obejrzeniu przez Herberta tkaniny *Dama z jednorożcem* w Musée de Cluny w Paryżu. W liście z Nowego Jorku 16 sierpnia 1968 Herbert pisał do Julii i Artura Międzyrzeczych: „Ja siedziałem sporo w muzeach i bibliotekach. Znalazłem sporo materiału do szkicu o jednoroźcu. Chciałbym to wydać jako osobną książeczkę z tak zwanym aparatem naukowym (nasze stare marzenie o doktoracie z historii naturalnej) i rysunkami. Planów mam dużo, ale teraz potrzebny mi jest spokój, trochę zieleni i książki”. Julia Hartwig, Artur Międzyrzeczki/Katarzyna i Zbigniew Herbertowie, *Korespondencja*, red. M. Zagańczyk, Zeszyty Literackie, Warszawa 2012, s. 59. Planowanego szkicu Herbert nie napisał, w AZH pozostały poświęcone mu notatki i materiały warsztatowe – zob. BN Rps Akc. 17870 i 17871.

## 169

[DEDECIUS → HERBERT]

[13 sierpnia 1968]

Tu leżę (nie na Maderze), morski owoc chrupię i wszystkich mam w dobrej pamięci. Interkontynentalny włóczęgo! Czy już powróciłeś (góralu) do hal Beskidzkich?

Stęskniłem się za Wami, ale do Twojej Pani samopas nie miałem odwagi w Twojej nieobecności. Więc napisz, czy już jesteś, czy może jeszcze nakręcasz film w Hollywood?

Ja byłem zupełnie do niczego (przemęczony), więc najwyższy czas, ażeby wybrać się na (mniej więcej) bezludną wyspę Morza Północnego. Zostaniemy tutaj do 2.9. Potem znów harówka. W połowie września (zdaje mi się) mam prelekcję w Berlinie<sup>91</sup>. Więc zjrzę (przedtem napiszę). Ściskam

Wasz Karol



[Pocztówka: „Nordsee Heilbad Borkum” wysłana na niemiecki adres: 1 Berlin 38, Beskidenstr. 8. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

<sup>91</sup> Wystąpienie *Übersetzung und Gesellschaft* odbyło się 14 września w Evangelische Akademie Berlin.

## 170

[HERBERT → DEDECIUS]

Berlin, 23. sierpnia 1968

Kochany Karolu,

no i widzisz znów jestem niedaleko Ciebie. Czasem mi się zdawało, jak brnąłem przez Kaniony, Arizony i lasy sekwoji, że chyba już nie dojadę do Europy, że się tam tak zaplątam, zaczeluszczę – no ale udało się i wróciłem do ojczyzny narodów. Małej i skłóconej ale bliskiej.

Leciałem do Berlina przez Frankfurt; wylazłem z maszyny niewyspany i nieogolony, i pojechałem do Allianz'u, żeby Cię uściskać. Od panny Göring dowiedziałem się, że jesteś na Borkum, a w domu u Kasi była piękna kartka wyspy i Ty na plaży. Cieszę się, że wypoczywasz i życzę Ci dużo słońca, ciepłego piasku i morza, żebyś nabrał sił przed jesienną orką.

Pozdrowienia i karteczki przekazałem w Ameryce komu trzeba. Masz dużo serdeczności, które przekażę Ci jak się spotkamy. Chodziłem trochę po Twoich śladach.

Mój wyjazd do Ameryki był chyba potrzebny. Zwiedziłem dużo, nawiązałem, jak mi się zdaje, pożyteczne kontakty. Mam dwie zupełnie poważne propozycje na uniwersytecie w Nowym Jorku i Los Angeles – ta ostatnia od zaraz, ale muszę się do tego przygotować. Traktuję to jako twardą konieczność<sup>x)</sup>, bo w Berlinie jest mi dobrze i cicho.

Kasia zdążyła się tu zagospodarować i zadomowić, uczy się pilnie niemieckiego.

Mam nadzieję, że uda mi się solidnie popracować. Napisałem trochę nowych wierszy, ale chcę, żeby jeszcze pozostały w szufladzie, żebym mógł trzeźwo ocenić, które są martwe, a które oddychają i rumienią się ze wstydu.

Ściskam Cię bardzo serdecznie.

Dla całej Rodziny wiele serdeczności, do których przyłącza się Kasia (wyszła właśnie na lekcję, więc nie dopisuje się).

Bądź zdrow i słoneczny

twój

Zbigniew



<sup>x)</sup> wyjazd zresztą byłby dla mnie aktualny w przyszłym roku uniwersyteckim

P.S. W czasie moich wieczorów w Nowym Jorku w prasie amerykańskiej puszczono plotkę, że wybrałem wolność i mieszkam na stałe w Berlinie. Było z tego powodu trochę zabawy. Ambasada ludowa przez cały czas mego pobytu dawała mi dowody macierzyńskiej troski.

Ściskam mocno i czule

Zbig

[List odręczny. Dwie kartki zapisane jednostronnie].

## 171

[HERBERT → DEDECIUS]

Berlin, 23 VII [1968]

Z. HERBERT 1. Berlin 38. Beskidenstrasse 8 Berlin u Huthmachera

Kochany Karolu,

przesyłam Tobie i Twoim serdeczne uściski z Berlina. Bóg mi świadkiem, że napisałem list do Ciebie i list mi się zapodział, ale od 3 dni siedzę z głową w aparacie i nasłuchuję wieści z Pragi<sup>92</sup>. Dzisiaj z Kasią poszliśmy powiedzieć dobry wieczór Berlinowi. Siedzimy w kawiarni Huthmacher<sup>x)</sup> Kasia je fasolę, ja piję Mosel wytrawny – dobre wino i Ameryka opada ze mnie.

Dla całej Rodziny serdeczności.

Ciebie ściskam, bądź zdrow i wesół

Twój

Zbigniew

<sup>92</sup> Mowa o inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację rozpoczętej 20 sierpnia 1968.

Przyłączam się do Zbysia z gorącymi pozdrowieniami i mam nadzieję do szybkiego zobaczenia

Kasia

x)gegründet 1907<sup>93</sup>

[Pocztówka: „Berlin, Charlottenburger Schloß” wysłana na niemiecki adres: Borkum, Haus Europa. Data roczna odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 172

[DEDECIOUS → HERBERT]

[27 sierpnia 1968]

Kochany Zbyszkule,

dziękuję za miłe wieści, że znów jesteś na łonie macierzy Europy, że jesteś zdrowy i masz aktywne plany. Odpoczęliśmy krótko ale nieźle, pogoda sprzyja, tylko strasznie się denerwowałem (również) wieściami z Pragi, siedząc co godzinę przy odbiorniku z informacjami. We wtorek 3.9. jesteśmy znów w Frankfurtach. 12.9. gości u mnie Śmieja<sup>94</sup> z Londynu, a w piątek 13 (mój szczęśliwy numer) po południu przylatuję do Berlina<sup>95</sup>. Dokładną godzinę i maszynę jeszcze zasygnalizuję. Zarezerwujcie dla mnie piątek po południu i niedzielę obiad<sup>96</sup>. Ściskam Karol

[Pocztówka: „Nordseebad Borkum” wysłana na niemiecki adres: 1 Berlin 38, Beskidenstr. 8. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

<sup>93</sup> *Gegründet* (niem.) – tu: założono.

<sup>94</sup> Florian Śmieja (1925–2019) – polski poeta emigracyjny, tłumacz i badacz literatury hiszpańskiej. Był współzałożycielem pisma „Kontynenty” w Londynie, z którym współpracował Dedecius. W numerze 76 z kwietnia 1965 roku ukazały się jego artykuł *Jak tłumaczyłem Herberta* oraz niemieckie tłumaczenia trzech wierszy: *Reife [Dojrzałość]*, *Apollo und Marsyas [Apollo i Marsjasz]*, *Der siebte Engel [Siódmy anioł]*, (s. 5–9). Zob. też: F. Śmieja, „Kontynenty” a Dedecius, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego”, Seria Filologiczna, Historia Literatury 6, Tematy i Konteksty, red. J. Pasterska, Rzeszów 2011, nr 70, s. 150–156.

<sup>95</sup> Zob. przyp. 91 do listu Dedeciusa do Herberta z 13 sierpnia 1968.

<sup>96</sup> Tak w oryginale.

## 173

[HERBERT → DEDECIUS]

Z. Herbert 1. BERLIN 38 Beskidenstrasse 8

Berlin, 4.9.1968

Kochany Karolu,

nie wychodzę na ulicę sam po 9tej wieczór i ten epizod to czasy mojej dawno pogrzebanej młodości.

Zabieram się do roboty bo jak powiedział św. Hieronim i Ty to jest lekarstwo na duchowe mroki.

Bardzo się cieszymy oboje z Kasią na Twój przyjazd. Ponieważ jesteśmy znów obszarnikami, możesz się u nas zatrzymać, żebyśmy mogli pogadać. Przyrzekam, że do 10tej. Potem gaszę światło. Gimnastyka (?) siusiu i spać.

Dla całej Rodziny serdeczności.

Ciebie ściskam mocno i długo

Twój

Zbigniew

[Pocztówka: „Alt Berlin, an der Friedrichsgracht” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main, Waidmannstrasse 13; tekst odręczny].

## 174

[DEDECIUS → HERBERT]

[6 września 1968]

Kochani,

samolot mój przylatuje w piątek o 15.15, więc koło 16<sup>00</sup> jestem u Was<sup>97</sup>. Niestety – na dwie godziny tylko, ponieważ o 18<sup>30</sup> muszę już być nad Wannsee. Ale przed odlotem w niedzielę zarezerwowałem sobie jeszcze kilka godzin między 12<sup>00</sup>–17<sup>00</sup>. Więc możemy się do syta nagadać. Ściskam

Karol

<sup>97</sup> Wizyta doszła do skutku. Dedecius odwiedził Herbertów 13 września 1968.



[Pocztówka: „Umschlag-Graphik” von Celestino Piatti wysłana na niemiecki adres: 1 Berlin 38, Beskidenstr. 8. Data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 175

[DEDECIUS → HERBERT]

[17 września 1968]

Kochani,

ślicznie dziękuję za gościnność i świetną kuchnię. Bardzo dobrze się u Was czułem i z Wami. Bezduzne (duch = *spiritus* = alkohol) szaleństwo – błagam – zapomnijcie!!! Obok wielu innych brak mi i tego talentu. Nie umiem, nie mogę (no i nie chcę!)

O Twoich nowych wierszach długo rozmyślałem – są dobre. Pisz szybciej, ażebym wkrótce miał satysfakcję tłumaczenia nowego tomu *Cogito*.

Ściskam – i do rychłego zobaczenia

Wasz Karol

[Pocztówka: „Goethehaus, Frankfurt am Main, Küche” wysłana na niemiecki adres: 1 Berlin 38, Beskidenstr. 8. Data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 176

[DEDECIUS → HERBERT]

FRANKFURT/MAIN, d. 13.10.[19]68

Kochany Wieszczu,

czy aby naprawdę było aż tak źle, że zasłużyłem na Twoją – ironię? Przecież to Ty mi kiedyś powiedziałeś (zdaje się w związku z Boehlichem<sup>98</sup>): unikaj ironii, strzeż się przed ironistami...?

(małorolny...Mecenas...cegiełka w Monumencie).

Od czasu do czasu nawiedza mnie po prostu ochota – do powrotu do siebie samego, do odpoczynku, do koncertu, do książki, której nie trzeba tłumaczyć. Czy to grzech? Czy mi tego nigdy w życiu więcej nie wolno? Przecież to Ty mi przed laty już radziłeś: przestań tłumaczyć, „nie chcę żebyś mnie tłumaczył, a żebyś mnie kochał”.

Kwarantannę muszę mieć od czasu do czasu – bo inaczej zwariować muszę (kochając za innych i cierpiąc innych katusze).

Ale w ogóle to Twój ostatni list<sup>99</sup> – parodia na Skamandrytów? – był bardzo miły. (Nie zważając na tych kilka „osobistych” przesad itd.). Sądzę po tym, że powodzi Ci się – Wam – doskonale i że sprzyja Ci „okno pracowitości”.

Frankfurt się zmienił – mamy metro, mamy nowy centr, oprócz tego na północy miasta (na kamieniach starego miasta Rzymian (Limes/Nidda) architektoniczny „cud” nowoczesności, całą syntezę miasta-dzielnicy). Musicie to obowiązkowo zobaczyć.

Naturalnie – nikt się z nas nie zmienia. I ja tego od Ciebie przecież wcale nie wymagam. I Ty chyba ode mnie też nie, albo?

Gromadzę siły na tłumaczenie Twojego nowego cyklu *Pan Cogito* i nowych wierszy. Czy rosną? Czekam na każdą zwrotkę z niecierpliwością.

<sup>98</sup> Walter Boehlich (1921–2006) – tłumacz i krytyk literacki związany z „Die Zeit” i „Frankfurter Allgemeine Zeitung”. W latach 1957–1968 redaktor naczelny w wydawnictwie Suhrkamp. W AKD zachował się jego list z 2 lutego 1968 adresowany do V. Polcucha i dotyczący Herberta, sygn. 16-05-374.

<sup>99</sup> Nie zachował się.

Piontek<sup>100</sup> (przez dziesiątek) pisał mi również. Właśnie siedziałem, ażeby Ci napisać o tym list. Prosi on o jakąś nową prozę (zamkniętą rzecz w rodzaju *Barbarzyńcy*), nową, niedrukowaną, dobrą, poza tym zarezerwowaną dla niego do jesieni 1969 (ukazanie się almanachu)<sup>101</sup>. Co robić? Ja takiego tekstu nie mam, a Ty?

Albo może Staemmler? Ale czy teksty Staemmlera nie ukażą się przed następną jesienią u Suhrkampa<sup>102</sup>? Wszystko [to] pytania, na które ja nie mogę odpowiedzieć. Więc jeśli chcesz Piontkowi dać coś świeżego z prozy, trzeba by się skomunikować z Staemmlerem – ale to Ty zrób, bo lepiej wiesz, co byś chciał dać Akademii. A może chciałbyś, żeby *Pan Cogito* miał swój pierwszy występ właśnie w takim albumie Akademii? A może inne wiersze? To już Twoja sprawa – dysponować musisz sam – moje dzieło *malenkuje*. Ale – musimy się śpieszyć, bo Piontek chciałby wszystko mieć u siebie 1. grudnia. **Pierwszego GRUDNIA!!! U WAGA! TERMIN!**<sup>103</sup>

U nas wszystko w porządku – trochę jestem zasmarkany (namiastka jakiejś grypy) – ale to szybko przejdzie i znów będę mógł spać spokojnie bez chusteczki i oddychając przez nos głęboko.

O polityce lepiej nie mówmy (o pijatyce też) – bo się jeszcze rozbeczymy.

Podczas targów<sup>104</sup> był u nas na herbacie p. J[ózef] Czapski<sup>105</sup>. Spędzi-  
liśmy kilka przyjemnych godzin (podziwiając jego młodzieńczy zapal i świeżość uczuć i myśli).

<sup>100</sup> Heinz Piontek (1925–2003) – niemiecki prozaik i tłumacz literacki zaprzyjaźniony z Herbertem. Autor eseju o jego twórczości *Die Lyrik Herberts*. Tekst napisany w 1969 roku został włączony do tomu: H. Piontek, *Männer die Gedichte machen. Zur Lyrik heute*, Hoffmann und Campe, Hamburg 1970, s. 66–77. Następnie szkic ukazał się w jednym z tomów dzieł zebranych niemieckiego twórcy: H. Piontek, *Schönheit: Partisanin. Schriften zur Literatur. Zu Person und Werk*, Bd. 5, Schneekluth, München 1983, s. 256–266. W obu podanych publikacjach „za Herbertem” ukazał się również szkic poświęcony liryce Tadeusza Różewicza.

<sup>101</sup> Chodzi o będące wówczas w przygotowaniu wydanie specjalne rocznika Bawarskiej Akademii Sztuk Pięknych „Gestalt und Gedanke”: H. Piontek/C. Graf Podewils (Hg.), *Ensemble. Lyrik, Prosa, Essay*, R. Oldenbourg Verlag, München 1969. Almanach otwiera esej Z. Herberta *Lascaux* (s. 7–20) i zawiera niepublikowane dotąd wiersze oraz prozę m.in. Wystana Hugh'a Audena, Samuela Becketta, Marie Luise Kaschnitz, Horsta Bienka i Karla Krolowa. W książce znalazł się również szkic K. Dedeciusa *Epitaph*, w którym tłumacz sportretował satyryka Stanisława Jerzego Leca (s. 155–162).

<sup>102</sup> Pytanie dotyczy drugiej zmienionej edycji *Barbarzyńcy w ogrodzie*, która ukazała się dwa lata później: Z. Herbert, *Ein Barbar in einem Garten*, Teil 2, übers. von K. Staemmler, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1970 (Edition Suhrkamp, Bd. 365).

<sup>103</sup> Kolor i zapis jak w oryginale.

<sup>104</sup> Chodzi o Międzynarodowe Targi Książki we Frankfurcie nad Menem.

<sup>105</sup> Wizyta w RFN mogła mieć związek z niemieckim wydaniem książki *Na nieludzkiej ziemi*.

Czy Twoje wiosenne terminy już „murowane”? Napisz, kiedy rzucasz „bagno” berlińskie, ażebym wiedział, jak długo jeszcze będziesz... *quo usque tandem...*<sup>106</sup>.

Nie gniewaj się na mnie, nie ironizuj, z byka gołębia nie będzie, tym mniej skowronka (może gil?). (Sprawdźę w *Metamorfozach*<sup>107</sup>).

Ściskam serdecznie

rodzina również, dziękując za miłe  
pozdrowienia i uściski.

Wasz / Twój Karol

P.S. Pamiętaj o obiecanych uwagach (faktach wewnątrzno-zewnętrznych), dla wzbogacenia mojego portretu (o Tobie), za który się wkrótce biorę<sup>108</sup>.

[List na papierze firmowym Karla Dedeciusa, maszynopis. Jedna karta obustronnie zapisana. Podłużna koperta z adresem: Herr Zbigniew Herbert, 1 BERLIN 38, Beskidenstr. 8].

## 177

[HERBERT → DEDECIUS]

Berlin, 17.X[1968]

Kochany,

ostatni list pisałem w celu przekazania Ci odrobiny radości, która czasem zjawia się. Prawdę rzekłszy powodów do tych stanów raczej mało. Niedawno przeskakiwałem mur, żeby spotkać się z siostrą<sup>109</sup>. Było to pełne wzruszeń, ale właściwie dość rozdzierające. Więc teraz stroję hopki i zasłaniam twarz ironią. Przywilej słabych. Pan Cogito ma zamiar napisać o tem wierszyk.

<sup>106</sup> *Quo usque tandem* (łac.) – nadużywał naszej cierpliwości.

<sup>107</sup> Dygresja dotycząca *Metamorfoz* Owidiusza.

<sup>108</sup> Pozdrowienia i postscriptum dopisano odręcznie. Dopisek jest zapowiedzią nowego szkicu.

<sup>109</sup> Herbert spotkał się z siostrą Haliną w Berlinie Wschodnim. Wspomina o tym w liście do Czajkowskich z 28 października 1968: „Dwukrotny wyjazd do Berlina wschodniego w czasie pobytu tam mojej siostry jakoś mnie wyleczył. Trzymali mnie na granicy przyszło 1½ godziny nadzieić się nie mogli, że wracam na Zachód”. *Herbert i „Kochane Zwierzątka”*, dz. cyt., s. 145.

A propos wierszyków: Gdybyś przypadkiem znalazł wiersz Szymborskiej, który kończy się tak jak mój „tak to przegrałem turniej z twarzą”<sup>110</sup>, choć pochlebiam sobie, [że] jest o czym innym, bądź tak dobry i przyślij (ewentualnie tylko zakończenie). Gnębi mnie to. Wisława<sup>x</sup> zjawia się u mnie nocą syczy i dusi mnie za gardło. Ma fioletową suknię a na głowie wianek z nieśmiertelników. Wybaw od zjaw nocnych Karolu!

Pracuję. Mało tego wychodzi bo kora mózgowa zbyt gruba i napisy różne na niej a także przysięgi wierności i serca. Ale chyba nie najgorzej wykorzystuję czas darowany.

Będę we Frankfurcie z początkiem listopada, żeby obgadać tomik u Suhrkampa. Cieszę się że będę mógł Cię zobaczyć choć na krótko.

Kasia musi jechać do Paryża w sprawie przedłużenia paszportu. Już teraz bardzo się denerwuje, ale może jakoś pojedzie. Być może i ja będę musiał ruszyć i znów rozmienić nagromadzony spokój.

Prawie już podpisałem cyrograf na Amerykę. Wyjadę tam nie wcześniej niż późną wiosną – latem. Wiem to pisałeś o tem w kartce z Ameryki – kraj nie całkiem dla nas.

A teraz ściskam Cię bardzo serdecznie i czule  
od Kasi też miłe słowa  
dla całej Rodziny piękne pozdrowienia od nas  
Twój  
Zbigniew

A to jest Hieronimus Twój Patron, dla Ciebie:

<sup>x</sup>Bardzo ją lubię i cenię

[List odręczny. Bifolium. Jedna kartka zapisana dwustronnie, druga jednostronnie].



<sup>110</sup> Cytat stanowi ostatni wers wiersza *Pan Cogito obserwuje w lustrze swoją twarz.*



## 178

[DEDECIUS → HERBERT]

[21 października 1968]

Drogi Zbyszku,

Rodzinka dziękuje za miłe pozdrowienia, ja za przyjacielskie informacje – no i za świetnego Hieronima (którego nie wolno wymawiać i rozumieć po rosyjsku).

Więc rezerwujemy Was w listopadzie u nas.

Wiersz Szyborskiej nazywa się Muzeum:

Są talerze, ale nie ma apetytu.  
Są obrączki, ale nie ma wzajemności  
od co najmniej trzystu lat.

Jest wachlarz – gdzie rumieńce?  
Są miecze – gdzie gniew?  
I lutnia ani brząkanie o szarej godzinie.  
Z braku wieczności zgromadzono  
Dziesięć tysięcy starych rzeczy.  
Omszały woźny drzemie słodko  
Zwiesiwszy wąsy nad gablotką.

Metale, glina, piórko ptasie,  
Cichutko tryumfują w czasie.  
Chichocze tylko szpilka po śmieszce z Egiptu.

Korona przeczekwała głowę.  
Przegrała dłoń do rękawicy.  
Zwyciężył prawy brat nad nogą.

Co do mnie, żyję, proszę wierzyć.  
Mój wyścig z suknią nadal trwa.  
A jaki ona upór ma!  
A jakby ona chciała przeżyć!

Co napisać Piontkowi?

*Tutka* w dziku, także i *Zielona gęś*<sup>111</sup>, i wybór wierszy polskich 1959–69 („10 lat poloników K. D.”), które Allianz (i Hanser) będą wysyłać na świat zamiast noworocznych upominków<sup>112</sup>. Hanser triumfuje. Andrić<sup>113</sup> jest jego autorem, Kawabata<sup>114</sup> jest jego autorem, więc kolekcjonuje sobie Hanser laureatów Nobla jak Ty kryształą i ja Hieronimów.

Ściskam serdecznie  
Wasz Karol

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie. Podłużna koperta z adresem: Herr Zbigniew Herbert, 1 Berlin 38, Beskidenstr. 8].

## 179

[DEDECIUS → HERBERT]

8.11.[19]68<sup>115</sup>

Kochany Zbyszku,

Staemmler od 2 tygodni szybuje po Polsce – dzwoniłem do jego żony<sup>116</sup>, szkic wyśle do Monachium dzisiaj. W „Poezji” nr 11 p. E. Feliksiak<sup>117</sup> napisała o *Inschrift*<sup>118</sup> – kilka absolutnie trzeźwych, rzeczowych, bez kropli osobistego zaangażowania zdań.

<sup>111</sup> Dedecius z dużą dozą humoru pisze o swoich ukończonych i oddanych do druku pracach translatorskich. Zob. przyp. 89 do listu Dedeciusa do Herberta z 28 lipca 1968.

<sup>112</sup> Autor listu pisze o antologii poezji polskiej po 1959 roku *Nach der Sintflut. Eine Auslese neuer polnischer Lyrik*, hrsg. u. übers. v. K. Dedecius, Hanser, München 1968.

<sup>113</sup> Ivo Andrić (1892–1975) – jugosłowiański pisarz, dyplomata, laureat literackiej Nagrody Nobla z roku 1961.

<sup>114</sup> Yasunari Kawabata (1899–1972) – japoński prozaik, laureat literackiej Nagrody Nobla z roku 1968.

<sup>115</sup> Błąd w dacie dziennej. Zapewne chodzi o 8 grudnia 1968. Wskazuje na to stempel pocztowy z 10 grudnia 1968.

<sup>116</sup> Mowa o Margarete Staemmler (1943–2010).

<sup>117</sup> Elżbieta Feliksiak (1937–2015) – antropolog literatury, polonistka i germanistka związana pierwotnie z Uniwersytetem Warszawskim; pod koniec lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku lektorka języka polskiego w Halle (Saale) (NRD). Korespondowała z Karlem Dedeciusem.

<sup>118</sup> Omówienie Elżbiety Feliksiak ukazało się w dziale „Za granicą”: *Niemiecka Republika Federalna*, „Poezja”, 1968, nr 11, s. 91–92. Oprócz tomu *Inschrift* autorka artykułu odniosła się do Herbertowskiego zbioru liryków *Gedichte* (Frankfurt am Main 1965), wymieniając także

Również o Berlińskim Colloquium 67. Ani me ani be – sucha relacja. Nowy styl „Poezji”?

Pracuję mniej, myślę więcej, czuję się świetnie! Przede wszystkim dlatego, ponieważ unikam ludzi, korespondencji itd. Chyba powinniśmy tak żyć – bez sztucznych komplikacji. Jak Ci się podoba ostatni Andrzejewski<sup>119</sup>?

Ściskam serdecznie. Cała Rodzinka też

Karol



[Pocztówka: „Ritter, Tod und Teufel” Albrecht Dürer 1513, wysłana na adres: 1 Berlin 38, Beskidenstr. 8. Data na stemplu 10.12.68; tekst odręczny].

*Ein Gedicht und sein Autor. Lyrik und Essay* (Berlin 1967), antologie literackie Dedeciusa z lat 1959–1968 oraz opracowane i przetłumaczone przez niego tomy wierszy Różewicza, Przybosia i Bieńkowskiego, jak również niemieckie zbiory aforyzmów Leca.

<sup>119</sup> Pytanie dotyczy zapewne przekładu powieści *Apelacja* (Paryż 1968) autorstwa Petera Lachmanna (ur. 1935): J. Andrzejewski, *Appellation*, aus dem Polnischen von P. Lachmann, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1968.

## 180

[HERBERT → DEDECIUS]

Berlin, 11.XI.1968

[właśc. 10 listopada 1968]

Kochany Karolu,

Byłeś tak dawno /nie dawno/ a jednak cień Twojej alkoholowo-nikotynowej obecności unosi się nad nami. Mam nieustanne kłopoty z Czerwoną Różą<sup>120</sup>, ale sądzę, że jakoś z tego wyjdę. Myślę, że to nie moja sprawa, ale jak powiada Wieszczyk „za miliony kocham i cierpię katusze”<sup>121</sup>. Być może cytat jest niedokładny, ale odczucie jest dokładne.

A teraz do dzieła! Kolega Piontek napisał, że pragnie mnie mieć w albumie Akademii<sup>122</sup>. A ja skromny, małorolny, odpowiedziałem, że mój Mecenas robi Dzieło i nie mogę mu przeszkadzać, bo cóż ja cegiełka<sup>x</sup> w Monumencie. Więc nie będę zebrał, skowyczał jak dawniej u stop Twych – o mój Byku!

Lata płyną, szczęście ucieka, a klon zabarwił swe liście na krwawo. Kiedy Cię spotkam, kiedy Cię ujrzę, Warszawo moja, Warszawo!

List ten piszę na maszynie marki Eryka, którą dostałem od mego przyjaciela Byka! Kasia to na maszynie przepisuje i czasem pewnie ortografię truje.

A nawet nie masz pojęcia, jaki to Gil przychodzi do naszego okna. A Gila zawdzięczam Tobie, okno zaś mojej pracowitości.

Ja się nie zmienię, Ty się nie zmienisz.

Będą się dziewczki przez nas rumienić /?/

Całuję Twoje słodkie wypukłości

Twój

Zbigniew

<sup>120</sup> Red Rose – lokal w Berlinie Zachodnim, który autor listu odwiedził wraz z Dedeciuszem prawdopodobnie we wrześniu 1968 roku. Herbert wspomina o tym w liście do Czajkowskich z 28 października 1968: „Był tu niedawno Karol Dedecius, mój mecenas; tłumacz i abstynent. Poszliśmy do nocnego lokalu pod nazwą Red Rose, gdzie siedziałem nad szklaneczką gin&tonic 4 godziny. Cierpiałem tak ogromnie, że wszystkim popsułem zabawę. Piekło”. *Herbert i „Kochane Zwierzątka”*, dz. cyt., s. 146.

<sup>121</sup> „Nazywam się Milijon – bo za miliony kocham i cierpię katusze” – Słowa Konrada, poety i bojownika o niepodległość z „Wielkiej Improwizacji” w III części *Dziadów* Adama Mickiewicza.

<sup>122</sup> Zob. przyp. 101 do listu Dedeciusza do Herberta z 13 października 1968.

x) 

P.S. Kasia pozdrawia Cię bardzo pięknie, dla całej Rodziny przesyłamy serdeczności.

Bądź zdrow kochany i wesół

Zb.

[List w postaci maszynopisu. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

## 181

[DEDECIUS → HERBERT]

FRANKFURT/MAIN, d. 24.11.[19]68

Kochany Zbysku,

Elvi powiedziała mi o Waszym miłym telefonie – żałowałem strasznie, że nie było mnie w domu. Sam nie dzwonię do Was, bo się krępuję. Wiem, że na dole siedzą przy telewizorze, musieliby przerwać k.k. (*coitus des Kunstgenusses*<sup>123</sup>), biegać, wołać, pogrążyć cały dom w niepokoju...

Że biegasz sobie „samopas” – nawet w mojej parafii<sup>124</sup> – do tego się przyzwyczaiłem i uważam to za zupełnie normalne. Na początku (może nawet niesłusznie?) uważałem za mój obowiązek trzymać Cię za rączkę i prowadzić przez ten straszny świat. Ale ponieważ jesteś teraz tutaj prawie że „u siebie w domu” i doskonale dajesz sobie radę z naszymi przepisami ruchu ulicznego – pozostaję na stronie (dyskretnie) i nie bawię się w Cicerona, Horacego, niańkę itp. Myślę, że nie komentujesz tego jako ochłodzenie mojej przyjaźni dla Ciebie. Przyjaźń przyjaźnią, ale przecież każdy ma takie swoje mniej albo więcej ciężkie (albo lekkie) samotności, których potrzebuje. Mimo wszystko – żal nam było, że widzieliśmy Ciebie tylko jeden razik – i że Kasia nie wstąpiła do piekieł<sup>125</sup>, do których po drodze jej było...

<sup>123</sup> *Coitus des Kunstgenusses* (niem.) – akt rozkoszowania się sztuką.

<sup>124</sup> 5 i 6 listopada Herbert przebywał we Frankfurcie nad Menem, miał tam odczyt i w oficynie Suhrkamp spotykał się z Urbanem, Buschem i Staemmlerem.

<sup>125</sup> Aluzja zapożyczona z wiersza Adama Mickiewicza *Niepewność*: „Dla twego zdrowia życia bym nie skąpił, / Po twą spokojność do piekieł bym zstąpił”.

Nie zapominaj więc, Kochany, że masz we Frankfurcie starego wiernego przyjaciela, hypochondra wprawdzie, trochę cierpkiego dziwaka (bez cukru i bez śmietany) – ale za to pewnego jak skała.

Ostatnio nie tłumaczę nic – nie masz pojęcia jak mi to dobrze robi. Dopiero teraz czuję się naprawdę dobrze. Bez tego gniotu, bez tego cierpienia... Czy Ty ten bezbożny stan mój choćby troszeczkę rozumiesz? Przypominam sobie, że mi kiedyś pisałeś: „Nie chcę żebyś mnie tłumaczył, chcę żebyś mnie kochał” – czy coś w tym rodzaju.

No i nie tłumaczę – nikogo. (W tej chwili).

Myśleliśmy o Tobie w tych dniach. Jakby to było dobrze, gdybyś mógł się pogodzić z mieszczańskim trybem życia. Mógłbyś wziąć posadę sławisty-lektora u Suhrkampa, rekomendować rodaków i nierodaków, jeździć dwa razy rocznie na koszt wydawnictwa do Warszawy, do Moskwy, do Pragi, do Belgradu – nawet i do Paryża, do Londynu – za interesami wydawnictwa naturalnie... Ale, ja wiem, Ciebie by to zniszczyło. Więc Unseld szuka tymczasem po całym świecie następcę Urbana<sup>126</sup>, który mu zwał.

Byłem właśnie służbowo w Norymberdze (co za miasto! Jak ono jeszcze dyszy renesansem! Swoimi starymi majstrami, budującymi pierwsze zegary, pierwsze obserwatoria astronomiczne, pierwsze globusy), co chwila zdawało mi się, że spotykam na rogu Dürera<sup>127</sup> i Wita Stwosza<sup>128</sup>. Musisz tam obowiązkowo pobyć kilka dni przy okazji – świetnie zrobione muzeum (*Germanisches Nationalmuseum*), jakaś niesamowicie przekonująca harmonia (gorzka, ale harmonia) zabytków i nowoczesności, której ani za grosz np. nie ma w Frankfurcie. Po prostu miasto od początku miało na ratuszu lepszych budowniczych-architektów-planowców.

Łaziliśmy z Elvi po tych starych ulicach, domach i kościołach, a na wieczór pojechaliśmy do Bambergu (znów mały klejnot z tysiącem cudów sztuki) na prelekcję (zaproszenie Towarzystwa Miłośników Sztuki): i znów

<sup>126</sup> Peter Urban (1941–2013) – niemiecki pisarz i tłumacz. W latach 1966–1968 redaktor w wydawnictwie Suhrkamp odpowiedzialny za dział literatury z Europy Wschodniej, w tym z Polski.

<sup>127</sup> Albrecht Dürer (1471–1528) – urodzony w Norymberdze niemiecki malarz, grafik i rysownik, przedstawiciel niemieckiego renesansu.

<sup>128</sup> Wit Stwosz (niem. Veit Stoß, ur. ok. 1448–1533) – niemiecki rzeźbiarz, grafik i malarz, przedstawiciel późnego gotyku.

czytałem (w duecie z jakąś aktorką) polskich poetów (przeważnie Herberta) i coś niecoś o nich.

A propos Herberta: jak się powodzi *Panu Cogito*? Czy rośnie? Odpoczywam i rezerwuję siły na przekład tego *opus vitae*<sup>129</sup> (w sensie życia osobistego).

Nie zapominaj:

1 że Piontek czeka na Twój szkic.

2 Że Karol czeka na Twój materiał do szkicu biograficzno-bibliograficznego.

Jeśli Ci ta propozycja systematyki (jakiejsz kolejności tematu) odpowiada, kieruj się cyframi 1–10 (*Napisu*). Wynurzenia Twoje „zobiektywizuję”, list po wykorzystaniu natychmiast zniszczę, i nikomu nie zdradzę od kogo mam informacje. Chodzi mi o to, ażeby dołączyć solidnej oliwy do ognia Twojej popularności – i tym samym wznowić „falę” i przygotować na przyjęcie *Pana Cogito* (wtóre).

Bądź zdrów i wesół – ślemy Wam najlepsze pozdrowienia i uściski

Wszyscy

na czele

Karol Ponury

[List w postaci maszynopisu na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka obustronnie zapisana. Podłużna koperta z adresem: Zbigniew Herbert, 1 BERLIN 38, Beskidenstraße 8].

## 182

[HERBERT → DEDECIUS]

[5 grudnia 1968]

Berlin, świętego Mikołaja wigilia, 1968

Kochany Karolu,

dziękuję Ci serdecznie za Twój dobry list. Teraz listy to cała moja przyjemność, zwłaszcza od Ciebie. Tyle lat mi już towarzyszysz i to jest

<sup>129</sup> *Opus vitae* (łac.) – dzieło życia. Wspomniana wcześniej prelekacja Dedeciusa *Literatura polska XX wieku* odbyła się 22 listopada w Bamberger Kunstverein.

chyba bardzo nie męskie uczucie, że stale chce mieć się potwierdzenie, że przyjaźń trwa w tym świecie pełnym hałasu i wściekłości.

Siedzę i pracuję. Zaczęłam pisać nowy szkic. *Pan Cogito* też trochę ruszył. Uczę się angielskiego. Niestety nauczycielka za ładna. Ale strzegę się jak mogę. Wstaję rano. Tylko czasem otwiera się nocą coś co bym chciał chwycić i wtedy siedzę długo, gadam do siebie.

Tak ładnie napisałeś o Norymberdze i Bambergu, że muszę to Kasi pokazać. W ogóle jestem chyba bardzo niewydarzony mąż, ale siedzi we mnie coś jakby kobieta, która pisze wiersze i o nią też muszę dbać. Kasia ma się dobrze, kazała Ciebie i całą rodzinę gorąco pozdrowić.

O materiałach do Twego szkicu nie zapominam. Będę coś pewnie bąkał o rzeczach niemożliwych, o tej przeklętej poezji, o której stara amerykańska poetka (urodziła się w roku 1887 i żyje jeszcze)<sup>130</sup> powiedziała słusznie.

Ja też jej nie lubię; są rzeczy bardziej istotne ponad jej brzęczenie. Mimo to, gdy się ją czyta, z największą pogardą, można jeszcze w niej odkryć moment jedyności. Pan Hartung przysłał mi list miły i kopię recenzji<sup>131</sup>, w której ciepło wspominał Ciebie<sup>132</sup>.

Bardzo się cieszę, mój kochany, że nie tłumaczysz i że wypoczywasz. Zasłużyłeś jak mało kto na słodkie nieróbstwo. Tylko czy ty długo wytrzymasz?

Mam mały kłopot ze Staemmlerem; pisałem do niego przeszło tydzień temu z prośbą o przesłanie Piontkowi szkicu o *Lascaux*<sup>133</sup>. Nie

<sup>130</sup> Pradopodobnie chodzi o Helen Lyman, powszechnie znaną jako Helen Hoyt lub Helen Hoyt Lyman – amerykańską poetkę żyjącą w latach 1887–1972.

<sup>131</sup> R. Hartung, *Zbigniew Herbert / Inschrift*, „Neue Rundschau”, 1968, Heft 4, s. 712–715. W tym samym numerze (s. 661–676) ukazał się szkic Herberta *Versuch, die griechische Landschaft zu beschreiben* [Próba opisanie krajobrazu greckiego] w tłumaczeniu Staemmlera.

<sup>132</sup> Hartung kończy swoją recenzję słowami: „Ten przepiękny tom *Inschrift* opracował i przetłumaczył Karl Dedecius. Niemiecki czytelnik zapoznaje się więc od początku z wierszami tego wielkiego tłumacza. [...] Mówi tu artysta, który przez skromność lub z innych powodów tworzy swój wiersz tylko w służbie dla innych. Tym samym ani jednym słowem nie można poddać w wątpliwość dokładności tego przekładu [...]” (tłum. P. Ch.), s. 715.

<sup>133</sup> Zob. przyp. 101 do listu Dedeciusa do Herberta z 13 października 1968. Szkic *Lascaux* (*Spotkanie z praszczurami*) pierwotnie ukazał się w tomie *Barbarzyńca w ogrodzie* (Warszawa 1962). Niemiecki przekład Staemmlera pojawił się po raz pierwszy w almanachu Bawarskiej Akademii Sztuk Pięknych w 1969 roku, a następnie w kolejnej edycji szkiców Herberta *Ein Barbar in einem Garten*, Teil 2, Frankfurt am Main 1970.



odpowiedział i Akademia niepokoi się. A może wyjechał. Czy mógłbyś do niego zadzwonić?

Ściskam Cię mocno mój kochany bądź także zdrow i wesół  
dla całej Rodziny od nas serdeczności

Twój

stary

ale jeszcze ciepły

Zbigniew

[List odręczny. Jedna karta zapisana jednostronnie].

## 183

[HERBERT → DEDECIUS]

Berlin 21.XII.[1]968

Kochany Karolu,

ostatnie Boże Narodzenie spędziłem w Twoim domu. Obdarowałeś mnie, ogrzałeś było mi dobrze.

Teraz będziemy obchodzili Święta w naszym ruchomym domu, ale nie pod namiotem, więc będzie i choinka (na którą najbardziej cieszy się dziecinna Kasia) i barszcz, i ryba. Będziemy także kołędowali. Gdy zapalimy świeceki na choince pomyślimy serdecznie o Tobie, o Was.

Ostatnio pracowałem chyba nieźle. *Pan Cogito* przybrał trochę na wadze i już nie jest beznadziejnie bezradnym dzieckiem. Będę to ciągnął. Rozmawiałem z p. Hartungiem, proponował wydrukowanie nowych wierszy. Powiedziałem, że coś się tam zbiera. „Neue Rundschau” wychodzi statecznie to znaczy nie za często, więc nie ma pośpiechu.

Podciągnąłem szkic o Wilhelmie Zdobywcy<sup>134</sup>. Będę wkrótce dyktował napisane fragmenty Kasi. Jak dobrze pójdzie na wiosnę nowa książka szkiców dla Czytelnika będzie gotowa. Wejdzie w nią kilka szkiców jeszcze nie tłumaczonych, a zatem da się coś skleić w sensie następnego tomu dla Suhrkamp. Jak widzisz usatkowałem się, planuję i myślę o przyszłości.

<sup>134</sup> *Saga o podboju* – esej o podbojach Normanów w średniowiecznej Anglii i Francji nie został ukończony. Zob. także przyp. 7 do listu Herberta do Dedeciusa z 20 stycznia 1966.

Z myślą o przyszłości łączy się moja intensywna teraz nauka angielskiego. Wyjazd na rok do tego piekielka trochę mnie przeraża, ale nie widzę innego lepszego rozwiązania.

O szkicu poetologicznym myślę i zrobiłem notatki<sup>135</sup>. Może nie będzie to jakaś całość, ale dla Twojej prozy chyba wystarczy. Zresztą i mnie się przyda taka chwila autorefleksji. Postaram się to ułożyć w system dziesiętny, albo zbliżony do dziesiętnego.

Kochany dla Ciebie i całej Twojej Rodziny przesyłam najserdeczniejsze życzenia zdrowych i spokojnych Świąt i pomyślnego Nowego Roku.

Ściskam Cię i Twoich bliskich po bratersku i czule

Twój/Wasz  
Zbigniew

I ja dołączam się do życzeń dla całej Rodziny. Są one prawdziwe, gorące i serdeczne. I niech Gwiazda wigilijna świeci jasno przez cały rok.

Załączam uściski i pozdrowienia  
Kasia

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

## 184

[DEDECIUS → HERBERT]

29.12.[19]68

Kochani,

dziękujemy za miłe słowa (na piśmie i mowie żywej {list i telefon}). Bardzo nam dobrze to zrobiło – bo całe dni świąteczne spędziliśmy w pokoju (= w mieszkaniu i w „pokoju na ziemi ludziom dobrej woli”), więc życzenia spokojne, słowa pogodne, uczucia przyjaźni sprzyjały nastrojowi.

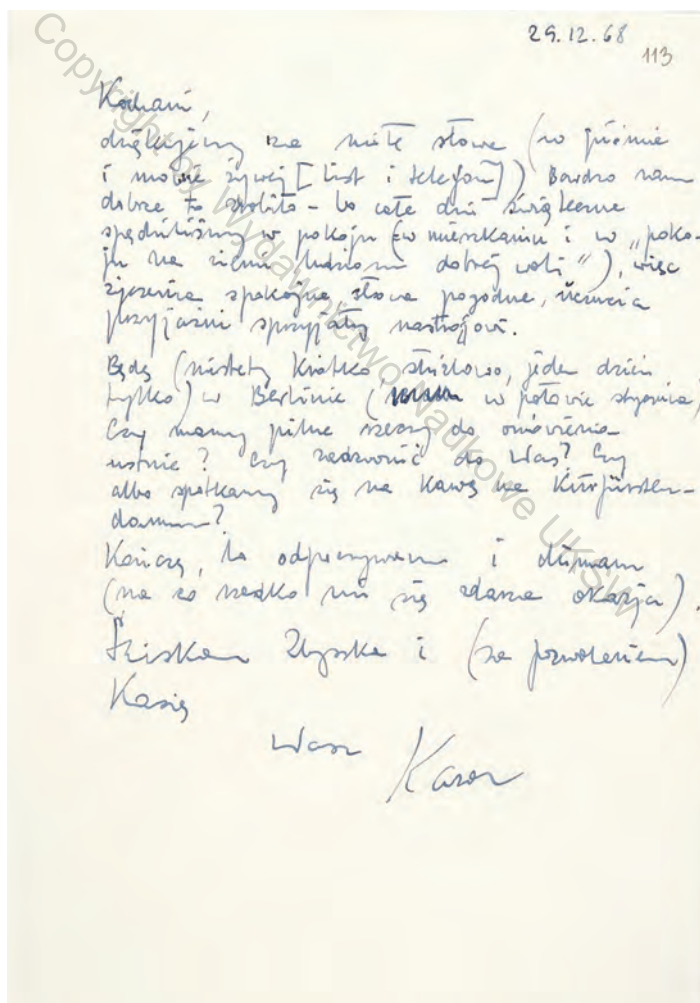
<sup>135</sup> W tomie *Herr Cogito. Gedichte* (hrsg. u. übers. von K. Dedecius, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1974) znalazł się szkic o charakterze manifestu *Lyrik heute* (s. 11–12), opublikowany wcześniej w antologii W. Höllera (Berlin 1967). Zob. przyp. 73 do listu z 26 września 1966.

Będę (niestety krótko, służbowo, jeden dzień tylko) w Berlinie (w połowie stycznia). Czy mamy pilne rzeczy do omówienia ustnie? Czy zadzwonić do Was? Czy albo spotkamy się na kawę na Kurfürstendamm?

Kończę, bo odpoczywam i dumam (na co rzadko mi się zdarza okazja).  
Ściskam Zbyszka i (za pozwoleniem)  
Kasię

Wasz  
Karol

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].



# 1969–1970



185

[HERBERT → DEDECIUS]

[styczeń 1969]<sup>1</sup>

Kochany Karolu,

przede wszystkim<sup>2</sup> dla Ciebie i całej Twojej Rodziny jak zwykle spóźnione, ale najserdeczniejsze życzenia noworoczne: zdrowia, spokoju i pomyślności.

Cieszę się, że zobaczymy się bodaj na krótko. Zjawię się w miejscu, które wyznaczysz.

Bardzo brak mi czasem Twego spojrzenia na mnie i moje papiery, i rozterki, z którymi trzeba sobie samemu dawać radę. Ale tak musi każdy.

Wróciłem właśnie z radia, gdzie przesłuchiwała mnie dziennikarka z Finlandii (żeby chociaż ładna – ale nie, za to uparta). Zadawała głębokie pytania o życiu, o polityce, o miłości i poezji, a ja się wiłem i plątałem w zeznaniach.

Nie, nie mogę powiedzieć, żebym uważał pytania istotne za nieprzyzwoite czy pozbawione sensu; ale czasem (często) sam nie wiem i szukam odpowiedzi. Ale ludzie są wtedy zawiedzeni i uważają, że ten który napisał parę wierszy powinien być psychoanalitykiem zbiorowych niepokojów.

Nie wydaje mi się także, że to co człowiek sądzi o sobie samym i o tem, co robi, było najśluszniesze i najbardziej kompetentne. W pisaniu realizuje się człowiek takim, jakim chciałby być, a nie takim jakim jest. Coś w rodzaju osobistego ideału, który nie zawsze ma wiele wspólnego z codzienną osobowością.

---

<sup>1</sup> Datę ustalono na podstawie treści listu.

<sup>2</sup> Tak w oryginale.

Teraz rozumiesz, do czego zmierzam: będę się bardzo pocił, żeby dostarczyć Ci materiału o sobie, który byłby w maksymalnym stopniu prawdziwy i autentyczny. Ale spróbuję.

Mam nadzieję, że rozpocząłeś nowy rok statecznie i bez przepracowywania się, czego Ci szczerze życzę.

Teraz już kończę, dla Rodziny Twojej i Ciebie kochany serdeczności i do zobaczenia

Twój

Zbigniew

Kasia dołącza się także.

[List odręczny. Bifolium. Dwie kartki zapisane jednostronnie].

## 186

[DEDECIUS → HERBERT]

[połowa stycznia 1969]

Przechowałem dla Ciebie kilka egzemplarzy prospektów, ażebyś je wziął z sobą „na drogę w świat”. Może Ci się tam przydadzą jako materiał „autoreklamowy” w rozmowach z zagranicznymi wydawcami. Widzisz – jak tylko można myślę nie tylko o Tobie, ale i o Twoich interesach. Co słyhać nowego? Czy macie już nowy adres?

Jak zdrowie?

Warsztat?

Plany?

Ściskam Was

serdecznie

Karl

Kochany!

Z Wiednia smutna wiadomość<sup>3</sup>.

Ściskam Wasz Karol

[List w postaci maszynopisu mała kartka obustronnie zapisana. Załącznik-nekrolog].

<sup>3</sup> Wiadomość napisana na odwrocie przesłanego nekrologu profesora Franza Theodora Csokora zmarłego w Wiedniu 5 stycznia 1969.

## 187

[DEDECIUS → HERBERT]

29.1.[19]69

I na co ten piękny róg, te piękne oczy i ta fajna bródka – jeśli Pani taka smutna<sup>4</sup>?

Kochani, piszę (krzywo, bo w łóżku) – w Berlinie (jednak) nabawiłem się chińskiej (bo i jakiej oprócz niej – w tym mieście) grypy. Wróciłem z gorączką, która minie (wierna, bo rodzaj żeński) nie opuszczała przez 6 dni. Dzisiaj jestem po raz pierwszy bez niej – i zaraz mi lepiej. Dobrze, że człowiek od czasu do czasu zaniemaga. Bo wstaje potem skromniejszy i cichszy. Ściskam Was Wasz Karl z całym plemieniem Dedeciusów

[Pocztówka: „Tapisserie – La Dame Licorne (détail)” wysłana na niemiecki adres: 1 Berlin 38, Beskidenstr. 8. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 188

[DEDECIUS → HERBERT]

[brak daty]

Kilka nowych recenzji.

Masz tutaj całą skalę ludzkich możliwości: od rzeczywiście mądrego wniknięcia w sedno rzeczy (R.K.H. – Basel, Szwajcaria) do najgłupszej grafomańskiej super prowincjonalnej powierzchowności (Österreichischer Rundfunk – sic!)

Mit freundlichen Grüßen

Karl

[Mała kartka, brak daty i adresu, tekst odręczny].

<sup>4</sup> Aluzja do wizerunku na wysłanej pocztówce.

[DEDECIUS → HERBERT]

20.2.[19]69

Kochany Zbyszku,

otrzymałem list dla Ciebie – oto on.

W numerze 1 „TWÓRCZOŚCI” – jubileuszowy numer Z. HERBERTA – spotkałem (i ucieszyłem się z tego spotkania) naszego nowego znajomego, Pana Cogito. Niczego sobie jegomość. Dobrą robi figurę. A potem *Akropol*<sup>5</sup>. A na końcu (str. 151). *Wspomnienie o człowieku, który myślał inaczej* ([w] *pierwszą rocznicę śmierci H. Elzenberga*)<sup>6</sup>.

Nie zapomnij w swoich notatkach napisać kilka informacji o tym nauczycielu. Nic – niestety – o nim nie wiem, a chciałbym bardzo plastycznie opowiedzieć o nim w kilku choć zdaniach w szkicu o Tobie.

U wydawców niemieckich – jak chyba słyszałeś, krach. Siegfriedchen został opuszczony przez kilku lektorów, którzy domagali się socjalizacji wydawnictwa, udziału na pewno. Unseld odmówił, więc poszli. (Inni wydawcy cieszą się z jego klęski. A ja – rzecz dziwna, nie). Umieranie (czegokolwiek czy kogokolwiek) nigdy mnie nie cieszyło. I do *Schadenfreude*<sup>7</sup> nie mam należytej sposobności. A więc kiedy Unseld (choć wiesz, że go nie za dużo lubię) zadzwonił do mnie z prośbą o pomoc (żeby mu się kontakty z Polską nie porwały), to nie odmówiłem. Przyrzekłem – od czasu do czasu – małą radę. Bo mnie ludzie opuszczeni, przygnębieni, ośmieszeni (Dostojewski *Die Erniedrigten und Beleidigten*<sup>8</sup>) zawsze wzruszają i rozbrajają.

<sup>5</sup> W styczniowym numerze „Twórczości”, 1969, nr 1, s. 5–9, ukazały się następujące utwory Herberta: *Pan Cogito czyta gazetę*, *Pan Cogito rozmyśla o cierpieniu*, *O dwu nogach Pana Cogito*, *Pan Cogito a perła*, *Ścieżka*. Na s. 9–33 opublikowano esej *Akropol*, który wszedł do książki *Labirynt nad morzem* (Warszawa 2000).

<sup>6</sup> W. Voisè, *Wspomnienie o człowieku, który myślał inaczej* (w *pierwszą rocznicę śmierci Henryka Elzenberga*), „Twórczość”, 1969, nr 1, s. 43–48.

<sup>7</sup> *Schadenfreude* (niem.) – radość z cudzego nieszczęścia.

<sup>8</sup> *Die Erniedrigten und Beleidigten* (niem.) – upokorzeni i znieważeni. Pierwsza powieść Dostojewskiego (tytuł oryginału: *Униженные и оскорблённые*) opublikowana w petersburskim miesięczniku „Время” w 1861 roku po ośmioletniej zsyłce pisarza na Syberię. Tytuł polskiego tłumaczenia: *Skrzywdzeni i poniżeni* (Warszawa 1928).

I choć to zawsze już robiłem w stosunku do Suhrkampa (Herbert, Brudziński<sup>9</sup>, Romanowiczowa<sup>10</sup> na pewno.) to teraz Hanser się trochę gniewa, że nie pomagam dorżnąć konkurenta, a pomagam mu wstać na nogi. Co za świat! A mnie przecież ani rozprawki między wydawnictwami cokolwiek obchodzą, ani sprawy prestiżowe – tylko sprawa, rzecz: wydawać dobre książki ładnie (polskie oczywiście), jeśli nie tu to tam – gdzie się należy, to znaczy u wydawców pierwszej klasy. A oni chcieliby natomiast każdy dla siebie prawa ekskluzywności (tylko ja mam Polaków, Żydów, Arabów, Chińczyków etc.) – „ja i nikt więcej”.

Wiesz, że ja jestem w takich decyzjach człowiek trudny – łamiąc porcelanę, bo nie wytrzymuję egoizmów, złości niesprawiedliwej. Tam gdzie wielu jednego bije, tam ja zawsze będę po stronie bitego (także gdybym sam miał oberwać). Głupia natura – ale na to nie ma rady. „Nikt ze swej skóry...” wiesz Sam.

Ściskam Cię czule, Kasie całuję (w rączkę – żeby zgorszenia /rodzinnego/ nie było)

Twój  
Wasz  
Karol

P.S. SOS. Błagam, przyslij mi *Apelację* po polsku – muszę książkę omówić w radio<sup>11</sup> – więc potrzebny mi oryginał!

[List w postaci maszynopisu. Jedna kartka zapisana obustronnie].

<sup>9</sup> Wiesław Brudziński po Herbercie był trzecim polskim pisarzem w programie wydawniczym zachodniemieckiej oficyny. Zob. tegoż: *Katzenjammer. Aphorismen*, hrsg. u. übers. v. K. Dedecius, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1966 (Edition Suhrkamp, Bd. 162). W roku 1966 i następnym aforyzmy doczekały się trzech wydań.

<sup>10</sup> Zofia Romanowiczowa była pierwszą polską autorką wydawaną w oficynie Suhrkamp. Przekład jej powieści *Przejście przez Morze Czerwone* [*Der Zug durchs Rote Meer. Roman*] ukazał się w tłumaczeniu Josefa Hahna w 1962 roku, zaś dwa lata później także w serii Edition Suhrkamp pod numerem 93.

<sup>11</sup> Mowa o powieści Jerzego Andrzejewskiego, zob. przyp. 119 do listu Dedeciusa do Herberta z 8 listopada 1968. Dwudziestopięciominutową audycję poświęconą książce *Zum Lesen empfohlen: „Appellation” von Jerzy Andrzejewski* nadała rozgłośnia Norddeutscher Rundfunk 23 czerwca 1969.



## 190

[DEDECIOUS → HERBERT]

FRANKFURT/MAIN, d. 23.3.[19]69

Kochani,

czy aby dobrze przezimowaliście? Czy u Was wszystko w porządku? Długo nie mieliśmy wiadomości, więc niepokoimy się trochę. Napisz, choćby karteczkę, wieszczu.

Unseld zamierza wydać *Inschrift* w serii *Bibliothek Suhrkamp*, tym razem za 5 marek, ażeby i studentki mogły sobie pozwolić na kawałek Herberta. Czy masz w związku z tym jakieś propozycje<sup>12</sup>?

A może zorganizować Tobie gdzieś tutaj w pobliżu jakąś prelekcję – byłaby okazja zobaczyć Was – no i Wy moglibyście popatrzeć na wiosenny Frankfurt, co? Jeśli masz ochotę, to daj znać. Czy Hanser posłał Ci nowy tom *P[olskiej] Prozy i Tutkę*<sup>13</sup> i *Popę*<sup>14</sup>? A Unseld *Zieloną gęś*<sup>15</sup>? Prosiłem o to – ale wydawcy nie zawsze pamiętają, o co ich autorzy proszą, więc trzeba sprawdzić.

Serdecznie Was ściskamy i życzymy wesołych zielonych Świąt (oby były zielone – u nas się na to zapowiada!).

Całe plemię

Dedeciusów

[List odręczny na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>12</sup> Kolejne nieznanie zmienione wydanie zbioru wierszy *Inschrift. Gedichte* ukazało się w twardej oprawie dopiero w 1973 roku (Bibliothek Suhrkamp, Bd. 384).

<sup>13</sup> *Polnische Prosa des 20. Jahrhunderts. Ein Lesebuch*, hrsg. v. K. Dedecius, Hanser, München 1969 (Die Bücher der Neunzehn, Bd. 171).

<sup>14</sup> Popa – zbiór wierszy serbskiego poety Vasko Popy, *Nebenhimmel. Gedichte*, übers. aus dem Serb. von K. Dedecius [u.a.], Hanser, München 1969.

<sup>15</sup> Na temat obu pozycji zob. przyp. 19 do listu Dedeciusa do Herberta z kwietnia 1969.

## 191

[HERBERT → DEDECIUS]

[7 kwietnia 1969]

Kochany Mój,

bardzo Cię zaniedbywałem za co przepraszam. Jadę za chwilę do Polski<sup>16</sup>. Staram się poskromić burzę uczuć, ale to dość trudne, myślę, że niedługo wrócę. Proszę przyjm najserdeczniejsze życzenia świąteczne dla Ciebie i całej Rodziny.

Ściskam Cię / Was bardzo gorąco i serdecznie

Twój Zbigniew

[Pocztówka: „Die Meister” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main, Waidmannstr. 13. Data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 192

[HERBERT → DEDECIUS]

[po 7 kwietnia 1969]

Kochany Karolu,

przesyłam Ci bardzo serdeczne i gorące – (choć zima jeszcze się sroży, ale słońeczko świeci mocniej i nadzieję wlewa w serce) – pozdrowienia z Warszawy. Szkoda, że nie jesteśmy tutaj razem. Zjedlibyśmy wtedy kaczkę z jabłkami na Starym Mieście. Ale co się odwlecze, to nie uciecze.

Ściskam Cię bardzo serdecznie.

Dla całego klanu Dedeciuszów  
najlepsze pozdrowienia i uściski

Twój

Zbigniew

[Pocztówka: „Warszawa, Kolumna Zygmunta III Wazy” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main, Waidmannstr. 13, Niemcy Zachodnie. Data nieczytelna; tekst odręczny].

<sup>16</sup> Celem wyjazdu do kraju na Wielkanoc były kwestie paszportowe i wizowe.

## 193

[DEDECIUS → HERBERT]

[kwiecień 1969]

Kochany,

oto moje bazgroły, poprzekreślane na pewno<sup>17</sup>. Mam nadzieję, że odszyfrujesz.

Wiersze, które czytałem znasz chyba, więc ich z książek nie przepisuję. Poza tym to chyba drugorzędne.

Proszę – to mój jedyny egzemplarz<sup>18</sup>. Muszę to jeszcze w maju czytać w centralnej bibliotece w Stuttgarcie. Więc – błagam – po Twojej prelekcji – zwróć!

Czy Hanser przysłał Ci nowe wydanie *Polnische Prosa? Tutkę*<sup>19</sup>?

Ściskam – pokaż się wkrótce!

Twój (nudny), ale wierny Karl

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

## 194

[HERBERT → DEDECIUS]

Berlin, 28.IV.[1]969

Kochany Karolu,

Dziękuję Ci bardzo serdecznie za przesłane mi „Tendencen” /nie tendencyjnie/, z których ściągałem jak mogłem, za co przepraszam i więcej nie będę. Wieczór u Siemensu jakoś poszedł<sup>20</sup>, chociaż zarzucano mi,

<sup>17</sup> Zapiski nie zachowały się.

<sup>18</sup> Najwyraźniej mowa o tomie *Inschrift* (Frankfurt am Main 1967), którego Herbert potrzebował do przygotowania odczytu w Berlinie Zachodnim, po swoim powrocie z krótkiej wizyty w Polsce, dokąd udał się w celach paszportowych.

<sup>19</sup> Chodzi o następujące pozycje: *Polnische Prosa des 20. Jahrhunderts. Ein Lesebuch*, hrsg. v. K. Dedecius, Hanser, München 1969 (Einmalige Sonderausgabe in der Reihe „Die Bücher der Neunzehn” Band 171, März 1969); J. Szaniawski, *Professor Tutkas Geschichten*, hrsg. u. übers. v. K. Dedecius, illust. v. D. Mróz, Hanser, München 1969.

<sup>20</sup> 23 kwietnia 1969 w Berlinie Zachodnim odbyło się spotkanie autorskie Herberta w Klubhaus Siemens.

że napadłem na Czechosłowację i że jestem chyba antysemitą, bo nie czytałem wierszy Tuwima<sup>21</sup>. W ogóle uważam, że należy założyć Związek Liberałów, którzy będą strzelali do polityków. Inaczej zwariujemy.

Dochodzę zwolna do siebie i zabieram się do roboty, bo to także chroni od szaleństwa i rozpacz, jak poucza mój Przyjaciel z Frankfurtu. Streszczę więc własnymi słowami, a więc nieudolnie /bo milczeć coraz trudniej i mówić coraz boleśniej<sup>22</sup>/ to, co od mego mistrza Elzenberga odziedziczyłem w duchowym spadku. Muszę także ciągnąć moich Normanów, napisać wstęp do opery Pendereckiego<sup>23</sup>, uczyć się angielskiego i karmić *Pana Cogito* nostalgią za umarłym światem.

Bardzo chcielibyśmy Cię zobaczyć i cieszę się, że to niedługo chyba nastąpi. Dostałeś zapewne list od D.A.D.<sup>24</sup>, ale myślę, że spieszyć się specjalnie nie musimy, gdyż zostaję do końca roku i chciałbym zaprezentować trochę nowych rzeczy napisanych w Berlinie.

Ostatnia sensacja z dziedziny motoryzacji. Kupiliśmy samochód. Jest zielony, nazywa się VW /Garbusek/ i wczoraj pojechaliśmy do Filharmonii – nie muszę dodawać, że na razie powozi Kasia.

Przesyłamy dla całej Rodziny bardzo serdeczne pozdrowienia i ściskamy Cię gorąco i długo!!

Twój  
Zbigniew

[List w postaci maszynopisu. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>21</sup> Julian Tuwim (1894–1953) – poeta i tłumacz, współzałożyciel grupy literackiej Skamander.

<sup>22</sup> Z wiersza Juliana Tuwima *Życie codzienne* z tomu *Biblia cygańska i inne wiersze* (Warszawa 1933).

<sup>23</sup> W ramach współpracy z Krzysztofem Pendereckim (1933–2020), przebywającym w tym czasie w RFN, Herbert napisał wstęp do jego opery *Diabły z Loudun*. Prapremiera sztuki odbyła się 20 czerwca 1969 w Staatsoper Hamburg. Tekst wstępu został przetłumaczony na język niemiecki przez Manfreda Dahlkego, Hansa Heinza Stuckenschmidta i samego pisarza. Wersja polska *Ludzie i diabły z Loudun* ukazała się w „Zeszytach Literackich”, 2013, nr 2 (122), s. 44–47.

<sup>24</sup> Chodzi o DAAD – Deutscher Akademischer Austauschdienst w Berlinie. Herbert był jego stypendystą od 1968 do 1970 roku.

## 195

[DEDECIUS → HERBERT]

[2 maja 1969]

Kochany Zbyszku, dzięki za zwrot i WIELKIE GRATULACJE Z POWODU MOTORYZACJI!!! A więc *bystro*<sup>25</sup> do Frankfurtu! Z DAD<sup>26</sup> list otrzymałem i obiecałem (oczywiście!) przyjechać. Więc (najpóźniej jesienią) będę w Berlinie. Ale przedtem chyba będziecie Wy we Frankfurcie, prawda? Wiosna dokucza (zmysłom), ale na łysinę padają promienie słoneczne (odpadki kosmiczne) – więc *wsio w porjadtie*<sup>27</sup>.

Ściskam Was czule – do rychłego.

Wasz

Karl

[Pocztówka: „Mädchen mit Theatermaske” wysłana na niemiecki adres: 1 Berlin 38, Beskidenstr. 8. Data odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 196

[DEDECIUS → HERBERT]

[maj 1969]

Kochany Zbyszku,

dziękuję za Elzenberga, Program Siemensa (ważne: dla mojego archiwum) i *Próbę opisu [krajobrazu greckiego]*<sup>28</sup>. Jak się sprawuje Wasz Garbusek? Kiedy wyruszą (z jego pomocą) w podróż światową (do Frankfurtu)?

Skórnicki prosi mnie, ażeby oddać Ci list jego, ponieważ nie zna Twojego adresu. Oto on.

<sup>25</sup> *Bystro* (ros.) – prędko.

<sup>26</sup> Mowa o DAAD.

<sup>27</sup> *Wsio w porjadtie* (ros.) – wszystko w porządku.

<sup>28</sup> Szkic Herberta *Versuch, die griechische Landschaft zu beschreiben* [*Próba opisanie krajobrazu greckiego*] w tłum. K. Staemmlera. Zob. przyp. 131 do listu Herberta do Dedeciusa z 5 grudnia 1968.

Mam dużą pauzę. Nic nie robię (tzn. Mało robię, pracuję). Jakaś dziwna wiosna rzuciła się na mnie i gnębi. Szkoda, że nie ma Ciebie „pod ręką”. Z Tobą mógłbym o tym pogadać – z innymi nie. Śmieszne i słodkie, i smutne, i dziwne i i i. W każdym razie coś, co się zdarza rzadko. (Niek którym może nigdy).

Żyjmy, pokutujmy, szukajmy opanowania, równowagi.  
Ciężko. Ale chyba przejdzie. Jak wszystko.

Ściskam mocno i czule

Twój

Karol

[Mała karta papieru zapisana jednostronnie, brak daty i koperty, maszynopis].

## 197

[HERBERT → DEDECIUS]

[24 maja 1969]

Kochany Karolu,

przesyłam Ci tę Lukrecję w nadziei, że przyniesie Ci lato dojrzałe i pełne, bo wiosna już nie dla nas i krwi niepokój i bicie serca. Bardzo już za Tobą stęskniliśmy się i Kasia ma nawet pomysł, czy nie moglibyśmy razem pojechać nad Morze Północne. Na razie muszę jeszcze trochę popracować i wykurować nerwy nadszarpnięte Ludową.

Ściskam Cię długo, serdecznie i czule,

dla Klanu Dedeciuszów – ukłony i serdeczności

Twój

Zbigniew

Serdeczne pozdrowienia

St. Mrożek

Serdecznie pozdrawiam

Kasia

[Pocztówka: „Bartolomeo da Venezia Lukrezia Borgia” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main, Waidmannstr. 13. Data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 198

[DEDECIUS → HERBERT]

28.5.[19]69

Kochany Zbyszku,

dzięki za miłe przyjacielskie słowa pocieszenia i Lukrecję (którą mam w oryginale „pod ręką”). „O wiośnie i winie” pogadamy. Ale – wyjątkowo – z Twoją katastroficzną zwrotką („nie dla nas i krwi niepokój i bicie serca”) ośmielam się nie zgadzać.

Mam konferencję<sup>29</sup> w Berlinie 9–10.6. Oba wieczory zarezerwowałem wyłącznie dla Was. Jak tylko będę w Berlinie zadzwonię i poproszę o randkę, dobrze. A więc: poniedziałek i wtorek (czerwca 9 i 10).

Ściskam serdecznie – do rychłego

Karol Mały.

[Pocztówka: „Kaisersaal (Römer Rathaus) Karl der Große” wysłana na niemiecki adres: 1 Berlin 38, Beskidenstr. 8; tekst odręczny].

## 199

[DEDECIUS → HERBERT]

[19 czerwca 1969]

Drogi Zbyszku, dzięki Wam za gościnę i miłe godziny wspólnych pogawędek, tajemnic na pewno. Zamówiłem metro (nowiuteńkie) u burmistrza<sup>30</sup>. Czeka na Wasz przyjazd.

*A propos* naszego występu w październiku. A może zrobimy to w trójkę? Może pytania na Twój i mój adres stawiać będzie w części II (po moim „tle”) ten Pan z A[kademischer] A[ustausch] D[ienst]? I weselej będzie i naturalniej, bo każdy wie, że moje pytania do Ciebie – oficjalnie

<sup>29</sup> Z zachowanych wykazów wystąpień Dedeciusa wynika, że chodziło o konferencję nieliteracką, a zatem związaną z pracą w Allianz.

<sup>30</sup> Sieć metra we Frankurcie nad Menem została otwarta w 1968 roku i była oddawana do użytku w kilku etapach.

i publicznie – muszą być sztuczne. Zapytaj się jego, proszę. Ściskam, całuję. Twój Karol

[Pocztówka: „U-Bahn” wysłana na niemiecki adres: 1 Berlin 38, Beskidenstr. 8. Data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 200

[DEDECIOUS → HERBERT]

27.6.[19]69

Kochany Zbyszku,

właśnie czytam w „Die Zeit” o podróży Twojego burmistrza Schütza<sup>31</sup> (po Polsce) – i dowiaduję się, że w Berlinie odbędzie się uroczysty tydzień Polski Ludowej – w listopadzie.

Ponieważ od 7–14. października we Frankfurcie odbywają się targi, na których być będę musiał, zaproponuj AAD termin naszego wspólnego występu w LISTOPADZIE<sup>32</sup>.

Secundo: Zastanawiałem się nad pytaniami, które moglibyśmy sobie zadawać – to byłaby chyba farsa – to bardzo sztuczna sytuacja. Każdy wie, że my obaj i bez pytań się rozumiemy. A więc proponuję – w tej części wieczoru niech weźmie udział Twój znajomy z AAD w roli *interviewera*<sup>33</sup> i niech sobie przygotuje kilka pytań (które jego a więc i w ogóle „postronną publiczność” interesują).

<sup>31</sup> Klaus Schütz (1926–2012) – od 19 października 1967 do 2 maja 1977 burmistrz Berlina Zachodniego. Dedecius odnosi się do artykułu Joachima Nawrockiego *Polen blickt nach West-Berlin. Warschau möchte engere Wirtschaftskontakte*, „Die Zeit”, 11. Juli 1969, Nr. 28 (podano na podstawie archiwum cyfrowego „Die Zeit”).

<sup>32</sup> Spotkanie autorskie z udziałem Dedeciusa odbyło się 14 listopada w zachodniobermberskiej Akademii der Künste. Jego organizatorem był DAAD. Wieczór literacki zarejestrowano na taśmie filmowej, a powstały materiał został wykorzystany w filmie dokumentalnym *Portrait Herbert* (reż. Lora Ditzen). Film został wyemitowany w telewizji w piątek 5 grudnia 1969 w III Programie o godz. 20.15 (jako część „Kultursendung”). L. Dietzen przygotowała też szkic ogłoszony w biuletynie informującym o artystach goszczących w Berlinie Zachodnim: *Zbigniew Herbert, ein Portrait: Künstler als Gäste in Berlin*. Ukazał się on w postaci folderu z fotografią poety i wierszem *Kolatha* (w języku polskim): „Bericht Literatur”, 1969, nr 4.

<sup>33</sup> *Interviewer* (niem.) – osoba prowadząca z kimś wywiad.



Zresztą załączam mój projekt programu (dla Ciebie i AAD)<sup>34</sup>. Ciebie proszę o propozycję wierszy, które chciałbyś czytać sam i które chciałbyś usłyszeć w moim „wykonaniu”.

Dzwonił do mnie Unseld. Prosił, ażebym wymyślił jakąś ładną propozycję książki Twojej, którą chciałby wydać na jubileusz Suhrkampa (20 lat – lato 1970)<sup>35</sup>. Pendant do *Inschrift*. Proponuję książkę podobnie wydaną, tylko w charakterze ogólniejszego przekroju twórczości Herberta – a więc (na pewno.)

- I Pan Cogito albo  
głosy z wewnątrz (Wiersze)
- II W poszukiwaniu Europy (Eseje)
- III Głosy z zewnątrz (sztuki, słuchowiska, dialogi).

Tytuły rozdziałów są naturalnie prowizoryczne (nieważne), ważny jest podział (wiersze, eseje, sztuki) i wybór materiału (niewiele – ale dobry). A więc pomyśl nad tym. 1) Czy oprócz *Cogito* dać jeszcze inne wiersze? 2) Jakie eseje wybrać? (Najlepsze – układające się w cykl). 3) Jakie sztuki / słuchowiska?

Proszę bardzo o szybką odpowiedź – bo czas nagli (ewentualnie będzie trzeba jeszcze to czy owo przetłumaczyć).

Ściskam (w pośpiechu jak zwykle)

Twój

Karol

[List odręczny. Jedna kartka zapisana obustronnie].

<sup>34</sup> Przesłany program był planowany na zachodniobierliński Polski Tydzień w listopadzie 1969 i przewidywał wprowadzenie Dedeciusa – *Przegląd współczesnej poezji polskiej*, pytania do poety i do tłumacza, wspólną rozmowę z udziałem organizatora z DAAD oraz czytanie wierszy w języku polskim i niemieckim. Zob. załącznik s. 265.

<sup>35</sup> W 1970 roku w wydawnictwie Suhrkamp ukazał się jedynie esej Herberta *Ein Barbar in einem Garten*, Teil 2. Planowaną książką miał być zbiór tekstów w przekładzie kilku tłumaczy: *Im Vaterland der Mythen. Griechisches Tagebuch*, hrsg. von Karl Dedecius, übers. aus dem Polnischen von K. Dedecius u.a., Suhrkamp, Frankfurt am Main 1973 (Bibliothek Suhrkamp, Bd. 399).

Veranstaltung:  
November - "Polnische Woche" (mit am 24.11)  
 110

~~10. Oktober~~ AKADEMIE BERLIN

Herbert - Abend

1. Eröffnung	<del>Dies</del> AAD	
2. Überblick über die zeitgenössische polnische Dichtung	Dedecius	5-10 Min
3. Fragen an Herbert Fragen an Dedecius (Dreier-Gespräch) *	AAD	10-15 Min
4. Über Herbert	Dedecius	5 Min
5. Lesung der Gedichte 1-2 polnisch 1-2 deutsch welche?	Herbert	5-10 Min
6. Lesung der Gedichte welche?	Dedecius	10-20 Min
		60 Min

\* Bitte Fragen entwerfen, damit mit Herbert die Antworten vorbereitet werden können. Nach "reiflicher" Überlegung glaube ich, daß der Veranstalter die Fragen stellen sollte: so wird es (das Gespräch) natürlicher und auch farbiger wirken.

## 201

[HERBERT → DEDECIUS]

[10 lipca 1969]

Z.H. Hotel Dei DUCHi SPOLETO ITALIA

Kochany Karolu,

bardzo serdeczne pozdrowienia z Włoch, które są piękne tylko na Festiwalu<sup>36</sup>, gdzie czytałem już dwa razy, nie można spać. Marzę o zielonym Berlinie.

Dem größten Dichter aller Slaven brüderliche Grüße<sup>37</sup>  
dein Vasco Popa

Ściskam Cię serdecznie,  
dla całej Rodziny ukłony i uściski  
Twój  
Zbigniew

[Pocztówka: „Roma – Fontana di Trevi” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main, Waidmannstr. 13, Germania. Data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 202

[DEDECIUS → HERBERT]

26.7.[19]69

Kochany Zbyszku,

dziękuję Ci za miłe pozdrowienie z Italii. Mam nadzieję, że wróciłeś w międzyczasie – zdrow i dobrej myśli.

<sup>36</sup> W lipcu Herbert uczestniczył po raz drugi w Festival Dei Due Mondi w Spoleto. W trakcie spotkań Poeti di Persona czytał swoje utwory 7, 9 i 12 lipca.

<sup>37</sup> *Dem größten...* (niem.) – Największemu poecie wszystkich Słowian braterskie pozdrowienia.

Miałem wczoraj konferencję z naszym wydawcą. Bardzo Cię proszę o szybką odpowiedź co do naszego planu Twojego drugiego „dużego” tomu – ponieważ czas nagli. Tom musi być gotów do druku w styczniu<sup>38!!!</sup>

Mój plan Tobie naszkicowałem: pendant do *Inschrift* (format ten sam, 200 str[on] druku, czcionka ta sama – kolor trochę inny).

Nad tytułem zastanawiam się – proszę powiedz, co Ci się lepiej podoba:

(IN – SCHRIFT) = EIN – BLICK (Einblick)

AUS – BLICK (Ausblick)

EIN – SICHT (Einsicht)

AUS – SICHT (Aussicht)

(*In und Aus* stanowią częste przeciwstawienie rzeczy istotnie z sobą związanych, więc byłoby ładnie, gdyby tytułowi *In-* przeciwstawić tytuł *Aus-*. Ponieważ pierwszy tom kojarzył się z pismem (*Schrift* = Na-pis) można by temu intelektualnemu tytułowi przeciwstawić inny, bardziej zmysłowo-biologiczny: *Blick* – spojrzenie. *Ausblick* – coś w rodzaju perspektywy, *bellevue*, *belvedere*, spojrzenia na zewnątrz, wszerek (pisanie w głąb i spojrzenie wszerek – to byłoby chyba sensowne, istotne i oryginalne – co?)

Architektura: trzy rozdziały: I WIERSZE – *Pan Cogito* (czy dodać do tego jeszcze i inny, niedrukowane?).

II ESEJE – Które? (a może masz jeszcze jakiś niedrukowany? O jednorozcu?).

III GRY – Które? (a może jakąś „rzecz na głosy” do tej pory nie drukowaną? Albo ze znanych – którą?).

Całość powinna mieć w sumie 200 stron druku. Bądź tak łaskaw i pomyśl również i Ty o tym, co i jak.

Ilustracje: Każdy rozdział – myślę – mógłby być zainicjowany rysunkiem (Twoim). Byłoby to coś nowego – nowa strona „przekroju” Twojej twórczości artystycznej (czym tom II powinien właśnie być – „przekrojem”).

<sup>38</sup> Zmienione wydanie tomu *Inschrift* wydano dopiero w 1973 roku. W tym samym roku ukazał się „Dziennik grecki” Herberta: *Im Vaterland der Mythen. Griechisches Tagebuch*. Zob. poprzedni list Dedeciusa, przyp. 35, s. 264.

Rysunki:

- 1 Portret ludzki (głowa, albo postać, biust Hieronima? Z dedykacją dla K[arla] D[edeciusa] – he he?) pasowałoby to do wierszy cogitacyjnych.
- 2 Portret krajobrazu (greckiego? Albo polskiego?).
- 3 Portret zwierzęcia (jednorożca – z prospektu berlińskiego).

Tom ten widzę już zupełnie wyraźnie „w głowie” – ale czas nagli, więc musimy decyzyje nasze (wspólne) przyjąć wkrótce (najlepiej natychmiast). Więc napisz, co o tym myślisz i jakie sugestie miałbyś na ten temat pod moim adresem.

Co „Austauschdienst” odpowiedział na moje propozycje

- a terminu w listopadzie i
- b programu (z udziałem 3 rozmówców)?

Bardzo Cię proszę – mimo upału – o szybką odpowiedź – jeśli Ci na tych rzeczach zależy. Bo inaczej nie dam rady w tym krótkim czasie. Unseld – jak wiesz – zamierza wydać latem (nie jesienią) jubileuszowy program wydawnictwa – z Twoim tym właśnie tomem na czele (jeśli zdążymy – a to zależy teraz od Ciebie). Musimy to załatwić korespondencyjnie, bo do mojego następnego pobytu w Berlinie czekać nie można. Jak wiesz, w tym roku na urlop nie jedziemy – tylko na 10 dni do Holandii (wieczorem praca – w dzień spacer, a więc też nie zupełny odpoczynek).

Ściskam Cię serdecznie i naglę (jak zwykle) do roboty (bo taka już doła moja poganiacza stworzeń egzotycznych).

Ukłony i uściski dla Kasi  
odpowiadaj wkrótce

Twój  
Karol

[List w postaci maszynopisu. Jedna karta zapisana obustronnie].

## 203

[HERBERT → DEDECIUS]

18.VIII.1969

Zbigniew

Kochany Karolu,

wróciłem zdrow i dobrej myśli, ale czy zauważyłeś, jak po powrocie (rychło ach jak rychło) robią się worki pod oczami i skóra zamiast skóry przypomina papier. Ale ponieważ Twój list w punktach i nagły, więc zamilczę o duszy i jej garderobie.

Nie martw [się]: strzelimy tomik. Mam przyjaciela we Frankfurcie, który wymyśla tytuły a nawet pisze za mnie wiersze.

Z proponowanych przez owego przyjaciela (prawdę mówiąc z Łodzi, nie z Frankfurtu) tytułów najbardziej podoba mi się *Ausblick* i to z różnych względów, także eufonicznych. Ponieważ mamy już trąbkę do samochodu jedziemy dalej.

(I) Z wierszy najbardziej chciałbym mieć dużą część *Cogito* i może trochę tzw. luźnych wierszy<sup>x)</sup>. (II) Pozwól, że się zastanowię (nie powinno być tego więcej niż 50 stron). Z szkiców najbardziej chciałbym ten o Albigensach<sup>xx)</sup> (nietłumaczony i jak mi się wydaje zawsze na czasie – niestety – bo mówiący o czystych i prześladowanych). (III) Czy z tym problem najtrudniejszy; najbardziej wolałbym *Drugi pokój*<sup>39</sup>, bo to ukazuje moje zmysłowo-biologiczno-socjalne stanowisko wobec życia.

Z rysunkami kłopot najmniejszy. Umiem to robić lepiej niż wiersze. (Z Italii przywozłem 300 z czego 3 naprawdę dobre). Tyle interesów. Dziękuję Ci, bo Tyś to wszystko właściwie wymyślił, a ja, ja dostarczam tylko nędzne teksty.

Martwisz mnie. Nie pojmuję Twego urlopu. Szwajcaria, Holandia, a gdzie morze i opalona skóra?

Bardzo chciałbym porozmawiać z Tobą o życiu.

<sup>39</sup> Radiowy dramat Herberta z 1958 roku. Jego pierwodruk ukazał się w „Dialogu”, 1958, nr 4.

Ściskam Cię bardzo serdecznie  
dla całego klanu Dedeciuszów serdeczności  
Twój  
Zbigniew

<sup>x)</sup> Ale trzeba to tak dobrać, żeby wyszedł jakby skomponowany mały tomik; pracuję nad tem.

<sup>xx)</sup> Szkic o „Jednorozcu”<sup>40</sup> będzie małą książeczką ponad 100–150 stron druku. Albigeni mają 40-parę stron po polsku czyli po niemiecku ponad 60.

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

## 204

[DEDECIUS → HERBERT]

[20 sierpnia 1969]

Kochany,

dzięki za list (za werwę [atak pracowitości?] postitalską). O życiu porozmawiamy wkrótce.

Ktoś mi widocznie ukradł *Barbarzyńcę*. Nie znajduję – więc pożycz mi Bracie, ażebym *poznakomił*<sup>41</sup> się z Albigenami. I przyślij *Drugi pokój*. Wszystko zwrócę po rozładziewiczeniu<sup>42</sup>. Dobrze, że wiersze „komponujesz”. Więc zdążymy. (Dzwoniłem „na alarm”), bo to już taka moja nerwowość! Zawsze boję się, że z czymś nie zdążę i spieszę się jak wariat. Odezwij się, jeśli będziesz w pobliżu (Hamburg, Monachium na pewno.). Ściskam Karol

[Pocztówka: „LE CHIEN, COLMAR – Musée d’Uterlinen” wysłana na niemiecki adres: 1 Berlin 38, Beskidenstr. 8. Data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

<sup>40</sup> Szkic nigdy nie został ukończony.

<sup>41</sup> *Poznakomił* (ros.) – zapoznał się.

<sup>42</sup> Tak w oryginale.

## 205

[HERBERT → DEDECIUS]

4.IX.[1]1969

Kochany Karolu,

wczoraj wysłałem Ci *Barbarzyńcę* do wglądu z prośbą o zwrot, bo jest to egzemplarz, nad którym pracuję. Nasuwa mi się taka kwestia natury moralnej: ponieważ prozę oddałem w pacht Staemmlerowi, nie chciałbym, aby miał do mnie żal, że będziesz to Ty tłumaczył. Myślę więc, że należałoby mu o tem lojalnie napisać. Co sądzisz?

Czy miewasz się dobrze i czy jesteś wesół? Ja tonę w papierach i staram się nadgonić letnie opóźnienie. Noce są już u nas chłodne. Kasia wróciła oczarowana z Lüneburger Heide, gdzie spotkała się z Teresą<sup>43</sup>. Obie siostry przysyłają Ci pozdrowienia i serdeczności.

Ja ściskam Cię mocno, serdecznie i czule

oraz łączę ukłony dla całej Rodziny

Twój

Zbigniew

[Pocztówka: „Potsdam anno dazumal, Schloß Sanssouci” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main, Waidmannstr. 13; tekst odręczny].

## 206

[DEDECIUS → HERBERT]

[8 września 1969]

Kochany Zbyszku – *Barbarzyńcę* dostałem, przeczytałem, myślę, że nadaje się jako część środkowa naszego tryptychonu. Tłumaczyć powinien to naturalnie Staemmler – mnie wiersze w zupełności „wystarczą”.

<sup>43</sup> Teresa Dzieduszycka (1927–2017) – polska tłumaczka oraz publicystka, siostra Katarzyny Dzieduszyckiej-Herbert. Ukończyła polonistykę i romanistykę. W latach 1959–1997 przebywała w Paryżu, gdzie pracowała m.in. w École Pratique des Hautes Études. Była związana ze środowiskiem paryskiej „Kultury”. Publikowała pod nazwiskiem Thérèse Douchy.



Na więcej mnie naprawdę nie stać (w przyszłym roku muszę jeszcze wydać wiersze Szymborskiej<sup>44</sup> i Ajgięgo<sup>45</sup>). Unseld prosił mnie tylko, żebym wziął w rękę „organizację” całości – nic więcej.

A jak ze sztuką? Staemmler ją chętnie przetłumaczy. Ale może Ty masz kogoś doświadczonego dramaturgicznie? (Inka Boll etc.?)<sup>46</sup> Napisz, bo to ważne. 3 rodzaje – 3 różni tłumacze byłoby też niezłe.

Ściskam Twój Karl

[Pocztówka: „Nicht nur zur Weihnachtszeit” wysłana na niemiecki adres: 1 Berlin 38, Beskidenstr. 8. Data odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].



<sup>44</sup> Zob. przyp. 13 do listu Dedeciusa do Herberta z 29 stycznia 1971.

<sup>45</sup> Niemiecki tom jego wierszy *Beginn der Lichtung* (Frankfurt am Main 1971), opracowany i przetłumaczony przez Dedeciusa, ukazał się dwa lata później w oficynie Suhrkamp Verlag.

<sup>46</sup> Nie odnaleziono tłumaczki o takim imieniu i nazwisku. Chodzi raczej o urodzoną w Opolu Ilkę Boll (1923–1985) – autorkę dzieł dramatycznych i tłumaczkę polskich dramatów, m.in. utworów scenicznych Różewicza. Boll swoimi działaniami starała się o włączenie polskich sztuk do repertuaru niemieckich teatrów. Była związana ze środowiskiem teatralnym w Essen, które uważano za jedno z najciekawszych i najodważniejszych w RFN.

## 207

[DEDECIUS → HERBERT]

[koniec września 1969<sup>47</sup>]

Kochany, tutaj nie można wprawdzie pracować, ale można żyć. Błogosławiony klimat: włoski krajobraz i szwajcarska (gospodarcza) solidność (zdawałoby się dwa przeciwieństwa) dają jednak fascynujący wariant możliwości współżycia kontrastów. Chcieliśmy w Mediolanie usłyszeć włoską operę – a zobaczyliśmy rosyjski balet (Nurejev) – (Tschajkowskij<sup>48</sup>). Wszędzie nas te „Ruskije” prześladowają „gonią, łapią.” I jak tu nie cierpieć na manię prześladowczą. Ściskam Twój Karl + Elvi

[Pocztówka: „Lugano-Castagnola” wysłana na niemiecki adres: D 1 Berlin 38, Beskidenstr. 8. Data nieczytelna; tekst odręczny].

## 208

[DEDECIUS → HERBERT]

[Amsterdam, 6 października 1969]

Kochany Zbyszku,

długo przypatrywałem się tej pani z jednorożcem na łonie, pytając się, czy nastrój tego obrazu oznacza zmęczenie cnotą czy też absolutne pojednanie z losem łagodnej niewinności. W każdym razie potomek Hieronima dziękuje łowcy jednorożców tym pozdrowieniem za pomoc w kolekcjonowaniu łysych staruszków i dwurożnych byków. Bardzo serdecznie

Twój Karol + Elvi

6 X 1969

[Pocztówka: GIORGIONE „Allegorie der Keuschheit” wysłana na niemiecki adres: 1 Berlin 38, Beskidenstr. 8, BUNDESREPUBLIK. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

<sup>47</sup> Przybliżoną datę określono na podstawie następujących faktów: w drugiej połowie września Dedecius z żoną przebywał na urlopie w południowej Szwajcarii w okolicach Airolo. Świadczy o tym pocztówka wysłana stamtąd do Tadeusza Różewicza z 26 września 1969: „poważny okres jest w szwajcarskich górach i nad jeziorami najładniejszy. [...] Odświeżamy się tutaj na krótko (10 dni) przed moim holenderskim tournée [...]”. Por. *Karl Dedecius – Tadeusz Różewicz...*, dz. cyt., s. 208.

<sup>48</sup> Tak w oryginale.

[DEDECIOUS → HERBERT]

[ok. 18 października 1969]

Kochany Zbyszku,

wróciliśmy ze Szwajcarii, wróciliśmy z Holandii<sup>49</sup>, skąd posyłałem Ci łagodnego jednorożca i znów w kieracie codzienności. Wczoraj zwróciłem Ci *Barbarzyńcę* – Unseld zrobił kopię dla Staemlera, ale ten w międzyczasie znalazł egzemplarz, więc sprawa w porządku.

Co z sztuką, o której mówiłeś? Musimy przecież i ten tekst dać komuś do przetłumaczenia. Czy zrobisz to sam?

Nie zapominaj, że do lutego tłumaczenie powinno być gotowe do druku. Bardzo się martwię, że dla Twoich przyjaciół nic wskórać nie potrafiłem<sup>50</sup>.

<sup>49</sup> W dniach 3–15 października 1969 Dedeciusowie przebywali w Holandii w związku z otwarciem obwoźnej wystawy *Osteuropäische Literatur in deutschen Übersetzungen* [*Literatura wschodnioeuropejska w niemieckich przekładach*]. Przygotowano ją na zlecenie Inter Nationes. Ekspozycja była pokazywana przez Instytut Goethego w Den Haag, Amsterdamie (20–31 października 1969) i w Rotterdamie przy współpracy z Rotterdamse Kunststichting (Doelen, 4–18 listopada). W Den Haag Dedecius wygłosił mowę otwierającą ekspozycję. Jego tekst *Übersetzen bündigt Gegensätze. Eine Rede über osteuropäische Literatur in deutscher Vermittlung* ukazał się w sobotnim wydaniu „Frankfurter Rundschau” 18 października 1969, nr 242, s. IV. Podczas uroczystości otwarcia wystawy przemawiał też niderlandzki sławista prof. Karel van het Reve z Uniwersytetu w Lejdzie. Przedstawił Dedeciusa jako odkrywcę polskiej liryki i satyry: „Jego tłumaczenia są szczytowymi osiągnięciami translatorskiej empatii. Przy tym tłumacz zajmuje się głównie poezją, czyli tym, co w literaturze powszechnie i słusznie uchodzi za nieprzetłumaczalne. Jego liczne przekłady i antologie ukazały się niemal we wszystkich ważnych wydawnictwach niemieckich”. Cyt za: *Karl Dedecius – Tadeusz Różewicz...*, dz. cyt., s. 202.

<sup>50</sup> Wzmiankowanymi przyjaciółmi Zbigniewa Herberta byli Julia Hartwig, autorka monografii *Apollinaire* (Warszawa 1962) i Zdzisław Najder, który pracował wówczas nad biografią Josepha Conrada. *Życie Josepha Conrada Korzeniowskiego* (tom I i II) ukazało się po raz pierwszy w 1980 roku w PIW. Na prośbę Herberta Dedecius szukał niemieckiego wydawcy zainteresowanego obydwoma książkami. W odniesieniu do *Apollinaire’a* wskazuje na to list poety do Julii Hartwig i Artura Międzyrzeckiego z 5 marca 1968: „Dziękuję Wam bardzo za ostatni list i przesłanego *Apollinaire’a*. [...] Książeczkę wysłałem do Dedeciusa i trzeba będzie trochę poczekać, bo lektorzy czytają długo, 2–3 miesiące”. Julia Hartwig, Artur Międzyrzeczki / Katarzyna i Zbigniew Herbertowie, *Korespondencja*, dz. cyt., s. 48. Na kopii listu do Dedeciusa z Limes Verlag z 22 czerwca 1968 tłumacz umieścił notatkę przesłaną Herbertowi: „Kochany Zbyszku, w dowód tego, że starałem się ułokować książkę o Apollinarze w naszych wydawnictwach. Fischer odmówił, Hanser odmówił, Suhrkamp odmówił, nawet Limes, który właśnie wydaje wiersze Apollinaira – odmówił. Jak widzisz – te rzeczy nie są takie proste i nie tylko od mojej pomocy zależne. Ściskam Karol”.

Rzecz w tym, że mamy tu od Apollinaira<sup>51</sup> i Conrada<sup>52</sup> własnych „specjalistów” kupę, a do tego francuskich i angielskich, i że – zdaniem wydawców – rynek w tej chwili więcej nie znosi.

Jako *corpus delicti*<sup>53</sup> świeżo wydane dwie książki, które zdruzgotały szanse polskich autorów.

Co nowego u Was? W Amsterdamie, Leyden, Rotterdamie i Den Haag było uroczko – napatrzyłem się Rembrandtów, nadyszałem Erazmami – szkoda, że nie razem z Tobą. (6 nowych Hieronimów zdobyłem bez walki). Ściskam. Daj znać o sobie – Miłoszadło (miłe)

Twój Karol

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

## 210

[HERBERT → DEDECIUS]

Berlin 22.X.[1]969

Kochany Karolu,

dziękuję Ci bardzo pięknie za karteczki zwłaszcza za jednorozca, dobry Twój list.

Na list odpowiadaj listem – pouczał Ojciec. Zrobię to wkrótce. Naprawdę cieszę się kochany, że miałaś pełne dobre wakacje. Holandię bardzo kocham i kiedyś może strzelimy sobie wypad do Amsterdamu.

Radujemy się z Kasią, że niedługo Cię zobaczymy. Nestler trochę niepokoi się, czy przyjedziesz, czy będziemy mogli razem powtórzyć nasz duet w Bonn. Napisz do niego krótko, jeśli możesz.

<sup>51</sup> Guillaume Apollinaire (1880–1918), właśc. Wilhelm Apolinary Kostrowicki – francuski poeta polskiego pochodzenia.

<sup>52</sup> Joseph Conrad (1857–1924), właśc. Józef Teodor Konrad Korzeniowski – anglojęzyczny pisarz i publicysta polskiego pochodzenia. Zdzisław Najder (1930–2021) – biograf Conrada, pracował nad jego biografią od chwili poznania synów powieściopisarza w Anglii w 1957 roku. Najder ukończył swoje dzieło dopiero pod koniec lat siedemdziesiątych. Zob. przyp. 50, s. 274.

<sup>53</sup> *Corpus delicti* (łac.) – przedmiot przestępstwa.

Jesień przepiękna przekwitła. Dużo łąziłem po Grunewaldzie<sup>54</sup>, wiosłowałem po jeziorze, rozmyślałem, teraz będę to przelewał na papier.

Ściskam Cię Kochany mocno,  
dla całego klanu Dedeciusów serdeczności

Twój  
Zbigniew

[Pocztówka: „Berlin bei Nacht” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main, Waidmannstr. 13. Data odczytana z pocztówki; tekst odręczny].

## 211

[DEDECIOUS → HERBERT]

[24 października 1969]

Kochany, do B[erlina] naturalnie przyjadę, do Bonn mogę tylko nie w ten dzień (konferencja w Monachium). Więc niech N[estler] postara się o nowy termin. Wiesz co? Przyjeżdżaj do Amsterdamu na Rembrandta, Erasmusa i Dedeciusa. Będę tam czytał 30. paźdz[iernika]. I zostanę do 3.11<sup>55</sup>. Byśmy sobie razem zwiedzali knajpy i muzeja<sup>56</sup>. Gdzie będę mieszkał, jeszcze nie wiem. Organizuje mi to Goethe Institut Amsterdam (Dr. Auhegger)<sup>57</sup>, więc łatwo znajdziesz (jeśli zechcesz). Ściskam. A co z naszą książką dla Sygfryda [Unselda]? Twój K.

[Pocztówka: „ATLANTA ZEE” wysłana na niemiecki adres: 1 Berlin 38, Beskidenstr. 8. Data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

<sup>54</sup> Grunewald – dzielnica Berlina w okręgu Charlottenburg-Wilmersdorf.

<sup>55</sup> Wyjazd związany z wystawą *Literatura wschodnioeuropejska w niemieckich przekładach*. Zob. przyp. 49 do listu Dedeciusa do Herberta z ok. 18 października 1969.

<sup>56</sup> Tak w oryginale.

<sup>57</sup> Robert Anhegger (1911–2001) – turkolog, założyciel Niemiecko-Tureckiego Centrum Kultury w Stambule, od 1969 roku dyrektor Instytutu Goethego w Amsterdamie.

## 212

[DEDECIUS → HERBERT]

[1969]

Kochany Zbyszku,

dziękuję Ci, że jesteś tak dobry i zajmiesz się 2 dni Twoim Rodakiem i Kolegą (z Żoną!) Niech sobie popatrzy na gniazdo pruskiego rewanżyzmu z należyтым obrzydzeniem. Może znajdziesz [mu] jeszcze jakiś hotelik w centrum, gdzie się będzie dobrze czuł.

Dietami jest hojnie wyposażony – więc nie ma żadnych problemów finansowych.

Chodzi tylko o to, żeby mi się nie zaprzepaścił samotnie.

A niemieckiego Cicerone nie chciałbym jemu dać – mógłby pomyśleć, że to tajna policja.

Kasi całuję rączki i bardzo przepraszam za kłopot (z polskimi najeźdźcami z Ameryki)<sup>58</sup>.

A więc – Bieńkowsy lecą Pan Ameryką 684 w niedzielę o 10.20 i są w Berlinie-Tempelhof o 11.25.

Bądź tak dobry i przypilnuj odlot we wtorek o 16<sup>00</sup> (PAA 693).

Te grosze są przeznaczone na Twoje wydatki w związku z gośćmi (wódka, zakąska, bałagan).

Bądź tak dobry i przyślij mi pokwitowanie – bo pomyślą, że sam przepiłem.

Servus – do zobaczenia Twój Karol

[List odręczny. Jedna kartka zapisana dwustronnie].

<sup>58</sup> Zbigniew Bieńkowski (1913–1994) – poeta, krytyk literacki, eseista tłumaczony przez Karla Dedeciusa. Z. Bieńkowski i M. Hillar przed powrotem do Polski ze stypendium w USA (Iowa) zwiedzali kraje Europy Zachodniej, m.in. RFN.

## 213

[DEDECIUS → HERBERT]

7.11.[19]69

Kochany Zbyszku,

siedzimy sobie tutaj – piskłeta łakome Twojej poezji – po znakomitej kolacji uroczej p. De Vincenz<sup>59</sup> – i wspominamy ze wzruszeniem: dobre czasy inkwizycji, świętego Stalina<sup>60</sup> i siedem grzechów głównych<sup>61</sup>.

Do zobaczenia za tydzień.

Drogi Twój Karol

Drogi Panie Zbyszku,

słyszymy, że ma się Pan zjawić w Heidelbergu. Serdecznie zapraszamy do nas

szczerze oddany

Andrzej Vincenz

Kochany Zbyszku, Kasiu ściskamy Was dziękujemy, wspominamy

Zbyszek<sup>62</sup>

Kasiu Zbyszku Najmilejsi. Dziękuję. Całuję i ze wzruszeniem wspominam

Małgorzata<sup>63</sup>

[Pocztówka: „Goldammer mit Jungen” wysłana na niemiecki adres: 1 Berlin 38, Beskidenstr. 8. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

<sup>59</sup> Sylvia Solari (1938–1994) – druga żona Andrzeja Vincenza, Szwajcarka.

<sup>60</sup> Józef Stalin (1878–1953) – rewolucjonista bolszewicki, dyktator, polityk.

<sup>61</sup> Wizyta Dedeciusa w Heidelbergu miała związek z cyklem jego dziesięciu wykładów *Dichtung als Dokument (Slawische Poetik)*, wygłaszanych na tamtejszej slawistyce w semestrze zimowym 1969/1970, gdzie w latach 1967–1973 profesorem był Andrzej Vincenz. Jeden z wykładów został poświęcony autorowi *Struny światła: „Zbigniew Herberts Demontage der Unwirklichkeit”*. Do swojej pracy wykładowcy Dedecius nawiązał w liście do Różewicza z 9 listopada 1969: „Właśnie przygotowuję prelekcję o Tobie dla Heidelbergu (przyjąłem docenturę i czytam o «polskiej poetyce XX wieku»). Na ostatniej prelekcji był (przejazdem) Zbigniew Bieńkowski”, *Karl Dedecius – Tadeusz Różewicz...*, dz. cyt., s. 210.

<sup>62</sup> Z. Bieńkowski i M. Hillar odwiedzili Heidelberg, gdzie byli gośćmi prof. A. Vincenza i K. Dedeciusa.

<sup>63</sup> Małgorzata Hillar (1926–1995) – polska poetka, w tym czasie żona Zbigniewa Bieńkowskiego.

## 214

[HERBERT → DEDECIUS]

8 XI [1]1969

Kochany Karolu,

cieszę się, że niedługo zobaczę Ciebie. Ostatnie tygodnie mieliśmy okropne. Umarła w tutejszym szpitalu żona Mrożka<sup>64</sup>. Bardzośmy ją lubili. Nie potrafię o tem mówić.

Dziękuję Ci za Bieńkowskiego<sup>65</sup>. Nie wiem tylko czy wrócił z Berlina zadowolony.

Masz pewnie bardzo dużo pracy i z prawdziwą nieśmiałością przesyłam Ci trochę ostatnich wierszy. Najbardziej zależy mi na takich jak *Domy przedmieścia*, *Pan Cogito a myśl czysta*, *Pan Cogito rozmyśla o cierpieniu*, *Pan Cogito obserwuje w lustrze swoją twarz*, *Pan Cogito rozważa różnicę między głosem ludzkim a głosem przyrody*, *Pan Cogito czyta gazetę*, *Wywoływanie duchów*<sup>66</sup> – wszystko jak zwykle do Twego uznania i wyboru.

Nestler obstaje, żeby oprócz wierszy przeczytać kawał prozy, co sądzisz o szkicu *Lascaux* z tomu *Ensemble*<sup>67</sup>, w którym figurujemy i czy podjąłbyś się trudu przeczytania.

Tyle pospiesznie interesy.

A w ogóle deszcz i zimny wiatr wieje przez duszę.

Ściskam Cię mocno

dla całej Rodziny serdeczności

Ode mnie i Kasi.

Bądź zdrów mój Miły

Twój

Zbigniew

<sup>64</sup> Maria Obremba (1927–1969) – malarka, żona Sławomira Mrożka; zmarła 31 października 1969.

<sup>65</sup> Herbert dziękuje w imieniu Bieńkowskiego za wizytę w Berlinie Zachodnim.

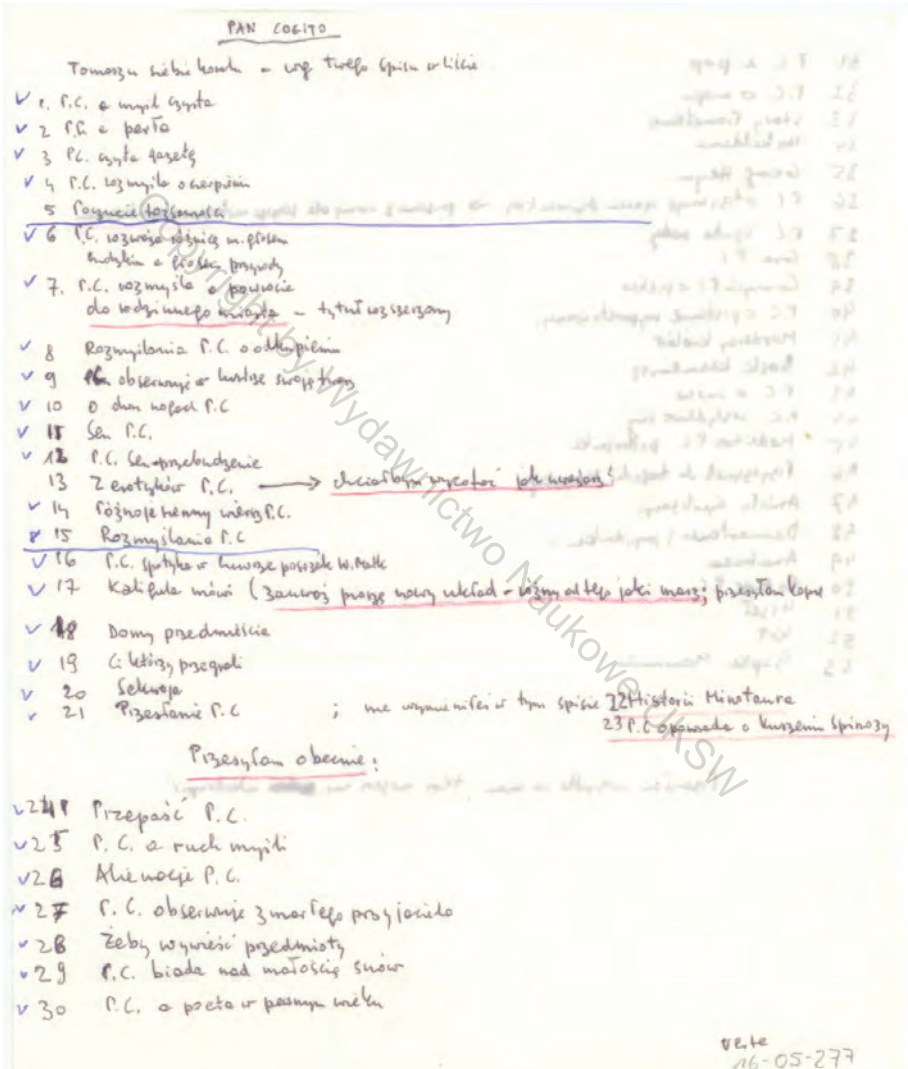
<sup>66</sup> Wszystkie tytuły wierszy zostały podkreślone czerwoną kredką przez Dedeciusa.

<sup>67</sup> Wydanie specjalne rocznika Bawarskiej Akademii Sztuk Pięknych (Monachium 1969) z tekstami m.in. Herberta i Dedeciusa. Zob. przyp. 101 do listu Dedeciusa do Herberta z 13 października 1968.



P.S. Załączam rocznik dla Inter Nationes  
 Ściskam Cię  
 Zbig.

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].



oprac. 1967	
31. P.C. 2 pop	
32. P.C. o mapie	
33. Story Prometeusz	
34. Hakeldama	
35. Georf Heym...	
36. P.C. o tym, jakie są nasze dzwonek listy → <u>pisane z ręką ale kłopotliwym wpięciem</u>	
37. P.C. Szuka Jody	
38. Gwa P.C.	
39. Co myśli P.C. o piekła	
40. P.C. o postacie wyprostowanej	
41. Mordercy króla	
42. Boski Kladiusz	
43. P.C. o świecie	
44. P.C. wstydliwe sny	
45. Modlitwa P.C. podróżnika	
46. Fizyognomik do tropidii Mojedifia	
47. Anioły cywilizacji	
48. Damentens z przysławien...	
49. Anabaza	
50. Po tward P.C.	
51. Użel	
52. Kot	
53. Szapka Monomada	

Prezentam wszystko co mam ; ten mojem ma ~~nie~~ ulatropic

## 215

[DEDECIUS → HERBERT]

[10 listopada 1969]

Kochany,

przylatuję w piątek o 17.40 (p. Nestler obiecał przyjechać na lotnisko, ażebyśmy potem przy kolacji omówili program wieczoru. Pierwszy prozoryczny szkic posyłałem Tobie i Jemu przed tygodniami)<sup>68</sup>.

W Berlinie pozostanę do soboty 12<sup>00</sup>. W piątek będziesz chyba zaangażowany (po wieczorze) przez inne stворzenia, ale w sobotę przed południem (do odlotu) moglibyśmy pomówić o sprawach wspólnych (plany na [rok 19]70, Twój tom na pewno.). Ściskam, Kasi całuję rączki – do rychłego zobaczenia Twój Karol

[Pocztówka: „Kämpfende Hirsche” wysłana na adres: 1 Berlin 38, Beskidenstr. 8. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 216

[HERBERT → DEDECIUS]

[11 lub 12 listopada 1969]

Kochany Karolu,

bardzo się cieszymy, że będziemy Cię mieli. Proszę tylko skrobnij słówko, żebyśmy mogli odebrać Cię na lotnisku i rozścielić pod Twe stopy różowy dywan, zanim wsiądziesz do naszej zielonej limuzyny, którą parę dni temu uszkodziłem, ale znów jest na chodzie.

Ściskamy Cię czule,  
załączamy serdeczności dla Klanu

Dedeciuszów

Twój

Zbigniew

[Pocztówka: „Frankfurt/Main Goethezimmer” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main, Waidmannstr. 13. Data nieczytelna; tekst odręczny].

<sup>68</sup> Por. list Dedeciusa do Herberta z 27 czerwca 1969.

## 217

[DEDECIUS → HERBERT]

FRANKFURT/MAIN, d. 23.11.[19]69

Kochani,

dziękuję za miły wieczór spędzony z Wami.

Teraz leżę w domu i odpoczywam.

Wiersze do Prof. M[iązka]<sup>69</sup> we Wiedniu posłałem (*Głos wewnętrzny, Włosy, Tamaraszek*).To co posiadam w tłumaczeniach (*Pan Cogito*) – posyłam. Bądźcie tak dobrzy i przepiszcie. Jestem (razem z sekretarką) zavalony robotą – w tym tygodniu nie moglibyśmy tego ani przejrzeć, ani przepisać. Więc... ponieważ się Wam spieszy...Przy tej okazji, Zbyszek, możesz sprawdzić, czy Ci moje *licentiae poeticae*<sup>70</sup> odpowiadają.Osiem tłumaczeń wierszy *Pana Cogito* proponuję zaoferować „Neue Rundschau” i „Neue Deutsche Hefte”<sup>71</sup> – co o tym myślisz? Bo jeśli jeszcze będziemy długo czekać, to nie zdążą wydrukować przed ukazaniem się książki.Pan [Joachim] Günther<sup>72</sup> prosił mnie (po naszym wieczorze) o kilka [tłumaczeń] i szybko<sup>73</sup> („Neue Deutsche Hefte”): jego adres:

<sup>69</sup> Bonifacy Miązek (1935–2018) – ksiądz katolicki, autor kilku tomików wierszy, krytyk literacki i historyk literatury, profesor polonistyki na Uniwersytecie Wiedeńskim. Współpracownik londyńskich „Wiadomości”.

<sup>70</sup> *Licentiae poeticae* (łac.) – licencje poetyckie.

<sup>71</sup> W numerze 4 „Neue Rundschau” z 1970 roku pięć liryków stało się zwiastunami nowego tomu wierszy Herberta: *Heraldische Betrachtungen des Herrn Cogito* [*Heraldyczne rozważania Pana Cogito*], *Herr Cogito liest Zeitungen* [*Pan Cogito czyta gazetę*], *Herr Cogito denkt an die Rückkehr* [*Pan Cogito myśli o powrocie do miasta rodzinnego*], *Herr Cogito und der reine Gedanke* [*Pan Cogito a myśl czysta*], *Des Herrn Cogito Meditationen über die Erlösung* [*Rozmyślenia Pana Cogito o odkupieniu*], s. 682–486. W kwartalniku „Neue Deutsche Hefte” w 1970 roku nie ukazał się żaden utwór Herberta.

<sup>72</sup> Joachim Günther (1905–1990) – publicysta, dziennikarz, eseista, współzałożyciel i wydawca „Neue Deutsche Hefte”.

<sup>73</sup> Tak w oryginale.

Joachim Günther  
 Neue Deutsche Hefte  
 1 Berlin<sup>74</sup> – Lankwitz  
 Kindelbergweg 7

„Neue Rundschau” sam wiesz. Podziel więc tych 8 wierszy odpowiednio – *kak chcesz*<sup>75</sup> – i odpraw *niemiedlenno*<sup>76</sup>. Pozostawiam te prace Tobie, bo siedzisz po pierwsze w Berlinie i może będziesz miał jakieś osobiste [sprawy].

Ściskam bardzo

Karl

[List w postaci maszynopisu na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

## 218

[HERBERT → DEDECIUS]

9.XII.[1]969

Kochany Karolu,

dziękuję Ci bardzo za list. Nam też było dobrze z Tobą. Jak zwykle. W zmiennych czasach ta repetycja uczuć działa kojąco.

Za przekłady, które mi łaskawie przesłałeś przyjm dzięki, przepisałem na maszynie i pchnę, gdzie kazałeś.

Zawalony robotą (przyspieszenie obrotu Ziemi przed końcem roku), zacząłem pisać moje wykłady dla Amerykanów, to lewą ręką jakkolwiek na serio, prawą natomiast staram się napisać coś od siebie.

Liczę, że na święta uda mi się trochę odsapnąć. Na wigilię przyjdzie trochę rodaków, a z Paryża przyjedzie Olga Szerer-Wirska Twoja wielbicielka.

Karolu kochany ściskam Cię mocno i serdecznie,

<sup>74</sup> Tekst dopisany odręcznie przez autora listu.

<sup>75</sup> *Kak chcesz* (ros.) – jak chcesz.

<sup>76</sup> *Niemiedlenno* (ros.) – natychmiast.

dla Rodziny serdeczności łącze

Twój

Zbigniew

[Mała kartka zapisana obustronnie: brak adresu; tekst odręczny].

## 219

[HERBERT → DEDECIUS]

[brak daty]

Kochany Karolu, najserdeczniejsze

życzenia świąteczne dla Ciebie, Babci, Elvi, Octavii i Clemensa

i ściskam mocno

Twój / Wasz

Zbigniew

[Dwuczęściowa kartka pocztowa. Na pierwszej stronie napis: „Original Sacher-Torte”].

## 220

[DEDECIUS → HERBERT]

[Frankfurt nad Menem, grudzień 1969]<sup>77</sup>

Kochani,

życie jest smutne (jak ta oto para). Bez uronienia łezki (od czasu do czasu) się nie obchodzi.

Ale życie jest również i śmieszne (jak ta oto para). Więc śmieJCie się.

Dosiego Roku!

Wam i Wszystkim

Waszym Miłym Gościom

Przesyła Karol

z Klemensem

[Pocztówka: „Hochzeitsspaar” wysłana na niemiecki adres: 1 Berlin 38, Beskidenstr. 8; tekst odręczny].

<sup>77</sup> Chodzi o grudzień 1969, gdyż w tym czasie Herbertowie mieszkali jeszcze na Beskidenstraße. Przesłana kartka jest reklamą kalendarza na 1970 rok.

## 221

[DEDECIOUS → HERBERT]

[ok. 1 stycznia 1970]

Kochany,

piszę szkic dla zeszytu „Merian” „Warszawa” o poetach warszawskich<sup>78</sup>.  
Posiadam ładne karykatury – tylko Twojej nie<sup>79</sup>.

A chciałbym żeby szkic był ilustrowany portretami.

A może Ty tak – zrobisz autoportret (na serio albo na karykaturę – jak chcesz)<sup>80</sup>. Tylko – to byłoby pilne!

Kochany, nie mam adresu Julii Harwig<sup>81</sup>.

Proszę – pošlij jej przy okazji<sup>x)</sup> moje podziękowanie za tomik<sup>82</sup>.

Ściskam

Twój

Karol

<sup>x)</sup> Twojego listu do M.<sup>83</sup>

[List odręczny. Mała kartka zapisana obustronnie].

<sup>78</sup> Mowa o niemieckim miesięczniku „Merian. Das Monatsheft der Städte und Landschaften” wydawanym przez oficynę Hoffmann und Campe w Hamburgu. Numer 5 z roku 1970 nosił tytuł *Warschau*. Majowe wydanie „Meriana” wpisuje się w działania prowadzonej przez Willy’ego Brandta *Ostpolitik*, gdyż, jak piszą we wprowadzeniu wydawcy czasopisma: „Ten zeszyt jest skromnym wkładem w pożądane i konieczne porozumienie między Niemcami i Polakami”. Dedecius, będący jednym z występujących tu autorów, został przedstawiony jako uczestnik obciążonego historycznie polsko-niemieckiego dialogu. Jego artykuł zamieszczony w piśmie *Und alle, alle schreiben* (s. 43–46) prezentuje sylwetki sześciu polskich pisarzy związanych z Warszawą. W ich grupie znaleźli się: Jarosław Iwaszkiewicz, Jan Parandowski, Mieczysław Jastrun, Zbigniew Herbert, Witold Wirpsza i Stanisław Jerzy Lec.

<sup>79</sup> Szkic ilustrowały karykatury (w kolejności) Leca, Iwaszkiewicz, Wirpszy i Jastruna.

<sup>80</sup> Herbert przesłał do szkicu swój autoportret, który ukazał się w „Merianie” (s. 45). Rysunek powstał na podstawie fotografii z 1968 roku (AZH, akc. 18.036 / 13). Na odwrocie zdjęcia nie podano autora; widnieje tylko stempel z punktu wywoływania i data: Nov. 1968. W „Merianie” 5/1970 za artykułem *Und alle, alle schreiben* opublikowano wiersz Herberta *Vorstadthäuser [Domy przedmieścia]* (s. 46) w przekładzie Dedeciusa. (Publikacja nieodnotowana w bibliografii P. Kądzieni). Tłumacz w swoim szkicu przedstawił Herberta jako autora, który dzięki swoim niemieckim sukcesom książkowym jest w RFN „najbardziej znanym polskim poetą średniego pokolenia” (s. 44).

<sup>81</sup> Julia Hartwig (1921–2017) – poetka, eseistka i tłumaczka literatury pięknej z języka francuskiego i angielskiego; prawdopodobnie chodzi o tom poezji Julii Hartwig *Wolne ręce*, wydany w 1969 roku.

<sup>82</sup> Podziękowanie dotyczy zapewne wyżej wspomnianego zbioru liryków Hartwig.

<sup>83</sup> Chodzi o Artura Międzyrzeckiego – męża Julii Hartwig.

## 222

[DEDECIUS → HERBERT]

7.1.[19]70

Kochany,

1 W styczniu oczekiwaliśmy Was z Olgą Scherer...?

2 Słyszałem, że wybierasz się do Paryża. Ja (my?) też – na wiosnę (marzec, kwiecień – bo w maju do Polski). Więc może razem...?

3 Byłem wczoraj u Unselda. Przygotowuje do druku swój prospekt jubileuszowy (letni)<sup>84</sup> i wzdryga się umieścić tam nasz „wielki” AUSBLICK – bo nie widzi do tej pory maszynopisu (treści) tego tomu.4 Prosi mnie więc o Twoje rozkazy (pilne).a Albo robimy ten tom – to jednak za mało trochę tych 20 wierszy (mieszać je ze starszymi nie radzi, bo wtedy będzie groch z kapustą). Więc – czy masz zamiar pisać jeszcze dalsze w[iersze] P[ana] Cogito?

Za mało również jednego eseju. Potrzebne chyba 2 co najmniej. Za mało (bo wcale jeszcze nie mamy Twojej dyspozycji) „sztuk na głosy”. Która? Gdzie ona? Na pewno. 200 stron to jednak masa.

b Albo odkładamy ten tom na później (z powodu braku materiału w potrzebnej ilości) i robimy mały tomik tylko wierszy Pan Cogito. Ale 20 wierszy to jednak też jeszcze nie tomik – co myślisz? Przecież 60 stron byłoby chyba minimum?c Unseld byłby gotów wydać Ci tomik esejów w *Bibliothek Suhrkamp* – jaki proponujesz (z pierwszych i drugich wybór, ażeby wyszła organiczna całość). Błagam, napisz coś konkretnego wkrótce na te tematy, bo inaczej pociąg odjedzie bez nas.Twój autoportret oddałem do „MERIANA”<sup>85</sup>. Zobaczmy, co z tego wyjdzie.

Ściskam, naglę do odpowiedzi i czekam na przyjazd

Twój

Karol

[List odręczny. Jedna kartka zapisana obustronnie].

<sup>84</sup> W 1970 roku frankfurcka oficyna obchodziła dwudziestolecie swojego istnienia.<sup>85</sup> Por. przyp. 78 i 80 do poprzedniego listu.



## 223

[HERBERT → DEDECIUS]

14.I.[1]969

Kochany,

tylko kilka słów, żeby potwierdzić Twój list, telefon, które ucieszyły mnie bardzo i poderwały do życia (to życie wsiąkało w materace z potem).

Nawiasem mówiąc w Sylwestra około 0<sup>25</sup> dzwoniłem do Ciebie do Frankfurtu, ale telefon milczał, więc przesłałem Ci życzenia pocztą duchową.

Myślę, że *Ausblick* trzeba odłożyć, ponieważ nie mamy odpowiedniej ilości materiału. Przykro, bo już wyobrażałem sobie tę książkę na półce, ale lepiej nie wypuszczać nic niedopieczonego.

Mały [jest] tomik *Cogito*. Panu Cogito brak jeszcze paru ważnych kości, więc w tym stanie opublikowany będzie kaleką – fragmentem. Widzisz ja staram się robić tom, choćby mały wokół paru mocnych wierszy; reszta powinna kręcić się wokół nich jak planety. Wiem jakie to mają być wiersze, ale jeszcze ich nie mam. Mam w sercu, ale nie w głowie (lub na odwrót).

Liczę jednak, że znajdziemy jakieś wyjście z dylematu.

Cieszę się, że Cię zobaczę. A więc 29.I Unsel 30.I Heidelberg z Tobą<sup>86</sup>.

Dla całej Rodziny ukłony i najlepsze życzenia

Ciebie ściskam mocno

Zbigniew

P.S. Czy nie pogniewasz się, że *Inscript* przetłumaczyłem dosłownie i umieściłem jako tytuł tomiku<sup>87</sup>?

Pa

kochany

Zbig

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>86</sup> Wydaje się, że przyjazd do Heidelbergu przesunął się i pisarz był na tamtejszym uniwersytecie nie 30 stycznia, lecz ok. 7 lutego.

<sup>87</sup> Chodzi o tytuł tomiku wierszy *Napis* wydanego w listopadzie w Czytelniku (Warszawa 1969).

## 224

[DEDECIUS → HERBERT]

[28 stycznia 1970]

Kochany Misiu (Berliński) i Kochana Kasiu... Oczekujemy Was w dowolny czas..., prosząc tylko o datę. Schubert<sup>88</sup> zorganizował jeszcze trochę forsy – wystarczy więc na 2 *Tickets*<sup>89</sup> lotnicze i skromny pobyt. Bardzo by nam było miło ugościć także i Kasię i pokazać jej (niestety jeszcze nie słoneczno-zielony) Frankfurt. Łoża swoje oferują: Schubertowie, Staemmlerowie, szkoła księgar[arska]<sup>90</sup>. Dedeciusowie. Więc *kak ugodno*<sup>91</sup>...

Ściskam do zobaczenia Karol

[Pocztówka: „Kleine gelbe Reiter” wysłana na niemiecki adres: 1 Berlin 38, Beskidenstr. 8. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 225

[KATARZYNA HERBERT → DEDECIUS]

[Berlin,] 21 II 1970

Drogi Karolu,

Pewnie wiesz już – bo wieść na naszej kuli biegnie szybko, że Zbyszek w pośpiechu wyjechał do Warszawy<sup>92</sup>. Decyzję podjęliśmy w tydzień po jego powrocie z Frankfurtu, ponieważ tutejsza władza Ludowej Polski nie robiła dużej nadziei, by przedłużyć paszport, a tenże kończył się 26.II. Telefonował już do mnie dwukrotnie z Warszawy, ale kiedy wydadzą mu nowy – nie wiadomo. Ma jednak nadzieję, że szybko pójdzie. Przy

<sup>88</sup> Prawdopodobnie chodzi o Ernsta Schuberta – dyrektora placówki Allianz w Wiesbaden. Zob. przyp. 238, s. 188.

<sup>89</sup> *Tickets* (niem.) – bilety.

<sup>90</sup> Szkoła księgarska we Frankfurcie nad Menem (Deutsche Buchhändlerschule) znana obecnie pod nazwą Mediacampus Frankfurt. Pracował w niej Klaus Staemmler.

<sup>91</sup> *Kak ugodno* (ros.) – jak wygodnie.

<sup>92</sup> Przyczyną wyjazdu były opisane w liście sprawy wizowo-paszportowe. W Warszawie Herbert nie otrzymał paszportu na czas, co uniemożliwiło mu wyjazd do Wiednia na spotkanie autorskie w ramach Dnia Poezji (Tag der Lyrik 1970) organizowanego przez Austriackie Towarzystwo Literackie.

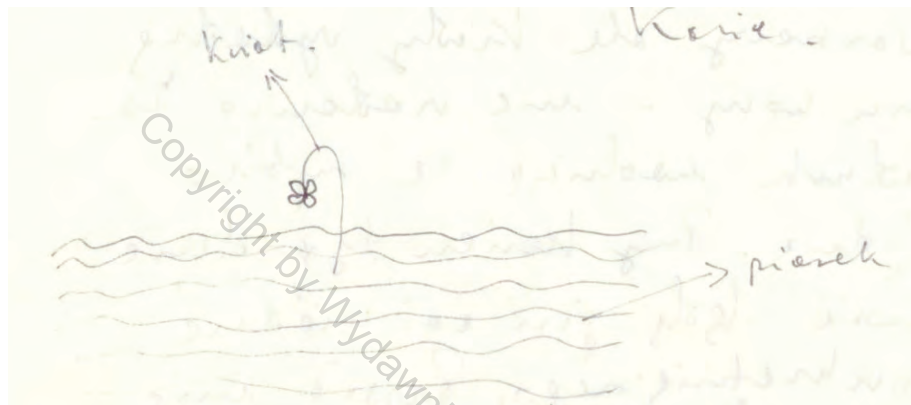
końcu tygodnia może będę już coś wiedzieć konkretniejszego. Prosił mnie, abym do Ciebie napisała z tą informacją i z pozdrowieniami. W pośpiechu i zdenerwowaniu przed wyjazdem nie miał już czasu napisać.

Trzymamy już wszyscy palce za niego i czekamy.

Serdecznie Ciebie

i żonę pozdrawiam – może się tu zjawisz?

Kasia



To jest samotny kwiat na pustyni.

[List odręczny. Jedna kartka zapisana bustronnie. Koperta z adresem: Karl Dedecius, 6. FRANKFURT/Main, Waidmannstr. 13].

226

[DEDECIUS → HERBERT]

[24 marca 1970]

Droga Kasiu, Drogi Zbyszku,

(czy w ogóle już aby jesteś znów w „rodzinnym” B[erlinie]?) W połowie miesiąca miałem zawitać do Was, niestety musiałem się poddać małej operacji (powieki) i teraz lecę skutki tej procedury w czystym powietrzu Alp. „Zakopaliśmy” się tutaj na 10 dni (do 2.4.) potem muszę znów być „na posterunku” – zobaczę, ile mi swobody ruch pisma zostawi. Bardzo przyjemnych świąt życzy Wam Wasz Karol z Elvi

[Pocztówka: „Hotel-Pension Leiner 81 Garmisch Patenkirchen” wysłana na niemiecki adres: 1 Berlin 38, Beskidenstr. 8. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 227

[HERBERT → DEDECIUS]

26.III.[19]70

Kochany Karolu,

i znów kapitalizm porwał mnie w swoje szpony jak Ganimedes<sup>93</sup> na załączonym obrazku. Od wczoraj znów jestem w Berlinie i zanurzam się z lubością w osierocone papiery, w drzewa, w ludzi. Zmartwiłem się wiadomością o Twojej operacji, ale mam nadzieję, że wszystko już jest na dobrej drodze i będziesz mógł wkrótce „wejrzeć w głąb i spojrzeć w dal” (nawiasem mówiąc bardzo mi się Twój szkic podobał)<sup>94</sup>.

Ode mnie i od Kasi dla Pani Elvi i Ciebie bardzo serdeczne życzenia słonecznych Świąt i dobrych wiatrów z gór Alpspitze, Zugspitze, Waxenstein

Twój

Zbigniew

z Kasią

Z. HERBERT · 1 Berlin 38 · Beskidenstr. 8

[Pocztówka: „Ganymed in den Fängen des Adlers” wysłana na niemiecki adres: 81 Garmisch-Patenkirchen, Wildemanerstr. 6, Hotel-Pension Liner; tekst odręczny].

<sup>93</sup> Ganimedes – w mitologii greckiej piękny młodzieniec (królewicz trojański) porwany na Olimp przez orła, aby tam roznosić Zeusowi oraz innym bogom ambrozę oraz nektar.

<sup>94</sup> K. Dedecius, *Między wejrzeniem w głąb a spojrzeniem w dal, czyli sztuka tłumaczenia*, „Oficyna Poetów”, 1970, nr 1 (16), s. 17–20. Artykuł ukazał się w dziale krytyki literackiej i stanowi omówienie niemieckich nagród literackich.

228

[DEDECIUS → HERBERT]

[marzec 1970]

Kochany Zbyszku,

a może to Cię rozweseli? Myśli rozczochrane psa Fafika? Czy macie już nowy adres? Wesołych Świąt!

Wasz Karol  
Z rodziną

[Pocztówka: „Pocztówka z myślami” wysłana na niemiecki adres: 1 Berlin 38, Beskidenstr. 8; tekst odręczny].

229

[HERBERT → DEDECIUS]

[brak daty]

Kochany Karolu, najserdeczniejsze  
życzenia świąteczne dla Ciebie, Babci, Elvi,  
Octavii i Clemensa  
i ściskam mocno  
Twój/Wasz  
Zbigniew

[Pocztówka świąteczna wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT 71, Reichsforstr. 16. Brak daty; tekst odręczny].

## 230

[DEDECIUS → HERBERT]

[8 kwietnia 1970]

Kochany Zbyszku, czytam czasopisma polskie i wszędzie Herbert, Herbert, Herbert. Renesans to – czy co innego? Andrzejewski w „Kulturze”, Wirpsza w „Poezji” – najwyższy czas, żeby pojechać do Polski i przekonać się na czym to polega. Wybieram się więc 18.5. – do 28.5. Chciałbym w międzyczasie wskoczyć jeszcze do Was, ale nie wiem czy mi się to uda. A jak z Waszą wiosenną podróżą do Frankfurtu? Ściskamy Karol Elvi

[Pocztówka: „Maltererteppich: Die Jungfrau mit dem Einhorn” wysłana na niemiecki adres: 1 Berlin 38, Beskidenstr. 8. Data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 231

[HERBERT → DEDECIUS]

21 IV.[1]970

Kochany,

w pierwszych słowach mego listu ściskam Cię i pozdrawiam serdecznie. Pracuję, pilnie piszę swoje wykłady amerykańskie (wlepili mi tyle godzin, że oniemiałem – 14! Przeklęty kapitalizm!). Prawdę mówiąc *silva silvae*<sup>95</sup>, wolałbym być leśniczym w Schwarzwaldzie niż profesorem amerykańskim.

Piszę, kreślę, wyrzucam; gadam do siebie po angielsku. Trzy dni temu wystąpiłem w telewizji z Höllererem; Richterem etc. Sam sobie napisałem tekst. Cieszę się, że jakoś swobodniej poruszam się w mowie Goethego. Nie zmarnowałem chyba czasu.

Ta telewizja to skutek zabiegów o forszę. Miałem propozycję wyjazdu do Szwajcarii (zaproszenie Pro Helvetia), ale wolę zostać w Berlinie. Mili ludzie wystarali się nam o locum w Akademii der Künste (Berlin

<sup>95</sup> *Silva silvae* (łac.) – las, lasy.

21 Hanseatenweg 10)<sup>96</sup>, więc będą siedział i pracował. Przenosimy się pierwszego maja. W sam raz na święto robotnicze.

Wierszy nie dałem jeszcze do „Neue Rundschau”. P. Hartung jest na dłuższym urlopie. A pozatem może gdyby nazbierało się trochę więcej, warto by gdzieś umieścić w radio. Co o tym sądzisz?

Staram się czytać wszystko, co piszesz i natknąłem się [na] Twój piękny esej *Übersetzen bündigt Gegensätze*. („Süddeutsche Zeitung” 18. Oct[ober] 1969)<sup>97</sup>. Zrobiłeś tam jednak malutki błąd (przeoczenie) *Raj duszny* Biernata z Lublina to nie *Das muffige Paradies*, ale chyba duchowy „seelige” (nie od duszności tylko od duszy).

Pozdrawiam Cię gorąco. Liczę na to, że wypocząłeś i że jesteś w dobrej formie i że może wreszcie wiosna ogarnie nas i przytuli jak trzeba. Biedna Kasia leży od paru dni chora na grypę.

Ściskam Cię kochany  
dla całego Klanu serdeczności  
twój  
Zbigniew

P.S. Dziękuję za Brzękowskiego<sup>98</sup>, czy przysłać Ci afisz z mojej wystawy rysunków<sup>99</sup> (nie tylko ja ale może się doczekam).

Pa Karolu

Zb.

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>96</sup> Adres podkreślony czerwonym kolorem przez Dedeciusa.

<sup>97</sup> Szkic ukazał się na s. IV sobotniego wydania „Süddeutsche Zeitung”, 1969, nr 242. Był to przedruk mowy Dedeciusa wygłoszonej w Den Haag (Holandia). Por. list Dedeciusa do Herberta z ok. 18 października 1969.

<sup>98</sup> Być może chodzi o wiersze Brzękowskiego w tłumaczeniu Karla Dedeciusa.

<sup>99</sup> 5 rysunków Herberta z 1969 roku zaprezentowano na wystawie zorganizowanej przez DAAD i Goethe-Institut w dniach 19 marca–30 kwietnia 1970. Na wystawie przedstawiono prace osiemnastu stypendystów z Berliner Künstlerprogramm. W programie wystawy przy nazwisku polskiego twórcy umieszczono notę: „Herbert zeichnete auf zahlreichen Reisen, vor allem durch Italien, Notizen für seine literarische Arbeit”. Z przytoczonego opisu wynika, że były to rysunki z podróży pisarza do Włoch w 1969 roku. Fragment programu w: BN Rps Akc. 18031 t. 1.

## 232

[DEDECIUS → HERBERT]

[koniec kwietnia 1970]

Ciągle pracuję nad Twoją sławą – jak widzisz.

Bóg zapłać za cenną wskazówkę (*Raj duszny*). To są właśnie skutki tego bezmyślnego pośpiechu (i mojej podświadomej inklinacji – deklinacji? – do satyry i złośliwości). Dobrze jednak, że nie napisałem Piernik z Łupinu (zamiast Biernat z Lublina).

Ty to chociaż ratujesz przyjaciela i mówisz jemu – inni cieszą się z takich potknięć, i jeszcze podstawiają nogę – trąbiąc na cały świat.

Ale (pocieszam się) – nie myli się tylko ten, kto w ogóle nic nie robi. Kto dużo robi – myli się często.

Ale wyłapałeś też jedną z moich najczęstszych omyłek. (A może to oczy moje – operacja się nie udała, będzie musiała być powtórzona na pewno.). U Różewicza przeczytałem kikut (zamiast kirkut), u Bieńkowskiego odnośnik światła (zamiast świata) – chociaż mi potem Bieńkowski powiedział (publicznie, w „Kulturze”), że tak powinno być (odnośnik światła), że w książce była omyłka drukarska i chwalił mnie za „cudowną *clairvoyance*<sup>100</sup>” – a to i u mnie była tylko omyłka (oczy!)

Ściskam. Naturalnie muszę zobaczyć Twój afisz. Przyślij oprócz tego jeszcze jedno zamówienie. Ale – artykułu tego w „Süddeutsche Zeitung” nie widziałem. Masz go jeszcze<sup>101</sup>?

Wydawnictwo kieszonkowe<sup>102</sup> przygotowuje mi na pięćdziesiątkę coś w rodzaju Dedecius-Digest'u<sup>103</sup>. Pytali, czy [nie] odmówisz im współpracy (niewielkiej – choć: u Ciebie to już i przecinek wielkie natężenie sił fizycznych i duchowych prawda?).

Przedstawiają to sobie tak: że będę tam (dla ozdóbki) moi najulubieńsi (sic!) autorzy „wtrąceni” – w Twoim wypadku na pewno.

<sup>100</sup> *Clairvoyance* (ang.) – jasnowidztwo.

<sup>101</sup> Tekst odręcznie dopisany przez autora listu.

<sup>102</sup> *Taschenbuchverlag* (niem.) – wydawnictwo publikujące książki w formacie kieszonkowym.

<sup>103</sup> Projekt książki jubileuszowej na pięćdziesięciolecie tłumacza nie doczekał się realizacji.



Wiersz (zadedykowany mnie – na pewno o idiotyzmie tłumaczenia „jako takiego”)

albo

szkic przyjacielski (z wszelkiego rodzaju obelgami)

a może i jakiś rysunek?

Święty Hieronim – w wykonaniu Z. H.?

Podumaj nad tym (ale – jeśli to możliwe – jeszcze przed Twoim wyjazdem za morze)<sup>3</sup> zdrowych i zagrypiionych) całuję

[List w postaci maszynopisu a na odwrocie w postaci rękopisu. Mała kartka zapisana obustronnie, brak daty i koperty].

## 233

[DEDECIOUS → HERBERT]

[27 kwietnia 1970]

Kochany, przesyłam Ci czasopismo wiedeńskiego biskupa (?), który Cię prosił o wiersze i które jemu z Twojego polecenia posłałem<sup>104</sup>. (Forsy jeszcze nie przekazał. Jak przekaze, prześlę). Czy otrzymałeś „Meriana” („Warschau”) ? 18.5. jadę do Wrocławia, Krakowa, Warszawy – czy masz jakieś zlecenia? A kiedy nastąpi wiosenna eskapada Państwa Herbertów do Frankfurtu? Czekamy i czekamy

Twój Dedeciusowie

[Pocztówka: „Vor einem Landgasthaus” wysłana na niemiecki adres: 1 BERLIN 38, Beskidenstr. 8. Data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

<sup>104</sup> Mowa o ks. prof. Bonifacym Miązku, o którym pisał Dedecius w liście z 23 listopada 1969. Ks. Miązek był stałym współpracownikiem londyńskich „Wiadomości”, jednak przesłane wiersze Herberta nie ukazały się w tym emigracyjnym periodyku w 1970 roku. W numerze 12/13 (22/29 marca 1970) wydrukowano za to (s. 1) inne utwory Herberta: *Dlaczego klasycy*, *Na marginesie procesu*, *Męczeństwo Pana Naszego malowane przez Anonima z kręgu mistrzów nadreńskich*, *Zegarek na rękę*. Przy ostatnim wierszu umieszczono informację: „Przedruk z tomu p.t. *Napis* (Czytelnik, 1969) bez porozumienia się z autorem”. Wynika z tego, że Dedecius nie przesłał Miązkowi wierszy w języku polskim, lecz swoje tłumaczenia liryków: *Głos wewnętrzny*, *Włosy*, *Tamaryszek*. Pierwsze dwa *Die innere Stimme* i *Haar* – za pośrednictwem ks. prof. Miązka – ukazały się wraz z utworami *An Apollo* [*Do Apollina*] i *An Athene* [*Do Ateny*] w austriackim miesięczniku katolickim „Wort und Wahrheit”, 1970, nr 2, s. 122–126. W liście mowa o tym czasopiśmie. Tuż za lirykami Herberta wydrukowano esej poświęcony jego poezji autorstwa H. Piontka *Einziges Dogma: Menschlichkeit. Zur Lyrik Zbigniew Herberts*, s. 127–133.



## 234

[DEDECIUS → HERBERT]

[początek maja 1970]

Z Twojego listu<sup>105</sup> wnioskuję (zmianę adresu na pewno), że Twoja sytuacja (także i finansowa?) się zmieniła.

Jeśli Ci moja pomoc potrzebna – powiedz.

Natychmiast jestem u Twojego boku.

Napisz jakie wiersze przygotować dla radia – i jakie (raje duszne) i gdzie (zastrzeżenia) zauważyłeś.

Bo jestem trochę przepracowany i dlatego i zdekoncentrowany. (Ale to przejdzie).

Jeśli Ci zależy na tej prelekcji w Bad Godesberg, to powiedz. Przewyciężę mój wstręt do występów estradowych i powlekę się.

Ściskam

[List odrębny. Mała kartka zapisana jednostronnie].

<sup>105</sup> List nie zachował się.

## 235

[DEDECIUS → HERBERT]

[18 maja 1970]

Drogi Niewierny. Myślałem, że odezwiesz się z króciutką relacją o nowej izbie i o tym jak się tam czujecie – nadaremnie. Więc zegnaj Was na dwa tygodnie – jak mówiłem jadę do Wrocławia, Krakowa i Warszawy. Wrócę 1.6. i – jeśli oko da spokój – pojawię się w Berlinie. A Wy?

Ściskamy

Karol, Elvi, Bękarty, Babcia

[Pocztówka: „Die Jungfrau mit dem Einhorn” wysłana na niemiecki adres: Berliner Akademie, 1 Berlin 21, Hauseatenweg 10. Data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 236

[HERBERT → DEDECIUS]

1.VII.1970

Kochany Karolu,

wybacz, że tak długo milczałem; złożyło się na to wiele przyczyn. Przedwczoraj wróciłem z Holandii, gdzie odbywał się cyrk poetów „Poetry International” bardzo męczący, ale chyba udany<sup>106</sup>. Wiersze moje tłumaczyła na język Erazma z Rotterdamu<sup>107</sup> (ten był mądry, bo pisał po łacinie) Czeszka<sup>108</sup> z niemieckiego, a język ten znała – jakby to powiedzieć – ze słyszenia. Myślałem więc o Tobie czule i często.

Mój pobyt w Niemczech zbliża się do końca i myślę o tem z melancholią. Przygotowuję się do wykładów amerykańskich. Czytam na przykład Czechowa<sup>109</sup> po angielsku, co jest prawdziwą torturą. Mam wykładać

<sup>106</sup> W dniach 17–21 czerwca 1970 Herbert uczestniczył w pierwszej edycji festiwalu Poetry International w Rotterdamie. Był jedynym reprezentantem z Polski. Gościem festiwalu z RFN był Peter Rühmkorf (1929–2008), z NRD Günter Kunert (1929–2019), a z Austrii Ernst Jandl (1925–2000).

<sup>107</sup> Erazm z Rotterdamu (1466/1467–1536) – niderlandzki myśliciel chrześcijański, duchowny, pedagog, czołowy humanista renesansu.

<sup>108</sup> Jana Beranová (ur. 1932) – czesko-holenderska poetka i tłumaczka.

<sup>109</sup> Anton Pawłowicz Czechow (1860–1904) – rosyjski nowelista i dramaturg. Klasyk literatury rosyjskiej.

współczesną poezję europejską od Baudelaire’a<sup>110</sup> i współczesny dramat od Ibsena<sup>111</sup>. Wszystko to kiedyś czytałem, ale teraz trzeba to przerobić na papkę strawną dla studentów i to dość dzikich. Godzin wykładowych i seminariów mam dużo, za dużo.

U Suhrkamp ma wyjść książeczka o Grecji<sup>112</sup> (dwa drukowane szkice i dwa nowe), nad którą teraz ślęczę.

Naszpicowałem coś w rodzaju portretu Dedeciusza, ale chcę to przerobić, bo wypadło niepoważnie<sup>113</sup>. Czy można o Tobie pisać niepoważnie? Rysunek (kopia obrazu) gotów. Jest na nim św. Hieronim. Z wierszy wybierzesz, jaki Ci odpowiada. Napisałem trochę nowych z cyklu *Pan Cogito*, ale nie chcę Ci przysyłać, bo nie wiem czy dobre. To ostatnie zdanie jest typowym przejawem wrodzonej mi hipokryzji.

Kochany, proszę napisz, kiedy mam Ci materiał do Twojej książki przesłać. Zrobię to z radością. Ale trudno mi uwierzyć, że masz już pół stulecia.

Jak było w Polsce?

Wspominał Cię czule Aleksander Janta<sup>114</sup>, a także Vasko Popa, którego spotkałem w Rotterdamie. Odnowił propozycję wspólnego opracowania antologii poetów między 40<sup>tką</sup> a 50<sup>tką</sup>, ale wątpię, czy dokonamy tego przed rokiem Pańskim 2000.

Karolu kochany, ściskam Cię bardzo serdecznie i odezwij się, bo czuję, że jesteś na mnie zły.

Dla całego klanu Dedeciuszów ukłony, uściski i serdeczności

Twój

Zbigniew

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>110</sup> Charles Pierre Baudelaire (1821–1867) – francuski poeta, krytyk literacki i tłumacz zaliczany do grona tzw. „poetów przeklętych”. Prekursor symbolizmu i dekadentyzmu.

<sup>111</sup> Henrik Johan Ibsen (1828–1906) – dramatopisarz norweski.

<sup>112</sup> Zapowiedź zbioru „wybranych wierszy, dialogów i esejów” zatytułowana *Im Vaterland der Mythen. Griechisches Tagebuch* (Frankfurt am Main 1973). Opracowaniem tomu zajął się Karl Dedecius.

<sup>113</sup> Z. Herbert, *O Karolu Dedeciuszu – poecie*, AZH, akc. 17967, Dedeciana t. 3, cz. 1. Herbert chętnie tworzył literackie portrety zyciowych mu i zaprzyjaźnionych z nim ludzi pióra, którzy cenili i promowali jego twórczość na Zachodzie. Krótką notę pisarz – w 1960 roku – poświęcił tłumaczowi Heinrichowi Kunstmannowi: *Zasługi tłumacza*, „Twórczość”, 1960, nr 6, s. 165. Z okazji sześćdziesiątych urodzin wydawcy Siegfrieda Unselda również jemu Herbert poświęcił krótki szkic, por. tenże, *Erste Begegnung*, tłum. K. Staemmler, w: *Der Verleger und seine Autoren – Siegfried Unseld zum sechzigsten Geburtstag*, Frankfurt am Main 1984, s. 60–64. Polska wersja szkicu pt. *Pierwsze spotkanie* ukazała się dużo później w: „Zeszyty Literackie”, 2003, nr 1 (81), s. 116–118.

<sup>114</sup> Aleksander Stanisław Janta-Polczyński (1908–1974) – pisarz i publicysta mieszkający od 1940 roku w USA, współpracownik paryskiej „Kultury”.

## 237

[DEDECIUS → HERBERT]

[7 lipca 1970]

Kochany Zbyszku,

wcale nie jestem na Ciebie zły (bywam tu tylko czasami – na zewnątrz – i krótko, dla normalizacji krwioobiegu, ale wewnętrznie nawet porządnie żlić się nie potrafię, już wcale nie na przyjaciół – zastępuje to u mnie smutek). Zupełnie rozumiem, że masz kupę roboty z przygotowaniem „roku akademickiego”, więc nie oczekiwałem gęstej korespondencji. Znam to, bo sam jestem często w podobnych sytuacjach.

Więc – rób to co ważne i nie myśl o głupotach, tzn. o „portretach Dedeciusza” na pewno. Banialukach. To naprawdę nieważne.

Pięćdziesiątka (niestety zbliża się) też nie jest ważna (tym więcej, że jej, psia kość, jakoś nie czuję) – ale znasz moją słabość do cyfr: 50 to pół setki, to równocześnie 13 lat poloników (pierwszy mój zeszyt – nie książka – z polską liryką – numer specjalny „Lyrische Blätter” – wyszedł w r. 1958 (1958–1971 = 13)<sup>115</sup> – chciałem ten okres jakoś zamknąć, ażeby się oswobodzić od tego wszystkiego i „zacząć nowe życie”. To wszystko. I to nieważne.

Podróż do Polski była bogata w miłe wrażenia<sup>116</sup>, ale – jak zwykle – wyrzuciła mnie z równowagi i teraz nadrabiam (tygodniami) zaległości. I leczę się.

Z Hessische Rundfunk uzgodniłem już dawno audycję nowych Twoich wierszy – ale boję się wydawać ich z rąk<sup>117</sup> (miałaś przecież zastrzeżenia do niektórych detali – i chcieliśmy to wszystko omówić – tylko czasu na to nigdy nie było). Więc co? – wydać z rąk surowiec?

Nowe wiersze przyslij obowiązkowo, żebym posiadał całość.

<sup>115</sup> 13 numer „Lyrische Blätter” z roku 1958 nosił tytuł *Gedichte junger polnischer Autoren* i prezentował utwory siedemnaściora polskich twórców skupionych wokół krakowskiego miesięcznika „Zebra”. Na temat tej pierwszej antologii Dedeciusa zob.: P. Chojnowski, *Zur Strategie und Poetik des Übersetzens...*, dz.cyt., s. 51–62.

<sup>116</sup> Majowy pobyt w Polsce był związany z kolejnymi Międzynarodowymi Targami Książki w Warszawie. Świadczy o tym audycja radiowa napisana przez tłumacza: *Die Warschauer Buchmesse* (Kulturmagazin) (45 min). Zgodnie z zapisem tłumacza nadała ją rozgłośnia Hessischer Rundfunk 31 maja 1970 o godz. 20.45.

<sup>117</sup> Tak w oryginale.

Kiedy „rzucasz” Europę? Napisz dokładnie, bo przecież musimy się jeszcze przedtem zobaczyć, nieprawda?

Ciągle wybieram się do tego Berlina i ciągle coś mi staje na przeszkodzie. (Biuro, terminy, oko na pewno.)

Na wakacje jedziemy 7 sierpnia (wracamy 30) do Toskany. Dobrzy ludzie (bywają i tacy) zaprosili nas (całą rodzinę – 5 osób!) do swej letniej rezydencji na pustkowie naprzeciwko Elby (kilka kilometrów plaży prywatnej) do uroczej Pinetty<sup>118</sup>. Przy tej okazji zatrzymamy się troszeczkę w Rzymie i we Florencji (po kilka dni). To wszystko. („Martwi” mnie tylko sąsiedztwo w Pinecie: Claudia Cardinale<sup>119</sup>).

Naturalnie można o mnie pisać niepoważnie. (Chyba tylko tak można?). Dziwactwa moje nie mają granic i Ty znasz je najlepiej: na pewno wrodzona niechęć do alkoholu – z powodów nie światopoglądowych a organicznych – i alergia do tytoniu, złego powietrza (w lokalach) na pewno. Na pewno. Wiem, że przez to wiele kolorów życia tracę – ale na to nie ma rady – organizm!

A więc pisać można niepoważnie, o mnie – ale po co w ogóle pisać, jeśli ma się ważniejsze rzeczy do załatwienia? Zapomnij.

*À propos.* W Polsce proponowano mi wydać 2 książki: 1) P[aństwowy] I[nstitut] W[ydawniczy] – Polska poezja w NRF – wybór artykułów, recenzji na pewno (dokumentacja). 2) W[ydawnictwo] L[iterackie] – *Polonica Dedeciana*, zbiór artykułów, esejów, posłowii na pewno. „mojego pióra”<sup>120</sup>.

Co o tym myślisz? Zrobić, nie zrobić, ma to sens?

W Krakowie proszono mnie bardzo przekazać pozdrowienia [Sławomirowi] Mrozkowi od Wisławy [Szymborskiej], Kornela [Filipowicza] i [Adama] Włodka<sup>121</sup>.

<sup>118</sup> Osobą, która zaprosiła Dedeciusów do swojego domu we Włoszech, był Klaus Dohrn (1905–1993) – dyrektor Frankfurter Bank i Berliner Handelsgesellschaft, z pochodzenia wrocławianin. Dedecius poświęcił mu wiele miejsca w swojej autobiograficznej książce *Europejczyk z Łodzi...*, dz. cyt, s. 192–195.

<sup>119</sup> Claudia Cardinale (ur. 1938) – aktorka, gwiazda włoskiego kina.

<sup>120</sup> Pierwsza polska publikacja książkowa Dedeciusa ukazała się w Wydawnictwie Literackim. Był nią zbiór esejów *Polacy i Niemcy. Posłannictwo książek* (Kraków 1973) w tłumaczeniu Ireny Naganowskiej i Egona Naganowskiego, który jest także autorem zamieszczonej w niej przedmowy.

<sup>121</sup> Kornel Filipowicz (1913–1990) – prozaik, scenarzysta, poeta. Od 1967 bliski przyjaciel Wisławy Szymborskiej. Adam Włodek (1922–1986) – poeta, redaktor i tłumacz; w latach 1948–1954 mąż Wisławy Szymborskiej.

Czy Ty znasz jego aktualny adres?

Z pozdrowieniami od V[asco] Popy to Ty Kochany, chyba sympatycznie przesadzasz. Od 2 lat nie raczył nawet odpowiedzieć na moje świąteczne życzenia kartkowe. Czerwienieje, spotykając żonę moją we Frankfurcie na ulicy, i nie odzywa się – ani słówkiem. (Ostatni raz z Włoch na Twojej kartce, ale to też chyba pod Twoim „rukowodztwem”<sup>122</sup>). Ale mniejsza z tym. To też są takie małe doświadczenia. (A przecież – oprócz złych tłumaczeń – niczego jemu nie zrobiłem).

Kochany, więc bądź zdrow i dobrej myśli. Ucałuj Kasię (wolałbym sam – ale). Napisz kiedy wyjeżdżacie z Berlina, kiedy się zobaczymy, co z wierszami na pewno.

Dzieci są w porządku, robią szkołę jazdy<sup>123</sup>. Octavia zdała maturę „bez wsiakowo”, Clemens coraz leniwszy i coraz lepsze stopnie z łaciny i matematyki, Elvi i Babcia coraz młodsze i zdrowsze.

Ściskam i czekam na następny znak życia

Twój

Karol

[List odręczny. Dwie kartki, pierwsza zapisana obustronnie, druga jednostronnie].

## 238

[HERBERT → DEDECIUS]

3.VIII.[1]970

Kochany Karolu,

wybacz, że dopiero teraz odpisuję, w dodatku ręka mi się trzęsie, nie z alkoholu to byłoby przyjemne, ale od dwu dni dźwigam książki. Jest tego 1,5 tysiąca.

Kasia pojechała do Polski pożegnać się z rodzicami przed naszym wyjazdem do Stanów. Zatrzymano ją na granicy, odebrano samochód i paszport, który okazał się nie taki jak trzeba (choć w tutejszej misji wojskowej zapewniano że wszystko O.K.). Okazało się, że jest inaczej.

<sup>122</sup> *Rukowodztwem* (ros.) – przewodnictwem.

<sup>123</sup> Tak w oryginale.

Ojczyzna jest jak zazdrosna kobieta, kiedy złapie w łapy nie puści.  
Cyrce<sup>124</sup> czy co?

Z początku wyglądało to ponuro. Nie wiedziałem, co robić, ale mądrzy przyjaciele odradzili. Teraz sprawy idą swoim biurokratycznym trybem i mam nadzieję, że to wszystko się jakoś ułoży.

To ciągle napięcie (życie w dwu światach choć duchowo należę do jednego) mogłoby nerwy poszarpać samemu Senece<sup>125</sup>. A może przesadzam (w czasie wojny peloponeskiej było gorzej). Trzeba dźwigać swoje czarne kamienie. Długa pauza.

Kochany skończyłeś oto 50 lat w pięknym stylu<sup>126</sup>, więc wybac, że (choć tego nie lubisz) serdecznie Cię uściskam i pogratuluję. Bądź zdrow i wesół przez dalszą połowę Twego stulecia. Chciałbym iść z Tobą choćby z tyłu.

Wiersze wyślę, ale po wakacjach, żeby Ci nie psuły humoru.

Książki w Polsce wydaj koniecznie. Musimy mieć podkładkę do mianowania Cię ambasadorem. Mroźkowi przekażę pozdrowienia, muszę tylko sprawdzić adres (miał się przeprowadzać).

Kochany, bądź zdrow i obyś miał piękny i słoneczny urlop. Dla Pani Elvi i uroczej Babci ucałowania rąk. Octavii serdeczne gratulacje i uściski; dla filologa i matematyka Clemensa serdeczności.

Ściskam mocno

Twój

Zbigniew

P.S. Kasia telefonowała z Warszawy i prosiła, żeby pozdrowić Karola, ale nie wiem czy to o Ciebie chodzi

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>124</sup> Circe, Kirke – wróżbitka i czarodziejka, jedna z postaci *Odyssei* Homera.

<sup>125</sup> Lucius Annaeus Seneca (Minor; ur. ok. 4 p.n.e., zm. 65 r. n.e.) – retor, pisarz i poeta, filozof rzymski.

<sup>126</sup> Herbert rozpedził się w swoich życzeniach. W maju 1970 roku Dedecius skończył 49 lat.



239

[DEDECIUS → HERBERT]

FRANKFURT / MAIN, d. 11.9.1970

Lieber Zbigniew,

Herr [Joseph] Breitbach hat mir in Paris ein Buch für Dich mitgegeben. Er ist Suhrkamp-Autor und wollte Dich gern bei Gelegenheit kennenlernen. Seine Anschrift lautet:

Joseph Breitbach  
1, Place du Panthéon  
Paris – V<sup>e</sup>

Mit sehr herzlichen Grüßen bin ich

Dein  
Karl

=====

TLUMACZENIE

Drogi Zbigniewie,

Pan [Joseph] Breitbach<sup>127</sup> dał mi w Paryżu książkę dla Ciebie. Jest autorem w wydawnictwie Suhrkamp i chciałby Cię przy okazji poznać. Jego adres to:

Joseph Breitbach  
1, Place du Panthéon  
Paris – V<sup>e</sup>

Z serdecznymi pozdrowieniami, jestem

Twój  
Karl

[List w postaci maszynopisu. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

---

<sup>127</sup> Joseph Breitbach (1903–1980) – niemiecko-francuski pisarz i publicysta.

## 240

[HERBERT → DEDECIUS]

[5 października 1970]

10/5.

Kochany Karolu,

no więc jestem belfrem i to belfrem regularnym; 14 godzin wykładów i seminariów + rozmowy ze studentami, którzy przygotowują B.A. – coś w rodzaju naszego magisterium.

Idzie mi nieźle, choć ten kostium nowego języka ciąży i myślę jednak, że za 2–3 miesiące będzie lepiej.

Miasto, w którym mieszkam, jest zwariowane<sup>128</sup>, ale staram się do tego ustosunkować nie za bardzo serio. A propos – czy nie wiesz o istnieniu aforyzmów Leca tłumaczonych na angielski? Obiecałem to mojemu koledze uniwersyteckiemu<sup>129</sup>, u którego mieszkam. Czyta po niemiecku, ale nie bardzo rozumie.

Mam – jak zwykle – do Ciebie wielką prośbę. Uspokój Unselda, że szkic, który obiecałem wysłać, otrzyma za 4–6 tygodni. Zostawiłem go (szkic, nie Unselda) w Berlinie<sup>130</sup>.

<sup>128</sup> Mowa o Pasadenie, w której mieszkał Herbert, kiedy pracował na Uniwersytecie Stanowym w Los Angeles jako profesor wizytujący od września 1970 do czerwca 1971 roku.

<sup>129</sup> Wzmiankowanym kolegą był dr Norman Fruman (1923–2012) – literaturoznawca, który w latach 1959–1978 wykładał w California State University w Los Angeles. Zob. A. Franaszek, dz. cyt., t. 2, s. 344.

<sup>130</sup> Chodzi o *Diariusz grecki*, z napisaniem którego Herbert miał kłopoty, o czym mowa w następnych listach. W tej sprawie zob. też list pisarza do Dedeciusa z 4 czerwca 1972. W 1970 roku kształt planowanego tomu był jeszcze luźny. „Zarys jego koncepcji pojawił się w sprawozdaniu Siegfrieda Unselda ze spotkania z Herbertem, do którego doszło w maju 1970 roku w Berlinie. «Dziennik podróży do Grecji» miał stanowić kolejny etap prezentacji dorobku poety w Suhrkampie. Do niemieckiej wersji greckiego cyklu Herbert postanowił pierwotnie włączyć dwa eseje z *Ein Barbar in einem Garten 2 (Próba opisanie krajobrazu greckiego oraz Akropol)*, napisać esej o Krecie oraz znacznie poszerzyć fragmenty prowadzonego podczas wyprawy diariusza. Unseldowi zależało na czasie, o czym świadczą liczne kierowane w lipcu i sierpniu 1970 roku pod adresem autora zapytania o postępy w pracy nad «litterackim testamentem»; wydawca chciał otrzymać manuskrypt książki przed planowanym przez Herberta wyjazdem do Los Angeles [...]. Prawie gotowy manuskrypt został następnie przywieziony przez Katarzynę Herbert do Kalifornii [...]». P. Zajas, *Barbarzyńca...*, dz. cyt., s. 390.

Jest w zasadzie skończony, chciałbym jednak to i owo dołączyć. Kasia przyjeżdża za 2–3 tygodnie i wtedy rzecz będzie gotowa. Jeśli wydawca uważa, że to za późno, jestem skłonny zwrócić zaliczkę.

Przepraszam, że o to proszę, ale łatwiej mi z Tobą, niż pisać jakieś listy z kajaniem.

Temperatura u nas w Kaliforni od 30–40° C. Mieliśmy duży pożar lasów. Teraz wszyscy oczekują trzęsienia ziemi. A ja końca świata.

Bądź zdrow, kochany, i wesół.

A jakbyś miał chwilkę czasu napisz proszę,  
dla całego klanu Dedeciuszów serdeczności

Twój/Wasz

Zbigniew

P.S. Wybacz ten list chaotyczny, ale jest godzina 3 rano i to bez alkoholu, a w dodatku skończyłem *Wiśniowy sad* Czechowa<sup>131</sup> w przeraźliwym tłumaczeniu.

[List odręczny na papierze firmowym California State College Los Angeles. Jedna kartka zapisana obustronnie].

## 241

[DEDECIUS → HERBERT]

KARL DEDECIUS

FRANKFURT/MAIN, d. 12.10.[19]70

Kochany Zbyszku,

dziękuję Ci za pierwszą wiadomość – cieszę się, że (sądząc po tonacji listu) zmiana kontynentu nie grozi Ci poważniejszą zmianą usposobienia etc.

<sup>131</sup> Prawdopodobnie mowa o *Two plays of Anton Chekhov: The cherry orchard, Three sisters* (New York 1966) w tłumaczeniu Constance Garnett.

Z Warszawy (jak zwykle) wróciłem troszeczkę rozchorowany – ale już przechodzi<sup>132</sup>.

Ostatni dzień obrad spędziłem z Przybosiem. Przyjechał z Obór do Warszawy, ażeby z żoną, córką i mną zjeść obiad i spędzić popołudnie<sup>133</sup>. Był dość żywy (aczkolwiek blady już z piętnem śmierci na żółtym czole), snuł plany, polemizował. Wieczorem prezydiował<sup>134</sup> recytacjom tłumaczy poezji. Jego ostatnia decyzja była – M[ichał] Rusinek<sup>135</sup> siedział obok niego w prezydium i podsunął mu karteczkę recytatorów – przerzucić na karteczce moje nazwisko z jakiegoś tam końca na początek, przed przedstawicielami ZS<sup>136</sup>, Francji i NRD. Wywołał mnie na początek – i – jak mnie o to prosił – przeczytałem dwa wiersze: o śmierci [Bolesława] Leśmiana – *Topielec* i [Jana] Lechonia *Poezję* (która kończy się mniej więcej: Musi w życiu umrzeć, kto chce żyć w poezji).

Pięć minut potem Przyboś odchylił głowę i zasnął: spokojnie, dostojnie, symbolicznie.

Aforyzmy Leca po angielsku:

UNKEMPT THOUGHTS

Translated from the Polish by Jacek Gałązka

Introduction by Clifton Fadiman

Illustrated by Barbara Carr

St. Martin's Press, New York

Unselda uspokoję.

<sup>132</sup> W dniach 1–6 października Dedecius uczestniczył w II Międzynarodowym Zjeździe Tłumaczy Literatury Polskiej. 2 października brał udział w zebraniu Literackim w PEN Clubie i wygłosił odczyt *Polska poezja współczesna w głosach prasy niemieckiej*.

<sup>133</sup> Spotkanie z Przybosiem i przedstawione w liście wydarzenia są dokładnie opisane przez Dedeciusa w jego autobiografii *Europejczyk z Łodzi...*, dz. cyt., s. 235–239. W książce zamieszczono też fotografię tłumacza i Juliana Przybosia z 5 października 1970 wykonane w przeddzień śmierci poety.

<sup>134</sup> Tak w oryginale.

<sup>135</sup> Michał Rusinek (1904–2001) – dramaturg i poeta, w latach 1947–1972 sekretarz generalny PEN Clubu w Polsce.

<sup>136</sup> Związku Sowieckiego.

Wiersze Twoje już były w Hessischer Rundfunk nadawane, korektę do „Rundschau” też już czytałem<sup>137</sup>. Jak tylko prześlą honorarium, natychmiast Ci pošlę do Los Angeles. (Jeśli nie rozkażesz gdzie indziej).

Jak wyzdrowieję i ochłonę, napiszę więcej. Pisz również, ażebym coś niecoś o Tobie wiedział.

O *Historii Lit[eratury]* p. Miłosza napisałem rec[enzję] wewnętrzną. Wyjdzie w Kolonii<sup>138</sup>.

Musiałem obiecać przetłumaczenie wierszy (ale tylko 20-go wieku; dalej się nie cofam).

Ściskam serdecznie, bądź zdrow i dzielny

Twój

Karol

[List odręczny na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana obustronnie].

## 242

[DEDECIOUS → HERBERT]

Frankfurt, d. 4.12.[19]70

KD

Kochany Zbyszku,

czekałem tak długo, bo chciałem Ci na gwiazdkę napisać coś specjalnie miłego i radosnego – ale decyzja długo (do dziś) nie padała, a na domiar złego padła negatywnie. Na pewno. Gerhardt<sup>139</sup>, Kurator nagrody Herdera pisze mi z Hamburga, że wszystko/wszyscy byli za Twoją kandy-

<sup>137</sup> Por. przyp. 71 do listu Dedeciusa do Herberta z 23 listopada 1969.

<sup>138</sup> W sprawie wydawnictwa dla swojej książki Miłosz zwrócił się do tłumacza w liście z 13 stycznia 1970. Dedecius odpisał mu 8 lutego 1970, wskazując na oficyny Carl Hanser Verlag i Suhrkamp Verlag. Por. *Dedecius-Miłosz...*, dz. cyt., s. 41–42. Tymczasem Miłosz znalazł nowe wydawnictwo w Kolonii – Verlag Wissenschaft und Politik, które ostatecznie przyjęło publikację do druku. Nie otrzymawszy na nią subsydium federalnego, oficyna wstrzymała się z wydaniem gotowej publikacji. Powodem tego był fakt, że jej autor przebywał na emigracji. *Geschichte der polnischen Literatur* ukazała się dopiero rok po otrzymaniu przez Miłosza Nagrody Nobla w przekładzie Arthura Mandela.

<sup>139</sup> Dietrich Gerhardt (1911–2011) – z urodzenia wrocławianin, w latach 1959–1974 profesor slawistyki na Uniwersytecie w Hamburgu. Zachował się jego list z 20 listopada 1970 w sprawie Herberta skierowany do Dedeciusa, AKD, sygn. 02-01-399.

daturą – oprócz statutu. „Das Statut schreibt vor, daß weder Emigranten, noch ... weltläufige Prominente in Betracht gezogen werden sollen”<sup>140</sup>. Ponieważ jesteś w świecie (*weltläufig*<sup>141</sup>) a nie w Kraju – wykombinowany we Wiedniu statut jest przeciwko Tobie. Mimo większości głosów – statut zwyc[iężył]... I na to ja już nie mam rady. Wybacz mi moje niedołęstwo<sup>142</sup>.

Co słysząc u Ciebie, Światły Mężu, Profesorze, Poeto (jeszcze?), Przyjacielu (jeszcze?)!? Co słysząc u Pięknej Katarzyny, której Ci więcej zazdroścę niż Twoich wierszy (i przed którą – z daleka – nieśmiałość moja ciągle wzdychając kapituluje)?

Polska wykończyła mnie, jak zwykle, fizycznie i moralnie. Przyboś spędził ostatni dzień życia ze mną – dlatego jego śmierć wieczorem na podium wstrząsnęła mną jednak silnie...<sup>143</sup> Ach, wszystko to nadaje się do utopionej w alkohol rozmowy, ale nie do listu... (Wiesz przecież jak lubię alkohol!)

U nas wszystko po staremu. Tylko ze konferencji, kongresów, spotkań itp. rozmów polsko-niemieckich teraz tutaj jeszcze więcej niż przedtem, pół Polski podróżuje po NRF (tej oficjalnej albo półoficjalnej) i mnie jeszcze mniej w domu widzą.

Dzisiaj wieczorem Wirpsza ma swój wieczór w Akademii w Berlinie<sup>144</sup>, wrócił właśnie ze Szwajcarii, gdzie „bawił” kilka miesięcy pracując nad przekładem swojej książki o Polsce dla Bucher-Verlag w Lucernie<sup>145</sup>. Stanisław Szenic<sup>146</sup> jest u mnie we Frankfurcie... Byli inni, będą inni... a Was nie ma – nawet „słychu” (ani dychu ani słychu?) nie ma... Smutno.

<sup>140</sup> *Das Statut...* (niem.) – statut przewiduje, że ani emigranci, ani światowi prominenci nie powinni być uwzględniani.

<sup>141</sup> *Weltläufig* (niem.) – kosmopolityczny.

<sup>142</sup> Herbert został jednak laureatem Nagrody im. Gottfrieda von Herdera 3 maja 1973.

<sup>143</sup> Por. poprzedni list Dedeciusa do Herberta.

<sup>144</sup> Wieczór autorski Wirpszy odbył się w ramach serii spotkań zagranicznych pisarzy stypendystów DAAD w Akademii der Künste w Berlinie Zachodnim, Hanseateweg 10. Spotkanie moderował Helmut Heißenbüttel.

<sup>145</sup> Wirpsza na zaproszenie oficyny C.J. Bucher w październiku i listopadzie 1970 pracował w Lucernie nad korektą niemieckiego przekładu swojego historyzoficznego eseju *Polaku, kim jesteś?* Pierwsze wydanie książki zatytułowanej *Pole, wer bist du?* ukazało się w marcu 1971 roku w Lucernie. W ten sposób pierwotnym adresatem książki stał się czytelnik niemieckojęzyczny.

<sup>146</sup> Stanisław Szenic (1964–1987) – prawnik i pisarz. W latach 1955–1962 kierownik Redakcji Literatury Niemieckiej w Państwowym Instytucie Wydawniczym. W trakcie pobytu w RFN przeprowadził wywiad z Dedecusem, który ukazał się w: „Nowe Książki. Przegląd literacki i naukowy”, 1971, nr 23, s. 1569–1572.

Korzystam z okazji i posyłam Wam najlepsze pozdrowienia  
 świąteczne i noworoczne

w imieniu całej hromady<sup>147</sup>

Wasz

Karol

Dokąd honoraria? Kto w Berlinie (? Jakie)

Do Los Angeles<sup>148</sup>?

[List w postaci maszynopisu na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka  
 zapisana jednostronnie].

## 243

[DEDECIUS → HERBERT]

[grudzień 1970]

Drogi Zbyszku,

pisałem Ci już list świąteczny z uściskami, życzeniami itd., ale nie  
 jestem pewien, czy sekretarka moja w nawale poczty przedświątecznej  
 nie zapomniała nakleić naklejki „*par avion*” i czy list ten nie dostanie się  
 do Ciebie na początku stycznia albo i później.

Więc piszę Ci raz jeszcze krótko ale serdecznie, że Ci wszyscy życzymy  
 wesołych Świąt, szczęśliwej podróży w Nowy Rok i w ogóle wszelkiej  
 pomyślności.

Hessischer Rundfunk i „*Neue Rundschau*” dopytują się Twojego konta,  
 które Kasia chciała mi przed wyjazdem jeszcze zostawić.

Czy dostałeś zeszyt NR z wierszami *Pana Cogito*<sup>149</sup>? Obiecali Ci wysłać.

U nas wszystko po staremu. Mimo, że jesteśmy teraz „sojuznikami”  
 i mimo że chuligani rozrabiają w Gdańsku i poza<sup>150</sup>.

<sup>147</sup> Tak w oryginale.

<sup>148</sup> Tekst został ręcznie dopisany przez autora listu.

<sup>149</sup> Chodzi o „*Neue Rundschau*”, 1970, nr 4. Por. przyp. 71 do listu Dedeciusa do Herberta z 23 listopada 1969.

<sup>150</sup> Aluzja do wydarzeń w Gdańsku i w innych miastach na Wybrzeżu w dniach 14–22 grudnia 1970, podczas których demonstracje i protesty robotników były krwawo tłumione przez Milicję Obywatelską i Wojsko Polskie.

Napisz – co u Was nowego.

Wczoraj był u nas Budrewicz<sup>151</sup>. Każe Cię mocno uściskać (przede wszystkim od swojej żony).

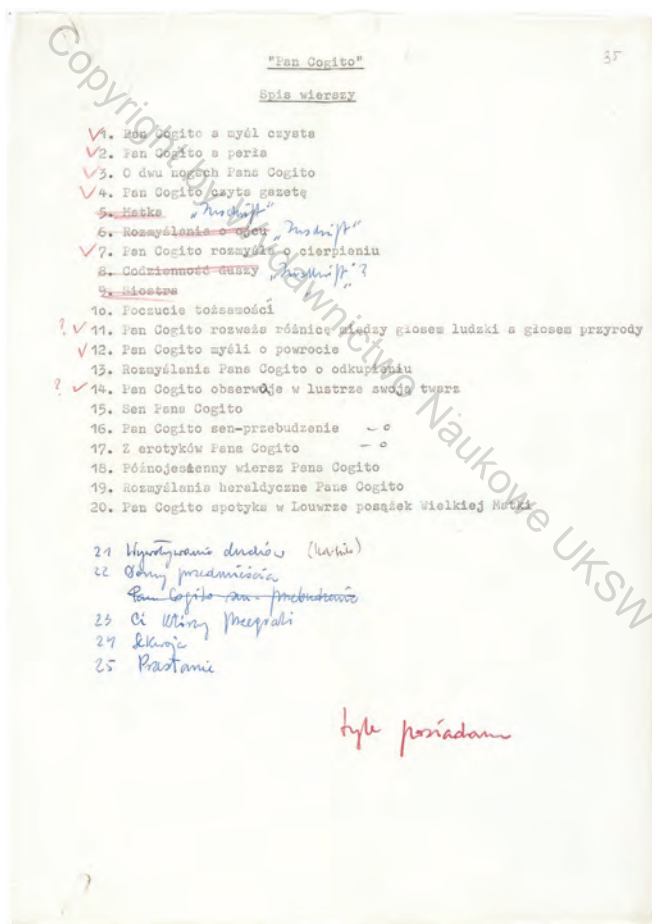
Bóg się rodzi – ale moc wcale nie truchleje.

Chyba na odwrót. 21. mamy „choinkę” w Akademii [Sztuk] w Monachium. Będę czytał świeckie wierszyki z *wostoka*<sup>152</sup>. Twoje również. Bądźcie zdrowi

Wasz

Karl z Rodziną

[List w postaci maszynopisu. Jedna kartka zapisana jednostronnie].



<sup>151</sup> Olgierd Budrewicz (1923–2011) – dziennikarz, reportażysta.

<sup>152</sup> Z *wostoka* (ros.) – ze wschodu.



## 244

[HERBERT → DEDECIUS]

Los Angeles 21.12.197[0]

Kochany Karolu,

List ten na pewno nie dojdzie na Święta tak, jakbym chciał. Spędziłem jedno Święta u Was w domu<sup>153</sup>. Było mi dobrze dzięki Waszej troskliwości /czy pamiętasz, jak biliśmy się śniegiem z Amerykaninami/. To było tak niedawno i dawno. A tutaj wyobraź sobie deszcz leje od tygodnia i jest zupełnie jak na Mazowszu albo w Schwarzwaldzie. Tyle, że krople deszczu są duże, oceaniczne a także kot, który tu do nas przychodzi i właśnie pod drzwiami miauczy i podobny jest raczej do lwa niż do kota. Proszę zauważyć, że mówię duże a nie lepsze.

Przed paroma dniami skończyłem swój pierwszy semestr i dzisiaj zabieram się do odrabiania zaległej korespondencji – w pierwszym rzędzie do Ciebie. Kochany mój, list ten dojdzie do Ciebie na pewno późno tzn. po Świętach, ale wiedz, że w Gwiazdkę, na Wigilię, Nowy Rok będę myślał serdecznie o Tobie i o Twoich. Ponieważ wkraczasz dzielnie w rok 1971, a ja też, więc życzę Tobie i Twoim wszystkiego najlepszego, dobra i spokoju w naszym zwariowanym świecie.

Odwałem swój kwartał. Egzaminacje trwały do przedwczoraj i teraz będę miał parę dni wakacji. Korci mnie, żeby wyjechać z Kasią do Meksyku, ale z tym są komplikacje, bo jak wiesz jestem komunistą i dywersantem.

*Pan Cogito* rozwija się planowo to znaczy wolno i jeszcze to potrwa. Nie przysyłam Ci wierszy, abyś nie myślał, że proszę i obciążam Ciebie tłumaczeniami. Jak już dawniej powiedziałem sytuacja między nami jest wyjaśniona, nikt nikogo nie prosi, nikt nikomu nie jest winien. Chociaż bardzo jestem Ci wdzięczny [za to], co dla mnie zrobiłeś.

Proszę bardzo uspokój Unselda, jeśli będzie się do Ciebie zwracał, że ten kawałek do szkiców greckich bardzo szybko nadeślę. Szybciej nie dało się, i jest mi z tego powodu bardzo przykro.

Nie czytaj dużo, staraj się chodzić po lesie, nie tłumacz wierszy polskich, bo chciałbym Cię po latach zobaczyć rześkiego i zdrowego. Bardzo

<sup>153</sup> Było to Boże Narodzenie 1967.

Cię proszę o znak życia, jak się czujesz i co myślisz w następnym pięćdziesięcioleciu. Napisałem /naszkicowałem/ o Tobie szkic/<sup>154</sup>. Więc jeżeli zażadasz – prześlę do książki na Twoją część<sup>155</sup>.

Kochany Karolu, Tobie i Twoim najserdeczniejsze życzenia Świąteczne i Noworoczne ślę

Twój wierny przyjaciel

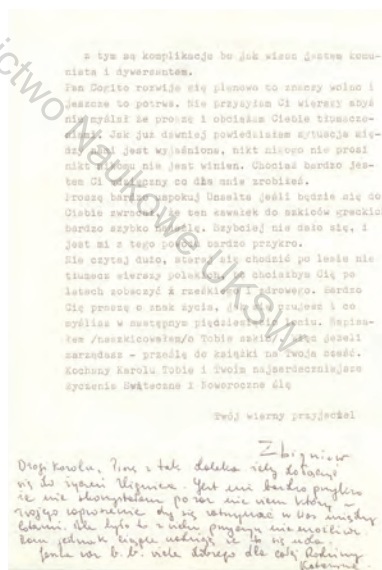
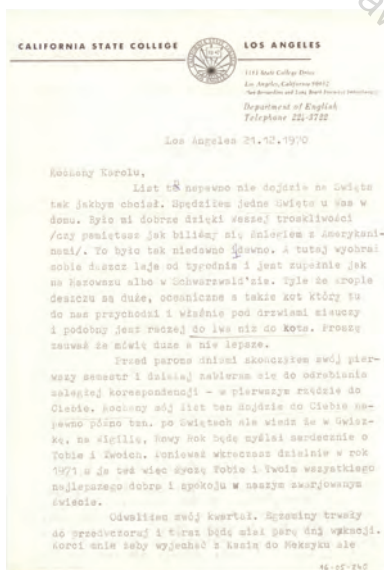
Zbigniew

Drogi Karolu, Piszę z tak daleka, żeby dołączyć się do życzeń Zbigniewa. Jest mi bardzo przykro, że nie skorzystałam po raz nie wiem który z Twojego zaproszenia, aby się zatrzymać u Was między lotami. Ale było to z wielu przyczyn niemożliwe. Mam jednak ciągle nadzieję, że to się uda.

Jeszcze raz b[ardzo] b[ardzo] wiele dobrego dla całej Rodziny

Katarzyna<sup>156</sup>

[List w postaci maszynopisu na papierze firmowym California State College Los Angeles. Jedna kartka zapisana obustronnie].



<sup>154</sup> Rzecz O Karolu Dedeciuszu – poeie (AZH, akc. 17967, Dedeciana t. 3, cz. 1), nie została ukończona i tym samym nie ukazała się.

<sup>155</sup> Księga jubileuszowa nie doczekała się publikacji. Por. list Dedeciusa do Herberta z początku maja 1970.

<sup>156</sup> Dopisek odręczny.

# 1971–1974



245

[KATARZYNA HERBERT → KARL DEDECIUS]

Los Angeles 16.1.1971

Drogi Karolu,

Piszę do Ciebie z prośbą jak prawdziwa Polka. Potrzebne mi jest lekarstwo niemieckie ADUMBRAN. Jeżeli możliwe w opakowaniu po 75 tabletek dwa pudełka. I drugie PANZYNORM – 100 drażetek. W tym celu przesyłam pieniądze, ponieważ wiem, że dosyć drogo kosztują. Pewnie się zdziwisz, że piszę z Ameryki po lekarstwa, ale tu mamy kłopoty z lekarzami, a zresztą ja wierzę tylko w medycynę niemiecką. Ten Adumbran można dostać tylko na receptę, ale może jakiś znajomy lekarz Ci jej udzieli. Bardzo mi na tym lekarstwie zależy.

Twoja pamięć jest wzruszająca. Dziękuję Ci bardzo za paczkę z cudownym *kuchen*<sup>1</sup>, którym raczyliście się przez święta wraz ze Zdzisławem Najderem<sup>2</sup>, który tu przyjechał z Davis z synem. Zbigniew przez święta wypoczął i ruszył w nowy semestr z kopyta.

Dostaliśmy numer „Der Monat” między innymi z Twoim artykułem<sup>3</sup>, który Zbigniew z zapałem czytał.

<sup>1</sup> *Kuchen* (niem.) – ciasto.

<sup>2</sup> Zdzisław Najder (1930–2021) – historyk literatury, w latach 1982–1987 dyrektor Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa. Zaprzyjaźniony z Herbertem od lat pięćdziesiątych.

<sup>3</sup> Por. K. Dedecius, *Chronik der guten Stunden. Tradition der Gemeinsamkeit in der polnischen und in der deutschen Literatur*, „Der Monat”, September 1970, nr 264, s. 58–70. W tym samym wydaniu, którego tematem przewodnim było niwelowanie niemieckich uprzedzeń wobec Polski i Polaków, pojawiły się przyczynki m.in. Wandy Brońskiej-Pampuch i Tadeusza Nowakowskiego (dziennikarzy Radia Wolna Europa) oraz Konstantego A. Jeleńskiego i Klause Staemmlera. Opublikowano też wiersz Herberta: *Betrachtungen zum Problem des Volkes* [*Rozważania o problemie narodu*], s. 78.

Od dwóch dni jest tu gorąco, prawie jak w lipcu w Niemczech. Przez grudzień padały deszcze i było chłodno, nawet tubylcy mówią, że tak niskiej temperatury nie notowano od 30 lat. Na pobliskich górach leży jeszcze śnieg. Nie mamy dużo czasu do zwiedzania, ale w przyszły weekend wybieramy się do tzw. Doliny Śmierci. Podobno jest tam pięknie.

Tęsknimy czasem za Europą. Za łagodnością natury i pięknem miast. Zbigniew dostaje skurczów serca, kiedy w telewizji ukaże się n.p. kawałek Włoch. Szkoda, że nie możemy Cię ugościć w naszym domku<sup>4</sup>. A może jakimś trafem zjawisz się w Stanach?

Zbigniew wybiera się z listem do Ciebie, ale jak wiesz pisanie nigdy mu łatwo nie przychodziło.

Chciałam Cię Karolu bardzo przeprosić, że obciążam cię tą prośbą, ale nie bardzo wiedziałam, do kogo się zwrócić.

Przesyłam gorące pozdrowienia, uściski dla Ciebie i całej rodziny

Kasia<sup>5</sup>

[List odręczny na papierze firmowym California State College Los Angeles. Jedna kartka zapisana obustronnie].

## 246

[DEDECIUS → HERBERT]

FRANKFURT/MAIN, d. 29.1.[19]71

KARL DEDECIUS

Kochani Indianie!

Serdeczne dzięki za znak życia itd. itp. Cieszy nas bardzo, że się dobrze czujecie, i jeszcze bardziej, że tęsknicie (troszeczkę) za Europą (bo to dobry symptom). Lekarstwo dla Kasi natychmiast po otrzymaniu listu (wczoraj) kupiłem i wysłałem. Pieniądze zwracam, bo macie tutaj przecież u mnie na koncie jeszcze kilka marek za wiersze od Hessischer Rundfunk. Co robić z resztą? Przesłać Wam do L[os] A[ngeles] czy – jak prosiła Kasia – na

<sup>4</sup> Herbertowie mieszkali w Pasadenie, w domu przy Grace Terrace 86.

<sup>5</sup> Pozdrowienia dopisano odręcznie.

Wasze konto do Berlina? Ale w jakim banku i który numer konta? „Neue Rundschau” Twojego honorarium mi nie przysłało – widocznie rozliczyli się z Tobą bezpośrednio. Za tydzień będę jeszcze czytał *Pana Cogito* w Radio Hannover – więc znów kilka groszy będzie (ale tylko pięć minut zamówili – niedzielne liryczne nabożeństwo przedpołudniowe). „Ziarnko do ziarnka...”.

Czy *Kuchen* aby dojechał w stanie mniej więcej spożywczym?

Obawialiśmy się, że dojadą same okruchy. U nas *wsio w porjardkie*<sup>6</sup>. T[o] z[naczy] *obyknowiennaja*<sup>7</sup> harówka. Wstałem, jak zwykle, o siódmej, żeby Ci napisać ten list, przed ósmą pędzę do biura – znacie tą żalną pieśń samobójcy-masochisty (to ja!).

Razem z listem wysłałem Wam Kochani moją ostatnią produkcję: „Czerwony kac”<sup>8</sup>, aforyzmy [Wiesława] Brudzińskiego, o których nasza prasa pisała, że [Willy] Brandt miał je z sobą w Warszawie<sup>9</sup> i rozczytywał się w nich w łóżku w pałacu Wilanowskim (jakie piękne śródziemnomorskie polskie słowo! – Villa nuova!) i wiersze (religijne! bogobojnego) 35-letniego *grazdanina*<sup>10</sup> Sowieckiego Sojuza czuwaskiego pochodzenia (jego dziadek był jeszcze kapłanem pogańskim w rodzinnym lesie) G[iennadija] Ajgiego<sup>11</sup>.

Za miesiąc ukążą się „Dzieła wybrane”<sup>12</sup> Leca – przyślę Wam natychmiast.

<sup>6</sup> *Wsio w porjardkie* (ros.) – wszystko w porządku.

<sup>7</sup> *Obyknowiennaja* (ros.) – zwyczajna.

<sup>8</sup> Chodzi o wybór aforyzmów Wiesława L. Brudzińskiego, *Die rote Katz*, tłum. K. Dedecius, il. Sz. Kobyliński, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1970 (Bibliothek Suhrkamp, Bd. 266).

<sup>9</sup> Nawiązanie do przelomowej wizyty Willy’ego Brandta w Warszawie 7 grudnia 1970. Brandt jako pierwszy kanclerz RFN odwiedził powojenną Polskę. Jego ukłęknięcie przed pomnikiem Bohaterów Getta zostało odczytane jako publiczne wyznanie winy i uznanie moralnej odpowiedzialności Niemców za zbrodnię II wojny światowej. Gest Brandta stał się też symbolem zainicjowanej polityki otwarcia RFN na kraje za żelazną kurtyną (*Ostpolitik*). W ramach swojej wizyty kanclerz-socjaldemokrata i ówczesny premier PRL Józef Cyrankiewicz podpisali układ o normalizacji wzajemnych stosunków. Uznawał on granice polsko-niemieckie na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz zapoczątkował okres współpracy gospodarczej i kulturalnej w stosunkach między PRL a RFN.

<sup>10</sup> *Grazdanina* (ros.) – obywatela.

<sup>11</sup> Giennadij Ajgi (1934–2006) – czuwaski i rosyjski poeta, pisarz i tłumacz. Pierwsze niemieckie przekłady jego wierszy *Gedichte* ukazały się w „Akzente”, 1968, nr 4 (s. 335–342) w tłumaczeniu Karla Dedeciusa. Niemiecki tom liryków Ajgiego *Beginn der Lichtung*, w przekładzie i opracowaniu Dedeciusa, ukazał się w oficynie Suhrkamp w 1971 roku.

<sup>12</sup> Autor listu ma na myśli wybór utworów: S.J. Lec, *Das große Buch der unfrisierten Gedanken. Aphorismen, Epigramme, Gedichte und Prosa*, hrsg. u. übers. v. K. Dedecius, Hanser, München 1971.

W tej chwili przygotowuję „kampanię” wyborczą dla p. Wisławy [Szymborskiej] (ukaze się w ciągu wiosny w różnych czasopismach), ażeby jej przygotować „aurę” dla przyjazdu na jesień i dla ukazania się tomiku za rok<sup>13</sup>. Na wiosnę muszę oddać do druku tom moich esejów (u Hansera i w Wydawnictwie Literackim<sup>14</sup>). Oto i wszystko. Jak widzicie – życie moje suche i nudne sprawozdanie biurokraty liczącego swoje (polskie i sowieckie) akcje na giełdzie literackiej.

W marcu musimy troszeczkę wypocząć – zastanawiam się dokąd pojechać, ale do L[os] A[ngeles] trochę za daleko. Może znów w góry (*also*<sup>15</sup> do Afryki?).

*Pana Cogito* awantury następne nie zapominaj przysyłać mi regularnie. Muszę to przecież mieć u siebie – na wszelki wypadek – ażeby ten tomik jeszcze dokończyć. (Przysięgałem sobie już kilkakrotnie, że z 50-tym rokiem życia dorosnę, spoważnięję i przestanę tłumaczyć wierszyki) – a więc muszę się pospieszyć – mam jeszcze czas *lisz*<sup>16</sup> tylko do końca roku. (*Pan Cogito*, tomik Szymborskiej i *Nieskończoność* Bieńkowskiego<sup>17</sup> są moimi ostatnimi zobowiązaniami – więcej umów nie podpisuję!).

Kochana Kasiu, piszesz śliczne listy, napisz nam jeszcze jeden (przy okazji) – ale jeśli Światły Mąż znajdzie chwileczkę czasu wolnego od medytacji, to proszę również o kilka znaczków przywiązania i pocztowych.

Ściskam Was zamorskie ptaszki (już chyba wyrosły Wam zupełnie kolorowe skrzydełka) mocno

i pozostaję

Wasz

Karol

[List w postaci maszynopisu na papierze firmowym Dedeciusa. Jedna kartka zapisana obustronnie].

<sup>13</sup> Planowany tom ukazał się rok później: W. Szymborska, *Salz. Gedichte*, hrsg. u. übers. v. K. Dedecius, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1973 (Edition Suhrkamp, Bd. 600).

<sup>14</sup> K. Dedecius, *Deutsche und Polen. Botschaft der Bücher*, Hanser, München 1971. Polskie wydanie: *Polacy i Niemcy. Posłannictwo książek*, tłum. I. i E. Naganowscy, przedm. E. Naganowski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1973.

<sup>15</sup> *Also* (niem.) – więc, czyli.

<sup>16</sup> *Lisz* (ros.) – jedynie.

<sup>17</sup> Przekład książki Bieńkowskiego nie ukazał się.

## 247

[HERBERT → DEDECIUS]

Los Angeles 1.II.1971

Drogi Karolu,

[w]ybacz, że tak Cię zaniedbałem, ale po świętach pełnych gości, po choince, Twoim znakomitym cieście, za które dziękujemy, nastąpił szybko drugi kwartał, choinka leży uschnięta pod palmą, a ja nie całkiem jeszcze wyschły /dba o to Kasia/ borykam się z moimi studentami, staram się budzić entuzjazm, krzawić, wzbogacać, rozpalać, popychać ku jutrzence piękna i prawdy.

Czasem wydaje mi się że jestem Panem od przyrody, który wyprowadza rozbrykaną klasę na łąkę, zbiera stokrótki, wzdycha nad przyłaszczką, pochyła się nad fiołkiem, a tym czasem klasa gzi się po krzakach, pali marihuanę i ogląda pornograficzne piśmidła. Zawszeć się jednach znajdzie paru, którzy zachwycą się Rilkiem albo Pasternakiem i wtedy życie wydaje się nie tak bezsensowne i z czymś, co by można przesadnie nazwać celem.

Zrobiłeś mi wielką frajdę, przysyłając mi tłumaczenia wierszy z „Neue Rundschau”<sup>18</sup>. Do miłego Rudolfa Hartunga napiszę wkrótce. Myślę, że najlepiej byłoby, gdyby moje honorarium zechciał mi przesłać na moje konto bankowe Bank für Handel und Industrie Nr. 743359 – Berlin.

Koniec z cyframi, uważam że Twoje przekłady są jak zwykle świetne i w tej dziedzinie przypominasz mi Picassa, który ani rusz nie chce obniżyć poziomu. Naprawdę nie wiem, co z Tobą będzie, jak tak dalej pójdzie. Proszę Cię kochany Karolu, [napisz] nad czym pracujesz, jak się czujesz i czy jest jakaś możliwość, żebyśmy przeszli na przedwczesną emeryturę w jakimś cichym zakątku – powiedzmy w Schwarzwaldzie.

Dziękuję Ci bardzo za Twoje zabiegi. Wiem, że robiłeś wszystko, abym został uwieńczony czeikiem i laurem, ale regulamin to rzecz święta, a porządek zaś ale musi być<sup>19</sup>.

<sup>18</sup> Mowa o wierszach do planowanego tomu *Pan Cogito* opublikowanych w „Neue Rundschau”, 1970, nr 4.

<sup>19</sup> Tak w oryginale.

Próbuję zrobić coś z moim diariuszem greckim<sup>20</sup>, zanim rozpocznie się zwariowany okres egzaminów. Kraj, w którym żyję, jest bardzo niegrecki, Rzym raczej przypomina z wszystkimi przerostami cywilizacji i naiwną wiarą w postęp. Mam jednak wciąż nadzieję, że uda mi się wygospodarować trochę czasu i ruszyć robotę, bo zbieranie dolarów nie bardzo mnie bawi. Nie narzekam jednak i nie skrzeczę, wiedząc jak wiele moich kolegów jest w podobnej sytuacji po tej stronie żelaznej kurtyny oczywiście, a nie w socjalizmie – wybranej ziemi leniwców.

Spędziłem parę dni w Dolinie Śmierci<sup>21</sup> i było to chyba najsilniejsze wrażenie jakiego tutaj doznałem. Wróciłem zupełnie oczarowany pustką, kolorową i dziką, słoną u spodu i nieporównywalną do niczego innego. Chciałbym o tym coś napisać i mam nawet niejasne zamysły.

*Pana Cogito* po długim letargu staram [się] przywołać do życia. Mam często uczucie, że najłatwiej w sobie zabić autora wierszy i całe życie, mój Kochany, jest tak zorganizowane, żeby to małe liryczne ja stratować.

Bardzo proszę pozdrów znajomych i przyjaciół Unselda, do którego wkrótce napiszę<sup>22</sup>.

Ściskam Cię bardzo czule i serdecznie, dla całego klanu Dedeciusów dobre myśli i serdeczności.

Twój

Zbigniew

Bardzo serdecznie ściskam

Kasia<sup>23</sup>

[List odręczny na papierze firmowym California State College Los Angeles. Jedna kartka zapisana obustronnie].

<sup>20</sup> Chodzi o będący w przygotowaniu zbiór „greckich” tekstów pisarza: *Im Vaterland der Mythen. Griechisches Tagebuch*, hrsg. u. übers. aus dem Polnischen von K. Dedecius u. a., Suhrkamp, Frankfurt am Main 1973.

<sup>21</sup> Herbertowie zwiedzali ją w towarzystwie Zdzisława Najdera.

<sup>22</sup> Unseld nie ustawał w ponagłaniu Herberta w sprawie manuskryptu *Griechisches Tagebuch*. Zob. jego noworoczny list do pisarza z 11 stycznia 1971 (AZH).

<sup>23</sup> Pozdrowienia dopisano odręcznie.



[HERBERT → DEDECIUS]

L.A. 31.3.1971

Kochany Karolu,

Tak długo jesteście winni Ci list i podziękowanie za wszystko, co dla nas zrobiłeś. Lekarstwa doszły jak należy za co Kasia kocha Cię a ja nie, bo nie wierzę w lekarstwa. Dostałem odbitkę Twoją z „Neue Rundschau”<sup>24</sup> i uważam, że Twoje tłumaczenia są znakomite, co jest w końcu groźne, bo wracamy do Królestwa Niebieskiego, a jak wiadomo Królestwo Niebieskie jest bez wszelkiego używania, bez kobiet i szampana.

Było u nas trzęsienie ziemi i mało kto zdaje sobie sprawę, że jest to przeżycie bardzo duże, które w pewnym sensie przekreśla zagadnienia:

a/ czy granica na Odrze i Nysie jest słuszna?

b/ czy poezja ma być bardziej konkretna czy abstrakcyjna?

c/ dlaczego płacimy tyle podatków? – ja płacę strasznie dużo.

Co do trzęsienia ziemi było to przeżycie ogromne i metafizyczne /ryk stu orkiestr symfonicznych, bez instrumentów smyczkowych, bez instrumentów dętych tylko na kotłach/.

Bardzo Cię proszę, żebyś nie wykorzystywał ani w radiu Wolna Europa, ani w żadnym innym, że postanowiłem wrócić, bo mi się tutaj bardzo podoba tylko włos siwy mam na skroni i inne Tablice Wartości<sup>x)</sup>

Z perspektywy Los Angeles Berlin – miasto podzielone był miastem głupich, dobrych ale zawsze pouczających doświadczeń. Tutaj badam przyrodę, zachwyam się, że sekwoja, którą starałem się opisać była sekwoją historyczną, ponieważ – onaż sekwoja uczestniczyła z daleka w bitwie pod Termopilami a nawet Waterloo.

Kochany mój Karolu, jestem z Tobą zawsze, więc nieregularność w korespondencji wynika czasem z nadmiaru wrażeń i z Twojej dobrej twarzy, którą chciałoby się mieć przed sobą, gdy się opowiada prawdziwe /dla innych nieprawdziwe/ historie.

Dla całego Klanu Dedeciusów czułości, uściski i wierna pamięć

Twój Zbignie

<sup>24</sup> „Neue Rundschau”, 1970, nr 4.

Ja czule Ciebie wspominam i mam nadzieję niedługo zobaczyć, serdeczności dla całej Rodziny.

Kasia<sup>25</sup>

\*) Mój Mistrz Prof. Elzenberg. Co o nim?

[List odręczny na papierze firmowym California State College Los Angeles. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

## 249

[KATARZYNA HERBERT → DEDECIUS]

L.A. 19.4.1971

Kochany Karolu,

Piszę znowu do Ciebie z prośbą o lekarstwo. Nie wiem, jak odliczasz pieniądze za nie, ale pewnie się niebawem zobaczymy, to się wyjaśni. Byłabym Ci bardzo wdzięczna za pudełko (1) „Panzynanu” 100 dragées i „Adumban” – 75 (1). Te jedyne w nawiasach oznaczają – po jednym pudełku. Żal nam opuszczać cudowną Kalifornię. Wracamy do Polski, aby życiu nadać sens – czy to warto? Zbyszek chce pisać, a ja bym chciała zacząć pracować. Bardzo mi trudno w obcych krajach. Napisz nam, jakie są Twoje plany. Będziemy w Berlinie około 28.6. Chcemy się tam zatrzymać jakieś 2 tygodnie, żeby zabrać rzeczy i książki. Kiedy wyjeżdżacie na urlop?

Może masz jakieś ciekawe wiadomości? My trochę czytaliśmy prasę polską. Różnie tam bywa.

Bardzo serdecznie i gorąco Cię pozdrawiam.

Dla Rodziny przesyłam ukłony.

K. Herbert

[Karta pocztowa wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main, Waidmannstr. 13, Germany; tekst odręczny].

<sup>25</sup> Pozdrowienia dodano odręcznie na lewym marginesie listu.

## 250

[DEDECIUS → HERBERT]

FRANKFURT/MAIN, d. 7.5.[19]71

Kochani,

lekarstwo wysłałem wczoraj expresem – wybaczcie, że dopiero wczoraj, ale byliśmy na krótkim urlopie na Majorce i dlatego nie czytaliśmy wcześniej Waszego listu.

Błagam, przerwijcie lot do Berlina we Frankfurcie – to przecież można – i wstąpcie do piekieł – do nas – na dni (albo chwil) kilka. Mieszkać możecie u nas (czym chata bogata tym rada) no i obgadać musimy przecież wszelkie „interesa” przed Waszą ucieczką (którą rozumiem).

Czerwiec / lipiec jesteśmy w domu (nie licząc moje krótkie wyjazdy służbowe<sup>26</sup>). Na urlop chyba pojedziemy w sierpniu gdzieś nad morze.

Czekałem na przesyłkę Waszego honorarium z Radia Hannover – ciągle jej jeszcze nie ma. Do tej pory nazbierało się tylko 150. DM z Heskiego Radia (Rudolf Hartung z Neue Rundschau ponoć posłał Wam honorarium wprost). A więc.

+150. – – lekarstwo	1) 36,35
	2) <u>26,65</u>
	63,00

---

pozostaje 150–63 = 87 DM

Sumę tę posłałem na Wasze konto do Berlina.

A więc do zobaczenia  
we Frankfurcie  
Wasz  
Karol

[List odręczny na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana obustronnie].

---

<sup>26</sup> Tak w oryginale.

## 251

[HERBERT → DEDECIUS]

L.A. 27.5.1971

Kochany Karolu,

Dziękuję Ci bardzo za znak Twojej /a właściwie dwa znaki/ literackiej działalności. *Czerwonego kota* Brudzińskiego i Leca<sup>xl</sup> *Dzieła Zbiorowe*<sup>27</sup> przeczytałem, różnicę między dwoma autorami zauważyłem. Jedna rzecz mnie niepokoi, czy dotrzymasz przysięgi, że po 50-tym roku życia nie będziesz już tłumaczyć. Że kupimy dom z ogrodem, w którym napiszesz powieść, ja natomiast będę wygrzewał się w słońcu i w chwilach wolnych od wygrzewania będę narzekał na ciężkie życie, pił wino i marzył. Śniłeś mi się ostatnio jako dostojny staruszek w długiej alei zupełnie jak w wierszu Rilkego<sup>28</sup> p.t. /zapomniałem/ ale zaczyna się on – „Herr: es ist Zeit”<sup>29</sup>. Na nas też już czas, pakujemy się jeszcze raz w życie i mam nadzieję, że nie ostatni. Na Twoje przyjacielskie zaproszenie zmieniliśmy plan marszruty, bo początkowo mieliśmy zamiar lecieć wprost do Berlina, a stamtąd wprost do Warszawy [w] związku z tragicznym stanem dolara i akcją skupowania dewiz. Ale rzeczywiście byłoby głupio, gdybym Ciebie nie zobaczył, więc zjawimy się z Kasią w pierwszych dniach lipca. Nie wiesz nawet, jak bardzo się na to spotkanie cieszę. Stęskniłem się za Tobą, za Europą, katedrami, dobrymi obrazami i za niespieszną rozmową przy ciastku i herbacie.

Kasia bardzo dziękuję Ci za lekarstwa, które pozwalają zachować nasze kiszki i nerwy w możliwym stanie. Ja do końca będę miał jeszcze huk roboty, bo dożynam moich studentów. W ogóle czuję się raczej OK, chociaż czasem jest mi AHOJ. Wszystko to jednak na długą nocną rozmowę.

<sup>27</sup> Chodzi o wysłany Herbertom w styczniu zbiór aforyzmów W. Brudzińskiego, *Die rote Katz* oraz aforyzmów Leca, oba dzieła w tłum. i oprac. K. Dedeciusa. Por. list Dedeciusa do Herberta z 29 stycznia 1971.

<sup>28</sup> Rainer Maria Rilke (1875–1926) – austriacki poeta-symbolista i tłumacz.

<sup>29</sup> Początek wiersza *Herbsttage* z tomiku *Das Buch der Bilder* (Leipzig 1902).

Dla uroczej Babci, w której niezmiernie siękocham, dla dobrej Pani Elvi,  
dla Ciebie oraz Pociąg serdeczne pozdrowienia, ucałowania i dobre słowa

wasz

Zbigniew<sup>x</sup>

<sup>x</sup> Do którego napisałeś piękne i wzruszające posłowie, za które jestem Ci wdzięczny jako czytelnik i kolega Zmarłego.

Bardzo serdecznie całuję i pozdrawiam

Kasia<sup>30</sup>

[List w postaci maszynopisu. Jedna kartka zapisana jednostronnie. Na jej odwrocie grafika koperty do sklejenia typu PAR AVION; adres 6 Frankfurt, WAIDMANNSTR. 13, WEST GERMANY].

## 252

[DEDECIUS → HERBERT]

15.6.[19]71

Kochani,

bardzo się cieszymy, że „wstąpicie do piekieł”.

Napiszcie krótko kiedy przyjedziecie (dokładnie – jeśli się tylko da zrobić to albo ja albo Clemens wyjedziemy po Was na lotnisko)<sup>31</sup>.

Na początek lipca nie planuję więc żadnych wyjazdów – czekam. (9.7. muszę tylko wyjechać popołudniu na konferencję – ale wieczorem wracam).

Ściskam – do rychłego zobaczenia

Wasz

Karol

+ Elvi

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>30</sup> Pozdrowienia dopisano odręcznie.

<sup>31</sup> Herbertowie przybyli do Frankfurtu nad Menem ok. 4 lipca i zgodnie z planem zatrzymali się u Dedeciusów na ponad tydzień. We Frankfurcie kupili volkswagena furgonetkę, którą następnie udali się do Berlina.

## 253

[HERBERT → DEDECIUS]

[12 lipca 1971]<sup>32</sup>  
Poniedziałek, rano

Kochany,

bardzo dziękujemy Ci za frankfurcki tydzień. Było nam dobrze i cicho u Ciebie.

Zadzwonimy jeszcze z Berlina. Może coś się jeszcze przypomni.

Ściskam Cię bardzo gorąco i serdecznie

Twój

Zbigniew

Całuję, raz jeszcze dziękuję

Kasia

P.S. Czy pamiętasz tę noc w Zakopanym...

„Góralu czy Ci nie żal...”

Odszedłem bom musiał...

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

## 254

[ZBIGNIEW I KATARZYNA HERBERT → DEDECIUSOWIE]

[12 lipca 1971]

Kochana Babciu, Elvi, Karolu,

za chwilę przekraczamy granicę. Jesteśmy wzruszeni, gdyż volkspolicjanci<sup>33</sup> już na nas czekają. Bamberg udał nam się znakomicie, to urocze

<sup>32</sup> Wiadomość napisana tuż przed wyjazdem do Berlina z krótkim postojem w północnobawarskim Bambergu.

<sup>33</sup> *Volkspolizei* (niem.) – policja ludowa w byłej Niemieckiej Republice Demokratycznej.

miasteczko, do którego chcielibyśmy kiedyś wrócić. Wspominamy wdzięcznie Waszą dobroć i Gościnnność<sup>34</sup>.

Całuję bardzo mocno Babcię, Elvi, Karola, Octawię, Clemensa Wasz Zbigniew

Dziękuję bardzo za wszystko. Bamberg cudowny. Do zobaczenia, całuję gorąco i ściskam

Kasia

[Pocztówka: „Warszawa. Fragment placu Zamkowego z Kolumną Zygmunta” wysłana na niemiecki adres: 6 Frankfurt/Main, Waidmannstr. 13. Datę podano na podstawie stempla pocztowego, tekst odręczny].

## 255

[HERBERT → DEDECIUS]

[druga połowa lipca 1971]

Kochany Karolu,

Wybacz, że nie napisałem listu zaraz po przyjeździe do Berlina, ale mieliśmy małe kłopoty i zawracanie głowy. Pierwszej nocy obrabowano nasz samochód (sprzed domu przyjaciół, w miejscu uchodzącym za bezpieczne). Zabrano nam dużo rzeczy osobistych, dwie największe walizy, a także wszystkie moje manuskrypty. Te ostatnie porzucono na placu budowy – nie będę więc literacką wdową i będę chyba musiał pracować dalej na tym ugorze ku zmartwieniu moich przyjaciół.

Teraz będę już trochę ostrożniejszy. Czy mógłbym na przykład przesłać nowe wiersze Tobie, żeby mieć je gdzieś bezpiecznie złożone? To nie jest prośba o tłumaczenie, ale po prostu chcę mieć jakąś dziuplę poza czułym okiem władzy.

I jeszcze jedna prośba. Mój amerykański kolega Harold Lieberman<sup>35</sup> dał mi na odjeźdźnym dwa swoje dramaty jeden o Ghandim<sup>36</sup> a jeden

<sup>34</sup> Tak w oryginale.

<sup>35</sup> Harold Lieberman (1916–2015) – amerykański dramaturg.

<sup>36</sup> Mahatma Gandhi (1869–1948) – indyjski prawnik, filozof, polityk i mąż stanu.

o gettcie łódzkim i Rumkowskim<sup>37</sup> – naszym krajanie – w nadziei, że to zainteresuje Unselda. Nie zabierałem tych maszynopisów, ale wysłałem na Twój adres w nadziei, że dojdą przed moim przyjazdem do Frankfurtu. A ponieważ, tak się nie stało, proszę Cię bardzo, żebyś był tak dobry i przekazał je Suhrkampowi do czytania. Myślę, że rzecz tego warta. Lieberman jest dramaturgiem w średnim wieku z dużą kulturą literacką i problematyką bardziej europejską niż amerykańską, więc mogę go polecić z czystym sumieniem. Z góry Ci dziękuję i mam nadzieję, że coś z tego wyjdzie.

Upały tutaj wielkie – a czasu nie ma, żeby zrobić nasiadówkę.

Pakujemy, a raczej raz jeszcze przepakowujemy książki i graty – liczymy zyski i straty.

Ja piszę trochę, a nawet bardzo, żeby wywiązać się ze zobowiązań wydawniczych, a także wrócić trochę do siebie i nabrać sił przed skokiem (ostatecznym?).

Mieszkamy u miłego naszego znajomego architekta<sup>38</sup>, który wyjechał na Sylt – dziś w nocy wrócił – więc biegnę na śniadanie, które Kasia pichci.

Ściskam Cię bardzo mocno,  
dla Mamy i Elvi serdeczności,

Octavii i Clemensowi – pozdrowienie Anielskie.

Wspominam Waszą dobroć i gościnność

twój / wasz  
Zbigniew

[List odręczny. Jedna kartka zapisana obustronnie].

<sup>37</sup> Chaim Mordechaj Rumkowski (1877–1944) – przemysłowiec, działacz syjonistyczny, szef Judenratu getta w Łodzi; sztuka o Rumkowskim, o której mowa, nosi tytuł *Throne of Straw*.

<sup>38</sup> Werner Düttmann (1921–1983) – niemiecki architekt, urbanista i malarz.



## 256

[HERBERT → DEDECIUS]

[10 września 1971]

Kochany Karolu,

zajechaliśmy szczęśliwie i bez awarii<sup>39</sup>. Wpadliśmy w objęcia rodziny i przyjaciół; puchniemy od nadmiaru jedzenia i czułości.

Bardzo się oboje z Kasią cieszymy na spotkanie z Tobą. Mieszkamy teraz w mieszkaniu mego kolegi, który wyjechał do Ameryki na roczny pobyt, a więc problemy lokalowe mamy na razie rozwiązane. Podaję mój adres Z.H. c/o Artur Międzyrzecki – W-wa Marszałkowska 68 tel. 21–96–70<sup>40</sup>.

Byłoby nam bardzo miło, gdybyś u nas zamieszkał – będziesz miał niekrępujący pokój z telefonem, śniadaniem i wygodami. Serdecznie zapraszamy.

Jestem teraz u Mamy na imieninach. Jutro wracam do Warszawy na pogrzeb ojca Kasi<sup>41</sup>.

Piszę w pośpiechu, żebyś wiedział, gdzie nas szukać.

Dla Babci, Elvi – ucałowania rąk.

Dla Oktavii i Klemensa – serdeczności.

Ciebie ściskam gorąco

Twój

Zbigniew

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>39</sup> Powrót do Polski nastąpił 27 sierpnia.

<sup>40</sup> Pod podanym adresem Herbertowie mieszkali do połowy 1974 roku.

<sup>41</sup> Włodzimierz Dzeduszycki (1885–1971) zmarł 9 września 1971. Jego pogrzeb odbył się na warszawskich Powązkach 11 września.

## 257

[HERBERT → DEDECIUS]

Warszawa dnia 30.10.1971

Kochany Karolu,

Przesyłam Ci gorące pozdrowienia i uściski. Miły nasz gość zobowiązał się szlachetnie przewieść ten liścik. Więc śpieszę Ci wyjaśnić coś, co mogłoby się stać przyczyną nieporozumienia, czego bym nie chciał O la Boga<sup>42</sup>!

Przekazałeś mój wierszyk, który jest Twoją własnością, pismu „Liter”<sup>43</sup>, które jak stwierdziłem odegrało haniebną rolę, szcując moich kolegów po piórze, pisząc okropne bzdury po marcu roku 1968. Ja tutaj muszę bardzo uważać, z kim się zadaję i nie występować w towarzystwie ludzi nieuczciwych i nielojalnych. Napisałem tedy do „Liter”, że nie życzę sobie aby mnie drukowali i że o tej decyzji zawiadomię także Ciebie, co niniejszym czynię. Nie odpisali, widocznie obrazili się. Czort z nimi.

Nie chciałbym jednego, żeby mój Przyjaciel z wielkim charakterem miał przyjaciela bez charakteru. Wszystko to może wydać się dziecinne, ale dla mnie dziecinne nie jest. Wiersz wydrukujemy w innym piśmie, jeśli pozwolisz.

Żyjemy cicho, szukamy mieszkania, pracuję i niedługo wyjeżdżam do Obór, żeby oderwać się trochę i skupić.

Przesyłamy Tobie, Pani Elwi, uroczej Babci, Oktawii i Klemensowi nasze czułe myśli i najserdeczniejsze pozdrowienia i uściski.

Twój  
Zbigniew  
+ Kasia<sup>44</sup>

[List w postaci maszynopisu. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>42</sup> Tak w oryginale.

<sup>43</sup> Dedecius udostępnił redakcji „Liter” liryk *Colantonio – S. Gierolamo et il leone*, za co poeta go zganiał. Wiersz ukazał się w lipcowym numerze, 1971, nr 7, s. 21. W „Literach” były publikowane pojedyncze szkice Dedeciusa oraz recenzje tłumaczonych i opracowywanych przez niego książek, np. *O tłumaczeniu poezji: fragmenty z notatnika*, „Liter”, październik 1963, nr 10 (22), s. 8–9. Zob. też: B. Fac, *Dziela Herberta*, „Liter”, listopad 1973, nr 11 (143), s. 35–36. Artykuł jest omówieniem dwóch niemieckich książek Herberta z 1973 roku: *Inschrift* oraz *Im Vaterland der Mythen*.

<sup>44</sup> Ostatnie dwa imiona napisano odręcznie.

## 258

[DEDECIUS → HERBERT]

FRANKFURT/MAIN, d. 31.10.[19]71

KARL DEDECIUS

*Ljubimaja*<sup>45</sup> Katarina, Kochany Zbyszku,

[Stanisław] Szenic był tutaj z Waszymi pozdrowieniami, za co serdecznie dziękujemy. Masa ludzi pyta się co z Wami, jak u Was itd. A ja sam nic nie wiem.

Z Unseldem rozmawiałem, zgadza się na tomik (w Bibliotece Suhrkampa) *Grecja* (proza, wiersze, rysunki). Jak myślisz, na kiedy można mu obiecać... Ty wiesz, że on na długą metę planuje.

Czy masz jakiś tytuł („grecki”) dla tego tomiku? Unseld mówił mi, że będą tam również i kartki z dziennika. Czy to prawda? Czy wiersze sam wybierzesz, czy dokonać wyboru tutaj? Napisz coś na ten temat. (Spis rzeczy, tytuł i.t.p. sugestie, życzenia). Siedzimy, starzejemy się, jeździmy, pracujemy – jak zwykle. *Nihil novi*<sup>46</sup>... W ogóle „wszystko w porządku”.

Nowaczyńskiego oddałem do druku<sup>47</sup>, tłumacząc teraz ostatnie 10 wierszy Szymborskiej, które powinny ukazać się latem<sup>48</sup>. Poza tym nic.

Jak u Was z aklimatyzacją? Czekam niecierpliwie na *Dziela wybrane*<sup>49</sup> (Czytelnika), na dalsze wiersze (maszynopisy) *Pana Cogito* i na wiadomość.

Bardzo serdecznie Was ściskam, wszystkim ludziom dobrej woli pozdrowienia.

Wasz małosłowny (albo krzywosłowny, albo w ogóle „niemy”) Przyjaciel, „nacionalista”

Karol

[List odręczny na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>45</sup> *Ljubimaja* (ros.) – ulubiona, najukochańsza.

<sup>46</sup> *Nihil novi* (łac.) – nic nowego.

<sup>47</sup> A. Nowaczyński, *Der schwarze Kauz. Eulen-Spiegel-Glas-Splitter*, hrsg. u. übers. von K. Dedecius, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1972 (Bibliothek Suhrkamp, Bd. 310).

<sup>48</sup> Pierwszy niemiecki wybór wierszy Szymborskiej *Salz* ukazał się dopiero w 1973 roku.

<sup>49</sup> Z. Herbert, *Wiersze zebrane*, Czytelnik, Warszawa 1971.

## 259

[DEDECIUS → HERBERT]

3.11.[19]71

Kochany Zbyszku,

wczoraj pisałem do Ciebie, dziś dostałem Twoje wieści<sup>50</sup> przez grzeczność Schlockera<sup>51</sup> – więc znów piszę.

Drogi, na temat „Liter” (tych i żadnych innych liter) nieporozumienia żadnego być nie może.

Jestem z natury (rodem z byków, Ty wiesz) a priori łagodny, łatwowierny i uczynny. Ktokolwiek mi pisze, prosi albo mówi, tego uważam – a priori – za człowieka porządnego i „czystego”. Odpowiadam i wypełniam prośbę. Tak było i z „Literami” (których nie czytam, nie znam, bo po prostu nie mam czasu na wszystkie gazety i wszystkich gazeciarzy tego świata).

Dopiero po większych złośliwościach, kopniakach i temu podobnych ludzkościach (świństwach wobec byków) robię się czerwony, zły i nawet wściekły.

Masz zupełną słuszność, że uważasz z kim się zadajesz. Wybacz, że sam się nie zbyt dobrze w tych sprawach orientuję – ale Tobie za to ufam bezgranicznie.

Panów [z] „L” (korespondował ze mną przeważnie pan M.)<sup>52</sup> nie znam – M. poznałem razem z Tobą w Bristolu – bardzo dziwne odniosłem wrażenie: ale w niektórych dziedzinach staram się niczemu więcej nie dziwić...

Bardzo często i dużo rozmawiamy o tym, co porabiacie, jak się Wam powodzi, czy domek jest, czy rośnie.

U nas wszystko w porządku – Babcia, żona, dzieci, dom. Ostatnio mało tłumaczyłem (wierszy), więc jakoś dobrze się czułem. Bez kataklizmów wewnętrznych.

<sup>50</sup> Zob. list Georga Schlockera do Karla Dedeciusa z 1 listopada 1971, AKD, sygn. 02-01-922.

<sup>51</sup> Georges Schlocker (1928–2005) – szwajcarski publicysta.

<sup>52</sup> Michał Misiorny (1933–2005) – polski dziennikarz, krytyk, eseista i tłumacz, kierownik działu krytyki w „Literach”.

Za to przetłumaczyłem Wajdzie<sup>53</sup> (szybko – przez niedzielę) jego tutejszy nowy film (*Pilata*<sup>54</sup>) – za co zapłacono mi tyle ile za dwa tomiki wierszy, nad którymi pracowałbym rok albo i więcej.

Ale – jednak – znów wróciłem do wierszy i „dokańczam” („wykańczam”?) Szymborską. Potem odpocznę i będę próżnował, aż się pojawi *Pan Cogito*. W całej swojej świetności.

Tobie, Kasi, Mamusiom, Siostram, Ciociom itd. same serdeczności ślę  
Wasz Karol z Rodziną

[List w postaci maszynopisu. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

## 260

[HERBERT → DEDECIUS]

Kazimierz, 15.XI.[1]971

Kochany Karolu,

dziękuję Ci pięknie za dwa Twoje dobre, pożywne i wysokokaloryczne listy. Zeszyłem się teraz w Kazimierzu i pracujemy głównie nad książką dla Unselda którą skończę w tym miesiącu, w czynie przedzjazdowym. Prześlę materiał okazją na Twoje ręce. Będą to szkice greckie, mój dziennik<sup>55</sup> chciałbym także trochę wierszy i rysunków o tym wszystkim napiszę obszernie gdy tylko uporam się z robotą.

Czujemy się z Kasią dobrze, głowę trzymam wysoko *Mutter ich trage meine Fahne hoch*<sup>56</sup>, staram się chodzić prosto.

Od Kasi i ode mnie czule i serdeczne pozdrowienia

<sup>53</sup> Andrzej Wajda (1926–2016) – reżyser filmowy i teatralny.

<sup>54</sup> Chodzi o film *Pilatus und andere. Ein Film für Karfreitag*, ZDF 1972 w reżyserii A. Wajdy.

<sup>55</sup> *Griechisches Tagebuch [Dziennik grecki]* – mowa o planowanym zbiorze szkiców i wierszy, do którego weszły także fragmenty słuchowisk Herberta. Książka ukazała się w oficynie Suhrkamp w 1973 roku pod tytułem *Im Vaterland der Mythen. Griechisches Tagebuch*. Do niemieckiego tomu nie weszły rysunki pisarza. Książka nie ma polskiego odpowiednika. W sprawie genezy *Dziennika* zob. też list Herberta do Dedeciusa z 5 października 1970 i poświęcony mu komentarz.

<sup>56</sup> Niedokładny cytat z poematu prozą Reinera Marii Rilkego (1906): *Die Weise von Liebe und Tod des Cornets Christoph Rilke* (pol. wyd.: *Pieśń o miłości i śmierci korneta Krzysztofa Rilke*, tłum. A. Włodek, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976). Słowa w niemieckim poemacie brzmią: „Meine gute Mutter, seid stolz: Ich trage die Fahne”.

a uściski dla całego klanu Dedeciusów  
Ciebie obłapiam mocno i całuję  
Twój Zbigniew

[Pocztówka: „Przybyłów pod św. Mikołajem”, wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main, Waidmannstr. 13, Germany. Data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 261

[HERBERT → DEDECIUS]

[5 grudnia 1971]

Exp. ZBIGNIEW HERBERT. MARSZAŁKOWSKA 68 m. 47

Kochany Karolu,

serdeczne dzięki [za] pięknego Majakowskiego<sup>57</sup> oraz bardzo interesujący szkic o Gombrowiczu<sup>58</sup>. Siedzę teraz w Oborach nie jako zootechnik, lecz jako tzw. twórca (czego?). Wykańczam materiały do Suhrkamp'a. Teraz przemyślam<sup>59</sup> jaką to drogą przesłać; coś chyba wymyślę. Szkic o Samos do „Ensemble” (nie do książki o Grecji) skończyłem w tym roku, to będzie za późno chyba<sup>60</sup>. Zresztą nie dostałem wcale listu od miłych Bawarczyków. Jakoś żyję przed tym zjazdem<sup>61</sup> i mam także malutką nadzieję, że będę żył po nim. Trzymamy się oboje z Kasią wcale nieźle czego i Wam życzymy.

<sup>57</sup> Włodzimierz Majakowski (1893–1930) – rosyjski poeta i dramaturg, przedstawiciel futuryzmu. Dedecius opublikował jego wiersze w nowych, własnych tłumaczeniach w zbiorze: V.V. Majakovskij, *Die Wirbelsäulenflöte*, neu übers. u. ins Gedächtnis gerufen von K. Dedecius, Insel Verlag, Frankfurt am Main 1971 (Insel-Bücherei, Nr. 961). (Książka w prywatnym księgozbiore Herberta).

<sup>58</sup> Por. K. Dedecius, *Ein Drama als Parodie eines Dramas. Über Witold Gombrowicz die „Traung”*, „Akzente”, August 1971, nr 4, s. 296–309. Szkic jest poświęcony sztuce *Ślub* Witolda Gombrowicza i traktuje o niej jako parodii dramatu.

<sup>59</sup> Tak w oryginale.

<sup>60</sup> Szkic *Der Fall Samos* [*Sprawa Samos*] w tłumaczeniu Staemmlera rzeczywiście nie ukazał się w almanachu „Ensemble” Bawarskiej Akademii Sztuk, lecz w październikowym wydaniu „Merkura”, 1972, nr 10, s. 1002–1010. Esej włączono do zbioru *Im Vaterland der Mythen* (1973), s. 126–138.

<sup>61</sup> Coroczny zjazd członków Akademii.

Ściskam Cię kochany  
bardzo mocno i czule  
Twój  
Zbigniew

P.S. Książkę wysyłam. Bądź zdrow i wesół.

[Pocztówka: „Warszawa Kolumna Zygmunta” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main, Waidmannstr. 13, D.B.R. Niemiecka Republika Federalna. Data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

262

[ELVIRA DEDECIOUS → ZBIGNIEW I KATARZYNA HERBERT]

Frankfurt, 15.12.[19]71

Kochany Zbyszku, kochana Kasiu,  
od nas wszystkich najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne.  
Mój kochany Karol znów czuje się lepiej, ściska Was mocno, ja także,  
mamusia, Octavia i Clemens. Bądźcie zdrowi!  
Wasza Elvi i Karol z rodziną

Na Boże Narodzenie chyba wypiszą mnie z kliniki<sup>62</sup>. Jestem o jedno doświadczenie dojrzały. Pukałem do drzwi wieczności. Wasz Karol

[Pocztówka: Albrecht Dürer „Zwei Studien zu einer Madonna mit Kind”, brak adresu; tekst odręczny].

---

<sup>62</sup> Dedecius podał więcej szczegółów na temat swojej zapaści w liście do Różewicza z 28 stycznia 1972: „4.12 dostałem silnego krwotoku żołądka. Straciłem przytomność, 4,5 l krwi. Załamał się system krwioobiegowy. Transfuzje bez końca, sztuczne odżywianie, operacja (wyrżnięto mi 2/3 żołądka), no i w konsekwencji tego szary cień jakiegoś byłego człowieka. Trochę przepracowanie, trochę nerwy, trochę lekkomyślność (niechodzenie do lekarzy ignorancja, [nieprzyjmowanie] medykamentów, aż się to wszystko wyładowało właśnie w tym kompletnym kłapsie”. *Karl Dedecius – Tadeusz Różewicz...*, dz. cyt., s. 251.

## 263

[HERBERT → DEDECIUS]

[20 grudnia 1971]

Kochany Karolu,

nie wiem, czy ten list spadnie na Twój stół zaślany śnieżno-białym w chwili, gdy zaświeci pierwsza gwiazda, ale bądź pewny, że w tym uroczystym momencie będziemy myśleli czule o Tobie, o Was.

Wczoraj w nocy wróciłem z Krakowa. Miałem wieczór autorski na Wawelu<sup>63</sup>. W pierwszej części była muzyka jaką lubię. Zespół kameralny soliści z Zagrzebia grali „moich” kompozytorów Corelliego<sup>64</sup>, Vivaldiego<sup>65</sup> i umiłowanego nade wszystko Jana Sebastiana<sup>66</sup> (koncert na 2 skrzypiec i smyczki d-moll). Potem czytałem trochę starych wierszy i *Pana Cogito*.

Trochę ostatnio kwękałem (zapalenie uszu, potem oczu), ale wyłączę z tego. Wkrótce po Nowym Roku otrzymasz szkic dla Suhrkamp’a z rysunkami. Nie wysyłam przed Świętami, bo to sporo papierów i boję się, że się rozsypią.



Na szczęście grypa, która tu szalała (a chińska była to znaczy zła) ominęła nas i mamy nadzieję, że święta spędzimy zdrowo i na łonie rodzinnym. A czy pamiętasz Karolu moje święto i Sylwestra u Was? Było mi dobrze z Wami.

Mam wielką prośbę. Czy mógłbym prosić o przesłanie naszego wspólnego zbioru *Gedichte aus zehn Jahren*? Chciałbym to komuś ofiarować.

A teraz mój kochany Tobie, Babci, Elvi,

<sup>63</sup> Koncert odbył się 14 grudnia w Sali Senatorskiej na Wawelu. Przed czytaniem swoich utworów poeta zwrócił się z prośbą do publiczności o uczczenie pamięci robotników zabitych rok wcześniej na Wybrzeżu.

<sup>64</sup> Arcangelo Corelli (1653–1713) – włoski kompozytor i skrzypek.

<sup>65</sup> Antonio Lucio Vivaldi (1678–1741) – wenecki duchowny, skrzypek i kompozytor doby baroku.

<sup>66</sup> Jan Sebastian Bach (1685–1750) – niemiecki kompozytor dworski i organista z Lipska.



a także Octavii i Clemensowi  
najszybciej życzenia  
zdrowych i pogodnych świąt  
i szczęśliwego Nowego Roku  
od kochających  
Zbigniewa  
i  
Kasi

20 Decembra  
A.D. 1971

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

264

[HERBERT → DEDECIUS]

24. XII. [1]971

Mój kochany Przyjacielu,

p. Misiorny doręczył Twoją paczuszkę ze smakołykami za którą bardzo dziękujemy a także szczegółowy list o Twojej chorobie. Okropnie się przejęliśmy i Kasia chodzi z czerwonymi oczami. A ja stoję u twojego łóżka i trzymam Cię mocno za rękę, a jak mnie wyrzucisz to i tak przyjdę następnego dnia rano, chociaż do nikogo nigdy rano nie przychodziłem.

Powiedziałem o twojej chorobie komu trzeba, moi koledzy nawet ci, których tłumaczyłeś bardzo się zmartwili i przesyłają Ci serdeczne pozdrowienia.

Proszę nie pisz teraz. Najważniejsze żebyś wrócił do zdrowia jak najszybciej. A potem kupimy domek na starość i będzie fajnie.

Ściskam Cię i całuję delikatnie i czule

twój

Zbigniew

Wielce Szanowny Panie!

Dziś przy Wigilii wspominaliśmy Pana bardzo ciepło – z okazji Świąt przesyłamy wiele serdecznych życzeń.

Dla Pana i Rodziny  
Halina Żebrowska

Drogi Panie Karolu,

Bardzo serdecznie pozdrawiam Pana i życzę rychłego powrotu do zdrowia!

– Wiktor Woroszyński<sup>67</sup> (z rodziną)

Przesyłam Panu najlepsze życzenia, zdrowia i pomyślności – dołączając się do Pana przyjaciół i moich gości.

Joanna Guze<sup>68</sup>

Kochany Panie Diali, wszyscy o Panu myślimy bardzo serdecznie i mamy nadzieję, że niedługo wróci Pan do sił i do swojej tak dla nas cennej pracy. Więc te wszystkie zbiorowe myśli i życzenia na pewno Panu pomogą wrócić do zdrowia! Wszystkiego co najlepsze Panu życzę z całego serca

Teresa Dzieduszycka  
(Douchy)

Kochany Karolu,

kończąc tę litanie dobrych życzeń przesyłam Tobie, Babci, Elwi i Dzieciom z głębi serca płynące najgorętsze życzenia i myśli. Mamy nadzieję, że już jesteś w Domu. Tak nas zapewnił Pan Misiorny<sup>69</sup> mówiąc, że na Święta miałeś wrócić, więc może Gwiazdkę i Nowy Rok przywitasz wesoło wśród swoich Kochanych.

Będziemy czekać cierpliwie na wieści od Ciebie a tymczasem ściskam i całuję całą Waszą Rodzinę gorąco i czule a ciebie specjalnie żebyś szybciej wyzdrowiał

Kasia.

[List odręczny, jedna karta zapisana obustronnie].

---

<sup>67</sup> Wiktor Woroszyński (1927–1996) – poeta, prozaik i tłumacz literatury rosyjskiej.

<sup>68</sup> Joanna Guze (1917–2009) – krytyk i historyk sztuki, popularyzatorka malarstwa.

<sup>69</sup> Zob. list Dedeciusa do Herberta z 3 listopada 1971.

## 265

[HERBERT → DEDECIUS]

[11 stycznia 1972]

Exp. Z. HERBERT WARSZAWA MARSZAŁKOWSKA 68 m. 47 W-wa

Kochany Karolu,

przesyłamy Ci bardzo gorące uściski i ucałowania. Kasia i Mama prosiły, żeby Cię pozdrowić. Teraz śpią. A ja przesyłam Ci wszystkie magiczne zaklęcia, talizmany i leki sympatii. Wracaj nam do zdrowia, niczym się nie przejmuj, literaturę wszelką połóż pod łóżko koło nocniczka.

I napisz dopiero wtedy do mnie, jak pierwszy raz przepłyniesz na basenie 100 metrów.

Ściskam Cię i całuję delikatnie i czule

Twój

Zbigniew + Kasia + Mama

Serdeczności dla Babci, Elvi i Dzieci

Byczek nie całkiem się udał, bo się okropnie wzruszam, jak myślę o Tobie.

*Vale et me amantem reddue*<sup>70</sup>

Zbig



[Pocztówka własnoręczna: brak tytułu, wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main, Waidmannstr. 13, N.R.F. Data odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

<sup>70</sup> *Vale et...* (łac.) – żegnaj i kochaj mnie.

## 266

[DEDECIUS → HERBERT]

12.1.[19]72

POLEN

Pan

Zbigniew Herbert

WARSZAWA

Marszałkowska 68 – 47

Braciszku kochany, Siostrzyczko Najmilsza,

świnka jestem, tak długo ani me ani be – wybaczenie, ale (bardzo się wstydzę) „zaniemogło mi się”. Zwaliło z nóg i basta<sup>71</sup>. A tu grudzień, styczeń, a tu koniec i początek roku, święta, terminy, korekty, obiecane artykuły, 200 listów do odpowiedzi – wyrzuty sumienia nawet mi nie pozwoliły solidnie się wychorować. Kilka rzeczy krótkich załatwiłem przez telefon dyktując Elvi – ale do Was to jednak chciałem napisać własnoręcznie. Dopiero dziś mnie na to stać...

Misiorny wpadł niespodziewanie, cała rodzina moja była bez głów i bez rąk, więc skorzystaliśmy choć z tej okazji (tonący brzytwy się chwyta) i Elvi pobiegła do znajomego nam wszystkim Krawzlera<sup>72</sup>, ażeby choć drobnostką upamiętnić naszą o Was pamięć.

Suhrkampowi „rozkazałem” wysłać Ci niemiecki *Zapis*. Misiornego prosiłem tylko (i wyłącznie), żeby Ciebie i bliższych znajomych zawiadomił – dlaczego się nie odzywam, żeby się nie obrażali i nie niepokoiili. A on widocznie odwrotnie – zrozumiał misję tak, że należy niepokoić. Zupełnie niepotrzebnie. Wszystko skończyło się dobrze, nic takiego się nie stało, już „wracam do siebie i do sił”. Wkrótce będę znów „na posterunku”.

Tymczasem poprawiam się (nudzę się, butwieję) w jakimś podalpejskim Sanatorium w Bawarii. Ładnie tu, cicho i przyjemnie, tylko strasznie czysto i nudno – oprócz kilku kuśtykających chorych ani żywej duszy

<sup>71</sup> Na temat zapaści Deeciusa zob. przyp. 62 do listu z 15 grudnia 1971 oraz następny list Deeciusa do Herberta.

<sup>72</sup> Osoba niezidentyfikowana.

w tym ogromnym kompleksie. Pustka międzysezonowa. (Widocznie Niemcy chorują tylko sezonowo).

Śmieszne rzeczy: czuję się jak niemowlę: uczyć się chodzić, pływać, jeść. I pisać.

Zupełnie nieprawdopodobnie komfortowa klinika z cudowną panoramą ze wszystkich apartamentów (z mojego okna *vide*<sup>73</sup> s. 4–5). Chciałem Ci to narysować, ale ponieważ nie umiem, uprościłem sobie sprawę i włożyłem prospekt domu do koperty.

Tylko że jezioro szare jest a nie niebieskie, drzewa gołe, łąka nie kwitnie, a czeka na śnieg, którego w tym roku na lekarstwo nie ma – wszystko mniej malownicze, a bardziej rzeczywiste. Melancholia. Woda za to na basenie świetna – w sam raz dla takich jak my zniewieściałych zmarzlaków: 32°, morska.

Piszę Ci to wszystko, żebyś był przekonany, że jestem zadowolony, nawet szczęśliwy i że już zaczynam odczuwać na nowo urodę życia.

Opłatkiem Waszym podzieliłiśmy się *post factum*<sup>74</sup> – ale bardzo serdecznie Was do piersi tuląc, laurka świąteczna zbiorowa bardzo nas rozczuliła – nie trzeba było psuć sobie Wigilii, trzeba było kolędy śpiewać!

Czytamy i słyszymy tutaj to i owo: Cieszę się z Twoich sukcesów, Przyjacielu drogi; i nie rób takich samych głupstw jak ja – nie choruj. Uszy zatkaj watą, a oczy zasłoń ciemnymi okularami – może to coś niecoś pomoże – (żeby nie za dużo słyszeć i nie za dużo widzieć).

Długo wspominaliśmy nasze ostatnie wspólne święta! Musimy je koniecznie jeszcze raz (albo więcej) z Kasią powtórzyć. Z Janem Sebastianem Bachem. (Ale bez Wawelu – bo tego tutaj nie zorganizuję).

Przesadzasz, jak zwykle (ale z czarem): Rano byś do mnie nie przychodził, bo rano to Ty dopiero na serio zasypiasz, a Kasia ma oczy zawsze lekko czerwonawe, to jej uroda a la africana (*negresco*).

Całuję, ściskam Was, wszystkich Was Drogich pozdrawiam serdecznie

Wasz

Karol

[List odręczny na papierze firmowym sanatorium: Kurklinik Medizinisches Institut, 8959 Hopfen am See / Allgäu. Jedna kartka zapisana obustronnie].

<sup>73</sup> *Vide* (łac.) – zobacz.

<sup>74</sup> *Post factum* (łac.) – po fakcie.

## 267

[DEDECIUS → HERBERT]

22.1.[19]72

Kochany Zbyszku,

dzięki Ci za tyle dowodów przyjaźni i przywiązania. To na pewno wpłynęło na szybszy i lepszy przebieg rekonwalescencji. Już się zaczynam „podnosić i ruszać”. Lekarze są zadowoleni, masażysta i med.-gimnastyczka również, więc chyba się wkrótce wygrzebię.

Zostanę tutaj do końca stycznia. Do połowy lutego będę się aklimatyzował w domu, w połowie lutego zaczynam pracować. *Wot*<sup>75</sup> mój program. (Po raz pierwszy w życiu dojrzałym – od 1939 – miałem tak długie wakacje).

Nareszcie przejrzałem dokładnie, przeczytałem (co znaczy przeczytałem? Znam przecież prawie że każdy wiersz na pamięć – po dziesiątej lekturze) Twojego grubaska, tomisko „Oeuvres”<sup>76</sup> – no, można na to spojrzeć z dumą i z rozrzewnieniem. Bardzo ładnie wydane (bardzo ładne wiersze).

Powrotu do domu boję się tylko z jednego powodu; co zrobić z pocztą z miesięcy? Ty posiadasz w tej sprawie więcej doświadczenia, więc podpowiedz proszę niedoświadczonemu przyjacielowi.

Jeśli zobaczysz Wiktora Woroszylskiego<sup>77</sup> przeproś go proszę – przed świętami napisałem mu niesympatyczny list (odmówiłem pośrednictwa korespondencyjnego) – to było tuż przed załamaniem się – więc może teraz lepiej moją sytuację zrozumie i wybaczy.

Bardzo chciałbym mieć jego książkę tłumaczeń poezji rosyjskiej<sup>78</sup> – powiedz mu proszę i poproś.

Przypominasz sobie jak się czasami przed Tobą zaliłem na bóle wewnętrzne? Bagatelizowałem to – ale jak się okazuje od dłuższego

<sup>75</sup> *Wot* (ros.) – oto.

<sup>76</sup> *Oeuvres* (franc.) – cała twórczość. Mowa o tomie *Wiersze zebrane* wydanym w 1971 w Czytelniku.

<sup>77</sup> Zob. list Herberta do Dedeciusa z 24 grudnia 1971.

<sup>78</sup> Autor listu prosi o dopiero co wydaną, dwutomową *Antologię nowoczesnej poezji rosyjskiej 1880–1967* (Wrocław 1971). Oprócz Woroszylskiego jej redaktorami i tłumaczami byli Mandalian i Dąbrowski.

czasu krwawiłem cichuteńko wewnętrznie (jaka poetycka niepostrzeżalna choroba) – aż mnie po utracie 4,5 litr[ów] krwi 4.12. zważyło z nóg. O 11 godz[inie] wieczorem, podczas pracy. Miałem ogromnie dużo rozmaitych transfuzji: 10 dni, dzień i noc – więc jakoś mnie – za skrzydła – wyciągnęli z Hadesu. Dzięki Hübnerowi<sup>79</sup> byłem w ciągu 10 minut w klinice i pod opieką najlepszych specjalistów. Więc wszystko w porządku, żyję, całuję Was i ściskam czule

Karol

[Trzyczęściowa pocztówka panoramiczna: „Panorama-Aufnahme: Hopfen am See”, brak adresu, datę odczytano z widokówki; tekst odręczny].

## 268

[HERBERT → DEDECIUS]

[4–5 lutego 1972]

Exp. Zbigniew Herbert · WARSZAWA  
Marszałkowska 68 m 47

Kochany Karolu,

z rodzinnego Twego miasta<sup>80</sup> przesyłamy Ci serdeczne pozdrowienia. Cieszę się bardzo, że wracasz do zdrowia, tylko proszę nie przemęczaj się! Z listami zrób tak: zwiąż bardzo starannie sznurkiem i wrzuć do pieca. Ale wszystko i bez litości.

Dla Elvi, Babci ucałowania rąk, uściski dla Dzieciaków

Całuję Cię mój kochany bardzo gorąco

twój

Zbigniew

<sup>79</sup> Bertold Hübner (1919–2018) – neurochirurg zaprzyjaźniony z rodziną Dedeciusów.

<sup>80</sup> Początek listu napisano w Łodzi, gdzie odbywał się XVIII Walny Zjazd Delegatów Związku Literatów Polskich. Podczas zjazdu wybrano Jarosława Iwaszkiewicza na kolejną kadencję prezesa ZLP. Herbert wszedł do Zarządu Głównego Związku wraz z innymi przedstawicielami opozycji, m.in. z Tymoteuszem Karpowiczem, Andrzejem Kijowskim, Anną Kamięską i Mieczysławem Jastrunem.

Do zaczętego w Łodzi (ale nie wrzuconego do skrzynki) orędzia Zbysz-  
kowego dopisuję się w drodze do Warszawy z całą serdecznością –  
Wiktor Woroszyński

[Pocztówka: „Witraz w stylu eklektycznym w neorenesansowym pałacu z końca XIX wieku” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main, Waidmannstr. 13, NIEMIECKA REPUBLIKA FEDERALNA, Deutsche Bundes Republik. Brak daty i stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 269

[DEDECIUS → HERBERT]

17.2.[19]72

Kochany Zbyszku,

po pierwsze: dochodzą mnie wieści o Twoich bohaterskich czynach i honorach. Więc serdecznie gratuluję z okazji wyboru do Zarządu Głównego ZLP<sup>81</sup>. Jestem dumny z Ciebie. Rób, co chcesz i jak chcesz – tylko strzeż się gówniarzy i cwaniaków. To są te dwa typy, których nie znoszę, których jest za wiele, które zagrażają naszej gwiazdzie.

Po drugie: dzięki za miłe pozdrowienia i rady z rodzinnej Łodzi. Będę się starał myśleć o tym. Do szybkiej rekonwalescencji przyczyniły się w niemałym stopniu Wasze czułości, za co serdecznie summa summarum dziękuję. Już się poruszam pionowo i zaczynam (powolutku) „działać”. Bardzo wiele serdeczności *in secula seculorum amen*<sup>82</sup>. Twój Karol

[Pocztówka: „Die Jungfrau mit dem Einhorn” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main, Waidmannstr. 13, Niemiecka Republika Federalna, Deutsche Bundes Republik; tekst odręczny].

<sup>81</sup> Herbert został wybrany do Zarządu na zjeździe łódzkim, o którym w przypisie w poprzednim liście.

<sup>82</sup> *In secula...* (łac.) – na wieki wieków amen.



[HERBERT → DEDECIOUS]

Obory, 27 luty 1972

ZBIGNIEW · HERBERT

WARSZAWA

MARSZAŁKOWSKA 68 m. 47

Mój Kochany Karolu,

jeśli cokolwiek napiszesz do mnie przed 1 maja br. (Święto Rob[otniczo]–Ch[opskie]), zrywam przyjaźń, bo to znaczy, że nie wyrzucasz listów do kosza, jak Cię prosiłem. A prośba przyjaciela jest rozkazem (Kant<sup>83?</sup>) – Krótkie doniesienie masz u mnie 1940,80 złotych polskich za tłumaczenia W. P. P. Nienawistny Bogaczu! – Twoja piękna *Melankolia*<sup>84</sup> ukazała się w „Tygodniku [Powszechnym]”, a [w] jednym z numerów nazwali Cię wreszcie POETA. Słusznie. Dokumentacja u mnie. – W „Polityce” miałem wywiad<sup>85</sup>, gdzie mówiłem straszne rzeczy o Tobie. Wybacz. Dokumentacja u mnie. – Tekst dla Unselda gotów. Robię rysunki i chcę napisać wiersz. Wytłumacz, błagam, że pracuję wolno i uczciwie, i na swoją zgubę. – Kochany ściskam i całuję, od siebie i Kasi serdeczności. – Nie odpisuj, bo to popsuje nasze stosunki

Twój

Zbigniew

<sup>83</sup> Immanuel Kant (1724–1804) – niemiecki filozof doby oświecenia, profesor logiki i metafizyki na Uniwersytecie Albrechta w Królewcu.

<sup>84</sup> Wiersz K. Dedeciusa *Melankolia* ukazał się w przekładzie Z. Herberta w „Tygodniku Powszechnym”, 20 lutego 1972, nr 8, s. 4.

<sup>85</sup> Autor listu wspomina o wywiadzie: *Jeśli masz dwie drogi... Ze Zbigniewem Herbertem rozmawia Krystyna Nastulanka*, „Polityka”, 1972, nr 9, s. 8. Na temat Dedeciusa poeta wypowiada się następująco: „Pobyt w Niemczech Zachodnich zawdzięczam Karolowi Dedeciusowi. Jest to naprawdę niezwykle człowiek i niestrudzony propagator literatury polskiej w tym kraju. Nie wszyscy także zapewne wiedzą, że jest on z zawodu urzędnikiem ubezpieczeniowym, a jego praca literacka to po prostu pasja. Dotychczas przetłumaczył około trzydziestu książek polskich, wydał obszerną antologię polskiej poezji, prozy i satyry, wygłosił niezliczoną ilość odczytów, przygotował bardzo wiele audycji radiowych [...]”

[Pocztówka: „Obory. Barokowy dwór z XVII wieku” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main, Waidmannstr. 13, Niemiecka Republika Federalna, D.B.R.; tekst odręczny].

## 271

[DEDECIVS → HERBERT]

[5 marca 1972]

Kochany Zbyszku, jestem po – 1. Mai 72 słuszny, więc piszę, jak przykazałeś (*anno domini*<sup>86</sup>) nie wcześniej niż 1 maja – według własnego kalendarza. Pieniądze żadne mi się nie należą, więc prosiłem PP<sup>87</sup> żeby je przekazały autorowi. Honorarium PP – ziarnko piasku do Waszego domu ode mnie. Ja jestem łasy tylko i wyłącznie na polskie monety, które bił jeszcze Decjusz, Jodocus Ludovicus<sup>88</sup>. (Ponoć najpiękniejsze polskiego renesansu). Unselđ cieszy się bardzo na Twoją książkę. Prosił mnie, żebym mu ją „ułożył” – więc jeśli chcesz przyślij materiały wprost do mnie. Jakaś agencja prasowa sygnalizowała mi już Twoją rozmowę w „Polityce”. Tłumacz ją i puszcza w świat (prasy)<sup>89</sup>. Ciekaw jestem – bo sam „Polityki” nie prenumeruję... Uściski Twój Karol

[Pocztówka: „Brandenburger Tor” wysłana na polski adres: Warszawa, Marszałkowska 68 – 47. Data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

<sup>86</sup> *Anno domini* (łac.) – roku Pańskiego.

<sup>87</sup> Omyłka. Chodzi o TP, czyli „Tygodnik Powszechny”.

<sup>88</sup> Jost Ludwig Dietz (1485–1545), łac. Jodocus Ludovicus Decius, pol. Justus Ludwik Decjusz – krakowski dyplomata pochodzący z Alzacji, skarbnik, sekretarz króla Zygmunta Starego, później jego doradca i zarządca mennicy królewskiej. Jego willa, zbudowana w stylu włoskim, stała się miejscem spotkań wielu wybitnych osobistości doby renesansu. Od 1996 roku odrestaurowany budynek jest siedzibą i miejscem konferencyjnym Stowarzyszenia Willa Decjusza wspierającym międzynarodową współpracę literacką, kulturalną i intelektualną. Na początku lat dziewięćdziesiątych Decjusz włączył się w projekt odbudowy obiektu. Pisze o tym oraz na temat samego Decjusza w swojej autobiograficznej książce *Europejczyk z Łodzi...*, dz. cyt., s. 286–290.

<sup>89</sup> Niemiecka wersja wywiadu ukazała się pod tytułem: *Der Pole und Deutschland. Ein Gespräch mit dem Lyriker Zbigniew Herbert* / von Krystyna Nastulanka, „Die Zeit”, 23. Juni 1972, Nr. 25, s. 14.

## 272

[HERBERT → DEDECIOUS]

[1 kwietnia 1972]

Exp. ZBIGNIEW HERBERT  
 WARSZAWA  
 MARSZAŁKOWSKA 68 m. 47

Kochany Karolu,

Przyjm najserdeczniejsze życzenia zdrowych i spokojnych Świąt od króla Zygmunta i od nas. Dla Omy, Elvi ucałowania rak i uściski dla Octavii i Clemensa

Wasi

Wierni

Zbigniew

Kochany Karolu, Elvi i Babcię całuję gorąco

Kasia

[Pocztówka: „Warszawa, fragment placu Zamkowego z Kolumną Zygmunta” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main, Waidmannstr. 13, Niemiecka Republika Federalna. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 273

[HERBERT → DEDECIOUS]

Warszawa dnia 26.IV.1972

Kochany Karolu,

Jesteś najbardziej nieposłusznym z moich pacjentów. Niewielu z nich zostało, ale na Tobie zależy mi najbardziej i nawet byłbym skłonny powstrzymać się od dalszego leczenia.

Fakt, że przysłałeś mi Nowaczyńskiego<sup>90</sup>, a także propozycje Unselda wzbudziły we mnie i podziw, i wstręt. Podziw dla Przyjaciela, z którym

<sup>90</sup> Herbert dziękuje za książkę Alfreda Nowaczyńskiego *Der schwarze Kauz. Eulen-Spiegel-Glas-Splitter*, oprac. i tłum. K. Dedecius (Frankfurt am Main 1972). Zob. przyp. 47, s. 330.

chciałbym mieć dom na greckiej wyspie, a wstręt do systemu kapitalistycznego, który jak wiadomo niszczy społeczeństwa, szczepę a nawet niektórych kochanków.

Nigdy nie wytłumaczyłem Ci, dlaczego jestem za socjalizmem i nigdy prawdopodobnie już Ci tego nie wytłumaczę.

*Hélas*<sup>91</sup>!!! Natomiast żarłoczna, rekinowata w swojej istocie forma kapitalizmu w N.R.F. napawa mnie wstrętem i pewnym podziwem.

Dlatego, mój drogi, mój kochany Karolu, którego chciałbym nieść w ziołach i trawach tego kraju aż do chatki pustelnika /...gdzie rota strzelców stanęła zielona/<sup>92</sup>, wyrwałeś mi się, bandaże porwałeś i pobiegłeś na ten beznadziejny i cudowny, nasz jedyny front literacki.

Twój koncept jest jak zwykle genialny i jestem skłonny dołożyć do niego dwie prozy oraz dwa albo trzy wiersze z *Pana Cogito*, których nie tłumaczyłeś<sup>93</sup>.

Wobec tego Twój-mój program wyglądałby następująco<sup>94</sup> /jest to oczywiście propozycja/:

- 1/ *Fragment wazy greckiej*
- 2/ *Próba opisanie krajobrazu greckiego*
- 3/ *Próba rozwiązania mitologii*
- 4/ *Rekonstrukcja poety /ale nie rozumiem co znaczy Twoje – 53 od słów... ze strachem/?*
- 5/ *Apollo i Marsjasz*
- 6/ *Akropol*
- 7/ *Przypowieść o królu Midasie*
- 8/ *Arion*
- 9/ *U Dorów*
- 10/ *Góra na przeciw pałacu*

<sup>91</sup> *Hélas* (fr.) – niestety.

<sup>92</sup> Cytat z wiersza Adama Mickiewicza *Śmierć pułkownika*.

<sup>93</sup> „Dwa albo trzy wiersze z *Pana Cogito*, których nie tłumaczyłeś” – fraza podkreślona czerwoną kredką przez Dedeciusa.

<sup>94</sup> Propozycja tekstów stanowi planowany spis utworów do tomu, którego ostateczny tytuł *Im Vaterland der Mythen. Griechisches Tagebuch* sformułowano dopiero rok później. W końcowej wersji książki po szkicu *Labirynt nad morzem* znalazła się proza poetycka *Stary Prometeusz*. Ponadto usunięto *Przesłanie Pana Cogito*, przez co utworem zamykającym tom stał się liryk *Dlaczego klasycy*.

11/ *Jaskinia filozofów* – monolog Sokratesa /scena 5, str. 31/

12/ *Samos*

13/ *Minotaur*

14/ *Nike która się waha*

15/ *Diariusz* (Ściśle mówiąc będą to fragmenty szkicu o Knossos pt. *Labirynt nad morzem*. Mimo 9krotnych poprawek *Diariusz* się nie udał.

Poddalem się<sup>95</sup>

16/ *Dlaczego klasycy*

17/ *Przestanie Pana Cogito*

Okładkę wymarzyłem sobie w kolorze waz greckich tzw. czerwono-figurowych. Nie jest to czerwień sztandarów ale kolor cegły<sup>96</sup> przez malarzy zwany sangwiną.

Karolku pędzę zaraz na łóżeczko. Otwórz sobie okno przez które, w które wiatr przywieje Ci zapach majowych bzów i moje pocałunki.

Ściskam Cię bardzo czule,

dla Babci, Elvi, Octavii i Clemensa – serdeczności.

Bądź zdrow i wesół

twój

Zbigniew<sup>97</sup>

[List w postaci maszynopisu. Dwie kartki, w tym jedna mała, zapisane jednostronnie].

<sup>95</sup> Dopisek po tytule wiersza dopisano odręcznie.

<sup>96</sup> Słowa: „kolor cegły” i „sangwina” podkreślone przez Dedeciusa czerwonym kolorem. Wydawca spełnił prośbę autora. Obwoluta książki ma kolor cegły.

<sup>97</sup> Trzy ostatnie akapity dopisano odręcznie.

## 274

[HERBERT → DEDECIUS]

Warszawa 4.VI.1972

Kochany Karolu,

Przepraszam, że odpowiadam na Twój list dopiero teraz, ale sprawy i sprawki wałą mi się na głowę. W pierwszych słowach mego listu pozdrawiamy Cię z Kasią bardzo serdecznie.

Jeśli idzie o geschefty<sup>98</sup>:

1/ Ustaliliśmy ze Staemmlerem, że zamiast *Diariusza* będą spore fragmenty szkicu pod tytułem *Labirynt nad morzem*. *Diariusz* skończony, po prostu nie wyszedł, jak wszystko co było mi jakoś narzucone<sup>99</sup>. Zrozum i wybac, bo jeśli Byk nie wybaczy Skorpionowi nie będzie pokoju wszechświatowego.

Staemmler zabrał szkic o Samos, nie chciał zabrać żadnych rękopisów, więc prześlę mu pocztą, gdy mi tylko odpisze, że przetłumaczył *Sprawę Samos*. Również pocztą prześlę ilustracje.

2/ *Rekonstrukcja Poety* zdaje się była tłumaczona przez Kunstmanna<sup>100</sup>, ale nie bardzo dobrze, o ile pamiętam. Poza tym nie podpisałem z nim żadnej umowy, też o ile pamiętam. Ściągał natomiast 50% z moich wszystkich słuchowisk, dość skrupulatnie, a potem przestał odpowiadać na listy<sup>101</sup>. Uważam go zatem za tłumacza tylko dwóch rzeczy wydanych u Suhrkamp'a to znaczy *Jaskini filozofów* i *Drugiego pokoju*<sup>102</sup>. Może się

<sup>98</sup> *Geschäfte* (niem.) – interesy.

<sup>99</sup> Odnośnie do genezy *Diariusza* zob. przyp. 130 do listu Herberta do Dedecciusa z 5 października 1970.

<sup>100</sup> Rzeczywiście, pisarz przesłał manuskrypt słuchowiska Kunstmannowi w październiku 1959, a ten przetłumaczył je i zaproponował niemieckim rozgłośniom. Sztukę *Rekonstruktion eines Dichters* po raz pierwszy wyemitowało Westdeutscher Rundfunk w Kolonii 29 grudnia 1962, 31'00, reż. O. Döpke, tłum. H. Kunstmann.

<sup>101</sup> Opublikowana korespondencja między poetą a tłumaczem jego sztuk dramatycznych (Kraków 2018) wskazuje, że to Herbert nie odpowiedział na ostatni list Kunstmanna z 8 czerwca 1970.

<sup>102</sup> Kunstmann przełożył w sumie cztery sztuki Herberta: 1) w 1959 roku *Drugi pokój* [*Das andere Zimmer*] dla rozgłośni NDR; 2) w 1960 roku *Jaskinię filozofów* [*Die Höhle der Philosophen*] dla Radia Bremen (w koprodukcji z zachodniobierlińskim radiem RIAS); 3) w 1962 roku *Rekonstrukcję poety* [*Rekonstruktion eines Dichters*] dla Westdeutscher Rundfunk w Kolonii; 4) ostatnim przekładem wyemitowanym przez to samo kolońskie radio było tłumaczenie słuchowiska *Lalek* [*Die kleine Stadt*], powstałe w roku 1964. Dwie pierwsze sztuki opublikowano

obraził, ale nie mam na to żadnej rady i wolałbym na przyszłość zrezygnować z jego współpracy<sup>103</sup>.

3/ Ponieważ Elwi zabiła Minotaura /zarznąła/ i to nożem do otwierania listów, przesyłam nowy egzemplarz z prośbą o litość. Jest to także nieco zmieniona ulepszona (?) wersja<sup>104</sup>.

A teraz biegiem do łóżka kochany Karolu. Nie martw się niczym. Książeczkę wydamy. Tekst prześlę i rysunek także, a za zarobione pieniądze pójdziemy na spacer do lasu.

Przesyłamy serdeczności i czułości dla całego Klanu Dedeciusów.

Twój  
Zbigniew

[List w postaci maszynopisu. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

## 275

[HERBERT → DEDECIUS]

Dubrownik 5.IX.[1]972

Bardzo kochany Karolu,

jestem w Jugosławii na zaproszenie poetów macedońskich<sup>105</sup>, niestety nie tych od Aleksandra Wielkiego. Czytałem wiersze na moście w Strudze wśród wybuchających petard, ognia sztucznych, wrzeszczących dzieciaków i oszalałych koni, które stratowały poetę radzieckiego. Teraz wypoczywam po trudach Festiwalu nad morzem, na kamienistej plaży i czule myślę o Tobie.

w języku niemieckim, lecz tylko *Die Hölle der Philosophen* ukazało się w oficynie Suhrkamp, co potwierdza bibliografia P. Kądzeli (*Spectaculum. Texte moderner Hörspiele*, oprac. i wstęp K.M. Michel, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1963, s. 58–80).

<sup>103</sup> Trzy fragmenty słuchowiska *Rekonstrukcja poety* oraz wstęp z *Jaskini filozofów* ukazały się w *Griechiches Tagebuch* (1973) w tłumaczeniu Karla Dedeciusa (s. 41–47 i 123–125). Tym samym współpraca z Kunstmannem została definitywnie zakończona.

<sup>104</sup> Zdanie dopisano odręcznie.

<sup>105</sup> W dniach 24 sierpnia–16 września 1972 poeta uczestniczył w festiwalu Wieczory Poetyckie w Strudze (koło Skopje). Po zakończonym festiwalu odpoczywał nad Adriatykiem i przebywał w Ochrydzie i Dubrowniku, skąd napisał list. W Belgradzie spotkał się z serbskim tłumaczem swoich wierszy Petarem Vujičićem (1924–1993).

Bardzo nas z Kasią przejęła Twoja żółtaczka. Jakieś przekłete prawo serii, ale to się musi skończyć. Już się skończyło. Wiem to z gwiazd.

Przesyłamy Ci wiele serdeczności i tego byczka, aby dodał Ci siły i zdrowia. Wypoczywaj kochany i niczem się nie przejmuj.

Wysyłam Ci codziennie promienie sympatii i nieustającej miłości.

Wróć do Warszawy i wtedy prześlę zaległy szkic do Suhrkampa. Jest już ukończony, ale robię poprawki i dosypuję trochę soli i pieprzu.

*Pan Cogito* tyje, ale proszę nie przejmuj się także tym.

Razem z Kasią ściskamy Cię gorąco, delikatnie i czule.

Dla Mamy, Elvi ucałowania rąk, serdeczności dla Octavi, Clemensa

wasz/twój

Zbigniew



[Karta okolicznościowa z wizerunkiem byka (znak zodiaku – także Karla Dedeciusa ur. 20 maja) wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main, Reichsfortstr. 16, West Germany. Datę odczytano z karty; tekst odręczny. Na wewnętrznej stronie nadruk z wierszem Tadeusza Kubiaka: „Już się wabią słowiki, / ledwo skrzydła podniosły. / Biorą Byka za rogi / w pojedynku miłosnym”].



## 276

[DEDECIUS → HERBERT]

[15 września 1972]

Bardzo, bardzo Kochani, wiem, że byk jest niegrzeczny, zwałił się z nóg i nawet nie ryczy. Ale już mu lepiej – jak proroczo przewidział. Wieszczy polski na Górze Montenegryjskiej<sup>106</sup>. Już mi dobrze i zaczynam znów szaleć (po biurach i biurkach). Jak tylko uporam się z moimi zaległościami (3 książki!) natychmiast napiszę list okropnie długi. Tymczasem koresponduję z Wami (od dawna) codziennie w myślach, uczuciach, nadziejach – do skorego zobaczenia – bardzo serdeczne uściski

Twój / Wasz Karol

[Pocztówka: „Paradiesgärtlein” wysłana na polski adres: Warszawa, Marszałkowska 68-47. Data odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 277

[DEDECIUS → HERBERT]

[ok. 20 września 1972]

Bardzo Kochani!

Błagam Was, nie róbcie takich rzeczy! Nie przysyłajcie mi tych prześlanych, ale zawstydzających mnie podarunków w postaci byków ognistych itp. To ja powinienem Was obsypywać podarunkami – a ponieważ zaniedbuję Was strasznie, pozbawiony wszelkiej inicjatywy, energii itp. – płonę ze wstydu.

Naprawdę jestem jeszcze bardzo marny. Codziennie połowa moich obowiązków pozostaje niezafatwiona. A więc rośnie ta góra długów jak kopiec Kościuszki (albo Piłsudskiego).

Po drugie – prawie że nie wychodzę na miasto. Mieszkamy teraz jeszcze dalej od centrum, na końcu Kennedy-Allee (w kierunku lotniska, w pobliżu lasu) – więc tym mniej się chce „brać udział” w życiu

<sup>106</sup> Aluzja do pobytu poety w Jugosławii.

wielkomięskim. O 8 do biura, o 6 z biura i zaraz marsz za biurko, ażeby odwalić choćby coś niecoś z tego, co już powinno być dawno załatwione. (Tomik wierszy Szyborskiej, np. ukaże się wreszcie w styczniu u Buscha w *edition suhrkamp*)<sup>107</sup>.

Ze szczególną pieczołowitością wezmę się za Twój *Dziennik grecki*, drogi Zbyszku. Czekamy więc z niecierpliwością na „ostatni rozdział” – i na decyzję, czy aby z ilustracjami... w takim razie przysyłaj także i – proszę – Twoje arcydzieła malarskie. Będzie oryginalniej!

2. października lecę „z delegacją” (Związku Pisarzy) do Moskwy, Leningu i Tiflisu<sup>108</sup>. Ciekaw jestem, jak to wytrzymam. Nie wypada mi odmówić, bardzo liczą koledzy na pomoc „uszną” i „językową”.

Ale nie bardzo mi się chce.

Byczek stoi teraz u mnie na biurku i bierze mnie – codziennie – na rogi. Europę zgubił po drodze. Będziemy razem szukali...

A gdyby tak Syrence wyjąć miecz z prawej ręki i zamienić go Kwiatkiem? Niezła *ideja*<sup>109</sup> (nie moja – Piattiego<sup>110</sup>). Powiedz Jej (na Placu Teatralnym?), żeby się uśmiechnęła (jak u Piattiego).

Ściskam Was

Wasz barbarzyńca w ogródku pana Nietschke<sup>111</sup>

bardzo serdecznie

Karol

[List w postaci maszynopisu. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>107</sup> Wiersze poetki ukazały się planowo w 1973 roku. Por. W. Szyborska, *Salz. Gedichte*, hrsg. u. übers. von Karl Dedecius, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1973 (Edition Suhrkamp, Bd. 600).

<sup>108</sup> Powojenna podróż do ZSRR odbyła się na zaproszenie Związku Pisarzy Radzieckich. Dedecius wspomina o niej w swojej autobiografii. Por. *Europejczyk z Łodzi...*, dz. cyt., s. 291. Zob. przyp. 117, s. 356. Tiflis to niemiecka nazwa stolicy Gruzji – Tbilisi. W swojej relacji z podróży do ZSRR Dedecius nie wspomina wizyty w tym mieście.

<sup>109</sup> *Ideja* (ros.) – idea, pomysł.

<sup>110</sup> Celestino Piatti (1922–2007) – szwajcarski grafik, malarz i ilustrator.

<sup>111</sup> Prawdopodobnie chodzi o korespondenta Dedeciusa – Horsta Nitschkego (1923–1996) – pastora i teologa ewangelickiego, autora książek o tematyce religijnej.

## 278

[KATARZYNA HERBERT → KARL DEDECIOUS]

Warszawa 6.12.1972

Kochany, Wielki i Drogi Karolu,

Wczoraj otrzymałam Twój list. Dziś rano odpisuję, czyli właściwie natychmiast, ponieważ 1) ogromnie się ucieszyłam; 2) wyobrażam sobie, że się denerwujesz, że tajemnica<sup>112</sup> może się wydać. Otóż nie, nie i nie! Będę trzymać język za zębami, chociaż Bóg mi świadkiem jak ciężko mi to przychodzi. Wyobrażam sobie radość Zbigniewa, kiedy się dowie. Tęsknimy już żeby się trochę ruszyć, chociaż Zbyszek pracuje zawzięcie i nie może właściwie wygrzebać się ze swoich planów. Żyjemy z tego co napisze, bo nic stałego nie udało się ani jemu, ani mnie dostać. Ja mam nadzieję na pracę od 1.1.73, ale też to niepewne. Z mieszkaniem nie jest tak łatwo, ciągle szukamy i niby jesteśmy na tropie, ale zwierza upolować nie możemy. Ogromnie też cieszymy się z Waszego domu. Natomiast martwi nas stan Twojego zdrowia. Byliśmy bardzo zdziwieni, że wybrałeś się w podróż do Moskwy. Czy trochę nie przesadziłeś? Nigdy nie pomyśleliśmy, że nas zaniedbujesz, tylko myślimy często o Tobie i bardzo, po przyjacielsku i serdecznie martwimy się Tobą. Wierzymy jednak, że ta długotrwała rekonwalescencja jednego dnia się skończy i będziesz znowu zdrowy. Znałam jednego Francuza, który na wojnie stracił żołądek, wstawili mu jakiś inny i nie tylko jadł żaby, ślimaki i bifteki, ale jeszcze latał za dziewczynami!

U nas jest piękna pogoda – właściwie wiosna. Słonecznie i nie potrzeba odziewać się w kożuchy.

Zbigniew jedzie jutro do Koszalina przyznawać nagrody za wiersze. To już chyba 3 raz w tym roku. To strach, jaki procent Polaków pisze poemy. U nas w mieszkaniu już mamy tego kilkanaście kilo i niewiadomo, co z tym zrobić, chyba wywieziemy do lasu i będziemy piec kartofle.

<sup>112</sup> Najprawdopodobniej chodzi tu o nagrodę im. Gottfrieda Herdera, przyznaną pocie w Wiedniu 3 maja 1973 roku, do czego Dedecius znacznie się przyczynił. Dzień przed wręceniem wyróżnienia rozgłośnia Hessischer Rundfunk we Frankfurcie nad Menem nadała słuchowisko literackie autorstwa Dedeciusa: *Zbigniew Herbert oder Herr Cogito und die Gegenstände. Ein Porträt von Karl Dedecius* (audycja: Kulturelles Wort, red. K. Korino).

Słuchowisko, które było drukowane w „Dialogu”<sup>113</sup> nagrało Radio z b[ardo] dobrym aktorem, a teraz chce Telewizja. Zbigniew się waha, czy podpisać umowę ze względu na wykonawców. [Pan] *Cogito* rośnie. Do książki brakuje jeszcze 2 szkiców<sup>114</sup>. Jeżeli będzie miał spokój w styczniu, to może skończy. Święta spędzimy w Warszawie z rodziną Zbigniewa. Matka Zbysia jest już 6 miesięcy w szpitalu. Mam nadzieję, że na święta będę mogła ją zabrać, choćby na przepustkę.

Jak czuje się Wasza uroczą Mama, Elwi i Dzieci? Wszystkich gorąco pozdrawiam i ściskam.

Ten list jest pisany w tajemnicy przed Zbigniewem, który wiem, że nosi się z napisaniem do Ciebie.

Gorąco pozdrawiam i ściskam także.

PS. Czy myślisz, że w wigilię – wtedy kiedy robi się prezenty – będę mogła powiedzieć o tej tajemnicy Zbyszkowi?

[List odręczny. Jedna kartka zapisana dwustronnie].

## 279

[HERBERT → DEDECIUS]

Obory, 15.XII.1972

Kochany Karolu,

od tygodnia siedzę w Oborach<sup>115</sup>. Mgła i w mgle widma drzew. Jest mi dobrze, cicho i beztelefonowo. Kończę w pocie czoła książkę, którą powinienem oddać przed Świętami a najdalej po Nowym Roku. Po ostatnim okresie pełnym turbulencji i zalatania ten okres dobrze mi chyba zrobi i pozwoli mi wrócić do siebie. Popłynęło trochę wierszyków. Oddaję wkrótce *Pana Cogito* Czytelnikowi<sup>116</sup>, ale będę pisał dalej w tym duchu.

<sup>113</sup> Słuchowisko *Listy naszych czytelników* ukazało się w „Dialogu”, 1972, nr 11, s. 5–12.

<sup>114</sup> Nawiązanie do *Dziennika greckiego*. Jednym z niedokończonych jeszcze szkiców jest *Labirynt nad morzem*.

<sup>115</sup> W Domu Pracy Twórczej im. Bolesława Prusa w Oborach k. Warszawy pisarz przygotowywał do druku *Pana Cogito* i pracował nad szkicem *Labirynt nad morzem*.

<sup>116</sup> Książka ukazała się w styczniu 1974 roku w wydawnictwie Czytelnik.

Staemmlerowi posłałem szkic, ale nie mam potwierdzenia, czy doszedł. Posłałem przez okazję, bo normalnie nie sposób. Był gruby, a na tłuste rzeczy ludzie jakoś łakomią się.

Dawno już nie miałem wiadomości od Ciebie, ale to nie jest wymówka, broń Boże.

Wiem tylko, że byłeś w Moskwie<sup>117</sup> i że szczęśliwie wróciłeś. Nie będę ukrywał, że byłem trochę przerażony tą Twoją podróżą, ale pomyślałem sobie, że to znak dobry – wracasz do zdrowia. Tylko proszę oszczędzaj się na Jowisza, Apolla i wszystkie Muzy. Chodź sobie po ogródku, śpij dużo i smacznie, nie przemęczaj się, bo pamiętasz przecież, że naszą trzecią młodość mamy spędzić na greckiej wyspie.

Bardzo chciałbym zobaczyć Twój nowy domek, jak urządziłeś się z książkami i czy Twoje okno wychodzi na zielen? Czy masz psa, czy tylko dużo kociaków? I jakie ptaki przylatują do Twego ogrodu?

Często i czule myślimy o Tobie z Kasią.

Święta mamy zamiar spędzić cicho i spokojnie w domu na obzarstwie, zapalaniu choinki i innych stosownych do tej pory osobliwej i sentymentalnej – zajęciach. Potem znów przyjadę na dwa tygodnie do Obór, by bardzo intensywnie pracować. W połowie stycznia jadę do Krakowa z wieczorami autorskimi, aby poratować finanse, a w końcu stycznia dam się zamknąć w szpitalu, żeby mi jakąś niepotrzebną część ciała wycięli. Rzecz jest drobna i niewarta wzmianki (mam nadzieję), a piszę o tem nie po to, aby wywoływać falę współczucia, ale z czystego lizusostwa wobec Ciebie, że niby ja też będę trochę cierpiał.

Piszę teraz szkic pt. *Lekcja łaciny*, będzie tam o moim nauczycielu gimnazjalnym, co pozwoliło mi uświadomić sobie, że jestem dość stary. Będzie tam także o Rzymianach i melancholii zdobywców.

<sup>117</sup> Wyjazd do Rosji odbył się na fali ocieplania stosunków między RFN a ZSRR w wyniku przyjętej *Ostpolitik* Willy'ego Brandta. Dedecius po ponad trzydziestu latach tak zrelacjonował ten pobyt: „Po czasach jenieckich znalazłem się na ziemi rosyjskiej po raz pierwszy w 1972 roku. Razem z delegacją pisarzy niemieckich pojechałem na zaproszenie Związku Pisarzy Radzieckich na dziesięć dni do Moskwy i Leningradu. Inny pociąg w ramach wymiany kulturalnej wiół do Republiki Federalnej Niemiec delegację pisarzy sowieckich. (Sam nie zaryzykowałbym prywatnej podróży. Podejrzewałem, że to ciągle jeszcze groziłoby nieprzewidywanymi niespodziankami)”. K. Dedecius, *Europejczyk...*, dz. cyt., s. 291. W trakcie wizyty tłumaczowi udało się odwiedzić Gennadija Ajgiego i Lilę Brik.

W ostatnim „Tygodniku Powszechnym” jest bardzo ciepła wzmianka o Tobie<sup>118</sup> i długi cytat ze wstępu do katalogu książek wydanych w NRF<sup>119</sup>, który to katalog podle Ci odebrano. A no zmieniają się czasy, mam nadzieję, że na lepsze. Wydaje się, że sprawiedliwa oliwa wypływa na wierzch. I naprawdę wielka jest Twoja w tym zasługa Ambasadorze Porozumienia.

Mam sporo kłopotów i spraw w związku z moją funkcją członka Prezydium<sup>120</sup>. Przygotowujemy nowy Zjazd w lutym przyszłego roku. Stary Iwacha<sup>121</sup> odgraża się, że ustąpi, ale nie bardzo wierzę tym ludziom ze Wschodu.

Kochany Karolu, bardzo bym chciał, żeby ten liścik doszedł do Ciebie przed Świątami.

A w Święta i w Nowym Roku  
zyczymy Tobie, Babci i Elwi,  
a także Octavii i Clemensowi  
najczulej i najserdeczniej  
dużo zdrowia,  
wszelkiej pomyślności

<sup>118</sup> Por. L. Dembiński, M. Pszon, *Polsko-niemieckie stereotypy*, „Tygodnik Powszechny”, 17 grudnia 1972, nr 51, s. 1–2. Artykuł składa się z osobnych wypowiedzi dwóch autorów. Dziennikarz „Tygodnika Powszechnego” M. Pszon (1915–1995) podaje następujący cytat z Dedeciusa (s. 2): „Na szczęście napięte stosunki pomiędzy Wschodem i Zachodem miały także odwrotną, przyjacielską stronę: nieustanną duchową wymianę, wzajemną siłę przyciągania i oddziaływania, obopólne zrozumienie, wspólność kultury. Dlatego chciałbym zestawić kronikę, która zapisuje i przekazuje jako *summa historiae* nie bitwy i mordy, nie terytorialne zdobycze... Myślę o kronice, która nie demonizuje głupoty i nie utrwała fatalnych przesądów... Nie idzie o to, kto nad kim czy przeciw komu miał przewagę, ale o dowód jednoczącego obiegu stosunków istnienia obszarów wzajemności, który zasługuje, aby go uczynić z dala widocznym. Idzie o dowiedzenie, że ludzie we wszystkich czasach, na przekór wszelkim przesądom także wzajemnie ku sobie ciążyli bez względu na problemy pierwszeństwa, siły, ważności czy rewanżu”. K. Dedecius, *Deutsche und Polen. Botschaft der Bücher*, Hanser, München 1971, s. 5. (Nie podano tłumacza przytoczonego cytatu).

<sup>119</sup> Na temat katalogu *Polonica* i jego konfiskaty w maju 1966 zob. list Herberta do Dedeciusa z 23 kwietnia 1966. Co do źródła cytatu, autor listu pomylił się. Pszon, który kilkanaście lat później w rządzie Tadeusza Mazowieckiego pełnił funkcję pełnomocnika do kontaktów z kanclerzem Helmutem Kohlem i przygotowywał jego wizytę w listopadzie 1989 roku, powołał się na książkę, która w Polsce ukazała się kilka miesięcy później. Por. K. Dedecius, *Polacy i Niemcy. Postannictwo książek*, tłum. I. i E. Naganowscy, przedm. E. Naganowski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1973.

<sup>120</sup> Od 15 lutego 1972 Herbert był członkiem prezydium Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich.

<sup>121</sup> Mowa o Jarosławie Iwaszkiewiczzu.

i spełnienia marzeń

Twój/Wasz

Zbigniew

Kochani,

Najgorętsze życzenia ślę całej Waszej Rodzinie Świąteczne i Noworoczne – mało kłopotów (żadnych), dużo zdrowia i wesołości w nowym pięknym „renesansowym pałacu”

czule myślę i ściskam

Katarzyna

[List odręczny, Bifolium. Dwie kartki zapisane jednostronnie].

## 280

[DEDECIUS → HERBERT]

[styczeń/ luty 1973]

KARL DEDECIUS

FRANKFURT/MAIN, d. ??

Kochany,

dzisiaj tylko krótko i rzeczowo, bo pracuję, a jak pracuję, to nie widzę „świata” poza biurkiem.

1 Trzy nowe tłumaczenia do tomu *Dziennik grecki*.

Czy masz jakiegokolwiek zastrzeżenia?

2 Nie pamiętam, czy pisałem Ci już o tym: Nie mogę się przyzwyczaić do zakończenia tomu *Przeżyciem Pana Cogito* – tak bardzo odczuwam ten wiersz jako „inny”, w charakterze, formie i w ogóle. Ta bardzo mocna „odezwa moralna” (wezwanie, wyzwanie?) rozsądza (po mojemu) cały dość jednolity stylistycznie (choć formalnie różnorodny) tom. Wydaje mi się, że najlepszym zakończeniem byłby wiersz *Dlaczego klasycy*. A zamiast *Przeżycia* moglibyśmy wziąć pod koniec jeszcze (brakującego w Twoim spisie rzeczy z listu 26.4.72) *Starego Prometeusza*. Po mojemu – nie należy roztrząsać przedwcześnie zbioru *Cogito*.

Co Ty o tym?

3 Zatrzymałem się na *Rekonstrukcji poety*. Monolog Sokratesa jest bardzo silny i działa o tyle więcej, bo jest krótkim fragmentem. Z rekonstrukcji trzeba by wziąć fragment(y) krótkie, bardzo „sodjerzatilenyje”<sup>122</sup>.

Co proponujesz? (Str[ona] książki – od – do?). Błagam odpowiadaj szybko, póki mnie opuści energia i ochota tłumaczenia...

4 Zastanawiam się nad ortografią tomu. Wiersze drukowaliśmy manierą nowoczesną ([Hansa Magnusa] Enzensbergera i innych) t[o] z[naczy] średniowieczną – wszystko z małej litery.

Proponuję zachować taką pisownię, jeśli chodzi o wiersze, a drukować „normalnie” (z dużych i małych liter według *Dudena*<sup>123</sup>) prozę i rzeczy na głosy. Zgadzasz się?

5 Są u Ciebie jeszcze pytania, życzenia, rozkazy itp. – przed oddaniem całości do druku (zanim będzie za późno)?

Ściskam Cię, Kochany, mocno (Kasię również, słabiej, delikatniej, bo inaczej nie wypada).

Twój *wsiegda*<sup>124</sup>



Karol

[List w postaci maszynopisu na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>122</sup> *Sodjerzatilenyje* (ros.) – treściwe.

<sup>123</sup> Chodzi o popularny słownik języka niemieckiego: *Duden*.

<sup>124</sup> *Wsiegda* (ros.) – zawsze.



## 281

[HERBERT → DEDECIUS]

15.I.[19]73<sup>125</sup>

Kochany,

Widzę, że wracasz do zdrowia, bo piszesz w punktach i używasz czerwonego atramentu, a byczek którego narysowałeś ma zadarty ogon. Niech żyje Byczek!

Ja także odpowiem w punktach.

1/ Tłumaczenia są jakoś zwykle piękne, jedno tylko pytanie czy „natürlicher Sohn” nie znaczy jak po polsku syn naturalny, co byłoby błędne, bo Pasifae i Minos byli małżeństwem, a więc Minotaur był ich legalnym synem – według mojej wersji.

2/ Co do *Przełstania* masz chyba rację, nie będziemy go zamieszczali, odłożymy na lepsze czasy. Wiersz wyrasta z ducha stoickiego, ale istotnie do *Dziennika* nie pasuje<sup>126</sup>.

3/ Co do fragmentu dramatu – proponuję do rozważenia z *Jaskini filozofów* monolog Sokratesa scena V-ta, str. 19–21. Nie jest to niestety fragment krótki. Z *Rekonstrukcji* sam nie wiem. Może opis bitwy str. 58–59, kończąc na... „z czerwonym kogutem na szczycie”. Krótsze fragmenty – tzn. wiersze były przeważnie tłumaczone.

4/ Co do ortografii – wiersze zaczynałbym z dużej litery a potem już tylko małe. Prozę i rzeczy na głosy normalnie, tzn. z interpunkcją, dużymi literami, jak Pan Bóg przykazał<sup>127</sup>.

5/ Jeśli do 15 lutego nie przyślę rysunków to znaczy, że zrezygnowałem<sup>128</sup>.

<sup>125</sup> List jest datowany na 15 stycznia 1973, lecz jest to wynik błędu lub przeoczenia. Poeta przebywał w tym czasie w Krakowie z powodu wieczoru autorskiego; prawdopodobnie chodzi więc o 25 stycznia lub 12 lutego.

<sup>126</sup> Zakończeniem *Dziennika greckiego* stał się wiersz *Dlaczego klasycy*, co zasugerował w poprzednim liście tłumacz opracowujący cały tom.

<sup>127</sup> Zalecenie zostało zrealizowane.

<sup>128</sup> Książka nie zawiera materiału ilustracyjnego, co wskazuje na fakt, że autor zrezygnował z rysunków.

Kilka informacji o mojej podróży do Grecji: byłem tam w sierpniu – wrześniu 1964 roku. Zwiedziłem dokładnie Attykę, Peloponez i wyspy – głównie Kretę i Delos. Największe wrażenie sprawiły na mnie Delfy. Najbardziej rozczarowały freski w Knossos. Cała wyprawa była skomplikowana, ponieważ nie chciano mnie wpuścić do Grecji. Mimo że byłem stypendystą Forda, miałem, posiadałem kupę zaświadczeń i papierków, które miały stwierdzić, że nie zajmuję się zamachami bombowymi. Po 4-ch dniach policja kazała mi opuścić Grecję, do czego się nie zastosowałem. Od tego momentu zaczęła się moja mała Odysea, którą opiszę pod koniec życia, kiedy już nie będzie interesowała mnie uroda świata a tylko los własny. W swoich szkicach staram się unikać krytyki rządów i sentymentalnych eksklamacji na temat nędzy ludu. A nie są to dla mnie sprawy wcale obojętne, idzie mi jednak o to, aby nie popisywać się czułością serca, z której nie wynika [nic] poza poklaskiem krzykliwych lewicowców. Uważam, że można na niesprawiedliwość świata reagować nie tylko pisaniem, ale czynną postawą obywatela, od czego nigdy nie uciekałem.

Sytuacja podróżnika w kraju zniewolonym jest sytuacją dwuznaczną i z tego doskonale zdawałem sobie sprawę i przyjmuję epitet cukiernika, jakim obdarzyła mnie krytyka marksistowska po ukazaniu się *Barbarzyńcy w ogrodzie*. W wierszu pod tytułem *Gra Pana Cogito /o Kropotkinie/* starałem się to wyjaśnić jasno i bez dwuznaczności.

Jeśli coś mi jeszcze do głowy wpadnie – a głowę mam teraz bardzo nabitą, napiszę, a na razie ściskam Cię bardzo serdecznie i cieszę się, że wracasz do zdrowia.

Dla całego klanu Dedeciusów od nas obojga wiele serdeczności.

*Vale et me amantem red ama*<sup>129</sup>

[List w postaci maszynopisu. Jedna kartka zapisana obustronnie].

<sup>129</sup> *Vale et...* (łac.) – żegnaj i kochaj mnie (słowa dopisano odręcznie).

## 282

[HERBERT → DEDECIUS]

[Wiedeń, 14 marca 1973]

Kochany Karolu,

dziękuję Ci bardzo serdecznie za przesłane pieniądze i wierszyki; wierszyki bardzo przydały mi się, bo starałem się wykazać, że jeszcze ruszam się i żyję.

Czytanie wypadło chyba nienajgorzej<sup>130</sup>. Zaczęło się od rozmowy z Wolfgangiem Krausem<sup>x</sup>, potem ja, a na koniec aktor z Burgtheatru Janatsch<sup>131</sup>.

Pierwszą noc we Wiedniu spędziłem na chodzeniu po naszych starych śladach – pamiętasz kiedy byliśmy razem – mój Boże ile to już lat temu – robiło mi się ciepło koło serca i trochę dziwnie.

Nie wiem, czy podziękowaliśmy Ci za piękny prezent bożonarodzeniowy?

Ale zawsze mam wyrzuty sumienia, że kosztuję Cię jak druga kobieta.

Kochany, wypoczywaj dobrze, chodź na długie spacery, uśmiechaj się do świata i pomyśl o Twoim starym wiernym przyjacielu, który o Tobie myśli stale i czule. O Boże, prawie wyznanie miłosne.

Ściskam Cię bardzo mocno, długo i serdecznie

Twój

Zbigniew

<sup>\*)</sup> Prosił, aby Cię bardzo serdecznie pozdrowić, także pani [Hella] Bronold<sup>132</sup>.

[List odręczny napisany na papierze firmowym Kremsehner Hotels Wien. Jedna kartka zapisana jednostronnie, podłużna koperta z adresem: BAD WÖRTSHOFEN, KURHOTEL SONNENHOF, BAYERN, D.B.R.].

<sup>130</sup> Autor listu relacjonuje swój wieczór autorski w Wiedniu. Odbył się on 7 marca o godz. 20 w Palais Palfy (Grillparzer Saal) w ramach Dnia Poezji (Tag der Lyrik 1973), organizowanego dorocznie przez Austriackie Towarzystwo Literackie. Po dyskusji z Krausem poeta, wraz z aktorem Janatschem, czytał swoje utwory z tomów: *Gedichte* (1964), *Ein Barbar in einem Garten* (1965), *Inschrift. Gedichte aus zehn Jahren 1956–1966* (1967).

<sup>131</sup> Helmut Janatsch (1918–1989) – austriacki aktor wiedeńskiego Burgtheater – jednego z najstarszych i najbardziej prestiżowych teatrów w Europie.

<sup>132</sup> Hella Bronold (1915–2002) – tłumaczka, bliska współpracownica Krausa w Austriackim Towarzystwie Literackim w Wiedniu.



## 283

[HERBERT → DEDECIOUS]

Wiedeń, 5 maja 1973

Kochany Karolu,

mam już za sobą trzy dni miłych uroczystości związanych z nagrodą, którą mi przyznałeś<sup>133</sup>. Co do tego nie mam żadnych wątpliwości,

<sup>133</sup> 3 maja 1973 w Wiedniu poeta odebrał Nagrodę im. Gottfrieda Herdera ufundowaną przez Fundację F.V.S w Hamburgu. Medal i dyplom zostały mu wręczone przez rektora Uniwersytetu Wiedeńskiego prof. Günthera Winklera (ur. 1929) w auli Austriackiej Akademii Nauk. Odnosnie do Herberta w swojej laudacji prof. Manfred Mayrhofer (1926–2011) z Uniwersytetu Wiedeńskiego stwierdził, że „szczególnie przejmujące jest, jak wiersze Herberta łączą w sobie głęboko humanistyczną postawę z wglądem w pocieszenie historii. Jest to «podwójnie cenne, gdyż dziś pod sztandarem nowego humanizmu historia spotyka się często z głęboką, nie dającą się pogodzić nienawiścią»”. Tłum. cyt. za: K. Dedecius, *Poetik der Polen. Frankfurter Vorlesungen*, Suhrkamp, Frankfurt 1992 (Edition Suhrkamp, Bd. 1690 = Neue Folge, Bd. 690), s. 80. W imieniu własnym oraz sześciu pozostałych laureatów Herbert wygłosił mowę dziękczynną. Jej przedruk znalazł się w tomie: P. Chojnowski (red.), *Zbigniew Herbert und*

wystarczyło przeczytać, co stało napisane na dyplomie, żeby bez trudu rozpoznać styl mego Przyjaciela z Frankfurtu nad Menem<sup>134</sup>.

Fot. 6.  
Wiedeń, 3 maja 1973,  
rektor  
Uniwersytetu Wiedeńskiego  
prof. Günther Winkler  
i Zbigniew Herbert  
podczas wręczenia  
Nagrody im. Herdera  
(fot. Stiftung F.V.S.).



O tem, co się tu zdarzyło, opowiem Ci *viva voce*<sup>135</sup>, jak się zobaczymy. Chciałem to zrobić jak najszybciej, ale są pewne komplikacje. Przed miesiącem w Paryżu zginął w wypadku samochodowym ukochany brat Kasi Tytus<sup>136</sup>. Więc Kasia jedzie tam, żeby pomóc jakoś żonie i dzieciom brata. Co do mnie chciałbym tutaj trochę popisać (dostaliśmy od Wolfganga Krausa mieszkanie w „Akademii”, gdzie jest spokój i można pracować). Muszę się także doprowadzić do porządku zdrowotnie, bo przed wyjazdem pracowałem jak wół i to, i owo trzeba we mnie uregulować. Po powrocie Kasi z Paryża, w czerwcu chciałbym z nią pojechać gdzieś do cichego Ustronia i trochę wypocząć<sup>137</sup>. W sierpniu moi przyjaciele zapraszają mnie

*Österreich*, dz. cyt., s. 117–119. Po wręczeniu nagrody laureaci wraz z członkami rodziny fundatora zostali przyjęci w Hofburgu przez prezydenta Austrii Franza Jónasa (1899–1974).

<sup>134</sup> Na dyplomie napisano (w polskim tłumaczeniu): „Jako poeta liryczny i dramatyczny marzenia i doświadczenia, mit i ratio, słowa i rzeczy, czasy i systemy doprowadził do estetycznej równowagi i utrzymał je w niej skutecznie dzięki cichej mocy nieustannej pracy myśli. Jego filozofia jest poetycką jak wiersz, jego poezja jest jasna jak dialog filozoficzny, jest wkładem do języka, w którym świat będzie się porozumiewał. Jako ten, który – jak chciał Goethe – umie zdać relację z 3000 lat, rzeczywiście nie plądrował owoców okcydentalnego doświadczenia intelektualnego jako «barbarzyńca», lecz jako ogrodnik uprawiał je i pielęgnował”. Oprócz tego Dedecius był cytowany w mowie wygłoszonej na uroczystości wręczenia nagrody przez prof. Manfreda Mayrhofera.

<sup>135</sup> *Viva voce* (łac.) – przekazać ustnie (dosł. żywym głosem).

<sup>136</sup> Tytus Dzieduszycki (1934–1973) – brat Katarzyny Herbert.

<sup>137</sup> Czerwiec Herbertowie spędzili w Selprisch (Karyntia) w domu Angeliki Hauff, opisanym wcześniej w wierszu *Dom Anieli*. W lipcu poeta odpoczywał w Alpach (Knoppen) w domu Mimi Zand, w dowbie po pisarzu Herbercie Zandzie (1923–1970), a 10 sierpnia w towarzystwie Krausa w Kirchstetten pod Wiedniem odwiedził W. H. Audena.

na morską wycieczkę do Grecji<sup>138</sup>. Kasia w tym czasie będzie już w Polsce, gdzie musi sfinalizować sprawy mieszkaniowe i zająć się chorą mamą. Uf.

Z tego długiego wywodu wynika, że jeśli pozwolisz przyjechałbym do Ciebie dopiero we wrześniu<sup>139</sup>. Ale to oczywiście zależy także od Twoich planów, więc bardzo Cię proszę napisz łaskawie, co o tym myślisz.

Często rozmawiamy z Kasią o Tobie zawsze serdecznie i czule. Napisz, bardzo proszę, jak się czujesz i jak układają się Twoje plany wakacyjne, a także co słychać w domu.

Czy możesz jeść tort Sachera? Bardzo mi zależy na tej informacji, bo chciałbym napisać o Twoich kulinarnych gustach.

Mam nadzieję, że ten wyjazd dobrze nam zrobi. Zwłaszcza Kasia czuje się jakoś spokojniejsza; chodzi po tym darowanym na parę tygodni mieszkaniu, robi zakupy i gospodaruje. Ja będę musiał trochę jeszcze popracować, bo nie skończyłem jeszcze książki. Na szczęście zostało tylko kilkanaście stron.

We Widniu<sup>140</sup> kwitną drzewa, jest słonecznie i pięknie, a trochę tego słońca wpada w moje stare i siwe serce. Starzy nasi znajomi [Wolfgang] Kraus, pani [Hella] Bronold, Angelika [Hauff] bardzo dla nas mili.

Kochany mój, to jest pierwszy list, jaki piszę, aby dać znak życia. Będę Ci bardzo wdzięczny za słówko.

A tymczasem wraz z Kasią (która już śpi), przesyłamy Tobie bardzo gorące ucałowania i uściski,

a także serdeczności dla Mamy, Elvi

i dzieciaków – Octavii i Clemensa

i proszę bądź zdrow i wesół

twój/wasz

Zbigniew

[List odręczny. Bifolium. Dwie kartki zapisane jednostronnie].

<sup>138</sup> Na temat podróży po Morzu Jońskim zob. przyp. 151, s. 369, list Heberta do Dede-ciusa z 9 lipca 1973.

<sup>139</sup> Przyjazd do RFN był związany z promocją tomu szkiców i wierszy *Im Vaterland der Mythen. Griechisches Tagebuch*. W tym celu na przełomie września i października pisarz odbył literackie tournée na trasie Monachium – Stuttgart – Kolonia – Frankfurt – Berlin Zachodni.

<sup>140</sup> Tak w oryginale.

[HERBERT → DEDECIOUS]

Wiedeń, 22.V.1973

Kochany Karolu,

dziękuję Ci bardzo serdecznie za długi, przyjacielski i pełen wiadomości list<sup>141</sup>. I od razu biję się w piersi, choć nienawidzę samokrytyki w wydaniu rosyjskim. Otóż długo wahałem się, czy Cię nie zawiadomić o dacie przyznania nagrody, ale doszedłem do wniosku, że nie powinienem Cię narażać na koszta i niewygodę, a także nie chciałem, żebyś czuł się zobowiązany, bo Twoim głównym obowiązkiem jest dbać o zdrowie własne. Te trzy dni (3–5 maja) były bardzo wyczerpujące. Gęba mi puchła i pulsowała od bólu, pozatem miałem na głowie mego stypendystę<sup>142</sup>, który zachowywał się dość nieprzytomnie podobnie jak Twój przyjaciel, kiedy wprowadzałeś go w świat literacki niemieckiego obszaru językowego. Na przyszłość jednak obiecuję uroczyście, że będę lojalnie zawiadamiał, a Ty zadecydujesz. I przepraszam Cię bardzo, ale – klnę się na wszystkich bogów greckich – chodziło mi o uszanowanie Twojego spokoju.

Dostałem od Unselda książeczki<sup>143</sup>. Bardzo je ładnie zrobiłeś. Sam bym tego nie potrafił, dziękuję Ci bardzo. Przypadła mi bardzo do gustu wymiana wierszy, tom stał się dzięki temu jakby lżejszy (*mehr Luft*). Przy okazji, gdyby Siegfriedchen przysłał mi jeszcze parę tomów (do 10) byłbym bardzo wdzięczny.

Czekam niecierpliwie na wiadomość od moich angielskich przyjaciół z łódką<sup>144</sup>, którą mamy popłynąć do Anglii, obawiam się, że wyjechali gdzieś na jakiś krótki urlop bo od 3 tygodni nie dają znaku życia.

<sup>141</sup> List nie zachował się.

<sup>142</sup> Jako laureat Nagrody im. G. Herdera pisarz miał prawo zaprosić przyszłego stypendystę, który przez rok mógł studiować na wybranej wiedeńskiej uczelni. Został nim poeta Ryszard Krynicki (ur. 1943), który 1 maja przybył do Wiednia razem ze Zbigniewem i Katarzyną Herbertami. Herbert w 1981 roku napisał skierowany do niego wiersz *Do Ryszarda Krynickiego – list*. Utwór wszedł do tomiku *Raport z oblężonego miasta i inne wiersze* (1983).

<sup>143</sup> W 1973 roku w Suhrkamp Verlag ukazały się dwie książki pisarza: drugie, nieznacznie zmienione wydanie tomu *Inschrift. Gedichte aus zehn Jahren*, oprac. i tłum. K. Dedecius, oraz *Im Vaterland der Mythen. Griechisches Tagebuch*, oprac. K. Dedecius, tłum. K. Dedecius, K. Staemmler i W. Tiel. Z treści listu wynika, że obie pozycje ukazały się w podobnym czasie.

<sup>144</sup> Chodzi o małżeństwo Czajkowskich.

Liczę, że do końca miesiąca będę wiedział i natychmiast Cię zawiadomię. Najchętniej przyjechałbym we wrześniu, jeżeli Tobie to odpowiada; jeżeli wysłoby przy tem *tournee* (powiedzmy 2-tygodniowe lub trochę więcej) bardzo chętnie stoję do usług.

Kasia bardzo tęskni za Wami i postanowiła zrobić Wam niespodziankę i w drodze powrotnej z Paryża odwiedzić Was we Frankfurcie. Piszę o tej „niespodziance” gdyż nie wiem, czy nie zrobi to Wam kłopotu. Moja lepsza połowa zastuka do drzwi Waszego zameczku 30 lub 31 maja. Piszę o tem, gdyż jeśli by Wam to nie konweniowało, zdążę ją jeszcze zawiadomić. Na wszelki przypadek<sup>145</sup> podaję mój numer telefonu 431 661 *Klappe*<sup>146</sup> 75. Jestem zawsze do 9<sup>30</sup> rano.

I jeszcze wielka prośba. Kupiłeś mi kiedyś świetną maszynę do pisania. Ale Erika jest ciężka i bardzo by mi się przydała maszyna *portable* lekka i płaska, bo chciałbym tu w Austrii trochę popracować, gdyby udało się dorobić polskie czcionki, byłoby cudownie. Mam u Klausea Staemmlera około 500 marek, więc może wystarczy. Bardzo przepraszam, jeśli to robi Ci kłopot.

Nasi austrijczacy przyjaciele trzymają się i kazali przekazać Tobie bardzo serdeczne pozdrowienia. Angelika – niezmiernie krzykliwa i dynamiczna. Właśnie dziś umówiłem się z nią na 12<sup>ta</sup> jest 3<sup>cia</sup> i przed chwilą telefonowała, że przyjdzie *ein bisschen später*<sup>147</sup>. Ale bardzo ją lubię i na starość postanowiłem być dla kobiet dobry. Jest wielki kawał ciepłego człowieka i przyjaciela.

Pani Bronold z siostrą Lottą niezmiernie uczynna, w soboty jeździmy w okolice Wiednia i zwiedzamy kościółki i ruinki.

Tutaj zaczynają się plotki, a więc tylko dla Twojej informacji. Kraus rozwodzi się z żoną, ma teraz bardzo miłą dziewczynę, która nazywa się Diana, pochodzi z turecko-greckiej rodziny i jest daleką krewną Eliasa Canettiego<sup>148</sup>. No powiedz Karolu, kto by się spodziewał. Tylko my jedni już chyba dźwigamy ciężar nierozzerwalnych związków – ileż to już lat!

Ściskam Cię kochany bardzo mocno i serdecznie,

<sup>145</sup> Tak w oryginale.

<sup>146</sup> *Klappe* (niem.) – tu: końcówka numeru.

<sup>147</sup> *Ein bisschen...* (niem.) – trochę później.

<sup>148</sup> Diana Canetti (1943–2014) – aktorka, pisarka i dziennikarka. Przez kilka lat partnerka Krausa. Nie była krewną Eliasa Canettiego.



dla Babci i Elvi ucałowania rąk,  
 Octavii i generałowi Clemensowi – serdeczności  
 i bądź zdrów i wesół  
 Twój/Wasz  
 Zbigniew

WIEN 8  
 Pfeilgasse 3a  
 ACADEMIA

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

285

[HERBERT → DEDECJUS]

Knoppen 9.VII.1973

Kochany Karolu,

wybacz proszę, że tak długo nie pisałem; dostaliśmy niekorzystne wiadomości o naszym mieszkaniu i Kasia musiała przerwać swój urlop. Wyjechaliśmy pospiesznie z Karyntii. Telefony, zdenerwowanie, trzęsienie ziemi. Kasia od 2 tygodni w Warszawie. Ja siedzę w Salzkammergut, czekając na wiadomości z Warszawy, czy będę musiał wracać czy też nie.

Jeśli wszystko ułoży się pomyślnie, moje plany wyglądają tak: do 1, 2 sierpnia będę siedział w Knoppen<sup>149</sup> gdzie jest cicho, przytulnie i wreszcie mogę popracować a także zebrać skołatane myśli. Piszę teraz długi szkic o Rzymianach *Lekcja łaciny*. Był już właściwie skończony, ale nowe lektury, rozmyślanie każą mi zmienić całość i to dość zasadniczo. Dużo roboty, ale także odrobina satysfakcji, gdyż szkic będzie osobisto-ideologiczny.

W pierwszych dniach sierpnia wracam do Wiednia<sup>150</sup> i rozpoczynam ostateczną batalię o wizę do Grecji. Jeśli Hermes i los uśmiechnie się do

<sup>149</sup> W lipcu poeta odpoczywał w Alpach (Knoppen) w domu Mimi Zand. Spędził tam ponad miesiąc (2 lipca–8 sierpnia), zwiedzając okolicę, rysując i pracując nad esejami.

<sup>150</sup> Tak w oryginale. Do Wiednia wrócił 8 sierpnia.

mnie, lecę do Salonik 12, 13 sierpnia a stamtąd do Aten gdzie 15 w nocy spotykam się z przyjaciółmi. Rozwijam żagle następnego ranka i podróż kończymy około 9, 10 września. Przepraszam Cię, że mimo ponagień przekazanych przez Kasię, piszę o tem dopiero teraz, ale Czajkowsy, z którymi będę żaglował byli nieobecni w Londynie i dopiero teraz przysłali mi dokładne dane<sup>151</sup>.

Około 15 września chciałbym przyjechać do Niemiec. Miasta, w których mam zamiar być to Monachium, Stuttgart, Frankfurt oczywiście, Kolonia i Berlin. Gdyby po drodze lub w okolicach dało się zorganizować czytanie, to chętnie skorzystam; jeśli nie to proszę nie łam sobie głowy. Wiem, że czasu mało – moja wina.

W sprawie Twego urlopu w Karyntii rozmawiałem z Angeliką, która jest oczarowana. Tylko w sierpniu jest tam dość pełno i niezbyt spokojnie. Z końcem natomiast sierpnia, we wrześniu byłibyście prawie sami. Angelika gra teraz w Salzburgu, proszę więc napisz mi, a ja będę dalej działał. Wörtersee jest ciepłe także w jesieni, a w niedalekich okolicach Velden Villach różne termalne *bady*<sup>152</sup>, masaże podwodne i inne seksualne rozrywki.

Co do książki *Sztuka podróżowania*<sup>153</sup> (taki byłby tytuł roboczy) to temat leży mi i już coś w tym guście pisałem, ale do roboty mógłbym się zabrać dopiero w przyszłym roku. Poszerzam teraz tom szkiców<sup>154</sup> i chciałbym napisać 2 słuchowiska<sup>155</sup>, z którymi noszę się jak kura z jajem od 3 lat. Wiesz, że jestem nie tyle może leniw, ale na pewno ciężko piszący i termin na karku psychicznie mnie wykańcza. W Monachium mógłbym porozmawiać z wydawcą. Między nami mówiąc nie chciałbym już więcej wydawać u Unselda.

<sup>151</sup> Poeta przebywał w Grecji od 11 sierpnia do 11 września. W towarzystwie Czajkowskich odbył podróż łodzią żaglową po Morzu Jońskim, wyruszając z Pireusu przez Kanał Koryncki. Następnie wrócił do Wiednia.

<sup>152</sup> *Bady, Bad/Bäder* (niem.) – tu: uzdrowiska.

<sup>153</sup> „Sztuka podróżowania” – temat (jak wiele innych) pozostający w planach, niezrealizowany. Być może nawiązujący do dawnej idei „wstępu do teorii podróży” (zob. list Dedeciusa do Herberta z 18 września 1963) i szkicu *Pana Montaigne’a podróż do Italii*.

<sup>154</sup> Pisarz, pracując nad *Lekcją łaciny*, myślał o poszerzeniu przyszłej książki *Labirynt nad morzem*. Eseju nigdy nie ukończył.

<sup>155</sup> W owym czasie Herbert pracował nad *Baśnią zimową*, o czym mowa w kolejnym liście do Dedeciusa z 18 lipca 1973. Dramatu nie ukończył.

Gorąco polecam mego przyjaciela Dr. TADEUSZA CHRZANOWSKIEGO<sup>156</sup> – historyka sztuki i esseistę. Myślę, że napisze ciekawą książkę o Polsce, bo ją zna znacznie lepiej ode mnie. Jego adres Kraków MICHAŁOWSKIEGO 9/4. Napisałem już do niego zachęcającą karteczkę.

Kasia prosiła, żeby Wam gorąco podziękować za przyjęcie we Frankfurcie. Biedna lata teraz po urzędach, wyklóca się z biurokratami, a ja tu siedzę, patrzę na góry deszczowe i piszę wierszyki. *Pan Cogito* złożony i chyba niedługo dostanę korekty<sup>157</sup>. Będę dalej pisał w tym duchu albo podobnie. Koszmarny list. Same interesy. Więc na koniec proszę Cię bardzo bądź zdrów i wesół.

Bardzo serdecznie Cię ściskam kochany Karolu,  
dla Babci Elvi ucałowania rąk,  
serdeczności dla Octavii i Clemensa

twój/wasz  
Zbigniew

ZH c/o MIMI ZAND  
KNOPPEN 17 POST KAINISCH

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

286

[HERBERT → DEDECIOUS]

Knoppen, 18.VII.1973

Kochany Karolu,

tym razem w roli pocztyliona. Przed przeszło tygodniem napisałem do Ciebie obszerny list. Do końca miesiąca będę chyba siedział w Knoppen, choć pogoda w kratkę z przewagą ciemnych pól. Dzisiaj wybierałem się na

<sup>156</sup> Tadeusz Chrzanowski (1926–2006) – historyk sztuki, tłumacz, publicysta.

<sup>157</sup> Mowa o polskim wydaniu *Pana Cogito*, które oddano do składu 11 maja i podpisano do druku 22 grudnia 1973. Rzecz ukazała się w styczniu w Czytelniku (Warszawa 1974). Wydłużony okres przygotowania książki był wynikiem ingerencji cenzury. Zob. wzmiankę na ten temat w liście Herberta do Dedeciusa z 19 września 1973.

dłuższą wycieczkę, ale musiałem zrezygnować, bo na drodze spotkałem obłok (w spodniach niestety)<sup>158</sup>, i ów obłok bezczelnie przechadzał się po drodze.

Od 10 dni pracuję jak wół po kilkanaście godzin dziennie i patrzę na góry zasnuwane i mokre.

Moje sprawy układają się jak dotychczas nie najbardziej pomyślnie. Wciąż jeszcze nie mam odpowiedzi w sprawie wizy greckiej. Kasia samotnie zмага się w Warszawie. Jak dotychczas decyzja w sprawie naszego mieszkania (wymarzonego już prawie przyznanego) jeszcze nie zapadła. Kosztuje mnie to sporo nerwów; uciekam w robotę, żeby nie szukać ucieczki w gorszych rzeczach.

Trzymam się jak mogę i pocieszam się, że nie marnuję czasu<sup>x</sup>.

Dziękuję Ci bardzo za przesłaną mi odbitkę z „Merkura” wraz z Twoimi pięknymi jak zwykle i celnymi przekładami<sup>159</sup>.

Jakie są Twoje plany; napisz proszę słówko w wolnej chwili.

Ja będę donosił o sobie (donosił na siebie).

Bądź zdrów i wesół

Dla Mamy i Elvi ucałowania rąk

Dla Octavii i Clemensa serdeczności

Ciebie gorąco i mocno ściskam

Twój

Zbigniew

<sup>158</sup> Aluzja do poematu Majakowskiego *Облако в штанах* (1915, pol. wyd. w tłum. J. Tuwima *Obłok w spodniach*, 1923), który ukazał się w niemieckim przekładzie K. Dedeciusa: Vladimir V. Majakovskij, *Oblako v štanach. Tetraptich. Wolke in Hosen. Ein Tetraptichon*, hrsg. u. übers. v. K. Dedecius, Deutscher Taschenbuch-Verlag, München 1976 (dtv; Bd. 9112) (Edition Langewiesche-Brandt).

<sup>159</sup> W miesięczniku „Merkur”, 1973, nr 4–5 (300), s. 418–421, ukazały się następujące wiersze Herberta: *Die innere Stimme* [*Głos wewnętrzny*], *Wir schlafen ein auf den Wörtern*, [\*\*\**Zasypiamy na słowach...*], *Herrn Cogitos Traum* [*Sen Pana Cogito*], *Die Geschichte des Minotaurus* [*Historia Minotaura*]. (Z wyjątkiem ostatniego wszystkie utwory nieodnotowane w bibliografii P. Kądzeli). Liryki opublikowano pod wspólnym tytułem *Aus dem ABC-Buch* [*Z elementarza*]. Pod nimi umieszczono notę informującą o tym, że ich autor w maju 1973 otrzymał w Wiedniu Nagrodę im. G. Herdera Fundacji Freiherr-vom-Stein-Stiftung, która przyznawana jest corocznie od 1964 roku w celu wspierania kontaktów kulturalnych z narodami Europy Wschodniej i Południowo-Wschodniej. W nocy jest mowa także o mającym się ukazać nowym zbiorze tekstów Herberta *Im Vaterland der Mythen. Griechische Aufzeichnungen*. (Podtytuł ostatecznie zmieniono na *Griechisches Tagebuch* [*Dziennik grecki*]).

<sup>x</sup> ciągnę szkic *Lekcja łaciny* i zacząłem katastroficzne słuchowisko pt. *Baśń zimowa*<sup>160</sup> i jak mi smutno czytam [Hermana] Brocha<sup>161</sup> *Der Tod des Vergil*

Z.H. c/o Frau Mimi ZAND  
KNOPPEN 17  
89 84 POST KAINISCH

[List odręczny. Mała kartka zapisana obustronnie].

## 287

[HERBERT ↔ DEDECIUS]

Knoppen 2 sierpnia 1973

Kochany Karolu,

dziękuję Ci bardzo za list z byczkiem<sup>162</sup>, który wcale wcale jurny i piękny, i harcowny. Z tego wnoszę że czujesz się dobrze – czego Ci z całego serca życzę.

Moje afery wyjaśniły się jako tako. Lecę do Grecji (pomógł mi w tym bardzo [Wolfgang] Kraus) 11 sierpnia. Jeśli mnie jakieś Arabki nie porwą (do Jemenu) wrócę do Widnia<sup>163</sup> około 12 września.

Wziąłem pod uwagę Twoje sugestie<sup>164</sup> co do rejsu przez Republikę, proponuję jednak pewne korektury. A mianowicie:

Monachium 17–20.09. (piękne miasto, które odwiedziłem w nienajlepszej formie Akademia etc.)

STUTTGART 20–21  
KOLONIA 22–24  
FRANKFURT 25...29  
BERLIN 29...

<sup>160</sup> Zob. poprzedni list Herberta, przyp. 155, s. 369.

<sup>161</sup> Hermann Broch (1886–1951) – austriacki pisarz, autor czytanej przez Herberta powieści *Śmierć Wergilego*.

<sup>162</sup> List nie zachował się.

<sup>163</sup> Tak w oryginale.

<sup>164</sup> List z sugestiami Dedeciusa nie zachował się.

Dlaczego zmieniam kolejność? W Berlinie (niestety Wschodnim) chciałbym spotkać się z Kasią, która odtransportuje mnie do domu. Z początkiem października mam zacząć wykłady w Gdańsku na uniwersytecie<sup>165</sup>. Coś takiego jak Ty to robiłeś w Heidelbergu<sup>x</sup>. Również za psie pieniądze i dla idei. Tylko jakiej?

Chciałbym bardzo oczywiście zatrzymać się u Ciebie dłużej i naga-  
dać, a także podtruć Cię trochę tytoniem, ale obowiązki wzywają. Kasia  
boryka się dzielnie i walczy o mieszkanie, którego nam jeszcze nie  
przyznali.

A ja tu siedzę w tych żupach solnych (zupie solnej) i z pustej głowy  
staram się coś wydusić. Dobry deszcz pada, poczta daleko, knajpy nie ma,  
dziewuchy wszystkie zaklepane – ach doloż moja dolo. Więc zaczerniam  
papier.

Ponieważ będę przejeżdżał przez Wiedeń byłbym Ci bardzo wdzięczny,  
gdybyś napisał do ÖGfL<sup>166</sup>, jak mają się sprawy.

Angelika [Hauff] telefonowała, żebym przyjechał do Salzburga (gdzie  
gra), a ja powiedziałem, że pracuję. Proszę bardzo podziwiał mnie.

Kochany, ściskam Cię bardzo serdecznie i mocno,  
dla Mamy Elvi, Octavii, Clemensa – wiele serdeczności  
i niech Wam świeci słońce

Twój/Wasz  
Zbigniew

x) tylko oczywiście gorsze[go].

Życzę dobrego wypoczynku nad Morzem Północnym i wracajcie zdrowi  
Zb.

[List odręczny. Jedna kartka zapisana obustronnie].

<sup>165</sup> Z Instytutem Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego Herbert podpisał umowę na dwadzieścia osiem godzin wykładów monograficznych „Wybrane zagadnienia poezji XIX i XX wieku”.

<sup>166</sup> Chodzi o Österreichische Gesellschaft für Literatur, kierowane przez zaprzyjaźnionego z pisarzem Krausa.

## 288

[HERBERT → DEDECIUS]

Pireus 18.VIII.[1]973

Kochany Karolu,

oto byczek, którego znasz, do kolekcji Twoich byczków. Dziś wypłynęliśmy z Lavrion<sup>167</sup> i dotarliśmy o zachodzie słońca do Pireusu. Jutro przepływamy Kanał Koryncki i startujemy w kierunku Itaki. Wiatry złe, ale być może Atena będzie z nami i dopłyniemy do Itaki.

Ściskam Cię mocno i czule.

Dla Babci, Elvi ucałowania rąk.

Octavii i Clemensowi [przesyłam czułości]

Twój/wasz

Zbigniew – żeglarz

[Pocztówka: „Athen. Arch. Nationalmuseum” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main 71, Reichsforstr. 16, Germany; tekst odręczny].

## 289

[HERBERT → DEDECIUS]

[Wiedeń, 19 września 1973]

Kochany Karolu,

więc będę u Ciebie to znaczy we Frankfurcie 25<sup>168</sup>, ale czy Ty już będziesz nad Menem opalony i wesoły.

<sup>167</sup> Lavrion (gr. Λαύριο, pol. Lawrio) – miasto portowe na wybrzeżu Morza Egejskiego, gdzie najwidoczniej Czajkowski odebrali zacumowaną łódź.

<sup>168</sup> Wizyta w RFN doszła do skutku. Jej materialny ślad stanowi prawie dziesięciominutowy wywiad przeprowadzony z pisarzem: *Zbigniew Herbert zu Besuch in Deutschland – Interview mit dem polnischen Lyriker* (9'40), nadany przez Radio Stuttgart 17 grudnia 1973 (źródło: Archiwum SWR4).

Napisałem list do Unselda, który załączam<sup>169</sup>. Liczę bardzo na rozmowę z Tobą.

Moje sprawy układają się nie całkiem pomyślnie. Mieszkanie w dalszym ciągu niezafatwione; cenzorom nie podoba się *Pan Cogito*<sup>170</sup>. Ale nie poddaję się i będę walczył. Muszę jednak przyspieszyć powrót do Polski.

Ściskam Cię i gorąco pozdrawiam,  
do zobaczenia

twój  
Zbigniew

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

## 290

[KATARZYNA HERBERT → DEDECIUS]

[5 grudnia 1973]

Kochany Karolu,

Piszę do Ciebie z polecenia mego męża kochanego, a zapracowanego w Jabłonnej. Uciekł tam przed niedogodnościami życia, żeby wreszcie skończyć szkic *Lekcja łaciny*. Dało mu do vivatu mieszkanie, które może wreszcie zrealizujemy do końca w ciągu stycznia. Pamięta o Tobie i Twoich punktach, o które pytasz, ale nie jest w stanie na nie odpowiedzieć, gdyż biblioteka, dokumenty i akta są w różnych miejscach i nie może do nich dotrzeć. *Pana Cogito* dośle jeszcze przed Bożym Narodzeniem, oczywiście napisze do Ciebie listy, ale jako for-pocztę prosił mnie o tę karteczkę do Ciebie, co robię z prawdziwą przyjemnością. Okropne skoki ciśnienia nie nastroją dobrego samopoczucia, ale mogłoby być gorzej. Prosił też Staemmlera o telefon do Ciebie – czy go otrzymałeś?

<sup>169</sup> Kopia listu z 17 września napisanego z pomocą Helli Bronold w ÖGfL zachowała się w AZH. Jest odpowiedzią na „sympatyczne i uwodzicielskie” zaproszenie pisarza do Frankfurtu. Herbert w ostrym tonie zwraca się do Unselda w następujących sprawach: 1) niezadawalającej go wysokości wypłacanych mu honorariów, 2) późno przychodzących rozliczeń, 3) sum obciążających jego konto za już sprzedane książki oraz 4) niepodpisanych umów wydawniczych do wydanych książek: *Inskrift* oraz *Im Vaterland der Mythen*. Unseld błyskawicznie odpowiedział na wszystkie pytania pisarza w liście z 19 września 1973.

<sup>170</sup> Cenzura usunęła z tomu wiersz *Heraldyczne rozważania Pana Cogito*.



Bardzo gorąco Cię pozdrawiam, od Zbyszka uściski – dla Babci, Elvi i Dzieci pozdrowienia

Katarzyna

[Pocztówka: „Vega-Arny” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main, Reichsforstr. 16, N.R.F., Niemcy Zachodnie. Data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 291

[HERBERT → DEDECIUS]

[13 grudnia 1973]

Exp. Z. HERBERT c/o JABŁONNA K/ WARSZAWY  
DOM ZJAZDÓW P.A.N.

Kochany Karolu,

wszystko moja wina jak zwykle. Zanim odpowiem Ci drugim listem, proszę żebyś się nie gniewał za moje milczenie, ale doprawdy nie wiem, czy żyję i gdzie żyję. Nie mieszkam właściwie nigdzie, więc odpowiedzieć nie mogę (na razie) na Twoje pytania zawarte w liście. Ale jak się tylko osiedlę – napiszę. Brak archiwum, tułanie się po różnych domach niech mi będą usprawiedliwieniem, a nie wymówką. *Pana Cogito* przyślę zaraz po świętach, a potem będę słał ew[entualne] uzupełnienia.

Ściskam Cię gorąco i wybacz, ale taki mój los tułacza

Dla całego Klanu Dedeciuszów czułości

wasz

Zbigniew

[Pocztówka: „Warszawa, dziedziniec przy kościele Świętego Marcina” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main 71, Reichsforstr. 16, Niemiecka Republika Federalna. Data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 292

[HERBERT → DEDECIUS]

[koniec grudnia 1973]

Prosił mnie o korektę. Wszystkie wiersze zamieszczone w tomie *Pan Cogito* są sprawdzone.

Natomiast te które przesłałem Ci w maszynopisie zawierają następujące omyłki.

Wiersz: *Damastes z przydomkiem Prokrustes mówi* (tytuł ma być DAMASTES<sup>171</sup>... (a nie Domastenes).

Wiersz: *Boski Klaudiusz*

linijka 6 „i upokarzano<sup>172</sup> nawet testamenty kpiły ze mnie”  
 linijka 11 Po zabójstwie Gajusza<sup>173</sup> ukryłem się za kotarą  
 linijka przedostatnia od końca  
 Pod ramionami jak Edypa podtrzymywały mnie litera digama  
 litera ~~anty~~  
antysyigma

wiersz *Anaboza*

linijka 2 przybiegli bezwzględni jeśli trzeba zabijali  
 (a nie okrutni)<sup>174</sup>

<sup>171</sup> To i następne podkreślenie w rękopisie zostały zrobione czerwoną kredką przez tłumacza.

<sup>172</sup> Poniżej przekreślony przez autora listu wyraz „upatrzone”.

<sup>173</sup> Nad imieniem Herbert podaje imię wielkimi literami: GAJUSZA.

<sup>174</sup> Do tego miejsca list ma formę rękopisu. Następna część korekty to odręczne zapiski i podkreślenia poety, poczynione na maszynopisie tłumacza. Tutaj uwagi poety podano pogrubioną kursywą.

- Dojrzałość: ptak upadł na dno chmury
- 16 u mnie: „aus den wolken gefallen” (z chmur)  
t.zn. po niem. Stracił swój element (fraz.)
- Zgoda czy zgadzasz się na taką niedosłowność?  
która znów frazeologicznie odpowiada rzece,  
która utonęła w piasku sens ten sam - -
- Stółek 20 kiedy dotyka kształtów co są pustką  
Można i tak można: co są puste? (po niem. lepiej brzmi)
- Góra naprzeciw pałacu: nie przecinają się nawet... (rękopis)  
nie przyciągają się nawet („Poezja”)
- „nie zbliżają się nawet” (po niem. byłoby ładnie: nie zbliżają się nawet)
- Ozdobne a prawdziwe (i prawdziwe czy ale prawdziwe?)  
39
- „Ozdobne” przeciw-  
stawione jest temu co  
„prawdziwe”  
proszę zostawić „und”
- Siódmy anioł podpora tronu  
51 i baldachim czy i baldachimu?
- Diabeł rodziimy Familienteufel czy Heimatteufel?  
58 Rodziimy w takim sensie jak się mówi rodziimy język.  
Idzie tu o polskiego diabła
- Opis króla po której oracz lizie ?  
67
- lizie – wulgarnie lezie, wolno się snuje; cały obraz jest widziany z dużej odległości (albo w pomniejszeniu) co sprawia że ruchy okrętu i oracza są zwolnione

*Opowieść o ros.  
emigrantach*

zamiast z kobietami jak sen napisałem świado-  
mie jak bajka bo sen *traum* i *verträumt*<sup>175</sup> obok  
siebie niezbyt dobrze

(zgadzasz się?)

**Zgoda**

*Wielka księżniczka*

pod żarówką metropolii

70 *Tak stolica*

(w znaczeniu stolicy – prawda?, albo?)

*Wąwóz Małachowskiego*

kwietniowych potoków albo ptaków

73

(rękopis niewyraźny)

*Odpowiedź*

i człowiek w szubie dokołysze

86

na piersi szybkostrzelna śmierć

und wenn der mann im pelz auf seiner brust  
den schnellen feuertod ans ziel hinschaukelt

*błąd w druku; powinno być  
człowiek w szubie co koły-  
sze tj. (który kołysz) może  
wtedy będzie jaśniej*

po niem. (logika języka) natychmiast  
nasuwa się pytanie:  
dokąd dokołysz---

co robić? Czy uzupełnić – do celu?

*Cmentarz*

wzbiera jak kretowisko

90

*lepiej chyba bez jak*

czy mogę przetł. wzbiera kretowisko (bez jak –  
którego niemieckie poetyki nie cenią)

*Przestuchanie anioła*

Ugoda – zgoda ?

108

albo „podczynienie” – *fügung*?

*Najbliże może jest „fügung”.  
Torturowany w czasie prze-  
słuchania zgadza się na  
wszystko, podpisuje proto-  
kół etc. – taki jest sens*

<sup>175</sup> *Traum, verträumt* (niem.) – sen / marzenie, rozmarzony.

Miejsce

115

*Lepiej chyba zostawić 1 osobę. Niestety ten wiersz, jak stwierdziłem jest mało zrozumiały. Sytuacja liryczna jest taka: wracam na miejsce gdzie miano mnie zastrzelić. W takich momentach wszystko widzi się wyolbrzymione, stąd potrzeba sprawdzenia czy pozostało coś z tamtego przerażenia i nadziei.*

*Jestem po latach inny bardziej syty i bezpieczny. To miejsce staje się normalne, mniejsze; widok się skurczył, zmałał w stosunku do tamtego powiększonego przez strach. Nie wiem czy słowo gemessen<sup>176</sup> jest tutaj odpowiednie. Bowiem chodzi o to, że widok jest za normalny, zbyt mały, aby pomieścić tamto moje przerażenie i nadzieję ocalenia. Użycie dwu osób miało zaznaczyć uczucie wyobcowania, przemiany podmiotu lirycznego, rozbicia na dwa różne indywidua: tego który identyfikuje się z przeżyciem dawnym i Tego który chłodno rejestruje zostany widok: trawę, pagórki, arcydzięgiel. Czy jasno się tłumaczę?*

Wróżba

116

przetłumaczyłem wszystko w 1 osobie – czy dobrze (tak by wymagała poprawna niemczyzna – chyba, że chodzi u ciebie o 2 różne osoby

wróciłem  
chciałem  
rozpoznał (rozpoznałem)  
nie mógł (nie mogłem)

koniec nie bardzo rozumiem  
„Wróżbę stawiamy. Kogo pytasz”

*Idzie o to że losu się nie pyta. Los jest jak wyrok.*

<sup>176</sup> Gemessen (niem.) – 1) godny, 2) stosowny.

*Siostra* 133 drugi wers też przetłumaczyłem  
*dobrze dzięki wspólnej kąpieli* – tak styl.[istycznie] jaśniej

*rękę* czy *ręka* (rękopis niewyraźny)

*Mona Lisa* 144 Ostatni wers po niem. nie wychodzi  
„wytopiona przepaść”?  
proszę o kom.[entarz]

*Jeśli możnaby wytopić (przetopić) przepaść która mnie dzieli od obrazu (od spokojnego kontemplowania sztuki) zamieniłaby się ona na miecz, ognisty miecz w ręku powiedzmy anioła który strzeże wstępu do raj.*

Rodzajowy Genrebild? *Tak*

[Jedna kartka zapisana jednostronnie w postaci rękopisu, jedna kartka zapisana obustronnie w postaci maszynopisu].

## 293

[DEDECIUS → HERBERT]

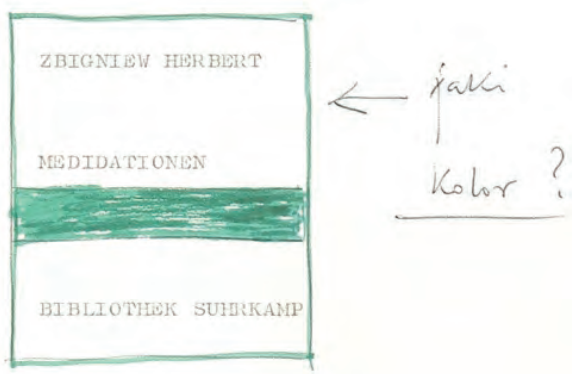
12.1.[19]74

Kochany,

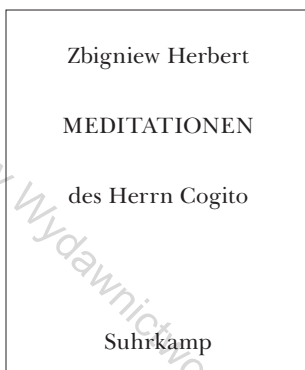
trzeba nam wymyślić tytuł dla *Pana Cogito*.

Jeśli już Kartezjusz<sup>177</sup> – to co myślisz o

<sup>177</sup> René Descartes, forma spolszczona Kartezjusz (1596–1650) – francuski matematyk, fizyk i filozof, uznawany za ojca filozofii nowożytnej. Słowa *cogito ergo sum* (łac. „myślę, więc jestem”), do których odwołuje się Herbert w nazwie bohatera lirycznego, stanowią konkluzję wyводу na temat niepodważalnych podstaw wiedzy. O ile nie sposób podważyć faktu myślenia, o tyle pewne jest istnienie podmiotu myślącego. Na tym założeniu Kartezjusz oparł możliwość istnienia wiedzy pewnej.



A wewnątrz



A może masz inne odpowiednie „pojęcie” zamiast medytacji? Chodzi o to, żeby na zewnątrz uniknąć bezpośredniej konfrontacji z konstrukcją Cogito, która jest ładna, ale *prima vista*<sup>178</sup> tylko filozoficznie przygotowanym coś powie od razu.

Wewnątrz – można. Niech się powoli przyzwyczajają. Ale na zewnątrz trzeba „pokazać” coś bardziej „przyciągającego”, „powabnego” (jak to kobiety robią).

Napisz krótko – co wydumasz.

Serdecznie Was ściskam

Karol

[List w postaci maszynopisu. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>178</sup> *Prima vista* (łac.) – na pierwszy rzut oka.

[HERBERT → DEDECIUS]

16.I.[1]974

Kochany Karolu,

za parę chwil wyjeżdżam do Sopotu, gdzie przez 2 miesiące będę uczył<sup>179</sup>. Wybacz, że nie pisałem, ale naprawdę nie mogłem. Gdybyś był tu ze mną, to byś uwierzył.

Mam nadzieję, że wiersze dojdą do Ciebie. Proszę bardzo napisz o tem krótko.

Ja postaram się uzupełnić dane o które prosiłeś, ale błagam o cierpliwość. Przenoszę się nieustannie z miejsca na miejsce, co uniemożliwia wszelką robotę.

Jadę do Sopot<sup>180</sup>, aby wykłady które ciążyą mi jak kamień u szyi (300 studentów) możliwie odrobić (a traktuję to bardzo poważnie), żeby w kwietniu zabrać się do roboty swojej.

Sprawy mieszkania podobno ruszyły z martwego punktu, czeka nas przeprowadzka (oby, trzymaj proszę przyjacielu figę!). Nie śpię, nie jem, ale staram się stanąć na wysokości zadania po chwilowym załamaniu.

Dostałem króciutki list od Kanclerza [Willy'ego] Brandta, któremu posłałem naszą książeczkę<sup>181</sup>.

Dziękuję Ci bardzo serdecznie za gościnę<sup>182</sup>. Późno, ale lepiej późno niż wcale. Było mi u Was naprawdę dobrze.

<sup>179</sup> W Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Gdańskiego pisarz wygłosił cykl wykładów „Wybrane zagadnienia poezji XIX i XX wieku”. W roku akademickim 1973/1974 miał przyjechać do Gdańska siedmiokrotnie (siedem sesji po cztery godziny). Z treści listu Herberta do Dedeciusa z 16 stycznia 1974 wynika jednak, że Herbert skumulował godziny zajęć.

<sup>180</sup> Tak w oryginale.

<sup>181</sup> List kanclerza RFN z 17 października 1973 zachował się w AZH. W polskim tłumaczeniu pisma czytamy: „Szanowny Panie, o wierszach nie powinno się zbyt wiele mówić. Dlatego chcę tylko powiedzieć: W tych dniach Pański wiersz *Stoimy na granicy* bardzo mnie poruszył. Bardzo dziękuję Panu i Pańskiemu tłumaczowi, Panu Dedeciusowi, jednemu z prekursorów dialogu polsko-niemieckiego, za Pana książkę” (tłum. P. Ch.). Wspomniany w liście liryk znalazł się w zbiorze poezji *Inschrift. Gedichte* (Frankfurt am Main 1973), s. 60. Zatem to tę książkę przesłał pisarz do Urzędu Kanclerskiego w Bonn.

<sup>182</sup> Nawiązanie do wizyty u Dedeciusów w trakcie literackiego tournée poety po RFN na przełomie września i października 1973. Zob. list Herberta do Dedeciusa z 2 sierpnia 1973.



A Ciebie znam już od lat, więc wiem dużo o Tobie a przeważnie dobrego i nic na to nie pomoże<sup>183</sup>. Jestem Twój, bardzo wierny, ale trochę zagnany przyjaciół na zawsze.

Ściskam Cię i całuję serdecznie.

Dla Babci, Elvi,  
Octavii i Clemensa czułości

Twój/wasz  
Zbigniew

[List odręczny. Bifolium. Dwie kartki zapisane jednostronnie].

## 295

[HERBERT → DEDECIUS]

Sopot, 02.II.1974

Kochany Karolu,

dzięki serdeczne za list. Siedzę teraz w Sopocie i staram się zorganizować trochę ładu wśród chaosu. Ciągnę wykłady. Sam wiesz więc nie potrzebuję tłumaczyć, że dla nas liryków<sup>184</sup> jest to udręka. Jeden semestr przepchnąłem wkrótce zacznę drugi.

Ze zdrowiem nietęgo. Pan doktor przypisał<sup>185</sup> mikstury i nakazał życie pozorne, którego nie lubię (długie spanie, spacerowanie i nicnierobienie). Pracuję jednak trochę. Ciągnę szkic o Rzymianach, przygotowuję wykłady i prelekcje.

Z mieszkaniem trochę się przejaśniło. Cała ta afera będzie kosztowna i ponad stan (też Ci nie muszę tłumaczyć). Może – jeśli Hermes będzie łaskawy – w lecie będę mógł zebrać książki do kupy, usiąść przy normalnym biurku. Wiele lat tułaczki ciekawej, ale wyczerpującej skończy się. Piszę to z nadzieją i odrobiną wiary.

Co do książki. Mam nadzieję (znów ta nadzieja), że dostałeś już brakujące wiersze. Tytuł, który wymyśliłeś, jest piękny, bo i łaciński i ogólny, ale nie wiem, czy nie brzmi trochę pretensjonalnie. Rozsądź sam, bo brak

<sup>183</sup> Tak w oryginale.

<sup>184</sup> Tu w znaczeniu: poetów. *Lyriker* (niem.) – poeta.

<sup>185</sup> Tak w oryginale.

mi tu wycucia. Nie chciałbym stroić się w piórka myśliciela. Ale już się do niego (tytułu) przywiązałem<sup>186</sup>. Więc chyba znów trafiłeś w sedno.

Kolor zielony, ciemno-zielony<sup>187</sup> byłyby chyba najstosowniejszy.

A co u Ciebie Karolu? Jest mi Ciebie brak; i bardzo często chciałby[m] usiąść naprzeciw Ciebie i pogadać o znikomości życia i jak ją staramy się zagłuszyć.

Ściskam Cię bardzo czule i serdecznie.

Dla całego klanu Dedeciuszów: Babci, Elvi, Octavii, Clemensa – ucałowania rąk, uściski serdeczność

*Vole et me amantem red ama*<sup>188</sup>

twój/wasz

Zbigniew

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

## 296

[KARL DEDECIUS → KATARZYNA HERBERT]

KARL DEDECIUS

FRANKFURT/MAIN, d. 10.2.[19]74

Droga Kasiu,

wiem, że Zbyszek profesuruje w Gdańsku, więc piszę do Ciebie (i tak wszystko dla niego załatwiam), bo potrzebna mi jest Wasza decyzja.

Ciągle jeszcze nie znalazłem odpowiedniego tytułu dla nowego tomu wierszy. Wewnątrz będzie naturalnie oryginalny „Pan Cogito” – ale na zewnątrz? Wydawca uważa „Herr Cogito” za zbyt pretensjonalny – mnie,

<sup>186</sup> W styczniu ukazało się polskie wydanie tomu poezji *Pan Cogito* (Warszawa 1974). Pierwsze ślady figury lirycznej odwołującej się do Kartezjańskiej formuły pojawiają się u poety w 1962 roku. Na temat genezy *Pana Cogito* w innym miejscu, dużo później, Herbert wypowiedział się: „[Stworzyłem go] nie ze snobizmu, ale dlatego, że denerwowało mnie to uprzykrzone ja, ja, ja liryki. Pragnąłem aby spełniał [on] rolę *alter ego*, aby mówił w moim imieniu, gdy potrzebny był mi większy dystans”. Por: brulion listu poety do Tadeusza Skutnika, AZH, Akc. 18005, t. 65.

<sup>187</sup> Podkreślono czerwonym kolorem.

<sup>188</sup> *Vole et...* (łac.) – zegnaj i kochaj mnie.

humaniście, on się podoba<sup>189</sup>. Nawet po niem[iecku] „Medytacje” znów – nie podobają się innym. Już teraz sam nie wiem, co wydumać.

Czy Mistrz ma jakiś inny tytuł w zapasie? (Bo jeśli się uprze, to Unseld i tak weźmie „Herr Cogito” – tylko on myśli o sprzedaży, a u nas humaniści wymierają).

*Secundo*: Zygryd [Unseld] powtarza swoją propozycję (i jeśli się nie mylę, Zbyszek dał swoje *placet*<sup>190</sup>): sept mil[le]<sup>191</sup> bez żadnych rozliczeń w ciągu trzech lat. Książka ukaże się w serii Biblioteki Suhrkamp (tanio, żeby miała większy zasięg – bo nakład luksusowej *Inschrift* ciągle jeszcze nie sprzedany). Po trzech latach zaczyna się normalne rozliczenie. Tzn. jeśli U[nseld] sprzeda więcej – zapłaci, jeśli sprzeda mniej – pójdzie to na jego konto. Zadłużenia nie będzie.

I na tym kończy się moja akuszerska rola. Tom ten – na zakończenie mojej „kariery” tłumacza i na gratulację urodzinową 50-letniemu Wieszczeni postaram się jeszcze zrobić ładnie<sup>192</sup> – ale będzie to moje ostatnie brakoróbstwo. Potem – za radą przyjaciela Zbyszka Herberta – nie będę żadnych wierszyków tłumaczył, a żył tylko czystą myślą przyjaźni, bez żadnych geszefciarskich zanieczyszczeń i niepokojów. Jeśli wypocznę i mi się zechce – to napiszę memuary (ale to w najgorszym wypadku). A zresztą mam tutaj tyle jeszcze różnych kartek, brulionów itp. (starych wrażeń) do uporządkowania, uzupełnienia, wznowienia, że to na całe życie wystarczy. Muszę się starać powrócić do własnej „indywidualności”. A do tego potrzebny mi jest dystans. Ściskam (Zbyszka nie ma, więc mogę troszeczkę bardziej) serdecznie

Wasz Karol

[List w postaci maszynopisu na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>189</sup> W sprawie ostatecznego tytułu książki wywiązała się dyskusja, którą dokumentują listy wymieniane między tłumaczem a wydawcą. Jedną z propozycji oficyny było sformułowanie „Herr Denk”. Ostatecznie zostało ono odrzucone. W literaturze niemieckiej w twórczości Bertolta Brechta (1898–1956) istnieje analogiczna figura do Herbertowskiego Pana Cogito. Jest nią „Herr Kreuner” z przypowieści niemieckiego klasyka. Por. B. Brecht, *Geschichten vom Herrn Keuner. Der verwundete Sokrates*, illust. v. H.E. Köhler, Fackelträger Verlag, Hannover 1959.

<sup>190</sup> *Placet* (łac.) – zezwolenie, zgoda na coś.

<sup>191</sup> *Sept mille* (franc.) – siedem tysięcy.

<sup>192</sup> Niemiecki cykl *Herr Cogito* (1974) otrzymał posłowie w formie listu od Dedeciusa do Herberta. W przekładzie na język polski list zaczyna się od słów: „Ten tom ma trafić do Ciebie przy szczególnej okazji – jako powinszowanie, prezent urodzinowy, słowo zachęty. Jako odbicie (echo), jako retrospekcja wypełnionej połowy stulecia, jako bilans”, s. 127–130.

## 297

[KATARZYNA HERBERT → DEDECIUS]

Warszawa 22.II.1974

Drogi i Kochany Karolu Przyjacielu,

Dziękuję Ci za list, który wprowadził mnie w stan melancholii, ale nie smutku. Nie wiem, czy to się nazywa „wiek męski”, ale w tonie Twojego listu czuję żal za przebrzmiałym? A może się mylę? Wracając do „wieku męskiego”, używam określenia wieszczka M[ickiewicza] – ale nie do końca, jest to sam środek bogactwa naszej natury, w który wkraczamy. Więc na pewno napiszesz memuary i inne jeszcze rzeczy piękne i mądre. A ja jak trzeba będzie, będę dostarczać Ci byków, św. Hieronimów i różnych innych rzeczy, które będą wyzwalać Twoje twórcze natchnienie.

Jeśli chodzi o mistrza Zbigniewa – porozumiewałam się z nim – a więc uważa tytuł *Herr Cogito* chyba za dobry<sup>193</sup> – nie wiem, czy w istocie jest on zbyt pretensjonalny w języku niemieckim? Zbyszek wierzy bardziej Tobie humaniście niż temu, który tylko obraca koło kapitałów twórczych swoich dostawców. Więc aby nie przeciągać – zostaje *Herr Cogito*. W drugiej sprawie – jeśli Zygfryd [Unsel] dotrzyma postawionych warunków, Zbyszek nie zgłasza żadnych sprzeciwów.

W sprawie Prestel Verlag – to z niedrukowanych rzeczy w *Im Vaterland der Mythen* jest w maszynopisie *Duszyzka* i *O Etruskach*. Zbyszek kończy *Lekcję Łaciny*. Ale nie mam tutaj ani jednego egzemplarza niemieckiego *Barbarzyńcy*, więc nie mogę sprawdzić, czy przypadkowo ta *Duszyzka* czy *Etruskowie* nie byli drukowani i Zbyszek też nie pamięta. Więc ewentualnie byłyby te dwa szkice, jeśli – jak mówię, nie były drukowane gdzie indziej po niemiecku. Może Staemmler<sup>194</sup> będzie wiedział. Możliwe, że od przyszłego tygodnia zaczniemy odnawiać mieszkanie, które kazano nam zakupić<sup>195</sup>. Będą tam

<sup>193</sup> Odnośnie do tytułu niemieckiego cyklu wierszy zob. poprzedni list, przyp. 189, s. 386.

<sup>194</sup> Frazy: „zostaje Herr Cogito”, „Duszyzka”, „O Etruskach”, „jeśli”, „nie były drukowane gdzie indziej po niemiecku”, „Staemmler” zostały podkreślone czerwonym kolorem przez adresata.

<sup>195</sup> Mieszkanie na warszawskim Mokotowie przy ul. Promenada. Herbertowie wprowadzili się do niego dopiero w drugiej połowie roku.

cztery pokoje niezbyt duże, ale 4. Więc jak przyjedziesz, będziesz tylko naszym gościem!

Czy mogę sobie to zamówić? Mieszkanie położone jest w ładnym miejscu koło parku i najważniejsze, że jest tam cicho. Będziemy też mieć psa – pewnie wyżła.

Pobył w Gdańsku Zbyszkowi nie bardzo posłużył. Czuł się tam cały czas źle. Straszliwie niskie ciśnienie i już nie może doczekać chwili, kiedy wraca, co nastąpi 27 II. Ja się też na to cieszę.

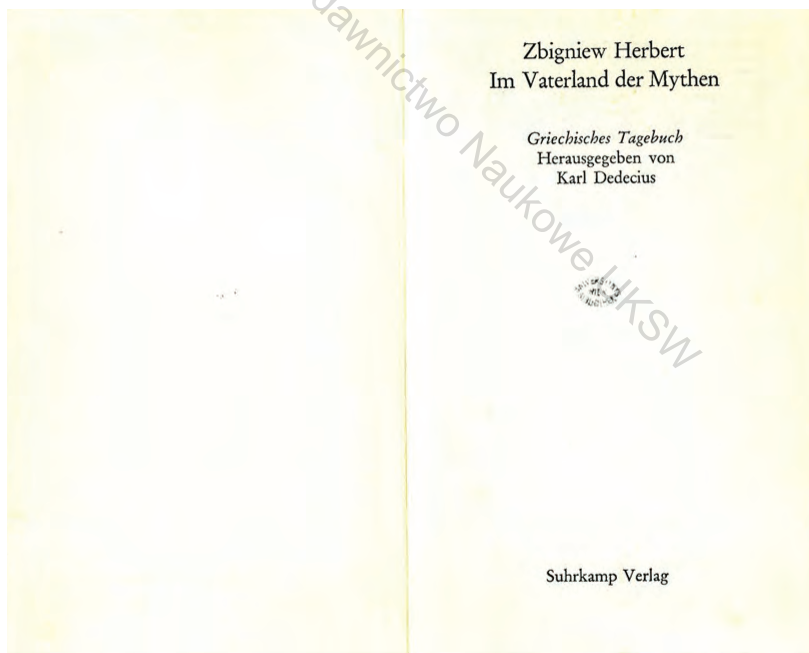
Bardzo serdecznie Cię pozdrawiam (i całuję najbezczelniej w świecie!)

Pozdrowienia dla całej Rodziny

Katarzyna<sup>196</sup>

P.S. Dołączam spis *P[ana] C[ogito]*<sup>197</sup>, czego nie zrobiłam wysyłając Ci wiersze.

[List w postaci maszynopisu. Jedna kartka zapisana jednostronnie].



<sup>196</sup> Dopisek odręczny.

<sup>197</sup> Spis zachował się w AZH.

## 298

[DEDECIUS → HERBERT]

[brak daty]

Kochani, wesołych jajek, smacznego święconego, zielonych i słonecznych świąt (u nas upały letnie!). Życzą Wam z „głębokości serca” Wasi

*Frankfurter Würstchen*<sup>198</sup>.

P.S. Elvi robi, jak widzicie, konkurencję łowickiemu przemysłowi domowemu – mamy nadzieję, że nam Desa nie zrobi procesu...

[Kartka wielkanocna wykonana własnoręcznie, rękopis bez daty].



ZBIGNIEW  
HERBERT  
PAN  
COGITO

1974  
CZYTELNIK • WARSZAWA

Kochany kochaniu...

proszę państwa tu kochajcie się;  
jest to nasze miejsce  
winobranie; ypanna są piątki  
ale nie może to być...

Z wielką przysięgą  
i czułością  
przeżyciem

Zbigniew

<sup>198</sup> *Frankfurter...* (niem.) – kielbaski frankfurterki.

## 299

[HERBERT → DEDECIUS]

3.V.1974

Kochany Karolu,

dziękuję Ci serdecznie za list z zajączkiem i przesyłam Tobie i całej Twojej Rodzinie najlepsze pozdrowienia także od Kasi. Myślimy o Was często, bardzo serdecznie, choć, jak widzisz, mało z tego myślenia przelewamy na papier.

Bowiem trwa jeszcze trzęsienie ziemi, ale w Bogu nadzieja, że zbliża się ono do końca. Kupiliśmy po raz drugi mieszkanie; czekamy na wyprowadzenie się lokatorów; potem jeszcze będzie remont. Lato zapowiada się pracowite i kosztowne.

Ja w dalszym ciągu żyję w walizkach między Sopotami, Warszawą, Oborami etc. Jeśli możesz, westchnij czasem do bogów greckich w intencji Twego wiernego przyjaciela. Wierzę, że fale dobrej zyczliwości pomagają.

Ściskam Cię bardzo czule i serdecznie

Twój  
Zbigniew

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

## 300

[DEDECIUS → HERBERT]

[1974]

W urodzinowym szkicu o Tobie<sup>199</sup> (na pierwszą połowę stulecia) potykam się o kilka niejasności (w różnych źródłach różnie podawane informacje). Bardzo proszę o wyjaśnienie następujących detali:

<sup>199</sup> W zachowanym fragmencie listu bez daty jest mowa o obszernym powstającym esejju *Anbau der Philosophie [Uprawa filozofii]*, którego pierwsza część ukazała się w „Deutsche Studien”, 1974, nr 47. Studium w całości opublikowano w zbiorze pięciu szkiców – portretów polskich pisarzy. Jeden z nich został poświęcony Herbertowi. Por. K. Dedecius, *Pölnische*

- 1 Gdzie i kiedy były po raz pierwszy drukowane wiersze cyklu (*Pan Cogito*) (oprócz NRF) /czasopismo, numer, data/.
- 2 [Henryk] Elzenberg: „Życie nie jest rzeczą radosną: najcenniejsze jej klejnoty są oprawne w ciemność jak gwiazdy” (1918).

Z jakiego to dzieła cytat? (Tytuł, rok, miasto, str[ona]?) Elzenberg: „Die Welt ist unmenschlich und stumpfsinnig, ohne Sinn und ohne Ziel, verurteilt nach dem gedankenlosen Spiel einiger Äonen zum Rückfall in den gleichen Spiralnebel, aus dem sie gekommen war”<sup>200</sup> (*Lukrecjusz i materializm*, 1927). /W jakim mieście ukazała się ta praca? Czy można by znaleźć stronice tego cytatu „Świat jest niehumaniczny i ...”?/.

- 3 Kiedy i gdzie studiowałeś u Elzenberga i co (dokładnie: kierunek, temat studiów).
- 4 Kolejność Twoich studiów (gdzie co: Toruń, Warszawa, Kraków?).
- 5 Jakie wykłady miał Elzenberg w Wilnie – przed Toruniem? (Specjalizacja tematu).

[Mała kartka w postaci maszynopisu].

### 301

[HERBERT → DEDECIUS]

[3 sierpnia 1974]

Exp.: ZBIGNIEW HERBERT  
 00778 WARSZAWA  
 PROMENADA 21 m. 4

Kochany Karolu,

z radością donoszę Ci, że wprowadziliśmy się na nowe mieszkanie (adres 00778 WARSZAWA · PROMENADA 21 m. 4). Kosztowało to dużo zdrowia, nie mówiąc o pieniądzech, ale najważniejsze mamy poza sobą.

*Profile*, Suhrkamp Frankfurt am Main 1975, s. 233–286. Zob. list Dedeciusa do Herberta z 15 października 1974.

<sup>200</sup> *Die Welt...* (niem.) – świat jest niehumaniczny i otepiały, bez sensu i bez celu, skazany po bezmyślnej zabawie kilku eonów na ponowne pogrążenie się w tej samej spiralnej mgłę, z której wyszedł.



Żyjemy na razie wśród tobołków, ale bardzo szczęśliwi z powodu własnego Kąta. Uf!

We wrześniu chcielibyśmy wyjechać do Twego kraju, ale nie wiem, czy uda się na czas dostać paszporty<sup>201</sup>.

Ściskamy Cię bardzo gorąco i serdecznie, dla całego Klanu szlache-  
nych Dedeciusów ukłony i ucałowania

twój / Wasz Zbigniew

[Pocztówka: „Chłapowo. Brzeg morski” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT-NIEDERRAD, Reichsfortstr. 16, Niemiecka Republika Federalna, D.B.R. Data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

### 302

[HERBERT → DEDECIOUS]

Exp.: ZBIGNIEW HERBERT 00778 WARSZAWA  
PROMENADA 21 – 4. POLEN

[18 września 1974]

Kochany Karolu,

dziękuję Ci bardzo za tyrolskiego jednorozca<sup>202</sup>. Przesyłam Tobie wraz z najlepszymi pozdrowieniami irańskiego bawoła (prawie byk).

Będę się starał przyjechać na imieniny Unselda<sup>203</sup> bo byłaby to także okazja zobaczenia Ciebie. Oboje z Kasią marzymy o jakimś wypoczynku gdyż ostatni okres kilkumiesięczny był ciężki, bez chwili wytchnienia.

Ściskam Cię bardzo serdecznie

Dla całej Rodziny najlepsze pozdrowienia

Twój/Wasz Zbigniew

[Pocztówka: „7000 Jahre Kunst im Iran” wysłana na adres: 6 FRANKFURT/Main 71, Reichsforstr. 16, Niemiecka Republika Federalna R.F.N.; tekst odręczny].

<sup>201</sup> Herbertowie otrzymali dokumenty na czas, dzięki czemu ich jesienna podróż do RFN mogła dojść do skutku.

<sup>202</sup> Pocztówka nie zachowała się. Prawdopodobnie została wysłana z Tyrolu, gdzie Dedeciusowie na przełomie sierpnia i września spędzali urlop nieopodal Innsbrucka.

<sup>203</sup> Pomyłka, chodzi o urodziny zachodnioniemieckiego wydawcy. Zob. następny list Herberta.

## 303

[HERBERT → DEDECIUS]

8.X.1974

Kochany Karolu,

przesyłamy Tobie i całemu Klanowi Dedeciusów bardzo serdeczne pozdrowienia z Berlina, gdzie wylądowaliśmy w Akademii der Künste<sup>x</sup>, czyli jakby na starych śmieciach. Na razie odpoczywamy po wielomiesięcznych trudach i bojach.

Żałuję, że nie udało mi się przyjechać na urodziny Zygryda; były one zapewne i huczne, i głośnie, więc i tak zginąłbym w tłumie. Była to jednak okazja zobaczenia Ciebie<sup>204</sup>.

Na razie nie robimy żadnych planów. Chcemy trochę wypocząć. Kasia wróci chyba do Polski przed końcem miesiąca; ja zostanę trochę dłużej i będę pracował nad nową książką; chcę trochę pochodzić po bibliotekach i pozbierać materiały do *Jednorozca*, który fascynuje mnie od lat, podobnie jak Twój Byczek.

Gdyby nasza książeczka wyszła niedługo<sup>205</sup>, może byłoby to celowe, aby pojeździć z nią i trochę posprzedawać. Wiem jednak, że teraz we Frankfurcie jest gorący czas w związku [z] Targami [Książki] – tą monstrualną piramidą papieru, w której giną autorzy. Myślę, że mamy podobny stosunek do tej imprezy.

Ten liścik potraktuj jako moje zameldowanie się; mam nadzieję, że coś wymyślimy, aby się spotkać.

Oboje z Kasią Tobie i

Rodzinie całej – serdeczności i ucałowania

Twój/wasz

Zbigniew

<sup>204</sup> Głównym celem wizyty Herbertów we Frankfurcie nad Menem pod koniec września było podpisanie umowy wydawniczej na niemiecką edycję *Pana Cogito* w przekładzie i opracowaniu Karla Dedeciusa (była to również okazja, aby odwiedzić tłumacza). Niemiecka wersja książki otrzymała inną kompozycję i zawierała większą liczbę wierszy niż jej polski „odpowiednik”. Więcej szczegółów w artykule: P. Chojnowski, „*The Visible translator*”..., dz. cyt., s. 221–242.

<sup>205</sup> Chodzi o tom *Herr Cogito*, hrsg. u. übers. von K. Dedecius, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1974.

× W lecie tego roku zostałem członkiem nadzwyczajnym Akademii<sup>206</sup>.

P.S. Mój dalszy kolega [Wiktor] Woroszyński<sup>207</sup> prosił, abym Cię zapytał, czy dostałeś jego ostatni tom wierszy<sup>208</sup>.

Ściskam serdecznie i czule

Zbig

ZBIGNIEW HERBERT  
c/o Akademie der Künste  
BERLIN 21  
HANSEATENWEG 10

[List odręczny. Jedna kartka zapisana obustronnie].



304

[DEDECIOUS → HERBERT]

15.10.[19]74

Kochany Zbyszku, Kasiu (-na),

czy *Pana Cogito*, doszczętnie zgermanizowanego otrzymaliście<sup>209</sup>? Dużą paczkę autorskich egzemplarzy, niestety, już wysłano do Warszawy na Promenadę (20 sztuk) – ale prosiłem, żeby Ci szybko przesłano coś niecoś do Berlina.

Moje egz[emplarze] właśnie otrzymałem. Ciekaw jestem, jak Ci się ten oliwkowy [Herr] *Cogito* pokaże<sup>210</sup>.

Zamiast posłowania napisałem tym razem adres gratulacyjny – ażeby sobie zaoszczędzić pisanie listu<sup>211</sup>.

<sup>206</sup> Autor *Pana Cogito* został członkiem Akademii der Künste w Berlinie Zachodnim.

<sup>207</sup> Po latach Herbert poświęcił mu pośmiertny artykuł: *Wiktor Woroszyński na tle epoki*, „Rzeczpospolita” (wyd. zasadnicze), 1996, nr 227, s. 13.

<sup>208</sup> Mowa o tomie poezji wydanym w Czytelniku: *Wybór wierszy* (Warszawa 1974).

<sup>209</sup> Niemiecki tom Herberta w tłumaczeniu Dedeciusa ukazał się pod tytułem *Herr Cogito*, Frankfurt am Main 1974.

<sup>210</sup> Tak w oryginale.

<sup>211</sup> Zob. wcześniejsze nawiązanie w liście Dedeciusa do Katarzyny Herbert z 10 lutego 1974.

Nic mi nie napisałeś o tym, czy mój esik<sup>212</sup> dotarł do Ciebie. Odprawiłem go na stary Twój adres, przed otrzymaniem nowego, ale pocztą rek.[omendowaną] – więc chyba doszedł?

Pierwsza jego cześć ukazała się w „Deutsche Studien”<sup>213</sup>. Dwie następne ukazały się w „Akzente” i jeszcze gdzieś<sup>214</sup>. Jeśli znajdziesz tam coś, z czym się nie zgodzisz, to napisz mi, ażebym to odpowiednio sprostował.

Na targi nie chodziłem, wiesz przecież, że mam erotyczny stosunek do książki. Lubię ją pojedynczo, rozebraną z szmatek handlowych i reklamowych, nago na biurku albo w łóżku, bez hałasu (ciche jęki są dozwolone) – w masie nic mi ona nie mówi (i nie daje).

Woroczyłskiemu napiszę, że książeczkę jego dostałem<sup>215</sup>. Czekam tylko na ukazanie się mojej (*Überall ist Polen*<sup>216</sup>) – za tydzień, ażeby podziękowanie podkreślić darem przyjaźni.

Czuję się nieźle, ale tylko dlatego, że stronię (ostatnio coraz bardziej) od ludzi. Siedzę sobie w swojej jamie (jaskini?) i oblizuję rany.

Zaczynam robić to, do czego mi radziłeś<sup>217</sup> – nie tłumaczyć. To, co jeszcze mam w skrzyneczce, dokończę (kilka małych półgotowych projektów), uporządkuję kilka esejów – ale wszystko to bez pośpiechu, bez nagonki wydawców, ażeby nie popaść w to, czego oboje nie lubimy – literaturę<sup>218</sup> jako zawód. (Dwuznacznie!) A byłem niedaleko od tego. Więc zrozum, proszę, że więcej na koncerty nie jeżdżę – lepiej to będzie i dla mnie, i dla Ciebie. Pamiętasz, ostatnio w Berlinie ktoś to i tak napisał „Herbercjusz” – złośliwa

<sup>212</sup> Żartobliwie: esej.

<sup>213</sup> Por. K. Dedecius, *In der Höhle der Philosophen. Über Zbigniew Herbert*, „Deutsche Studien”, 1974, nr 47, s. 239–250. (Publikacja nieodnotowana w bibliografii Pawła Kądzieli). Esey poprzedza *Einführung* pióra Karla Heinza Germanna, wydawcy „Deutsche Studien” (s. 225 i n.). Tekst w dużej mierze poświęcono twórczości Herberta i zamieszczono jego wiersz *Die Versuchung Spinozas [Kuszenie Spinozy]* (s. 238).

<sup>214</sup> W „Akzente” z 1974 i 1975 roku nie ukazał się ani jeden szkic Dedeciusa. Za to w zbiorze jego esejów *Polnische Profile* (Frankfurt am Main 1975), wydanym w oficynie Suhrkamp, znajduje się portret poety zatytułowany *Anbau der Philosophie. ZBIGNIEW HERBERT auf der Suche nach Selbstgewißheit*. Portret składa się z trzech wspomnianych w liście części: 1) *In der Höhle der Philosophen*, 2) *Auflösung der Mythologie* oraz 3) *Die Rekonstruktion des Dichters* (s. 233–286).

<sup>215</sup> Zob. poprzedni list.

<sup>216</sup> K. Dedecius, *Überall ist Polen. Zur polnischen Literatur*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1974. Książka jest przekrojowym zbiorem artykułów, mów, szkiców, esejów radiowych oraz przekładów Dedeciusa z lat 1958–1974.

<sup>217</sup> Tak w oryginale.

<sup>218</sup> Tak w oryginale.

bestia – i potem poszła plotka, że może Herbert wcale taki nie jest, jak go tłumaczy ten tam – aecjusz, którego na wszystkich imprezach więcej słyszeć niż Autora. Przemówiło mi to jednak do sumienia. Nie muszę i nie będę. Sam sobie dasz z tym tobołkiem sławy radę – w Berlinie i wszędzie. A ja – od czasu, jak się tym mniej zajmuję (i przejmuję) czuję się lepiej. To nie jest rezygnacja – prosta ekonomia i racjonalizm.

Dzisiaj kończą się targi, więc Ci chyba wydawnictwo wkrótce napisze co i jak. (Ja się tam teraz również nie pokazuję – dla higieny). Napisz im swoje specyficzne plany wprost i konkretnie. Wszyscy Was pozdrawiają serdecznie, ściskają, ja też – bardzo – Wasz Karol, Elvi, Dzieci, Babcia itd.

[List w postaci maszynopisu. Mała kartka zapisana obustronnie].

### 305

[HERBERT → DEDECIUŚ]

9.XII.1974

Kochany Karolu,

„jak ten czas leci” – nie jest to wprawdzie aforyzm Leca, niemniej prawdziwy. Pozwól więc zatem, że z tak wielkim opóźnieniem podziękuję bardzo serdecznie za miłą jak zwykle gościnę we Frankfurcie. Napoiłście mnie przyjaźnią, że o innych likworach zamilczę.

Siedzę i pilnie pracuję, żeby złapać ten uciekający rok 1974 za ogon. Mam wreszcie tzw. warunki, to znaczy wszelkie usprawiedliwienia odpadły<sup>219</sup>.

Co do szkicu Twojego o niżej podpisanym. W „Tekstach” bardzo by chcieli, ale jest trochę za długi jak na objętość tego chudego pisemka, a szkoda kawałkować. Pertraktuję także z „Twórczością”<sup>220</sup> (trochę to głupio,

<sup>219</sup> Mowa o nowym mieszkaniu Herbertów na Mokotowie.

<sup>220</sup> Esej nie ukazał się ani w „Tekstach”, ani w „Twórczości”. Szkic *Uprawa filozofii. Zbigniew Herbert w poszukiwaniu tożsamości* został opublikowany w „Pamiętniku Literacki”, 1981, nr 2, s. 217–252, w tłumaczeniu Elżbiety Feliksiak. Przedruk skróconego tekstu pojawił się w: *Poznanie Herberta*, wybór i wstęp A. Franaszek, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1998, s. 128–168. W liście do Różewicza z przełomu marca i kwietnia 1975 roku Dedecius w następujący sposób wypowiada się o tematyce podjętej w szkicu: „Ponieważ u Herberta masa materiału z literatury filozoficznej, przede wszystkim z dzienników jego nauczyciela Elzenberga, wykoilem sobie temat

bo wygląda na autoreklamę – ale ktoś u Boga Ojca będzie nas chwalił, jeśli my sami nie będziemy się chwalili!). Cytaty wyszukałem i naniósłem, a także przyrzekłem pomoc w tłumaczeniu. Gdyby wyszły jakieś wątpliwości zaraz napiszę do Ciebie. Bardzo bym chciał, żeby to wyszło ładne, bo jeszcze nikt tak o mnie nie pisał (na szerokim tle). Ostatnio o *Panu Cogito* pisał we „Więzi” Ryszard Przybylski<sup>221</sup>. Nie wiem czy dostajesz „Więź” (nie jest to pismo o więzieniach). Jeśli zechcesz, przyślę.

A teraz prośba. W okolicach Nowego Roku przyjedzie w drodze powrotnej z Ameryki mój przyjaciel Artur Międzyrzecki.

Chce kupić samochód i może będzie prosił Ciebie o radę. Jest miły i dyskretny, i będę Ci bardzo wdzięczny, jeśli mu pomożesz (nie mówi po niemiecku). Bardzo przepraszam Cię za to zawracanie głowy.

Czy są jakieś głosy o naszej książeczce? Byłbym wdzięczny, gdyby wydawnictwo przesłało mi jakieś recenzje (jeśli są, także złe oczywiście).

Śniegu ani śladu, lecz kalendarz mówi, że Święta za pasem.

Więc przesyłam Tobie kochany, a także Babci, Elvi, Octavii i Clemensowi bardzo serdeczne i bardzo czułe życzenia Świąteczne i Noworoczne.

Będziemy o Was myśleli, gdy zapłonie Pierwsza Gwiazdka.

Ściskam bardzo serdecznie  
Wasi  
Zbigniew z Kasią

[List odręczny. Jedna kartka zapisana obustronnie].



«Uprawa filozofii». *Karl Dedecius – Tadeusz Różewicz...*, dz. cyt., t. 1., s. 297. Studium, ukazując wpływ myśli Henryka Elzenberga na twórczość Herberta, podejmowało to zagadnienie po raz pierwszy. Trafność spostrzeżeń Dedeciusa pozostaje aktualna do dziś.

<sup>221</sup> R. Przybylski, *Oczy Pana Cogito*, „Więź”, 1974, nr 11, s. 3–21.

## 306

[DEDECIUS → HERBERT]

[grudzień 1974]<sup>222</sup>

To nie Stefan Heym<sup>223</sup>, to Goethe na lodzie.

Co do *Pana Cogito* – dotychczas wydawnictwo otrzymało mało wypowiedzi<sup>224</sup>, (objaw „normalny”). Za to częściej otrzymuję prywatne listy entuzjastów, które mi mówią, że to co robimy staje się coraz bardziej formą epistolografii osobisto-publicznej, docierającej do adresatów „specjalnych”. I to chyba jest „normalne” i zawsze tak było. (Jeżeli nie brać pod uwagę poezji z jednej strony „ludycznej” a z drugiej strony „patriotycznej”).

Nr „Więzi” z Twoim portretem bardzo mnie interesuje. Cenię to pismo – choć znam tylko jeden nr – z recenzją moich książek<sup>225</sup> – nic więcej.

Ściskam Was – ukłony – niech Wam haftowane kwiatki przy każdym posiłku przypominają cokolwiek. Karol, Elvi

[Pocztówka bez nazwy przedstawiająca młodzieńca jeżdżącego na łyżwach, brak adresu, daty, koperty; tekst odręczny].

<sup>222</sup> Datę określono na podstawie treści listu. Zachowała się tylko jego druga część.

<sup>223</sup> Stefan Heym (1913–2001) – niemiecki pisarz pochodzenia żydowskiego. Referencja do wizerunku na przesłanej pocztówce.

<sup>224</sup> Bibliografia Pawła Kądzieni odnotowuje trzynaście niemieckojęzycznych recenzji cyklu *Herr Cogito*. Zaczęły się one pojawiać od drugiej połowy listopada 1974. Pierwszym omówieniem była recenzja radiowa Wolfganga Krausa, którą wyemitował I program ORF Wien, 9 listopada w audycji „Ex libris”. Następnie rzecz ukazała się drukiem: Por. W. Kraus, *Gehe aufrecht, wo andere knien!*, „Die Presse”, 23–24 November 1974, s. 4 (wydanie sobotnio-niedzielne). W tym samym dzienniku rok wcześniej w artykule *Mut zur Harmonie* („Die Presse” z 22 kwietnia 1973) Kraus omówił tom *Im Vaterland der Mythen* (1973).

<sup>225</sup> Por. J. Hummel, *Kierunki przeprawy*, „Więź”, 1974, nr 10, s. 140–143. Artykuł jest omówieniem cyklu esejów poświęconych sztuce przekładu: K. Dedecius, *Notatnik tłumacza*, tłum. J. Prokop, wstęp J. Kwiatkowski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1974.

# 1975–1994



307

[HERBERT → DEDECIUS]

11.II.1975

Kochany Karolu,

dziękuję Ci bardzo za list z dn[ia] 31.1<sup>1</sup>. zawierający wiadomości mieszane. Istotnie obie recenzje dość głupawe. Ale interesują mnie nie tylko wypowiedzi głębokie i pozytywne. No cóż; mądrość jest wszędzie, jak cienka warstwa masła rozsmarowana na potężnej pajdzie głupoty. Proszę tylko nie myśl, że się przejąłem.

Od kilkunastu tygodni mam zakaz publikacji. Zakazy, jak to w Polsce, są niezbyt groźne. Sprawa dotyczy głównie radia i telewizji, które stanowiły dla mnie jakieś źródło dochodów. Piszę o tym tylko tylko do Twojej wiadomości – bo jesteś przyjacielem, a przyjaciel powinien takie rzeczy wiedzieć. Wystrzegam się jak diabła metody robienia kariery literackiej drogą skandalów politycznych. Z „moimi niemądrymi i bardzo już zmęczonymi prześladowcami” rozprawię się tu na miejscu i własnym przemysłem.

Postanowiłem przeto na jakiś czas wyjechać. Plany moje układają się tak (jeśli oczywiście dostanę paszport) Wolfgang [Kraus] zaprosił mnie do Wiednia, gdzie 5.III odbywa się „Tag der Lyrik”<sup>2</sup>, 12.III mam wziąć

---

<sup>1</sup> List nie zachował się.

<sup>2</sup> Herbertowi udało się wyjechać do Austrii i uczestniczyć w obu wydarzeniach. Jego wieczór autorski odbył się planowo 3 marca i podobnie jak dwa lata wcześniej, miał miejsce w Pałacu Palffi. Była to prezentacja tomu *Herr Cogito* wydanego jesienią 1974. Wiersze czytali autor i Wolfgang Gasser.



udział w „Rauriser Literaturtage”<sup>3</sup> (kilka dni, okolica Salzburga); potem chciałbym trochę wypocząć i popracować w Austrii. W kwietniu chcę wpaść na krótko do Paryża, aby załatwić sprawy wydawnicze. Byłaby zatem okazja spotkania się, bo będę podróżował „żelazną drogą”. Gdyby Suhrkamp zorganizował mi kilka rozsądnych spotkań autorskich, byłoby dobrze; napiszę do niego z Wiednia, ale jak będę dokładnie znał rozkład jazdy. Proszę tylko zasygnalizuj mu możliwość.

Bardzo ucieszyło mnie wyróżnienie Darmstädter Jury<sup>4</sup>. Dziękuję bardzo za adres [Karla] Krolowa<sup>5</sup>, do którego wyślę depezę na 60 lecie.

A w ogóle jestem dobrej myśli, ciało też się poprawiło, pracuję i chce mi się jeszcze trochę pobrykać po świecie.

Ściskam Cię bardzo czule i serdecznie mój stary Dobry  
Przyjacielu,  
dla całego klanu Dedeciuszów – najlepsze słowa  
Twój / Wasz  
Zbigniew

00 779 WARSZAWA  
PROMENADA 21/4

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>3</sup> Piąta edycja Rauriser Literaturtage odbywała się w alpejskiej miejscowości Rauris (na południe od Salzburga) w dniach 12–16 marca 1975 roku. Organizatorem wydarzenia był poeta i dziennikarz Erwin Gimmelsberger (1923–2003). Miesiąc później w trakcie pobytu w Knoppen Herbert w formie listu napisał posłowie do zbioru jego wierszy *Auf Segeln verlorener Schiffe. Lyrische Texte* (Salzburg 1976), s. 81 i n.

<sup>4</sup> W lutym cykl wierszy *Herr Cogito* (1974) został okrzyknięty książką miesiąca przez niezależne Darmstadzkie Jury, składające się z pisarzy, dziennikarzy i krytyków literackich. Jego celem jest wyróżnienie jednej, szczególnej pozycji, która dzięki swoim walorom literackim a nie panującym trendom zasługuje na promocję wśród czytelników. Więcej informacji na temat wyróżnienia i stowarzyszenia „Buch des Monats” na stronie: <http://www.kulturpreise.de> [data dostępu: 12.7.2022].

<sup>5</sup> Karl Krolow w 1975 roku obchodził sześćdziesiąte urodziny.

[HERBERT → DEDECIUS]

Wiedeń 10.III.1975

Kochany Braciszku,

bardzo dziękuję Ci, że byłeś łaskaw zatelefonować, poświęcając tyrolskie słońce dla cieniściego warszawiaka. Sprawa z naszym przyjazdem komplikuje się. Wolfgang [Kraus] (który jest dla mnie dobry i wyrozumiały) musi zostać we Wiedniu. Jadę więc sam pociągiem do Salzburga, a potem *bummelzugiem*<sup>6</sup> do Rauris i to nie w poniedziałek, ale w środę lub czwartek, zostanę w piątek – odśpiewam swoją arię i wrócę do Wiednia, gdzie muszę być w niedzielę. Wybacz, a właściwie nie masz czego wybaczać, bo zaoszczędziłeś 1 dzień zasłużonego urlopu. Ten dzień poświęć jakiejś urodziwej Tyrolce i rzuć w kąt poetów nadwiślańskich.

Jeśli koniecznie chcesz mnie zobaczyć – zmęczonego, starego tułacza to bądź łaskaw nastawić TV w najbliższą niedzielę 16 III<sup>7</sup> program I godz. 21<sup>45</sup>. Będę dyskutował o moralności. Coś tam chyba za bardzo nabredziłem, bo byłem zmęczony, ale chciałem powiedzieć rzeczy ważne<sup>8</sup>.

Angelika [Hauff] – mój Anioł z ognistym mieczem – chciała do Ciebie koniecznie pojechać ze mną lub sama (hm?) – ale zabroniłem najsurowiej, nie z zazdrości Staruszku – ale z tego wielkiego współczucia i zrozumienia doli mężczyzny w naszym wieku<sup>x</sup>.

<sup>6</sup> *Bummelzug* (niem.) – potocznie o pociągu osobowym.

<sup>7</sup> Zgodnie z danymi ORF debata została wyemitowana 25 maja 1975.

<sup>8</sup> W ramach audycji *Jour Fixe* Herbert uczestniczył w debacie telewizyjnej nagranej 6 marca i wyemitowanej 16 marca 1975. Dyskusję, noszącą tytuł *Neue Maßstäbe der Moral?*, poświęcono moralności i prawu. Debata odbiła się szerokim echem w prasie austriackiej. Obok Herberta uczestniczył w niej m.in. prof. Günther Winkler, prawnik, rektor Uniwersytetu Wiedeńskiego, który dwa lata wcześniej wręczał pisarzowi Nagrodę im. Herdera. Przyczyną rezonansu ze strony prasy była odważna i emocjonalna wypowiedź Herberta o Janie Palachu (1948–1969), praskim studencie, który 16 stycznia 1969 na placu Waclawa w Pradze dokonał aktu samospalenia i w ten sposób wyraził swój protest przeciwko agresji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację w 1968 roku.

Ostatni tydzień byłem okropnie załatany: radio, TV, wieczór autorski w pałacu Palffy (podobno udany) – ale to były błahe rozrywki w porównaniu z „ludzkimi sprawami”, jakie musiałem załatwić: i wysłać pieniądze, napisać list do adwokata w Nowym Jorku w sprawie spadku, kupić cioci gumowe pończochy (załatwialiśmy to kiedyś razem), wysłać lekarstwo, poprosić, żeby zaprosili etc. etc. Znasz to Karolu z własnego doświadczenia, wiedz jednak, że jedziemy razem na tym cygańsko-słowiańskim rozklekotanym wozie. Uf. I tak ma być do końca życia. Ach gdzież są nasze greckie wyspy – słońce, kamień, samotność.

Nie pisałem Ci, co się dzieje z Twoim szkicem o mnie<sup>9</sup>. Ponieważ mam zakaz druku (a nawet usiłowano mnie podtruci<sup>10</sup> – ale dłuższa opowieść na spotkanie we Frankfurcie) zostawiłem go w redakcji „Twórczość” z zaleceniem, że jeśli coś się odkręci (a chyba odkręci się niebawem – bo wyjechany poeta to cenny poeta), żeby dali do druku, a przed tem do dobrego tłumacza lub przestali do „Tekstów”. Przepraszam, że to trwa tak długo, ale nie moja wina.

Dzisiaj będą dzwonił do Unselda i jeśli go zastanę, chcę go namówić, żeby mi zorganizował 6–8 spotkań w dniach od 10–23 maja. Chciałbym trochę zarobić na Grecję do niej bowiem (a jest ona Kochanką ponad wszelkie kochanki) wybieram się w czerwcu. Więc się chyba w tym czasie zobaczymy.

Ściskam Cię kochany bardzo czule, serdecznie i gorąco  
i wypoczywaj – chociaż do Ciebie szkoda o tym gadać.

*Vole et me amantem red ama*<sup>11</sup>.

Zbigniew

<sup>x</sup> Angeliki „literacki powód”, żeby Ciebie odwiedzić, zasadzał się na tem, że prosi Ciebie o przetłumaczenie mojej prozy poetyckiej *Angelikas*

<sup>9</sup> Zob. list Herberta do Dedeciusa z 9 grudnia 1974. Tymczasem trzecia, końcowa część szkicu Dedeciusa *Die Rekonstruktion des Dichters (Zbigniew Herbert)*, ukazała się w kolońskim dwumiesięczniku „Dokumente. Zeitschrift für überationale Zusammenarbeit”, 1975, nr 2, s. 143–150. (Publikacja nieodnotowana u Pawła Kądzeli).

<sup>10</sup> Nawiązanie do udziału pisarza w XIX Walnym Zjeździe ZLP w Poznaniu (20–23 lutego). Herbert twierdził, że podczas spotkania próbowano go otruci, aby zapobiec przejęciu kierownictwa przez zebranych wokół jego osoby przedstawicieli opozycji w obrębie Związku.

<sup>11</sup> *Vole et...* (łac.) – żegnaj i kochaj mnie.

*Haus*<sup>12</sup> – tłumaczyłeś to kiedyś, ale ja nie mam tego, więc nie dając adresu powiedziałem, żeby napisała podanie do Ciebie na adres frankfurcki i że ja się do tego mieszać nie będę. Amen.

[List odręczny. Jedna kartka zapisana obustronnie].

## 309

[HERBERT → DEDECIUS]

[27 marca 1975]

Z. HERBERT c/o Ö.G.f.L. A 1010 WIEN  
HERRENGASSE 5

Kochany Karolu,

mały przyczynek do ikonografii Hieronimusów – masz przyjąć. Siedzę tu cicho i pracuję pilnie; napisałem do Unselda, że mogę być w Niemczech od 12–22 maja (23.V. mam posiedzenie w Berlinie w A[kademie] d[er] K[ünste]), a od 1–11.V. będę w Paryżu. Odpisał, że owszem, ale mało czasu na organizację<sup>13</sup>. Czy on przypadkiem nie jest prze-organizowany. Nasza książka *Im Vaterland der Mythen* jest wyczerpana<sup>14</sup>. Zamówiłem w wydawnictwie na prezenty i odpisali, że nie mają. I w ogóle prasa Dedecius – Herbert we Wiedniu nieobecna, choć ten ostatni troi się w TV, radio, na wieczorach autorskich etc. To wszystko piszę w charakterze donosów – ale nie, aby podniecać Cię do jakiegokolwiek agresji.

Kochany mój, dla Ciebie i dla całego

klanu Dedeciuszów najserdeczniejsze życzenia wielkanocne i uściski

Twój / Wasz

Zbigniew

<sup>12</sup> Mowa o tłumaczeniu utworu *Dom Anieli*.

<sup>13</sup> Zob. list Unselda do Herberta z 21 marca 1975 (Deutsches Literaturarchiv Marbach).

<sup>14</sup> Z. Herbert, *Im Vaterland der Mythen. Griechisches Tagebuch*, hrsg. u. übers. von K. Dedecius u.a., Suhrkamp, Frankfurt am Main 1973 (Bibliothek Suhrkamp, Bd. 399).

P.S. Do 10 IV siedzę cicho we Wiedniu i pracuję. 11 IV mam odczyt w radio w Grazu<sup>15</sup>. Potem 2 tyg. w górach.  
twój Zb.

[Pocztówka: „A. Mantegna - San Gerolamo, Edizioni del Milione. Milano” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main 71, Reichsforststr. 16, D.B.R. Data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].



---

<sup>15</sup> Pobyt w Graz 11 i 12 kwietnia miał związek ze spotkaniem autorskim w tamtejszym Forum Stadtpark w ramach cyklu Literatur im Keller [Literatura w piwnicy]. Do Styrii zaprosił Herberta, za pośrednictwem ÖGfL, redaktor Alfred Holzinger (1918-1979) z Österreichischer Rundfunk ORF Graz. Zob. dokumentację fot. w: P. Chojnowski (red.), *Zbigniew Herbert und Österreich*, dz. cyt., s. 99-101, oraz informacje prasowe z „Kleine Zeitung” [Graz] z 10, 12 i 13 kwietnia 1975, s. 20, s. 18, s. 23.

## 310

[HERBERT → DEDECIUS]

Knoppen 25.IV.1975

Kochany Karolu,

dziękuję pięknie za list<sup>16</sup>. Nie pisałem tak długo głównie dlatego, że oczekiwałem listu Unselda. Zrezygnowałem już z jego zaproszenia, zwłaszcza po Twoim wyjaśnieniu. Nie rozporządzam żadnymi środkami nacisku partyjnego i wiem, że człowiekowi, który nie jest ani czerwony, ani czarny – żyć także tutaj ciężko.

A teraz wykładam Ci moje plany, żebyś wiedział, gdzie mnie szukać – jeśli zechcesz szukać. W Knoppen u Mimi ZAND podaję No telefonu (*na wsiakij pożarnyj słuczaj*<sup>17</sup>) Austria<sup>(?)</sup> ..... 06-154-296<sup>18</sup>. Jest mi tu dobrze i nareszcie mam spokój do pracy.

14,15. V wyjadę na tydzień do Paryża, a potem pociągiem do Twego miasta i 23 V lecę do Berlina na posiedzenie Akademie der Künste; bardzo to długie posiedzenie, bo kończy się w poniedziałek 26 maja.

Czy mógłbym pozawracać Ci głowę? 27.V. Staemmler obiecał mi zorganizować czytanie w swojej szkółce. Jeśliby się dało zorganizować jeszcze jakieś występki, byłbym szczęśliwy, ale bez Unselda *auf eigene Faust*<sup>19</sup>. Napisałem już do Tadeusza Nowakowskiego w tej sprawie. Może Heidelberg (?). Jeśli by Ci to nie zajęło zbyt wiele czasu, byłbym wdzięczny za pomoc. We Widniu<sup>20</sup> będę spowrotem około 5.VI. a potem około 10 ruszam do Grecji. Tak więc od 27.V do 5.VI wysławiam się na sprzedaż. Jeśli nikt nie będzie chciał mnie kupić, jakoś to przeżyję.

Napisz słówko Karolu, a zaświeci słońce.

Kasia została w domu (trochę chorowała – ale już jest lepiej).

Opiekuje się mamą (też chorowała, ale już lepiej).

<sup>16</sup> Nie zachował się w AZH.

<sup>17</sup> *Na wsiakij...* (ros.) – na wypadek pożaru.

<sup>18</sup> „06-154-296”, „27.V.”, „jeszcze jakieś występki”, „Tadeusza Nowakowskiego”, „Heidelberg (?)”, „We Widniu”, „około 5.VI.”, „10 ruszam do Grecji”, „27.V do 5.VI” – fragmenty listu podkreślone przez Dedeciusa czerwonym kolorem.

<sup>19</sup> *Auf eigene...* (niem.) – na własną rękę.

<sup>20</sup> Tak w oryginale.

Spotkam się z Kasią w sierpniu we Widniu<sup>21</sup> i będziemy na pewno długo gadali co zrobić z życiem, chyba „weiter machen”<sup>22</sup> choć świat oszalał najzupełniej.

Ściskam Cię bardzo długo i serdecznie,  
dla całego klanu Dedeciusów  
ukłony i serdeczności  
Twój / Wasz  
Zbigniew

Z.H. c/o F. Mimi ZAND  
8984 KAINISCH  
KNOPPEN 17

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

### 311

[HERBERT → DEDECIUS]

28.IV.1975

Kochany Karolu,

dziękuję Ci serdecznie za list<sup>23</sup>. Nie pisałem Ci o moich planach, a jak już wszystko wydawało się ustalone, to wczoraj w nocy dostałem telefon z zaproszeniem do wzięcia udziału w dyskusji telewizyjnej, która odbędzie się 20 maja<sup>24</sup>. To pozwoli mi a) wydobyć się z długów i b) popracować tutaj jeszcze 3 tygodnie. Idzie mi dobrze i dlatego nie chciałbym przerywać tzw. launy<sup>25</sup>. Więc prosba o zorientowanie się w sprawie tzw. wieczorów autorskich na razie nieaktualna. Z Wiednia lecę bezpośrednio do Berlina, a stamtąd do Paryża. Ewentualnie w drodze powrotnej zastukam do Twego gościnnego domku. Proszę Cię więc bardzo wybaczyć zawracanie głowy.

Ściskam Cię bardzo serdecznie.

<sup>21</sup> Tak w oryginale.

<sup>22</sup> *Weiter machen* (niem.) – tutaj: dalej żyć.

<sup>23</sup> Nie zachował się.

<sup>24</sup> W telewizji ORF brak danych na temat wzmiankowanej dyskusji.

<sup>25</sup> *Laune* (niem.) – nastrój.

Dla całej Rodziny  
 najlepsze słowa i myśli  
 twój / wasz  
 Zbigniew

ZBIGNIEW · HERBERT c/o Frau MIMI ZAND  
 KNOPPEN 17  
 A-8984 KAINISCH  
 ÖSTERREICH

[Zwykła kartka pocztowa wysłana na niemiecki adres: Reichsforststr. 16, 6 FRANKFURT/Main, B.R.D.; tekst odręczny].

312

[HERBERT → DEDECIUS]

Knoppen, 6.IV.1975<sup>26</sup>

Kochany Karolu,

dzięki serdeczne za list<sup>27</sup>, książeczki, wycinki, a nade wszystko za „Akzente” i Twoje piękne przekłady<sup>28</sup>. Wybacz, że zawracałem Ci głowę z tymi wieczorami autorskimi. Nie moja to wina, że plany (jak to plany, Vide Kraj Rad) zawaliły się. Ambasada niemiecka we Wiedniu zamiast dać mi wizę pobytową na 10–14 dni, o co prosiłem, wystawiła mi wizę tranzytową. Telefonowałem, przepaszali, że „Irrtum”<sup>29</sup>, ale teraz muszę to wszystko odkręcać przy pomocy nieocenionej Helli [Bronold] i Wolfganga [Krausa]. Telefony, depesze, pieniądze, nerwy. Nie mam szczęścia do urzędów.

Plany wszelako już ustaliłem (także z Suhrkampem) i nie będę ich zmieniał. [Dnia] 20.V mam nagranie we Wiedniu. W nocy jadę do Fryburga

<sup>26</sup> Tak zapisano datę, lecz na stemplu pocztowym widnieje „6 5”, dlatego przyjęto, iż chodzi o maj.

<sup>27</sup> Nie zachował się.

<sup>28</sup> W „Akzente”, 1975, nr 2, ukazały się trzy liryki poety: *Dornen und Rosen* [Cierń i róża], *Pfad* [Ścieżka], *Aus den erotischen Gedichten des Herrn Cogito* [Z erotyków Pana Cogito] (s. 146–148). Polski pierwodruk ostatniego z wymienionych wierszy ukazał się ponad dwadzieścia lat później w „Zeszytach Literackich”, 1999, nr 4 (68) s. 6–7.

<sup>29</sup> *Irrtum* (niem.) – błąd, pomyłka.



(21.V) 22.V Neuss, 23–26.V Berlin, 27.[V] Frankfurt (u Staemmlera) – Ciebie nie będzie, więc tylko zostawię kwiatki. 28.V Monachium (ale to jeszcze niepewne, czekam na wiadomość od p. [Burgel] Zech<sup>30</sup>[]). Potem Paryż do 8.VI i tranzytem do Wiednia<sup>31</sup>. Następnie Grecja.

Z Kasią umówiłem się na sierpień w Austrii. 20 IX mam mieć referat w Berlinie<sup>32</sup>, więc zabiorę Kasię z sobą. Może po drodze (jeśli nie będziemy przeszkadzali[]) zawadzimy o Frankfurt.

Bardzo będę Ci wdzięczny, jeśli będziesz tak dobry i wyślesz mi łaskawie pocztą na (możliwie do 19.V) – Knoppen owe uciulane 50 DM. Jeśli do tego mógłbyś dołożyć jeszcze 100 DM tytułem pożyczki (którą zwrócę najdalej 27.V), moja wdzięczność prześladować Cię będzie do końca dni moich.

Interesy moje idą w zasadzie dobrze.

Radio Graz przyjęło słuchowisko, nagrali ze mną 45<sup>min</sup> wywiad<sup>33</sup>, ale zapłacą dopiero w jesieni. Musiałem kupić wcześniej bilet lotniczy do Grecji i tak wszystkie moje kombinacje uległy przekombinowaniu.

Jeszcze raz, proszę, wybacź nachalstwo. Obym był urzędnikiem bankowym, jak mi radziłeś. Lubię spokój, papiery, teczki, sekretarki – słowem ład, a nie wieczory autorskie, nocne bełkoty i całą tą literacką hochsztaplerkę.

Ściskam Cię najserdeczniej,

dla całego Domu ukłony, ucałowania rąk,

serdeczności

Twój / Wasz

Zbigniew

[Zwykła karta pocztowa: brak tytułu, wysłana na niemiecki adres: Reichsforststr. 16, 6 FRANKFURT/Main, B.R.D. Właściwa data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

<sup>30</sup> Burgel Zeeh (1937–2009) – sekretarka Siegfrieda Unselda w Suhrkamp Verlag.

<sup>31</sup> Tak w oryginale.

<sup>32</sup> W berlińskiej Akademii der Künste pisarz wygłosił odczyt *Die Gegenwart der Geschichte*. Zachował się rękopis (pięć kart z odręcznymi poprawkami i skreśleniami) oraz jego tłumaczenie autorstwa Klausa Staemmlera (pięć stron maszynopisu w języku niemieckim). W liście z 12 sierpnia 1975 Herbert zwraca się do tłumacza: „Wielka prośba do Ciebie 20 września mam wygłosić krótki referat w Akademii der Künste w Berlinie na temat *Die Gegenwart der Geschichte*” (Muzeum Literatury w Warszawie, sygn. 5008, T. VI). Odczyt *Współczesność historii* ukazał się drukiem w: „Zeszyty Literackie”, 2004, z. 86, s. 7–11.

<sup>33</sup> ORF Landesstudio Steiermark nie odnalazło nagrania z wywiadem ani informacji na temat jego emisji. Tymczasem 17 września 1975 Radio Graz wyemitowało słuchowisko Herberta *Ein Schicksal*, 37'09 (e-mail Kurta Nuspla, Kundenservice I ORF Steiermark z 13 lipca 2022).

## 313

[DEDECIUS → HERBERT]

[maj / czerwiec 1975]

Kochani, prawo serii: (*ein Unglück kommt selten allein*)<sup>34</sup> – i tylko dlatego, ażeby usprawiedliwić moje lenistwo i milczenie: Miałem ciężką żółtaczkę (*serum hepatitis*) – przy transfuzji krwi jedna z 10 flaszek musiała być nie tego – i z tego wyszły te straszne komplikacje, które „przewycięzam” pracując, chodząc, mało śpiąc, mało jedząc itd. Z moich 80 kg. pozostało mi 66 – ale będę się starał wyrównać wkrótce to manko. A teraz nowe zgorzenie: pakowanie 6000 książek, przeprowadzka itp. Mój nowy adres: Frankfurt-Niederrad, Reichsforststr. 16 (troszeczkę dalej od Waidmanstr., na skraju lasu). Tel 679189. Ściskam serdecznie

Wasz Karol

[Pocztówka: „Die Erithräische Sibylle (Rom) Michelangelo”, brak adresu, stempla i koperty; tekst odręczny].

## 314

[HERBERT → DEDECIUS]

ΝΑΕΟΣ 5.VII.[1]975

Kochany Karolu,

wraz z serdecznymi pozdrowieniami z Grecji przesyłam Ci tego byczka zadumanego melancholijnie nad kwiatem lotosu do kolekcji. Podróż mam mecząca, ale pełną wrażeń, przygód (będzie chyba nowa książka) od Mt Athos<sup>35</sup> do Rodos. Zrezygnowałem z jachtu. To dobre dla Playboyów. Pracuję zatem w upale jak hutnik. Tyle tylko że trochę bardziej kulturalnie.

Ściskam Cię bardzo serdecznie

dla całego klanu Dedeciusów – serdeczności

Twój / wasz

Zbigniew

<sup>34</sup> *Ein Unglück...* (niem.) – nieszczęścia chodzą parami.

<sup>35</sup> Mount Athos – Święta Góra Atos.

[Pocztówka: „Cypriote Oinochoe with representation of a bull and a lotus flower” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main 71, Reichsforststr. 16; tekst odręczny].

## 315

[HERBERT → DEDECIUS]

[8 września 1975]

ZBIGNIEW HERBERT c/o FRAU MIMI ZAND  
89 84 KAINISCH  
KNOPPEN 17

Kochany Karolu,

oboje z Kasią przesyłamy Tobie i całej Rodzinie serdeczne pozdrowienia i uściski z Żup Solnych<sup>36</sup>, gdzie leje, ale cicho jest i idyllicznie austriacko, więc mogę trochę popracować. 15–20.IX będziemy przejeżdżali przez Niemcy i chciałbym zawadzić o Frankfurt. 20.IX mam coś gadać w Berlinie w Akademii der Künste<sup>37</sup>.

Jak zdrowie i samopoczucie Twoje? Jeśli możesz, napisz słówko lub dwa. Napisałem trochę wierszy, które chciałbym u Ciebie zostawić. W Polsce jestem dość szczelnie zamurowany, ale chyba wytrzymam to jakoś. Byle do wiosny.

Ściskam Cię serdecznie, dla Mamy, Elvi, Octavii i Clemensa serdeczne pozdrowienia i ukłony

Twój / Wasz

Zbigniew

[Pocztówka: „Bad Mitterndorf-Bad Heilbrunn mit Grimming, 2351 m” wysłana na niemiecki adres: Reichofstr. 16, 6 Frankfurt/Main 71, B.R.D. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

<sup>36</sup> Herbertowie zwiedzają region Salzkammergut.

<sup>37</sup> Zob. list Herberta do Dedeciusa z 6 maja 1975.

## 316

[DEDECIUS → HERBERT]

KARL DEDECIUS

FRANKFURT/MAIN, d. 20.10.75

Wieszczu Drogi, Poeto, Wieczny Tułacz –

W[olfgang] Kraus dał mi Twój adres<sup>38</sup>, mam nadzieję aktualny, i pozwolił napisać do Ciebie. Co porabiasz wśród kudłatych kotów Romy *aeterny*<sup>39</sup>? Piszesz historię naszego upadku?

W W[arsza]-wie miałem dużo wywiadów<sup>40</sup>, uparcie upominałem się o Z. H. – nawet wydrukowano to<sup>41</sup> (tylko przedstawiciel Agencji Prasowej zachnął się przy tym nazwisku i powiedział: „w chwili obecnej lepiej nie”). Ale czort swoje a baba swoje.

Ktoś (wiele) Cię pozdrowiał – ale już nie pamiętam kto to był, taki był orientalny (orientacyjny) bałagan.

<sup>38</sup> Pisarz z Berlina udał się do Rzymu i od 1 października przebywał we Włoszech.

<sup>39</sup> *Aeterny* (łac.) – wiecznej.

<sup>40</sup> Autor listu przebywał w Polsce w dniach 25 września–3 października. Przyjechał na III Międzynarodowy Zjazd Tłumaczy Literatury Polskiej, który odbywał się w tym czasie w Warszawie i w Krakowie. Kongres zgromadził stu dwudziestu tłumaczy z dwudziestu czterech krajów oraz przedstawicielei wydawnictw zagranicznych. Udział Dedeciusa dokumentują: 1) Zapis dyskusji *Jak daleko – jak blisko...: forum tłumaczy*, „Polityka”, 11 października 1975, nr 41, s. 8–9; 2) Wypowiedź w dyskusji *Polska książka na świecie*, „Przegląd Księgarski i Wydawniczy”, 1975, nr 21, s. 8; 3) Dyskusja w redakcji „Kultury” z uczestnikami zjazdu *Tak nas widzą jak nas tłumaczą*, „Kultura”, 1975, nr 13 (41), s. 3; 4) Notatka prasowa z fot. K. Dedeciusa *120 tłumaczy*, „Czas: tygodnik społeczny” (Gdańsk), R.1, 19 października 1975, nr 38, s. 4. Ponadto w 1975 roku Dedecius pojawił się też jako autor *Uwag o teorii i praktyce przekładu artystycznego* w ceniej pracy zbiorowej: *Przegląd artystyczny. O sztuce tłumaczenia księga druga*, red. S. Pollak, Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wrocław, wydanej z okazji pięćdziesięciolecia polskiego PEN Clubu. Zob. też: *III Międzynarodowy Zjazd Tłumaczy Literatury Polskiej: materiały*. Agencja Autorska, Warszawa / Kraków 1976.

<sup>41</sup> Wypowiedź ukazała się w „Literaturze”, 2 października 1975, nr 40, s. 2, i miała formę odpowiedzi na pytanie: „Jakie szczególne wartości literatury polskiej mogą Pana(i) zdaniem uczynić ją dziś interesującą i atrakcyjną w Pańskim kraju?”. Dedecius odpowiedział: „Są wyjątki: np. Herbert opisujący Grecję. Tutaj zaskakuje i interesuje nie tyle faktografią opisu, ile fakt, że «barbarzyńca» z kraju, który rzekomo zerwał z tradycją śródziemnomorską, uczy ludzi z kręgu rzekomego Morza Śródziemnego (i innych) nowego i zastanowienia godnego patrzenia na własne «ogrody». Tym samym koryguje on za rubieżami wiedzę (w sposób pośredni nie samochwalczy, a więc lepszy od zawodowej reklamy i propagandy) i jednocześnie wzbogaca świadomość zagranicznego czytelnika – uczy go patrzeć na to, co posiadał albo jeszcze posiada, ale już traci, inaczej, na nowo. Ale do tego potrzebny jest wielki kunszt”.

Ktoś znów przeproszał (prosił [żeby] ci to powiedzieć), że słuchowisko jeszcze nie poszło – bo St. Radwan<sup>42</sup> (?) z muzyką nawalił – ale to będzie... (Przypomina mi się ruskie *budjet*, *budjet*<sup>43</sup>...). A może to nie było słuchowisko? Był to, jeśli dobrze pamiętam, jednak ktoś z radia.

Podczas targów<sup>44</sup> znalazłem dla Ciebie kapitalną książkę: światową historię jednorozca z setką rycin, kolorowych obrazów itp. Świetny materiał do Twojego eseju. Dostaniesz to na gwiazdkę – czy będziesz wracał przez Frankfurt? (Napisz słów kilka).

U nas nic nowego, wszystko po staremu. Octavia pracuje (szczęśliwa – ma własną klasę szkolną – no i własnego – starego – chłopca), Clemens studiuje zupełnie poważnie – o dziwo! (o dziwki!) – babcia młodnieje a my z Elvirą starzejemy się: normalnie.

Od książek, przede wszystkim poezji, stronię. Czuję, że mi to dobrze robi.

Moją ostatnią książkę<sup>45</sup> chciałem przed Tobą schować, ukryję – ale [Wolfgang] Kraus mi powiedział, że dał Ci ją na drogę. Właściwie dlaczego? Szanuj się, nie czytaj rzeczy zbytecznych.

Ściskam, bądź zdrow, nie pał Rzymu (wystarczy, że pał Warszawę).

Twój  
Karol  
z całym klanem  
Dedeciusów

[List odręczny na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana obustronnie].



Na zdjęciu: Karol Dedecius w kulisach szpota tłumaczy. Fot. CAF

#### 120 tłumaczy

W pierwszych dniach października zakończył się III Międzynarodowy Zjazd Tłumaczy Literatury Polskiej. Przyjechało 120 tłumaczy z 24 krajów oraz grupa przedstawicieli wydawców i zagranicznych. Zapoznali się oni z najnowszymi osiągnięciami literatury, teatru (teledziękci telewizyjnej) i radiowej, zawarli nowe znajomości z autorami i wydawcami. Kultura polska ma święto do zawiązania tłumacznom zamieszkłym poza granicami naszego kraju. Ośrodek pracy przekładowej spełniaja oni w swoich krajach rolę rzemieślników i promotorów kultury polskiej. Dzięki ich działalności w latach 1971–1974 za granicą ukazało się ponad 1000 książek polskich, wśród nich około 700 dzieł pisarzy współczesnych. Z usług tłumaczy jest ponadto wyposażenie polskich utworów na sceny teatralne oraz do programów literatury i radiowych. W wielu wypadkach tłumacze są równocześnie wykładawcami literatury polskiej i słowiańskiej w szkołach wyższych, aktywnymi rzemieślnikami rozwijającej się współpracy polskiej z krajami różnych obszarów językowych.

<sup>42</sup> Stanisław Radwan (ur. 1939) – kompozytor. Napisał muzykę do spektaklu *Teatr Pana Cogito* (reż. Tadeusz Malak), który był gotowy w 1976 roku. Wówczas nie doszło do jego wystawienia, gdyż od 21 lutego Herbert (wraz z innymi twórcami) został objęty zapisem Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk dla Cenzorów. Prapremiera spektaklu o nowym tytule *Powrót Pana Cogito* odbyła się 11 kwietnia 1981 w Starym Teatrze w Krakowie. Z muzyką Radwana i wierszami poety ukazał się też album studyjny *Herbert – Przesłanie* (1999) zainicjowany przez Zbigniewa Preisnera.

<sup>43</sup> *Budjet* (ros.) – będzie.

<sup>44</sup> Mowa o Międzynarodowych Targach Książki we Frankfurcie nad Menem.

<sup>45</sup> Chodzi o zbiór esejów *Polnische Profile* (1975) ze szkicem o Herbercie. Książka ukazała się pod koniec września. Dedecius zdążył zabrać ją ze sobą do Warszawy.

## 317

[HERBERT → DEDECIUS]

Olevano Romano, 18.XI.[19]75

Kochany Karolu,

dziękuję Ci bardzo serdecznie za pamięć i list z dn[ia] 20.10. który doszedł do mnie przed 3 dniami(!). Poczta w Cesarstwie Rzymskim funkcjonowała lepiej, więc jak tu wierzyć w postęp.

Bardzo to ładnie i po przyjacielsku żeś wspomniał mnie w Warszawie. To naprawdę czasem pomaga. Mam kolejną złą passę, która jak pisała Kasia trwa nadal „mimo, że przecież oderwałem się od przeciwnika”. Trzeba będzie to jakoś przetrwać.

Tutaj mi nie najlepiej: willę Akademii<sup>46</sup> zastałem w złym stanie – brudną, pełną skorpionów, zimną (wysoko tu ok. 800 m., więc noce bardzo chłodne). Nawalało pozatem wszystko: elektryczność, woda, ogrzewanie. Walczyłem z tym samotnie, z cichą rozpaczą w sercu (nie ma tu telefonu, stróża, żadnej pomocy żeńskiej, miasteczko 2 km, pogoda czasem taka, że trudno wyjść z domu); – po 1 1/2 miesiąca doprowadziłem węzową (serpentara) willę do ładu i wtedy sam nawaliłem. Rzym, lekarz (a właściwie dwu), zastrzyki, lekarstwa, hotel – nadszarpnęły mój budżet; postanowiłem tedy skorzystać z zaproszenia Unselda i przyjechać 5 lub 6 grudnia do Frankfurtu, aby czcić Rilkego<sup>47</sup>.

Piszę to wszystko tylko dla Twojej informacji: nie chcę żeby dowiedziała się Kasia, że mi „nietęgo” (ślę jej propagandowe kartki), Akademii złożę rzeczowy raport; bo zresztą darowanemu koniowi... etc.

W związku z tym (nie koniem ale Rilke) mam wielką prośbę do Ciebie. Ponieważ żyję tutaj na pustyni i jeszcze nie najlepiej się poruszam, proszę Cię bardzo o polski przekład wiersza o ile pamiętam bez tytułu (x<sup>x</sup>x) zaczynającego się od słów: „Was wirst Du tun Gott /wenn ich sterbe/

<sup>46</sup> Pisarz do końca grudnia mieszkał w Villa Serpentara należącej do Akademie der Künste w Berlinie.

<sup>47</sup> Herbert uczestniczył w sympozjum „Hommage à Rilke”, które odbyło się we Frankfurcie nad Menem z okazji stulecia urodzin autora *Sonetów do Orfeusza*. Wypowiedzi uczestników zapisano na taśmie radiowej, wśród nich pojawia się głos Herberta. Por. audycja Radia Stuttgart z 8 grudnia 1975: „Edelschnorrertum oder Diplomatie des Herzens”. *Das Rilke-Festival in Frankfurt zum 100. Geburtstag – Lyriker lesen Rilke-Gedichte, Festakt und Mitschnitte*.

ich bin Dein Krug...<sup>48</sup> a także jego niemiecki oryginał. (Tłumaczył to chyba Jastrun – nie bardzo wiem, jaki to przekład). Jeśli mogę Ciebie bardzo nadużyć, prosiłbym również (to na wszelki wypadek) o *Archaischer Torso von Apollo*<sup>49</sup> także polski przekład + oryginał. Mam do tego napisać paruminutowy komentarz uzasadniający wybór<sup>50</sup>.

7 grudnia uczestnicy Hommage à Rilke jadą do Berlina. Tam mam czytać 3 wiersze i również wydukać krótki (10 linii) autokomentarzyk. Za pomoc (głównie znalezienie Rilkego) – będę Ci Karolu – bardzo wdzięczny i z góry dziękuję, w każdym razie bardzo proszę, napisz mi, czy możesz to dla mnie zrobić.

Teraz rypnął piorun w pobliżu. Wysiadło znów światło. Więc tylko krótko, ale gorąco Cię ściskam,

i dla całego Klanu Dedeciuszy  
serdeczności  
Twój / Wasz  
Zbigniew

[List odręczny. Jedna kartka zapisana obustronnie, koperta typu PARAVION wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/M 71, REICHFORSTstr. 16, GERMANIA].

<sup>48</sup> Początek wiersza *Was wirst du tun, Gott...* z tomu *Stundenbuch* (1899) Rainera Marii Rilkego.

<sup>49</sup> Utwór z tomu *Der neuen Gedichte anderer Teil* (1908).

<sup>50</sup> Ręczony komentarz dotyczył wiersza przytoczonego przez Herberta w oryginale i w polskim przekładzie: *Was wirst du tun, Gott, wenn ich sterbe? / Co zrobisz, gdy ja umrę, Panie?* Por. Z. Herbert, *Hommage à Rilke*, „Zeszyty Literackie”, 2008, nr 4, s. 38–39. Jak podaje Henryk Citko, jest to „komentarz do prezentowanego wiersza Rilkego wygłoszony przez Herberta 6 XII 1975 podczas obchodów 100. rocznicy urodzin poety, jakie odbyły się we Frankfurcie nad Menem. Wiersz Rilkego w przekładzie Zbigniewa Herberta. Oryginał według *Insel Almanach auf das Jahr 1977. Rainer Maria Rilke 1875 bis 1975*. Frankfurt am Main [...] 1976. Z rękopisów odczytał i podał do druku Henryk Citko”.

## 318

[HERBERT → DEDECIUS]

24.XII.[19]75

Kochani,

przyjmijcie proszę spóźnione ale bardzo serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne, a także podziękowania za Waszą gościnność i dobroć. Babci, Elvi ręce całuję, Ciebie Karolu ściskam mocno

Dziatwie – serdeczności

wasz

Zbigniew

przed odlotem

[Pocztówka: „Roma. Museo Nazionale di Villa Giulia Cretere attico a figure rosse con Teseo e il Minotauro” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main 71, Reichsforststr. 16; tekst odręczny].

## 319

[KATARZYNA HERBERT → DEDECIUS]

[grudzień 1975]

Kochani, z okazji Świąt i Nowego Roku przesyłam Wam gorące i serdeczne życzenia dla Was i całej Waszej Rodziny. Jak wicie święta będę spędzać bez Zbyszka tylko myśli urocze gdzieś fruwać będą w przestworzach.

Rozmawiam z nim przez telefon i mówił mi, że spotkał się z Wami. Wakacje spędziłam szczęśliwie w pięknej Austrii i jakoś trudno było dojechać do Was.

Wiele serdeczności i pozdrowień przesyłam jak również ucałowania.

Wasza Katarzyna.

[Pocztówka świąteczna bez daty, wysłana na niemiecki adres: Reichsforststr. 6, 6 Frankfurt/Main 71, N.R.F. Tekst odręczny].



## 320

[DEDECIUS → HERBERT]

FRANKFURT/MAIN, d. 7.1.1976

KARL DEDECIUS

Kochany Wieszczu,

bardzo mi zależało na tym, [aby] zobaczyć się z Tobą w Monachium<sup>51</sup> – bo mamy masę spraw do obgadania – więc napisałem do Akademii, że przyjadę, kupiłem nawet bilet – z tym, że musiałbym wrócić nocnym pociągiem, bo o 9 rano znów muszę być tutaj na konferencji - - - i wszystko na nic.

Noszę grypę z sobą i czuję się do bani. Mam przecucie, że byłbym w M[onachium] do niczego i że bezsennej tułackiej nocy bym nie wytrzymał /albo tej konferencji nazajutrz, na co sobie pozwolić nie mogę/. Więc nie przyjadę. Strasznie mi żal, bo chciałbym być – właśnie w Akademii, gdzie dawno już nie byłem – świadkiem Twojego kolejnego tryumfu.

Za to będę z Tobą w duchu. Postarałem się, żeby Dr. Goldschmit<sup>52</sup> wydrukował w sobotę w „Süddeutsche Zeitung” jeden z Twoich ostatnich wierszy z informacją o Twoim wieczorze<sup>53</sup>. Mam nadzieję, że to uczynił, jak mi przyrzekł solennie i na piśmie<sup>54</sup>. Do Akademii /sekretarza/ napisałem, żeby kazali sobie wypłacić z S[üddeutsche] Z[eitung] natychmiast całe honorarium za wiersz i oddali je Tobie.

Wiersze przetłumaczyłem wszystkie /nowe/ tzn. pozostawionych przez Ciebie u mnie 5.

<sup>51</sup> 8 stycznia 1976 w Bawarskiej Akademii Sztuk Pięknych odbył się wieczór autorski Herberta. Wprowadzenie poprowadził graf Podewils zaś wiersze recytowała Sibylle von Eicke. Oficjalny list zaproszeniowy został wysłany pocie na jego włoski adres 17 grudnia 1975 przez dr Karla Schumanna.

<sup>52</sup> Rudolf Goldschmit (1924–1979) – dziennikarz, syn pisarza Rudolfa Karla Goldschmita-Jentnera. W liście z 22 grudnia 1975 tłumacz przesłał redakcji w Monachium trzy przekłady najnowszych wierszy Herberta z prośbą o wybór i opublikowanie jednego z nich. Dedecius zwraca uwagę na przyjęcie odpowiedniej pisowni rzeczowników (mała lub duża litera), do której w języku niemieckim autor nie ustosunkował się. (Kopia pisma w AKD, sygn. 11-209).

<sup>53</sup> Utwór *Der Verlassene* [Opuszczony] ukazał się z informacją o spotkaniu autorskim w: „Süddeutsche Zeitung”, 1976, nr 2, s. 36. O wierszu mowa w dalszej części listu.

<sup>54</sup> List z redakcji „Süddeutsche Zeitung” od R. Goldschmita z 30 grudnia 1975 zachował się w AKD, sygn. 11-210.

Ale za godny druku uznałem nie tylko ten jeden /*Opuszczony*/. Resztę chciałem z Tobą omówić – bo są tam miejsca, które po niemiecku mi zupełnie nie wychodzą. A przysięgałem sobie, że w przyszłości nie będę drukował żadnych Twoich wierszy przed Twoją autoryzacją /tzn. w wypadkach, kiedy przekład dosłowny nie da należytych rezultatów, krótko mówiąc: nie uda mi się zupełnie/.

Myślałem już o tym, żeby przesłać Ci brudnopisy, ale to też nie ma sensu, musimy zwrotka po zwrotce wszystko przegadać, żeby *post festum*<sup>55</sup> nie było nieporozumień i żalu.

/Od dawna już cierpię z tego powodu: kiedykolwiek i gdziekolwiek się widzimy, nigdy nie mamy czasu na najważniejsze: krytyczne, wspólne przejrzenie starszych tłumaczeń /dla nowych wydań/ i nowych brudnopisów /dla uniknięcia błędów i opaczeń<sup>56</sup>/.

Drugą rzeczą, którą z Tobą przy okazji /ale już od dawna – bez skutku/ chciałem obgadać, jest sprawa naszego wzajemnego zaufania /literackiego i w ogóle ludzkiego/ – Twojego stosunku do mnie i mojego stosunku do Ciebie. No i na koniec – do czego mnie zobowiązuje naprawdę szczerą i głęboką przyjaźń – sprawa tendencji Twojej reputacji w naszych kręgach, o której dochodzą do mnie słuchy i duchy.

Mam nadzieję, że w powodzi tych różnych bzdur, które nam kradną życie, znajdziemy przy następnej okazji godzinkę albo /lepiej/ dwie dla omówienia tych spraw zasadniczych.

Mówiłeś mi, że Ci na pieniądzech zależy i dlatego chciałbyś teraz szybko wydrukować tutaj swoje nowe wiersze. Naprawdę bardzo się starałem – ślecząłem długie godziny podczas świąt – i nie uważam, że już udała mi się forma niemiecka ostateczna<sup>57</sup>.

Może rzeczywiście byłoby w tej sytuacji lepiej, dać szansę tym, którzy się o to ubiegają i są w stanie przetłumaczyć Twoje wiersze bez dyskusji, natychmiast i optymalnie. Ja też – choć tylko tłumacz – mam swoje problemy i nie zawsze klei mi się wszystko tak, jak tego chciałbym sam albo inni.

<sup>55</sup> *Festum* (łac.) – tutaj: po fakcie.

<sup>56</sup> Tak w oryginale.

<sup>57</sup> Tak w oryginale.

Gdziekolwiek będziesz i cokolwiek będziesz myślał, wiedz, że miałeś, masz i mieć będziesz we mnie przyjaciela rzetelnego, aczkolwiek krnąbrnego, szorstkiego i bez ambicji do towarzyskiego glancu. Moje przeżycia osobiste /z konsekwencjami biologicznymi i psychologicznymi/ – o których nigdy z nikim nie rozmawiam – są chyba nie gorsze/ lepsze od Twoich, z tym że moje zdolności dyplomatyczne są absolutnie do niczego. Tam, gdzie gruby nos mój czuje tylko najmniejszy zapach salonowej albo reżymowej intrygi, zamykam się w swojej skorupie i staję się jeszcze większym odludkiem.

O takich bardzo podstawowych, bardzo przyjacielskich sprawach głębię pogadać nie mamy nigdy czasu – i dlatego na naszym stosunku ciąży wciąż chmurka jakichś to niedopowiedzeń, pytań otwartych, spojrzeń zdziwienia – czego między przyjaciółmi być nie powinno.

A więc do następnego razu, przejazdem, w pośpiechu, gdziekolwiek, kiedykolwiek – wybacź złą formę psychiczną – ściskam serdecznie i życzę sukcesów

Karol

[List w postaci maszynopisu na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana obustronnie].

### 321

[HERBERT → DEDECIUS]

Berlin 13/14.I.1976

Kochany Karolu,

list Twój przesłany do Monachium delikatnie mówiąc „dotknął” mnie. Niepisane prawo przyjaźni stanowi, że należy mówić przyjacielowi prawdę w oczy. Zrobiłeś z tego prawa użytek. Spróbuję ja ze swojej strony – nie aby się bronić, ale żeby wyjaśnić – odpowiedzieć na Twoje zarzuty w punktach, zaczynając od pieca:

1° mieliśmy różne ciężkie przeżycia i doświadczenia, prowadzimy odmienny tryb życia, mamy odmienne charaktery. Ja rozumiem przyjaźń jako akceptację odmienności drugiego człowieka. Zgódźmy się na to, że jesteśmy różni. Podobnie jak Ty nie nadajesz się do reedukacji.

2° w ciągu naszej długiej znajomości byłem (starłem się być) przyjacielem lojalnym.

3° nigdy – o ile pamiętam – nie molestowałem Cię o tłumaczenia; robiłeś to za mnie, oszczędzając mi niewygodnej sytuacji petenta papieża tłumaczy. Przekładałeś to, co chciałeś i jak chciałeś. Twoje dzieło. Zawsze uważałem Cię za równoprawnego współautora wersji niemieckiej. Mówiłem o tem ostatnio w Monachium.

4° sprawa nieszczęsnych przekładów [Leonharda] Reinischa<sup>58</sup> i [Tadeusza] Nowakowskiego. W Bayerischer Rundfunk miałem wywiad<sup>59</sup> i upchnąłem niepublikowane materiały. Poproszono mnie o nowe wiersze, które R[einisch] + N[owakowski] mieli przełożyć z grubsza (dosłownie) tylko dla tej audycji. Mówiłem Ci to tem we Frankfurcie<sup>60</sup>. Bez mojej zgody i bez porozumienia obaj Panowie posłali teksty do „Merkura”<sup>61</sup>. Chcieli zapewne jak najlepiej.

Dowiedziałem się o tem od red[aktora] [Hansa] Paeschke<sup>62x</sup>. Przed Twoim listem złożyłem wizytę w redakcji i prosiłem, żeby wycofano tłumaczenia. R[einisch] i N[owakowski] obiecał mi solennie z wyjątkiem jednego a mianowicie *Der Verlassene*, który poszedł już do druku i ma się ukazać w numerze styczniowym<sup>63</sup>.

Jeśli uważasz, że jak Różewicz organizuję poza Twoimi plecami innych tłumaczy, propagandę, austrijacką<sup>64</sup> dyplomację poza Tobą lub przeciwko Tobie – mylisz się. Mam dość realnych kłopotów, aby bawić się w te sztuczki.

<sup>58</sup> Leonhard Reinisch (1924–2001) – pisarz i dziennikarz. W latach 1950–1989 pracownik rozgłośni Bayerischer Rundfunk w Monachium.

<sup>59</sup> Dowiadujemy się o niej z notatki prasowej: *O polskiej literaturze w Niemczech*, „Wiadomości” (Londyn), s. 6. W szpalcie *Kronika* czytamy: „*Od Kochanowskiego do Herberta* – pod tym tytułem rozgłośnia bawarska nadała w styczniu i lutym b.r. cykl siedmiu audycji Tadeusza Nowakowskiego z historii literatury polskiej. Wiersze i fragmenty prozy recytowali aktorzy scen monachijskich. Osobną kasetkę dla minirekorderów z nagraniem tego cyklu, do użytku szkolnego, zamówiło ministerstwo kultury”.

<sup>60</sup> Nawiązanie do spotkania na początku grudnia 1975 w trakcie sympozjum poświęconego Rilkemu.

<sup>61</sup> Do tej pory Dedecius był jedynym tłumaczem liryki Herberta na język niemiecki. Wyjątek stanowiły przekłady opublikowane we wschodniemieckiej serii „Poesiealbum”: *Zbigniew Herbert [Auswahl]*, hrsg. v. B. Jentsch, übers. v. Karl Dedecius [u.a.], Neues Leben, Berlin (Ost) 1974 (Poesiealbum, Bd. 86).

<sup>62</sup> Hans Paeschke (1911–1991) – współzałożyciel i wydawca czasopisma „Merkur” w latach 1947–1978.

<sup>63</sup> Wiersz ukazał się: por. Z. Herbert, *Der Verlassene*, „Merkur”, 1976, nr 1 (332), s. 14–16. tłum. T. Nowakowski, L. Reinisch.

<sup>64</sup> Tak w oryginale.

Podobnie było z wieczorem w Monachium. Zaproszono mnie, wyraziłem zgodę, wyjechałem do Włoch, przyjechałem do Monachium na 2 dni w nadziei, że Cię zobaczę. Postanowiłeś inaczej. Szkoda.

5° w całości przyjmuję zarzut, że źle, to jest wcale nie współpracowałem z Tobą nad niemiecką wersją niemieckich przekładów. Postaram się przesłać Tobie parę uwag o ostatnim tomie.

List z rodzaju ciężkich i w dodatku pisany nocą. Będę Ci wdzięczny za odpowiedź. Narazie nie mam sił pisać do Reinischa, Peschke, Grafa Podewilsa, aby Ci wyjaśnili, jak było.

Ściskam Cię serdecznie.

Unikaj grypy (nawet dyplomatycznej).

Dla całej Rodziny serdeczności

Twój

Zbigniew

x) do którego telefonowałem z własnej inicjatywy, zaraz po przyjeździe do Monachium.

P.S. W Berlinie będę około miesiąca (paszport mój kończy się w drugiej połowie lutego), aby popracować, zebrać skołatane myśli do kupy i wycisnąć coś jeszcze z szarych komórek. Mieszkam teraz w [Literarisches] Colloquium, ale w przyszłym tygodniu muszę się znów przeprowadzić. Mój adres: skrzynka pocztowa Akademie der Künste 1. Berlin 21 Hansseatenweg 10

*Vale et me amantem red ama*<sup>65</sup>

Zbigniew

[List odręczny. Jedna kartka zapisana obustronnie].

<sup>65</sup> *Vale et...* (łac.) – żegnaj i kochaj mnie.

## 322

[DEDECIUS → HERBERT]

[druga połowa stycznia 1976]

Kochany Zbyszku,

Zacznijmy od tego, od czego zaczynasz swój list i czego najmniej chciałem. Nie chciałem „dotknąć” Cię („delikatnie mówiąc”), a po prostu czułem silną potrzebę zwierzenia się Tobie z moich rozterek – jak między prastarymi przyjaciółmi przystało.

I dlatego wylaniem zaraz na początku dwa kontrargumenty: Pisząc do Ciebie ten list nie miałem jeszcze zielonego pojęcia o tym, że spółka akcyjna w Monachium już oddała do druku tłumaczenia Twojego wiersza – moją ostatnią informacją był list [Hansa] Paeschkego do Ciebie, który mi pokazałeś i który wzbudził we mnie natychmiast uzasadnione podejrzenia i instynkt samoobrony. Więc pisząc o intrygach, miałem właśnie nie świętą trójkę na myśli, nikogo innego. Tym więcej, o ile list P[odewilsa] napisany był w obcym nawet jemu samemu (dotychczas) sztucznym i „zbyt grubym szydłem szytym” stylem lizusostwa, który ja (znając się nie na rzeczy, ale na osobach) musiałem odczytać jako perfidny podstęp.

Moja propozycja więc nie była wyrazem oburzenia *post factum*<sup>66</sup> – ale wyrazem wahania się w stanie nieświadomości (*ante factum*)<sup>67</sup>: a może tłumaczenia moje nie podobają się Tobie? (i tylko milczysz o tym z poczucia taktu – mając w głębi duszy nadzieję, że ktoś inny zrobiłby to lepiej), a może tłumaczę za mało, za wolno, za samowolnie, za...?! Tuzin pytań, które skłoniły mnie do napisania tej (zupełnie niewinnie i szczerze pomyślanej) propozycji – uwolnienia Ciebie ode mnie od współpracy ze mną – *radzi*<sup>68</sup> Twojej kariery i mojego świętego spokoju. Dopiero Twój telefon do nas (do Elvi, która nic o moim liście do Ciebie nie wiedziała i z tego powodu znów sceny itp.) zasygnalizował mi fakt, że tłumaczenie w „Merkur” już gotowe, wycofanie niemożliwe itp. Szczegóły opowiedział mi kilka dni później Podewils.

<sup>66</sup> *Post factum* (łac.) – po fakcie.

<sup>67</sup> *Ante factum* (łac.) – przed faktem.

<sup>68</sup> *Radzi* (ros.) – ze względu na.

Pisząc list do Ciebie myślałem więc, że to jeszcze nie fakt, że to propozycja Paeschkego i że panowie P/ R[einisch] / N[owakowski] czekają na Twoją dyspozycję t.j. licencję. Jeśli by Ci ta propozycja była na rękę, chciałem Ci sprawę uprościć, decyzję ułatwić.

Na Twój wieczór wybierałem się serio i w tym duchu pisałem do Akademii. 5 dni przed wieczorem nabawiłem się przeziębienia z symptomami grypy i mizernie się czułem. Na domiar złego w piątek o 9 rano naznaczono ważną konferencję w biurze, tak że musiałbym popołudniowym pociągiem jechać w czwartek do Monachium, a tuż po Twoim wieczorze tej samej nocy wracać pociągiem do Frankfurtu – tzn. w stanie nędznego wyczerpania nie spać całą noc i być na ważnej konferencji „do niczego”. A przy tym rozmowa z Tobą, na której mi bardzo zależało, i tak nie mogłaby w takich warunkach w Monachium odbyć się jak należy. O tym pisałem *podrobno*<sup>69</sup> – usprawiedliwiając się – do Akademii<sup>70</sup>. Nawet w takiej sytuacji nie jestem zdolny do eleganckich wykrętów i kłamstw – t.j. do dyplomatycznej grypy. Miałem ją – lekką, ale prawdziwą, byłem w złej formie, przemęczony i przykuty do mojego terminarza. To jest wszystko.

A więc, Kochany, nie był to list-pretensja, albo wyrzut – a list-zwierzenie, jak zwykle *stante pede*<sup>71</sup>, nieoszlifowany, bo jak dawno wiesz, jestem byk i jako byk biorę wszystko na rogi – i ponoszę rany.

Naturalnie wielu rzeczy wiedzieć nie możesz – bo i skąd? Nigdy o tym nie rozmawiamy. O polsko-polskich rozgrywkach na arenie emigracyjnej, o roli p. N. w tych intrygach na przykład, o jego prasowych zarzutach, że prześladujemy literaturę emigracyjną (biedną) na korzyść autorów Polski Ludowej, o mojej odpowiedzi, przytoczonej faktografii itp., o stosunkach, które z tej mojej „byczej” i ciągłej walki przeciwko fałszywej informacji wynikają dla mnie, o tym, że z wyżej wymienionych powodów znajdują się ciągle między frontami, obstrzeliwany z lewa i z prawa, po polsku i po niemiecku, siedzę między krzesłami<sup>72</sup>, między konkurencjami wydawniczymi i autorskimi – zrozum, siłą swojej wspaniałej intuicji, że

<sup>69</sup> *Podrobno* (ros.) – szczegółowo.

<sup>70</sup> Tak w oryginale.

<sup>71</sup> *Stante pede* (łac.) – z miejsca.

<sup>72</sup> *Zwischen den Stühlen sitzen* (niem.) – dosłowny przekład frazeologizmu o znaczeniu: popaść w konflikt interesów.

mnie takie i temu podobne rzeczy – po dwudziestu latach bezustannej walki – zaczynają boleć – i męczyć<sup>73</sup>. Wyruszyłem w pole na poszukiwanie przyjaźni, zrozumienia, lepszych warunków współżycia – siałem gdzie mogłem dobre chęci i zamiary – a okazuje się, że to, być może, wszystko na marne, bo i tak ci, których tłumaczę, mają mi za złe, że ich albo źle, albo za mało, albo za wolno tłumaczę, że z tego nie wynikają bogactwa, albo że tłumaczę również i ich „przeciwników”, albo że ich właśnie nie tłumaczę wcale, albo że zbyt dużo uwagi zwracam na Londyn (a tam znów na Warszawę), na Paryż (a tam znów na Kraków) – przy takim stanie rzeczy można nawet bycze zdrowie stracić.

Powiesz – może i słusznie – sam jesteś temu winien, trzeba było tłumaczyć tylko jednego autora. Ale to – i znów apeluję do Twojej intuicji – byłoby wbrew moim intencjom i ambicji. Mój – właśnie „odmienny charakter” – zaprzedał się idei „całości”, syntezy, scalania części rozproszonych – jestem nałogowym antologistą (z moralnego powołania) – i dlatego chyba nigdy nie dogodzę poszczególnym jednostkom i częściom.

Tego, że jesteśmy różni, nie musimy sobie powtarzać. Gdybyś był do mnie podobny, byłbyś tym samym dla mnie nieciekawym. U innych pociąga mnie zawsze inność – i obcość. Bo uważam za jedno z najważniejszych zadań ludzkości i jej kultury – nie znoszenie różnic (które stanowią bogactwo świata – a więc i różnic rasowych, narodowych, językowych, obyczajowych, wyznaniowych, przekonaniowych itp.), a zasypywanie przepaści między tymi różnicami – ażeby nasze wspólne horyzonty stawały się coraz szersze, ale drogi między tymi biegunami krótsze i poważnie radosne.

Motorem moich wszystkich poczynań jest ta właśnie naiwna wiara w możliwość współżycia w pokoju i (może nawet) w (ogólnym szczęściu) – bez „likwidacji” różnic (i szczęścia osobistego).

Twoja odmienność przywiązuje mnie raczej do Ciebie więc[ej] niż na odwrót. Pokochałem Ciebie poprzez inność Twoich wierszy i ciągle szukam (w Tobie i we mnie i w innych) szans stworzenia nowego człowieka (o czym przecież pisałeś) z tych nowych wierszy. Ale tworzyć wartości

<sup>73</sup> Mimo niekwestionowanych zasług i osiągnięć działalność Dedeciusa rzeczywiście spotykała się z krytyką. Polscy emigranci zarzucali mu, że nie uwzględnia niektórych autorów emigracyjnych, lekceważy literaturę emigracyjną i zbyt wiele uwagi poświęca pisarzom lojalnym wobec linii w PRL. Por. P. Raina, *Dedecius i Lisiecka o literaturze emigracyjnej*, „Kultura” (Paryż), 1975, nr 6, s. 113–115.



nowe można tylko poprzez syntezę wartości starych i różnych. (Rozpisywałem się na ten temat często i rozwlekle – nie umiem tego powtórzyć krótko, tym mniej po polsku).

Szukam spokoju ducha Sokratesa<sup>74</sup> – którego nie posiadam. Jestem za to bardzo wyczulony na wszelkiego rodzaju mistyfikacje, obłudę moralną i polityczne pozerstwo (pozostałości 7-mioletniej kontemplacji – isticie orientalnej – na deskach baraku i w absolutnej samotności, tzn. niemożliwości zaufania, rozmów, zwierzeń)<sup>75</sup>. Stąd moja „dzikość”.

Rozumiem (i znam) pogardę, ale nie rozumiem (i nie znoszę) nienawiści, nie znoszę kłamstw jako środka jakiegokolwiek działania, nie lubię cwaniaków, markierantów, hochsztaplerów i żulików. Uciekam jak od ognia – i dlatego jestem coraz bardziej samotny.

Pozostało mi kilka, bardzo niewielu przyjaciół, do których czuję się tym silniej przywiązany – ale i tym bardziej wrażliwy na wszystko, co się z nimi i wokół nich dzieje.

Naszą przyjaźń cenilem sobie ze wszystkich innych najwyżej – realizowała się ona dla mnie ponad wszystkim innym, bez wielu słów, bez ciągłego kontaktu, na odległość – cenna dla mnie przede wszystkim jako „żywy przykład” (i o tym kiedyś pisałeś, z okazji śmierci Tomasza Manna, że przykład ludzi żywych więcej znaczy niż słowa) czułem się z Tobą na jednej „fali” w spokoju muzyki Bacha, z dala od manipulacji, sekretarzy i funkcjonariuszy.

W tym duchu chciałbym naszą przyjaźń zachować, zachować jej wierność, a jeśli temu przeszkadzają sprawy literackie, interesy – zrezygnować z tego na korzyść innych.

Jeśli Ty pisałeś, że nie lubisz literatury jako zawodu – to ja czuję wprost cielesny wstręt do tej profesji i wolałbym orać od rana do nocy aniżeli poddać się rytuałom tej poniżającej zależności tzw. „wolnego zawodu”, który jest najnielowniejszy ze wszystkich.

To mizdrzenie się wzajemne do tego i owego, te przyklejone fałszywe uśmiešky przy kieliszku, a potem, za plecami te brudne plotki, historyjki, naśmieszki – te hahaha i hihihii bez charakteru i sensu, ale nie bez zabawy, nikkczemności i upokorzenia.

<sup>74</sup> Sokrates (469 p.n.e.–399 p.n.e.) – grecki filozof.

<sup>75</sup> Nawiązanie do czasu spędzonego w sowieckich łagrach w latach 1943–1949.

Zawsze się staram być grzeczny – ale nigdy mi to nie wychodzi. Jak tylko powącham siarkę obłudy, zaczynam kichać i kąsać. Dla ilustracji i psychogrammy „urodzonego byka” mogę Ci dać dwa ostatnio – jako protest – napisane sprostowania (ciągle je piszę, ale nie zawsze bywają publikowane).

I tutaj zaczyna się to, co mi odbiera grunt pod nogami: tracę zaufanie. Przestaję wierzyć w siebie i w to, co robię. Zaczynam podejrzewać, że osoby zainteresowane nie są zainteresowane tym, czym kieruję się w moim zaangażowaniu ja, a zupełnie czym innym.

Najchętniej przyjechałbym do Ciebie do Berlina na 2 dni, abyśmy sobie to wszystko w spokoju uporządkowali, ale kalendarz mój na początku tego roku wygląda okropnie: same konferencje, seminaria, klauzury<sup>76</sup> i podróże służbowe – tylko nie w kierunku Berlina. Jeszcze nie wiem, czy uda mi się 9.2. pojechać do Monachium na sesję Akademii, ale będę się starał. Ze zdrowiem też nie tęgo – 29.1. muszę się poddać małej operacji powieki – a więc znów 6 dni będę przywiązany do Frankfurtu /z bindą<sup>77</sup> na oku/ – może Ty wykroisz jakiś weekend dla Frankfurtu /zwrot biletu samol[otowego] zorganizuję/? – to moglibyśmy i te najnowsze wiersze omówić /bo leżą u mnie w stanie surowym, nie nadającym się do druku – z powodu właśnie kilku pytań zasadniczych.

Ściskam Cię bardzo i proszę o zrozumienie, że i byk nie może być rakiem albo dziewicą<sup>78</sup> – ale w gruncie rzeczy jest pocziwym i pożytecznym zwierzęciem. Znasz Michaela Kohlhaasa /Opowiadanie/ Kleista<sup>79</sup>? Otóż typowa postać – jego obsesja rzetelności, opętanie ideą, że przecież gdzieś sprawiedliwość znaleźć musi – gnała go od sądu do sądu – do ostatecznej zguby. Ale „zdrowego rozsądku” się nie nauczył.

Napisałem do Ciebie w międzyczasie całą powieść – największą część jednak wykroilem – i tak dużo bzdur się jeszcze zostało – to wszystko jednak nie nadaje się do pisania, a tylko do „zwierzenia”.

<sup>76</sup> Klauzury (niem.) – tu: egzaminy, sprawdziany.

<sup>77</sup> *Binda, Binde* (niem.) – opaska, opatrunek.

<sup>78</sup> Chodzi o znak zodiaku panna (niem. *Jungfrau*).

<sup>79</sup> Pierwszy fragment opowiadania Heinricha von Kleista (1777-1811) – niemieckiego pisarza, dramaturga, poety i publicysty ukazał się w czerwcowym numerze pisma literackiego „Phöbus” w 1808 roku. W całości rzecz została opublikowana w pierwszym tomie opowiadań Kleista *Erzählungen* (Berlin 1810).

Więc naprawdę nie chodzi tu o to, czy ktoś tam przetłumaczył Twój jeden wiersz /jestem głęboko przekonany, że bez Twojej autoryzacji – nie o to chodzi/ – sam przecież byłem za tym, żeby do Twojego tomiku w NRD włączono tłumaczenia innych<sup>80</sup>, jeśli to decyduje o ukazaniu się Twoich wierszy w NRD, sam namawiałem ogień Staemmlera do tłumaczenia *Barbarzyńcy*, bo wtedy sam nie miałem na to czasu, a chciałem bardzo, żeby z tym nie zwlekać – rzecz po prostu w tym – ogólnie mówiąc – że mam takie przecucie, że nie masz do mnie zaufania, mało z sobą rozmawiamy, półgębkiem i rzeczy ważne zostawiając w półsłowach, w półmroku. Boli mnie, że inni więcej wiedzą o Tobie i Twoich planach niż ja, którego ciągle ktoś o to pyta, który ciągle o tym pisuje, ubolewam nad tym, że nigdy nie mamy czasu do omówienia moich niepewności /wahań/ w procesie przekładu /drogą listu, jak wiesz, tego załatwić nie można, bo to zawsze wymaga dyskusji – jeśli idzie o problemy dosłowności albo artyzmu/ – – – wszystkie te znaki zapytania rosną z miesiąca na miesiąc, z roku na rok – i w tym moja bieda. To jest wszystko. Nie lubię /nie umiem/ pracować w niepewności<sup>81</sup>. Wybacz, od lat nie pisuję od ręki, więc pisma mojego pokracznego nie oferuję nikomu, czyje oczy szanuję.

Znasz tę piosenkę średniowieczną o tej parze królewskiej? Nie mogli się spotkać, bo „woda była zbyt głęboka”?

„Sie konnten zusammen nicht kommen  
das Wasser war viel zu tief”<sup>82</sup>.

Same serdeczności

Karol

PS. Bardzo proszę po przeczytaniu te duszne pomysłki wylać za okno. (Podrzec na malusieńkie kawałki. Broń Boże nie pokazywać współczesnym albo potomnym)<sup>83</sup>

[List w postaci maszynopisu – sześć kartek i jedna kartka rękopisu. Wszystkie zapisane jednostronnie].

<sup>80</sup> Mowa o „Poesiealbum 86” *Zbigniew Herbert* (Berlin/Ost 1974). Zredagowany przez Bernda Jentzcha wybór dwudziestu czterech utworów poety zawierał dziewiętnaście wierszy w przekładzie Karla Dedeciusa, dwie translacje Bernda Jentzcha oraz trzy pojedyncze tłumaczenia Reinera Kirscha, Heinricha Olschowsky’ego i Wolfganga Jöhlinga.

<sup>81</sup> W tym miejscu kończy się maszynopis.

<sup>82</sup> Fragment pieśni ludowej *Es waren zwei Königskinder*. W oryginale: „[...] sie konnten beisammen nicht kommen, / das Wasser war viel zu tief, das Wasser war viel zu tief”.

<sup>83</sup> Tekst został odręcznie dopisany przez autora listu.

## 323

[DEDECIUS → HERBERT]

FRANKFURT/MAIN, d. 27.1.[19]76

KARL DEDECIUS

Kochany Zbyszku,

więc czekam na Twój zapowiedziany list – a ja z mojej strony będę się starał wykroić sobie 2 dni na wyskok do Berlina.

Miejmy nadzieję, że mi się uda. (Ale pewien jeszcze nie jestem).

Jeśli się uda to proponuję następujący porządek dnia (albo nocy):

- 1 c.d. i zakończenie „rzyganiny” (dla oswobodzenia i oczyszczenia absolutnego naszych żołądków (10% czasu).
- 2 „czystka” dotychczasowych publikacji (moje pytania i wątpliwości, Twoje zastrzeżenia i uwagi) – 70% czasu
- 3 plany na przyszłość – modyfikacje tego, co i jak i kiedy (20% czasu). Przedstawię Ci swoje idee i poproszę o ustosunkowanie się do tego – przygotuj również proszę i Twoje „deklaracje”.

Ściskam

Karol

PS. Nie przysyłam Ci wszystkich tych drobnostek, które rozpylam o Tobie tu i tam. Więc naprz. mój esej o Tobie był publikowany w DOKUMENTE (Kolonia)<sup>84</sup> i w DEUTSCHE STUDIEN<sup>85</sup> – na czołowym miejscu z obrazem symbolistycznym Boetiusa, do którego esej nawiązuje – dla Twojej lepszej informacji fotokopia owegoż. Bardzo mi się to dobrze układało – „samo przez się” – w myśl przewodnią – w *Uprawę filozofii* w poezji, mianowicie Twojej – i związki tej liryki do filozofów, tak jak ja to odczuwam, widzę (może i mylnie) i odkrywam. Możesz [Leszka] Kołakowskiego<sup>86</sup> nie lubić – ale gdybyś znał jego pracę „Terazniejszość Mythosu” (Piper Verlag)

<sup>84</sup> Zob. list Herberta do Dedeciusa z 10 marca 1975.

<sup>85</sup> Zob. list Dedeciusa do Herberta z 15 października 1974.

<sup>86</sup> Leszek Kołakowski (1927-2009) – filozof, eseista, publicysta i prozaik.

*Die Gegenwärtigkeit des Mythos*<sup>87</sup> – to by Cię również zdziwiły zdumiewające paralele niektórych z jego myśli do motywów Twojej liryki.

Esej mój tłumaczy, jak słyszę, Elżbieta Feliksiak na polski na zamówienie „Pamiętnika Literackiego”, który chce go umieścić w całości<sup>88</sup>.

Na więcej rzeczowych informacji (bo ich – acz małych, ale – pełno) mnie nie stać (ani czasu ani ochoty).

K.

+) Błagam, jak będziesz w Warszawie, racz przejrzeć tłumaczenie. Bo tam pełno cytatów (niektórych bez źródeł – nasze np. rozmowy radiowe) – więc mogą w rezultacie wyjść rzeczy Tobie niezrozumiałe. Lepiej jeśli zautoryzujesz swoje wszystkie cytaty (i to co jeszcze będziesz uważał za stosowne). Żeby tłumaczenie tego o Tobie eseju wyszło w druku bez usterek – „gültig”<sup>89</sup>.

Karol

[List w postaci maszynopisu na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana dwustronnie].

324

[HERBERT → DEDECIUS]

Berlin 31.I.1976

Kochany Karolu,

dziękuję Ci serdecznie za gruby i cienki list. W piątek trzymałem palce, żeby Twoja operacja przebiegła pomyślnie. I narysowałem Ci byczka. Przyślę lub odbierzesz.

Staram się rozpedzić chmury, jakie zgromadziły się między nami. Napisałem do T[adeusza] Nowakowskiego. Będzie z tego nowa chmura.

<sup>87</sup> Por. L. Kolakowski, *Die Gegenwärtigkeit des Mythos*, aus dem Polnischen von P. Lachmann, Piper, München 1973.

<sup>88</sup> Zob. list Herberta do Dedeciusa z 9 grudnia 1974.

<sup>89</sup> *Gültig* (niem.) – tu: obowiązkowo.

Kochany. Jedziemy na jednej bardzo złej łodzi ludzi niezależnych. To, co głupia [Alicja] Lisiecka<sup>90</sup> i jeszcze głupszy [Jan] Koprowski<sup>91</sup> napisali, zrozumiałem. Ja to mam na co dzień.

Nasze życie jest różne, ale postawy takie same i to się liczy.

I bardzo Cię kocham. Ze złą wątrobą, ze złym okiem i także nie w humorze.

„Die Zeit” zamówił u mnie artykuł<sup>92</sup>. Chcę napisać o stosunkach polsko-niemieckich w Twoim duchu.

Gdybyś mógł przyjechać – czekam – tylko proszę napisz wcześniej, bo ja także muszę planować.

Ściskam Cię z całego serca,  
dla Elvi i całego Klanu serdeczności

Twój/Wasz  
Zbigniew

[List odręczny. Jedna kartka zapisana obustronnie].

325

[HERBERT → DEDECIUS]

4.II.[19]75

[właśc. 4 lutego 1975]

Kochany Karolu,

przez empatię z Twoją operacją dostałem mikroba, grypowego ale to już prawie poza mną.

<sup>90</sup> Herbert nawiązuje do wypowiedzi krytyk literackiej Alicji Lisieckiej (ur. 1932), która w tym czasie jako azylant polityczny w Anglii usilnie starała się o powrót do PRL. Por.: P. Raina, *Dedecius i Lisiecka o literaturze emigracyjnej*, „Kultura” (Paryż), 1975, nr 6, s. 113–115.

<sup>91</sup> J. Koprowski, „Polskie profile” *Dedeciusa*, „Literatura”, 1975, nr 4 (43), s. 11. Tekst stanowi omówienie zbioru esejów *Polnische Profile* (Frankfurt am Main 1975). Koprowski (1918–2004) był w tym czasie współredaktorem tygodnika „Literatura” i, jak podaje Joanna Siedlecka w *Kryptonim „Liryka”. Bezpieka wobec literatów*, Warszawa 2008, s. 336, nie był wolny od nacisków politycznych. Bibliografia Błażeja Kaźmierczaka *Dzieła Karla Dedeciusa* (Wrocław 2009) podaje, że w latach 1971–1982 Koprowski opublikował czternaście recenzji książek niemieckiego tłumacza i eseisty.

<sup>92</sup> Archiwum cyfrowe tygodnika „Die Zeit” nie odnotowuje wspomnianego w liście artykułu Herberta.

Dobrzy ludzie pomogli.

Pracuję i wtedy wydaje mi się, że zwariowany świat ma jakiś cel lub sens.

Ściskam Cię najserdeczniej.

Dla całego klanu Dedeciusów – serdeczności

Twój / Wasz

Zbigniew

[Pocztówka z napisem: „Berlin anno dozumał” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main 71, Reichsforststr. 16. Właściwa data roczna została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

### 326

[KATARZYNA HERBERT → DEDECIUS]

21.III.1976

Kochany Karolu,

Zbys wrócił na rodziny łono<sup>93</sup> i męczy się z zakończeniem *Lekcji łaciny*. Rok miał pod względem fizycznym i psychicznym wytężony. Schudł i niby w dobrej formie, chociaż zmiana robi swoje. Czy przyjedziesz do Warszawy, chcielibyśmy też gościć Cię u nas. Chciałam Wam podziękować za słodki upominek gwiazdkowy. Moja duża rodzina zjadła mi wszystko i uważają Wasze pierniki za wielki przysmak. Wzrusza mię Wasza coroczna pamięć. Chcę Cię Karolu prosić o przysługę, czy mógłbyś przysłać mi lek Adumbran – uspokajający<sup>94</sup>. Może jakiś lekarz dałby Ci na to receptę. Zwrócimy Ci pieniądze, jak tylko to będzie możliwe.

Wyobraź sobie – przetłumaczyłam pierwszą książkę, która jest już w sprzedaży<sup>95</sup>. Zrobiło mi to wielką przyjemność. I brnę dalej. Zbigniew prosił, żeby Cię od niego uściskać. Napíše pewnie do Ciebie list, ale może

<sup>93</sup> Pisarz powrócił z Berlina Zachodniego do Warszawy na początku marca.

<sup>94</sup> Stan zdrowia psychicznego Herberta pogorszył się. W kontaktach z Dedecusem nastąpiła blisko półroczna pauza.

<sup>95</sup> Por. V. Larbaud, *Fermina Marquez*, przeł. K. Dzieduszycka, wstęp J. Rogoziński, Czytelnik, Warszawa 1976.

za jakiś czas. Twoje panie gorąco i serdecznie pozdrawiam i całuję Ciebie oczywiście na pierwszym miejscu.

Wasza Katarzyna Herbert

[Karta pocztowa: „Ochrona zabytków. Kazimierz Dolny – Kamienica Celejów” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main 71, Reichsforststr. 16, N.R.F.; tekst odręczny].

### 327

[KATARZYNA HERBERT → DEDECIUS]

Warszawa 20.V.1976

Kochany Karolu,

Wczoraj dostałam paczuszkę od Ciebie z adumbranem – dziękuję stokrotnie. Zbieram się z listem już od dawna. Między innymi – zdaje mi się, że nigdy nie podziękowałam Wam za pierniki na Boże Narodzenie, które jedliśmy z takim zapałem.

Nowe podziękowanie, piszę ten list w imieniu Zbigniewa. Niestety niedomaga już 3 miesiące, dlatego nie może napisać ani do Ciebie, ani do Staemmlera. Leczy się intensywnie i nawet jest poza domem<sup>96</sup>. I tylko soboty i niedziele spędza ze mną. Mam nadzieję, że za jakieś dwa tygodnie wszystko będzie już dobrze. Nosi się z nadzieją, że w czerwcu będzie mógł pojechać do Rotterdamu na Międzynarodowy Festiwal Poezji, na który jest zaproszony<sup>97</sup>. Tym razem jednak chyba na krótko, gdyż wisi nad nim jak bicz nieskończona książka esejów.

Czy wybierasz się do Polski i kiedy? Ja zaczęłam porać się przekładami z francuskiego. Jedna powieść ukazała się niedawno w *Czytelniku*, teraz zaczęłam drugą<sup>98</sup>. Pracuję też jako pani do towarzystwa i tak kleimy naszą biedę. Życie dla nas jest skomplikowane – to nie znaczy, że nie jest skomplikowane dla innych. Ale jest to próba wytłumaczenia złego stanu zdrowia Zbigniewa i jego milczenia. Uważa Cię za człowieka jednego z najbliższych sobie i chciałby, żebyś nigdy nie zwątpił w niego.

<sup>96</sup> Pisarz poddał się leczeniu psychiatrycznemu w Szpitalu Nowowiejskim w Warszawie.

<sup>97</sup> Wyjazd doszedł do skutku.

<sup>98</sup> J. d'Ormesson, *Przegrana miłość*, przeł. K. Dzieduszycka, Czytelnik, Warszawa 1979.



Z rzeczy przyziemnych, które lubię najbardziej, skopałam ogródek przed domem i za domem i posadziłam 20 truskawek i 15 pomidorów, posadziłam róże i inne kwiatki.

Jeszcze raz bardzo Ci serdecznie dziękuję i Ciebie wraz z całą Rodziną gorąco całuję!

Kasia Herbert

[List odręczny. Bifolium. Jedna kartka zapisana jednostronnie i jedna zapisana obustronnie].

328

[HERBERT → DEDECIUS]

Bryńsk 6.VIII.[19]76

Exp.: ZBIGNIEW HERBERT

00778 WARSZAWA

PROMENADA 21/4

Kochany Karolu,

przesyłamy Tobie oboje z Kasią bardzo serdeczne i gorące ucałowania letnie. Od tygodnia jestem na wczasach<sup>99</sup>. Śpię i wypoczywam bez książek. List Twój z tabletkami dostałem i obiecuję detalicznie – jak mówi Wiech<sup>100</sup> odpowiedzieć. Jeszcze tylko tydzień spokoju. Las stary, jeziora, mleko, miód i wielkie obłoki na niebie. Siedzę w domu Zdzisia Najdera – dobrze tu. Bez zegarów, gazet, telewizji – z Biblią.

Dla całego Klanu Dedeciuszów

i dla Ciebie gorące uściski

Twój Zbigniew

[Pocztówka: „Portret Stanisława Szczuki” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main 71, Reichsforstr. 16, R.F.N. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

<sup>99</sup> Herbertowie przebywali w Bryńsku, w domu letnim Zdzisława Najdera.

<sup>100</sup> Pseudonim prozaika, satyryka i publicyisty Stefana Wiecheckiego (1986–1979).

## 329

[DEDECIUS → HERBERT]

[17 sierpnia 1976]

Kochany Zbyszku, dzięki za las, jeziora, mleko, miód i wielkie obłoki.

Tutaj raczej małe chmury, dziegć, coca-cola, bagna i pokrzywisko. Ale za kilka dni (1.9.) również na kilka dni uciekniemy – dokąd, jeszcze nie wiemy. Dr [Irena] Światłowska<sup>101</sup> (uniw. Wrocławski, germanistyka) pracuje tutaj od 3 miesięcy nad moimi wycinkami z gazet („Recepcja polskiej lit. współ. w NRF”) i zamierza główny akapit poświęcić Tobie. Uściski dla Was wszystkich Dedeciusowie

[Pocztówka: „Johanna Margarete Riedl: Das Einhorn” wysłana na polski adres: 00778 Warszawa, Promenada 21/4. 8. Data odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

## 330

[HERBERT → DEDECIUS]

[26 października 1976]

Kochany (Panie Doktorze)<sup>102</sup>,

przyjm proszę najserdeczniejsze pozdrowienia i uściski z Berlina<sup>103</sup>, do którego przed laty własnoręcznie mnie zawiozłeś (a Dr. Hasenclever czekał na lotnisku)<sup>104</sup>. Tak więc mamy już całą historię. A tego nie można wyrzucić tylko po chrześcijańsku – jeśli przyjdzie czas – pogrzebać. Jak Ci jest

<sup>101</sup> Irena Światłowska-Prędotka (ur. 1944) – germanistka, autorka monografii *Polnische Literatur in der Bundesrepublik Deutschland bis 1970* (Wrocław 1996).

<sup>102</sup> 11 lutego 1976 roku Karl Dedecius otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu im. Albertusa Magnusa w Kolonii.

<sup>103</sup> Pisarz po wizycie w tyrolskich Alpach (Europäisches Forum) oraz po podróży śladami malarstwa niderlandzkiego w Holandii i Belgii ok. 4 października przyjechał do Wilsede niedaleko Hamburga. Herbertowie byli tam gośćmi Alfreda Töpfera – fundatora Nagrody Herdera. Stamtąd udali się do Berlina Zachodniego, gdzie na początku zamieszkiwali w Akademii der Künste.

<sup>104</sup> Nawiązanie do pierwszej wizyty w zachodniobierlińskim Literarisches Colloquium na początku grudnia 1966.

Karolu? Napisz słówko. Nie odpowiedziałem na Twój duży list<sup>105</sup>. Chodzi o korektury wierszy – myślę o tem i notuję co mi do głowy przychodzi.

Całuję Cię z całego serca *ditto*<sup>106</sup> dla całego klanu  
Twój Zbigniew

Kasia przesyła serdeczności dla Was.

Exp.: Z. HERBERT c/o A.d.K. 1. BERLIN 21 HANSEATENWEG 20

[Pocztówka: „Die heilige Barbara – Sainte Barbara” wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main 71, Reichsforststr. 16. Data została odczytana ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

### 331

[HERBERT → DEDECIOUS]

Berlin, 20.XI.1976

Mój kochany Karolu,

dziękuję Ci bardzo za pamięć przyjazną i dobrą jak zawsze, a także za piękną karteczkę (Goethe siedzący okrakiem na Frankfurcie) oraz ostatni list<sup>107</sup>.

Miło mi, że podałeś mnie na „polski tydzień” w Kolonii, postaram się nie zrobić Tobie wstydu.

Co do dalszych kandydatów przychodzą mi na myśl przede wszystkim takie oto nazwiska:

1) Andrzej Kijowski<sup>108</sup> (Warszawa – JAWORZYŃSKA 5 m. 4) redaktor miesięcznika „Twórczość” – prozaik i eseista, krytyk – mógłby mówić o polskiej prozie.

2) Dr Stanisław BARAŃCZAK<sup>109</sup> (POZNAŃ – KOŚCIUSZKI 110/9) st[arszy] asystent (adjunkt?) Uniwersytetu Poznańskiego, redaktor

<sup>105</sup> Nie zachował się.

<sup>106</sup> *Ditto* (ang.) – tak samo.

<sup>107</sup> Kartka i list nie zachowały się.

<sup>108</sup> Andrzej Kijowski (1928–1985) – krytyk literacki, eseista, prozaik i scenarzysta.

<sup>109</sup> Stanisław Barańczak (1946–2014) – poeta, krytyk literacki, tłumacz, jeden z najważniejszych twórców Nowej Fali. W liście przy nazwiskach Andrzej Kijowski i dr Stanisław Barańczak Dedecius postawił krzyżyk i podkreślił je czerwonym kolorem.

pisma „Teksty”, poeta, eseista, krytyk, tłumacz (także poezji niemieckiej [Gottfried] Benn, [Georg] Trakl<sup>110</sup>) mógłby mówić o polskiej poezji współczesnej.

3) Kazimierz DEJMEK<sup>111</sup> (ŁÓDŹ „TEATR NOWY” – ZACHODNIA 93) reżyser, dyrektor teatru, świetny gadacz, mógłby mówić o teatrze – reżyserował we Francji, Niemczech, Austrii i Włoszech.

4) Władysław BARTOSZEWSKI<sup>112</sup> (– WARSZAWA – KAROLINKI 12) sekretarz generalny PEN-Clubu, wykładowca KULu (Katolicki Uniwersytet Lubelski), specjalista w dziedzinie historii współczesnej, literat i dziennikarz wiem, że pracował na temat stosunków polsko-niemieckich.

5) Jacek Bocheński<sup>113</sup> (WARSZAWA – DĄBROWSKIEGO 69 m. 90) prozaik (2 książki wydane u Was *Boski Juliusz* i *Nazo poeta* – nie znam niestety tytułów po niemiecku); mógłby czytać fragmenty swoich książek.

6) Dr Tadeusz CHRZANOWSKI<sup>114</sup> – KRAKÓW – MICHAŁOWSKIEGO 9 m. 4 literat, historyk sztuki, autor książek o sztuce Śląska, wicedyrektor P.K.Z. (Przedsiębiorstwo Konserwacji Zabytków) – brał udział (nadzór naukowy) w konserwacji zabytków Trewiru, Norymbergii etc; mógłby mówić o „Denkmalschutzu”<sup>115</sup>.

7) Prof. Dr JAN SZUKALSKI<sup>116</sup> (tu absolutna dziura w głowie, bo nie znam adresu) prof. Uniwersytetu Warszawskiego, językoznawca, germanista, może mógłby mówić o recepcji literatury niemieckiej w Polsce.

8) Prof. Dr STANISŁAW STOMMA<sup>117</sup> (nie mam adresu, ale można pisać na adres redakcji „Tygodnika Powszechnego” Kraków Wiślana 12) b[yły] poseł na sejm, publicysta, konferował z [Gustavem] Heinemannem<sup>118</sup> [Willy’em] Brandtem i in[nymi], redaktor „Tygodnika Powszech-

<sup>110</sup> Georg Trakl (1887–1914) – poeta austriacki, przedstawiciel ekspresjonizmu.

<sup>111</sup> Kazimierz Dejmeke (1924–2002) – reżyser i aktor teatralny.

<sup>112</sup> Władysław Bartoszewski (1922–2015) – historyk, publicysta, dziennikarz, po 1989 roku dyplomata i polityk.

<sup>113</sup> Jacek Bocheński (ur. 1926) – pisarz i publicysta.

<sup>114</sup> Tadeusz Chrzanoski – zob. przyp. 156, s. 370.

<sup>115</sup> *Denkmalschutz* (niem.) – ochrona zabytków.

<sup>116</sup> W tym miejscu autor listu musiał się pomylić. Katalog Biblioteki Narodowej w Warszawie pod wymienionym nazwiskiem podaje, że chodzi o księdza żyjącego w latach 1890–1940, profesora teologii.

<sup>117</sup> Stanisław Stomma (1908–2005) – prawnik, nauczyciel akademicki, publicysta, działacz katolicki i polityk.

<sup>118</sup> Gustav Walter Heinemann (1889–1976) – polityk, w kolejności trzeci prezydent Republiki Federalnej Niemiec.

nego” i „Znaku”, wybitny przedstawiciel i działacz środowisk inteligencji katolickiej.

Taka jest moja mocna lista – ludzi autentycznych, inteligentnych, niekarierowiczów, osobników władających językiem niemieckim i pozbawionych germano-fobii. Że nie upatrzysz wśród nich członków partii – nie moja w tem wina. Ale jeśli impreza ma być poważna, gwarantuję, że moi kandydaci nie zawiodą. Jeśli – co niestety często się zdarza – idzie tylko o odfajkowanie, to nasz wspólny znajomy Wilhelm Szewczyk – wystarczy.

Krótko o sobie: jesteśmy z Kasią, która wypoczywa trochę po trudach życia w ludowej ojczyźnie. Trochę bałaganu z wiecznymi przenosinami. Akademia, potem parę dni u Lory Ditzen, a wreszcie wylądowałem tam, gdzie przed laty przywiozłeś mnie, to znaczy w Literarisches Colloquium 1. Berlin 39 Am Sandwerder 5 (tel.: 803-56-81/803-20-82 → to na wszelki wypadek). Będziemy tu do końca tego miesiąca, a może trochę dłużej<sup>119</sup>.

Żeby trochę spokoju w tym zwariowanym świecie znaleźć, piszę coś o martwej naturze holenderskiej (macie na to lepsze określenie – nie *Stilleben*<sup>120</sup>) – bardzo to lubię. *Stilleben*.

Nie wiem, czy wyszedł już *Ensemble*<sup>121</sup>. Gdyby z tego należała mi się jakaś forsa, byłbym wdzięczny za pośrednictwo. Samemu głupio mi pisać.

Zabrałem się intensywnie za leczenie. Wczoraj wróciłem ze szpitala po różnych „untersuchungach”<sup>122</sup>. W istocie czuję się nieźle, ale w naszym wieku – sam to wiesz, mój Kochany.

Rozpisałem się nieprzyzwoicie długo. To z tęsknoty. Dziękujemy bardzo za zaproszenie. Na razie nie mogę robić dalszych planów – ale mam nadzieję prędej czy później Cię ujrzeć.

<sup>119</sup> Herbertowie pozostali w Berlinie do końca 1980 roku. Od października do grudnia 1976 ponownie byli gośćmi Berlińskiego Programu dla Artystów. DAAD pomogło im w otrzymaniu wiz pobytowych. Na początku stycznia 1977 pisarz zwrócił się do dyrekcji BKP z prośbą o tzw. *Kontaktstipendium* na dalszy okres pracy nad studium o malarstwie niderlandzkim.

<sup>120</sup> *Stilleben* (niem.) – martwa natura, dosłownie: ciche życie.

<sup>121</sup> W „Internationales Jahrbuch für Literatur. Ensemble 7” (München 1976) pod nazwą *Neue Gedichte* ukazały się następujące liryki Herberta: *Herrn Cogitos unguete eschatologische Ahnung* [Przecucia eschatologiczne Pana Cogito], *Beethoven* [Beethoven], *Reise* [Podróż], *Der Verlassene* [Opuszczony], s. 24–32. Wymienione utwory poprzedzały wiersze Günthera Eicha i Paula Celana.

<sup>122</sup> *Untersuchung* (niem.) – badania.

Bądź zdrow, ściskam Cię czule i serdecznie,  
 dla Mamy, Elvi, Octavii i Clemensa wiele serdeczności  
 od nas obojga  
     Twój/Wasz  
     Zbigniew

[List odręczny. Jedna kartka zapisana obustronnie].

### 332

[DEDECIUS → HERBERT]

[koniec listopada 1976]

Kochani, (nie wiedziałem, że Kasia jest z Tobą)! Dzięki za długi list. Do Baw[arskiej] Akademii natychmiast napisałem. *Ensemble 7* już dawno wyszło<sup>123</sup> – honor[arium] powinni Ci byli przekazać.

U nas nowości mało i dużo. Octavia urządziła sobie własne mieszkanie, u nas pod strychem urządził się – zadomowił „ze wszystkim” – ze swoją Thusneldą<sup>124</sup> Clemens. Kobiety krzątają się – a ja, coraz bardziej „wyobcowuję się”. Przyjacielu stary, pora by pogadać intymniej – w cztery oczy – o naszych sprawach, naszym życiu, naszym szczęściu. Coraz częściej nad tym rozmyślałem. Więc jak tylko będzie okazja, musimy się zamknąć w reflektorium na modlitwy i medytacje. Ty się leczysz i bardzo Ci życzę powodzenia – a ja ciągle jeszcze szukam lekarstwa na moje niedoległości. Bardzo chcę się z Tobą, z Wami spotkać.

Karol

[Pocztówka: „Die Erfüllung” von Gustav Klimt; brak adresu, data określona na podstawie treści listu; tekst odręczny].

<sup>123</sup> Zgodnie z informacją podaną w książce był to październik 1976.

<sup>124</sup> Żartobliwie o wybrance serca syna Clemensa. Thusnelda (ok. 10 p.n.e.–po 17 n.e.) – germańska księżniczka z plemienia Cherusków. Uczestniczyła w triumfie Germanika po inwazji Rzymu na Germanię.

## 333

[KATARZYNA HERBERT → DEDECIUS]

Warszawa 24.6.1977

Kochany Karolu,

Nie wiem, czy Teresa – moja siostra już do Ciebie telefonowała. Mam wielką prośbę. Ta recepta jest na lekarstwo, które można tylko w Waszym bogatym kraju dostać. To jest dla mojej Matki. Nie wysyłam jej do Zbigniewa<sup>125</sup>, ponieważ dla niego wszelkiego rodzaju załatwianie spraw jest w tej chwili uciążliwe. I nie chcę go nawet drobnymi rzeczami – jak wysłanie np. lekarstwa obciążać. Proszę Cię też, żebyś mu o tym nie mówił. Wiesz, że sam ze sobą ma wielkie kłopoty. Mam nadzieję, zresztą, że jego stan się poprawia. Telefonujemy do siebie od czasu do czasu. Mam wrażenie, że biedny, przeszedł jeden z cięższych okresów życia. Tak to ten „wiek męski wiek kłęski” dopada człowieka. Teresa prześle Ci pieniądze na ten lek. Ośmieliłam się zwrócić do Ciebie, bo Cię uważam za Przyjaciela, chociaż rzadko się widzujemy. Czy mi wolno?

Tłumaczę teraz drugą książkę dla Czytelnika<sup>126</sup> – chała jak lichy, bo gdzie tu szukać dobrej książki w literaturze współczesnej francuskiej<sup>127</sup>? Ale spory nakład, więc się męczę dla chleba, ale książka leżała już parę razy pod stołem!

Nie robię żadnych planów na przyszłość, bo ją widzę bardzo niejasno. Jestem szczęśliwa, że mamy, jak na nasze warunki, przyzwoite mieszkanie, gdzie jest cicho i można pracować. Chciałabym, żeby Zbyszek został jak najdłużej się da. Kiedy wylezie ze złego stanu, myślę, że praca łatwiej mu tam pójdzie.

Może Ci mówię o nim rzeczy dyskretne, o których on Ci nie wspominał, więc niech zapadną między nas<sup>128</sup>.

<sup>125</sup> Na początku roku żona pisarza wróciła do Polski, podczas gdy Herbert pozostał w Berlinie pod opieką Barbary Stieß i jej małżonka, lekarza Wernera Heinricha. Poeta mieszkał w ich domu od stycznia.

<sup>126</sup> Zob. list Katarzyny Herbert do Dedeciusa z 20 maja 1976.

<sup>127</sup> Tak w oryginale.

<sup>128</sup> Tak w oryginale.

A co u Was? Cieszę się kochany, że Ty wylazłeś ze swoich kłopotów zdrowotnych, a życiowe, mam nadzieję też masz za sobą!

Bardzo gorąco i serdecznie wszystkich Was pozdrawiam i ściskam, a Tobie dziękuję z góry za przysługę.

Wasza Katarzyna Herbert.

[List odręczny. Bifolium. Dwie kartki zapisane obustronnie].

### 334

[DEDECIUS → HERBERT]

KARL DEDECIUS

17.8.[19]77

Kochany,

co się z Tobą dzieje? Co porabiasz? Właśnie pisze mi Wirpsza<sup>129</sup>, że poważnie chorujesz – ale ponieważ plotkom „przyjaciół” nie zawsze wierzę, nie wiem, czy brać to na serio...

Odezwij się proszę, bo bardzo się martwimy, czy aby naprawdę nie chorujesz i nie potrzebna Ci pomoc...

My tu siedzimy po staremu i każdy niczego nie wiedząc sobie rzepkę skrobie.

Odseparowałem się od wielkiego świata, psychicznie trochę zmęczony, pracuję jak zawsze i mam swoje małe problemy jak zawsze. Ale wszystko to w porównaniu z Twoją sytuacją jest naturalnie bagatelą.

Więc odezwij się i powiedz – czy... co... kiedy... jak... co chcesz zresztą.

Wiedząc, że masz w Berlinie swoje „chody” i dyskretne adresy, trzymałem się ostatnio na uboczu, nie chcąc mącić Ci ani spokoju ani „kół”.

A bo i sam stałem się raczej odludkiem – naharowałem się troszeczkę w przeszłości – i ciąży to wszystko ciągle jeszcze na mojej nie najprostszej naturze i nie najprzedniejszym zdrowiu.

Ale – jeśli posiadasz jeszcze swoją starą intuicję poety – powinieneś [w] każdej chwili „czuć”, że mimo różnicy szorstkości masz we mnie na

<sup>129</sup> Witold Wirpsza i Maria Kurecka od 1970 roku mieszkali na stałe w Berlinie Zachodnim.



zawsze przyjaciela, który ciągle o Tobie myśli, który rad by Ci pomóc i który życzy Ci absolutnego spokoju, zdrowia, szczęścia,,,

Bądź zdrów Kochany i odezwij się przy okazji

22.8. wyjeżdżamy na 3 tygodnie na urlop: Kreta. Mirabello, Aghios Nikolaos<sup>130</sup>.

[List w postaci maszynopisu na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

### 335

[DEDECIUS → HERBERT]

[31 sierpnia 1977]

Kochany, posyłamy Ci 4,5 smukłych młodzieńców z darami zdrowia, pomyślności, szczęścia itp. Tuż przed wyjazdem na urlop na Kretę mieliśmy dwuznaczne wiadomości z Berlina – napisz, co jest prawdą, czy przyjechać do Ciebie do Berlina po powrocie z Grecji (14.9.). Wędrujemy wzdłuż i wszerz wyspy – z Tobą razem, w zdrowiu, było by naturalnie rażniej. Trzymaj się dzielnie – Twój Karol i Elvi

[Pocztówka: „Knossos” wysłana na niemiecki adres: Hewaldstr. 5, 1 Berlin 62, West Germ. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

### 336

[DEDECIUS → HERBERT]

[Frankfurt nad Menem, po 14 września 1977]

Zbyszku, Kochany, przywiozłem Ci z Krety gałązkę tamaryszku – którą całe życie opisujesz – ale jestem zaniepokojony brakiem informacji. Po powrocie z urlopu dzwoniłem właśnie do Suhrkampów – nic mi o Tobie powiedzieć nie mogli – Bardzo silnie wierzę, że Twoje sprawy ze

<sup>130</sup> Tekst został dopisany odręcznie przez autora listu.

zdrowiem się polepszyły. Daj znać o tym krótko – choćby przez p. [Barbare] Stiess<sup>131</sup>. Ściskam serd[ecznie] Karol

[Pocztówka: „Der Stierspring Wandmalerei. Palast von Knossos”, brak adresu; tekst odręczny].

### 337

[HERBERT → DEDECIUS]

[początek czerwca 1978]<sup>132</sup>

Karolu mój Drogi,

zawsze starałeś się o duchowe i materialne narzędzia mojej pracy.

Bardzo dziękuję Ci, że nie zapomniałeś o maszynie. Jeśli nie jest to bardzo wielki wysiłek, proszę wyslij na adres Kasi K. Herbert 1. Berlin 62 HEWALDSTR. 5.

Piszę na godzinę przed wyjazdem do Anglii.

Cieszę się, że zostaniesz dyrektorem Instytutu<sup>133</sup> i że to uwolni Cię od papierów. Będą nowe papierki i tak jest już w życiu.

<sup>131</sup> Barbara Stieß od czerwca 1976 była współwłaścicielką (z Helgą Steinhilber) księgarni Wolff's Bücherei w Berlinie-Friedenau, która stała się jedną z najbardziej cenionych i popularnych księgarni wśród znawców literatury w zachodniej części miasta. Przychodzili do niej także wydawcy i pisarze. W Wolff's Bücherei odbywały się spotkania autorskie. 9 marca 1979 czytał tu swoje wiersze Zbigniew Herbert. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w Berlinie-Friedenau mieszkał między innymi Uwe Johnson, a w sąsiedztwie Hans Magnus Enzensberger, Günter Grass i Christoph Meckel. Dla większości z nich Wolff's Bücherei była miejscem spotkań i prezentowania własnej twórczości. Prywatnie Barbara Stieß była żoną lekarza Wernera Heinricha. Oboje pomagali Herbertom, którzy mieszkali u nich przy Hewaldstraße 5 od marca 1977 do końca pobytu w Berlinie, czyli do grudnia 1980.

<sup>132</sup> Podstawą ustalenia przybliżonej daty jest fakt, że na początku maja poeta udał się do Anglii w celu odbycia serii spotkań autorskich.

<sup>133</sup> Formalne powstanie Deutsches Polen-Institut (Niemieckiego Instytutu Polskiego) 13 grudnia 1979 oraz jego kuratorium 11 marca 1980 było ściśle związane z działalnością I Forum Polsko-Niemieckiego, które odbyło się Bonn-Bad Godesberg w dniach 13–16 czerwca 1977. Pisał o nim w 1991 roku niemiecki dyplomata Alfred Blumenfeld: „Karl Dedecius już w latach 60. myślał o założeniu w Republice Federalnej Niemiec Instytutu Polskiego z biblioteką i centrum dla tłumaczy. (...) Minęło kolejne dziesięć lat, wypełnione próbami znalezienia odpowiednich orędowników i sojuszników, aż w czerwcu 1977 roku w Bonn odbyło się pierwsze polsko-niemieckie forum, na które zaproszono Karla Dedeciusa w celu przedstawienia gremium swojego planu. Projekt wspierali profesorowie Gotthold Rhode (Mainz) i Hans-Adolf Jacobsen (Bonn). Zaowocowało to ostatecznie rekomendacją Forum,

Ale może da [to] coś (załatwi, ułatwi, załagodzi) w Twoich sprawach osobist[ych]. Bardzo Ci [tego] życzę i trzymam z Tobą wiernie.

Piszę w okropnym pośpiechu.

Więc tylko na razie.

Ściskam Cię bardzo mocno.

P.S. Kasia wysłała pieniądze.

Bądź zdrow kochany

Zbig

[Małą kartką dwustronnie zapisaną, brak adresu i daty, którą w przybliżeniu ustalono na podstawie treści listu; tekst odręczny].



Fot. 7.

Werona, 16 czerwca 1979. Przyznanie Nagrody im. Petrarcki, od lewej: Karl Dedecius, Zbigniew Herbert, Siegfried Unseld. Na drugim planie Katarzyna Herbert (fot. ©Isolde Ohlbaum).

---

która została sformułowana na sugestię grupy roboczej pod przewodnictwem Janusza Stefanowicza, ówczesnego redaktora naczelnego organu PAX «Słowo Powszechne», potem ambasadora PRL w Paryżu. Dotyczyła ona „utworzenia instytutu lub katedry, która zajmowałaby się upowszechnianiem literatury polskiej i współczesnej polonistyki”. Na marginesie dodam, że było to jedyne konkretne zalecenie z pięciu poprzednich forów, które zostało wprowadzone w życie (A. Blumenfeld, *Der Anfang. Zum 10-jährigen Bestehen des Deutschen Polen-Instituts*, w: *Deutsches Polen-Institut 1980-1990*, Darmstadt 1991). Cyt. za: <https://www.deutsches-polen-institut.de/politik/archiv-deutsch-polnisches-forum/#einfuehrung> [data dostępu: 5.7.2022].

## 338

[DEDECIUS → HERBERT]

[początek marca 1979]

Kochany Zbyszku,

nie dzwonię, nie piszę, ażeby Ciebie nie nudzić – nic tu specjalnego się nie dzieje. Wszystko w stadium prowizorycznym. Ale – 28.3 jestem w Berlinie na sesji DAAD (*Künstlerprogramm*<sup>134</sup>), więc mam nadzieję, że się wieczorem na przyjęciu zobaczymy. A jeśli Ci to nie odpowiada, to daj znać, abyśmy się nazajutrz (29. czwartek) spotkali gdziekolwiek spokojniej, bez rozgardiaszu.

Ściskam zawsze Twój Karol

Pozdrowienia i ucałowania rąk dla Kasi i p. Stiess.

[Dopisek Dedeciusa umieszczony w dolnym prawym rogu listu od redakcji czasopisma „Akzente” w Kolonii z końca lutego 1979. Pismo – sporządzone w imieniu Michaela Krügera – podpisała Monika Hillen<sup>135</sup> z Carl Hanser Verlag]

## 339

[HERBERT → DEDECIUS]

(jeszcze) Berlin, 16.I.1980 (już)

Drogi Karolu,

uciekliśmy na święta<sup>136</sup>; było dobrze<sup>x</sup>) a teraz pora wracać do normalnych zajęć.

Przed wszystkim życzę Tobie i całemu gronu Dedeciuszy bardzo serdecznie do siego roku. Obyś był zdrow, zadowolony z siebie, nie przemęczał się, nie borykał. I przestań wreszcie pisać wiersze! To przecież staromodne, a także niektórzy lekarze odradzają.

<sup>134</sup> *Künstlerprogramm* (niem.) – program dla artystów.

<sup>135</sup> Pracownica Carl Hanser Verlag w redakcji dwumiesięcznika „Akzente” wydawanego przez monachijską oficynę.

<sup>136</sup> Sugestia dotycząca Bożego Narodzenia 1979, spędzonego przez Herbertów w austriackich Alpach.

Ale żart na stronę.

Chciałem Ci gorąco podziękować za pamięć, prezenty i książki, które pilnie przeczytałem. Z prezentacją Miłosza<sup>137</sup> nie całkiem się zgadzam – choć włożyłeś w to wiele trudu i dociekliwości – ale to na ustną rozmowę.

Pracuję i jak mi sam to kiedyś mądrze powiedziałaś – z papierami człowiek dziczeje. Ale taki już jest nasz los.

Ściskam Cię,  
najszerdeczniejsze życzenia także od Kasi  
i bądź zdrów

Zbigniew

x) Austria<sup>138</sup> – śnieg, skały, cisza, las. Jedzenie proste: kawior, ostrygi, sznycel.

Picie zdrowe: woda mineralna, szampan. Rozrywki niezdrożne: spacery z żoną.

[List odręczny. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

### 340

[HERBERT → DEDECIOUS]

[23 lutego 1980]

Drogi Karolu,

piszę w gorączce, a więc krótko. Kasia mówiła, że telefonowałaś, że czujecie się dobrze, a Ty otwierasz Instytut<sup>139</sup>.

<sup>137</sup> Najprawdopodobniej chodzi tu o portret poety w tomie opracowanym i przetłumaczonym przez Dedeciusa: Cz. Miłosz, *Zeichen im Dunkel. Poesie und Poetik [Znaki w ciemności. Poezja i poetyka]*, hrsg. u. übers. v. K. Dedecius, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1979 (Edition Suhrkamp, Bd. 991). Zbiór wierszy ukazał się jesienią 1979, czyli rok przed przyznaniem pisarzowi Nagrody Nobla w dziedzinie literatury. Tuż po jej ogłoszeniu Dedecius przygotował nową publikację z siedmioma nowszymi utworami poety: *Czesław Miłosz. Nobelpreisträger für Literatur 1980 [Czesław Miłosz. Laureat literackiej Nagrody Nobla 1980]*, hrsg. von Deutschem Polen-Institut (Darmstadt), Otto Lembeck, Frankfurt am Main 1980.

<sup>138</sup> Herbert przebywał w Austrii także od 12 do 15 marca w związku z kolejnym udziałem w „Rauriser Literaturtage” w Rauris koło Salzburga, gdzie odebrał okolicznościową nagrodę Wüstenrot Literaturpreis.

<sup>139</sup> Deutsches Polen-Institut w Darmstadtzie został uroczystie otwarty 11 marca 1980.

Serdeczne gratulacje i życzenia owocnej pracy.

Dziękuję za zaproszenie, ale niestety to nie wyjdzie, ani w tym ani w przyszłym półroczu, jeżeli nawet uda mi się jeszcze tutaj zostać (znów trudności na odcinku paszportowym).

Muszę teraz intensywnie pracować, a także wypełnić zobowiązania, które zaciągnąłem już przedtem.

Dla Ciebie i całego zacnego klanu Dedeciuszy  
serdeczne pozdrowienia  
Zbigniew

ZBIGNIEW HERBERT  
HWEWALDSTR. 5  
1000 BERLIN 62

[Zwykła karta pocztowa wysłana na niemiecki adres: Reichsforststr. 16, 6000 Frankfurt 71. Datę odczytano ze stempla pocztowego; tekst odręczny].

341

[HERBERT → DEDECIUS]

30.XII.[19]80

Karolu Drogi,

dziękuję za pamięć. Teraz już naprawdę wyjeżdżam<sup>140</sup>, za parę godzin chyba – jak tylko zreperuję pojazd mechaniczny.

Rozchwiane pismo jest winą pakowania, przesilenia, niedospania... Ale to nic.

Tobie mój Drogi i całej Twojej Rodzinie najserdeczniejsze życzenia  
Dobrego i Szczęśliwego i Zdrowego<sup>141</sup> Nowego Roku  
i ściskam Cię serdecznie.  
twoi Zbigniew + Kasia

P.S. Nie mam innej karteczki pod ręką. Ptaszek przerażony – ja nie.

[Pocztówka z ptakiem wysłana na niemiecki adres: 6 FRANKFURT/Main 71, Reichsforststr. 16; tekst odręczny].

<sup>140</sup> Herbertowie pożegnali się z Berlinem i na początku stycznia 1981 wrócili do Polski.

<sup>141</sup> Tak w oryginale.

## 342

[HERBERT → DEDECIUS]

[Warszawa, koniec kwietnia lub początek maja 1981]

Drogi Sercu Naszemu Karolu Jubilacie,

mam nadzieję, że będę mógł osobiście uściskać Twoją zacną postać i złożyć Ci życzenia.

Prośba. Proszę nie zapomnij!!! (Jak zwykle nie zapominasz). Podziękuj Panu Ambasadorowi za zaproszenie<sup>142</sup> i wytłumacz, że jestem naprawdę zatruty (nie ideologicznie) nie mogę jeść, pić, a nawet siedzieć. Zrób to proszę. I złóż moje ukłony i do zobaczenia.

[Zwykła kartka pocztowa z nadrukiem: „Szczecin. Zamek książąt pomorskich”. W miejsce adresu napis: „Dla Karola”. Brak adresu, daty i stępla pocztowego; tekst odręczny].

## 343

[DEDECIUS → HERBERT]

Darmstadt, dnia 7.07.1981

Drogi Zbyszku,

Po raz drugi próbuję znaleźć odpowiedzenie rozwiązania dla tych miejsc w wierszu, o których mówiliśmy ostatnio.

Proszę Cię bardzo, napisać na marginesie, tam gdzie masz wątpliwości, ażebym mógł się tym jeszcze raz zająć.

Michael Krüger<sup>143</sup> prosi o pozwolenie wydrukowania tego w „Akzente”<sup>144</sup>. Przy tej okazji muszę się wypowiedzieć z bardzo przykrej dla mnie

<sup>142</sup> Chodzi o przyjęcie na cześć obchodzącego sześćdziesiąte urodziny Karla Dedeciusa, które miało odbyć się 12 maja w Ambasadzie RFN w Warszawie. W edycji listów *Karl Dedecius – Tadeusz Różewicz...*, t. 2, dz. cyt., s. 6, mylnie podano, że Herbert był obecny na tej uroczystości.

<sup>143</sup> Michael Krüger (ur. 1943) – poeta, tłumacz, wydawca, zaprzyjaźniony z Herbertem redaktor „Akzente”.

<sup>144</sup> Liryk Herberta *Herr Cogito – Heimkehr* [*Pan Cogito – powrót*] otwiera grudniowe wydanie „Akzente”, 1981, nr 6, s. 481–483. Niemiecki przekład w tytule „doprecyzowuje”, iż chodzi o powrót... do domu (*Heimkehr*) bohatera wiersza. Znajduje to bezpośredni wyraz w biografii Herberta, który w styczniu 1981 powrócił z Berlina Zachodniego do Warszawy.

rzeczy, a mianowicie: wszystkie listy Twoje Gerti<sup>145</sup> zapakowała do torebki i odprawiła tutaj po przylocie na odpowiednie adresy, po prostu dlatego, że załatwiała tutaj całą korespondencję. Otóż okazuje się, że pan Staemmler listu Twojego nie dostał i ja teraz martwię się, czy aby innych adresatów listy Twoje osiągnęły. Uspokój moje sumienie, bo robię sobie teraz duże wyrzuty, że listów nie wziąłem sam do ręki i nie wysłałem osobiście.

Co słyhać nowego? Odezwijcie się przy okazji.

Od nas wszystkich same serdeczności.

Twój

Karol

[List w postaci maszynopisu na papierze firmowym Deutsches Polen-Institut. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

### 344

[HERBERT → DEDECIUS]

[1981]

Karolu Drogi,

dziękuję Ci pięknie za list, przysłaną książeczkę z ulubionym motywem i dwa nowe tłumaczenia. To ostatnie to już sprawa „Gescheftów”<sup>146</sup> – jak mawiał dziadzio Canetti<sup>147</sup>, więc wymaga dłuższego wywodu. Proszę Cię żebyś przyjął to, co powiem tak prosto, szczerze i bez cienia tzw. *Hintergedanken*<sup>148</sup>.

Jesienią roku 1979 byłeś u nas w Berlinie i wówczas powiedziałem Tobie, że mam nowego tłumacza<sup>149</sup>. Tkałem wówczas bardzo cienko

---

Pod wierszem nie podano nazwiska tłumacza, co sugeruje, że nie jest nim Dedecius, lecz wiedeńczyk Tauschinski. W tym samym wydaniu „Akzente” w dalszej kolejności opublikowano utwory trojga innych polskich twórców (tym razem podając nazwisko tłumacza): Czesława Miłosza, Tadeusza Różewicza i Wisławy Szymborskiej (s. 484–498). Publikacja ich wierszy zbiegła się z ogłoszeniem w Polsce stanu wojennego 13 grudnia 1981.

<sup>145</sup> Z informacji Deutsches Polen-Institut w Darmstademie wiemy, że wzmiankowana osoba przez krótki czas pracowała w DPI.

<sup>146</sup> *Geschäfte* (niem.) – interesy.

<sup>147</sup> Elias Canetti – zob. przyp. 200, s. 175.

<sup>148</sup> *Hintergedanken* (niem.) – tutaj: bez podtekstów.

<sup>149</sup> Autor listu pisze o Oskarze Janie Tauschinskim (1914–1993) – austriackim pisarzu, poecie i tłumaczu z galicyjskim rodowodem.



i musiałem mieć tłumaczenia nowych rzeczy, żeby je gdzieś upchnąć. Nie wyraziłeś wtedy ani zdziwienia, ani sprzeciwu, zresztą byłeś zajęty nowym życiem to znaczy – tworzeniem Instytutu, przynosinami do Darmstadtu<sup>150</sup>.

Od tego czasu nowy tłumacz, z którego jestem zadowolony, bo tłumaczy akuratnie na czas i wtedy, kiedy przyciśnie mnie potrzeba – przełożył sporo wierszy zarówno publikowanych w prasie polskiej, jak i z rękopisów, a nadto kilkadziesiąt stron nowej prozy. Nie mogę więc teraz odwrócić się od niego plecami, czy też mówiąc dosadnie – wypiąć się. Byłoby to bardzo nieładnie i nielojalnie.

Myślę, że mnie dobrze rozumiesz. Chodzi także o uniknięcie takiej sytuacji – dla nas obu niemiłej – że w dwu pismach ukazują się te same wiersze w dwu różnych tłumaczeniach. Raz mi się już to zdarzyło<sup>151</sup>, więc teraz chucham na zimne. Michaelowi [Krügerowi]<sup>152</sup>, z którym jestem w kontakcie wytłumaczę to delikatnie.

Więc, mój Drogi, proszę, aż do wyraźnego odwołania o zawieszenie mnie na kołku. I nie gniewaj się. Jeżeli ktoś na tym traci, to chyba ja sam. Ale nie widzę innego uczciwego wyjścia.

Wybacz niechlujny maszynopis, ale piszę nocą. Roboty dużo, dni i noce coraz krótsze. Marzę o cichej emeryturze.

Listami się nie przejmuj. Jeśli się ma inne talenta, to można sobie darować laury wybitnego listonosza. Naprawdę zapomniałem o tem.

Kasia i ja ściskamy Ciebie serdecznie.

Gerti, którą oboje bardzo polubiliśmy – gorące pozdrowienia

[List w postaci maszynopisu. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>150</sup> Mowa tu o wówczas nowo powstałym Deutsches Polen-Institut w Darmstadzie. Dedecius „przeniósł się” tam zawodowo.

<sup>151</sup> Nawiązanie do zdarzenia z początku 1976 roku, kiedy to przekład wiersza *Opuszczony* ukazał się w „Süddeutsche Zeitung” i w „Merkurze”. Zob. list Dedeciusa do Herberta z 7 stycznia 1976 i odpowiedź poety z 13/14 stycznia 1976.

<sup>152</sup> Redaktor pisma „Akzente”.

## 345

[DEDECIUS → HERBERT]

Darmstadt, dnia 10 sierpnia 1982

Drogi Zbyszku,

pan Max Vollmer<sup>153</sup> przywiózł ze swego urlopu karteczkę Jerzego Hordyńskiego<sup>154</sup>, którego spotkał w Szwajcarii, z prośbą o przekazanie jej na Twój adres, co też niniejszym czynię. Mam nadzieję, że u Was wszystko w porządku, czego Wam z całego serca życzę.

Serdeczności

Karol

[List w postaci maszynopisu na papierze firmowym Deutsches Polen-Institut. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

## 346

[DEDECIUS → HERBERT]

[1983]

Bardzo Cię proszę przy okazji przekazać serdeczne pozdrowienia J[ulii] Hartwig i A[rturowi] Międzyrzeckiemu. Pracując ostatnio nad innymi autorami i większymi cyklami dotarłem – nareszcie! – do ich wierszy i odkryłem – dla siebie – krainę poezji zupełnie dla mnie dotychczas (niestety) obcą, fascynującą. Przetłumaczyłem już po 15 wierszy dla antologii poezji polskiej XX wieku<sup>155</sup>... (A jednak – polska poezja ciągle jeszcze jest dla mnie pełna niespodzianek!)

Dla niemiecko-francuskiego wyd[ania] przygotowuję dwujęzyczną antologię (franc[usko]-niem[iecką]) (Francja, Niemcy, Szwajcaria) poezji

<sup>153</sup> Max Vollmer – pastor z Frankfurtu nad Menem. Pierwszy duchowny w tamtejszej *Evangelische Andreaskirche*. W 1956 roku założył tam bibliotekę; jeden z korespondentów Karla Dedeciusa.

<sup>154</sup> Jerzy Horodyński (1919–1998) – poeta i publicysta, od 1964 na emigracji w Rzymie.

<sup>155</sup> Opracowana przez Dedeciusa *Panorama der polnischen Literatur des 20. Jahrhunderts* stanowi swoiste *opus magnum* tłumacza. Antologia ukazała się w dwóch tomach w zuryskim Ammann Verlag w marcu 1996. Prezentuje tysiąc wierszy stu polskich poetów i liczy 1803 strony. Zob. P. Chojnowski, *Zur Strategie und Poetik...*, dz. cyt., s. 228–242.

ostatnich 15 lat (od 1968 r.)<sup>156</sup>: Wojaczek<sup>157</sup>, Barańczak, Krynicki, Zagajewski<sup>158</sup>, Szaruga itd.

Bądź zdrow!

Karol

[Mała kartka w postaci maszynopisu zapisana obustronnie].



<sup>156</sup> Projekt nie doczekał się realizacji.

<sup>157</sup> Rafał Wojaczek (1945-1971) – poeta i prozaik.

<sup>158</sup> Adam Zagajewski (1945-2021) – poeta, eseista i prozaik.

## 347

[DEDECIUS → HERBERT]

9.9.[19]83

Drogi Zbyszku,

przepraszam, że odpowiadam na Twoją kartkę z 9.VIII, która do instytutu dotarła 25.VIII., dopiero dziś. Właśnie wróciliśmy z Elvi i Babcią z urlopu – proszą, żeby Was serdecznie pozdrowić. Znak życia od Ciebie bardzo nas wszystkich ucieszył.

Zgodnie z naszą umową przy ostatnim spotkaniu w Berlinie – od tego czasu nic z Twoich rzeczy nie tłumaczyłem. Wiedziałem, respektowałem, że masz zamiar współpracować z innym tłumaczem.

Z p. dr. [Wolfram] Schäferem<sup>159</sup> to chyba małe nieporozumienie. Nie jest on naszym etatowym współpracownikiem (instytutu) w Darmstadt; pracuje na pół etatu w Akademii Języka i Poezji [w Darmstadt], a poza tym z ramienia w[ydawnic]twa Suhrkamp (jako tegoż lektor) opiekuje się on naszą biblioteką polską (instytutu), która ukazuje się u Suhrkampa.

Pisał do Ciebie z ramienia wydawnictwa 4.3: br. Odpowiedzi niestety po dzień dzisiejszy nie otrzymał. Chodziło mi o to, że aktualna (sprawowana przez niego) antologia polskich bajek, legend itp. zawierała 5 Twoich bajek, z których 2 były drukowane w książkach Suhrkampa i będą przez niego (prawa autorskie, prawa tłumacza) „administrowane”, a 3, również wtedy (przed wielu, wielu laty) w maszynopisie istniejące (*Mysz kościelna*, *Wilk i owieczka*, *Wieża* – wszystkiego 1 strona druku) nie weszły w skład tamtej wówczas książki. Dlatego dr. Schäfer napisał Ci oficjalnie (2 pozostałe bajki będą rozliczone z „machiną” – „w machinie” Suhrkampa), ażeby otrzymać Twoją zgodę i dyspozycję, na jaki adres kierować honorarium. Nie mając Twojej odmownej odpowiedzi, książkę oddano do druku (3 miesiące po wysłaniu listu do Ciebie) i jest ona obecnie u intrologatora.

Jak wiesz tłumaczyliśmy razem przed wielu laty i publikowaliśmy (w „Protokolle” [Otto] Breichy i [Gerharda] Fritscha w Wiedniu, w „Ensemble” Akademii w Monachium, w „Akzente”, w „Süddeutsche

<sup>159</sup> Wolfram Schäfer był redaktorem „Polnische Bibliothek” ze strony wydawnictwa Suhrkamp w latach 1982–1988.

Zeitung” np.) kilka Twoich cyklów, które nie weszły w skład książek Suhrkampa, ale istnieją. Ja Ciebie tak rozumiałem, że nowy tłumacz będzie „odtąd” tłumaczył Twoje rzeczy, a nie te stare, które już były tłumaczone. I na które, jeśli chodzi o wydania książkowe, Suhrkamp chyba ma z Tobą jakieś prawnie obowiązujące umowy.

Jeśli chcesz, napiszę do p. [Oskara Jana] Tauszyńskiego<sup>160</sup>, którego gościliśmy tutaj w instytucie i którego uważamy wszyscy za bardzo sympatycznego, i przeproszę go i wytłumaczę mu tę sprawę 3 bajek w antologii. I potwierdzę mu, że oprócz tego, co już tłumaczyłem, więcej Twoich rzeczy tłumaczyć nie będę.

Przy tej okazji jeszcze jedna rzecz: w *Polnische Bibliothek*<sup>161</sup> planujemy tomy reprezentacyjne] poezji polskiej następujących autorów (wybór): Kochanowski, Mickiewicz, Słowacki, Norwid, Herbert – Suhrkamp chciałby w Twoim tomie zjednoczyć wszystkie u niego wydane i przeze mnie wcześniej tłumaczone wiersze. Czy dodać do tych wierszy również i te z „Protokolle” „Ensemble” itp., na które Suhrkamp praw nie posiada, ale które już były przeze mnie tłumaczone? Następną książkę, w Twoim i jego wyborze i tłumaczenie mógłby wtedy w *Bib[liotece] Polskiej* wydać Tauszyński?

Serdeczności i wszystkiego dobrego

Karol

[List odręczny na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana obustronnie].

<sup>160</sup> Autor listu używa pierwotnego polskiego zapisu nazwiska.

<sup>161</sup> „Biblioteka Polska” pod redakcją Karla Dedeciusa była wspólnym projektem wydawniczym Instytutu w Darmstademie, Fundacji Roberta Boscha i oficyny Suhrkampa. Realizowana w latach 1982–2000, obejmuje pięćdziesiąt tomów. W serii przedstawiono wybitne dzieła polskich twórców i historię literatury polskiej od średniowiecza po współczesność. W ostatnich dwóch dekadach XX wieku odegrała ona niebagatelną rolę w transferze kulturowym między Polską a Niemcami. Zob. <https://www.deutsches-polen-institut.de/publikationen/polnische-bibliothek/> [data dostępu: 26.7.2022] oraz M. Dąbrowski, *Biblioteka Polska Karla Dedeciusa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2022.

[DEDECIUS → HERBERT]

[1984]

Drogi Zbyszku,

zgodnie z Twoją decyzją nie zwracaliśmy się w sprawie umieszczenia Twoich 5 bajek w antologii *Der Monarch und der Dichter*<sup>162</sup> do Agencji Autorskiej a wprost do Ciebie.

Pisałem Ci swojego czasu o planie tej książki, prosząc o zgodę na przedruk tych (bardzo starych już) tłumaczeń.

Przysięgam – od naszej ustnej umowy w Berlinie żadnych Twoich wierszy (zgodnie z Twoim życzeniem) nie trzymałem więcej, i nie publikowałem. Prawa na te starsze tłumaczenia posiada, o ile się orientuję (ostatnie Twoje umowy robiłeś z Siegfriedem [Unselde] sam, więc ich treści nie znam) wydawnictwo Suhrkamp.

Brak Twojej odpowiedzi komentowałem jako zgodę i w taki sposób antologia bajek i legend wyszła na światło dzienne z Twoimi utworami.

Egzemplarz autorski i honorarium powinieneś otrzymać wprost od wydawnictwa – a nie za pośrednictwem A[gencji] A[utorskiej]<sup>163</sup>. – Natychmiast w tej sprawie do wydawnictwa piszę, czy aby czegoś nie przeoczyli. Co do drukowanych w książkach Suhrkampa 3 tekstów to jestem pewien, że prawa na kolportaż posiada wydawnictwo, co do dalszej lokaty w antologiach itp. Nie ma natomiast tych praw co do dwóch bajek (1 strona druku) – i tutaj jestem wobec Ciebie winien. (Naprawdę komentowałem brak Twojej odpowiedzi jako zgodę). Napisz jaką sobie życzysz z mojej strony satysfakcję<sup>164</sup>. (Normalne honorarium przekazę na Twoje konto za wszystkie bajki (5) Suhrkamp).

<sup>162</sup> K. Dedecius (Hg.), *Der Monarch und der Dichter. Polnische Märchen und Legenden gesammelt von Karl Dedecius*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1983 (Polnische Bibliothek).

<sup>163</sup> Sprawie przedstawionej w liście poświęcone są: korespondencja Andrzeja Mierzejewskiego z Agencji Autorskiej w Warszawie do Karla Dedeciusa (list z 2 grudnia 1983) oraz pismo Dedeciusa do Mierzejewskiego z 6 stycznia 1984. Kwestię praw autorskich porusza tłumacz także w liście do Unselde z 6 stycznia 1984. W tej samej sprawie do wydawcy zwraca się również Herbert w liście z 20 marca 1984.

<sup>164</sup> Chodzi o gratyfikację.

Łączę wyrazy (starej, niestety chromawej) przyjaźni i najlepsze pozdrowienia i życzenia

Twój Karol

[List w postaci maszynopisu na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

349

[HERBERT → DEDECIUS]

Warszawa, den 20. März 1984

Herrn  
Karl Dedecius  
Deutsches Polen Institut  
6100 Darmstadt  
Alexanderweg 28<sup>165</sup>

Lieber Karl,

ich habe Deinen Brief (ohne Datum) betreffend widerrechtlicher Aufnahme meiner dreien Gedichte (*Die Kirchenmaus, Der Wolf und das Lamm, Der Turm*) in die Anthologie *Der Monarch und der Dichter* (Suhrkamp Verlag 1983) Anfang März erhalten. Ich habe auch von Dr. Unsel die Dokumentation dieser Sache bekommen und so ist die Angelegenheit für mich klar: Du hast meine Autorenrechte verletzt.

- 1 Das Fehlen einer Antwort konnte nicht als positive Zustimmung interpretiert werden, besonders wenn man unsere früheren Vereinbarungen berücksichtigt. Ja, die Post funktioniert sehr schlecht und Briefe gehen manchmal verloren, wie es mit meinem ersten Brief an das Deutsche Polen Institut geschah. Aber Du hast meine Karte vom 9.8. mit Bestätigung meiner Absage an Deinen Vorschlag erhalten. Warum ist sie nicht in Deiner „Dokumentation“ zu finden, wenn Du diese Karte mit Deinem Brief vom 9.9.

<sup>165</sup> Właściwa nazwa ulicy to: Alexandraweg 28. Wszystkie komentarze do listu podano przy jego polskojęzycznej wersji.

beantwortet hast, was beweist, dass meine Absage Dir bewusst sein musste?

- 2 Du kannst also nicht behaupten, dass Du gutgläubig gehandelt hast und meine negative Stellung gegenüber einer Aufnahme meiner Gedichte in Deine Anthologie Dir nicht bewusst war. Die Bemerkung im Autoren- und Quellenverzeichnis: „Mit freundlicher Genehmigung der Agencja Autorska“ ist einfach falsch, was im Briefe dieser Agencja Autorska an Dich vom 2.1.83 festgestellt ist. Auch falsch sind Deine Rechtfertigungsversuche der Agencja Autorska gegenüber (ich zitiere Deinen Brief vom 6.1.84): „Herr Herbert hat eine Vereinbarung unmittelbar mit Suhrkamp Verlag geschlossen, der über seine Autorenrechte verfügt (!) betreffend deutsche Übersetzungen und diese, die ich vor der Abfahrt (?) des Herrn Herbert nach Polen realisiert hatte“. Was willst Du mit diesen Ausflüchten erreichen? Einerseits rechtfertigst Du Dich mit der Agencja, andererseits mit dem Verlag. Das ist doch nicht seriös.
- 3 Und wie Wahrheit stellt sich so dar: Nicht vor meiner Abfahrt nach Polen, sondern im Frühjahr 1979 habe ich mit Dir mündlich vereinbart, dass Du nicht mehr meine Texte übersetzen wirst, und Du hast dem zugestimmt. Dessen ungeachtet hast Du noch manche meiner Gedichte zu übersetzen und zu veröffentlichen versucht, die dann in polnischen literarischen Zeitschriften gedruckt wurden. Das hat mich zu einer – für mich nicht sehr angenehmen – Korrespondenz gezwungen und Du hast als Folge deren die Gedichte, die – gegen unsere Vereinbarung – der Zeitschrift „Akzente“ übergeben worden waren, zurückgezogen. Stellen wir da nochmals ein für allemal fest, damit man sich später auf schlechtes Gedächtnis, Entfernung und Telekommunikationsschwierigkeiten nicht berufen kann: die Abschrift dieses Briefes sende ich an den Verlag, wenn auch ein diskretes Abschiednehmen meine Absicht war.
- 4 Niemals habe ich mit Dir eine Vereinbarung geschlossen, die Dir ein ausschließliches Recht für Übersetzungen gäbe und habe Dich auch niemals darum gebeten. Der Verfasser kann einer beliebigen Person das Übersetzen seiner Texte anvertrauen, dessen



ungeachtet, dass sie schon gedruckt und durch einen anderen übersetzt worden sind. So etwas hat nichts mit Verletzung des Autorenrechtes zu tun und Du weißt es selbst von Deiner Praxis, indem Du z.B. Lec übersetzt hast, der schon früher durch andere auf Deutsch übersetzt gewesen war.

- 5 Und endlich möchte ich sagen, dass mir die durch Dich herausgegebene „Polnische Bibliothek“ nicht sehr gefällt. Die Einleitung zum *Vorfrühling* von Żeromski basiert auf sozrealistischen Mustern und ist irreführend. Das, was in *Die Dichter Polens* präsentiert wurde, könnte in einer Frauenzeitschrift eventuell erscheinen, aber als Inhalt eines Buches ist es einfach beschämend. *Der Monarch und der Dichter* erweckt den Eindruck, dass ein Übersetzer seine Schubladen leeren wolle – ohne irgendein Konzept und Ordnung (Waniek – wer ist das? mit Miłosz, Oseka mit dem – schlecht übersetzten – Mickiewicz). Das geduldige deutsche Publikum wird das vielleicht schlucken können (ja, ja, man weißt, diese Polen sind verrückt), aber ich glaube, dass es eine schlechte Arbeit ist. Deswegen will ich an dieser Reihe nicht teilnehmen, weder als Autor eines separaten Bandes noch in Anthologien. Und zwar nicht aus politischen Motiven, sondern nur aus schöngeistigen. Es ist schwer zu begreifen, wie es dazu kommen konnte, dass ein Übersetzer Deines Ranges und Deiner über jeden Zweifel Erhabenen Leistungen sich nicht zurechtfinden und maßhalten konnte.

Du schreibst in Deinem Brief von der Krankheit unserer Freundschaft. Ich glaube, dass sie eher schon tot ist, und deswegen lassen wir unsere teure Hingeschiedene in Ruhe. Deswegen bitte ich Dich auf diesen Brief nicht zu antworten und den Briefwechsel mit mir einzustellen: Alles wurde schon gesagt. Du hast nicht nur meine Autorenrechte verletzt, sondern auch die Loyalitätspflicht und das schließt jede weitere Mitarbeit aus.

Lebe wohl

und komm zur Besinnung (wenn das noch möglich ist)

Zbigniew Herbert<sup>166</sup>

<sup>166</sup> Na ostatniej stronie listu odręczny komentarz podany przez Karla Dedeciusa. Zob. s. 457.

Pisane chyba po niemiecku przy pomocy jęz.  
 nowego tłumacza Tauschminkiego, we Wiedniu,  
 od którego (tylko od niego) Helmut otrzymał  
 te wszystkie informacje i wrogie informacje, "u".  
 że medycyna jest tłumaczem Leica.  
 Oczyszczanie!  
 Tauschminko po we Wiedniu, podano pałacu  
 Leica we Wiedniu, Jan Tauschminko o wiele  
 był medycyną, ale nie karykaturą, a kilka  
 ujęciem dla oczyszczania.  
 Potem było całe nic.  
 Mnie też powinieli potem, po latach znowu  
 w Warszawie, wybrane prace tłumaczenia -  
 i co z tego było wiadomo; 50 tygodni  
 i 500.000 nakładu w różnych magazynach  
 "Książki miłośnicy" dla mnie i dla.  
 To oczyszczanie, konkurencja i błąd.

=====

POLSKA WERSJA LISTU

[20 marca 1984]

Drogi Karolu,

Twój list bez daty<sup>167</sup>, dotyczący bezprawnego zamieszczenia  
 moich trzech utworów /*Die Kirchenmaus, Der Wolf und das Lamm, Der  
 Turm* w antologii *Der Monarch und der Dichter*/ /Suhrkamp Verlag 1983/  
 otrzymałem z początkiem marca. Dostałem też list z „dokumentacją” od  
 dr. Unselda. Teraz sprawa jest jasna – naruszyłeś moje prawa autorskie.

- 1/ Brak odpowiedzi nie można uważać za odpowiedź pozytywną,  
zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę nasze wcześniejsze umowy.

<sup>167</sup> Zob. ostatni w kolejności list Dedeciusa.

- Prawda, poczta kursuje fatalnie, listy giną, jak stało się z moim pierwszym listem do Deutsches Polen-Institut. Ale dotarła do Ciebie kartka z dn. 9.VIII<sup>168</sup>, zawierająca potwierdzenie mojej odmownej odpowiedzi na Twoją propozycję. Dlaczego nie zamieściłeś jej w swojej „dokumentacji” skoro odpowiedziałeś na nią listem z dn. 9 IX., a więc tym razem doszło [to] do Twojej świadomości.
- 2/ Nie możesz zatem twierdzić, że działałeś w dobrej wierze i nie wiedziałeś o moim negatywnym stosunku w sprawie zamieszczenia wyżej wspomnianych utworów w Twojej antologii. Uwaga – w *Autoren- und Quellenverzeichnis* „Mit freundlicher Genehmigung der Agencja Autorska”<sup>169</sup> – jest po prostu nieprawdziwa, co stwierdza list z dn. 2.I.1983 do Ciebie tejże Agencji. Również nieprawdziwe jest Twoje usprawiedliwianie się przed Agencją Autorską, cytuję z Twego listu z dn. 6.I.1984 „pan Herbert zawarł bezpośrednio umowę [...] z wydawnictwem Suhrkamp, które dysponuje jego prawami autorskimi /?/ jeśli chodzi o tłumaczenia na niemiecki robione przeze mnie przed wyjazdem /?/ p. Herberta do Polski”. Po co te kręactwa? Z jednej strony zasłaniasz się Agencją, z drugiej strony wydawnictwem. Niepoważne.
- 3/ Prawda jest taka: to nie przed wyjazdem do Polski, ale wiosną 1979 roku, zawarłem z Tobą ustną umowę dotyczącą zaniechania tłumaczeń moich tekstów, na co wyraziłeś zgodę. Mimo to próbowałeś jeszcze coś nie coś tłumaczyć z wierszy, które wówczas ukazywały się w prasie literackiej, z czego wynikła korespondencja, nie bardzo dla mnie przyjemna i [w] efekcie wycofałeś wiersze złożone wbrew naszej umowie z pisma „Akzente”. Może więc ustalimy raz na zawsze, bez liczenia na krótką pamięć, odległość, trudności telekomunikacyjne etc. Odpis tego listu wysyłam do wydawnictwa, choć naprawdę chciałem załatwić to „rozstanie” dyskretnie.
- 4/ Nigdy nie zawierałem z Tobą umowy o wyłączność tłumaczeń, nawet nie prosiłem Cię o nie. Autor może powierzyć innej osobie przekład swoich tekstów już drukowanych i tłumaczonych przez kogoś innego. Nie ma w tym niczego co sprzeczne jest z prawem

<sup>168</sup> Nie zachowała się.

<sup>169</sup> *Autoren...* (niem.) – w wykazie autorów i źródeł. Z uprzejmą zgodą Agencji Autorskiej.

autorskim. Powinieneś wiedzieć to z własnej praktyki. Tłumaczyłeś np. Leca, który wcześniej przekładany był przez innych tłumaczy na niemiecki<sup>170</sup>.

- 5/ Na koniec, chciałbym powiedzieć, że wydawane przez Ciebie *Polnische Bibliothek* nie bardzo mi się podoba. Wstęp do *Vorfrühling*<sup>171</sup> [Stefana] Żeromskiego według socrealistycznych wzorów i bałamutny; *Die Dichter Polens*<sup>172</sup> można drukować w odcinkach w pismach kobiecych – ale jak na książkę to żenująco mało; natomiast *Der Monarch und der Dichter*<sup>173</sup> sprawia nieodparte wrażenie opróżnienia szuflady tłumacza, bez ładu i składu / [Henryk] Waniek<sup>174</sup> – kto to taki – z Miłoszem, [Janusz] Osęka<sup>175</sup>, z źle przełożonym Mickiewiczem. Cierpliwa publiczność niemiecka, może to przełknie / wiadomo że Polacy to wariaci/ ja jednak myślę, że to zła robota. Dlatego też w tej serii nie chcę uczestniczyć, ani jako autor osobnego tomu, ani też w antologiach. Nie ze względów politycznych ale „pięknoduchowskich”. Dziwne, że tłumacz Twojej klasy i niekwestionowanych osiągnięć zatracił miarę i rozeznanie.

Mówisz w ostatnim liście o chorobie naszej przyjaźni. Ja myślę, że ona już nie żyje i zostawmy w spokoju drogą zmarłą. Dlatego, proszę abyś nie odpowiadał na ten list i zaniechał korespondencji ze mną. Wszystko już zostało powiedziane. Naruszyłeś nie tylko moje prawa autorskie, ale zwykłe poczucie lojalności, a to uniemożliwia naszą dalszą współpracę.

Bądź zdrow

<sup>170</sup> Pierwszą niemiecką książką Leca był wybór jego wierszy *Über Brücken schreitend. Gedichte* w tłumaczeniu Helene Lahr, z posłowiem Franza Theodora Csokora. Tomik ukazał się w wiedeńskiej oficynie Zwei Berge Verlag w 1950 roku.

<sup>171</sup> *Vorfrühling* (niem.) – przedwiośnie.

<sup>172</sup> Por.: S. Żeromski, *Vorfrühling*, aus dem Polnischen von K. Harrer und E. Thiele, mit einem Nachwort von H. Olschowsky, Frankfurt am Main 1983 (Polnische Bibliothek).

<sup>173</sup> Por. K. Dedecius (Hg.), *Der Monarch und der Dichter. Polnische Märchen und Legenden gesammelt von Karl Dedecius*, Suhrkamp, Frankfurt am Main 1983. Książka stanowi antologię tekstów ukazujących ewolucję, jaką literatura polska przeżyła od ludowych podań i średniowiecznych legend o świętych (Długosz) poprzez utwory renesansu, baroku i oświecenia, następnie te doby romantyzmu (Mickiewicz) i pozytywizmu (Prus) aż po nowoczesne formy bajki we współczesności u Herberta, Kołakowskiego, Lema i Mrożka.

<sup>174</sup> Henryk Waniek (ur. 1942) – śląski artysta malarz, prozaik, eseista, krytyk sztuki. W antologii Dedeciusa znalazł się jego tekst prozatorski *Die Handschellen* [*Kajdanki*], s. 17–20, obok literackiego apokryfu *Die Perle* [*Hymn o perle*] Czesława Miłosza, s. 21–26.

<sup>175</sup> Janusz Osęka (1925–2014) – pisarz i satyryk. W antologii zamieszczono jego tekst prozą *Heldenmut*, s. 73–80.

i jeśli możesz opamiętaj się<sup>176</sup>.  
Zbigniew Herbert<sup>177</sup>

[List niemiecki w postaci maszynopisu. Trzy kartki zapisane jednostronnie. List polski w postaci maszynopisu. Dwie kartki zapisane jednostronnie].

## 350

[HERBERT → DEDECIUS]

Warszawa 18.07.1994

Drogi Karolu,

ten list<sup>178</sup> jestem Ci winien od dawna. Myślę, że powinniśmy puścić w niepamięć to, co nas poróżniło, bo wiek już nie ten. Znamy się tak długo, że czasem zdaje mi się, iż graliśmy razem na podwórku w piłkę nożną. Przyznaję, że byłem, być może, przewrażliwiony (w czasie kiedy prowadziłem moją prywatną wojnę ze stanem wojennym) i za to Cię przeproszam. Ale naprawdę proszę zapomnijmy o tym. Zbyt wiele spraw nas łączy.

Piszę to bez żadnych myśli ubocznych, z czystej potrzeby serca.

Dostałem miły list od Pani Dagmary Dzierżan<sup>179</sup> z propozycją przyjazdu do Twego Instytutu. Niestety choruję na ciężką astmę, która na razie, nie pozwala mi nawet na wychodzenie z domu. Ale dziękuję Ci bardzo za pamięć i myślę, że jeśli wiedza medyczna pokona moje dolegliwości spotkamy się gdzieś i postawię Ci Twoje ulubione piwko.

Ściskam Cię bardzo serdecznie  
mój drogi Karolu  
Twój  
Zbigniew

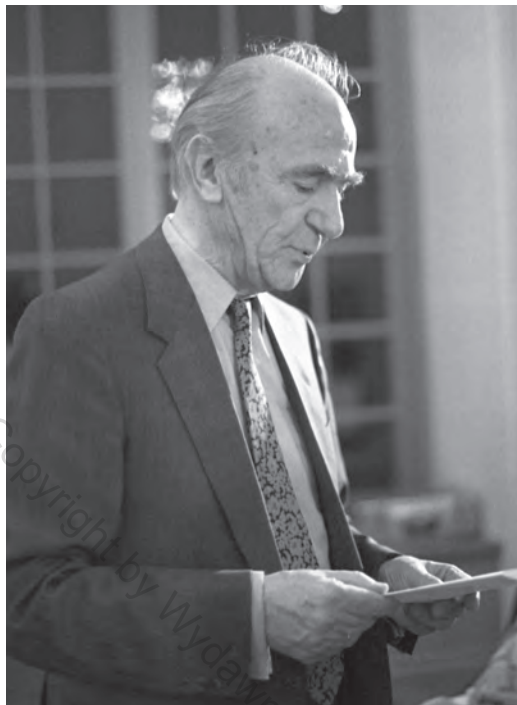
[List w postaci maszynopisu. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>176</sup> List istnieje również w postaci rękopisu zawierającego drobne odstępstwa od maszynopisu, który został przetłumaczony na język niemiecki i w takiej formie został przesłany do Karla Dedeciusa na adres Deutsches Polen-Institut w Darmstademie.

<sup>177</sup> Na ostatniej stronie listu odręczny komentarz podany przez Karla Dedeciusa.

<sup>178</sup> List został opublikowany w „Dekadzie Literackiej”, 1999, nr 2, s. 9, a następnie w książce Dedeciusa, *Europejczyk z Łodzi...*, dz. cyt., s. 278–279.

<sup>179</sup> Dagmara Dzierżan (ur. 1958) – redaktorka w Bayerischer Rundfunk, od 1993 do 1996 pracowała w Deutsches Polen-Institut w Darmstademie, zastępując Albrechta Lemppa (Abteilung Öffentlichkeitsarbeit) oddelegowanego w tym czasie do Krakowa (Villa Decius).



Fot. 8.

Darmstadt 1991, Karl Dedecius w Deutsches Polen-Institut (fot. Elżbieta Lempp).

### 351

[DEDECIUS → HERBERT]

Darmstadt, 1.8.1994 r.

Drogi Zbyszku,

nie masz pojęcia, jak mnie Twój list ucieszył. Czekałem nań od dawna, bo byłem przekonany, że nasz dystans jest sztuczny, milczenie bez sensu, i że to tak długo trwać nie może.

Staliśmy się w międzyczasie bardzo już starszymi panami – młodość górną i chmurną mamy już za sobą, nawet także i ten wiek męski, wiek klęski. Co do tego, co przed nami, nie mam klasycznego rymu w zapasie, tylko ten zgrzebny, domowy (jak mawiał mój ojczulek): Starość nie radość. Więc doskonale rozumiem Twoje samopoczucie, Twoją sytuację, Twoje dolegliwości – więcej z domysłu niż z wiedzy.

Mnie różne dolegliwości (pozostałości i pamiątki po Stalingradzie i obozach) również coraz częściej nawiedzają, tak że od dłuższego już czasu powolutku ale konsekwentnie „odchodzę w tło” ([Kazimiera] Iłlakowicz)<sup>180</sup>. Wnucząt w domu nabierało się 5 – same dziewczynki, jedna ładniejsza od drugiej, żadnych żołnierzy! – w instytucie „wychowałem” młodą ekipę, która gotowa i zdolna jest kontynuować to, na co się – szalony! bez rozsądku – porwałem... ale może przyczyni się to wszystko troszeczkę do zdrowszego ruchu umysłowego w tą i w tamtą stronę. Miejmy nadzieję, że ludzkość zachowała sobie jakąś odrobinę wyobraźni i dobrej woli. W marcu 95 r. Instytut będzie miał swoje 15. urodziny – i wtedy chyba zgłoszę swoim osłabłym już głosem moje prawo do jakiegoś prywatnego odpoczynku, na który do tej pory nigdy czasu nie było. A więc – z obiecanego przez Ciebie piwka nie rezygnuję (choć coraz mniej smakuje i coraz mniej służy). Napisz proszę, czy masz jakieś (urodzinowe) życzenia, czy przyjmujesz gości?

Ściskam serdecznie, Kochanej Kasi rączki (i nie tylko) całuję!

Twój, Wasz Karol<sup>181</sup>

[List w postaci maszynopisu na papierze firmowym Deutsches Polen-Institut. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

### 352

[DEDECIUS → HERBERT]

4.10.[19]94

Kochany Zbyszku,

często myślimy o Tobie, o Was, bardzo czule, i wielki to żal, że odległość między Frankfurtem i Warszawą staje się coraz bardziej nie do

<sup>180</sup> Nawiązanie do tytułu wiersza a jednocześnie ostatniego tomu Kazimierzy Iłlakowiczówny (1892–1983) *Odejsz w tło* (Poznań 1976).

<sup>181</sup> Pozdrowienia i zakończenie listu zapisano odręcznie. W opublikowanym liście do redakcji („Dakada Literacka”, 1999, nr 2, s. 9) tłumacz po śmierci Herberta w następujący sposób wyjaśnia swój niezawiniony zatarg z poetą: „Nasz ostatni dystans był raczej śmieszny. Zbyszek podejrzewał, że z otwarciem Instytutu w Darmstadt stanę się bardziej oficjalnym i po stronie tego, czego on nienawidził. Podejrzenie było oczywiście niesłuszne. Z drugiej strony nie czułem się powołany – jako absolutny pacyfista i antynacjonalista – do jakichkolwiek «nienawiści» i «wojen», a najmniej do prokuratury literackiej (ten dobry, bo przyjaciel, ten zły, bo przeciwnik). W takich kategoriach jako antologista myśleć nie potrafiałem.”

przewyciężenia, mglista. „Starość nie radość”, jak mawiał mój ojczulek, i mnie już schody, posiedzenia, gwar ludzki itp. sprawiają coraz mniej satysfakcji i coraz więcej udręczenia.

Od lat staram się o „odejście w tło”, ale ciągle ktoś to albo coś to (poczucie obowiązku?) nie pozwala.

Ale teraz już chyba najwyższy czas – gani mnie Elvi codziennie. Życzymy Tobie, Wam z całego serca wszystkiego najlepszego. Nie przestań – błagamy – pisywać, choćby od czasu do czasu, Twoich wspaniałych, cudownych wierszy – na nas wszystkich pokrzepienie.

Ściskam Was mocno i serdecznie  
Twój Karol  
(Elvi jeszcze mocniej!)

P.S. Kochany, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (ciągle) między innymi „domaga” się Twoich wierszy – czytelnicy nie chcieliby stracić Ciebie z oczu. Co robić? Proszę ustosunkuj się do tego *petitum*<sup>182</sup>, ażebym gazecie mógł odpowiedzieć odpowiednio.

KD

[List w postaci maszynopisu na papierze firmowym Karla Dedeciusa. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

353

[DEDECIUS → HERBERT]

[listopad 1994]

Kochany Zbyszku,

Redakcję „F[rankfurter] A[llgemeine] Z[eitung]” prosiłem, żeby bez Twojego *placet*<sup>183</sup> nie drukowali żadnych z Twoich nowych wierszy.

Ponieważ bardzo chcą – proszę Cię o odpowiednią dyrektywę (tak czy nie, co i kto).

<sup>182</sup> *Petitum* (łac.) – zlecenie.

<sup>183</sup> *Placet* (łac.) – zgoda.



Serdeczności  
 Ściskam  
 Twój Karol<sup>184</sup>

[List odręczny na wydruku faksu. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

## 354

[DEDECIOUS → HERBERT]

[9 listopada 1994]

Kochany Zbyszku,

19.2.1995 r. (urodziny [Mikołaja] Kopernika<sup>185</sup>, jubileusz uniwersytetu) będę miał w Toruniu mały wykład. Jako temat wymyśliłem sobie: „Filozofia poezji. Poezja filozofii. Henryk Elzenberg i Zbigniew Herbert. Nauczyciel i uczeń toruńskiego uniwersytetu”<sup>186</sup>. Czy miałbyś co do tematu zastrzeżenia? Uwagi? Czy pozwalasz?

Ściskam  
 i życzę wszystkiego najlepszego  
 Twój  
 Karol

9.11.94

[List w postaci maszynopisu na papierze firmowym Deutsches Polen-Institut. Jedna kartka zapisana jednostronnie].

<sup>184</sup> List został napisany w związku z faksem z 7 listopada przesłanego do Dedeciusa przez Paula Ingendaay’a z redakcji literackiej „Frankfurter Allgemeine Zeitung” w sprawie opublikowania wierszy Herberta.

<sup>185</sup> Mikołaj Kopernik, łac. Nicolaus Copernicus (1473–1543) – astronom, matematyk, lekarz, prawnik i ekonomista; twórca teorii heliocentrycznej, pracujący przez ponad czterdzieści lat na Warmii w Prusach Królewskich.

<sup>186</sup> Wykład *Filozofia poezji, poezja filozofii. Henryk Elzenberg i Zbigniew Herbert: nauczyciel i uczeń Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu* został ogłoszony przez tłumacza na uniwersytecie w Toruniu 18 lutego 1995 z okazji przyznania mu tytułu doktora honoris causa w przededniu obchodów pięćdziesięciolecia UMK. Rzecz ukazała się w okolicznościowej, dwujęzycznej publikacji *Karl Dedecius: doktor honoris causa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika*, przyg. do druku J. Bełkot, tłum. na jęz. niem. K. Dedecius [et al.]. Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 1995, s. 29–44. (Publikacja zawiera inne wystąpienia z uroczystości).



## ZBIGNIEW HERBERT (29.10.1924–28.7.1998)

[Maszynopis eseju wspomnieniowego autorstwa Karla Dedeciusa. Tekst (bez poczynionych skrótów) ukazał się w roczniku Deutsches Polen-Institut: „Ansichten”, 1999, nr 10, s. 165–171. Reprodukcja maszynopisu ze zbiorów Muzeum Miasta Łodzi].

1

~~U#L#Karl Dedecius##~~

~~U##Zbigniew Herbert##~~

~~U##(29. Oktober 1924 - 28. Juli 1998)##~~

Der Abschied von Zbigniew Herbert fällt ~~mir~~ schwer. ~~Er ist~~ ~~schmerzlich~~ Wir hatten uns noch viel zu sagen. Ein unterbrochener Dialog ist wie eine geplatze Saite. Herbert lebte ein konsequent kompliziertes Leben. Er litt an vielen Dingen -- an seinem Vaterland, an seinen Freunden und an seinen Feinden. Allmählich kamen zu den psychischen, weltanschaulichen und moralischen Leiden noch die banalen körperlichen hinzu.

Der Verlust betrifft nicht nur Polen, das einen seiner bedeutendsten Gegenwartslyriker verlor, er betrifft die literarische Kultur Europas und der geistigen Welt insgesamt. Mir wird der Freund mit den ungewöhnlichen Gedanken und Empfindungen fehlen, sein Gespräch, seine Phantasie, sein Witz, <sup>seine</sup> seine Trauer ~~und sein Humor~~. Das alles enthalten freilich auch seine Gedichte; ihnen ist ein langes Leben beschieden. ~~Davon bin ich überzeugt~~

Die ~~geistreiche~~ Liebenswürdigkeit im Umgang mit anderen, die Strenge, ja Kompromißlosigkeit in Sachen des Charakters, der Würde und der aufrechten Haltung, die er sich selbst und allen ~~anderen~~ <sup>den mit gegen die Annahmehänger der Macht</sup> abverlangte, machten ihn als Autorität und Vorbild herausragen. Er war, kämpferisch und opferbereit, ein Zögling der romantischen Tradition seines Volkes und zugleich gezeichnet von den Erfahrungen und ~~der~~ Narben der Gegenwart, die seinen Widerstand, seinen Trotz und seine Ironie herausgefordert hat. ~~Nur manchmal~~ (Wenn die Geier der Anpassung und Abstraktion an seiner Leber allzu heftig zerrten, ließ sich die sonst beherrschte Stimme des Stoikers herab zu Zorn und Sarkasmus. Wenn seine Erregung keinen anderen Ausweg mehr wußte.)

Das Motiv des Nationaldramas »Die Ahnenfeier« von Adam Mickiewicz begleitete seine Nänien von den ersten bis zu den letzten. Der Gedanke, der ihn nie verließ, war die

Befürchtung, man könnte den Gefallenen, <sup>den</sup> allen Opfern ~~Her-~~  
 mäßlichen Geschichte, Gedächtnis und Gerechtigkeit versagen,  
 sie in Vergessenheit geraten lassen. Diese Trauernote  
 wiederholte er wie einen Refrain. Ich verstand diese Trauer  
~~gut~~, denn wir waren Generationsgenossen mit ähnlichen  
 Erlebnissen und Komplexen aus dem Krieg, wenn auch an  
 unterschiedlichen Fronten. Die ersten Gedichte, die ich zu  
 übersetzen begann, als ich Herbert noch nicht kannte, waren  
 die von Dichtern meines Alters, <sup>Gefallenen</sup> die im Krieg gefallen waren:  
 Krzysztof K. Baczyński, Tadeusz Gajcy (beide Jahrgang 1921 wie  
 ich) und die der etwas älteren Władysław Sebyła, Józef  
 Czechowicz ... Ich mußte sie übersetzen als einer ~~x~~ der  
 übriggeblieben <sup>war</sup>.

Unsere Sensoren waren ~~bekannt~~ <sup>bekannt</sup> vor unserer Bekanntheit von der  
 gleichen Betroffenheit gesteuert. Und trotzdem waren wir beide  
 lebensbejahend, der Zukunft zugewandt: Herbert sang das  
 »Loblied des Lebens« (»Fragment einer griechischen Vase«), und  
 ich baute, von Hoffnung besessen, an Brücken für morgen: aus  
 Büchern und aus Begegnungen ~~von Fleisch und Blut~~.

Seine Freunde <sup>were</sup> waren Sokrates, Mark Aurel, Descartes, Spinoza <sup>und</sup>  
 Freunde <sup>(und Lehrer)</sup> und freilich auch sein authentischer  
 Lehrer der Philosophie Henryk Elzenberg.

Für mich war ~~von Anfang an~~ <sup>von Anfang an</sup> eins der schönsten  
 Antikriegsgedichte seine »Nike wenn sie zögert«, die  
 Siegesgöttin, die sich nicht den Feldherren und ihren Söldnern  
 gunstreich zuwendet, sondern dem Jüngling, der, ohne »die Süße  
 des ersten Kusses erfahren zu haben«, fällt. Nirgendwo werden  
 die Sinnlosigkeit und Widerwärtigkeit des Krieges ~~so~~  
 ergreifend anschaulich wie in dieser schlichten  
 Momentaufnahme, die »mit dem bitteren Geschmack des Vaterlands  
 unter der steifen Zunge« endet.

Herbert haßte den Lärm, seine leise Stimme war dennoch ein  
 Schrei; im Sinne der antiken Redewendung *cum tacent, clamant*.  
 Die da ~~schreien~~ <sup>schreien</sup> rufen am lautesten. In diesem Sinne habe ich  
 auch meine erste Anthologie polnischer Gegenwartslyrik 1959  
 nach einem Gedicht von Tymoteusz Karpowicz »Lektion der  
 Stille« betitelt. Sie war der Auslöser unserer ersten

Begegnung und Bekanntschaft. Das Gedicht, das ich für diese Auswahl aus Herberts Lyrikbuch »Lichtsaiten« (1956) übersetzte, war ein Gedicht der Freundschaft und des Vermächtnisses: »Inscript«: »[...] Wenn die Quelle der Sterne verdorrt / werden wir den Nächten leuchten // Wenn der Wind versteinern sollte / werden wir die Luft erschüttern«.

Herbert ging es um die Ehrenrettung alter, inzwischen verkommener Ideale und Begriffe: Freiheit, Freundschaft, Treue, Vaterlandsliebe. Seine Poetik bezog ihre Kraft aus dem Urquell europäischer Dichtkunst: der antiken Mythologie, aber auch aus dem romantischen Berufsethos eines vates et propheta und aus dem soliden wissenschaftlichen Fundus des modernen poeta doctus. Seine Sprachkultur, das absolute Gehör für den Klang des Wortmaterials sind das, was bei ihm Tradition und Moderne nahezu nahtlos zur Einheit werden ließ. Jerzy Lieberts (1904-1931) poetisches Postulat »den Dingen den ihnen gemäßen Namen geben« war sein Kriterium auch. So sind die Versuche der »Auflösung der Mythologie« zu verstehen, die Profanation der Götter, Halbgötter und Scheingötter, die ihm nicht imponierten, deren Schwäche, sogar Erbärmlichkeit er kannte. Seine Umschreibungen (Metaphrasen) und Namensvertauschungen (Metonymien) sind kein Versteckspiel, sondern verdeutlichen die Zeit- und Grenzenlosigkeit des schönen Scheins und der hässlichen Tatsachen, wie verachtungswürdig, wie elend erscheint der Sieger Apoll in Gegenwart des besiegten Marsyas. Wie fragwürdig der überlegene Tatmensch Fortinbras vor der Leiche des sanften Träumers Hamlet, in weichen Pantoffeln. Auch das »Et in Arcadia ego« stellt sich bei ihm, dem ewig wissensdurstigen Studenten, der unsere »Gärten« der Kultur, aus dem »wilden Osten« kommend, als »Barbar« durchwandert, merkwürdig entzaubert dar: >

»[...] ich beschloß zurückzukehren morgen übermorgen / ich kann nicht zwischen den Weingärten leben nichts ist hier mein / die Bäume sind ohne Wurzeln die Häuser fundamentlos der Regen gläsern die Blumen duften nach Wachs / die trockene Wolke pocht an den leeren Himmel / [...]]

~~also kehre ich morgen zurück übermorgen auf jeden fall [...]~~«  
(»Die Heimkehr des Prokonsuls«)

- ✓ Eine verzweifelte, ~~eine~~ obsessive Suche nach Europa, nach seinen Wurzeln und Fundamenten, nach Bäumen, Blumen und dem Regen, die noch natürlich »dufteten« und nicht »gläsern« schepperten. In dieser Weltanschauung hat ~~das Authentische~~, die sinnliche Wahrnehmung Vorrang.
- ✓ Alle Aufklärung drängt zu den mythischen Wurzeln zurück. Herbert untersucht die Wahrhaftigkeit der antiken und der modernen Mythen und sagt: »Ich Klopfe die alten Ideen der Menschheit ab, um herauszufinden, wo sie hohl tönen. Ich suche Antwort auf die Frage, welchen Sinn heute, für uns, die einst so ehrenwerten Begriffe wie Freiheit und Menschenwürde noch besitzen. Ich glaube, daß ihr verpflichtender Inhalt nicht verflogen ist.«
- ✓ Herberts Dichtung -- Lyrik, Dialog, Essay -- stellt der üblichen, auch modernen Mythisierung ein eigenes, politisch für die Jetztzeit gebrauchsfähiges Verfahren entgegen: den Versuch der Auflösung der Mythologie, die über Jahrtausende hinweg bis in unsere Tage reicht; Herberts Versuch gilt der Erkenntnishilfe, »den Mechanismus« -- wie Adorno es in Bezug auf den Menschen, sein Schicksal und seine Geschichte wollte --, »den Mechanismus zu erkennen, der sie [die Menschen] verstümmelt«. So reduziert sich bei Herbert das Erhabene, aus nächster Nähe und nüchtern bei Tageslicht besehen, zum gewöhnlichen Alltag wie von selbst. Die Götter lösen ihre göttliche Genossenschaft auf und flüchten, jeder in seine Sicherheit, ohne auf den Teil der Beute, des Kassenstandes, des Firmenkapitals zu verzichten. »[...] Zeus sprach wie gewöhnlich langweilig und lange [...] Athene schluchzte im Winkel« (»Versuch einer Auflösung der Mythologie«). »[...] Elektra arbeitet in der Genossenschaft. Orest studiert Pharmazie [...]« (»Das Fehlen des Knotens«). Ein zum Heulen irdischer Himmel. Der sonst so verklärte Apoll ist in Herberts Perspektive grausam, eine scharfe Umkehrung der Konzeption Nietzsches vom Gott der Harmonie. ~~Er neidet Marsyas, dem Sterblichen, dessen göttliche Fähigkeiten und zeigt sich im~~

Wettstreit mit ihm erbärmlich selbstgerecht, neidisch und sadistisch. Der von Herbert wiedergefundene, rekonstruierte Homer ist es satt, immer nur Schlachten -- »gemetzelte Helden und metzelnde Helden« -- zu erzählen. Es zieht ihn aus seinem Dunkel hinaus auf den Markt, wo die Fladen mit Zwiebeln besser duften als der Marmor der Heiligtümer. Der Meister der antiken Dialektik, Sokrates, beschwört in seinem letzten Augenblick nicht Zeus und nicht Merkur, sondern Dionysos. In der himmlischen Hierarchie hat Herberts Sympathie »Der siebte Engel« Schemkel, der unscheinbarste von allen. Er ist »schwarz und nervös [...] im alten ausgefransten glorianschein [...]« vielmals vorbestraft für den Schmuggel mit Sündern.

Den Malern Tintoretto, de Ribera, Rubens bedeutete der Kampf in ihrer Kunst und mit ihrer Kunst eine unverzichtbare Daseinsform. Das gleiche galt auch für das musizierende Mischwesen Marsyas aus Kaláná im Süden Phrygiens, der Stadt mit den Quellen Mänders, den Bruder der Nymphen, den Naturdämon, der Apoll die Göttlichkeit streitig machte und sich lieber bei lebendigem Leibe enthäuten ließ, als daß er auch nur einen Ton von seiner Klage zurückgezogen hätte. Dichter, die von ihren Landesherren ins Exil getrieben wurden, weil sie deren Gewaltherrschaft nicht schweigend hinnehmen wollten, kennt nahezu jedes Land und jedes Jahrhundert der Weltgeschichte. Herbert: »Ein wahrer Schriftsteller wird des Hungers sterben, aber niemals etwas schreiben, was nicht mit seinem künstlerischen Gewissen übereinstimmt.« (TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ 13 vom 29. März 1991.)

Herbert sah das Janusgesicht der Geschichte deutlich und faßte es scharf ins Auge. Einerseits ist es die Geschichte der Morde und der Verwüstung, andererseits aber die Geschichte der Erkenntnis und der Kunst, des Schönen. Einerseits das Meer von Blut, andererseits die kristallklare Quelle. »Amor fati« -- sein Schicksal rechtfertigen, meistern war für ihn das philosophische Gebot der Tapferkeit. Allen Widerständen zum Trotz. »Das Leben in Eintracht mit der Natur, das heißt mit der Vernunft, war in der rasenden Welt des Haßgeschreis eine schwierige Erfahrung« (Henryk Elzenberg). Herberts »Herr

Cogito meditiert über das Leid\* im gleichen Sinne. Er empfiehlt ironisch, sich des Leids wie einer Prothese zu bedienen, ohne falsche Scham, aber auch ohne überflüssigen Hochmut.

Herr Cogito will die Natur nicht erobern, sondern befragen, ihre und seine Kräfte und Grenzen erkennen, sich der Eitelkeit entziehen, sich dem Nutzlosen verweigern. Denken. Cogito ergo sum. Vor allem vergißt der Dichter seine geringste Verpflichtung nicht: »die sandale zu flicken und die republik«.

Es bleibt sein Vermächtnis an uns: die Republik zu »flicken«. Dabei aber auch die kleinen Hilfsmittel unserer Fortbewegung im Stau der Geschichte nicht zu vergessen, die Sandalen.

»Glücklich das Volk, das einen so großen Dichter hat. Seit fast einem halben Jahrhundert ergreift uns Zbigniew Herbert unverändert mit seinen Gedichten, lehrt uns die Treue, baut an den Horizonten der Kultur, adelt die Schönheit der Sprache. Jedes Bändchen von ihm ist ein Ereignis, das Bestand hat, das unsere Weltansicht wandelt, mit Gedanken bereichert, indem es die Wahrnehmung der Einzelheit in eine Synthese verwandelt. Herberts Lyrik hilft den Alltag zu erkennen und zugleich die Distanz zu den uns berührenden Ereignissen zu gewinnen, sie ist eine Form der Anteilnahme, zugleich Kritik, Engagement, Kontemplation.« (Agata Stankowska in ARKUSZ Nr. 9/1998.)



## WYKAZ FOTOGRAFII

Fot. 1.	Wiedeń, 25 listopada 1965. Wręczenie Międzynarodowej Nagrody im. Lenaua (fot. NN) .....	100
Fot. 2.	Frankfurt nad Menem, 24.6.1969. Zbigniew Herbert podczas spotkania autorskiego w Deutsche Buchhändlerschule, w której nauczał Klaus Staemmler (fot. Hartmut Mann) .....	111
Fot. 3.	Berlin Zachodni, 8 grudnia 1966, od lewej: Zbigniew Herbert, Karl Dedecius, Tadeusz Różewicz, Walter Höllerer, ze zbiorów Muzeum Miasta Łodzi (fot. Renate von Mangoldt) .....	125
Fot. 4.	Berlin Zachodni, 8 grudnia 1966, od lewej: Zbigniew Herbert, Karl Dedecius, Tadeusz Różewicz (fot. Renate von Mangoldt) .....	134
Fot. 5.	Frankfurt nad Menem, 24 grudnia 1967. Wigilia u Dedeciusów. Zbigniew Herbert z Octavią i Clemensem (zdjęcia z albumu rodzinnego) .....	189
Fot. 6.	Wiedeń, 3 maja 1973, rektor Uniwersytetu Wiedeńskiego prof. Günther Winkler i Zbigniew Herbert podczas wręczenia Nagrody im. Herdera (fot. Stiftung F.V.S.) .....	364
Fot. 7.	Werona, 16 czerwca 1979. Przyznanie Nagrody im. Petrarki, od lewej: Karl Dedecius, Zbigniew Herbert, Siegfried Unseld. Na drugim planie Katarzyna Herbert (fot. ©Isolde Ohlbaum) .....	442
Fot. 8.	Darmstadt 1991, Karl Dedecius w Deutsches Polen-Institut (fot. Elżbieta Lempp) .....	461





## INDEKS OSÓB

### A

Adenauer Konrad 92  
Ajgi Gennadij N. 272, 316, 356  
Aleksander Wielki, Aleksander III  
Macedoński, król 350  
Alschner Elisabeth 221  
Alschner Klaus 221  
Alvarez Al(fred) 115, 126, 145  
Andrić Ivo 241  
Andrzejewski Jerzy 139, 242, 255,  
293  
Angerer Elisabeth 106  
Angerer Thomas 106  
Anhegger Robert 276  
Apollinaire Guillaume, właśc.  
Wilhelm Apolinary Kostrowicki  
275  
Aragon Louis 181  
Arnold Fritz 180  
Asnyk Adam 47  
Auden Wystan Hugh 87, 172, 237,  
364

### B

Bach Johann Sebastian 222, 335,  
340, 424  
Bachmann Ingeborg 50, 171  
Baczyński Krzysztof Kamil 45  
Barańczak Stanisław 434, 450  
Barbieri Giovanni Francesco 172  
Bartoszewski Władysław 435  
Baudelaire Charles Pierre 177, 181,  
299  
Bea Augustin 137  
Beckett Samuel 50, 237  
Behncke Claus 175  
Bełkot Jan 464

Benn Gottfried 36, 191, 202, 435  
Beranová Jana 298  
Bereska Henryk 96  
Bienek Horst 148, 237  
Bieńkowski Zbigniew 38, 242,  
277–279, 295, 317  
Bingel Horst 183, 188  
Bloch Erich 50  
Błoński Jan 174  
Blumenfeld Alfred 441, 442  
Bocheński Jacek 435  
Boehlich Walter 236  
Boll Ilka 272  
Bondy François 91  
Bormuth Matthias 133  
Brandt Willy 18, 286, 316, 356, 383,  
435  
Brecht Bertolt 49, 50, 199, 202, 386  
Breicha Otto 59, 60, 64, 103, 127,  
135, 161, 165, 175, 178, 451  
Breitbach Joseph 304  
Brik Lila 80, 86, 356  
Broch Hermann 157, 372  
Bronold Hella 362, 365, 367, 375,  
407  
Brudziński Wiesław 255, 316, 323  
Brunmayr Hans 175  
Brycht Andrzej 163, 164, 168, 169  
Brzękowski Jan 32–34, 126, 294  
Buddensieg Hermann 47, 94  
Budrewicz Olgierd 311  
Busch Günther 54, 71, 75, 77, 79,  
80, 82, 84, 87, 98, 101, 102,  
107, 145, 158, 165, 211, 244,  
353  
Byron George Gordon 48  
Byrska Irena 79

## INDEKS OSÓB

### C

Camus Albert 50  
 Canetti Diana 367  
 Canetti Elias 175, 367, 447  
 Carpenter Bogdana 227  
 Carpenter John 227  
 Cassou Jean 126  
 Celan Paul, właśc. Paul Antschel 72,  
 95, 202, 436  
 Chojnowski Przemysław 7, 8, 16, 22,  
 25, 30, 31, 33, 70, 72, 79, 90,  
 96, 132, 162, 196, 209, 300,  
 363, 393, 404, 449  
 Chopin Fryderyk 83, 100, 101  
 Chruszczow Nikita S. 40  
 Chrzanowski Tadeusz 370, 435  
 Cicha Magdalena 117  
 Citko Henryk 25, 56, 414  
 Cocron Friedrich (Fritz) 174  
 Colantonio Niccolò Antonio 209  
 Conrad Joseph, właśc. Józef Teodor  
 Konrad Korzeniowski 274,  
 275  
 Corelli Arcangelo 335  
 Csokor Franz Theodor 100, 194, 252,  
 459  
 Cynceron, Marcus Tullius Cicero 244,  
 277  
 Czajkowska Magdalena 38, 39, 42,  
 43, 75, 101, 107, 116, 166, 238,  
 243, 365, 366, 369  
 Czajkowska Monika 166  
 Czajkowski Piotr I. 273  
 Czajkowski Zbigniew 38, 39, 41, 75,  
 101, 107, 116, 238, 243, 365,  
 366, 369  
 Czapska Maria 223  
 Czapski Józef 164, 169, 223, 237  
 Czechow Anton Pawłowicz 298, 306  
 Czechowicz Józef 45  
 Czerniawski Adam 42

### D

Dąbrowska Maria 133, 157  
 Dąbrowski Mieczysław 452  
 Dąbrowski Witold 341  
 Dahlke Manfred 259  
 Decjusz zob. Dietz Jost Ludwig

Dedecius Clemens (Klemens) 84,  
 115, 116, 118, 119, 121, 136,  
 144, 152, 159, 164, 168, 171,  
 173, 184, 187, 189, 192, 195,  
 197, 203, 204, 207, 211, 285,  
 292, 298, 302, 303, 324, 326–  
 329, 334, 336, 346, 348, 351,  
 357, 365, 368, 370, 371, 373,  
 374, 384, 385, 397, 410, 412,  
 437  
 Dedecius Elvira 84, 118, 136, 144,  
 152, 171, 189, 192, 195, 198,  
 200, 203, 204, 207, 211, 244,  
 245, 273, 285, 290–293, 298,  
 302, 303, 324–328, 334, 335,  
 338, 339, 342, 346, 348, 351,  
 357, 365, 368, 370, 371, 373,  
 374, 376, 384, 385, 389, 396–  
 398, 410, 412, 415, 421, 429,  
 437, 440, 451, 463  
 Dedecius Karl (Dedeciusz Karol)  
 passim  
 Dedecius Octavia 84, 116, 119, 121,  
 136, 144, 152, 159, 164, 171,  
 173, 187, 189, 192, 195, 203,  
 204, 207, 211, 285, 292, 298,  
 302, 303, 326, 327, 329, 334,  
 336, 346, 348, 351, 357, 365,  
 368, 370, 371, 373, 374, 384,  
 385, 397, 410, 412, 437  
 Dedeciusowie, rodzina 35, 51, 57, 67,  
 70, 78, 80–82, 86, 88, 89, 103,  
 113, 116, 117, 123, 125, 126,  
 129–131, 139, 146, 158, 164–  
 166, 168–170, 171, 175, 177,  
 182, 186, 187, 205–207, 215,  
 219, 221–223, 226–229, 231,  
 232, 234, 238, 239, 240, 242,  
 244, 246–249, 251–253, 256,  
 257, 259, 261, 266, 270, 271,  
 276, 279, 282, 285, 288, 292,  
 294, 299, 301, 306, 310, 311,  
 313, 315, 319–321, 332–334,  
 337, 350, 355, 358, 361, 376,  
 385, 388, 390, 392, 393, 396,  
 400, 403, 406–410, 412, 414,  
 415, 420, 429, 430, 432–434,  
 439, 445, 447, 451, 463

## INDEKS OSÓB

- Dejmek Kazimierz 435  
 Dembiński Ludwik 357  
 Descartes René 381  
 Dietz Jost Ludwig, łac. Jodocus  
     Ludovicus Decius, pol. Justus  
     Ludwik Decjusz 345  
 Dimitrowa Błaga Nikolowa 175  
 Ditzen Lora 263, 436  
 Długosz Jan 459  
 Dohrn Klaus 301  
 Döpke Oswald 118, 349  
 Dor Milo 196  
 Dostojewski Fiodor M. 198, 254  
 Douchy Thérèse zob. Dzieduszycka  
     Teresa  
 Drohla Gisela 46  
 Dürer Albrecht 200, 242, 245, 334  
 Dürrenmatt Friedrich 50  
 Düttmann Werner 327  
 Dvořáčková Vlasta 88  
 Dzieduszycka Teresa, ps. Thérèse  
     Douchy 271, 337  
 Dzieduszycka-Herbert Katarzyna  
     19, 20, 23, 61, 149, 150, 155,  
     157–159, 161, 162, 164–169,  
     171, 187, 189–191, 193–196,  
     198, 199, 202–209, 213, 214,  
     216, 218, 219, 221, 229, 231–  
     234, 239, 243, 244, 247–250,  
     252, 255, 259, 261, 268, 271,  
     274, 275, 277–279, 282, 289–  
     291, 294, 302, 303, 305, 306,  
     309, 310, 312–315, 317–321,  
     323–329, 332–334, 336–338,  
     340, 344, 346, 349, 351, 354,  
     356, 358, 359, 364–371, 373,  
     375, 376, 385, 387, 388, 390,  
     392–394, 397, 405, 406, 408,  
     410, 413, 415, 430–432, 434,  
     436–439, 441–445, 448, 462  
 Dzieduszycki Tytus 364  
 Dzieduszycki Włodzimierz 328  
 Dzierżan Dagmara 460  
 Dziewulska Małgorzata 117
- E**
- Eckert Brita 86  
 Edelmann Heinz 192, 346
- Eggert Hartmut 163  
 Eich Günter 15, 72, 75, 77–80, 90,  
     101, 105, 107, 193, 201, 436  
 Eicke Sibylle von 416  
 Elzenberg Henryk 12, 138, 140, 254,  
     259, 260, 321, 391, 396, 397,  
     464  
 Emmanuel Pierre 126  
 Empedokles z Akragas 66  
 Enzensberger Hans Magnus 45, 50,  
     171, 359, 441  
 Erazm z Rotterdamu 275, 276, 298
- F**
- Fac Bolesław 329  
 Feliksiak Elżbieta 241, 396, 428  
 Feltrinelli Giangiacomo 179  
 Fiałkowski Tomasz 210  
 Filipowicz Kornel 301  
 Franaszek Andrzej 12, 53, 118, 305,  
     396  
 Franco Bahamonde Francisco 62  
 Frénaud André 113, 114  
 Frisch Max 49, 50, 199  
 Fritsch Gerhard 106, 165, 451  
 Fritz Walter Helmuth 153  
 Fruman Norman 305  
 Fuchs Ernst 122  
 Furtwängler Florian 157
- G**
- Gajusz Juliusz Cezar 377  
 Gałczyński Konstanty I. 228  
 Gallimard Gaston 162  
 Garnett Constance 306  
 Gasser Wolfgang 399  
 Gaille Charles André Joseph Marie  
     de 113  
 Gebhardt Stanisław 67  
 Geisenheimer zob. Geisenheyner  
     Ernst Wilhelm  
 Geisenheymer zob. Geisenheyner  
     Ernst Wilhelm  
 Geisenheyner Ernst Wilhelm 42, 45,  
     48, 56, 61  
 Gerhardt Dietrich 308  
 Germanik 437  
 Germann Karl Heinz 395

## INDEKS OSÓB

- Ghandi Mahatma 138, 326  
 Giedroyc Jerzy 223  
 Gimmelsberger Erwin 400  
 Ginsberg Allen 172  
 Goethe Johann Wolfgang 47, 51, 52, 66, 85, 92, 100, 171, 293, 364, 398, 434  
 Goffin Robert 95  
 Goldschmit Rudolf 416  
 Goldschmit-Jentner Rudolf Karl 416  
 Golec Izabella 163  
 Golec Janusz 163  
 Gombrowicz Witold 52, 96, 333  
 Gömöri György 42  
 Gomulka Władysław 174  
 Göpfert Herbert G. 78  
 Gorczyńska Renata 100  
 Göring Gisela 191, 192, 231  
 Grass Günter 441  
 Grochowiak Stanisław 43  
 Grosset Wiesława 71  
 Grünewald Matthias 213  
 Günther Joachim 283, 284  
 Guze Joanna 337
- H**
- Hagenau Niklaus von 213, 214  
 Harrer Kurt 459  
 Hartung Rudolf 140, 154, 158, 161, 247, 248, 294, 318, 322  
 Hartwig Julia 56, 229, 274, 286, 449  
 Hasenclever Walter 134, 190, 196, 197, 200, 228, 433  
 Hauff-Nagel Angelika 194, 201, 364, 365, 369, 373, 401  
 Heine Heinrich 74  
 Heinemann Gustav Walter 435  
 Heinrich Werner 438, 441  
 Henssel (Hennssel) Karl Heinz 37, 38  
 Herbert Bolesław 105, 275  
 Herbert Maria z d. Kaniak 71, 199, 210, 338, 355, 365, 405  
 Herbert Zbigniew *passim*  
 Herbert-Żebrowska Halina 29, 100, 107, 337  
 Herling-Grudziński Gustaw 223  
 Hertz Benedykt 94  
 Hertz Zygmunt 100  
 Heuer Renate 46  
 Heym Stefan 398  
 Hieronim, św. 25, 172, 199, 200, 209, 210, 214, 221, 223, 228, 234, 239–241, 268, 273, 275, 296, 299, 387, 403  
 Hillar Małgorzata 277, 278  
 Hitler Adolf 163  
 Höllerer Walter 119, 124, 125, 127, 130, 132–134, 175, 197, 249, 293  
 Holme Christopher 43  
 Holthusen Hans E. 223  
 Holub Miroslav 88, 145  
 Holzinger Alfred 404  
 Horacy, Quintus Horatius Flaccus 244  
 Horodyński Jerzy 449  
 Hübner Bertold 342  
 Hummel Jerzy 398
- I**
- Ibsen Henrik Johan 299  
 Iłakowiczówna Kazimiera 462  
 Irzykowski Karol 96  
 Iwaszkiewicz Jarosław 40, 55, 96, 98, 99, 114, 286, 342, 357
- J**
- Jacobsen Hans-Adolf 441  
 Jadyga zob. Janiga  
 Jakubowski Jan Zygmunt 85  
 Janatsch Helmut 362  
 Janiga, nauczyciel 80  
 Janta-Połczyński Aleksander Stanisław 299  
 Jastrun Mieczysław 195, 286, 342, 414  
 Jeleński Konstanty Aleksander, ps. Kot 92, 101, 113, 117, 126, 139, 144, 145, 171, 175, 314  
 Jentzsch Bernd 419, 426  
 Jesienin Siergiej A. 46  
 Jewtuszenko Jewgienij Aleksandrowicz 43, 46, 48  
 Jöhling Wolfgang 426

## INDEKS OSÓB

- Johnson Uwe 441  
 Jonas Franz 364  
 Jurzykowska Milena 220  
 Jurzykowski Alfred 220
- K**
- Kądziała Paweł 14, 37, 79, 209, 286,  
 350, 371, 395, 398, 402  
 Kafka Franz 60, 74  
 Kamińska Anna 31, 342  
 Kant Immanuel 344  
 Karpowicz Tymoteusz 342  
 Karst Bronisława 214  
 Karst Roman, właśc. Adolf Tuchman  
 74, 174, 200, 214  
 Kartezjusz zob. Descartes René  
 Kaschnitz Marie Luise 237  
 Kawabata Yasunari 241  
 Kaźmierczak Błażej 429  
 Kieser Harro 86  
 Kijowski Andrzej 342, 434  
 Kirsch Reiner 426  
 Kita-Huber Jadwiga 16, 132  
 Kleist Heinrich von 425  
 Kobyliński Szymon 316  
 Kochanowski Jan (Jan z Czarnolasu)  
 198, 452  
 Köhler Hanns Erich 386  
 Kołakowski Leszek 139, 427, 459  
 Kominek Bolesław, arcybiskup 117  
 Kopernik Mikołaj, łac. Nicolaus  
 Copernicus 464  
 Koprowski Jan 193, 195, 429  
 Korino Karl 354  
 Kotarbiński Tadeusz 138, 140  
 Kozioł Urszula 196  
 Kramkowska-Dąbrowska Agnieszka  
 29  
 Krasuski Krzysztof 7  
 Kraus Wolfgang 53, 55, 60, 87, 90,  
 103, 106, 127, 136, 175, 362,  
 364, 365, 367, 372, 373, 398,  
 399, 401, 407, 411, 412  
 Krawzler 339  
 Krolow Karl 202, 237, 400  
 Kropotkin Piotr 361  
 Krüger Michael 133, 151, 443, 446,  
 448
- Kruszewska Felicja 222  
 Krynicki Ryszard 11, 366, 450  
 Krzeczkowski Henryk 66  
 Krzoska Markus 179  
 Krzyżanowski Ludwik 215, 219  
 Kubiak Tadeusz 351  
 Kuczyński Krzysztof A. 31, 40  
 Kudyba Wojciech 7, 11, 22  
 Kunert Günter 215, 298  
 Kunstmann Heinrich 29, 33, 36, 42,  
 50, 52, 73, 118, 299, 349, 350  
 Kurecka Maria 185, 439  
 Kwiatkowski Jerzy 153, 174, 398
- L**
- Lachmann Peter 242, 428  
 Lahr Helene 459  
 Lam Andrzej 85, 153  
 Larbaud Valery 430  
 Lawaty Andreas 46, 210  
 Lebenstein Jan 189, 202, 204  
 Lec Stanisław Jerzy 55, 136, 139,  
 237, 242, 286, 305, 307, 316,  
 323, 396, 456, 459  
 Lem Stanisław 459  
 Lempp Albrecht 460  
 Lempp Elżbieta 461  
 Leśmian Bolesław 43, 44, 47, 307  
 Lewanowicz Anna 38, 103  
 Lieberman Harold 326, 327  
 Ligeza Wojciech 117  
 Lindegren Erik 88, 174  
 Lisiecka Alicja 429  
 Lisiecka Sława 34  
 Loepfe Alfred 95  
 Lyman Helen (Helen Hoyt, Helen  
 Hoyt Lyman) 247
- Ł**
- Łukasiewicz Jacek 153, 209
- M**
- Mader Helmut 152  
 Majakowski Włodzimierz 46, 80, 86,  
 91, 96, 333, 371  
 Makarska Renata 16, 132  
 Malak Tadeusz 412  
 Mandalian Andrzej 341

## INDEKS OSÓB

- Mangoldt Renate von 124, 125, 134  
 Mann Hartmut 111  
 Mann Heinrich 85  
 Mann Thomas 74, 85, 157, 424  
 Marx Karl 42  
 Mayrhofer Manfred 363, 364  
 Meckel Christoph 441  
 Merton Thomas 145, 153  
 Mesterton Erik 88, 174  
 Miązek Bonifacy 283, 296  
 Michel Karl Markus 47, 48, 50, 350  
 Mickiewicz Adam 47, 243, 244, 347, 387, 452, 456, 459  
 Międzyrzecki Artur 56, 114, 195, 229, 274, 286, 328, 397, 449  
 Mierzejewski Andrzej 453  
 Miłosz Anthony Oscar 115  
 Miłosz Czesław 7, 32–34, 36, 88, 92, 95, 96, 98, 100, 106, 110, 115, 126, 129, 145, 153, 170, 171, 219, 226, 227, 308, 444, 447, 456, 459  
 Miłosz Janina 115  
 Misiorny Michał 331, 336, 337, 339  
 Mistral Frédéric 95  
 Mistral Gabriela 95  
 Montaigne Michel de 47, 49  
 Mróz Daniel 228, 258  
 Mrozek Sławomir 52, 220, 221, 228, 261, 279, 301, 303, 459
- N**  
 Naber Hermann 119  
 Naganowska Irena 47, 301, 357  
 Naganowski Egon 47, 301, 357  
 Najder Zdzisław 55, 274, 275, 314, 319, 432  
 Natanson Wojciech 94, 95  
 Neruda Pablo 172  
 Nestler Peter 218, 275, 276, 279, 282  
 Niewodniczański Tomasz 23  
 Nitschke Horst 353  
 Norwid Cyprian Kamil 145, 452  
 Nowaczyński Adolf 192, 194, 330, 346  
 Nowakowski Tadeusz 94, 146, 147, 156, 157, 168, 169, 314, 405, 419, 428
- Nuriejew (Nureyev, Nurejev) Rudolf 273
- O**  
 Obremba Maria 279  
 Olschowsky Heinrich 426, 459  
 Oppman Artur Franciszek Michał, ps. Or-Ot 93  
 Ormesson Jean d' 431  
 Or-Ot zob. Oppman Artur Franciszek Michał  
 Osęka Janusz 456, 459
- P**  
 Paeschke Hans 419, 421, 422  
 Palach Jan 401  
 Parandowski Jan 55, 137, 138, 286  
 Pasternak Boris L. 318  
 Pasterska Jolanta 233  
 Pavlović Miodrag 141  
 Pavlović Živojin 211  
 Penderecki Krzysztof 259  
 Piatti Celestino 235, 353  
 Picasso Pablo 318  
 Piffel-Percevic Theodor 100  
 Pióntek Heinz 237, 241, 243, 246, 247, 296  
 Piotrowska Anna 56  
 Plath Sylvia 145  
 Podewils Clemens Graf von 146–148, 175, 237, 416, 420, 421  
 Polcuch Valentin 236  
 Pollak Seweryn 411  
 Popa Vasile „Vasko” 196, 256, 266, 299, 302  
 Preisner Zbigniew 412  
 Prokop Jan 38, 47, 398  
 Prus Bolesław 459  
 Przyboś Julian 32, 45, 55, 101, 126, 242, 307, 309  
 Przybyła Piotr 210  
 Przybylski Ryszard 397  
 Pzon Mieczysław 357  
 Putrament Jerzy 98
- Q**  
 Quinkenstein Lothar 33

## INDEKS OSÓB

### R

- Radwan Stanisław 412  
 Raina Peter 423, 429  
 Raszka Helena 222  
 Reifenberg Maryla 95  
 Reinisch Leonhard 419, 420  
 Rembrandt, właśc. Rembrandt  
     Harmensz van Rijn 275,  
     276  
 Reve Karel van het 274  
 Rhode Gotthold 441  
 Richter Rudolf, ps. Walter Tiel 54,  
     77, 81, 96, 293, 366  
 Riedl Johanna Margarete 433  
 Rilke Rainer Maria 318, 323, 332,  
     413, 414, 419  
 Rogoziński Julian 430  
 Romanowiczowa Zofia 40, 255  
 Roth Martha („Babcia”) 78, 84, 136,  
     144, 152, 192, 195, 207, 285,  
     292, 298, 302, 303, 324–326,  
     328, 329, 331, 335, 337, 338,  
     342, 346, 348, 357, 368, 370,  
     374, 376, 384, 385, 396, 397,  
     412, 415, 451  
 Różewicz Tadeusz 10, 144, 23, 25,  
     37, 43, 46, 63, 73, 78, 80, 82,  
     87, 96, 119, 124, 125, 127,  
     133, 134, 135, 141, 151, 156,  
     179, 192, 237, 242, 272, 273,  
     278, 295, 334, 396, 419, 446,  
     447  
 Ruchniewicz Krzysztof 210  
 Rudnicki Adolf 96–99  
 Rumkowski Chaim Mordechaj 327  
 Rusinek Michał 307

### S

- Sachs Nelly 137, 202  
 Sadzik Józef 171  
 Sand George 83  
 Schäfer Wolfram 451  
 Scherer-Virski Olga 189, 202, 223,  
     284, 287  
 Schlocker Georges 331  
 Schongauer Martin 213, 214  
 Schröder-Jahn Fritz 118  
 Schubert Ernst 188, 189, 289

- Schult Herta 46  
 Schulz Bruno 121  
 Schumann Karl 416  
 Schütz Klaus 263  
 Schwester Charlotte (Lotte) 367  
 Scott Peter Dale 42, 115, 226  
 Seneca Lucius Annaeus (Minor,  
     Seneka Młodszy) 303  
 Shakespeare William 48  
 Skórnicki Jerzy 193, 260  
 Słowacki Juliusz 32, 42, 452  
 Sokrates 118, 348, 359, 360, 424  
 Solari Sylvia 278  
 Staemmler Klaus 16, 69, 77, 111,  
     127, 158, 175, 237, 241, 244,  
     247, 260, 271, 272, 289, 299,  
     314, 333, 349, 356, 366, 367,  
     375, 387, 405, 408, 426, 431,  
     447  
 Staemmler Margarete 241, 289  
 Stalin Józef 43, 278  
 Stefanowicz Janusz 442  
 Steinhilber Helga 441  
 Stiess (Stieß) Barbara 438, 441,  
     443  
 Stomma Stanisław 435  
 Strzałka Jan 105  
 Stückenschmidt Hans Heinz 259  
 Stwosz Wit 245  
 Suhrkamp Peter 45  
 Szaruga Leszek, właśc. Aleksander  
     Wirpsza 214, 450  
 Szczepański Jan Alfred 47  
 Szenic Stanisław 309, 330  
 Szewczyk Wilhelm, ps. Wisz 90, 93,  
     94, 98, 436  
 Szopen Fryderyk zob. Chopin  
     Fryderyk  
 Szukalski Jan 435  
 Szyborska Wisława 53, 55, 239,  
     240, 272, 301, 317, 330, 332,  
     353, 447
- ### Ś
- Śliwiak Tadeusz 184  
 Śmieja Florian 38, 233  
 Śpiewak Jan 31  
 Światłowska-Prędotą Irena 433

## INDEKS OSÓB

### T

Tank Kurt Lothar 79  
 Tatko Waclaw 54, 55  
 Tatko, sąsiadka 48, 50, 52  
 Tauschinski (Tauszyński) Oskar Jan  
 447, 452  
 Taylor Elizabeth Rosemond 101  
 Terlecki Tymon 180  
 Thiele Eckhard 459  
 Thusnelda 437  
 Tiel Walter zob. Richter Rudolf  
 Tomala Marlena 25  
 Töpfer Alfred 433  
 Toruńczyk Barbara 36, 117, 138  
 Trakl Georg 435  
 Truskowska Teresa 222  
 Tschajkovskij zob. Czajkowski  
 Piotr I.  
 Turowicz Jerzy 209, 210  
 Tuwim Julian 45, 47, 259, 371

### U

Unseld Hildegarda 156  
 Unseld Karl Siegfried 11, 14, 15, 64,  
 69, 73, 82, 87, 139, 148, 156,  
 158, 160, 165, 178, 179, 196,  
 198, 199, 245, 254, 256, 264,  
 268, 272, 274, 276, 287, 288,  
 299, 305, 307, 312, 319, 327,  
 330, 332, 344–346, 366, 369,  
 375, 386, 387, 392, 393, 402,  
 403, 405, 408, 413, 442, 453,  
 454, 457  
 Urban Peter 244, 245

### V

Vincenz Andrzej de 59, 175, 278  
 Vincenz Stanisław 59  
 Visser 't Hooft Willem Adolf 137  
 Vivaldi Antonio Lucio 335  
 Voigt Karin 191, 192, 194  
 Voisé Waldemar 254  
 Vollmer Max 188, 449  
 Vujičić Petar 350

### W

Wajda Andrzej 332  
 Waleńczyk Jerzy 31

Walser Martin 199  
 Waniek Henryk 456, 459  
 Wat Aleksander 43, 96, 114, 159  
 Watowa Ola, właśc. Paulina Wat  
 114  
 Ważyk Adam 126, 181  
 Wellershoff Dieter 36  
 Wiechecki Stefan, ps. Wiech 432  
 Wilhelm Zdobywca 62, 105, 248  
 Will Frederic 126  
 Winkler Günther 363, 364, 401  
 Wirpsza Witold 55, 157, 176, 179,  
 191, 193, 195, 200, 286, 293,  
 309, 439  
 Wisz zob. Szewczyk Wilhelm  
 Witkacy zob. Witkiewicz Stanisław  
 Ignacy  
 Witkiewicz Stanisław Ignacy,  
 ps. Witkacy 52, 73  
 Wittgenstein Ludwig Josef Johann  
 50, 72

Włodek Adam 301, 332  
 Wojaczek Rafał 450  
 Wojtaszyn Dariusz 210  
 Wojtyła Karol, biskup 117  
 Woroszyński Wiktor 337, 341, 343,  
 394  
 Wossilus (Vossilius) Mascha 200  
 Wyka Kazimierz 31, 32, 174  
 Wypiański Stanisław 94  
 Wyszyński Stefan, kardynał 117

### Z

Zagajewski Adam 450  
 Zajas Paweł 58, 179, 305  
 Zaleski Roman 204  
 Zand Herbert 364  
 Zand Mimi 364, 368, 370, 372,  
 405–407, 410  
 Zathé Hugo 85  
 Zawieyski Jerzy 209  
 Zeeh Burgel 408  
 Zyburza Marek 33, 46  
 Zygmunt I Stary, król 345  
 Zygmunt III Waza, król 84, 257,  
 326, 334, 346



## INDEKS OSÓB

### Ż

- Żebrowska Beata 107  
Żebrowski Rafał 107  
Żebrowski Tadeusz 105  
Żeromski Stefan 80, 456, 459  
Żelew Żelu 175

Copyright by Wydawnictwo Naukowe UKSW

Opracowany przez Przemysława Chojnowskiego zbiór korespondencji obejmuje blisko 40 lat, począwszy od roku 1959. [...] Jak to często bywa w korespondencji pisarzy, tak i tutaj, w listach pojawiają się sformułowania, motywy i odniesienia podobne albo identyczne w stosunku do twórczości poetyckiej, dramatycznej i eseistycznej epistolografa – a więc ważne tropy interpretacyjne. Cenne są również wynikające z korespondencji informacje na temat kompozycji poszczególnych tomów poetyckich. W końcu, fascynujące jest rozmyślanie nad złożoną sytuacją komunikacyjną ujawniającą się w listach pisarza – nad wynikającym stąd stylem tych wypowiedzi (niejednokrotnie iskrzącym się humorem i błyskotliwą inwencją) – nad rolami, w które wchodzi korespondenci, nad konwencjami dyktującymi sformułowania albo całe passusy. [...] Zbiór zawiera również wiele ważnych, obszernych listów Karla Dedeciusa, którego twórczość współtworzy literaturę zarówno polską, jak i niemiecką. Poznajemy zatem tę wybitną postać, jej biografię z trudnym epizodem walki żołnierza Wehrmachtu pod Stalingradem oraz wieloletniego obozu jenieckiego w Związku Radzieckim. Jest to więc ważny przyczynek do dziejów wielorakich związków obydwu kręgów kulturowych, ale i trudnego dialogu polsko-niemieckiego, na nowo podjętego po doświadczeniach II wojny światowej.

dr hab. Tomasz Garbol

Korespondencja pomiędzy Karlem Dedeciusem i Zbigniewem Herbertem pokazuje, jak genialny poeta znajduje myślowe pokrewieństwo w wybitnym niemieckim tłumaczu i intelektualistcie. [...] Lata 60. XX wieku, obfitujące w największą ilość wysłanych listów (co najmniej 198), to najbardziej ciekawy okres ich wzajemnej relacji. Właśnie wtedy autor *Struny światła* powoli, aczkolwiek z godną podziwu konsekwencją zdobywa międzynarodową sławę. [...] Dzięki tego rodzaju publikacjom dana jest nam rzadka okazja śledzenia twórczych i egzystencjalnych zmaganiań. To moment, kiedy szczelnie zaryglowane wrota twórczości otwierają się i możemy rzucić okiem na pokój, w którym poeta, siedząc za biurkiem, trzyma w dłoniach swoją głowę pełną świetlistych (i nie tylko świetlistych) myśli.

dr hab. Mirosław Dzień, prof. ucz.



Wydawnictwo Naukowe  
UKSW

ISBN 978-83-8281-192-6

